ARCHIWUM FILOMATÓW. CZĘŚĆ II, 2.

# MATERYAŁY DO HISTORYI TOWARZYSTWA FILOMATÓW

WYDALI

STANISŁAW SZPOTAŃSKI
I STANISŁAWA PIETRASZKIEWICZÓWNA

TOM II.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE,
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE
1921.

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

# TREŚĆ TOMU II.

# PRZEDMOWA.

## I.

Muzea literackie i naukowe we Francyi. Paryskie Towarzystwo Filomatyczne. Pierwsze Wileńskie Towarzystwo Filomatyczne.

Wielki ruch umysłowy XVIII w., poprzedzający Rewolucyę francuską, wszczął się poza kołami uczonych oficyalnych, poza murami uniwersytetów i kollegiów, a nawet w stosunku do nich stał w wyraźnej i gorącej opozycyi. Dążył on do reformy oświaty publicznej i stwarzał w tym celu, przy poparciu mecenasów nauki, swoje własne instytucye, otoczone życzliwością i cieszące się frekwencyą szerokich kół inteligentnej publiczności, zaciekawionej nowemi odkryciami filozoficznemi i łaknącej kontaktu z nowemi filozoficznemi ideami. Z połączenia zaimprowizowanych wolnych katedr i kursów publicznych powstały w Paryżu t. zw. *Muzea literackie i naukowe*. Z tych znane są przedewszystkiem trzy: *Musée littéraire*, które w r. 1780 założył Court de Gebelin; *Musée scientifigue*, założone w 1781 r. przez Pilâtre'a de Rozier; *Assemblée ordinaire des savants et des artistes*, powstałe z towarzystwa *Correspondance générale et gratuite pour les sciences et les arts*, założonego przez Blancherie w 1775 r.[1]), *Assemblée ordinaire* i *Musée littéraire* upadły jeszcze przed Rewolucyą, natomiast pozostało i rozwijało się znakomicie *Musée scientifique*.

Jego założyciel, Pilâtre de Rozier, pomnażał kursy, otwierał nowe wykłady, zakładał laboratorya dla uczonych. Ale po

[1]) Liard: L'enseignement supérieur en France 1789—1889. Paris 1893. Charles Dejob: L'instruction publique en France et en Italie au XIX s. Paris 1906.

śmierci swego opiekuna instytucya ta, nie mogąc podołać rosnącym kosztom, znalazła się na brzegu ruiny. Została sprzedana jej biblioteka i przyrządy fizyczne. Odkupił jednak wszystko i długi spłacił brat króla, późniejszy Ludwik XVIII, poczem *Musée scientifique* istniało dalej jako Liceum. W 1786 r. Garat wykładał w niem historyę, La Harpe literaturę, Condorcet matematykę, Fourcroy chemię, Monge fizykę.

Ruch ku zakładaniu towarzystw naukowych i popularyzacyi wiedzy przedostał się z Paryża na prowincyę.

I tak, w Bordeaux. gdzie istniejąca Akademia od roku już 1740 otworzyła swą bibliotekę na użytek publiczności. i gdzie, podobnie jak w Paryżu, urządzone były kursy publiczne, paryski matematyk, ksiądz Dupont de Jumeaux zorganizował w dni świąteczne lekcye dla robotników i rzemieślników oraz ku potrzebom prowincyi założył Muzeum na wzór opisanych muzeów paryskich [1].

Obok owych muzeów istniało o specyalnym charakterze stowarzyszenie naukowe, założone w 1788 r., pod nazwą *Société Philomatique de Paris*. Służyło ono wyłącznie potrzebom stowarzyszonych, młodym lekarzom, przyrodnikom i matematykom, pragnącym być w żywym kontakcie z obchodzącemi ich kwestyami naukowemi. Według ustaw każdy stowarzyszony przedstawiać miał wiadomości i sprawozdania z prac, doświadczeń i odkryć naukowych. uczynionych w swojej dziedzinie. Biuletyn miesięczny zaczęło Towarzystwo Filomatyczne wydawać w 1791 r., początkowo rękopiśmienny, od 1792 r. drukowany; w 1802 r. wydrukowano takie biuletyny z 1791 r.

Towarzystwo Filomatyczne, jedno z niewielu, zostało oszczędzone przez terror, podczas którego runęła cała dawna organizacya oświatowa we Francyi, uniwersytety, kollegia i towarzystwa literackie o charakterze oficyalnym. Skupili się więc wówczas w niem co najprzedniejsi uczeni, że wymienimy nazwiska tylko takie, jak Berthollet, Lavoisier, Fourcroy, Lamarck, Monge, Laplace, Geoffroy, Cuvier. W 1793 r. przejęło na siebie

---

[1] La société philomatique de Bordeaux par Raymond Céleste. *Revue Philomatique de Bordeaux et du Sud ouest*, 1897.

rolę, jaką pełniły dawniejsze muzea, zorganizowało mianowicie kursy publiczne, zastępujące prawdziwie miejsce wyższego zakładu naukowego[1]).

Gdy po Rewolucyi członkowie dawnych towarzystw naukowych poczęli łączyć się na nowo, nazwy »muzeum« w dawnem jej znaczeniu wskrzesić nie mogli, treść jej bowiem przez powstanie różnych muzeów, mieszczących zbiory z różnych dziedzin, tak się zmieniła, że stosować się już nie dała do naukowych i literackich instytucyi. Powszechnie więc zastąpiona została przez nazwę Towarzystwa Filomatycznego i pod nią dawne muzea odradzać się zaczęły. W tymże czasie Lelewel daje tę nazwę, z Francyi naturalnie wziętą, stowarzyszeniu naukowemu, założonemu przez uczniów Wileńskiego Uniwersytetu. Mamy o niem wiadomości bardzo skąpe, znajdujące się częściowo w listach Lelewela do rodziny[2]), częściowo w niewydanych listach Twardowskiego do Lelewela[3]).

W 1805 r. uczeń uniwersytetu, późniejszy jego rektor, Twardowski, założył Towarzystwo fizyczno-matematyczne. W r. 1806 powstało i połączyło się z pierwszem nowe towarzystwo, mające za przedmiot nauki moralne i piękne. Otóż temu połączonemu towarzystwu należący doń Lelewel daje nazwy różne — *Towarzystwa Nauk i Umiejętności, Towarzystwa doskonalącej się młodzi w naukach i umiejętnościach przy Uniwersytecie Wileńskim*, wreszcie *Towarzystwa Filomatycznego.* Pod ostatnią nazwą towarzystwo to zwykło się wymienia i członków jego nazywa filomatami prezes późniejszego Towarzystwa Filomatycznego, Jeżowski[4]).

Zakreśliło ono sobie zadania szerokie, odbywało posiedzenia publiczne przy udziale zaproszonych znakomitości z świata naukowego i obywatelskiego, mianowało członkami ludzi takich, jak Czacki, Strojnowski, Jundziłł, Poczobutt, w rzeczywistości jednak wiodło żywot anemiczny i po paru latach zgasło.

---

[1]) *Berthelot: Publications de la Société Philomatique. Journal des Savants* 1888.

[2]) Listy Joachima Lelewela. t. I Poznań 1878.

[3]) Rkp. Bibl. Jagiell. N. 4435.

[4]) Przemówienie Jeżowskiego z 8 marca 1818. t. I str. 58.

## II.

### Wileńskie Towarzystwo Filomatyczne. Jego idea i organizacya.

Idea Wileńskiego Towarzystwa Filomatycznego, założonego, jak wiadomo, w październiku 1817 r., przez kilku uczniów Wileńskiego Uniwersytetu[1]), występuje w całej pełni i jasności z opublikowanych w wydawnictwie niniejszem dokumentów. Jest to idea wieku XVIII, uzasadniona przez filozofię racyonalistyczną, że ewolucya społeczna dokonuje się i stopniowo dąży ku moralnemu i materyalnemu szczęściu przez realizowanie we wszystkich dziedzinach życia tych prawd i zdobyczy, jakie rozum w rozwoju swym osiąga. Filomaci ożywieni byli, powiedzmy, tą wiarą, zrodzoną w pewnym stopniu w atmosferze, w której chowali się i kształcili, bijącą z kart skwapliwie czytanych przez nich dzieł francuskich — i z całym młodzieńczym a gorącym entuzyazmem kierowali swe wysiłki ku wprowadzaniu na wszystkie pola tego, co w moralnej czy praktycznej sferze zdobyła myśl nowoczesna. Rozwiązanie nawet skomplikowanego polskiego problemu politycznego mogli widzieć na tej drodze, sądząc, że gdyby naród przyswoił sobie cały nowoczesny dorobek moralny i praktyczny i podniósł się do stopnia pożądanego i przepowiedzianego przez Condorcet'a, gdzie rozum zaczyna panować wszechwładnie, to wyłoniłby z siebie nieprzepartą i niezwyciężoną materyalną potęgę. Zaznaczmy jednak odrazu, że Filomaci, przyjmując zasadniczą podstawę filozofii racyonalistycznej, tj. zawarte w niej pojęcie ewolucyi, filozofii tej *en bloc* nie przyjmowali, odrzucając z niej elementy w stosunku do religii i do przeszłości destrukcyjne. Zagadnieniem religijnem, niepokojącem niektórych z nich indywidualnie, nie zajmowali się jako stowarzyszenie, kosmopolityzmu zaś i pogardy dla tradycyi, cechujących francuskich myślicieli, przyjąć uczuciowoby nie mogli. Przeciwnie, idea postępu, dokonywującego się na drodze rozumu, przeniknięta w nich została patryotyczną ideą narodową. Z tej niejako syntezy rodziły się stosunki i poglądy wiekowi, XVIII-mu zupełnie

[1]) Dla poznania szczegółów odsyłam czytelnika do dziełka S. Pietraszkiewiczówny: Dzieje Filomatów w zarysie, Kraków 1912.

obce, a stanowiące most przejściowy do nowej epoki romantycznej.

Oto jest idea Filomatów, stanowiąca punkt wyjścia ich działalności, idea, którą nazywali »celem wielkim«, »celem najobszerniejszym«. Nie sformułowali jej nigdy na piśmie z precyzyą, aczkolwiek niejednokrotnie usiłowali to uczynić. Najlepsze i najbardziej wyczerpujące są sformułowania Mickiewicza. W jednym z swych projektów, tyczących się urządzeń organizacyjnych, pisze:

»Naprzód co do celu zgadzam się, iż ten powinien być, o ile można, najobszerniejszy. W szczególności przedsiębierze Towarzystwo rozszerzyć, jak tylko można, gruntowne oświecenie w narodzie polskim, poprawić instrukcyą; ugruntować niezachwianie narodowość; rozszerzać zasady liberalne; obudzać duch działania publicznego, zajmowania się rzeczami, ogół narodu obchodzącemi, i nakoniec formować, podnosić i ustalać opinję publiczną.« I dalej w temże piśmie: »Zdaje się nadto, iż najogólniejszy cel Towarzystwa jest przynieść pożytki narodowi, jakie *directe* lub *indirecte* z oświecenia wypłynąć mogą[1]).

Towarzystwo Filomatyczne w pierwszej swej fazie było czysto naukowe i miało na celu wzajemne kształcenie się członków, co jednak nie określało całkowicie jego charakteru, gdyż w ustawach znajdował się ustęp, świadczący, że Filomaci uważali siebie za rodzaj bractwa, związanego na zawsze. Ustęp ten brzmiał: »Jeśliby kto prawa ustanowione w czemkolwiek samowolnie naruszył, żadnej, albo nieważną dając wymówkę, takowy, po wniesieniu Prezydenta, dwiema czwartemi głosów na zawsze wyłącza się z Towarzystwa. Inaczej żaden z członków nigdy Towarzystwa opuścić ani zupełnie od obowiązków uwolnionym być nie może, kiedykolwiek i gdziebykolwiek się znajdował«.

Ten charakter bractwa tłómaczy dostatecznie osłonięcie się tajemnicą przez Filomatów, choćby nawet warunki polityczne do niej nie zniewalały.

Ustawy, które każdy nowowstępujący podpisywał i do przestrzegania których zobowiązywał się słowem honoru, nie

[1]) O planie nowej organizacyi. t. I str. 260—261.

zawierały całkowitego dlań pouczenia. Otrzymywał on je dopiero w formie słownego powitania, jakiem przyjmował go Prezydent. Powitania te są rodzajem inicyacyi, wtajemniczenia. Co do taktyki, zarysowują się od początku w Towarzystwie Filomatycznem dwa zasadnicze a różne sobie poglądy, — jeden Mickiewicza, dążącego do rozszerzenia związku i zakresu jego czynności, drugi Jeżowskiego, pragnącego oprzeć wszystko na ścisłem gronie Filomatów, którzy, kształcąc i wspierając się wzajemnie, wytworzyliby elitę narodową, wprowadzającą w życie niedostrzegalnie, ale silnie filomatyczną ideę. Program Jeżowskiego, rozwinięty i przedstawiony 14 października 1817 r. w piśmie: »Jak utrzymać Towarzystwo w tajemnicy i porządku«[1], urzeczywistwiony nie został; urzeczywistnił się raczej przez utworzenie związków, program Mickiewicza, dzięki nim bowiem coraz szersze koła młodzieży się organizowały i, nie wiedząc o tem, dostawały się pod kierunek Filomatów.

Samo Towarzystwo Filomatyczne uległo wkrótce przeobrażeniu.

Według pierwszych ustąw, (1 października 1817 r. — 23 czerwca 1818), ma ono zadania koła samokształcenia, według drugich (23 czerwca 1818 — 25 czerwca 1819), staje się instytucyą, samej kierowniczej idei już służącą, przyczyniać się bowiem ma »według możności do wzmagania powszechnego oświecenia«[2].

Oczywiście, wewnętrzna struktura Towarzystwa uległa też odpowiedniej zmianie, stosownie do perspektywy rozszerzonych promieni działania; cenzus przyjmowania członków, podzielonych teraz na kategorye, stał się bardziej ostry i określony, sama praca bardziej planowa i ku zasadniczym celom zmierzająca. Wchodząc na stopień członka czynnego, musiał stowarzyszony przedstawiać *notę biograficzną*, potem, jako członek, co miesiąc *noty kwalifikacyjne*. Pierwsza zawierała opis całego życia, drugie były rodzajem raportu z zajęć i postępu w pracach stowarzyszonego.

Według pierwszych ustaw Filomaci dzielili się na dwie klasy: członków czynnych i korespondentów. Zbierali się regularnie, przyczem każdy obowiązany był przedstawić co miesiąc pracę naukową lub literacką, której drugi członek

[1] T. I str. 44. [2] T. I str. 64. § 1.

czytał krytykę. Następnie odbywało się głosowanie, tak nad pracą, jak nad krytyką, mające wykazać, czy te przez Towarzystwo przyjęte zostały. Korespondenci mieli tylko głos doradczy, prawa głosowania nie posiadali. Na czele Towarzystwa stał Prezydent, obierany co kwartał trzema czwartemi głosów, który ustanawiał wice-prezydenta, pełniącego jednocześnie obowiązki kasyera; sekretarz również co trzy miesiące większością głosów był wybierany. Aby wejść do Towarzystwa trzeba było przynajmniej pięć klas ukończyć, od czego jednak w razach wyjątkowych mogły być czynione uchylenia, oraz przedstawić pracę naukową lub literacką, którаby przyjęcie Towarzystwa uzyskała.

Posiedzenia zwyczajne, na których czytano prace, krytyki i załatwiano sprawy bieżące, odbywały się co tydzień. Co trzy miesiące miały miejsce posiedzenia wielkie, na których Prezydent zdawał sprawę ze stanu Towarzystwa, poczem przystępywano do wyborów.

Z przyjęciem drugich ustaw Towarzystwo podzielone zostało na dwa wydziały: I literatury i nauk wyzwolonych, II nauk fizycznych, matematycznych i medycznych. Składało się odtąd z członków czynnych, obecnych i nieobecnych, z korespondentów, obecnych i nieobecnych, z członków mianowanych i honorowych. Mianowanymi mieli być ci, »którzy dla jakichkolwiek przyczyn ustaw podpisać nie mogli, ale tylko szczególną, daną sobie instrukcyę podpisawszy, dopisać jej byli zobowiązani«[1]. Czy paragraf ten w życie wszedł, nie wiemy; wiemy jedynie z listu Jeżowskiego do Mickiewicza z dnia 11/23 marca 1820 r., że na prośby Pełczyńskiego, mieszkającego w Petersburgu, przyjęcia go do Towarzystwa, zamierzano go uczynić członkiem mianowanym[2]. Na członków honorowych mieli być wybierani ci, »którzyby przez swoje oświecenie, powagę, możność i cnotę w jakikolwiek sposób Towarzystwu użyteczni być mogli«[3]. Paragraf ten nigdy w życie nie wszedł i zgasł w Ustawach trzecich. Od wprowadzenia Ustaw drugich nikt odrazu członkiem czynnym zostać nie mógł i musiał przejść przez stopień korespondenta. Członek korespondent noty biograficznej nie podawał, w posiedzeniach administracyj-

[1]) Tom I str. 68 § 13.
[2]) Archiwum Filomatów Część I, Korespondencya. Wydał Jan Czubek.
[3]) Tom I str. 68 § 14.

nych udziału nie brał i gdy członek czynny spełniać obowiązki na świętość religii, cnoty i honoru przysięgał, korespondent tylko słowo honoru i uczciwości dawał. Każdy wydział odbywał co 2 tygodnie posiedzenia naukowe przy udziale wszystkich swoich członków, pod przewodnictwem naczelnika wydziału, obok którego drugim urzędnikiem był sekretarz; co miesiąc zaś przy udziale tylko członków czynnych posiedzenia administracyjne.

Prace naukowe odbywały się tylko w wydziałach, przyczem należenie do jednego wydziału nie wykluczało prawa brania udziału w posiedzeniach i pracach drugiego. Obydwa wydziały, z wyłączeniem korespondentów, zbierały się co dwa miesiące na posiedzenia powszechne i dorocznie na posiedzenia wielkie. Na pierwszych czytano raporty wydziałowe, na drugich z rocznych czynności zdawał sprawę prezydent; sekretarz powszechny czytał raport o stanie archiwum, kasyer o stanie kasy, poczem przystępowano do wyborów prezydenta. Na czele Towarzystwa stał rząd, składający się z prezydenta, sekretarza powszechnego, kasyera i radców. Radców mianował prezydent z pośród naczelników wydziałów i sam, prezydentem być przestawszy, zostawał radcą. Radców urzędowanie było dożywotnie. Z pomiędzy nich obierało się na rok prezydenta, sekretarza powszechnego, i kasyera. Rząd odbywał osobne posiedzenia, mianował naczelników wydziałów, na rok jeden w wydziałach obranych, potwierdzał.

Trzecie Ustawy wprowadzone zostały 25 czerwca 1819 r. i trwały do 15 października 1821 r. Wewnętrzna organizacya Towarzystwa pozostała bez zmiany. Niema już w ustawach nic o członkach honorowych, których w życiu nigdy nie było, niema też członków korespondentów, tylko każdy członek przy wejściu do Towarzystwa musi cztery miesiące conajmniej brać udział wyłącznie w czynnościach naukowych, nim dopuszczony zostanie do administracyjnych; dwumiesięczne posiedzenia powszechne zastąpione zostają przez półroczne posiedzenia ogólne.

Nie będziemy wymieniać tutaj prac literackich i naukowych Towarzystwa Filomatycznego, regestr ich bowiem czytelnik znajdzie w sprawozdaniach sekretarzy, ocena ich zaś należy do wydawcy III części Archiwum Filomatów, która te

właśnie prace obejmie. Zwrócimy jednak uwagę na projekty pracy zbiorowej, zwanej przez Filomatów »robotą powszechną« — oraz na podawane przez nich wiadomości naukowe, podobnie jak się to działo w francuskiem Towarzystwie Filomatycznem i pierwszem, z studenckich czasów, Lelewela, Wileńskiem Towarzystwie Filomatycznem.

Projekt pracy zbiorowej, zastrzeżonej drugiemi Ustawami, pojawił się jeszcze, gdy pierwszemi Ustawami Towarzystwo się rządziło. Wtedy mianowicie proponował Jeżowski, aby przetłumaczyć wspólnie Millina *Nouveau dictionnaire des beaux arts*. Gdy Towarzystwo podzielone zostało na wydziały, wydział I przedsięwziął tłómaczenie Sulzera: *Allgemeine Theorie der schönen Künste*, wydział II Biota: *Traité élementaire de Physique*. Sulzera tłómaczyli Mickiewicz, Jeżowski, Malewski, Kowalewski; z tłómaczących Biota nazwisko tylko Łozińskiego w sprawozdaniach jest podane.

Wiadomości naukowe były to informacye o nowych dziełach, odkryciach, wynalazkach, wypadkach. Czerpane być one miały przedewszystkiem z pism peryodycznych. Ci zaś z członków Towarzystwa, którzy przebywali na prowincyi, powinni byli nadsyłać wiadomości nie tylko tyczące się nauki, ale także życia kraju. I tak nauczyciele donosić mieli o stanie szkół, o wszelkich ważniejszych zdarzeniach, o gorliwości obywateli, a nawet statystyczne zbierać dane.

Wiadomości naukowe podawane były bardzo skrupulatnie, na co nacisk kładziono, gdyż razem zebrane miały »wystawiać stan obecny i postęp powszechnego oświecenia.«[1]) Ku temu potrzebne były oczywiście pisma peryodyczne. Z francuskich posiadali więc Filomaci genewską *Bibliothèque universelle*, *Journal des Debats*, *Journal des Savants*, z niemieckich *Hermes*'a, *Kritisches Jahrbuch der Litteratur*, *Isis*, *Encyklopedische Zeitung*, *Journal für die Chemie und Physik*, z rosyjskich Вѣстникъ Европы.

Towarzystwo Filomatyczne było przedsięwzięciem, nie było i być nie mogło organem urzeczywistniającym powziętą ideę. Studenci wileńscy nie posiadali ku temu ani odpowiednich środków, ani wpływów; nim weszli w życie, zostali już prze-

---

[1]) Mickiewicz: Instr. dla układ. wiad. nauk. t. I. str. 118.

śladowani i rozproszeni. Przed procesem filareckim zresztą kończył się już żywot Towarzystwa, zagrożonego w swej najżywotniejszej podstawie, t. j. samej idei, ustępującej miejsca nowym ideom romantycznym. Jako przedsięwzięcie jednak jest ono niezmiernie ciekawe i jako takie zajmuje poważną kartę w historyi naszej kultury. Było ono odrodzeniem racyonalizmu na Litwie, racyonalizmu, z natury swej będącego ideą utylitarną, wielką, gdy służy wielkim celom, schodzącą do miary małomieszczańskiego rozsądku, gdy cele te opuszcza. Filomaci dali mu znowu proporcye ogromne, stosując go do potrzeb i dążeń swego kraju.

Jeśli jednak w życiu kraju nie odegrali roli, o której marzyli, to wpływ mieli niezmierny na młodzież Wileńskiego Uniwersytetu, zorganizowaną, dzięki nim, w związki, którymi teraz się zajmiemy.

---

## III.

### Związki Młodzieży.

Do związków Towarzystwa Filomatycznego należą: *Klub* lub *Związek Przyjaciół*, *Promieniści* czyli *Stowarzyszenie Przyjaciół pożytecznej zabawy* i *Filareci*. Ostatni: *Filadelfiści*, są ostatnią formacyą organizacyjną, przenikniętą już nowemi prądami, w czasie życia związkowego wytworzonemi.

Obok tych związków istnieją jeszcze inne, pod wpływem Filomatów założone i pozostające, ale do filomatycznej nie należące organizacyi. I tak Zan założył w 1820 r. *Związek Naturalistów krajowych*, Czeczot w 1823 r. związek poetycki *Kastala*. Widzimy także próbę zjednoczenia młodzieży duchownej Seminaryum dyecezalnego w *Towarzystwo religijno-moralne*, usiłowania związków obywatelskich, czynione w grodzieńskiem przez Rukiewicza, i w Szczuczynie przez Pietraszkiewicza.

Dnia 19 kwietnia 1819 r. został przez Filomatów założony pierwszy związek, nazwany *Klubem Przyjaciół*. W stosunku do Towarzystwa Filomatycznego był on jakby klasą wstępną. Członkowie Klubu, jeśli zyskali zaufanie Filomatów, stawali się kandydatami do wejścia w ich szeregi. Zajęcia na-

ukowe rozwijały się w Klubie tak samo, jak w Towarzystwie Filomatycznem. Dla studyowania spółczesnego stanu kraju wyłonił się z Klubu *Komitet Statystyczny*, którego prac owocem była Instrukcya statystyczna, dokonana pod kierunkiem filomaty Malewskiego, a wydrukowana w 1821 r. z ominięciem cenzury w 200 egzemplarzach, w drukarni bazyliańskiej, p. t. *Opis geograficzny czyli Instrukcya dla układania opisu parafii*. Ułożona była według *Instrukcyi Głównego Szkół Rządu*, wydrukowanej po rosyjsku w 1812 r., a przedrukowanej po polsku w Wilnie w 1817 r. przez *Komitet do zbierania podobnych wiadomości przez ministra oświaty ustanowiony*. W *Opisie geograficznym* znajdowały się kwestye w *Instrukcyi Głównego Szkół Rządu* nie uwzględnione: zawierał on mianowicie pytania tyczące się wojska, życia politycznego wśród obywateli i przebywających w kraju cudzoziemców.

W maju 1820 r. Klub liczył dwudziestu dziewięciu członków, stał więc daleko od zorganizowania młodzieży uniwersyteckiej. Główną przeszkodą była naturalnie tajemnica związkowa. Celu tego dopiął Zan, zrzeszywszy wielką część młodzieży pod hasłami natury moralnej.

Promieniści powstali w maju 1820 r.

Należąc do związków filomatycznych, zajmują miejsce specyalne, ożywia ich bowiem nie idea racyonalistyczna, ale idea, należąca do rzędu idei romantycznych, pod których naciskiem dokonywał się rozkład racyonalizmu. Są oni, według mnie, symptomem kryzysu, jaki odbywał się w społeczeństwie a przejawiał się najsampierw wśród młodzieży. Nazwałbym go anty-racyonalistyczną reakcyą, od której zaczynał się polski ruch romantyczny, wchodzący odrazu w sferę mistycznych zainteresowań.

Wiemy o zajęciu się Zana teoryą Mesmera, która w swoim czasie oddziaływała na takich mistyków, jak Saint-Martin, i na wszystkich, odrzucających czysto racyonalistyczne pojmowanie bytu. Od mesmeryzmu, mimo jego materyalistycznych założeń i metody, do uznania tajemniczych właściwości duszy ludzkiej, był tylko krok jeden. Dla poznania poglądów Zana niezmiernie ważny jest list jego, pisany do Maryi Puttkamerowej, z więzienia, w listopadzie 1823 r.[1]) Są tam więc, w języku

[1]) Arch. Filom. cz. I, Koresp. t. V. str. 362.

zresztą bardzo naiwnym, rozważania o człowieku jako o istocie duchowej, zamkniętej na pewien przeciąg czasu w materyalną powłokę. Dusza ludzka w ciągu swego pobytu na ziemi co chwila znajduje przedmioty do nieskończonego szczęścia; w przyrodzie i harmonii świata, skoro odnaleźć ją potrafi, pije słodycz, będącą przygrywką przyszłej, całkowitej szczęśliwości. W sercu człowieka odbija się promień światła bożego; jest to żyjące w nim pojęcie dobra, piękna, harmonii i szczęścia. Promień ten boży, oświecający duszę, stanowi jej świat idealny, przezeń komunikuje się istota ludzka z Bogiem i podnosi się ponad świat materyi.

Na pisemku Michała Czarnockiego, *Krótka wiadomość o tajnych towarzystwach uczniów Uniwersytetu Wileńskiego aż do ich rozwiązania w 1824 r.*[1]) umieścił Zan interesujący dopisek, w którym stwierdza, że teorya promienistości była w różny sposób rozwijana i komentowana przez jego przyjaciół, do niego zaś samego należy ta myśl »żywiołana«, że każdy człowiek »promieniuje się stosownie do ścisłości i ładności swego połączenia duszy z ciałem« (tj. harmonii istniejącej między jego duchową istotą a jego indywidualnością) »i tworzy koło siebie atmosferę obszerniejszą lub ściślejszą, mniej lub więcej ujmującą lub wstrętną.« Czystość duszy i ciała, czyli niewinność, jest warunkiem do uczynienia tej atmosfery miłą i przyciągającą, wszeteczne słowa natomiast obudzają uczucia antypatyi, stąd to symbol zatykania nosa u Promienistych na dwuznaczne rzeczy lub mowy. Teoryę atmosfery, promieniującej od każdego człowieka na otoczenie i zależnej od jego czystości duchowej, działającej na uczucie i rodzącej sympatye i antypatye, wyprowadził Zan z teoryi Mesmera, że światło, ciepło, elektryczność, magnetyzm, słowem wszystko, czem zapomocą zmysłów komunikujemy się z światem zewnętrznym, jest właściwością ciał, przenoszoną na drugie ciała za pomocą fluidów.

Towarzystwo przeto Promienistych było, w świetle tej teoryi, towarzystwem ludzi, pielęgnujących czystość wewnętrzną i cieszących się spływającą stąd na nich całą radością świata. Gdyby obrali sobie patrona, to byłby nim św. Franciszek z Asyżu, ktorego nauka odpowiadałaby najbardziej umysłowi

[1]) Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. 1907 r.

i temperamentowi Zana. W świetle teoryi promienistości tłómaczą się też wszystkie obrządki Promienistych, ich zabawy, ich pacierze, ich symbole.

Na drugą majówkę 17/29 maja, (pierwsza odbyła się dwanaście dni przedtem), przygotował Jeżowski *»Piętnaście prawideł postępowania dla młodzi, należącej do zgromadzenia Przyjaciół pożytecznej zabawy«*, jak oficyalnie mieli nazywać się Promieniści, będący próbą ujęcia w formie objektywnej promienistej moralności. Na majówkę tę stawiło się stu trzydziestu uczestników.

Ale wśród publiczności, która zrazu przyjęła Promienistych przychylnie, obudziła się reakcya; rektor Malewski zatwierdzone początkowo przez siebie prawidła odebrał, a po wakacyach wymagał od uczniów zobowiązania nie należenia do »owych zabaw.« Wówczas Filomaci uczynili krok bardzo śmiały. Nie chcąc zrezygnować z nadziei zrzeszenia szerszych kół młodzieży, wskrzesili Promienistych pod postacią tajnego związku *Filaretów*. W ten sposób wstąpili na drogę wyraźnie rozmijającą się z prawem, szli naprzeciw groźnego niebezpieczeństwa, bo aczkolwiek ani Towarzystwo Filomatyczne ani Klub Przyjaciół nie miały pozwolenia zwierzchności uniwersyteckiej, charakter ich inaczej się przedstawiał, niż związku istniejącego wbrew wyraźnemu zakazowi i właśnie z powodu tego zakazu kryjącego swą egzystencyę i czynności.

Do Filaretów zostali najsampierw wprowadzeni ci z Promienistych, do których miano największe zaufanie: w przeciągu roku należało do nich stu pięćdziesięciu studentów. Pod względem ideowym było to połączenie idei filomatycznej z ideą promienistości. Filareci powinni byli świecić moralnym przykładem, upominać kolegów, którzyby z właściwej schodzili drogi, pełnić zasady religii. Zajęcia polegały na przedstawianiu tak oryginalnych rozpraw, jak i tłómaczeń, na sprawozdaniach z wykładów uniwersyteckich i własnych postępów w naukach. Organizacya wewnętrzna przypominała Towarzystwo Filomatyczne z okresu Ustaw drugich. Zabawy, obchody imieninowe, i uczty składały się na wspólne życie młodzieży filareckiej.

Teraz, wobec powstania Filaretów, Klub Przyjaciół uległ reformie, uczyniono zeń związek wyłącznie zajmujący się Filaretami i zorganizowano go na wzór Towarzystwa Filoma-

tycznego. Odtąd niezorganizowana młodzież Uniwersytetu znajdowała się pod tajnym wpływem Filaretów. Filareci kierowani byli tajnie przez Klub Przyjaciół, a Klub Przyjaciół w ten sam sposób przez Filomatów. Niższa organizacya o istnieniu wyższej nigdy nie wiedziała.

W 1822 r. nastąpiła reforma związków studenckich i organizacya w nowej formie przybrała nazwę *Filadelfistów*. Filadelfistów należy uważać za ujednostajnienie związkowości. Filomaci zachowali oczywiście zawsze swój charakter najwyższego bractwa, ale do Filadelfistów weszli jako naczelna klasa »*Białych*«. Pomiędzy Białymi a niższemi klasami pośredniczyły filadelfickie klasy *Czerwonych i Błękitnych*. Filadelfiści, udający się na prowincyę, tworzyli *Związek Zielony*, podzielony na szereg komitetów, w który to sposób powstać miało rozgałęzienie, cały kraj pokrywające i obejmujące wszystkie stany.

Sama już nazwa Filadelfistów naprowadza nas na przypuszczenie o wzorowaniu się ich na Kwakrach, tembardziej, że ci w jednym z dokumentów filadelfickich są wzmiankowani. Zasady zaś Białych, mające stać się, jak sami mówią, zasadami konstytucyi narodu, aspirują wyraźnie do znaczenia, jakie miała nadana Pensylwanii w r. 1682 konstytucya Penna, oparta o moralne zasady kwakierskie.

Filadelfiści powstali w czasach dla życia związkowego bardzo krytycznych, niedługo przed pierwszem śledztwem uniwersyteckiem. Dokumentów pozostało po nich niezmiernie mało, co utrudnia nakreślenie dokładne do końca ewolucyi, przez jaką przeszła związkowość wileńska. Przechowały się jednak *Zasady Białych*, ponad wszelki wyraz ciekawe; ze znanych także *Prawideł Sekretnych*[1]) widać, że w nowych pracach uwzględnione były, wykluczone dotąd z przedmiotów zajęć, rozprawy polityczne. To, co pozostało, pozwala nam stwierdzić stanowczo, że młodzież litewska została już zupełnie przeniknięta nowemi ideami i poglądami, należącemi do całości poglądu romantycznego. Związki wileńskie są bardzo ciekawe dla uczonych, badających proces tworzenia się w życiu romantyzmu, zanikania lub przetwarzania się wartości, należących do racyonalistycznego okresu.

---

[1]) Zob. Wład. Mickiewicza: Żywot Ad. Mick. T. I. anneksy str. VII.

Być może, że Romantyzm wprowadził też Filadelfistów na drogi form tajemniczych, zapożyczonych u lóż masońskich. Te bowiem formy, archaiczne często, były w początkach epoki romantycznej przez jej spółczesnych adoptowane. Z punktu widzenia organizacyjnego muszą być one za znacznie niższe od filomatycznych uważane.

---

Sądzimy, że ten krótki wstęp ułatwi szybsze zoryentowanie się w *Materyałach do Historyi Towarzystwa Filomatycznego*. Stanowią one tę część dokumentów, która służy do poznania związkowego życia Filomatów, jego faz ewolucyjnych, oraz związków, od Towarzystwa Filomatycznego zależnych. Archiwum Filomatów, przechowane i ocalone, dzięki obywatelskiemu pietyzmowi rodziny Pietraszkiewiczów, podzielone zostało, dla celów wydawniczych, na III części: Część I obejmuje *Korespondencyę Filomatów*, wydaną przez prof. Jana Czubka, Część II *Materyały do historyi Towarzystwa Filomatów*; Część III ma objąć ich utwory literackie. Jeśli do wydawnictwa tego dodamy dokumenty, ogłoszone przez Szeligę i Wasilewskiego w *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, to będziemy mieli okazały, pierwszorzędnej wartości, źródłowy materyał, wystarczający najzupełniej do poznania filomatyczno-filareckiego ruchu wśród młodzieży litewskiej.

Dokumenty, ogłoszone tutaj, otrzymałem od p. Stanisławy Pietraszkiewiczówny w stanie znakomicie oszczędzającym pracę, były one bowiem już skopiowane i w znacznej części opatrzone datami. P. Pietraszkiewiczówna w dalszym ciągu, pracując wraz ze mną, wyzyskała w przypiskach protokóły posiedzeń, które do wydawnictwa nie weszły. Usunęliśmy je, nie mogąc obciążać publikacyi materyałem, który byłby w znacznej części balastem, zważywszy, że zawiera ewidencyę prac i czynności w wydanych dokumentach dostatecznie uplastycznionych, wszystko zaś, co w nich przez protokóły wyjaśnione być mogło, jak również, wszystko co jedynie w protokółach ślad zostawiło, w przypiskach uwzględnione zostało. Kopie, zresztą, tych protokółów, zachowane w bibliotece Akademii Umiejętności, zawsze dla uczonych dostępne być mogą.

W układzie kierowałem się, żeby tak powiedzieć, metodą

historyczną, dzieląc rzecz całą na okresy, stosownie do faz rozwoju Towarzystwa Filomatycznego, i w ramach tych okresów umieszczając cały, należący do nich materyał.

Tom I i II obejmuje materyały, tyczące się Towarzystwa Filomatów, tom III związków od niego zależnych. Wszystko co w tekście od wydawców pochodzi, tak daty, jak rekonstrukcye i uzupełnienie tekstu, ujęte jest w wielką klamrę: [ ]. Wydawnictwo takie, jak niniejsze, jest zwykle pracą zbiorową, aczkolwiek nie praca wszystkich, biorących w niej udział, imiennie uwidoczniona zostaje.

Nie mogę niestety, wyrazić już swej wdzięczności ś. p. profesorowi Bolesławowi Ułanowskiemu, za którego inicyatywą Akademia Umiejętności wydawnictwo mi to powierzyła, który gorąco się niem interesował i przez cały czas mej pracy nie szczędził mi rad z właściwą swej inteligencyi hojnością.

Prof. Jan Czubek, który niech raczy na tem miejscu przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie, wspierał mnie swą olbrzymią, fachową kompetencyą, wytrawnem zdaniem i światłem.

Jeśli wydanie Materyałów do historyi Towarzystwa Filomatów odpowiada wysokim wymaganiom nauki, to nie jest to tylko zasługą podpisanych na niem wydawców, ale w znacznej mierze owych dwóch polskich uczonych.

Paryż, lipiec, 1920 r.

*Stanisław Szpotański.*

---

# OKRES III.

(25 czerwca 1819 r. — 15 października 1821 r.).

---

## I. Ustawy [Ogólne] Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego[1]).

[Przyjęte na posiedzeniu powszechnem nadzwyczajnem 25 czerwca 1819 r. miały moc obowiązującą do 15 października 1821 roku].

---

### ROZDZIAŁ I.

### Cel, zasada, skład i podział Towarzystwa.

§ 1. Zaszczepiać między polską młodzieżą uczucia czystej moralności, utrzymywać w niej zamiłowanie rzeczy ojczystych,

---

[1]) Ustawy ogólne, jak je nazywa Mickiewicz (zob. Tom I str. 326) pierwszy rezultat licznych projektów, polemik i osobnych narad członków Rządu (zob. Tom I str. 250—328), rozważano następnie na trzech posiedzeniach rządowych 2, 11 i 18 czerwca 1819 r. (Prot. pos. rząd.), przyjęto i zatwierdzono na posiedzeniu powszechnem nadzwyczajnem 25 czerwca t. r. (Prot. pos. pow.). Według powziętego planu reorganizacyi Towarzystwa ma się ono składać w przyszłości z czterech klas: I. Wstępnej; II. Filomatów; III. Naczelniczej; IV. Władnącej (zob. Tom I str. 300 Nr. 19). W praktyce ostatnie dwie urzeczywistnione nie zostały; kierownictwo spoczywa nadal w rękach dawnego Rządu. Klasa wstępna — to związki, przez Towarzystwo zakładane i bezpośrednio od niego zależne, z organizacyą najrozmaitszą, nie zastosowaną do żadnej ogólnie obowiązującej normy (zob. Tom III). Jedynie klasa Filomatów, czyli właściwe Towarzystwo, otrzymuje kodeks nowy, szczegółowo opracowany, złożony z powyższych Ustaw ogólnych, obowiązujących tak członków czynnych, jako i początkujących Filomatów (dawniejszych korespondentów), oraz z Ustaw dla samych członków czynnych (zob. str. 19).

Pierwsze są to, biorąc ściśle, dawne Ustawy dla korespondentów (zob. Tom I str. 103), zastosowane do nowych widoków i ze zmienionym tytułem. (Porów. Tom I. str. 206—207 i Ks. pism wych. z Rządu Nr. 46

obudzać chęć do nauk, wspierać w trudnym doskonalenia się umysłowego zawodzie przez udzielanie wszelkiej wzajemnej pomocy, silniej wzmacniać zbawienny związek, jednostajnością wieku i wychowania poczęty, wzmagać w miarę sił narodową oświatę i tym sposobem pracować na dobro i pomyślność kraju, celem jest Towarzystwa Filomatycznego.

§ 2. Udzielanie na piśmie myśli własnych, jako jest jedynym środkiem przemienienia ich na rzecz powszechnego pożytku, jako najlepiej posługuje do uprawy umysłu, jako najmocniej może utrwalić pracę Towarzystwa, tak za główną drogę do dojścia pomienionego celu przez Towarzystwo uważanem będzie.

§ 3. Materye teologiczno-dogmatyczne lub ze współczesną polityką dworów związek mające, jako zgoła do celu niestosowne, Towarzystwo na zawsze z prac swoich wyłącza.

§ 4. Aby statecznej czynności i dążenia do celu jawne być mogły dowody, Towarzystwo każdego roku peryodycznie rocznik prac swoich drukiem ogłaszać postanawia.

§ 5. Na ten koniec złożony zostanie stały Komitet, który przyspasabianiem, porządkowaniem materyi i drukiem trudnić się będzie według właściwej sobie ustawy pod tytułem: Ustawa Komitetu Rocznikowego [2]).

---

str. 125). Usunięcie nazwy korespondentów z pozostawieniem istoty rzeczy (por. §§ 13—14), to wynik polemiki między Jeżowskim a Malewskim (zob. Tom I str. 305—324. Nr. 21, Nr. 23 i Nr. 27), zakończonej kompromisowo, według projektu Mickiewicza (zob. Tom. I str. 324. Nr. 28). Nie mogąc stworzyć odrazu całości zamierzonej organizacyi, Rząd w myśl Mickiewicza (zob. Tom I str. 326 Nr. 29) wydaje powyższe Ustawy ogólne, obowiązujące zarówno wszystkich członków, jako podstawowy zarys głównych praw Towarzystwa, tak ułożony, by go w przyszłości można, nie zmieniając, rozszerzać i uzupełniać. Jednocześnie powstaje myśl uzyskania dla ustaw zatwierdzenia władz uniwersyteckich. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 75 i 80).

W Archiwum ustawy te przechowały się w dwóch tekstach zupełnych Nr. $5^a$ i Nr. $5^b$. Pierwszy to tekst pierwotny, pisany ręką Zana, Jeżowskiego i Pietraszkiewicza z licznemi przekreśleniami i uzupełnieniami, uwzględnionemi w całości w odpisie Pietraszkiewicza Nr. $5^b$, którym się w druku posługujemy. Natomiast najpierwotniejszą redakcyę poszczególnych paragrafów znajdujemy w uzupełnieniach i uwagach, czynionych na marginesie dawnych ustaw, gdzie je też podaliśmy w przypiskach, oznaczonych literami. (Zob. Tom I str. 64—102 i przyp. 1 str. 64—66).

[2]) §§. 4 i 5 w życie nie weszły.

§ 6. Szczerość przyjacielska, otwartość, zgoda, rzetelna chęć pożytku, upatrywanie własnego dobra jedynie w pomyślności ogółu są zasadą, na której byt i trwałość Towarzystwo opiera.

§ 7. Ponieważ otwarte, zgodne, w jednym celu kierowane myśli, uczucia i sprawy Towarzystwa jemu tylko samemu właściwe być mogą, jako jego prawami zakreślone, zwyczajem ustalone, stąd wynoszenie zewnątrz Towarzystwa czynności z jednej strony mogłoby ściągnąć fałszywe tych czynności tłumaczenie, z drugiej wielce naganną zaszczepiałoby gadatliwości wadę; przetoż członkowie byt i wszystkie czynności Towarzystwa w tajemnicy utrzymywać mają, owszem, pomiędzy sobą nawet tych działań, których nie wszyscy są uczęstnikami, ani jedni odkrywać, ani drudzy odkrycia ich wymagać nie będą.

§ 8. Ani wiek, ani honory, ani bogactwo, ani talenta, równości w Towarzystwie znosić i od obowiązków prawami przepisanych uwalniać nie mogą.

§ 9. Towarzystwo składa się z członków obecnych i nieobecnych i z członków mianowanych[1]).

§ 10. Dzieli się na wydziały, z których każdy ma swojego Naczelnika i Sekretarza, a wszystkie razem podległe są Rządowi, złożonemu z Prezydenta i Radców.

§ 11. Gdy osiągnienie celu Towarzystwa nie zawsze łatwe być może bez zażycia zewnętrznej pomocy, przetoż ku ich opatrzeniu zakładane będą różne doczesne związki, którymi Towarzystwo za pośrednictwem Rządu będzie kierowało[2]).

## ROZDZIAŁ II.

### Członkowie i ich obowiązki.

§ 12. Ktokolwiek z nauki i postępowania okaże się odpowiednym celowi Towarzystwa, na członka Towarzystwa może być wybrany.

§ 13. Członek od wejścia swego do Towarzystwa zostawać powinien najmniej przez cztery miesiące uczęstnikiem działań jego we względzie tylko naukowym.

---

[1]) W praktyce członków mianowanych nie było.

[2]) W Nr. 5a §§. 1–6 i §§. 8–11 pisane ręką Zana. § 7 — ręką Malewskiego.

§ 14. Po tym upłynionym czasu przeciągu członek oprócz uczęstnictwa w działaniu naukowem Towarzystwa stać się może uczęstnikiem działań Towarzystwa we względzie administracyjnym, czyli zostać członkiem czynnym.

§ 15. Członkowie mianowani są ci, którzy dla jakichkolwiek przyczyn ustaw podpisać nie mogą, ale tylko szczególną daną sobie instrukcyą podpisawszy, dopełniać jej stają się obowiązani.

§ 16. Wybrany na członka podpisać musi ustawy i patent otrzyma.

§ 17. Każdy członek zostaje członkiem dożywotnie i nigdy się dobrowolnie z Towarzystwa wyłączyć nie może.

§ 18. Obowiązki naukowe członków są następujące:

a) podawać wypracowane przez siebie pisma;
b) robić recenzye pism cudzych;
c) trudnić się ciągłą wybraną przez siebie robotą;
d) podawać Wiadomości naukowe;

§ 19. Obowiązki porządkowe są następujące:

a) podawać noty kwalifikacyjne;
b) podać raz notę biograficzną;
c) wnosić corocznie ilość pieniężną;
d) zachowywać wszelkie formalności, w ustawach przepisane.

§ 20. Obowiązki administracyjne należą wyłącznie do członków czynnych, obejmują wszelkie starania około wewnętrznych porządków, bezpieczeństwa i dobra całego Towarzystwa. Przetoż tu głównie ściąga się obiór urzędników, podawanie i wybór członków, ich wynoszenie na członków czynnych i prawodawstwo.

§ 21. Wszystkie takowe obowiązki mają być ściśle tak przez członków obecnych, jako też nieobecnych, wykonywane. Wszakże w mocy będzie zwierzchności według potrzeby i szczególnych przepisów obowiązki rzeczone miarkować i takowe, od zwierzchności uzyskiwane uwolnienia niszczą wszelkie poszukiwania, jakie za przestępstwa w Towarzystwie czynione być mogą na mocy ustaw[1]).

---

[1]) W Nr. 5ª §§ 12—20 pisane są ręką Malewskiego; § 21 dopełniony przez Pietraszkiewicza. Z redakcyi Malewskiego pozostało tylko zdanie środkowe: »Wszakże... miarkować«.

## ROZDZIAŁ III.

### Wydziały, urzędnicy wydziałowi, archiwum, kasa.

§ 22. Liczba wydziałów według potrzeby i liczby członków ustanawiana być może.

§ 23. Każdy wydział ma dwóch urzędników, Naczelnika i Sekretarza. Naczelnik obiera się od Rządu i z obowiązku swojego we wszystkiem wydziałowi przewodniczy; o ścisłe dopełnianie powinności każdego członka przestrzega; do niego się członkowie we wszystkich sprawach, potrzebach, interesach udają; z członkami nieobecnymi komunikacyą utrzymuje, przyjmuje od członków pieniądze dla wniesienia do kasy; zwołuje posiedzenia, otwiera je i zamyka; wszelkie na nich do rozważania przedmioty wnosi i o egzekucyą wszelkich postanowień szczególniej się stara.

§ 24. Naczelnik nowy wprowadza się na posiedzenia wydziałowe przez Prezydenta podług osobnych przepisów.

§ 25. Drugim urzędnikiem w wydziale jest Sekretarz, który się przez członków czynnych w wydziale obiera, a od Rządu potwierdza; jest Naczelnika w działaniach, ustawami objętych, pomocnikiem; szczególnym zaś obowiązkiem jego archiwum wydziałowe urządzać i utrzymywać. Urzędowanie Sekretarza trwa rok jeden.

§ 26. Każdy wydział co dwa tygodnie miewa posiedzenia naukowe, na które się członkowie zgromadzają i na których czytane są pisma zwyczajne i ich recenzye; na pisma te i recenzye odbywa się głosowanie; wypełniają się wszelkie obowiązki naukowe i nowi wprowadzają się członkowie.

§ 27. Każdy wydział co miesiąc miewa posiedzenia administracyjne, na które się zgromadzają sami członkowie czynni, wszelkie obrady, tyczące się wewnętrznego stanu i dobra wydziału, odbywają i wszelkich obowiązków administracyjnych dopełniają.

§ 28. Dwa razy w roku wydziały połączone odbędą posiedzenie ogólne, które pod przewodnictwem Prezydenta będzie się odprawiało.

§ 29. Prezydent takowe posiedzenie otworzy stosowną przemową.

§ 30. Poczem Sekretarz Rządu przeczyta zdanie sprawy ogólne z czynności rządowych i doniesie o stanie zakładów Towarzystwa.

§ 31. Sekretarze wydziałowi czytać będą doniesienia o czynnościach wydziałów.

§ 32. Gdy zajdzie potrzeba, posiedzenia wszelkie nadzwyczajne urzędnicy, do których będzie należało, zwoływać mogą.

§ 33. Archiwum wydziałowe składa się:

a) z ustaw Towarzystwa;
b) z listy członków;
c) z protokółów posiedzeń;
d) z akt wydziału;
e) ze wszystkich pism urzędowych.

§ 34. Każdy wydział z ilości pieniężnej, miesięcznie przez członków wnoszonej, ma kasę, którą w miejscu wspólnem dla innych wydziałów czyli w kasie powszechnej składa.

§ 35. Członkowie nieobecni w liczbie kilku lub kilkunastu, na jedno miejsce zebrani, otrzymawszy zezwolenie Rządu i szczególną sobie instrukcyą, mogą odbywać posiedzenia i wszelkie tak naukowe, jak administracyjne działania, odnosząc się we wszystkiem do wydziału, od którego zależeć będą. Takie zgromadzenie członków mieć będzie nazwisko podwydziału [1]).

## ROZDZIAŁ IV.

### O Rządzie i etacie.

§ 36. Wybrani od Prezydenta, podług formy przepisanej z Naczelników Radcy składają z Prezydentem Rząd Towarzystwa, którego powinnością:

a) starać się, ażeby wszystkie artykuły ustaw z całą ścisłością wykonywane były;

b) obmyślać środki do pomnażania, ile być może, dobra tak członków w szczególności, jak ogółu Towarzystwa;

c) wszelkie postanowienia, na posiedzeniach wydziałowych

---

[1]) W Nr. 5ª §§ 22–24 i §§ 28–31 pisane są ręką Malewskiego; §§ 25–27 i §§ 32–35 — ręką Zana.

odbywane, zatwierdzać lub też odrzucać, wątpliwości członków, rozstrzygać, niesnaski, spory, wykroczenia według prawa uspakajać. Urzędowanie Radców dożywotnie.

§ 37. Rząd jedynie ma moc działać urzędownie i wydawać pisma obowiązujące.

§ 38. Pisma takowe, ażeby moc miały, powinny być przez Prezydenta podpisane, przez Sekretarza kontrasygnowane i pieczęcią Towarzystwa upoważnione.

§ 39. Prezydent jednak ma moc stanowienia zaradczego, w potrzebach nadzwyczajnych, nagłych i zwłoki nie cierpiących wydawania wprost od siebie oświadczeń, wezwań [1]) i przesyłania innych, niezupełnie obowiązujących pism do wydziałów.

§ 40. Prezydent w potrzebie może wyznaczać komitety, lecz czynności ich bez zatwierdzenia Rządu są nieważne.

§ 41. Na wszelkich w Towarzystwie posiedzeniach Prezydent, jeśli za potrzebne uzna, sam przewodniczyć jest mocen.

§ 42. Prezydent w ciągu swojego urzędowania żadnemu sądowi, oskarżeniu i karze nie ulega.

§ 43. Prezydent z pomiędzy radców od członków czynnych większością głosów jest obierany i Rząd uwiadamia członków o wybiorze*(s)*. Urzędowanie Prezydenta trwa rok jeden.

§ 44. Jeden z Radców obiera się na Sekretarza powszechnego czyli Rządu, który oprócz powinności Radcy szczególny ma obowiązek akta i całe rządowe archiwum utrzymywać, nad porządkiem ogólnego archiwum Towarzystwa mieć baczenie. Urzędowanie Sekretarza trwa rok jeden.

§ 45. Z pomiędzy Radców obiera się Kasyer Towarzystwa, którego obowiązkiem kasę w bezpieczeństwie i porządku utrzymywać. Urzędowanie Kasyera trwa rok jeden.

§ 46. Kasy wydziałowe tudzież pieniądze, z ofiar i przypadkowych dochodów powstające, stanowią kasę powszechną, czyli Towarzystwa, która pod trzema zamkami przy Rządzie złożona i od niego wprost zawiadywana, a od Kasyera podług właściwych jemu przepisów w straży i porządku utrzymywana będzie.

---

[1]) W Nr. 5ª »oświadczeń, wezwań, zachętów« i t. d.

§ 47. Towarzystwo będzie miało swoją bibliotekę, która z ofiar członków i ksiąg zakupowanych składać się i pod dozorem Rządu, a bliżej pod dozorem osobnego, przez Rząd mianowanego bibliotekarza zostawać będzie. O jej wzroście Rząd w zdaniach spraw donosić powinien.

§ 48. Rząd posiedzenia swoje w czasie przepisanym stale odbywa, nadzwyczajne każdego czasu miewać może.

§ 49. Żaden urząd w Towarzystwie płatnym być nie może [1]).

## ROZDZIAŁ V.

### Obowiązki naukowe członków.

§ 50. Każdy członek winien jest w przeciągu trzech miesięcy wypracować pismo jedno, oryginalne lub tłumaczone, wierszem lub prozą, w rodzaju bądź poważnym i uczonym, bądź wesołym i do zabawy służącym, które też do wydziału, w jakim członek zostaje, stosowanem być powinno.

§ 51. Wszelkie pismo satyryczne, jakikolwiek z osobami znajomemi związek mieć mogące, przyjęte nie będzie.

§ 52. Obszerność pisma stosować się ma do naznaczonego przeciągu czasu i ważności przedmiotu.

§ 53. W ostatnim tygodniu trzeciego miesiąca członek wypracowane pismo u Sekretarza swojego wydziału złoży.

§ 54. Pismo podane idzie pod recenzyą, która we dwa tygodnie od daty pisma czytana będzie.

§ 55. Dlatego każdy członek oprócz oddawania pisma własnego obowiązany jest w przeciągu trzech miesięcy na dane mu pismo jedną wygotować recenzyą, którą na posiedzeniu czytać będzie i pod sąd wydziału odda.

§ 56. Tłumaczenia w prozie z tych tylko dzieł przyjmowane będą, których przekład wiele trudności do pokonania iprzedstawia i które szczególniej Towarzystwo interesować mogą; wszakże i w tym razie dla nadania cechy oryginalności tłumacz obowiązany jest wyciągnąć treść całego dzieła uwagi nad niem poczynić.

---

[1]) W Nr. 5* §§ 36—46 oraz § 48 pisane są ręką Pietraszkiewicza; §§ 47 i 49 ręką Malewskiego. Przy § 43 zdanie »i Rząd uwiadamia członków o wybiorze (s) — dodane jest przez Malewskiego.

§ 57. W każdem piśmie autor szczególniej na ukształcenie smaku i stylu wzgląd mieć powinien.

§ 58. Recenzent mieć będzie pilne baczenie na obowiązki pisarza, w artykule 57 wyrażone, pozbiera wiadomości, z pismem rozbieranem związek mające, wszelkiej ironii, tonu upornego unikać będzie.

§ 59. Gdyby pismo lub recenzya na dzień oznaczony wygotowanemi być nie mogły, członek tygodniem przed czasem naznaczonym obowiązany uwiadomić Naczelnika i od niego przedłużenia czasu jeszcze na jeden tydzień dopraszać się; czego wszelakoż bez ważnych rzetelnie powodów otrzymać nie może.

§ 60. Autor może pismo swoje podług uwag, w rozbiorze uczynionych, poprawić lub też przepisać, ale go, jako własności Towarzystwa, odebrać nie może; nadto egzemplarz krytykowany niepoprawiony w archiwum zostanie[1]).

§ 61. Oprócz wymienionych pism szczegółowych każdy członek obowiązany dla siebie wybrać przedmiot, któryby ciągłe jego stanowił zatrudnienie, do czego i przekład dzieł obcych służyć może, wybór takowy do zatwierdzenia wydziałowi przedstawi i ciąg swojej pracy co miesiąc w ilości najmniej dwóch arkuszy Naczelnikowi okazywać będzie.

§ 62. Przedmiot takowego zatrudnienia jeden może być wspólny kilku członkom, to jest, na jedno wybrane dzieło kilku wspólnie pracować może. Dla tej przyczyny, jako też, że dzieło takowe w części się staje własnością Towarzystwa, przedmiot ciągłego zatrudnienia inaczej się Robotą powszechną nazywa.

§ 63. Gdy Robota powszechna zaczęta zostanie, Naczelnik zaraz do niej recenzenta obierze, który tę robotę, przez autora częściami co miesiąc podawaną, przezierać będzie.

§ 64. Po ukończeniu Roboty powszechnej autor złoży ją całą u Naczelnika, poczem recenzent, oddawna przeznaczony, w przeciągu miesiąca rozbiór całej roboty podług artykułu 58 wygotować obowiązany.

---

[1]) W Nr. 5a § ten kończy się na wyrazach »ale go jako własności Towarzystwa odebrać nie może«. Na marginesie dopisek Mickiewicza »Zostawić także egzemplarz krytykowany niepoprawiony w Archiwum«. Jedyna to uwaga ręką Mickiewicza na tekście tych ustaw.

§ 65. Gdy rozbiór przeczytany i Robota powszechna przyjęta zostanie, Naczelnik z autorem o przeznaczeniu tej roboty się umawia; jeżeli drukowana będzie, czwarta część zysku staje się własnością Towarzystwa. Jeżeli Towarzystwo pomoc pieniężną do tej roboty dało, autor oprócz czwartej części zysku wydatek Towarzystwu powróci.

§ 66. Pisanie dzieła ważnego i oryginalnego uważać się będzie i za Robotę szczegółową i powszechną; od robienia jednak recenzyi członek wolnym być nie może.

§ 67. Artysta, przyjęty na członka, na miejscu pism może dzieła swojej sztuki w zwyczajnym czasie podawać, nad któremi inny artysta uwagi czynić będzie[1]).

§ 68. Żaden członek nic drukiem ogłaszać nie będzie bez uprzedniego zawiadomienia Towarzystwa, a po wydrukowaniu jeden egzemplarz dzieła Towarzystwu złożyć obowiązany.

§ 69. Każdy członek obowiązany co trzy miesiące podawać Noty kwalifikacyjne, to jest, wiadomość, jakie jego było w tym czasie zatrudnienie, jak daleko w swoim naukowym przedmiocie postąpił, jakich używa pomocy i jakich potrzebować może, co godniejszego uwagi i pamięci wyczytał, sam wynalazł, lub też usłyszał, czy nie zmienił swego położenia, nie powziął nowych na dalsze życie widoków i jakich do ich uskutecznienia potrzebować może pomocy. Które zapytania, podzielone i w rubrykach zamknięte, do pisania Not kwalifikacyjnych dla wszystkich jednostajną formę stanowić będą.

§ 70. Każdy członek obowiązany co miesiąc podawać uzbierane przez siebie, w jakimkolwiek względzie innych członków obchodzić mogące wiadomości, co stanowić będzie osobny oddział pracy pod tytułem Wiadomości naukowe.

§ 71. Sposoby układania Wiadomości naukowych każdy wydział dla swoich członków w osobnych przepisze instrukcyach.

§ 72. Wszystkie pisma z obowiązku podawane mają być

---

[1]) § ten w życie nie wszedł.

w jednym formacie, czysto pisane, względem czego Sekretarz ogólne rozporządzenie wyda [1]).

## ROZDZIAŁ VI.

### Obowiązki porządkowe członków obecnych.

§ 73. Członek na posiedzenia zwyczajne w godzinę stale wyznaczoną bez żadnej odwłoki stawić się musi, również i na posiedzenia nadzwyczajne, gdy biletem Naczelnika wezwany zostanie.

§ 74. Na zebranie się wszystkich członków kwadrans czasu po godzinie naznaczonej jeszcze zwleczony będzie, poczem sala do końca posiedzenia zamkniętą zostanie; stąd członek, po upłynieniu naznaczonego czasu przybywający, wstępu nie znajdzie i za nieobecnego uważany będzie.

§ 75. Prezydent w każdym czasie na posiedzenia ma wejście, przed wchodzącym wszyscy członkowie powstaną, a Naczelnik zapyta, czyli sam nie zechce posiedzeniu przewodniczyć.

§ 76. Członek, gdyby na posiedzeniu znajdować się nie mógł, powody tego osobiście Naczelnikowi na piśmie poda.

§ 77. W przypadku niemożności stawienia się osobistego przyczyny tak niestawienia się u Naczenika, jako też nieznajdowania się na posiedzeniu, przez którego z członków Naczelnikowi przed posiedzeniem prześle.

§ 78. Jeśliby takowe przyczyny Naczelnik za sprawiedliwe nie uznał, członek za winnego uznany zostanie i karze ulegnie.

§ 79. Gdyby nadzwyczajne zdarzenia nie dozwoliły członkowi ani osobiście, ani przez innego członka tłómaczenia się Naczelnikowi przed posiedzeniem podać, złożyć je po odbytem posiedzeniu powinien, dołączając razem przyczynę, dlaczego się przed posiedzeniem nie tłómaczył.

§ 80. Jeżeli powody bądź niestawienia się przed posiedzeniem u Naczelnika, bądź nieznajdowania się na posiedzeniu, Naczelnik za sprawiedliwe nie uzna, podług prawa z członkiem postąpi.

---

[1]) W Nr. 5[a] §§ 50—56 pisane są ręką Pietraszkiewicza; §§ 57—69 — ręką Malewskiego; §§ 70—72 — ręką Jeżowskiego.

§ 81. Gdyby członek miał się oddalić na czas krótki i przez to nie mógł dopełniać jakiego obowiązku, cel podróży i czas powrotu Naczelnikowi przełoży.

§ 82. Naczelnik, zważywszy przełożenie, jeśliby je za sprawiedliwe uznał, może pewne obowiązki zawiesić, od pewnych uwolnić.

§ 83. Członek, oddalający się na czas dłuższy, niż trzy miesiące, zapisany będzie na liście członków nieobecnych.

§ 84. Członek, w rzeczy Towarzystwa od drugiego członka pokrzywdzony, udać się ma z zażaleniem do Naczelnika.

§ 85. Członek, sądzący się być pokrzywdzonym od Naczelnika, napisze zażalenie do Rządu, które Naczelnikowi złoży, i później domagać się od niego może dowodu o otrzymanem takowem piśmie w Rządzie.

§ 86. Oskarżony i wezwany do tłómaczenia się przez zwierzchność członek stawić się i usprawiedliwiać się musi.

§ 87. Każdy członek uważać ma Naczelnika jako osobę prawem całego Towarzystwa upoważnioną, a stąd skromnie i ze wszelką przystojnością względem zwierzchnika zachowywać się obowiązany.

§ 88. Każdy członek do kasy Towarzystwa wypłacić ma w roku złotych polskich czterdzieści, płacąc podług urządzenia, jakie Naczelnik wyda [1]).

## ROZDZIAŁ VII.

### Obowiązki członków nieobecnych.

§ 89. Wszystkie przepisy, członkom obecnym dane, ściągające się do oddawania pism, członkowie nieobecni wypełniać są obowiązani.

§ 90. Przysłane od członka nieobecnego pismo ma być podług artykułu [54] rozstrzygnione.

§ 91. Członek nieobecny, obrawszy powszechną robotę, zawiadamia o niej wydział, którego gdy na to pismo zgoda

---

[1]) W Nr. 5* §§ 73—74, §§ 76—84 pisane są ręką Jeżowskiego; § 75 i §§ 86—88 — ręką Malewskiego. Początek § 85 »członek... zażalenie« — napisał Jeżowski, pozostałą część paragrafu Malewski.

nastąpi, członek rozpocznie nad niem pracować i co trzy miesiące część pracy swojej przysyłać będzie.

§ 92. Ukończone pismo przesyła wydziałowi, który pod krytykę oddaje.

§ 93. Czas na wygotowanie recenzyi na pismo nieobecnego członka do dwóch miesięcy się rozciąga.

§ 94. Wiadomości naukowe członkowie nieobecni co trzy miesiące przesyłają.

§ 95. Członek nieobecny, przybywszy do miejsca wydziału, ma się Naczelnikowi w przeciągu dwóch dni jawić.

§ 96. Członkowie nieobecni przez ciąg pobytu swojego w miejscu wydziału na posiedzeniach znajdować się mogą.

§ 97. Członkowie nieobecni składkę roczną, od członków obecnych płaconą, wypłacać regularnie także są obowiązani.

§ 98. Członek przy wejściu do Towarzystwa podpisuje następne zaręczenie: »Ja NN, wchodząc[1]) do Towarzystwa »Filomatycznego Wileńskiego, poprzysięgam stateczną przy»jaźń moim spółczłonkom, posłuszeństwo prawom, uszanowanie »zwierzchności, postępowanie w całem życiu podług świętych »Towarzystwa zasad, staranie się o jego ciągłą pomyślność, »usilne jego szkodom zapobieganie. Wzywając Boskiej ku temu »pomocy, przysięgę moję w obliczu zgromadzonych Braci »wymawiam i uroczyście podpisuję. Dan w Wilnie roku NN »miesiąca NN dnia NN[2]).

## ROZDZIAŁ VIII.

### Posiedzenia naukowe, porządek, w jakim się odbywają.

§ 99. Posiedzenia naukowe zwyczajne odbywają się ciągle co dwa tygodnie; nadzwyczajne w potrzebie Naczelnik zwołać może.

§ 100. Na posiedzeniach naukowych czytane są Pisma szczegółowe i ich recenzye, przyjmowanie tychże pism i recenzyi; zatwierdza się wybór Robót powszechnych, tychże robót czytają się

---

[1]) W Nr. 5[a] »wchodząc dobrowolnie«.

[2]) W Nr. 5[a] §§ 89, 90, 98 pisane są ręką Malewskiego; §§ 91—97 — ręką Zana.

i przyjmują się recenzye; czynią się rozporządzenia względem Wiadomości naukowych; sądzą się wykroczenia członków w obowiązkach naukowych i porządkowych.

§ 101. Wprowadzenie członków odbywa się podług osobnych przepisów.

§ 102. Członek, przyjęty w jednym wydziale, na posiedzenia drugich wydziałów przez dawniejszych członków wprowadzany będzie.

§ 103. Posiedzenie zaczyna się od przeczytania protokółu przeszłego posiedzenia.

§ 104. Poczem pierwszy z regestru Sekretarza recenzent czyta dane mu pismo do rozbioru, a następnie swoją recenzyą.

§ 105. Czytanie ma się odbywać zwolna, głośno, wyraźnie i żaden członek czytania przerywać nie może.

§ 106. Po skończonem czytaniu za uproszeniem głosu u Naczelnika czynić się mogą zarzuty recenzentowi, ale zawsze skromnie i ze wszelką przystojnością.

§ 107. Autor pierwsze ma prawo do czynienia zarzutów, któremu recenzent następnie odpowiadać może.

§ 108. Wszystkim jest wolno zdanie swoje otwierać, nikt jednakże uproszonego głosu drugiemu przerywać nie może.

§ 109. Każdy ma prawo czynić zarzuty na piśmie, ale je pierwej Naczelnikowi przed posiedzeniem okazać powinien i za zezwoleniem tylko Naczelnika na posiedzeniu czytać może.

§ 110. Po ukończeniu zarzutów następuje wotowanie, naprzód na recenzyą, potem na pismo. Każdy podług regestru, przez Sekretarza czytanego, bierze od Naczelnika po trzy wota i większość głosów przyjmuje, równość Naczelnik rozstrzyga.

§ 111. Autor i recenzent nawzajem nie wotują.

§ 112. Jeśli jedno tylko wotum przeciwne będzie, Naczelnik się zapyta, kto go*(s)* wrzucił i dla jakiej przyczyny.

§ 113. Jeżeli nikt się nie odezwie i przyczyny ustnie albo na piśmie nie złoży, Naczelnik to jedno wotum unikczemnia.

§ 114. Gdy członek trzy pisma wypracuje i każde przyjęte będzie, wszystkie dalsze pisma wotowaniu nie ulegają.

§ 115. Po odbytej czynności z pismami inne przedmioty, przez Naczelnika wniesione, załatwiają się.

§ 116. Każdy zatem członek propozycyą u Naczelnika przed posiedzeniem złoży.

§ 117. Kiedy Robota powszechna przynosi się wydziałowi do zatwierdzenia, każdy członek z kolei może mówić za lub przeciw jej wyborowi. Robota większością się zdań otwartych przyjmuje; w dawaniu zdania każdy ma je *positive* objawiać.

§ 118. Recenzya powszechnej Roboty, podobnie jak pism szczegółowych, przez wota sekretne ma być przyjmowana.

§ 119. Na posiedzeniach naukowych czynią się rozporządzenia względem Wiadomości naukowych, obmyślają się środki ułatwiające zbieranie takowych Wiadomości, wskazują się pisma do tego przydatne i rozdzielają się pomiędzy członków, tak, aby cała instrukcya [1]), w tym celu wydana, przez wszystkich członków z równą pracą i starannością dopełniana była.

§ 120. Jeśliby na posiedzeniu naukowem jakie spory zajść mogły, w takowych zdanie Naczelnika jest rozstrzygające. Jeśliby zaś kto albo się zbytecznie unosił, albo do mowy swojej rzeczy obce wtrącał, takiego Naczelnik upomni, a w przypadku dalszej wrzawy milczenie nakaże.

§ 121. Nikt się z posiedzenia oddalić nie może, póki czasu rozejścia się prezydujący nie oświadczy [2]).

## ROZDZIAŁ IX.

## O sądownictwie.

### TYTUŁ I.

### Kary i występki.

§ 122. Wszelkie umyślne naruszenie wewnętrznego lub zewnętrznego bezpieczeństwa Towarzystwa za występek uważanem będzie.

---

[1]) Zob. Tom I str. 118.

[2]) W Nr. 5* §§ 99, 100, 103—121 — pisane są ręką Zana; § 102 napisał Malewski; § 101 Pietraszkiewicz W § 117 wyrazy: »W dawaniu zdania każdy ma je *positive* objawiać« dopisane przez Malewskiego. Przytem przy wszystkich prawie paragrafach mniejsze lub większe poprawki Pietraszkiewicza.

§ 123. Wszelkie umyślne uchybienie ustawami objętych obowiązków za przewinienie uważanem będzie.

§ 124. Występki podlegają karom ostatecznym, przewinienia karom poprawczym.

§ 125. Karami ostatecznemi będą:

a) Wyłączenie na zawsze.

b) Zawieszenie nieograniczone.

§ 126. Kara wyłączenia zupełnego nie prędzej użytą być może, aż kara zawieszenia bezskuteczną się okaże.

§ 127. Podpadający karze wyłączenia jako nieprzyjaciel Towarzystwa ma być uważany, przysięga jego z księgi zaręczeń wystrzyżona i z dekretem w sali posiedzeń przez cztery tygodnie ma być przybita; utraca na zawsze prawo powrotu do Towarzystwa i przez żadnego z członków za przyjaciela nie może być poczytany.

§ 128. Podpadający karze zawieszenia jako przestępca ważny w obliczu Towarzystwa uważany będzie, straci udział we wszelkich jego czynnościach, na nowo jednak obrany za okazaniem poprawy i do Towarzystwa przypuszczony być może; dlategoż członkowie zachowają z nim też same stosunki, jakie przed wejściem jego do Towarzystwa mieli.

§ 129. Karze ostatecznej podpada:

a) odkrycie niepotrzebne przed obcymi bytu Towarzystwa, jego składu i czynności;

b) wejście lub założenie innego związku bez zezwolenia Rządu w Towarzystwie;

c) przepisywanie lub objawienie ustaw Towarzystwa;

d) zniewaga publicznie urzędnikowi lub członkowi domierzona;

e) oporne stawienie się woli urzędników, działających z prawa.

§ 130. Karami poprawczemi w Towarzystwie są:

a) upomnienie Naczelnika z zapisaniem w protokóle;

b) upomnienie prywatne Naczelnika;

c) opłata pieniężna.

§ 131. Kary poprawcze zgoła nie uwalniają od wypełnienia zaniedbanych obowiązków.

§ 132. Kara upomnienia z zapisaniem w protokóle odbywa się publicznie na posiedzeniu wydziału przez Naczelnika.

§ 133. Kara upomnienia prywatnego odbywa się podobnież, tylko bez zapisu w protokóle.

§ 134. Kara upomnienia z zapisaniem w protokóle nieprędzej użytą być może, aż członek, raz upomnieniem prywatnem karany, drugi raz przewinienia się dopuści.

§ 135. Potrójne domierzenie jednegoż wykroczenia za występek uważane będzie.

§ 136. Członek, czterykroć poprawczo karany, za piątym razem jako występny sądzony będzie.

§ 137. Opłata jedynie może być użyta za niewniesienie ilości do kasy, ustawami przepisanej; dzieje się zaś za wiadomością wydziału, lecz bez żadnej, wyjąwszy w rachunkach Naczelnika, wzmianki.

## TYTUŁ II.

### Proces.

§ 138. Przewinienia wprost do sądu Naczelnika jako stróża ustaw należą.

§ 139. Naczelnik, mający karę naznaczać, wskazać powinien rodzaj przewinienia i karę ustawami przepisaną.

§ 140. Każdy z członków, widząc popełnione przewinienie, a nie dostrzegając następującej po niem kary, ma prawo domagać się u Naczelnika o nią publicznie i jeśli przyczyn przezeń złożonych nie uzna za sprawiedliwe, może się domagać zapisania swoich żądań w protokóle.

§ 141. Każdemu z członków wolno oskarżać o występek z zachowaniem artykułu [6].

§ 142. Oskarżenie ma się dziać na piśmie według następnej formy: »Ja N. N., bezpieczeństwo Towarzystwa mając jedynie »na uwadze, powołuję przed sąd właściwy członka N. N. o to, »iż sądzę mieć dostateczne dowody do przekonania jego o wy»stępek N. N. Pisałem w Wilnie roku N. N. miesiąca N. N. »dnia N. N.«.

§ 143. Oskarżający, winien złożyć na piśmie akt oskarżenia u Naczelnika, który natychmiast zajmie się procesem rozpoznania, poczem rzecz odda pod sąd właściwy.





§ 144. Sąd właściwy co do występków sami członkowie czynni składają.

§ 145.[1]) Dekret, przez nich wydany, tak obwinionemu o występek, jako i całemu Towarzystwu, podług formy stosownej ogłoszony będzie[2]).

---

[1]) W Nr. 5ª cały rozdział powyższy t. j. §§ 122–145 pisane są wyłącznie ręką Malewskiego.

[2]) Ustawy powyższe, oddane pod sąd członków czynnych 22 czerwca 1819 r. (zob. Księgę pism wych. z Rządu Nr. 46 Tom I str. 125), zostały przyjęte i zatwierdzone na posiedzeniu powszechnem nadzwyczajnem 25 t. m.

Wypis z protokółu: »1ᵐᵒ Prezydent przełożył, iż gdy członkowie pismem Rządu byli uwiadomieni o skończonych ustawach i je odczytali, przeto przystępuje się do czytania ustaw z wolnością robienia zarzutów. 2º Za skończonem czytaniem ustaw i po zamknięciu dyskusyi Prezydent podał zapytanie: »Czyli ustawy odczytane dla korespondentów przyjmują członkowie obecni we wszystkich punktach, czy na przyjęcie zachodzi zgoda?«. Zebrane głosy pytanie affirmative rozwiązały«.

## II. Ustawy członków czynnych Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego [1]).

[Przyjęte na posiedzeniu powszechnem nadzwyczajnem 12 października 1819 r.; miały moc obowiązującą do 15 października 1821 r.].

### ROZDZIAŁ I.

### Obowiązki członków czynnych.

§ 1. Członkowie czynni oprócz obowiązków przy wejściu do Towarzystwa przyjętych i następnie pełnionych stają się

[1]) Ustawy dla członków czynnych, podobnie jak Ustawy ogólne (zob. str. 1), są wynikiem narad i projektów członków Rządu (zob. Tom I str. 250—328) przyczem od lipca 1819 r. dalszą pracę nad ich układem prowadzi głównie Malewski (zob. Korespondencya. Tom I. listy Malewskiego Mickiewicza i Pietraszkiewicza str. 74—190), radząc się parokrotnie Mickiewicza i polemizując z nim. (Zob. Korespondencya. Tom I. str. 108, 131). Ostateczną redakcyę opracowuje Jeżowski (Zob. Korespondencya. Tom I. str. 130, 131, 164), którego dłuższy pobyt na Ukrainie sprawił, że rozważanie w Rządzie Ustaw członków czynnych, rozpoczęte już 10 września 1819 r., dokończono dopiero 8 października t. r. (Prot. pos. rząd. z mylną datą 11 października. Zob. str. 42 Nr. 4 przyp. 3). Ustawy, oddane 9 t. m. pod sąd Towarzystwa (zob. Ks. pism wych. z Rządu Nr. 3 str. 42), zyskały jego sankcyę na posiedzeniu powszechnem nadzwyczajnem 12 października 1819 r. (Prot. pos. pow.). Główne punkta dyskusyi podajemy przy odpowiednich paragrafach.

Co do organizacyi Rządu, to ponieważ tymczasem nie uległa ona żadnej zmianie, musiały obowiązywać w dalszym ciągu rozdziały dawnych ustaw, obejmujące powinności Prezydenta, radców i naczelników. (Zob. Tom I str. 74—83). Pierwszy zarys poszczególnych paragrafów Ustaw dla członków czynnych, podobnie jak Ustaw ogólnych, znajdujemy na marginesie poprzedniego kodeksu Towarzystwa. (Tom I str. 64—102 przypiski oznaczone literami). Poza tem mamy koncepty trzech rozdziałów: III, VI i VIII. Pierwszy Nr. 6ª p. t. »Obiór członków«, niezupełny, bo do § 44 włącznie, pisany ręką Malewskiego i Zana z dopełnieniami Zana; drugi

uczęstnikami: naprzód czynności wewnętrznych czyli administracyjnych wydziału swojego, powtóre uczęstnikami czynności wewnętrznych czyli administracyjnych całego Towarzystwa.

§ 2. Czynności administracyjne, równie wydziałowe, jako też całego Towarzystwa czyli powszechne, odbywają się jedynie na posiedzeniach ku temu celowi składanych; stąd oprócz posiedzeń naukowych są nadto posiedzenia administracyjne wydziałowe i posiedzenia administracyjne powszechne.

## ROZDZIAŁ II.

### Posiedzenia administracyjne wydziałowe.

§ 3. Posiedzenia administracyjne wydziałowe zwyczajne, raz na miesiąc przez każdy wydział odbywane, mają szczególnie na celu:

a) ułatwiać wykonanie zaleceń rządowych;

b) wydawać potrzebne dla dobra wydziału przepisy, do niego samego ściągające się;

c) utrzymywać związki z członkami nieobecnymi;

d) obierać członków do Towarzystwa;

e) wynosić na członków czynnych;

f) obierać sekretarzy wydziałowych;

g) odbywać proces oskarżenia.

§ 4. Naczelnik przed każdem posiedzeniem administracyjnem układa spis mających się rozbierać materyi.

§ 5. Na takowym spisie pierwsze miejsce zajmują zale-

---

p. t. »Posiedzenia administracyjne powszechne«, pisany ręką Mickiewicza, znajduje się na marginesie tekstu Nr. 4 (zob. Tom I str. 98 przyp. 2); trzeci Nr. 6[b] p. t. »Sądownictwo«, pisany ręką Malewskiego, z jego też dopełnieniami.

Całokształt nowego prawodawstwa dla członków czynnych obejmuje tylko jeden tekst, Nr. 6[c], zasadniczy, bo podpisany przez Prezydenta na posiedzeniu powszechnem 12 października 1819 r. Pisany jest ręką Jeżowskiego (rozdziały I—VII) i Zana (rozdział VIII) z poprawkami i uzupełnieniami Malewskiego i Mickiewicza. Odpisu na czysto nie mamy. Stąd w druku musieliśmy rozszerzyć numeracyę paragrafów przez włączenie dopisanych na marginesie, oraz nawiązać do poprzedniej numeracyi rozdział ostatni »Sądownictwo«, wzorując się przytem na odpisie na czysto Ustaw ogólnych Nr. 5[b].

cenia rządowe, dalej wniesienia członków, porządkiem według dawności podania spisane.

§ 6. Członek, mający czynić jakie wniesienie, tygodniem najmniej przed posiedzeniem u Naczelnika zapisać je powinien.

§ 7. Ułożony spis materyi Naczelnik wraz z listem okólnym, na posiedzenie wzywającym, trzema dniami najmniej przed posiedzeniem do każdego członka wydziału swojego przesyła.

§ 8. Posiedzenie rozpoczyna się od przeczytania protokółu przeszłego posiedzenia.

§ 9. Poczem Naczelnik przeczyta wniesienie pierwsze z porządku, w jakim spisane zostały.

§ 10. Po przeczytaniu wniesienia, Naczelnik następnie uformuje taką propozycyą: »Wniesienie członka N. N., dopiero »ogłoszone, ma być rozważane *affirmative*, nie ma być rozwa»żane *negative*«.

§ 11. Jeżeli większość głosów otwartych będzie przecząca, Naczelnik wniesienie usuwa, a do drugiego tymże porządkiem przechodzi.

§ 12. Raz usunione wniesienie dwa razy tylko potem na liście powtórzonem być może

§ 13. Kiedy większość głosów zezwoli na rozważanie ogłoszonego wniesienia, każdy członek może u Naczelnika prosić głosu i zdanie swoje *pro* lub *contra* otwierać. Wszakże jeśliby byli członkowie, którzy przed posiedzeniem jeszcze chęć mówienia w toczącej się materyi oświadczyli, ci pierwszeństwo otrzymają.

§ 14. Udzielonego przez Naczelnika głosu nikt przerywać nie może, póki mówiący nie oznajmi, że skończył.

§ 15. Gdyby mówiący zbytecznie się uniósł, Naczelnik przypomni mu (i nakaże) umiarkowanie; gdyby mówiący w głosie swoim zawarł co krzywdzącego bądź jednego tylko członka, bądź cały wydział, każdy ma prawo żądać, iżby krzywdzący słowa swoje odwołał; co, jeżeli większość głosów zatwierdzi, mówiący uskutecznić natychmiast powinien.

§ 16. Gdy Naczelnik postrzeże, iż członkowie przez toczone dyskusye między sobą się porozumieli, albo gdy tego większość żądać będzie, tedy Naczelnik z zapisanego wniesienia i dodatków, w ciągu dyskusyi przybyłych, uformuje pro-

pozycyą do wotów, którą na piśmie wyrażoną poda i takowych propozycyi w przypadku odrzucenia pierwszej, stosownie do potrzeby więcej formować może.

§ 17. Wolno członkowi w czasie samego posiedzenia stosowne do rzeczy własne formować propozycye, które jednak, od Naczelnika niepodane, przez wydział rozważane nie będą.

§ 18. Gdyby dla spóźnionej pory lub innej przeszkody wszystkie wniesienia, na liście zapisane, rozważone być nie mogły, Naczelnik odczyta listę pozostałych wniesień i wspólnie z członkami naznacza dzień nadzwyczajnego posiedzenia, albo je do następnego zwyczajnego odkłada.

§ 19. Członek, zapisawszy na liście wniesienie, gdyby go na posiedzeniu nie słyszał, złoży u Naczelnika pismo z adresem »do Rządu« i u Naczelnika potem poświadczenia o odebranem w Rządzie piśmie domagać się może.

§ 20. Na posiedzeniach administracyjnych wydziałowych układają się także instrukcye dla członków czynnych nieobecnych i wydają się odpowiedzi na ich pisma do wydziału.

§ 21. Wszelkie postanowienia, na posiedzeniach administracyjnych zapadłe, aby miały moc obowiązującą w wydziale, przesyłają się do zatwierdzenia rządowego.

## ROZDZIAŁ III.

### Obiór członków.

§ 22. Każdy członek czynny ma prawo podawać kandydata do Towarzystwa[1]).

§ 23. Nie mogą być podawani na kandydatów: a) nie mający lat 18; b) nie wyznający religii chrześcijańskiej; c) cudzo-

[1]) W czasie rozważania ustaw na posiedzeniu powszechnem 12 października 1819 r. Chlewiński wniósł projekt do prawa, by członek czynny dopiero w sześć miesięcy po otrzymaniu tego stopnia miał prawo podawać kandydatów do Towarzystwa. Przeciw wniesieniu przemawiają Jeżowski, Łoziński i Malewski, który zaznacza nielogiczność okazywania nieufności wtedy, gdy jednocześnie samo przyjęcie na członka czynnego stanowi dowód zaufania. Zan uważa, że powinien być zostawiony czas dla zaznajomienia się z ustawami, lecz wystarczy na to miesiąc, dzielący jedno posiedzenie administracyjne od drugiego. Podobnież zapatruje się Czeczot. W głosowaniu projekt Chlewińskiego upada większością sześciu głosów przeciw trzem. (Prot. pos. pow. 12/X 1819 r.).

ziemcy, nie w kraju zrodzeni; d) ci, którzy nigdzie edukacyi publicznej nie brali; e) osoby duchowne [1]).

§ 24. Członek podawanie to czyni na piśmie, w którem wyrazi imię, nazwisko, wiek, miejsce urodzenia i odbywania nauk, teraźniejsze zatrudnienia kandydata i jego sposób do życia, szczególniej zaś wymieni osoby, z któremi kandydat ściślej jest połączony, rozpozna przedmiot, w którym najwięcej ma wiadomości i opisze ściśle moralne jego postępowanie.

§ 25. Pismo takowe, na posiedzeniu administracyjnem zwyczajnem lub nadzwyczajnem przeczytane, przez Naczelnika członkom czynnym obecnym w Towarzystwie udzielone, nadto u Sekretarza wydziałowego przez dwa tygodnie ma być złożone dla wiadomości powszechnej, w ciągu którego czasu członkowie mają się starać o rozpoznanie charakteru i zdolności kandydata.

§ 26. Zarzuty mają być czynione na piśmie z własnym podpisem i podawane Naczelnikowi wydziału, w którym pismo zalecające kandydata złożone zostało.

§ 27. Po upłynieniu dwóch tygodni od złożenia pisma na posiedzeniu administracyjnem zwyczajnem lub nadzwyczajnem pismo przeczytane będzie powtórnie razem z zarzutami, jeśliby te przez którego z członków przyniesione były; poczem Naczelnik poda propozycyą następną do wotów tajemnych: »Czy mogą być kandydatowi N. N. udzielone py»tania?« [2]).

§ 28. Jeżeli większość głosów albo równość, rozstrzygniona przez Naczelnika, przeciw propozycyi się okaże, podanie kandydata do dwóch się przewleka miesięcy.

§ 29. Jeżeli powtórnie propozycya odrzuconą zostanie, podanie kandydata przedłuża się do roku.

---

[1]) Przeciw usunięciu duchownych przemawiał na posiedzeniu powszechnem Łoziński, uważając, że nie należy wykluczać wszystkich; za wyłączeniem — Jeżowski i Malewski. W głosowaniu § 23 przeszedł w całości większością siedmiu głosów przeciw dwom. (Prot. pos. pow. 12/X 1819 r.).

[2]) W Nr. 6ᵃ §§ 22, 24, 25, 27 pisane są ręką Malewskiego, pozostałe do § 44 włącznie, na którym koncept się urywa, ręką Zana. W § 25 ostatnie zdanie od słów »W ciągu tego czasu«... — ręką Zana i jego też dopisek przy § 27: »N. B. gałki«, w odpisie Jeżowskiego Nr. 6ᶜ nie uwzględniony.

§ 30. Gdyby raz trzeci propozycya odrzuconą została, do jej wznowienia potrzeba wyraźnego żądania większości członków w wydziale[1]).

§ 31. Jeżeli większość głosów albo równość, przez Naczelnika rozstrzygniona, propozycyą zatwierdzi, wydział na wniesienie Naczelnika obiera głośnemi wotami członka, któryby kandydata przygotował.

§ 32. Na członka przygotowującego użyty być może każdy członek czynny, w bliższych z kandydatem stosunkach będący.

§ 33. Wybrany członek przygotowujący jest jedyną w Towarzystwie osobą, która kandydatowi o bycie Towarzystwa namienić może.

§ 34. Po naznaczeniu członka przygotowującego wydział zajmie się ułożeniem pytań w treści następnej:

1) Jakibyś cel życzył Towarzystwu przeznaczyć?

2) Jakbyś chciał działać stosownie do tego celu?

3) Czylibyś życzył widzieć ustanowioną w Towarzystwie władzę, czyli też zupełną między członkami równość?[2]).

4) Czy i jakich między młodzieżą wad dostrzegać możesz?

5) Czy wszystkich bez różnicy wieku, stanu, urodzenia do Towarzystwa życzysz przypuścić? jeżeli zaś nie, dlaczego?

6) Czy jesteś w jakiem Towarzystwie i czy gotów byłbyś tam zobowiązanie się zerwać?

§ 35. Głównem staraniem członka przygotowującego ma być uzyskanie własnoręcznej piśmiennej od kandydata odpowiedzi na podane przez wydział zapytania i złożenie jej w wydziale.

§ 36. Jeśliby ta odpowiedź uzyskaną być nie mogła, tedy członek przygotowujący ustnie wyrozumiane zdania kandydata, przez siebie na piśmie ułożone i słowem honoru poświadczone, wydziałowi złoży.

§ 37. Członek przygotowujący odkrycie bytu Towarzystwa

---

[1]) »Gdy przyszło do artykułu, że członek trzykrotnie może być proponowany, zarzucał członek Czeczot: Jak może być raz czwarty podawany po trzykrotnem uchyleniu? Powtórzone odczytanie artykułu zarzut rozwiązało« (Prot. pos. pow. 12/X 1819 r.).

[2]) W Nr. 6ª »zupełną demokracyą«.

za ostateczny do osiągnienia pomienionego zamiaru środek uważać powinien.

§ 38. Odkrycie ma się dziać w wyrazach ogólnych, bez wymienienia celu i osób, wyjąwszy jedną w razie potrzeby, co wszelako bez zgody Naczelnika nastąpić nie może.

§ 39. Za złożeniem odpowiedzi na posiedzeniu administracyjnem i po jej przeczytaniu Naczelnik uformuje następną do wotów tajemnych propozycyą: »Kandydat N. N. ma »być przyjęty *affirmative*, nie ma być przyjęty *negative*«.

§ 40 Liczba wotów przeczących, wynosząca czwartą część wszystkich wotów, uchyla kandydata.

§ 41. Lecz, że nie wszystkie liczby mogą się dzielić zarówno przez cztery, przeto ile razy reszta pozostała z dzielenia nie przechodzi liczby dwóch, tyle razy liczba, potrzebna do uchylenia kandydata, jest taka sama, jaka była poprzednia, dzieląca się zarówno przez cztery. Ile zaś razy reszta, pozostała z dzielenia, przechodzi liczbę dwa, tyle razy liczba potrzebna do uchylenia kandydata jest taka sama, jaka jest liczba następna, dzieląca się zarówno przez cztery. Np. w liczbie czterech jedna negatywa uchyla; w liczbie pięciu i sześciu podobnie jedna negatywa uchyla, bo reszta pozostała liczby dwóch nie przewyższa. W liczbie siedmiu, ponieważ reszta przechodzi liczbę dwa, liczba przeto potrzebna do uchylenia kandydata musi być taka, jaka jest potrzebna do uchylenia w następnej liczbie ośmiu, dzielącej się zarówno przez cztery, to jest dwa.

§ 42. Powtórne wotowanie na przyjęcie członka nieprędzej, jak w sześć miesięcy, a trzecie w rok nastąpić może; trzy razy uchylony kandydat na zawsze usuwa się od podania[1]).

§ 43. Jeżeli opisanym sposobem głosowanie co do osoby zostało ukończone i członek został przyjęty, wydział odnosi

---

[1]) Czeczot uważa, że trzykrotne uchylenie kandydata nie powinno usuwać go na zawsze, bo może się z czasem zmienić i stać się pożytecznym Towarzystwu. Zan popiera go, twierdząc, że wiek dojrzalszy może wpłynąć dodatnio na usposobienie i przekonania. Jeżowski podkreśla, że dłuższego terminu nad półtora roku naznaczać niepodobna; Malewski tłumaczy, że komu brak moralności i cnoty ten ich w wieku dojrzalszym nie nabędzie, a trudno mieć wiecznych kandydatów; Pietraszkiewicz w przedłużeniu czasu oczekiwania nie widzi żadnych korzyści. W głosowaniu § 42 przechodzi większością siedmiu głosów przeciw dwom. (Prot. pos. pow. 12/X 1819 r.).

się do Rządu po zatwierdzenie, które jeżeli nastąpi, członek nowoobrany na listę proponowanych zapisany będzie.

§ 44. Poczem Naczelnik w czasie, przez wydział wyznaczonym, żądać będzie od kandydata za pośrednictwem przygotowującego członka pisma, mającego udowodnić potrzebne zdolności kandydata.

§ 45. Pismo takowe Naczelnik zwyczajnym sposobem na posiedzeniu naukowem bez wymienienia autora pod krytykę oddaje [1].

§ 46. Gdyby pismo dla swej treści nie mogło być w wydziale, w którym kandydat polecony został, rozebranem, wydział odniesie się do Rządu dla uzyskania z innego wydziału potrzebnej recenzyi, albo dla ukończenia w nim całego względem pisma procesu.

§ 47. Następuje wotowanie na pismo; większość głosów pismo przyjmuje, równość Naczelnik rozstrzyga.

§ 48. Po odrzuconem czterokrotnie piśmie Naczelnik na posiedzeniu wydz[iałow]em] adm[inistracyjnem] członka z liczby proponowanych wykreśla [2].

§ 49. Obrany kandydat członkiem w obecności Sekretarza i przygotowującego przeczyta ustawy i oświadczy, czyli się na nie zgadza.

§ 50. Gdy się na wszystkie obowiązki zgodzi, wprowadzony zostanie na posiedzenie, gdzie go Naczelnik przemową witać będzie.

§ 51. Nim członek zacznie pisać zaręczenie, Naczelnik zapyta go, czyli trwa w niezachwianem przedsięwzięciu dzielenia trudów w Towarzystwie [3].

§ 52. Każdy obrany członek naprzód napisze zaręczenie, potem przeczyta głośno, a po przeczytaniu podpisuje. Formę zaręczenia zobacz w ustawach dla członków nowoprzyjmowanych § [98] [4].

---

[1] »Na posiedzeniu naukowem bez wymienienia autora« — dopisek Malewskiego.

[2] § 46 i 48 zredagowane przez Malewskiego na miejscu przekreślonej redakcyi Jeżowskiego, w której § 46 = § 188. § 48 = § 190 dawnych ustaw. (Por. Tom I str. 96).

[3] § 51 dopisany przez Malewskiego.

[4] Zob. Ustawy ogólne str. 13.

## ROZDZIAŁ IV.

### Obiór członków czynnych.

§ 52. Z członków Towarzystwa, uczęstników samych działań naukowych, wybierają się członkowie czynni, uczęstnicy działań administracyjnych równie wydziału, jak całego Towarzystwa.

§ 54. Na członka czynnego taki tylko członek Towarzystwa wybrany być może, który zdatności, a mianowicie gorliwości i nieskażonego charakteru najpewniejsze dał dowody.

§ 55. Naczelnik, dostrzegłszy w członku Towarzystwa potrzebne przymioty, za kandydata na członka czynnego w wydziale podaje.

§ 56. Wotowanie na członka czynnego odbywa się tym samym sposobem, jak na członka Towarzystwa nowoprzyjmowanego.

§ 57. Po obiorze Naczelnik biletem wezwie członka na posiedzenie administracyjne i witać go będzie przemową.

§ 58. Następnie podają się członkowi ustawy o posiedzeniach administracyjnych wydziałowych i powszechnych, po których odczytaniu członek w tych słowach pisze przysięgę: »Ja N. N., członek Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, »na członka czynnego tegoż Towarzystwa wyniesiony, jako »oprócz dawnych obowiązków wszystkie obowiązki, ściągające »się do administracyi równie wydziału, jak całego Towarzy»stwa, wiernie i troskliwie pełnić będę, na świętość religii, »cnoty i honoru poprzysięgam, przysięgę pismem własnem »wyrażam, ustami mojemi w obliczu zgromadzonych braci »wymawiam i uroczyście podpisuję. Dan w Wilnie d[nia], »m[iesiąca], r[oku]. N. N.«

## ROZDZIAŁ V.

### Obiór Sekretarza wydziałowego.

§ 59. Każdy wydział ma swojego Sekretarza, który z pomiędzy członków czynnych na posiedzeniu administracyjnem wybierany bywa.

§ 60. Naczelnik podaje kandydata na Sekretarza, poczem następną do wotów tajemnych formuje propozycyą: »Kandydat

»N. N. ma być Sekretarzem *affirmative*; nie ma być Sekreta»rzem *negative*«.

§ 61. Większość głosów twierdzących przyjmuje Sekretarza, równość Naczelnik rozstrzyga.

§ 62. Obranego Sekretarza przedstawia wydział Rządowi do potwierdzenia.

§ 63. Urzędowanie Sekretarza trwa rok jeden [1]).

## ROZDZIAŁ VI.

### Posiedzenia administracyjne powszechne [2]).

§ 64. Posiedzenia powszechne administracyjne odbywają się co sześć miesięcy, na które się członkowie czynni ze swoimi Naczelnikami pod przewodnictwem Prezydenta zgromadzają.

§ 65. Posiedzenia administracyjne powszechne poświęcone są przedmiotom ściągającym się do: 1) administracyi całego Towarzystwa; 2) do prawodawstwa; 3) do sądownictwa kryminalnego.

§ 66. Do przedmiotu, tyczącego się administracyi całego Towarzystwa, należą: a) zdania sprawy i raporta urzędników o stanie Towarzystwa i jego zakładów; b) wprowadzanie do obowiązku Naczelnika; c) otwieranie nowych wydziałów, podwydziałów, albo dawnych rozwiązywanie; d) uchwalanie dla nich zasadowej instrukcyi; e) tworzenie jakiegokolwiek zakładu, należącego do całego Towarzystwa; f) formowanie subskrypcyi; g) oświadczanie podziękowania urzędnikom.

§ 67. Do przedmiotu prawodawstwa należy: a) uchwalanie nowych postanowień i sankcyonowanie ich na prawo; b) uchylanie albo miarkowanie postanowień dawnych [3]).

§ 68. Do przedmiotu sądownictwa należy rozstrząsanie i ostateczne dekretowanie występków.

---

[1]) § 63 dopisany przez Malewskiego.

[2]) Koncept powyższego rozdziału, pisany ręką Mickiewicza, znajduje się na marginesie tekstu Nr. 4, t. j. poprzednich Ustaw dla członków czynnych (Zob. Tom I str. 98, przyp. 2). Wszedł on niemal w całości w tekst ustaw w poprawniejszym tylko stylistycznie i językowo układzie Jeżowskiego. O ile znajdujemy różnice zasadnicze podajemy je w przypiskach.

[3]) Wyrazu »miarkowanie« niema w koncepcie Mickiewicza.

§. 69. Posiedzenie zaczyna się od przeczytania protokółu przeszłego posiedzenia.

§ 70. Następnie Prezydent zagai posiedzenie stosowną przemową, w której a) uwiadomi o postępie równie zewnętrznych, jak wewnętrznych czynności Towarzystwa; b) zwróci uwagę na przeszkody do tego postępu, jeżeli jakie być mogą, i na środki do ich uniknienia.

§ 71. Sekretarz rządowy przeczyta raport o archiwach całego Towarzystwa.

§ 72. Kasyer stan kasy od ostatniego posiedzenia powszechnego opisze z dołączeniem wiadomości o dobrowolnych pieniężnych ofiarach członków.

§ 73. Bibliotekarz, wymieniwszy liczbę woluminów, ostatnim raportem objętych, wyliczy nowo do biblioteki przybyłe dzieła.

§ 74. Naczelnicy uwiadomią a) o postępie równie zewnętrznych, jak wewnętrznych czynności wydziałów swoich; b) zwrócą uwagę na przeszkody do tego postępu, jeżeli jakie zachodzić mogły, i na środki do ich uniknienia[1]).

§ 75. Sekretarze wydziałowi, uwiadomiwszy o liczbie członków, składających wydziały, przeczytają raporta o archiwach wydziałowych.

§ 76. Gdy zdania sprawy ukończone będą, Sekretarz powszechny przeczyta akt mianowania Naczelnika, jeżeli ten od Rządu nowo obrany zostanie.

§ 77. Następnie Prezydent otwiera obrady tyczące się administracyi, których celem są: a) projekta z Rządu przesłane; b) żądania wydziałów, podwydziałów lub członków czynnych.

§ 78. Projekta z Rządu powinny być najmniej dwoma tygodniami przed posiedzeniem przez Sekretarza powszechnego Naczelnikom, a przez tych członkom czynnym okólnikiem udzielone.

§ 79. Żądania stosownie do woli podających albo mogą być poprzedniczo okólnikiem przy rządowych projektach posyłane, albo też wprost wniesione na posiedzeniu

---

[1]) W koncepcie Mickiewicza czytamy w dalszym ciągu: »i, jeśli nie mógł wydział wszystkich obowiązków wypełnić, do N[aczelników] należy złożyć Tow[arzystwu] przyczynę uchybienia«.

§ 80. Przed posiedzeniem Prezydent i Sekretarz powszechny układają listę projektów i żądań według czasu ich podania.

§ 81. Z ułożonej listy Sekretarz powszechny przeczyta pierwszy z porządku projekt Rządu, poczem Prezydent podaje projekt do rozważania.

§ 82. Każdy członek, z regestru wezwany, albo też na własne życzenie głos zabierający, może mówić *pro* lub *contra*, albo też do projektu wniesionego poprawy lub odmiany zalecać

§ 83. Dopóki mówiący nie oświadczy, że skończył, nikt mu głosu przerywać nie może.

§ 84. Jeżeliby w mowie dały się usłyszeć słowa niepotrzebne, toczącej się materyi obce, Prezydent ma prawo przestrzedz mówiącego.

§ 85. Jeżeliby mówiący obraził którego z członków, obrażony ma czekać, dopóki mówiący nie skończy, poczem może go pozwać przed sąd Towarzystwa.

§ 86. Towarzystwo natychmiast głośnemi wotami sprawę rozstrzyga. Jeśli mówiący za winnego uznany zostanie, w tejże chwili obrażonego przeprosi; jeśli uniewinniony będzie, oskarżający ulegnie karze.

§ 87. Jeżeliby mówiący obrażał całe Towarzystwo, każdy ma prawo przerwać mowę, poczem Towarzystwo mówiącemu albo milczenie albo słów obraźliwych odwołanie nakaże.

§ 88. Przeciwnie, gdy mówiący uniewinni się, przerywający mowę ulegnie karze odwetu.

§ 89. W przypadku wielkiej urzędnika albo całego Towarzystwa obrazy może być przez Towarzystwo uchwalony akt oskarżenia i mówiącemu wytoczony proces kryminalny[1]).

§ 90. Gdy Prezydent osądzi, że się wszyscy już dostatecznie wyrozumieli, albo gdy większość członków zażąda wotowania, tedy Prezydent projekt bez odmian lub z odmianami *ad turnum* podaje.

§ 91. Wotowanie w przedmiotach administracyjnych odbywa się tajemnie; większość stanowi, równość Prezydent rozstrzyga.

---

[1]) §§ 83—89 niema w koncepcie Mickiewicza.

§ 92. Przyjęty projekt konotuje się przez Prezydenta i Rządowi do egzekucyi się zostawia.

§ 93. Uchylony projekt w rok chyba potem wznowiony być może [1]).

§ 94. Następnie Sekretarz powszechny czyta drugi projekt albo żądanie z porządku, w jakim są spisane.

§ 95. Po przeczytaniu żądania Prezydent formuje w tych słowach do wotów tajemnych propozycyą: »Żądanie członka »N. N. ma być rozważane *affirmative*, nie ma być rozważane »*negative*« [2]).

§ 96. Jeżeli żądanie większością głosów przeczących uchylone zostanie, Sekretarz następne z listy żądanie przeczyta [3]).

§ 97. Jeżeli żądanie większością głosów twierdzących przyjęte będzie, Prezydent żądanie tym sposobem jak projekt naprzód do rozważania, potem do decyzyi odda.

§ 98. Porządek żądań, na liście spisanych, może być zmieniony, jeżeli Prezydent potrzebę tej zmiany okaże, a większość członków ją utwierdzi.

§ 99. Po ukończeniu listy czyta Sekretarz żądania, na posiedzeniu podane.

§ 100. Jeżeli żądanie większością głosów twierdzących przyjęte będzie do rozważania, Prezydent ostateczną decyzyą tego żądania do przyszłego posiedzenia wstrzyma; chybaby większość członków zażądała sesyi nadzwyczajnej, która przecież nie wprzódy, jak po dwóch tygodniach, nastąpić może.

§ 101. Subskrypcye czyli opłaty, naraz tylko do kasy wnoszone, są dwojakiego rodzaju: a) uchwalone od Towarzystwa, i wnoszone przez wszystkich członków w równej ilości; b) uchwalone od Towarzystwa, ale co do ilości wypłaty woli członków zostawione.

§ 102. Subskrybcye czynione są dla osób albo jawnych albo bezimiennych.

§ 103. Każdy członek ma prawo wnosić projekt do subskrybcyi; jeżeli subskrybcya dla wiadomej osoby czynić się

---

[1]) Na marginesie dopisane: »N. B.«

[2]) W koncepcie Mickiewicza niema »tajemnych«. W Nr. 6[c] wyraz ten jest przekreślony ołówkiem. Malewski zanotował na boku ołówkiem »nie trzeba kasować« i dopisał wyraz przekreślony u góry.

[3]) § 96 niema w koncepcie Mickiewicza.

będzie, wtenczas pieniądze powierzą się jednemu członkowi, który z ich wypłacenia kwit pokazać obowiązany.

§ 104. Jeżeli subskrybcya *anonime* czynić się będzie, wtedy Rząd wyznacza jednego z pomiędzy siebie a Towarzystwo drugiego członka, którzyby wespół z wnoszącym projekt do subskrybcyi, pieniądze zebrane, komu należy wypłacili.

§ 105. Obrady administracyjne mogą się kończyć czytaniem podziękowania któremu z urzędników albo członków, przez Rząd, wydział lub podwydział uchwalonego.

§ 106. Każdy członek ma prawo wnosić projekt do podziękowania, który gdy będzie przyjęty, wyznaczą się osoby, mające się zająć ułożeniem podziękowania.

§ 107. Ułożone podziękowanie podane będzie na posiedzeniu następnem i stosownie do postanowienia Towarzystwa albo się publicznie odczyta, albo się osobie, dla której uchwalone zostało, prześle[1]).

---

[1]) Zamiast §§ 105—107 mamy w koncepcie Mickiewicza cały szereg paragrafów, które niżej podajemy. Powody przerobienia ich w ustawach przytacza Malewski w liście do Mickiewicza 9 października 1819 r. (Zob. Korespondencya. Tom 1 str. 173).

»§ Obrady administracyjne zamykają się: 1) czytaniem podziękowań, przez Rząd, wydziały lub podwydziały urzędnikom albo członkom uchwałonych; 2) uchwaleniem adresu podziękowania Prezydentowi albo członkom przez całe Tow[arzystwo].

Uchwalony adres Prezydentowi jest dwojaki: 1) dziękujący w ogólności za jego gorliwość i nieskazitelność w urzędowaniu; 2) dziękujący za jaki czyn szczególny, w czasie urzędowania wypełniony«.

»§ Pierwszy adres ma być zawsze według jednej i nieodmiennej formy dekretowany w następnych słowach: »T[owarzystwo] F[ilomatyczne] W[ileńskie], na posiedzeniu powszechnem r[oku... d[nia]... zgromadzone, uchwaliło Prezydentowi swojemu N. N. za gorliwe i nieskazitelne urzędu sprawowanie wdzięczność publiczną wyrazić i akt takowego podziękowania dla wiecznej pamiątki w protokół pos[iedzeń] pow[szechnych] zapisać. Uchwałę niniejszą R[ząd] T[owarzystwa] F[ilomatycznego] W[ileńskiego] do wszystkich wyd[ziałów], pod[wydziałów] i cz[łonków] n[ieobecnych] roześle«.

»§ Drugiego adresu ułożenie do Tow[arzystwa] należy«.

»§ Każdy członek może prosić o uchwalenie podziękowania w ogólności«.

»§ Skoro wniesienie podobne uczynionem zostanie, Prezydent bez żadnych rostrząsań wotowanie nakaże«.

«§ Jeśli większość będzie za projektem podziękowania, adres przez

§ 108. Drugim przedmiotem posiedzeń administracyjnych powszechnych jest stanowienie, uchylanie lub miarkowanie ustaw [1]).

§ 109. Wszelki przepis, mający obowiązywać lub służyć za prawidło na zawsze lub na czas określony całemu Towarzystwu, zowie się prawem [2]).

§ 110. Władza prawodawcza należy wyłącznie do członków czynnych Towarzystwa.

§ 111. Wnoszenie projektu do prawa wyłącznie do Rządu należy.

§ 112. Jeżeli który członek będzie widział potrzebę ustanowienia jakiego prawa, prześle do Rządu żądanie.

§ 113. Rząd na posiedzeniu powszechnem da opinią o żądaniu członka i albo go(s) odrzuci, albo przyjmie, albo też z pewnemi odmianami w projekt do prawa zamieni [3]).

§ 114. Projekt do prawa ma być dwoma tygodniami najmniej przed posiedzeniem przez Rząd naczelnikom, a przez tych znowu członkom czynnym udzielony.

§ 115. Na posiedzeniu czyta Sekretarz powszechny pro-

---

wyznaczoną deputacyą Prezydentowi na posiedzeniu Wielkiem złożonym będzie«.

»§ Adres podziękowania Prezydentowi za czyn jaki szczególny nie może być na pos[iedzeniu] pow[szechnem] projektowanym bez uprzedniego po wydziałach roztrząśnienia i zatwierdzenia«.

»§ Towarzystwo może uchwalić jeszcze podziękowanie któremukolwiek z członków za czyn jaki szczególny«.

»§ Projekt takowego podzię[kowania] ma być naprzód rozważony przez wydział, do którego członek zasługujący na podziękowanie należy«.

1) Wyrazu »miarkowanie« niema w koncepcie Mickiewicza.

2) § 109 opuszczony przez Jeżowskiego, dopisany ręką Malewskiego według konceptu Mickiewicza, lecz w zmienionej stylizacyi.

3) Oddanie projektów do prawa wyłącznie w ręce Rządu wywołuje na posiedzeniach rządowych opozycyę Zana, (zob. Korespondencya. Tom I str. 176—177), na posiedzeniu zaś powszechnem dłuższą dyskusyę. Zan tu głosu nie zabiera, lecz Czeczot, a za nim Chlewiński uważają, że projekty winny być wprost przez członków na posiedzenie powszechne przynoszone. Jeżowski, Malewski i Pietraszkiewicz tłumaczą, że faktyczna władza pozostaje w rękach Towarzystwa, ono bowiem ostatecznie każdy projekt na posiedzeniu powszechnem przyjmuje, odrzuca lub zmienia. Pogląd ten popiera Łoziński. W głosowaniu zasada, że Rząd wnosi projekty, przechodzi jednomyślnie.

jekt do prawa[1]), Prezydent następnie wzywa z listy albo z kolei członków do dawania opinii własnej o projekcie.

§ 116. Gdy Prezydent osądzi, że się wszyscy już dostatecznie wyrozumieli, albo gdy większość członków zażąda wotowania, tedy Prezydent projekt bez odmian lub z odmianami *ad turnum* podaje.

§ 117. Do uchwalenia prawa nowego potrzebna jest większość głosów twierdzących; równość Prezydent rozstrzyga.

§ 118. Jeżeliby nowa ustawa obalała dawną ustawę, do przyjęcia tej nowej ustawy potrzeba trzech czwartych części głosów twierdzących[2]).

§ 119. Gdy potrzebna liczba wotów projekt do prawa przyjmie, Prezydent nową ustawę ogłasza, a Rząd następnie wprowadza ją w egzekucyą.

§ 120. Każde nowe prawo dopóty nie jest obowiązujące, póki mu Prezydent nie nada sankcyi.

§ 121. Prezydent albo zaraz na posiedzeniu sankcyą nadaje prawu nowemu, albo odkłada ją do przyszłego powszechnego posiedzenia.

§ 122. Jeżeli na przyszłem posiedzeniu prawo takowe powtórnie utrzymane zostanie, już tem samem sankcyą uzyskuje od Prezydenta.

§ 123. Jeżeliby nowe prawo, wprowadzone w egzekucyą, okazało się szkodliwem, Rząd może egzekucyą tego prawa do najbliższego powszechnego posiedzenia zawiesić.

## ROZDZIAŁ VII.
### Posiedzenie wielkie.

§ 124. Członkowie czynni odbywają także raz na rok posiedzenie wielkie, które przeznaczone jest do zdawania przez Prezydenta i innych urzędników sprawy z rocznych czynności Towarzystwa i do obioru Prezydenta nowego.

§ 125. Prezydent pierwszy zagaja posiedzenie, w którem

---

[1]) Z konceptu Mickiewicza opuszczono: »Gdy się projekt przeczyta członkowie Rządu, którym to polecono, przeczytają motywa«.

[2]) Z konceptu Mickiewicza opuszczono: »§ Wnoszenie wszelkiego projektu tyczącego się składki stałej lub dotychczasowej należy do członków czynnych, nie wchodzących do Rządu«.

zagajeniu o czynnościach całorocznych i stanie całego Towarzystwa mówić będzie.

§ 126. Po Prezydencie Sekretarz powszechny o stanie archiwów wszystkich wydziałów i archiwum rządowego wiadomość podaje.

§ 127. Z kolei Kasyer o stanie kasy Towarzystwa roczny raport czytać będzie.

§ 128. Po zdaniu sprawy następuje akt obioru Prezydenta. Każdemu z członków dawny Prezydent podaje listę, na której wyrażeni są trzej radcy, będący kandydatami do prezydeństwa; każdy członek nazwisko jednego z radców wrzuca do wazonu; który radca najwięcej głosów mieć będzie, ten Prezydentem zostaje i wykonywa przysięgę następną: »Ja N. N., powołany wolą Towarzystwa na urząd Prezydenta, przysięgam, iż zaufania we mnie położonego nie zdradzę, prawa święcie przestrzegać będę i całą moję pracę dobru Towarzystwa poświęcę. Boga wzywam na świadka poczciwych zamiarów, Jego błagam błogosławieństwa i w obliczu braci przysięgę wymawiam, pismem wyrażam i własnym podpisem stwierdzam.

Dan w Wilnie [dnia, miesiąca, roku. N. N.][1]).

§ 129. W przypadku równości głosów los decyduje o Prezydencie.

§ 130. Rząd o obiorze Prezydenta uwiadamia drogą zwyczajną [2]).

## R[OZDZIAŁ VIII].

## Sądownictwo[3]).

§ 131. Sądzenie występków w Towarzystwie należy do samych członków czynnych.

---

[1]) Tekst przysięgi od słów »Ja N. N.«... dopisany na marginesie ręką Malewskiego.

[2]) § 130 dopisany przez Malewskiego.

[3]) W Nr. 6[c], którym się w druku posługujemy, jako jedynym tekstem zupełnym, (zob. str. 19—20 przyp. 1), rozdziały I—VII pisane są ręką Jeżowskiego, ostatni zaś, »Sądownictwo« przepisany przez Zana z konceptu Malewskiego Nr. 6[b]. Że rozdział ten traktowany był z poprzednimi jako jedna całość, świadczą numery porządkowe na arkuszach rękopisu i poświadczenie Prezydenta na ostatnim. Zan jednak, przepisując oddzielnie, wprowadza osobną numeracyę paragrafów (§§ 1—36), dzieli »Sądownictwo« na rodzaj wstępu i dwa rozdziały, których nie numeruje, w sa-

§ 132. Proces w tej mierze jest dwojaki: 1) oskarżenia; 2) sądzenia.

§ 133. Proces oskarżenia odbywa się w wydziale, do którego członek oskarżony należy [1]).

§ 134. Proces sądzenia należy do członków czynnych, na posiedzenie powszechne zgromadzonych.

§ 135. Proces oskarżenia składa się: 1) z aktu oskarżenia; 2) z wysłuchania dowodów; 3) z postanowienia, czyli oskarżenie może mieć miejsce lub nie.

§ 136. Proces sądzenia składa się: 1) z aktu oskarżenia przez wydział; 2) z wysłuchania dowodów; 3) z postanowienia, czyli winien lub nie; 4) z naznaczenia kary; 5) z wysłuchania dekretu.

[TYTUŁ I].

Proces oskarżenia.

§ 137. Naczelnik po otrzymanym akcie oskarżenia żąda od oskarżającego dowodów.

§ 138. Oskarżający aktu oskarżenia cofnąć nie może i dowody w przeciągu najmniej tygodnia od daty oskarżenia złożyć powinien.

§ 139. Naczelnik od daty złożenia dowodów w przeciągu tygodnia najwięcej zwołuje posiedzenie administracyjne.

§ 140. Oskarżony na posiedzeniu przytomnym być nie może [2]).

§ 141. Wydział zaraz na posiedzeniu zajmie się procesem oskarżenia, ułoży stosowne dla oskarżonego zapytania i wybierze osobę do znoszenia się z oskarżonym.

§ 142. Zapytania czynione być mają na piśmie, w imieniu wydziału, z podpisem Naczelnika.

---

mym zaś odpisie popełnia parę niedokładności. Ostatnie dopełniamy na podstawie konceptu Malewskiego Nr. 6[b], zaznaczając w przypiskach różnicę, w układzie zaś wzorujemy się na odpisie Ustaw ogólnych Nr. 5[b] i podobnie jak tam, uważamy »Sądownictwo« za jeden rozdział, podzielony na dwa tytuły, przyczem numeracyę paragrafów nawiązujemy do poprzednich rozdziałów. (Zob. Ustawy ogólne str. 15 i 17).

[1]) W Nr. 6[b] na marginesie dopisana ręką Malewskiego formuła oskarżenia, stanowiąca § 142 Ustaw ogólnych (Zob. str. 17).

[2]) § 140 niema w Nr. 6[b]; w Nr. 6[c] dopisany na marginesie ręką Malewskiego.

§ 143. Wybrany członek żądać będzie od oskarżonego odpowiedzi piśmiennej z własnym jego podpisem na przesłane zapytania [1]).

§ 144. Za otrzymaniem odpowiedzi Naczelnik na posiedzeniu złoży je wydziałowi i wezwie wydział do stanowienia.

§ 145. Jeżeliby wydział uznał jeszcze potrzebę nowych zapytań, decyzya może być do otrzymania nowych zapytań odłożoną. Decyzya wszakże dłużej nad miesiąc od daty aktu oskarżenia odwleczoną być nie może.

§ 146. Naczelnik wzywa wydział do stanowienia następnemi słowy: »Każdy z członków podług własnego zdania, po»mniąc, że od karcenia występków zależy całość Towarzystwa, »winien jest dać wyrok, czyli członek oskarżony N. N. może »być powołany przed sąd Towarzystwa?«

§ 147. Poczem Naczelnik rozda kreski do sekretnego głosowania.

§ 158. Wszystkie wota *negative* znoszą oskarżenie.

§ 149. Po odbytem głosowaniu wydział na temże posiedzeniu przystąpi do ułożenia protokółu posiedzenia dla przesłania raportu do Rządu ze wszystkimi aktami o całym przewodzie sądowym.

§ 150. Oprócz raportu wydział, jeżeli uznał oskarżenie ważnem, przesyła następne pismo do Rządu: »My, członkowie »wydziału I, zgromadzeni na posiedzenie administracyjne dnia N. »m[iesiąca] N. r[ok]u N, uznawszy ważnem oskarżenie o występ»pek N. N., zaniesione na czł[onka] N. [N[ przez czł[onka[ N. N., »powołujemy tegoż członka N. N.[2]) przed sąd właściwy Towa»rzystwa«. (Tu następują podpisy wszystkich członków).

§ 151. Wydział, jeśliby oskarżenie usunął [3]), oprócz raportu przesyła pismo do Rządu w następnej osnowie: »My, człon»kowie wydziału N. N., zgromadzeni na posiedzeniu administra»cyjnem d[nia] N. m[iesiąca] N. r[oku] N., uznaliśmy oskarżenie

---

[1]) W Nr. 6[b] na marginesie ręką Malewskiego: »Zapytania takowe jeśli«... Początek to nie dokończonego i nie uwzględnionego w odpisie paragrafu.

[2]) W Nr. 6[c] opuszczone słowa: »powołujemy tegoż członka N. N.«

[3]) W Nr. 6[c] po »jeśliby« zostawione puste miejsce. Brak słów »oskarżenie usunął«.

»o występek za nieważne i usuwamy wszelkie dalsze w obliczu »Towarzystwa poszukiwanie«.

§ 152. Rząd Towarzystwa za otrzymaniem ostatniego pisma uwiadomi natychmiast wszystkich członków obecnych, a Prezydent Towarzystwa uwiadomi oskarżonego.

[TYTUŁ II].

Proces sądzenia.

§ 153. Prezydent po otrzymaniu w Rządzie od wydziału pisma oskarżającego podług § [134] zwołuje nadzwyczajne powszechne posiedzenie, a Rząd wydaje pismo do członków obecnych, donoszące o mającym się rozpocząć sądzie.

§ 154. Oskarżony na posiedzeniu przytomnym być nie może [1]).

§ 155. Prezydent otwiera posiedzenie wystawieniem pokrótce stanu toczącej się sprawy i złoży akta, ściągające się do procesu odbywanego w wydziale.

§ 156. Żaden nowy dowód, nie przytaczany w wydziale, na posiedzeniu powszechnem przywodzonym być nie ma.

§ 157. Po odczytaniu wszystkich aktów, Prezydent uformuje propozycyą do wotów głośnych: »Czyli postanowienie ma zapaść natychmiast?« Prezydent sam nie wotuje.

§ 158. W razie przeczącej większości posiedzenie odłożonem może być do dwóch dni najwięcej, a przez ten czas akta u sekretarzy dla wiadomości członkom do sądu wchodzącym zostawione.

§ 159. Gdy większość propozycyą zatwierdzi, Prezydent odczyta uręczenie w następujących słowach: »Słowem uczci»wości przyrzekam, iż w stanowieniu o występku N. N. podług »własnego tylko sumienia głosować będę, co żeby z dobrem »Towarzystwa było, najgoręcej pragnę«.

§ 160. Gdy członkowie powtórzą zaręczenie, Prezydent uformuje następną do wotów sekretnych propozycyą: »Członek »N. N., oskarżony o występek N. N., dopuścił się go albo się »nie dopuścił?«

§ 161. Poczem każdemu z członków rozda po trzy kartki

---

[1]) § 154 niema w Nr. 6[b]; w Nr. 6[c] dopisany na marginesie ręką Malewskiego.

do wotowania sekretnego z napisem na jednej »winien«, na drugiej »nie winien«, na trzeciej »wątpliwa«. Prezydent nie wotuje.

§ 162. Po odbytem wotowaniu, jeżeli kartek większość miała napis »wątpliwa«, proces się nanowo do wydziału odsyła.

§ 163. Dwa razy występek uznany przecina wszelkie dalsze poszukiwania, a z oskarżonym postępuje się podług [§§ 124—128 Ustaw ogólnych] [1]).

§ 164. Jeżeli kartek większość miała napis »nie winien«, Towarzystwo poleca Rządowi podniesienie wydanego zakazu; Prezydent uwiadomi oskarżonego, a oskarżający w obecności Prezydenta wyzna przed oskarżonym fałszywość dowodów.

§ 165. Gdyby kartek większość miała napis »winien«, Prezydent naznacza karę.

§ 166. Po naznaczeniu kary Sekretarz obowiązany jest ułożyć projekt dekretu, który zwyczajną kolej głośnego rozstrząsania przechodzi.

§ 167. Gdyby dekret na temże posiedzeniu ułożony być nie mógł, może być do drugiego, w przeciągu dwóch dni mającego się zwołać posiedzenia odwołany.

§ 168. Dekret przyjęty do wykonania poleca się Rządowi.

Takowe ustawy dla członków czynnych, na 31-ej (słowami: na trzydziestu jednej) [2]) stronicach spisane, na posiedzeniu powszechnem konotuję [3]).

Dan w Wilnie 1819 r. październ[nika] 12-go [dnia].

Józef Jeżowski Prezydent.

---

[1]) Zob. str. 16.

[2]) Powinno być »na dwudziestu dziewięciu«, bo tyle stronic obejmuje rękopis ustaw.

[3]) Wypis z protokółu: »Po skończonem czytaniu ustaw Prezydent je »zakonotował, a wprowadzenie ustaw w egzekucyą do Rządu odesłać »[postanowiono]. Poczem Prezydent posiedzenie w pół do dziesiątej roz»wiązał«. (Prot. pos. pow. 12/X 1819 r.).

---

## III. Księga pism wychodzących z Rządu [1]).

Rok drugi.

Nr. 1. Dnia 30 września 1819 roku. Do W. I°. Zgromadzeni znowu w jedno miejsce pokrzepieni długim

---

[1]) Skład Rządu Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego w Okresie III:

Prezydent: Józef Jeżowski 30/VI 1819 r. — 15/X 1821 r. wybrany 30/VI 1819 r., następnie 1/VII 1820 r. Za pierwszym razem kandydatami byli Jeżowski, Malewski i Pietraszkiewicz; za drugim Jeżowski, Malewski i Zan.

Radcy:

Franciszek Malewski — Naczelnik Wydziału I 8/X 1819 r. — 1/III 1821 r. Sekretarz Rządu 2/IX 1820 r. — 15/X 1821 r.

Adam Mickiewicz — Naczelnik wydziału I 7/IX 1818 r. — 10/IX 1819 r. Nieobecny od września 1819 r.

Onufry Pietraszkiewicz — Zastępca Prezydenta 3/VII—2/X 1819 r.; Kasyer Towarzystwa 26/VI 1818 r. — 2/IX 1820 r.; Sekretarz Rządu 8/X — 1819 r. — 2/X 1820 r. Bibliotekarz Towarzystwa do 5/X 1820 r.; Administrator Związku Przyjaciół 19/IV—20/XII 1819. Nieobecny od września 1820 r.

Tomasz Zan — Zastępca Radcy 7/V 1819 r. — 16/VI 1820 r.; Radca aktualny od 16/VI 1820 r.; Zastępca Prezydenta 5/X —25/XII 1820 r. i od marca do lipca 1821 r.; Naczelnik Wydziału II 15/III 1819 r. — 1/III 1821 r.; Administrator Związku Przyjaciół 20/XII 1819 r. — 19/VI 1820 r.; Prezydent Związku Przyjaciół od 13/I 1821 do marca 1822 r.; Prezydent Filaretów od 30/IX 1820 r. do marca 1822 r.; Prezydent Naturalistów krajowych od 13/VI 1820 r.; Prezydent Filadelfistów Błękitnych od marca 1822 r.

Teodor Łoziński — Zastępca Radcy od 5/X 1820 r.; Kasyer Towarzystwa 20/X 1820—15/X 1821 r. Sekretarz czyli administrator Związku Naukowego od 31/I do października 1820 r.; Administrator Związku Przyjaciół 19/VI 1820 r. — 13/I 1821 r.

Skład Wydziału I w Okresie III:

Naczelnik: Adam Mickiewicz 7/IX 1818 r. — 10/IX 1819 r.

Franciszek Malewski — 8/X 1819 r. — 1/III 1821 r.

Józef Kowalewski 1/III—15/X 1821 r.

wypoczynkiem, powrócić mamy do wspólnego podzielenia zwyczajnych trudów. Dzień 1 października przeznaczony był na otwarcie przerwanego po wydziałach biegu pracy i Rząd Towarzystwa wykonać to postanowienie za najpierwszą poczytał powinność [1]). Przetoż po wydaniu stosownych właściwym urzędnikom przepisów wzywa członków do rozpoczęcia czynności, tusząc sobie niemylnie, iż dzień ten pamiętny początkiem towarzyskiego życia, już to prześciganiem się w pełnieniu przyjętych obowiązków, już to pielęgnowaniem tego ducha

---

Sekretarz: Józef Kowalewski 2/II 1819 r. — 1/III 1821 r. Kto był Sekretarzem od 1/IV do 15/X 1821 r., nie wiemy wobec braku protokółów.

Członkowie czynni dawni:

Józef Jeżowski; Jan Czeczot; Dominik Chodźko, nieobecny od października 1819 r.; Dyonizy Chlewiński, przeprowadzony z wydziału II 5/X 1820 r. zastępca bibliotekarza Towarzystwa od 5/X 1820 r.; nieobecny od stycznia 1821 r.; Józef Kowalewski; Franciszek Malewski; Adam Mickiewicz, nieobecny od września 1819 r; Zygmunt Nowicki nieobecny od września 1818 r.

Członkowie w Okresie III przyjęci:

Kazimierz Piasecki, uczęstnik prac naukowych od 20/IX 1819 r., członek czynny od 2/VI 1820 r.; Michał Rukiewicz, wprowadzony na posiedzenia naukowe 18/XII 1819 r. obrany członkiem czynnym 2/VI 1820 r.

Skład wydziału II w Okresie III.

Naczelnik: Tomasz Zan 15/III 1819—1/III 1821; Jan Sobolewski 1/III 1821—15/X 1821.

Sekretarz: Teodor Łoziński 4/IV 1819—23/VI 1820; Jan Sobolewski 23/VI 1820 r.—1/III 1821 r. Kto był Sekretarzem w okresie 1/III—15/X 1821 r. — nie wiemy wobec braku protokołów.

Członkowie czynni dawni:

Dyonizy Chlewiński, przeprowadzony do wydziału I 5/X 1820 r.; Teodor Łoziński; Erazm Poluszyński, wyłączony z Towarzystwa 25/IV 1820 r.; Onufry Pietraszkiewicz, nieobecny od września 1820 r.; Tomasz Zan.

Członkowie w Okresie III przyjęci:

Ignacy Domejko i Jan Sobolewski, obaj wprowadzeni na posiedzenie naukowe 23/XI 1819 r. przyjęci na członków czynnych 6/V 1820 r. Wincenty Budrewicz, uczestnik prac naukowych od 27 maja 1820 r., zaliczony do członków czynnych 15/X 1821 r.

[1]) Pismo to antydatowane. Podpisany na niem Jeżowski przyjechał dopiero 2 października 1819 r. (Zob. Korespondencya Tom I str. 130 i 143).

przyjaźni i zgody, jaki się wszędzie przy wspólnem do wielkich zamiarów dążeniu wyrabiał, zamienionym zostanie na dzień trwałej Towarzystwa pomyślności[1]). Józef Jeżowski, Prezydent. Hieronim Malewski, Sekretarz.

Nr. 2. Dnia 30 września 1819 roku. Do W. II[o] z podpisem Prezydenta i Sekretarza. Obacz Nr. 1.

Nr. 3. Dnia 9 października 1819 roku. Do członków Towarzystwa. Druga część ustaw, zawierająca ustawy dla członków czynnych, już ukończoną została. Na ich przyjęcie Rząd Towarzystwa postanowił zwołać posiedzenie powszechne nadzwyczajne w dniu 12 b. m. o godzinie 6 po południu, o czem zawiadamiając, wzywa członków do przeczytania poprzedniego tychże ustaw. Ustawy złożone będą w mieszkaniu Hieronima Malewskiego, z którym członkowie o czasie do czytania wolnym porozumieć się zechcą. Podpisano Józef Jeżowski Prezydent. Hieronim Malewski Sekretarz[2]).

Nr. 4. Dnia 12 października 1819 roku. Wypis z protokółu posiedzeń rządowych. Obacz posiedzenie nadzwyczajne dnia 11 października[3]). Za zgodność poświadczył Sekretarz Pietraszkiewicz[4]).

---

[1]) Wydział I rozpoczął swe posiedzenia naukowe 5-go, wydział II 12 października 1819 r.; administracyjne oba wydziały 19-go t. m.

[2]) Ustawy dla członków czynnych (zob. str. 19) przyjęte i zatwierdzone zostały na posiedzeniu powszechnem 12-go października 1819 r. (Prot. pos. pow.).

[3]) Powinno być 8-go. W protokóle posiedzeń rządowych pierwotnie była też data 8-go, zmieniona potem na 11-go. Pomyłka to widoczna, na tem bowiem posiedzeniu ukończono Ustawy dla członków czynnych i postanowiono wydać okólnik, umieszczony w tejże Księdze pod Nr. 3 z datą 9 października. Potwierdzenie tego znajdujemy też w listach Malewskiego do Mickiewicza z 6-go i 9 października 1819 r.« W pierwszym czytamy: »Ustawy wziął Józef »do szlifowania; we środę [8 października] ostate»cznie przetrzemy i we czwartek [9 października] złożemy do czytania; »w niedzielę [12 października] niezawodnie będą przyjęte«. 9-go pisze o przyjętych już w Rządzie ustawach. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 164 i 176—177).

[4]) Zawiadomienie to o wyborze na Sekretarza powszechnego Onufrego Pietraszkiewicza na miejsce Malewskiego, który objął po Mickiewiczu obowiązki Naczelnika wydziału I. (Prot. pos. rząd. 8/X 1819 r.).

Nr. 5. Dnia 12 października 1819 roku. Wypis z protokółu posiedzeń rządowych o wybranym Naczelniku dla wydziału I°. Obacz posiedzenie nadzwyczajne dnia 11 paźdz[iernika] [1]). Zgodność poświadczył Pietraszkiewicz.

Nr. 6. Dnia 12 paździer. 1819 roku. Do Radcy Hieronima Malewskiego. Postanowieniem Rządu na dniu 11 października [1]) b. r. wezwani zostaliście do sprawowania obowiązków Naczelnika w wydziale I. Niepłonną sobie Rząd czyni otuchę, iż poświęcenie się Wasze, wsparte gorliwością i pracą członków wydział składających, potrafi uiścić nadzieje Towarzystwa i życzenia wydziału, osieroconego przez wyjazd Naczelnika Adama Mickiewicza do Kowna na ciągłe mieszkanie, potrafi zjednoczyć usiłowania w podejmowaniu prac wspólnych i przysporzyć wydziałowi dobra, z dobrem Towarzystwa tak ściśle połączonego, Rząd przeto wzywa Was niniejszem, ażebyście się sprawowaniem obowiązków Naczelnika w wydziale pierwszym zajęli [2]). Podpisano Józef Jeżowski Prezydent. Onufry Pietraszkiewicz Sekretarz [3]).

Nr. 7. Dnia 12 października 1819 roku. Do W. II°. Rząd proponowanego na członka w wydziale II Jana Sobolewskiego stosownie do żądania wydziału, w raporcie za Nr. 35 o odbytem dnia 23 maja b. r. posiedzeniu wyrażonego, niniejszem zatwierdza.

Nr. 8. Dnia 12 października 1819 roku. Do W. II°. Rząd proponowanego na członka w wydziale II-gim Ignacego Domejkę zgodnie do żądań wydziału, w raporcie za Nr. 35

---

[1]) Powinno być 8-go. (Por. str. 42 przyp. 3).

[2]) Posiedzenia naukowe wydziału I otworzył 5-go października 1819 r. Prezydent w zastępstwie nieobecnego Naczelnika Mickiewicza. Malewski rozpoczyna urzędowanie na następnem posiedzeniu naukowem 19 października, gdzie »przystępując do obowiązku, przemówił do zgromadzonych członków, wzywając ich pomocy i spółdziałania«. (Prot. pos. nauk. W. I). Przemowa ta nie przechowała się.

[3]) Wszystkie następne pisma podobnież są podpisane przez Jeżowskiego i Pietraszkiewicza, jako Prezydenta i Sekretarza.

o odbytem posiedzeniu dnia 23 maja b. r. wyrażonych, niniejszem zatwierdza[1]).

Nr. 9. Dnia 29 października 1819 roku. Do W. II. Uchwałę wydziału drugiego w piśmie za N... przyniesioną wespół z żądaniem tegoż Wydziału o zaprenumerowanie pisma peryodycznego *Schweiger's Journal für Physik und Chemie*[2]) od nowego roku; Rząd na posiedzeniu swojem rozważywszy, zgodnie do żądań wydziału nakład na prenumeratę tego pisma z kasy powszechnej podejmować postanowił, i stosowne do tego postanowienia Kasyerowi dać urządzenie, bacząc, jak wiele na udoskonaleniu pracy pod nazwiskiem Wiadomości naukowych zależy, czego bez opatrzenia źródeł, będących stałą własnością Towarzystwa, osięgnąć nie podobna, niemniej i to mając na uwadze, iż gorliwość członków odpowie troskliwości Towarzystwa i opatrzenie wydziałowi źrzódeł do

---

[1]) Jan Sobolewski i Ignacy Domejko, członkowie Związku Przyjaciół od 19 kwietnia 1819 r., podani zostali na kandydatów do Towarzystwa w wydziale II 9 maja t. r., pierwszy przez Zana, drugi przez Pietraszkiewicza i 23 t. m. wszystkiemi wotami za proponowanych przyjęci. Po uzyskaniu zatwierdzenia Rządu, 19 października 1819 r. wydział uwalnia ich od odpowiedzi na wprowadzone przez nowe ustawy pytania (zob. str. 24 § 34), proces bowiem przyjęcia rozpoczął się na zasadzie praw dawnych. Członkom proponującym porucza się tylko odpowiednie ustne przygotowanie, przyczem uczyniony Sobolewskiemu zarzut »zbytniej dumy« zostaje uchylony głównie na mocy przytoczonego przez Zana świadectwa Mickiewicza, »umiejącego poznawać dobrze charaktery ludzi«. (Prot. pos. adm. W. II).

Pisma konkursowe: »O układach mineralogicznych« — Sobolewskiego i »O barometrach« Domejki przyjęte zostają 9 i 22 listopada, poczem 23 t. m. obaj nowoobrani członkowie wprowadzają się na posiedzenie naukowe, gdzie Naczelnik Zan, witając ich, tłómaczy: »różnice zasad, celu »i sposobu do jego dochodzenia, jaka zachodzi między Związkiem Przyja»ciół a Towarzystwem Przyjaciół; jakich usposobień i przymiotów po człon»kach się wymaga; jakich prac i pilności potrzeba; jak zaniechać miłości »własnej, aby godnie używać korzyści Towarzystwa, które z żądzy naby»wania cnoty i oświecenia wynikają«. Podczas czytania zaręczeń (zob. str. 13 § 98) »wszyscy członkowie obecni z uszanowaniem stali«. Forma to dotąd nie praktykowana. (Prot. pos. nauk. W. II).

[2]) *Journal für die Chemie und Physik hrsg. von Schweigger* wychodził w 1811—1820 r.; od roku zaś 1821 pod zmienionym tytułem *Jahrbuch der Chemie*.

zbierania Wiadomości naukowych próżne nie będzie, owszem ożywi chęć w członkach do starania się, ażeby te pisma były ku pożytkowi prawdziwemu wydziału i Towarzystwa, i o takowem postanowieniu wydział niniejszem zawiadamia [1]).

Nr. 10. Dnia 29 października 1819. Do W. I. Uchwałę wydziału I w piśmie za N... dnia 2 października wespół z żądaniem tegoż wydziału o zaprenumerowanie pisma peryodycznego *Hermes* [2]), co kwartał w Lipsku od 1819 roku wychodzącego, przyniesioną [3]), Rząd, na posiedzeniu swojem rozważywszy, zgodnie do żądań wydziału na prenumeratę tegoż pisma od roku następnego 1820 podejmować nakład, oraz wyszłe numera w 1819 r. dla ciągu z kasy powszechnej zakupić i stosowne do tego postanowienia Kasyerowi dać urządzenie postanowił, bacząc, jak wiele na udoskonaleniu Wiadomości naukowych zależy, i t. d. jak w Nr. 9.

Nr. 11. Dnia 15 listopada 1819. Do Członka wydziału II Dyonizego Chlewińskiego. Jedności spojeni węzłem, tworzymy Towarzystwo, obcym będące tajemnicą, swoim z zaufaniem powierzające wszystkie zamiary i działania. W zamian swojego wylania się Towarzystwo obowiązuje każdego do składania na jego łonie z otwartością bądź nowych myśli i środków, bądź szczególniejszych położeń i zdarzających się w życiu związków, któreby, w jednem niejako gromadząc się ognisku, do czynienia sporszych kroków, uprzą-

---

[1]) Uchwała zwrócenia się do Rządu z prośbą o zaprenumerowanie wyżej wymienionego pisma zapadła w wydziale II 19 października 1819 r. na posiedzeniu administracyjnem, gdzie Naczelnik Tomasz Zan oznajmił, że Rząd postanowił na rok przyszły prenumeratę naukowych pism peryodycznych i w sprawie wyboru zasięga rady wydziałów. Naczelnik proponował pisma Schweigger'a *(Journal für die Chemie und Physik)* lub Gilbert'a (prawdopodobnie *Annalen der Physik*). Wybrano pierwsze. (Prot. pos. adm. W. II).

[2]) *Hermes oder kritisches Jahrbuch der Litteratur*, kwartalnik, wychodził w Lipsku u Brockhausa 1819—1823.

[3]) Wydział I na posiedzeniu naukowem 19 października 1819 r. na wniesienie Naczelnika, Franciszka Malewskiego, zgadza się na wybór proponowanego przez niego pisma *Hermes* i zwraca się w tym względzie do Rządu.

tania zawad i podniesienia działań w osiągnieniu dobra powszechnego posługiwały. To zupełne ze strony Towarzystwa wylanie się, jednocząc wszystkich uczucia i chęci, staje się dzielnym środkiem do utrzymania harmonii i energii w działaniach. Z boleścią jednakże Rząd odbiera doniesienia od członków, że założyliście czy też weszliście do nowego związku i to wasze wniście(s) tajemnicą mieć chcecie dla Towarzystwa. Nie chciał Rząd porywczo dawać wyroków o waszem zamknięciu się i nieufności ku miłemu nam Towarzystwu, ani też błędne o Was utwierdzać mniemanie, iż znajdując otwarte skarby w Towarzystwie naszem, pracą wspólną zgromadzone zamykacie mu własne nabytki, i w najlepszem przekonaniu oczekiwał doniesień od Was samych w nocie kwalifikacyjnej. Ale rozbierając ją na posiedzeniu 12 listopada i żadnej nie znajdując wzmianki, iż weszliście czy też założyliście nowy związek bez zawiadomienia Towarzystwa za pośrednictwem Rządu, postanowiono żądać, (i żąda się niniejszem), ażebyście dali wiadomość o Waszym związku, jego celu i o osobach weń wchodzących. Rząd, upoważniony władzą Towarzystwa do czuwania nad ścisłem zachowaniem ustaw, przepisujących w rozdziale IX art. 129 b, że »wejście lub założenie innego związku bez zezwolenia Rządu w Towarzystwie« ostatecznej podpada karze[1]), niepłonną czyni otuchę, iż Wy, wiernie dochowując zobowiązania się dla Towarzystwa, świętości praw jego naruszać i o sobie błędnych mniemań utwierdzać nie zechcecie[2]).

Nr. 12. Dnia 18 listopada 1819. Do W. I-go. Rząd wybranego w wydziale pierwszym na członka Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego Kazimierza Piaseckiego stosownie do przepisów ustaw zatwierdzić postanowił i o takowem postanowieniu wydział niniejszem zawiadamia[3]).

---

[1]) Zob. wyżej str. 16.

[2]) Odpowiedź Chlewińskiego na to pismo, przesłana 18-go listopada 1819 r., nie przechowała się. Że była zadowalniająca świadczy odezwa Rządu z 5 grudnia t. r. (Zob. niżej Nr. 15 str. 48).

[3]) Kazimierz Piasecki, wprowadzony do Związku Przyjaciół 10 maja 1819 r., podany został na kandydata do Towarzystwa przez Malewskiego 10 czerwca t. r.

Wydział I, stosując się ściśle do nowych ustaw, postanawia na po-

Nr. 13. Dnia 18 listopada 1819. Do W. I. Stosownie do Ustaw [ogólnych] ar. [101], gdzie wyrażono, iż wprowadzanie nowoobranych członków ma się odbywać według osobnego przepisu, Rząd na posiedzeniu swojem dnia 18 listopada b. r. następną przepisał instrukcyą i do wykonania wydziałowi I przesłać (przesyła się) postanowił.

1° Wszyscy członkowie mieć będą ubiór obrzędowy.

2° Posiedzenie rozpocznie się zwyczajnym porządkiem, po odczytaniu zaś protokółu wyśle się deputowany po członka, który ma być wprowadzonym.

3° Za przybyciem członka odczytane będą przez Sekretarza wypisy z protokółu, ściągające się [do] obioru członka.

4° Następnie przeczyta Sekretarz zatwierdzenie obioru członka, z Rządu przysłane.

5° Naczelnik powita nowoprzybranego członka stosowną przemową.

---

siedzeniu administracyjnem 19 października 1819 r. żądać odpowiedzi na przepisane pytania (Zob. str. 24 § 34), poczem 16 listopada jednomyślnie przeprowadza wybór. (Prot. pos. ad. W. I) Po przyjęciu 19 listopada pisma konkursowego p. t. »Uwagi nad procesem kryminalnym«, nowoobrany członek zostaje wprowadzony na posiedzenie naukowe nadzwyczajne 20 listopada 1819 r. Formę przyjęcia dosłownie podajemy:

»1. Czytany był protokół przeszłego posiedzenia«.

»2. Potem wysłany został deputowany Jan Czeczot dla wezwania na posiedzenie nowoobranego członka Kazimierza Piaseckiego«.

»3. Za przybyciem członka Sekretarz czytał wypisy z protokółu, ściągające się do obioru Piaseckiego«.

»4. Sekretarz czytał pismo z Rządu z Nr. 12 przysłane, potwierdzające obranie członka wspomnionego w wydziale I«.

»5. Naczelnik powitał członka przemową, w której wyłożył różnice Towarzystwa od Związku Przyjaciół, zachowanie tajemnicy i gorliwość polecał«.

»6. Potem Sekretarz przeczytał Ustawy Towarzystwa« (Zob. str. 19).

»7. Naczelnik zapytał członka nowoobranego w słowach następnych: »Czyli członek trwa niezachwianie w przedsięwzięciu dzielenia trudów Towarzystwa?« A gdy członek Piasecki oświadczył się na to z największą chęcią, wtedy został wezwany do podpisania wręczenia, stosownie do ustaw«.

»8. Członek Piasecki przeczytał zaręczenie przez siebie podpisane«. (Zob. str. 13 § 98).

»9. Naczelnik promulgował, że odtąd członek Piasecki jest członkiem Towarzystwa Filomatycznego. Potem członkowie obecni Dziennik posiedzeń podpisali«. (Prot. pos. nauk. W. I 20/XI 1819 r.).

6° Po przemowie Sekretarz odczyta ustawy.

7° Poczem Naczelnik zapyta nowoprzybranego w słowach następnych: »Czyli członek N. N. trwa w niezachwianem przed»sięwzięciu dzielenia trudów Towarzystwa«.

8° Gdy nowoprzybrany twierdzącą da odpowiedź, Sekretarz wezwie go do podpisania ustaw czyli napisania zaręczenia.

9° Członek zaręczenie własną ręką napisze.

10° Napisane zaręczenie sam nowoprzybrany w głos czytać będzie, a wszyscy członkowie w czasie czytania powstaną.

11° Po tym akcie przyjęcia albo czytane będzie pismo konkursowe członka, albo zwyczajne posiedzeniom nastąpią zatrudnienia[1]).

Nr. 14. Dnia 18 listopada 1819. Do W. II. Instrukcya, jak się ma odbywać akt wprowadzenia nowoobranych członków na posiedzenia. Obacz Nr. 13 pod tąż datą w Księdze.

Nr. 15. Dnia 5 grudnia 1819. Do członka wydziału II°, Dyonizego Chlewińskiego[2]). Rząd rozważył pismo Wasze pod datą 18 listopada b. r., w którem na zapytanie Rządu dajecie wiadomość o Waszym związku tudzież jego zasadach[2]). Chwalebne Wasze w Towarzystwie Filomatycznem sprawowanie się nie mogło nigdy o Was ściągnąć podejrzenia. Jakoż to opóźnienie się Wasze z doniesieniem o związku swoim i sobie, jak nawet z tłómaczenia się Waszego sądzić można, nie pokazuje nic więcej, tylko, żeście nie poznali jeszcze albo nie chcieli wejść dobrze w ducha obowiązków równie Rządu i członków Towarzystwa. Jako bowiem Rząd, dowiedziawszy się o członku włączonym do nieznanego związku, obowiązany jest ustawami bez żadnego względu na związek zapytać członka, na jakiej to mocy uczynił, podobnież członek, wchodząc do obcego związku, zobowiązany jest ustawami natychmiast o tem Rządowi donieść, nie dając względu, czy to jest słaby lub mocny, mały lub wielki związek. Stąd ani ciekawość, ani nieufność wcale tu miejsca nie miały, ale

---

[1]) Por. wyżej str. 46 przyp. 3.

[2]) Por. wyżej str. Nr. 11 str. 45. Wzmianki o założonym przez Chlewińskiego związku mamy w Korespondencyi. (Tom I str. 154—157, 178 i 209).

tylko ścisłość w dopełnianiu z obu stron świętych powinności. Rząd nie ma za złe, żeście utworzyli związek, owszem życzy najlepszego powodzenia, do którego aby przyjść można, należałoby podobno ściślej oznaczyć cel związku i obowiązki członków. Jeżeli będziecie mogli peryodycznie dawać raporta, o czynnościach i postępie Waszego związku, uczynicie w pełności zadosyć i prawom i zaufaniu, jakie w Was Towarzystwo pokłada. Jeżeli zaś trudność w tem jakową upatrzycie, tedy nie zechcecie się od tego uwolnić, owszem przyjmiecie sobie za powinność, iżbyście o każdym proponowanym u Was członku uwiadamiali dla uniknienia kolizyi, zajść mogącej po różnych związkach, jakie są już albo jeszcze powstaną [1]).

Nr. 16. Dnia 6 grudnia 1819. Do Onufrego Pietraszkiewicza, Administratora w Związku Przyjaciół. Donieśliście, że się zbliża czas, w którym ukończy się urzędowanie Wasze w Związku Przyjaciół i nastąpi obiór administratora; Rząd przeto upoważnia Was do zebrania członków Towarzystwa w Związku zostających i naradzenia się z nimi, iżby akt pomieniony obioru zwykłym, jak inne czynności, to jest, umiarkowanym i przyzwoitym odbył się sposobem. Lubo zaś Rząd radby widział Was zawsze na urzędzie administratora, ponieważ przez chwalebne sprawowanie tego urzędu rzetelne zjednaliście sobie Towarzystwa zawdzięczenie, wszelako dla innych urzędowań i obowiązków Waszych, stosownie do Waszego życzenia możecie uwolnić się od rzeczonego w Związku urzędu, przedstawiając do niego na kandydatów Tomasza Zana, Jana Czeczota i Jana Sobolewskiego [2]).

Na temże zebraniu członków Towarzystwa jednym złożycie imieniem Rządu podziękowanie za ostrożne i pilne spraw związkowych prowadzenie, drugim oświadczycie, że przez baczne również i gorliwe postępowanie w Związku znajdują zręczność do uczynienia rzetelnych zasług w Towarzystwie. Jakoż droga do tego łatwa, przypomnieć tylko sobie należy

[1]) Nazwy stowarzyszenia tego nie znamy i, nie spotykając później o niem żadnej wiadomości, wnosimy, że trwało niedługo i poważniejszego znaczenia nie miało.

[2]) Administratorem został Zan 20-go grudnia 1819 r. (Prot. pos. Przyj.).

przeszłe związkowe sprawy, narady, wniesienia, zdania, w których jeżeli jakie zachodzić mogły pomyłki, nietrudno teraz będzie wyciągnąć prawidło, jak nadal podobnych uchybień ustrzedz się i z jakiem umiarkowaniem postępować potrzeba. Ścisłe znoszenie się z administratorem jest nieuchronnym do dobrego sprawowania się w Związku warunkiem; administrator albowiem stanowi niejako punkt środkowy, na którym zaufanie Towarzystwa, Rządu i samychże członków, w Związku zostających, polega. Jemu więc członkowie raczą swoje mniemania i chęci wcześnie otwierać; on zaś ze swojej strony, z dobrych rad i przestróg korzystać nie omieszka. Jeżeliby zaś jakie większe zajść mogły wątpliwości lub nieporozumienia, mianowicie pod względem nowych projektów, wniesień, uchwał, wtenczas członkowie myśli swoje na piśmie administratorowi podadzą; pismo to udzielone będzie Rządowi, przez co pewniejsza nastąpi decyzya, jako w uczęstnictwie większej liczby osób. Takie ostrożności do bezpieczeństwa samegoż Towarzystwa nieuchronnie są potrzebne. Pamiętać albowiem powinniśmy, że członkowie Związku są członkami przyszłymi Towarzystwa; w ich duszach, składać mamy kiedyś nasze długo urabiane uczucia, myśli, chęci, zamiary; oni mają zbliżyć się do naszej pięknej i żyznej roli, którą z takiem staraniem i tak długo uprawiamy; lękajmy się więc, ażeby z sobą nie nanieśli kąkolu. Wzajemne zaufanie, jednomyślność, szczera miłość dobra ogólnego, jako zawsze chroniły nas od niebezpieczeństwa i błędów, tak równie, pokładamy nadzieję, że i na przyszłość chronić nie przestaną. Podpisano: Józef Jeżowski Prezydent [1]).

Nr. 17. Dnia 15 grudnia 1819 r. Do W. I. Rząd wybranego na członka Towarzystwa Filom. Wileńskiego w wydziale pierwszym Michała Rukiewicza, zgodnie do żądań tegoż wydziału, w raporcie za Nr. 13 o odbytem dnia 14 grudnia bieżącego*(s)* roku posiedzeniu wyrażonych, niniejszym zatwierdza [2]).

[1]) Niema tu podpisu Sekretarza Pietraszkiewicza, jako na piśmie do do niego samego zwróconem.

[2]) Michał Rukiewicz, członek Związku Przyjaciół od 18-go października 1819 r., proponowany na Filomatę przez Malewskiego jednocześnie z Piaseckim 10 czerwca 1819 r., uznany został na proponowanego 9 listopada t. r., przyczem Pietraszkiewiczowi poruczono przysposobienie i uzy-

Nr. 18. Dnia 15 grudnia 1819 r. Do Naczelnika W. Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie odbędzie w dniu 1 stycznia roku 1820 o godzinie siódmej wieczorem posiedzenie administracyjne powszechne w następnym porządku.

1° Prezydent zagai posiedzenie.

2° Sekretarz będzie czytał raport o czynnościach Rządu.

3° Naczelnicy zrobią uwagi we względzie administracyjnym w wydziałach sobie powierzonych, naprzód wydziału pierwszego, a potem wydziału drugiego.

4° Gdy dekret, w sprawie członka Brunona Sucheckiego zapadły, termin zawieszenia od wszelkich czynności w Towarzystwie do pierwszego stycznia decydował, a czas ten upłynął, przeto stosownie do brzmienia dekretu przedmiot ten na posiedzeniu będzie roztrząsanym [1]).

Rząd porucza Wam, ażebyście członków czynnych swojego wydziału o mającem się odbyć posiedzeniu zawiadomili i dowody wezwania, na piśmie od członków, uzyskawszy do Rządu przesłali.

Nr. 19. Dnia 15 grudnia 1819 r. Do Naczelnika W. II. o mającem się odbyć posiedzeniu administracyjnem powszechnem. Obacz Nr. 18 tejże daty.

Nr. 20. Dnia 20 grudnia 1819 r. Do Naczelnika W. II. Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie w dniu 6 stycznia 1820 roku o godzinie siódmej w wieczór odbędzie posiedzenie powszechne naukowe porządkiem następnym:

1° Prezydent zagai posiedzenie.

2° Sekretarz Rządu przeczyta raport o czynnościach Rządu, stanie kasy i biblioteki od ostatniego posiedzenia powszechnego.

---

skanie na piśmie odpowiedzi na określone przez ustawy pytania (zob. wyżej: str. 24 § 34). Gdy odpowiedzi złożone zostały 14-go grudnia, a członek wszystkiemi głosami przyjęty (Prot. pos. adm. W. I), nastąpiło 16-go grudnia na posiedzeniu naukowem wotowanie na pismo konkursowe p. t. »Krótkie uwagi nad polityką Filipa, króla macedońskiego«, wreszcie wprowadzenie nowego członka na posiedzenie naukowe 18-go grudnia 1819 r. Naczelnik Malewski powitał go przemową, »w której, wyłożywszy historyą Towarzystwa, mówił o prawidłach postępowania« (Prot. pos. nauk. W. I).

[1]) Por. Tom I str. 125 przyp. 2.

3º Naczelnicy obu wydziałów, naprzód pierwszego, a potem drugiego, uczynią uwagi o stanie wydziałów swoich pod względem naukowym.

4º Sekretarze wydziałowi przeczytają raport o archiwach wydziałowych.

5º Jeżeliby członkowie mieli co do wniesienia, tedy myśli swoje na piśmie wyłożone za uproszeniem głosu czytać i pod roztrząśnienie Towarzystwu oddać będą mogli.

O czem Rząd, uwiadamiając, porucza Wam, abyście każdego z członków na rzeczone posiedzenie wezwali i dowody takowego wezwania do Rządu przesłali.

Nr. 21. Dnia 20 grudnia 1819 r. Do Naczelnika W. I. o mającem się odbyć posiedzeniu ogólnem naukowem. Obacz Nr. 20 tejże daty.

Nr. 22. Dnia 28 grudnia 1819 r. Do członka Bożydara Łozińskiego. Chwiejący się i niepewny byt Towarzystwa Literackiego Wileńskiego, nagłe zmiany, zawieszania i wyłączania członków kazały spodziewać się, iż się zapał ukołysany oziębi i wszystko na niczem spełznie, bo jak szybko rosło, tak prędzej jeszcze dojrzeje, a doszedłszy stopnia dojrzałości, rozsypie się. Nie chciał Rząd zajmować się tem Towarzystwem i zostawiwszy go samemu sobie, czekał, póki gmach mniemaną olbrzymią wielkością nie runie. Ale odebrawszy od Was doniesienie pod datą 17 grudnia b. r., iż wybrani zostaliście na prezesa w tym naukowym zakładzie, Rząd Wam poruczyć postanowił (porucza się niniejszem), ażebyście naprzód ustawy w artykułach, mających jakiekolwiek podobieństwo z naszemi, starali się zmienić i obalić, a nowe na to miejsce wprowadzić. Powtóre, czas Wam dał poznać osoby tego Towarzystwa, przeto zechcecie dać wiadomość, czyby nie można przeistoczyć tego Towarzystwa w zakład filomacki i dać pewny kierunek jego działaniom. Potrzecie, gdy wyłączanie osób odbywa się bez wielkich wstrząśnień, mniej zgodnych z duchem naszym należałoby się pozbyć. Poczwarte, do uskutecznienia tej reformy, utrzymania nadal wpływu i ustalenia steru, czy nie będziecie potrzebowali pomocy i jakiej? Czy, nakoniec,

wprowadzenie z naszego Towarzystwa dwóch albo jednego członka nie okaże się istotnie koniecznem?[1]).

Nr. 23. Dnia [30 lub 31] grudnia 1819. [Adam Mickiewicz]. Do Towarzystwa Wniesienie[2]). Rząd obowiązany prawem do szukania środków, które[mi]by wzrost i wpływ zewnętrzny Towarzystwa mógł skutecznie wzmagać się i ustalać, gdy przekonał się z doświadczenia, iż między młodzieżą niewielu znaleźć można takich, którymby ważne Towarzystwa cele, środki i działania odrazu wyjawić można było, gdy z drugiej strony każdy zapewne dostrzega niemałą liczbę osób, mających grunt uczciwego charakteru i zdolności, z pożytkiem rozwinąć się mogące, ale złem wychowaniem, nieczynnością i innemi młodzieży naszej pospolitemi wadami przyćmione albo skażone, za rzecz wielkiej wagi osądził wprowadzić jak najprędzej w egzekucyą artykuł ustaw o związkach. Utworzony i od kilku miesięcy działający Związek[3]) pod wpływem Towarzystwa niemałe przyniósł korzyści, ale cel i prace tego Związku, cokolwiek do celu i prac Towarzystwa przybliżone, jeszcze są za wysokie dla wielu osób, których wszakże nie godzi się dlatego zaniedbywać. Owszem poprawa młodzieży w takich właśnie razach da się najlepiej uskutecznić, a Towarzystwo potrzebuje ludzi, którzyby do wszelkich zewnętrznych działań byli usposobieni. Wypada więc tworzyć jeszcze związki mniejszej wagi, do osób i okoliczności zastosowane. Z tych względów Rząd podaje Towarzystwu następujący projekt uchwały:

Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie, wysłuchawszy przedstawienia Rządowego za Nr. 23 i uznawszy je za zgodne z pra-

---

[1]) Towarzystwo Literackie Wileńskie, założone w lipcu 1819 r. przez osoby obrażone, że nie zostały powołane do Związku Przyjaciół, pierwsze czyni krok ku pojednaniu, wzywając do swego grona, a następnie mianując prezesem Teodora Łozińskiego. 2-go grudnia przesyła Łoziński Rządowi ustawy związku, na co odpowiedzią jest powyższe pismo.

[2]) Wobec wchodzącego pod zarząd Filomatów Towarzystwa Literackiego Wileńskiego, Rząd musi zyskać uchwałę członków, by módz wprowadzić w czyn paragrafy ustaw tyczące się związków. 29-go grudnia na posiedzeniu rządowem »postanowiono, aby Mickiewicz wygotował projekt na posiedzenie powszechne i potrzebę tworzenia związków wyłożył«. (Prot. pos. rząd.).

[3]) Związek Przyjaciół.

wami i celowi Towarzystwa odpowiadające, uchwala, co następuje.

1° Utworzyć się mają na wzór Związku Przyjaciół inne związki, również od Towarzystwa zależące.

2° Towarzystwo poleca Rządowi jak najprędsze utworzenie takowych związków; stąd więc Rząd wygotuje stosowne ustawy, mając na uwadze tak interes Towarzystwa, jako też cele związków i ich wewnętrzną organizacyą.

3° Rząd będzie obowiązany złożyć Towarzystwu na przyszłem posiedzeniu powszechnem zwyczajnem ustawy związków i raporta o stanie ich i działaniu.

4° Członkowie będą wspierać usiłowania Towarzystwa; stąd na zapotrzebowanie Rządu do związków wchodzić i według danej instrukcyi działać, niniejszą obowiązują się uchwałą.

5° Pracowanie członków w związkach za ważną w obliczu Towarzystwa zasługę, a praca, przez jednego członka w dwóch oddzielnych związkach podejmowana, za dowód szczególnego poświęcenia się uważaną będzie.

6° Niniejsze postanowienie w artykułach, tyczących się wszystkich członków Towarzystwa, będzie w kopiach do obudwu wydziałów przesłane [1]).

Nr. 24. Dnia 2 stycznia 1820 r. Do członka Józefa Kowalewskiego. Przy niniejszem piśmie Rząd Wam, jako pierwszemu deputowanemu, przesyła w kopii dekret, zapadły na posiedzeniu powszechnem dnia 1 stycznia odbytem, w sprawie członka czynnego Brunona Sucheckiego [2]); przeto niezwłocznie, wezwawszy deputowanych członków Bożydara Łozińskiego, Dyonizego Chlewińskiego i Jana Czeczota, macie pomienionemu członkowi wyrok ogłosić i o skutku

[1]) Uchwała powyższa została na posiedzeniu powszechnem administracyjnem 1-go stycznia 1820 r. jednomyślnie przyjęta, a wykonanie Rządowi powierzone (Prot. pos. pow. ad.).

[2]) Gdy termin sześciomiesięcznego zawieszenia Brunona Sucheckiego, oznaczony do 1-go stycznia 1820 r. (zob. Tom I str. 132), minął, po długiej dyskusyi na odbytem t. d. posiedzeniu powszechnem administracyjnem, jednomyślnie przyjęto dekret (Zob. niżej: Dekrety), zawieszający członka jeszcze na rok następny, poczem, o ile poprawy nie okaże, na zawsze z Towarzystwa wyłączony zostanie (Prot. pos. pow. adm.).

Rząd przy zwrocie niniejszego pisma i kopii dekretu uwiadomić.

Nr. 25. Dnia 2 stycznia 1820 r. Do W I. Rząd przy niniejszem piśmie przesyła wydziałowi kopią dekretu zapadłego na posiedzeniu powszechnem dnia pierwszego stycznia tysiąc ośmset dwudziestego roku w sprawie członka Brunona Sucheckiego. Dekret takowy ku wiadomości wszystkich na posiedzeniu ogłoszony być ma i co do słowa w protokół wpisany. Do tego dołączona została kopia dekretu.

Nr. 26. Dnia 2 stycznia 1820 r. Do W. II. przy przesłaniu kopii dekretu. Obacz Nr. 25 tejże daty.

Nr. 27. Dnia 3 stycznia 1820 r. Do Administratora Związku Przyjaciół, Tomasza Zana. Rząd Towarzystwa, zabierając się wykonać przesłaną już do wydziałów względem tworzenia nowych związków uchwałę, a szczególniej mając na uwadze przepis tej uchwały, polecający Rządowi jak najprędsze ich otwieranie, osądził rzeczą potrzebną zmniejszyć liczbę członków Towarzystwa, w Związku Przyjaciół osadzonych, i w tym celu niniejszą do Was czyni odezwę, którą upoważnieni będziecie do niezwłocznego zgromadzenia swoich towarzyszy i do przełożenia im następnych w imię Rządu poleceń.

1° Mają być wyjęci ze Związku Przyjaciół Teodor Łoziński, Onufry Pietraszkiewicz, Jan Sobolewski i Jan Czeczot.

2° Szczególne staranie członków ma zmierzać ku uniknieniu wszelkiego pozoru o pewnym umyślnie osnowanym planie, a stąd i o bycie zwierzchniczego Towarzystwa.

3° Ktokolwiek przeto z członków przełoży w Związku potrzebę wysłania kilku związkowych na tworzenie oddzielnych podobnych stowarzyszeń i prawo mianowania osób, mających się wysadzić, zawaruje Prezydentowi i Administratorowi. Przełożenie takowe da się wywieść z celu Związku, jakim jest zabawa przyjemna i pożyteczna, nie zależąca bynajmniej od liczby osób, z potrzeby pomnażania młodzieży piszącej, z nadto zwiększonej liczby członków i pism, z niemożności wygodnego pomieszczenia się, i t. p.

4° Byłoby rzeczą pożądaną, iżby wniesienie takowe na piśmie uczynione zostało, przez to albowiem późniejsze rozprawy wygrałyby znacznie na pewnym toku.

5° Członkowie Towarzystwa związkowi mają dopomagać wnoszącemu mniej lub więcej, stosownie do potrzeby, w zapewnieniu pomyślnego skutku.

6° Członkowie mają też wzbronić ustanowienia pewnej urzędowej komunikacyi między wysłanymi a związkiem, mogą wszakże pozwolić na donoszenie o pismach, jakie w nowych związkach czytanemi będą.

7° Pomyślny skutek całego dzieła zależeć będzie najwięcej od roztropności i zgody członków; tego Rząd pewnym będąc, sądzi, iż mocniejszego nie zdoła sprawić zachętu*(s)*, jak objawiając, iż od tego kroku wzrost Towarzystwa niemało zależy [1]).

Nr. 28. Dnia 3 stycznia 1820 r. Do wydziału pierwszego. Rząd przy niniejszem piśmie uchwałę Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, na posiedzeniu powszechnem dnia 1 stycznia zapadłą, w kopii wydziałowi przesyła i ażeby członkom na posiedzeniu ogłoszoną była, stanowi. Do tego załączona została kopia uchwały o związkach [2]).

---

[1]) W myśl powyższego rozporządzenia na posiedzeniu Związku Przyjaciół 3-go stycznia 1820 r. Sobolewski przedstawił odpowiedni projekt, wykładając niedogodność zbyt wielkiej liczby członków i proponując delegować kilku dla założenia drugiego podobnego związku. Rukiewicz i prezydent Domejko przemawiają za projektem; Pietraszkiewicz i Łoziński przeciw, dla uniknięcia podejrzeń Przyjaciół. Po jednomyślnem przyjęciu wniosku powstaje pytanie, ilu członków wydelegować ze Związku należy? Przeważa zdanie Mickiewicza, że czterech wystarczy. Sam Związek żąda, by Prezydent przedstawił kandydatów. Wybór pada naturalnie na Czeczota, Łozińskiego, Sobolewskiego i Pietraszkiewicza, przyczem obowiązuje się ich do uwiadomienia Związku po sześciu miesiącach o wyniku powziętych zamiarów. (Prot. pos. Przyj.).

Wyłączenie to jednak nie usuwa członków od bywania na posiedzeniach Związku; nie są oni tylko odtąd do pełnienia wszystkich przepisów ściśle obowiązani.

[2]) 14 stycznia 1820 r. na posiedzeniu naukowem wydziału I »Sekretarz czytał pismo rządowe z Nr. 28 d. 3 stycznia 1820 r., przy którem była nadesłana wydziałowi w kopii uchwała Towarzystwa (zob. wyżej Nr. 23 str. 53), na posiedzeniu powszechnem d. 1 stycznia 1820 r. względem zakładania nowych związków zapadła«. (Prot. pos. nauk. W. I).

Nr. 29. Dnia 3 stycznia 1820 r. Do wydziału drugiego. Rząd przy niniejszem piśmie uchwałę Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, na posiedzeniu powszechnem dnia 1 stycznia zapadłą, w kopii wydziałowi przesyła i ażeby członkom na posiedzeniu ogłoszona była, stanowi. Do tego załączona została kopia uchwały o związkach [1]).

Nr. 30. Dnia 4 stycznia 1820 r. [Franciszek Malewski]. Do Towarzystwa Wniesienie [2]). Zewnętrzne działanie z dwoistego względu zasługuje na szczególną Towarzystwa uwagę, raz, ile się przyczynia do ugruntowania samego związku, drugi raz, ile służy do osiągnienia celu w ustawach zamierzonego. Pod pierwszym względem szczególne z niego korzyści są do obrachowania łatwe, bo z oporem i zawadami, jakie koniecznie wystąpić muszą, gorliwość się wytęży, węzeł mocniej się ściśnie, rozwinie się wewnętrzna siła, nada hart czynnościom i uchowa od sromotnego letargu. Pod drugim względem nie godzi się go inaczej uważać, tylko za jedyny środek wywarcia szlachetnego na dobro krajowe wpływu, do którego Towarzystwo jest właściwie sposobiącą szkołą. Te wszystkie pożytki zostały dobrze przejrzane w ustawach; w nich widzimy, że działanie zewnętrzne, zgodne z duchem Towarzystwa, koniecznie być musi naukowe; w nich mamy dwa ku temu podane sposoby: tworzenie zależących od Towarzystwa związków i wydawanie pisma peryodycznego. Pierwszy z nich już dawno przywiedziony został do skutku i nowy zyskał kierunek na mocy zapadłej w dniu 1 stycznia

---

[1]) 4 stycznia 1820 r. na posiedzeniu naukowem wydziału II Sekretarz »czytał pismo z Rządu za Nrem 29, ogłaszające uchwałę Towarzystwa »względem tworzenia związków (zob. wyżej Nr. 23 str. 53) razem z kopią »tejże uchwały«. (Prot. pos. nauk. W. II).

[2]) 2 stycznia 1820 r. na posiedzeniu rządowem »wygotować projekt na posiedzenie ogólne naukowe o piśmie peryodycznem przyjął Mickiewicz«. (Prot. pos. rząd.). Jak świadczy jednak list z 11 stycznia 1820 r. musiał go zastąpić Malewski. (Zob. Korespondencya. Tom I. str. 370).

[3]) Na kopii powyższego wniesienia, przesłanej wydziałom, dopisano u góry: »Kopia wniesienia, za Nr. 30 od Rządu na posiedzenie ogólne naukowe przyniesionego, które Towarzystwo rozważywszy, moc uchwały obowiązującej nadało«.

b. r. uchwały [1]); do wykonania drugiego Rząd podaje następne do zatwierdzenia przepisy [2]):

1° Członkowie Towarzystwa tak obecni, jako i nieobecni, obowiązani będą do zbierania swoich uwag nad celem pisma peryodycznego i jego układem, mając zawsze na baczeniu i potrzebę krajową i zamiary Towarzystwa.

2° Uwagi takowe, składane w wydziałach, stanowić będą szczególny przedmiot wydziałowych naukowych posiedzeń.

3° Dnia 1 czerwca b. r. wydziały prześlą do Rządu wypadek swoich czynności ze wszystkimi stosownymi do tego aktami.

4° Rząd Towarzystwa na przyszłem ogólnem zwyczajnem posiedzeniu doniesie Towarzystwu o skutku pracy w wydziałach i swoją dołączy opinią.

5° Towarzystwo na temże posiedzeniu wyda dalsze w tej mierze przepisy i czas oznaczy, od którego pismo peryodyczne ma być ogłaszane.

6° Rządowi Towarzystwa poleca się wykonanie niniejszej uchwały i daje się moc czynienia stosownych do tego przepisów [3]).

---

[1]) Zob. wyżej Nr. 23 str. 53.

[2]) Na kopii przesłanej wydziałom czytamy dalej: »Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie na posiedzeniu dnia 6 stycznia, rozważywszy wniesienie Rządu za Nr. 30 stanowi, jak następuje: 1. Członkowie Towarzystwa...« i t. d. jak wyżej w Nr. 30.

[3]) Na kopii, przesłanej wydziałom podpisano: »Za zgodność z oryginałem świadczę. Onufry Pietraszkiewicz Sekretarz«.

Sprawa wydawania własnego pisma peryodycznego, rozważana dotąd wyłącznie w Rządzie (Zob. Tom I str. 154—162 i Korespondencya. Tom I str. 150, 165), na mocy powyższego wniesienia przechodzi pod obrady całego Towarzystwa. Zawarte tu przepisy, przyjęte bez żadnej dyskusyi na posiedzeniu naukowem ogólnem 6 stycznia 1820 r. zyskują moc uchwały obowiązującej i zostają przesłane wydziałom. (Zob. niżej Nr. 31 i Nr. 32). Uchwała okazuje się jednak niedostateczną i członkowie, po omówieniu tej sprawy w wydziale II 14-go, w wydziale I 18 stycznia żądają zwołania posiedzenia ogólnego nadzwyczajnego, by na niem wspólnie rozstrzygnąć, w jaki sposób praca ma być wykonywana. (Zob. niżej Nr. 35 str. 60). Ostatecznie po długiej dyskusyi na dwóch posiedzeniach ogólnych nadzwyczajnych 15 i 19 lutego 1820 r. (Zob. str. 66 Nr. 39 przyp. 1) w myśl projektu Jeżowskiego, (zob. niżej: Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych. Nr. 5) sprawa

Nr. 31. Dnia 7 stycznia 1820 r. Do W. I. Rząd przy niniejszem piśmie przesyła wydziałowi uchwałę na posiedzeniu ogólnem naukowem dnia 6 stycznia zapadłą, obowiązującą członków do robienia uwag nad przedmiotem mającego się wydawać pisma peryodycznego, przeto stosownie do tej uchwały wydział rozpocznie prace swoje. Do tego załączona została w kopii uchwała 6 stycznia [1]).

Nr. 32. Dnia 7 stycznia 1820 r. Do W. II przy przesłaniu uchwały 6 stycznia. Obacz Nr. 31 tegoż roku. Przy tem załączono w kopii uchwałę 6 stycznia [1]).

Nr. 33. Dnia 9 stycznia 1820 r. Do W. I. Na powszechnem posiedzeniu naukowem dnia 6 stycznia b. r. zapadła następująca uchwała: »Członkowie będą podawali wiadomości o szkołach i instrukcyi krajowej w ogólności według przepisu, ułożonego przez wydziały«. Stosownie więc do tej uchwały, wydział, nie tracąc na czasie, rozpocznie prace około układania przepisów, według którychby rzeczone wiadomości podawane być mogły. Czas do ukończenia tej pracy zakreśla się po dzień 1 maja b. r., w którym wydział całą czynność swoję Rządowi na piśmie przedstawi. Poczem na zebraniu powszechnem Towarzystwa uchwała zamieniona zostanie na prawo, a względem przepisów, na wydziale ułożonych, ostateczne nastąpi postanowienie [2]).

---

wraca do wydziałów, gdzie każdy członek ma przedstawić samodzielnie swoje poglądy na treść i układ przyszłego pisma. (Zob. Nr. 33 str. 59. i Projekty i uwagi w sprawie wydawania pisma peryodycznego).

[1]) Zob. wyżej Nr. 30 str. 57—58.

[2]) 6 stycznia 1820 r. na posiedzeniu naukowem ogólnem Łoziński wniósł projekt zbierania wiadomości o uczniach szkół prowincyonalnych, co ułatwiłoby poznawanie osób, mogących w przyszłości pomnożyć Towarzystwo. (Zob. niżej Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych Nr. 1).

Chlewiński uważa projekt za niewykonalny wobec trudności zawiązania stosunków ze szkołami; Rukiewicz stara się wykazać korzyści, jakie wypływają z bliższego poznania młodzieży i jej potrzeb, a nie przypuszcza, iżby zbliżenie się do zakładów naukowych było niemożliwe, gdy wielu z pomiędzy członków Towarzystwa obejmie w przyszłości posady nauczycielskie lub zamieszka w pobliżu szkół prowincyonalnych. Łoziński podkreśla,

Nr. 34. Dnia 9 stycznia 1820 r. Do W. II. Uchwała o zbieraniu wiadomości o szkołach i instrukcyi. Obacz Nr. 33 tegoż czasu.

Nr. 35. Dnia 20 stycznia 1820 r. Do Naczelnika W. I. Rząd, otrzymawszy od wydziałów względem pisma peryodycznego, mającego się przez Towarzystwo wydawać, następującą opinią: że ponieważ praca około pisma peryodycznego po dzień 1 czerwca b. r. zakreślona, niczem innem [nie] będzie, tylko przysposabianiem się do wydawania pomienionego pisma, to zaś przysposobianie*(s)* się samo z siebie jest rozległe, wiele razem obejmuje przedmiotów i różnie pojmowane być może, stąd przed rozpoczęciem samej pracy należałoby porozumieć się i obrać pewną drogę czyli sposób, według którego cała praca rozpoczęta i prowadzona być powinna. Droga takowa, czyli sposób pracowania, jako jeden być powinien i wszystkim równo znajomy, tak najłatwiej na powszechnem posiedzeniu

---

że zebrane wiadomości dopomogą rozciągnąć nad młodymi wpływ umoralniający, na co zgadza się Chlewiński, podnosząc, że ochrona od zepsucia i udzielanie pomocy zdolniejszym uczniom winno stać się przedmiotem starań i zabiegów Filomatów. Członkowie Rządu starają się nadać wniesieniu szerszy zakres, skorzystać zeń, by uczynić pierwszy krok na drodze ogarnięcia wpływem swym szkół krajowych, myśli poruszanej kilkakrotnie w Projektach i pismach polemicznych w sprawie poprawy ustaw. (Zob. Tom I str. 260, 320). W tym celu Malewski radzi rozszerzyć projekt, zbierać wiadomości nie tylko o uczniach, lecz i o stanie szkół, o poziomie nauk, o urządzeniach, powstrzymujących postęp oświaty. Uważa, że tylko tak rozszerzony projekt da się zamienić w uchwałę a praca, w tym duchu pojęta, da obraz postępu oświaty i stanie się owocna dla Towarzystwa. (Por. Korespondencya Tom I str. 370). »Prezydent uformował następną do »wotów propozycyą: »Członkowie będą podawali wiadomości o szkołach »i instrukcyi krajowej w ogólności według przepisu ułożonego przez wy»działy«. Towarzystwo jednomyślnością propozycyą przyjęło i wykonanie »tej uchwały Rządowi poleciło«. (Prot. pos. nauk. ogól. 6/I 1820 r.). Wydział II po przeczytaniu powyższej uchwały na posiedzeniu naukowem 18 stycznia podobnie, jak w sprawie pisma peryodycznego, odwołał się do opinii ogólnego posiedzenia. Wydział I 20 stycznia uchwalił podobny wniosek. (Zob. niżej Nr. 35 str. 60). Ostatecznie plan pracy ułożył Rząd, stosownie do wyniku wspólnych obrad na dwóch posiedzeń naukowych ogólnych nadzwyczajnych 15 i 19 lutego odbytych. (Zob. niżej Nr. 42 str. 68).

może być wynaleziony i obrany. Stosując się do tej opinii Rząd uwiadamia Was, że:

1° Posiedzenie powszechne naukowe nadzwyczajne odbędzie się d. 15 lutego b. r. o godzinie 7 wieczornej, na którem członkowie z kolei czytać będą myśli o sposobie rozpoczęcia i prowadzenia pracy około pisma peryodycznego, nie tykając bynajmniej tych materyi, które nie posłużą do obmyślenia sposobu, jakim pracować należy, ale raczej stanowić mogą treść samejże późniejszej pracy.

2° Gdy wydział drugi przedstawił opinią swoją, że wprzódy, nim się rozpocznie układać po wydziałach instrukcya do podawania wiadomości o szkołach i wszelkich naukowych zakładach w kraju własnym, równieżby należało na powszechnem posiedzeniu zastanowić się, jakim sposobem rzeczona instrukcya ma być układana, stąd członkowie wydziału II będą czytali myśli o sposobie układania instrukcyi do podawania wiadomości o szkołach i wszelkich zakładach naukowych w kraju własnym. Wszakże i członkom wydziału pierwszego głos w tej materyi wzbroniony nie będzie [1]).

3° Nastąpi wniesienie Rządu względem opatrzenia biblioteki Towarzystwa w zapas ksiąg elementarnych i względem środków do uskutecznienia tego zamiaru [2]).

---

[1]) W wydziale II na posiedzeniu naukowem 18 styczniu 1820 r. po powzięciu uchwały, by zarówno w sprawie pisma peryodycznego, jak zbierania wiadomości o szkołach, odwołać się do opinii posiedzenia ogólnego, »Chlewiński czytał własne w tym przedmiocie uwagi, w których dowodził, »że naprzód należy poczynić zbieranie wiadomości o szkołach tam, gdzie »nauczycielami są albo członkowie naszego Towarzystwa, albo jakikolwiek »związek z osobami naszemi mający, jako o szkole kowieńskiej (Mickie»wicz), białostockiej (Nowicki), krożskiej (Narkiewicz. Zob. Tom 1 str. 248 »przyp. 2) i t. d.; powtóre, aby każdy członek dał wiadomości o szkołach, »w których brał nauki; potrzecie, aby czytać wiadomości podane przez »Czackiego o szkołach Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej gubernii, gdzie »możemy znaleźć wzór w pracach podobnego rodzaju«. Członkowie, na wniesienie Chlewińskiego, obowiązali się uwagi swoje względem planu pisma i zbierania wiadomości o szkołach przynieść na posiedzenie ogólne.

Wydział I, idąc za powyższym przykładem, 20 stycznia również polecił członkom, by myśli swe przedstawili na piśmie na posiedzeniu ogólnem. (Prot. pos. nauk.).

[2]) Zob. niżej Nr. 38 str. 62.

O takowem nastąpić mającem posiedzeniu uwiadomicie każdego członka w wydziale swoim i że każdy uwiadomiony został, prześlecie do Rządu autentyczne dowody.

Nr. 36. Dnia 28 stycznia 1820. Do Naczelnika W. II. O mającem się zwołać posiedzeniu dnia 15 lutego b. r. Obacz Nr. 35 tegoż czasu.

Nr. 37. Dnia 30 stycznia 1820 r. Do członka wydziału drugiego Bożydara Łozińskiego. Rząd, odebrawszy od Was doniesienie, iż Towarzystwo Literackie Wileńskie, do którego wezwani weszliście, po nowem wstrząśnieniu rozwiązało się i że pozostali członkowie, o których gorliwości macie dobre przekonanie, życzą nadal raz poczęty utrzymywać związek, upoważnia Was do założenia tego zakładu i urządzenia go podług załączających się tu ustaw [1]). Poświęcenie się Wasze dla Towarzystwa najlepsze każe wróżyć skutki, że nowotworzący się zakład odpowie zamiarom Towarzystwa, a pod Waszym sterem nabędzie pewnej tęgości i stałej nad własnymże zacznie pracować pożytkiem. Po odbytem posiedzeniu szczegółowych nie zaniedbacie uczynić doniesień, jak się Wam nada przedsięwzięte organizowanie tego zakładu i zaprowadzenie ustaw [2]).

Nr. 38. Dnia 30 stycznia 1820 r. [Józef Jeżowski][3] Do Towarzystwa wniesienie. Towarzystwo obrało za cel usiłowań wspólnych, pracowanie na dobro i pomyślność krajową,

---

[1]) 26 stycznia 1820 r. Łoziński doniósł Rządowi o rozłamie zaszłym w Towarzystwie Literackiem Wileńskiem. (Zob. wyżej Nr. 22 str. 52—53 i Korespondencya. Tom I str. 313, 322—323, 397—399) »Postanowiono rozważyć ustawy i zająć się ich poprawą«. 30 stycznia na posiedzeniu rządowem »postanowiono wysłać pismo do członka Łozińskiego i ustawy«. (Prot. pos. rząd.).

[2]) 4 lutego 1820 r. na posiedzeniu rządowem (Prot. pos. rząd.) czytano »pismo członka Łozińskiego, iż ustawy przysłane (Zob. Tom III Ustawy Związku Naukowego) przyjęto, a stowarzyszenie »Związku Naukowego« nazwisko przybrało. (Zob. Korespondencya Tom I str. 407, 411).

[3]) 25 stycznia w Rządzie »czytany był projekt Prezydenta«. (Prot. pos. rząd.). Że był to projekt powyższy, świadczy Korespondencya. (Zob. Tom I str. 490).

a za drogę do tego celu doskonalenie się umysłowe i moralne. Lecz ażeby usiłowania takowe skutek brać mogły, musi być cel rzeczony właściwym Towarzystwu sposobem od każdego pojęty i pamiętany, tudzież droga do niego podobnież jednym i właściwym Towarzystwu sposobem musi być oznaczona i każdemu wiadoma. Inaczej trudno jest ułożyć plan wspólnego działania, zwrócić gorliwość wszystkich ku jednemu celowi i rachować postępy w działaniu. Rząd, przekonany, że już przyszedł czas, w którym Towarzystwo nowy i prawdziwy krok do celu swojego uczynić powinno, postanowił przedstawić w tej mierze wniesienie, przypominając wprzódy członkom, jak cel Towarzystwa i drogę do niego w teraźniejszym czasie pojmować i oznaczać należy.

Obecne potrzeby krajowe tak są liczne i rozmaite, że młodzieniec, chciwy posługi dla kraju, lecz uderzony mnóstwem jego cierpień, albo gwałtownie wzrusza się i przejęty zapałem, w dzikiem, aczkolwiek często nienagannem marzeniu, chce wszystko burzyć i zmieniać dla powrócenia swobód ziemi ojczystej; albo, zrażony trudnością i niebezpieczeństwem, wpada w rozpacz i tłumi w sobie do ostatniej iskierki przymioty i ducha poczciwego krajowca. Tych dwóch ostateczności, nieużytecznych zgoła, owszem w działaniu szkodliwych, uniknęło Towarzystwo, a zaręczając przysięgą szczere pracowanie na dobro i pomyślność krajową, obrało ku temu celowi bezpieczną i najpewniejszą drogę, jaką jest nauka. W rzeczy samej, kto źródła cierpień krajowych z zimną uwagą i bezstronnie dochodzić zechce, znajdzie, że źródłem tem staje się niezawodnie złe wychowanie i słabe lub fałszywe oświecenie. Stądto wynika lekkość charakteru, obojętność na wszystko, egoizm, wynoszenie się jednej klasy nad drugą, nieświadomość i tamowanie źródeł dobra i pomyślności krajowej. Przeciwnie, nadajmy nowemu pokoleniu dobre wychowanie i gruntowne zasady oświecenia, a powstaną z niego gorliwi i zgodni obywatele, miłośnicy narodowości, krzewiciele sztuk, rzemiosł, handlu czyli dobra i pomyślności krajowej. Gdy więc Towarzystwo ma zwrócić usiłowania swoje ku zaradzaniu potrzebom i cierpieniom krajowym, nieinaczej usiłowania te rozpoczynać może, jak tylko układając plan ulepszenia edukacyi krajowej, zrozumiewając ten plan dokładnie między sobą, dzieląc go pomię-

dzy siebie i połączonemi siłami przywodząc go do skutku. I ten jest cel Towarzystwa w teraźniejszym jego stanie, którego ani na chwilę Towarzystwo spuszczać z uwagi nie może. Ale jakże przystąpić do tak wielkiego dzieła, ulepszać dolę wychowania wielu tysięcy młodocianych naszych współziomków, kiedy każdy szczupłość sił swoich poczuwa i im bardziej poznaje siebie, tem staje się skromniejszy i widzi niedostatek usposobienia? Zaiste musi uzbroić się, kto chce wystąpić na pole boju. Musi każdy w Towarzystwie usposobić się do działań Towarzystwu właściwych, poznając zasady instrukcyi narodów gruntownie oświeconych, tudzież naprawiając, ile możności, przyzwoitym porządkiem własne przeszłe wychowanie. I ta jest teraźniejsza droga do teraźniejszego celu Towarzystwa, którą każdy poznać i po niej statecznie ku celowi powszechnemu zmierzać powinien.

Większą część edukacyi początkowej stanowią nauki elementarne; udzielane albowiem, jak należy, wydobywają i kształcą przymioty, wszystkim służące i do życia szczęśliwego w społeczności nieodbicie potrzebne, dają oraz pobudki talentom do objawiawiania się i ustalają w każdym indywidualny charakter, mocą którego każdy bez pomyłki potrafi łatwo właściwe sobie obrać i spełniać powołanie. Do nauk więc elementarnych każdy w Towarzystwie powrócić ma potrzebę i wprzódy ugruntować w duszy swojej przymioty dzielnego obywatela, nim odda się całkiem jednemu właściwemu sobie zatrudnieniu. Dwa są środki do rozpoczęcia tak stanowczych czynności: naprzód opatrzyć się potrzeba w stosowne do tego celu pomoce naukowe, powtóre zacząć traktowanie nauk ze wzajemnem sobie przewodniczeniem. Pomoce naukowe składać się powinny z tych wszystkich narzędzi, które ułatwiać zwykły nabywanie nauki. Zostawując zaś szczęśliwszym okolicznościom opatrzenie się w potrzebny nieodbicie do nauki zbiorek narzędzi matematycznych, fizycznych, figur, modelów, ograniczyć się teraz Towarzystwo musi opatrzeniem się w księgi elementarne. Zbiór takowy nie będzie zależał na wielkiej liczbie książek, lecz zawierać musi książki, we wszystkich gałęziach nauk używane u obcych narodów, a zatem zbiór takowy powinien być systematyczny i zupełny. Mając zaś podobny zasób ksiąg elementarnych, jedyny w całym kraju

naszym, można łatwo i pożytecznie rozpocząć rzetelne doskonalenie się i wzajemne sobie przewodniczenie, lubo zaś takowy zakład zdaje się niemałego wymagać kosztu, wszelako uważając, że w doskonaleniu się pomoce naukowe liczyć się muszą do pierwszych każdego potrzeb, że mając pomoce naukowe, staraniem powszechnem zgromadzone, każdyby mógł oszczędzać prywatne w tej mierze wydatki, że z takim zasobem naukowym zacząć się może nowa epoka życia i działań Towarzystwa: wszystko to mając na względzie, trzeba się przeświadczać, że gorliwość odkopie na ten raz źródła dla możności, i że bez żadnego ciężaru obmyślony zostanie dostateczny nakład. Temi pobudkami powodowany, Rząd postanowił na dzisiejszem zebraniu Towarzystwa wnieść projekt do uchwały, jak następuje:

Towarzystwo Filomatyczne, uważając pracę około nauk elementarnych za należącą istotnie do celu swojego, uchwala na ogólnem naukowem nadzwyczajnem posiedzeniu d. 15 lutego b. r., ażeby biblioteka Towarzystwa opatrzona została w zbiór systematyczny ksiąg elementarnych, i uchwałę tę postanawia wykonać w sposób następujący:

1° Wszyscy członkowie wniosą do kasy pozostałe na nich zaległości opłaty, prawami naznaczonej.

2° Wszyscy członkowie wniosą z góry opłatę, należącą się po dzień 1 lipca b. r.

3° Dwa naznaczają się terminy wnoszenia opłaty do kasy: dzień 15 marca i 15 maja b. r.

4° Trzy części całej sumy przeznaczają się na zakupienie dzieł elementarnych.

5° Gdy zaś takowy zakład na wszystkie czasy w Towarzystwie ma być ważny i stanowczy, a suma z opłaty zwyczajnej złożona niedosyć będzie na ten koniec wystarczającą, tudzież, gdy mogą znajdować się członkowie, którzy oprócz zwyczajnej opłaty w stanie są uczynienia ofiary, przeto podaje się subskrypcya w celu pomnożenia nakładu na zbiór zupełny ksiąg elementarnych[1]). Terminy wnoszenia pieniędzy subskrypcyjnych mogą być też same, jakie się wyżej przeznaczyły na wnoszenie opłaty zwyczajnej.

---

[1]) Zob. niżej: Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych Nr. 3.

6° Do ułożenia listy dzieł elementarnych, mających złożyć zbiór ich zupełny, wyznaczy się na temże posiedzeniu komitet, który we wszystkiem znosić się będzie z Rządem, a po ukończeniu swojej czynności raport ogólny Towarzystwu poda.

7° Takowa uchwała ma być przez Rząd wydziałom przesłana w kopii, a przez wydziały członkom nieobecnym [1]).

Nr. 39. Dnia 24 lutego 1820 r. Do W. I. Na posiedzeniu naukowem powszechnem d. 19 lutego b. r. Towarzystwo, stosownie do zapadłej uchwały, zastanawiając się nad sposobem rozpoczęcia pracy około pisma peryodycznego, postanowiło, jak następuje: »Wszyscy członkowie na posiedzeniach wydzia»łowych naukowych będą czytali uwagi w przedmiocie wyda»wania pisma peryodycznego i uwagi te wspólnie roztrząsali, »która praca ma posłużyć do ułożenia ogólnego jednego planu »pisma, na posiedzeniu powszechnem naukowem d. 1 czerwca »b. r. nastąpić mającem« [2]). Stosownie do tego postanowienia wydział 1-szy prace swoje w przedmiocie pisma peryodycznego bez odwłoki rozpocznie.

---

[1]) Wniesienie powyższe stanowi jakby pierwszy krok przygotowawczy na drodze projektowanego przez Jeżowskiego systemu »wzajemnego oświecania się«; (Zob. niżej: Projekty przedstawiane w Rządzie Nr. 2); wiąże się też z analogicznem, choć zupełnie niezależnem wniesieniem Łozińskiego na posiedzeniu naukowem ogólnem 6 stycznia 1820 r. (Zob. niżej: Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych. Nr. 2). Przedstawione Towarzystwu na posiedzeniu naukowem ogólnem nadzwyczajnem 15 lutego 1820 r. zyskało moc uchwały obowiązującej, przyczem do komitetu, mającego ułożyć listę książek, wybrani zostali jednomyślnie Jeżowski, Kowalewski, Łoziński i Malewski. (Prot. pos. nauk. ogól. 15/II 1820 r.). Składka dała odrazu 54 ruble. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 428, 433).

[2]) Uchwała powyższa zapada po długiej dyskusyi, wypełniającej dwa posiedzenia naukowe ogólne nadzwyczajne 15-go i 19-go lutego 1820 r. (Zob. wyżej str. 57 Nr. 30 i str. 58 przyp. 3) przyczem brak uprzedniego porozumienia między członkami Rządu wpływa na nieścisły tok i przewlekłość obrad. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 410, 426—428, 432, 442, 447). Z członków wydziałów, którzy wszyscy obowiązali się przynieść uwagi nad projektowanem pismem (Zob. wyżej str. 60 Nr. 35 i str. 61 przyp. 1), obietnicę spełnili tylko Chlewiński, Domejko, Kowalewski, Łoziński i Sobolewski; z członków Rządu uwagi na piśmie przedstawili Jeżowski, Malewski i Pietraszkiewicz. (Prot. pos. nauk. ogól.). Ścierają się tu dwie zasadnicze opi-

Nr. 40. Dnia 24 lutego 1820 r. Do W. II, ażeby prace w przedmiocie wydawania pisma peryodycznego rozpoczął bez odwłoki. Obacz Nr. 39.

Nr. 41. Dnia 24 lutego 1820 r. Do Naczelnika W. II. Rząd na posiedzeniu swojem dnia 20 lutego b. r., roztrząsając wypis z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału drugiego, znalazłszy ślady zaniedbania, postanowił poruczyć Wam (porucza się niniejszem), aby protokoła(s) wydziałowe z większą starannością i poprawnością redagowane były, gdyż w nich rzeczywiście dzieje wydziału, ściśle łączące się z historyą Towarzystwa, są zamknięte. Gdy zaś odpowiedzi

---

nie: Malewskiego i Jeżowskiego. Pierwszy uważa, że przedewszystkiem należy określić cel pisma i w myśl tego zobowiązać wszystkich do pisania uwag pod dozorem i kontrolą osobnego, w tym celu ustanowionego komitetu, który też następnie na podstawie przedstawionych poglądów ułoży ogólny projekt. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 432). Jeżowski natomiast znajduje, że nie wszyscy o celu pisać potrafią, chce zostawić w tym względzie zupełną swobodę, przyczem za punkt wyjścia bierze określenie planu przyszłego pisma. (Zob. niżej: Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych Nr. 5). Nie widzi potrzeby ogólnego komitetu, lecz wszelkie rozprawy przenosi na posiedzenia naukowe wydziałowe oraz ogólne, poczem dla zebrania wszystkich myśli w jedną całość każdy wydział ma ustanowić osobny komitet, który złoży raport Rządowi. Malewskiego popiera Piasecki i Sobolewski, Jeżowskiego — Pietraszkiewicz i Czeczot. Zan przemawia przeciw komitetowi i przeciw przenoszeniu dyskusyi nad celem pisma do wydziałów, pozostawiając ją wyłącznie Rządowi. Zgadza się natomiast, by plan rozważano w wydziałach. Łoziński i Kowalewski wszystko chcą oddać pod opinię Rządu. Chlewiński przemawia, kładąc nacisk, by najpierw określić cel, lecz uczynić to na obradach wydziałów. Piasecki jest za ustanowieniem komitetu, a przeciw poruszaniu wogóle sprawy pisma w wydziałach, dla wzajemnego zaś porozumienia się radzi zwoływać posiedzenia naukowe ogólne. Popiera go Rukiewicz i Sobolewski. Ostatni zgadza się na zastąpienie komitetu przez Rząd. Po zamknięciu dyskusyi pierwsza propozycya Jeżowskiego: »Każdy członek napisze plan pisma peryodycznego i złoży 1 czerwca u Naczelnika« miała przeciw głosów dziewięć, za sobą trzy. Druga: »Członkowie na posiedzenia wydzia»łowe naukowe przynosić będą uwagi w przedmiocie wydawania pisma »peryodycznego i przyniesione opinie roztrząsać, które za usposobienie do »skreślenia celu i planu pisma peryodycznego na posiedzeniu ogólnem nau»kowem 1 czerwca zwołać się mającem posługiwać będzie« — przyjęta została siedmiu głosami przeciw przeciw pięciu. (Zob.: Uwagi nad pismem peryodycznem i niżej Nr. 78).

członków proponowanych, o przyjęciu ich lub odrzuceniu stanowiące, do samej się tylko osoby ściągają, a wpisywanie ich w całej rozciągłości zbytnieby przeciążyło protokół, a treściwe wyciągi do dania jasnego wyobrażenia rzeczy nie tylko że nie posługują, ale owszem w śmiesznym obrazie je przedstawiają, przeto odpowiedzi, od członków proponowanych uzyskiwane, po roztrząśnieniu wydział w autentykach w archiwum swojem złoży, nie wpisując ich do protokółu; zapytania zaś dla członków proponowanych, mające się udzielać przez wydział, na posiedzeniach administracyjnych uchwalane i stanowione być powinny [1]).

Nr. 42. Dnia 24 lutego 1820 r. Do W. I. Na posiedzeniu powszechnem naukowem d. 19 lutego b. r. Towarzystwo, stosownie do zapadłej uchwały zastanawiając się nad sposobem układania instrukcyi do podawania wiadomości o szkołach i wszelkich przedmiotach krajowego oświecenia, postanowiło jak następuje:

1° Wszyscy członkowie będą obowiązani zbierać pisma, jakikolwiek związek mające z instrukcyą do podawania wiadomości o szkołach i wszelkich przedmiotach krajowego oświecenia, i pisma te składać u członka na to wyznaczonego.

2° Wyznaczony członek upatrzy czas i miejsce, w którem by zebrane pomoce dla wszystkich dostępnemi były, i będzie miał dozór nad ich całością.

3° Gdy członkowie, stosownie do uchwały obowiązani są czynić własne nad tym przedmiotem uwagi, przeto aby postępu w tej czynności jawne były dowody, członkowie koleją czytać będą rzeczone uwagi na posiedzeniach wydziałowych naukowych, a z dniem 1 maja b. r. pisma zgromadzone w tym przedmiocie przesłane zostaną do Rządu dla przedsięwzięcia dalszych, stosownych w tej mierze środków [2]).

---

[1]) W protokóle posiedzeń administracyjnych wydziału II z 4 grudnia 1819 r. znajdujemy odpowiedzi Józefa Chodźki (Zob. Tom I str. 248 przyp. 2) w protokóle z 7 marca 1890 r. odpowiedzi Wincentego Budrewicza (Zob. str. 75 Nr. 58 i przyp. 2). W dalszym ciągu odpowiedzi kandydatów nie są do protokółów wpisywane.

[2]) Uwagi nad projektem zbierania wiadomości o szkołach. (Zob. wyżej str. 59 Nr. 33 i przyp. 2) przynieśli na posiedzenie 15 lutego 1820 r. Kowa-

Rząd, niniejsze postanowienie Towarzystwa przesyłając wydziałowi I, uwiadamia go, iż członkiem tym, u którego według postanowienia mają się składać pisma, jakikolwiek związek mające z instrukcyą wyżej wymienioną, wyznaczony jest Onufry Pietraszkiewicz, oraz poleca Rząd, iżby wydział prace swoje w przedmiocie instrukcyi bez odwłoki rozpoczął.

Nr. 43. Dnia 24 lutego 1820 r. Do W. II, ażeby rozpoczął prace w przedmiocie instrukcyi do zbierania wiadomości o szkołach. Obacz Nr. 42 tegoż czasu do wydziału I.

Nr. 44. Dnia 4 marca 1820 r. Do W. II. Rząd na posiedzeniu d. 3 marca b. r., rozważywszy wniesienie, ażeby protokołom nadać cechę dokładności i zatrzeć tę niepoprawność, jaka się wkradać zaczęła do tych jedynych i istotnych dziejów Towarzystwa, postanowił, ażeby sekretarze spisywali wywód słowny zatrudnień po każdem odbytem posiedzeniu, nie wciągając go do księgi, póki wydział na przyszłem zebraniu nie zatwierdzi poprawy, jaka żądana być może, i odmian bądź w wyrażeniu, bądź w myśli nie wprowadzi, oraz wyniknąć mogących zarzutów nie rozwiąże, i o takowem postanowieniu wydział niniejszem zawiadamia [1]).

Nr. 45. Dnia 4 marca 1820 r. Do W. I, ażeby wywód słowny działań poprzedniego posiedzenia był spisywany przez sekretarza i zatwierdzany przez wydział. Obacz Nr. 44 pod tąż datą.

Nr. 46. Dnia 4 marca 1820 r. Do W. I. Rząd, znalazłszy w raporcie o odbytem posiedzeniu administracyjnem dnia 27 miesiąca lutego b. r., iż wydział do sprawowania obowiązków sekretarza powołał i na rok drugi Józefa Kowalew-

---

lewski i Sobolewski, (Zob. niżej: Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych, Nr. 4), na 19 lutego — Malewski. Uchwała powyższa przyjęta została jednomyślnie, pomimo, że zrazu Piasecki był za odłożeniem decyzyi. (Prot. pos. nauk. ogól.). (Zob. niżej: Uwagi nad instrukcyą szkolną i str. 87 Nr. 77).

[1]) Zob. wyżej str. 67 Nr. 41.

skiego, stosownie do żądań wydziału wybranego na sekretarza Józefa Kowalewskiego niniejszem zatwierdza.

Nr. 47. Dnia 17 marca 1820 r. Do członka W. I. Józefa Kowalewskiego[1]). Rząd na posiedzeniu swojem dnia 17 marca b. r. przedstawienie wydziału drugiego za Nr. 17 roztrząsnąwszy, w którem wydział donosi, iż wybrał Was na deputowanego do znoszenia się z oskarżonym członkiem Erazmem Poluszyńskim, i słuszność powodów, dla których powołani zostaliście, uznawszy, postanowił Was wezwać (co niniejszem dopełnia) do sprawowania obowiązków deputowanego wespół z wybranym członkiem wydziału drugiego Bożydarem Łozińskim[2]).

Nr. 48. Dnia 17 marca 1820 r. Do W. II. Z powodu zaniesionego oskarżenia o występek na członka wydziału II, Erazma Poluszyńskiego, członkowie, nim cały proces zwyczajną drogą przewiedziony i rozpoznany nie zostanie, stosunki z oskarżonym we względzie Towarzystwa stosownie do przepisów ustaw zerwać są obowiązani. O czem Rząd niniejszem pismem zawiadamia.

Nr. 49. Dnia 17 marca 1820 r. Do W. I [pismo], którem Rząd o zerwaniu stosunku we względzie Towarzystwa wydział zawiadamia z członkiem Erazmem Poluszyńskim. Obacz Nr. 48.

Nr. 50. Dnia 17 marca 1820 r. Do Administratora Związku Przyjaciół, Tomasza Zana. Doniesienie Wasze

---

[1]) Zob. niżej Dekrety Nr. 3.

[2]) Od października 1819 r. Erazm Poluszyński, jeden z założycieli Towarzystwa, opuszcza cały szereg posiedzeń i nie podaje żadnych prac naukowych. (Zob. Korespondencya Tom I str. 242, 252, 260, 312, 322, 329, 458). Ostatecznie, gdy narusza prawo zasadnicze, zdradza tajemnicę bytu Towarzystwa przed przyjacielem swym Defingerem, 13 marca 1820 r. Pietraszkiewicz wnosi nań oskarżenie w wydziale, poparte świadectwem Kowalewskiego i Rukiewicza. (Prot. pos. ad. W. II), poczem po rozważeniu sprawy na posiedzeniu powszechnem nadzwyczajnem 25 kwietnia t. r. (Prot. pos. pow. ad.) Towarzystwo większością pięciu głosów przeciw jednemu wydaje dekret, zawieszający Poluszyńskiego w prawach i obowiązkach członka na czas nieograniczony. (Zob. niżej Dekrety. Nr. 2—4).

o stanie zakładu Towarzystwa, o postępach i jego organizowaniu się, daje obraz działań ożywionych dobrym duchem i gorliwością. Za porządek w utrzymywaniu Związku, sterowi Waszemu poruczonego, i Wam i członkom Towarzystwa, wspierającym jednomyślnością i poświęceniem się swojem przedsięwzięcia i zamiary Towarzystwa. Rząd oświadcza podziękowanie. W dniu 20 b. r. miesiąca marca zwołacie posiedzenie, na którem życzenie Rządu utrzymania Was nadal przy obowiązkach administratora przełożycie[1]), a na liście kandydatów członków Kowalewskiego i Piaseckiego umieścić Rząd staraniu Waszemu porucza. Dla utrzymania w porządku na czas dalszy tego zakładu należałoby porozumiewanie się członków Towarzystwa co do wniesień i projektów do większej przywieść ścisłości, tak, aby żadne uchwały przed zniesieniem się i porozumieniem się wspólnem nastania w Związku nie brały; że zaś w każdym tygodniu Związek ma posiedzenie, a narady przed każdem takowem zebraniem mogłyby wiele zabierać czasu, przeto co miesiąc członkowie Towarzystwa zgromadzą się pod Waszem przewodnictwem dla odbycia narad nad wniesieniami i dla porozumienia się wspólnego; przy pomnażającej się liczbie członków starania nad utrzymaniem w porządku i nad czuwaniem o dobro tego zakładu podwoić należy. Zgodne chęci, gorliwość i poświęcenie się członków są pomyślną wróżbą, iż Towarzystwo w nadziejach swych zawiedzione nie będzie[2]).

Nr. 51. Dnia 27 marca 1820 r. Do członków Towarzystwa. Rząd, odebrawszy z wydziału drugiego oskarżenie na członka Erazma Poluszyńskiego, powołujące go przed sąd Towarzystwa, postanowił w dniu 2 kwietnia o godzinie siódmej wieczorem b. r. zwołać posiedzenie powszechne nadzwyczajne administracyjne ku roztrząśnieniu procesu i ostatecznej w tej mierze decyzyi i o takowem postanowieniu niniejszem pismem członków obu wydziałów zawiadamia.

---

[1]) Stosuje się to do członków Filomatów, należących do Związku Przyjaciół i głosujących w myśl Rządu.

[2]) 20-go marca 1820 r. Zan zostaje administratorem Przyjaciół na następny kwartał. Ma głosów 14 — Kowalewski — 5, Piasecki — 2. (Prot. pos. Przyj. 20/III 1820 r.).

Z powodu przyniesionego tłumaczenia się przez członka Kowalewskiego, które za nowy dowód w oskarżeniu przeciw członkowi Poluszyńskiemu posłużyć może i do wydziału drugiego odesłane zostanie, posiedzenie w dniu dzisiejszym odbywać się nie będzie. O czem się członkowie niniejszem uwiadamiają. Dan 1818 r., kwietnia 2 dnia.

Posiedzenie administracyjne, które miało się odbywać dnia 2 kwietnia w celu rozstrzygnienia procesu, z członkiem Poluszyńskim przewodzącego się, odbędzie się dnia 25 kwietnia o godzinie 10 zrana, o czem członkowie niniejszem zawiadamiają się. Dan 1820 r. kwietnia 21 dnia.

Nr. 52. Dnia 27 marca 1820 r. Do członka wydziału pierwszego, Józefa Kowalewskiego. Rząd na posiedzeniu swojem dnia 24 marca b. r., znajdując w raporcie wydziału II, iż uczyniony Wam zarzut w odpowiedziach przez Erazma Poluszyńskiego o odkrycie bytu Towarzystwa przed Maksymilianem Defingerem wydział do właściwej drogi i porządku bez rozwiązania zostawił, a uważając, iż w roztrząsać się mającym procesie zarzutu tego bez wyjaśnień dokładnych zostawić nie można, postanowił Wam w kopii udzielić zarzuty, przez oskarżonego przyniesione, i żądać (żąda się niniejszem) objaśnień.

Przytem załączona została kopia zarzutów.

Nr. 53. Dnia 2 kwietnia 1820 r. Do Naczelnika W. II. Rząd na posiedzeniu swojem, roztrząsając tłumaczenie się członka Józefa Kowalewskiego na zarzuty mu przez członka Erazma Poluszyńskiego uczynione, a pismem za Nr. 52 przez Rząd udzielone i uważając, iż to za nowy dowód przeciw oskarżonemu posłużyć może, postanowił je w autentyku Wam przesłać, ażebyście na mającem się zwołać posiedzeniu administracyjnem przesyłające się Wam tłumaczenie się pod opinią wydziału oddali i stosownie do przepisu prawa, starali się ją wraz po odbytem posiedzeniu przesłać, gdzie należy, dla dopełnienia dowodów w przewodzić się mającym procesie.

Przytem załączone zostało tłumaczenie się członka Kowalewskiego na zarzuty mu uczynione w autentyku.

Nr. 54. Dnia 3 kwietnia 1820 r. Do członka wydziału pierwszego, Kazimierza Piaseckiego. Rząd Filomatycznego Wileńskiego Towarzystwa, na posiedzeniu dnia 2 kwietnia b. r. rozważywszy doniesienie Wasze o utworzonym niedawno związku, do którego wezwani zostaliście[1]), postanowił Was upoważnić (co niniejszem dopełnia) do przyjęcia zobowiązań w tym związku. A lubo, nie mając dokładnych wiadomości tak o celu tego związku, jako też i o osobach doń wchodzących, ich charakterze i sposobie myślenia, nie może Wam dać szczegółowej instrukcyi, to przynajmniej w ogólności poleca:

1° Od wniścia(s) do związku głównem usiłowaniem Waszem będzie zgłębienie charakterów, zdolności, zamiarów każdego członka; dlatego, jeśli który z nich wyda się godniejszym zaufania, będziecie się starali połączyć się z nim ściślej, wszczynać rozmowy o samym związku, o potrzebie zaprowadzenia w nim jakowych odmian, mogących stąd wyniknąć pożytkach, a nie wydając się otwarcie ze swojem zdaniem, udzielone sobie w tej mierze od członka myśli pilnie starajcie się rozważać.

2° Należy ostrzedz prywatnie członka Związku Przyjaciół Golickiego, ażeby nic o tym związku przed nowymi kolegami nie mówił, na postępowanie zaś członka Duszakiewicza szczególniejszą dawać baczność.

3° Jeślibyście powołani zostali do pisania ustaw, musicie stosować się do chęci i zamiarów większości, nie opuszczając wszakże pory wtrącenia czegoś naukowego, naprzykład położyć za obowiązek odczytanie lub deklamowanie jakiego pisarza polskiego, a przynajmniej odczytywanie gazet i udzielanie sobie politycznych wiadomości.

4° Powinna być w ustawach zawarowana wolność oddalenia się ze związku każdemu na własne jego żądanie.

5° Przed wszystkimi członkami Towarzystwa o tym związku ściśłą zachować tajemnicę, gdyż rozgłaszanie bezpotrzebne wieleby dalszym działaniom uszkodzić mogło.

---

[1]) 2 kwietnia 1820 r. na posiedzeniu rządowem »czytano odniesienie się członka Piaseckiego, w którem donosi o tworzeniu się nowego związku. Postanowiono wysłać instrukcyą. Związek ten nosi nazwę »Mężów znamienitych«. (Zob. niżej: Raporty składane Rządowi Nr. 1).

6° Członek Zan, jeśliby został do związku powołany, osobnem pismem zawiadomiony zostanie, co ma w tym razie uczynić.

7° Każdego miesiąca obowiązani będziecie dać raport o stanie związku, zaszłych w nim odmianach, tudzież osobach wyłączonych, nanowo przyjętych i proponowanych. Prócz tego, jeśliby ważny jaki zdarzył się wypadek, nie omieszkacie natychmiast odnieść się z tem do Rządu, adresując: »Do Rządu Filomatycznego Wileńskiego Towarzystwa«. Pismo takowe opieczętowane złożycie u Naczelnika wydziału pierwszego.

Udzielając Wam niniejszą instrukcyą, Rząd poczytuje za obowiązek pochwalić gorliwość Waszą w nadziei, że i na przyszłość równie około dobra Towarzystwa troskliwi będziecie [1]).

Nr. 55. Dnia 3 kwietnia 1820 r. Do członków Jana Czeczota i Ignacego Domejki. Członek Łoziński, działający w związku Literackim Wileńskim, doniósł, że dobro tego związku i wpływ nań Towarzystwa wymaga pomocy w dwóch przynajmniej członkach Towarzystwa, z przezorności i poświęcenia się znajomych. Rząd z zupełnem zaufaniem wybiera Was, członkowie, i porucza, iżbyście weszli do związku rzeczonego i tam czynność swoją okazywali, znając już dostatecznie ducha Towarzystwa naszego i położywszy niemałe w Związku Przyjaciół zasługi. Porządek zaś i skuteczność usiłowań Waszych będą wymagały, iżbyście się we wszystkiem z członkiem Łozińskim, jako dobrze świadomym stanu owego związku, znosili. Ustawy związku Literackiego obowiązują każdego członka do wnoszenia opłaty miesięcznej w ilości pół rubla srebrem; lecz obowiązek ten Was tyczeć się nie będzie, gdyż członek Łoziński odbierze zalecenie, jakim sposobem pomienioną opłatę ma zaspakajać.

Nr. 56. Dnia 3 kwietnia 1820 r. Do W. I. Rząd przy niniejszem piśmie przesyła wydziałowi kopią uchwały, na posiedzeniu ogólnem nadzwyczajnem naukowem dnia 15 lutego b. r. zapadłej, zamykającej urządzenia w celu opatrzenia nakła-

[1]) O dalszym rozwoju tego związku nie mamy żadnych wiadomości.

dów na dzieła elementarne, a oraz załącza kopią dobrowolnej ofiary przez członków wydziału na ten przedmiot i ażeby wydział skuteczne przedsięwziął środki tak w uzyskaniu zaległości zwyczajnych opłat, jako też w zebraniu ofiary dobrowolnej, poleca [1]).

Przytem zostały załączone kopie uchwały i subskrypcyi.

Nr. 57. Dnia 3 kwietnia 1820 r. Do W. II. Przy przesłaniu uchwały w celu zebrania nakładów na dzieła elementarne.

Nr. 58. Dnia 10 kwietnia 1820 r. Do W. II. Rząd na posiedzeniu swojem dnia 9 kwietnia b. r., znajdując w wypisie z wydziału II-go o odbytem posiedzeniu administracyjnem d, 12 lutego b. r., iż wydział wybrał na członka Wincentego Budrewicza, postanowił stosownie do żądań wydziału wybranego na członka w wydziale drugim Wincentego Budrewicza zatwierdzić i o takowem postanowieniu wydział niniejszem zawiadamia [2]).

Nr. 59. Dnia 24 kwietnia 1820 r. Do Administratora Związku Przyjaciół [Tomasza Zana]. Podnoszenie

---

[1]) Zob. wyżej str. 62 Nr. 38 i niżej: Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych, Nr. 3.

[2]) Wincentego Budrewicza, członka Związku Przyjaciół od 24 maja 1819 r., podał na kandydata do Towarzystwa Teodor Łoziński 19 października t. r. Przyjęty jednomyślnie za proponowanego 4 grudnia, odpowiedzi na określone ustawami pytania (zob. str. 24 § 34) przedstawił 13 stycznia 1820 r., poczem, obrany przez wydział wszystkiemi wotami 12 lutego, zatwierdzony zaś przez Rząd 10 kwietnia, wprowadzony został na posiedzenie naukowe wydziału II 27 maja 1820 r., gdzie »Naczelnik przybranego »powitał stosowną przemową (zob. niżej Powitania Nr. 1) i wezwał Sekre»tarza do przeczytania Ustaw Towarzystwa, po odczytaniu których Na»czelnik zapytał: »Czyli Wincenty Budrewicz trwa w niezachwianem przed»sięwzięciu wypełniania ustaw dopiero słyszanych?« Budrewicz odpowie»dział: »Trwam«. »Naczelnik więc wezwał go do podpisania zaręczenia. »Co gdy wykonał, członkowie wszyscy powstali, a on odczytał w głos na»pisane zaręczenie. Poczem Naczelnik ogłosił: »Wincentego Budrewicza »odtąd za członka Towarzystwa Filomatycznego ogłaszamy«. Wszyscy za»jęli swoje miejsca«.

Pismo konkursowe Budrewicza p. t. »Prawidło Guldyna« przyjęto 13 maja na posiedzeniu naukowem wydziału II. (Prot. pos. adm. i nauk. W. II.).

zakładów Towarzystwa i praca w związkach w tym celu podejmowana, jak z ogólnem dobrem i zamiarami Towarzystwa ściśle się łączy, tak szczególniejszą obudzić powinna troskliwość, aby pomnażająca się liczba osób w Związku i stosunki, jakie mieć mogą z osobami innych zakładów, nie zrodziły podejrzeń, za któremi nieporządek i rozprzężenie się następować zwykły. Zakład, sterowi Waszemu powierzony, już od roku trwający, stoi na takiej stopie, że już wydał osoby, dziś w Towarzystwie będące, i na przyszłość położonej nie zawiedzie ufności. Usiłowania Wasze, wsparte światłem i gorliwością członków, jednością i zgodą ożywione prace za utrzymanie tegoż ducha i zapału dają porękę. Lecz ażeby być pewnym i nadal dziś zbierających się korzyści, ażeby zapewnić ich trwałość, należy wcześnie wdrożyć umysły do przestrzegania porządku i ścisłego zachowywania ustaw. Dały się już postrzedz w podawaniu członków nieporozumienia i kolizye, które zrodzić mogą i dla samych zakładów i dla Towarzystwa złe skutki. Wszakże źródła tej niedogodności szukać należy nie gdzieindziej, jak w nieprzestrzeganiu ścisłem ustaw. Artykuł bowiem 29 ustaw Związku przepisuje; »Podający wprzód udać się ma do urzędników i od nich zyskać pozwolenie« [1]). Uchwałą późniejszą d. 10 marca b. r. zawarowano, iż każdy wniesienie swoje podać na listę powinien, i jeżeli projekta do prawa lub inne wniesienia zapisane na liście wprost przechodzą pod opinią Związku, proponowani na mocy Ar. 29. wprost przez samych urzędników usunieni z listy być mogą. Przeto rzeczywiście czas, na poznanie członka proponowanego wyznaczony, nie od dnia, w którym podany na listę zostanie, ale od daty zatwierdzenia urzędników liczyć się powinien. Zatwierdzenie urzędników przez umieszczenie na liście podanego, jak przeciwnie usunienie, przez wymazanie z listy dziać się ma. A tak, czas na poznawanie członka proponowanego od powtórzenia na liście przez prezydującego licząc, zaradzi się kolizyi, a przynajmniej zaprowadzona ścisłość w obieraniu członków podług formy i przepisu prawa da przewidzieć wyniknąć mogące nieprzyzwoitości i skuteczne razem wskaże środki jej(*s*) zaradzenia. A dla tem łatwiejszego zabieżenia kolizyi macie po każdem

[1]) Zob. Tom III. Ustawy Związku Przyjaciół.

odbytem posiedzeniu dawać wiadomość o osobach proponowanych lub przybranych Sekretarzowi Związku Naukowego, Bożydarowi Łozińskiemu, a wzajemne znoszenie się zaradzi temu, iż osoby też same razem w dwóch zakładach Towarzystwa przyjmowane nie będą[1]).

Nadto w Związku Przyjaciół wciągu roku nastały różne uchwały i prawa, któreby w jedną należało związać całość, a tak łatwiejby było czuwać nad zachowaniem i wykonywaniem ścisłem ustaw. Na zebraniu przeto miesięcznem zechcecie przedstawić członkom Towarzystwa potrzebę projektu przejrzenia ustaw, uchylenia przeciwnych sobie i nadania im jedności, gdyż rozrzucone po wyrokach uchwały nieładu i zamieszania stawią obraz[2]). Ażeby zaś Rząd nie był pozbawiony potrzebnych o Związku wiadomości, obowiązuje Was do przesyłania raportu pierwszego dnia każdego miesiąca. Rząd pokłada ufność w gorliwości Waszej, iż nie omieszkacie przedsięwziąć przyzwoitych środków do ustalenia porządku i zapobieżenia kolizyi, zwłaszcza znajdując silną pomoc w osobach Towarzystwa, które wchodzą do Związku.

Nr. 60. D. 24 kwietnia 1820 r. Do Sekretarza Związku Naukowego, Teodora Łozińskiego. Zwiększająca się liczba osób w Związku Naukowym, jak jest wyraźnem dążeniem do uzupełnienia przedsięwzięć Towarzystwa, tak szczególniejszą baczność ściągnąć powinna, aby przy wzroście zakładu porządek nie cierpiał, na którym najwięcej polega. Ufność, w świetle i pomocy Waszej położona, pokrzepia nadzieję Towarzystwa, a gorliwość starań Waszych nie zawiedzie tej

---

[1]) Jakie osoby były proponowane jednocześnie w Związku Przyjaciół i Związku Naukowym, nie wiemy wobec braku protokółów Związku Naukowego.

[2]) Uczynione w myśl powyższego polecenia wniesienie Zana na posiedzeniu Przyjaciół 15 go maja 1820 r., wywołało kilkomiesięczną pracę nad poprawą ustaw, powierzoną wybranemu w tym celu Komitetowi, w skład którego weszli Piasecki, Pietraszkiewicz, Rukiewicz, Prezydent Staniewicz i Administrator Zan. 18-go września 1890 r. z powodu wyjazdu Pietraszkiewicza i Rukiewicza Komitet składali członkowie: Piasecki, Michalewicz, Administrator Łoziński i Prezydent Kozakiewicz; nowe ustawy przedstawione zostały w Związku 25-go września, a zatwierdzone 10 października 1820 r. (Prot. Związku Przyj.).

ufności. Na wyrobieniu ducha porządku i zgody, na wdrożeniu do pracy byt się stowarzyszenia, w którem przewodniczycie, gruntuje, a im szczególne osoby mocniejszego nabędą ducha, tem śmielej za trwałość korzyści z podjętych w organizowaniu trudów ręczyć i silniejszych działań oczekiwać wypada. Ale do utrzymania tej sprężystości ducha, który w początkach wszystko ożywia, do utrzymania go w tem podniesieniu, ażeby nie wygasał i nowe coraz wlewał życie w umysł młodzieńczy, nic tak nie posługuje, jak obostrzona ścisłość w zachowywaniu ustaw; inaczej nie można i za najgorliwsze ręczyć usiłowania. Rząd przeto uznał za potrzebne poruczyć szczególniejszemu staraniu Waszemu przestrzeganie ścisłości ustaw, a mianowicie artykułu 26 ustaw Związku Naukowego, którym zawarowano: »Upatrzywszy członek osobę z zamiarami i celem Związku zgodną, żądanie swoje, iż ją życzy mieć w gronie, zapisze u Sekretarza«[1]. Zapisywanie to na liście u Sekretarza osób proponować się mających w Związku, raz wprowadzone, łatwo znajdzie naśladowców, a rzetelne przyniesie pożytki w uniknieniu kolizyi podających się po związkach osób, jak się to zdarzyło. Należy takoż, ażebyście się z Administratorem Związku Przyjaciół co do osób mających się podawać, przyjętych albo usunionych, nawzajem sobie dawali wiadomość, tak, aby w każdem zdarzeniu można było przewidzieć wypadki i skuteczne przedsięwziąć środki w razie kolizyi. Rząd w pełności poświęcenia się Waszego pokłada zaufanie, iż Wy o utrzymanie porządku w zakładzie Wam powierzonym, jak daliście starań troskliwych dowody, tak i teraz, pomnąc, jak ważna część dobra powszechnego na Was przeniesioną została, nie zaniedbacie przedsięwziąć do uskutecznienia przyzwoitych kroków, owszem szczególniejszą na ten przedmiot zwrócić zechcecie baczność.

Co się tyczy urzędu Waszego sekretarskiego w Związku Naukowym, Rząd nie znajduje przyczyny, dla której mielibyście ten obowiązek opuścić; owszem przez pamięć na zwykłą gorliwość Waszą i dobro Towarzystwa utrzymać się przy rzeczonym obowiązku niech będzie staraniem Waszem.

---

[1]) Zob. Tom III. Ustawy Związku Naukowego.

Nr. 61. D. 29 kwietnia 1820 r. Do delegowanego Bożydara Łozińskiego. Rząd przy niniejszem piśmie przesyła Wam, jako pierwszemu delegowanemu, dekret w sprawie Erazma Poluszyńskiego, członka Wydziału II-go, na posiedzeniu administracyjnem powszechnem nadzwyczajnem Towarzystwa Filomatycznego Wi[leńskiego] zapadły[1]; za odebraniem którego upoważnieni jesteście niniejszem do wezwania delegowanych członków Jana Czeczota i Józefa Kowalewskiego i wespół postanowiwszy o dniu ogłoszenia dekretu, macie przyzwać przed delegacyą członka wydziału drugiego Erazma Poluszyńskiego dla wysłuchania dekretu i ogłosić mu dekret. Po spełnieniu czego szczegółowy wywód czynności delegacyi z podpisem delegowanych do Rządu przesłać nie omieszkacie.

Nr. 62. Dnia 29 kwietnia 1820. Do W. I. Rząd przy niniejszem piśmie przesyła wydziałowi I w kopii dekret w sprawie członka wydziału drugiego Erazma Poluszyńskiego, na posiedzeniu administracyjnem nadzwyczajnem powszechnem Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego zapadły, który na posiedzeniu ma być ogłoszony i co do słowa w protokół wpisany. Stosunki, jakie odtąd członkowie z Erazmem Poluszyńskim zachować mają, Ar. 128 ustaw opisuje.

Przytem załączona została kopia dekretu.

Nr. 63. Dnia 29 kwietnia 1820. Do W. II. Rząd przy niniejszem piśmie przesyła wydziałowi II kopią dekretu w sprawie członka tegoż wydziału Erazma Poluszyńskiego, i. t. d. jak w Nr. 62.

Nr. 64. Dnia 29 kwietnia 1820 r. Do W. II. Rząd Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego, na posiedzeniu dnia 28 r. b., rozważywszy raport wydziału drugiego za Nr. 170 o odbytem posiedzeniu administracyjnem dnia 15 kwietnia b. r., którym wydział wybranych na członków czynnych w wydziale II-gim Jana Sobolewskiego i Żegotę Domejkę na zatwierdzenie przed-

---

[1] Zob. niżej Dekrety Nr. 4.

stawia, zgodnie do żądań wydziału postanowił zatwierdzić i niniejszem zatwierdza[1]).

Nr. 65. Dnia 18 maja 1820 r. Do W. I. Rząd na posiedzeniu swojem, roztrząsnąwszy wypis z protokółu posiedzeń administracyjnych za Nr. 30, którym wydział wybranych na członków czynnych Kazimierza Piaseckiego i Michała Rukiewicza ku zatwierdzeniu przedstawia, zgodnie do żądań wydziału postanowił wybranych na członków czynnych Kazimierza Piaseckiego i Michała Rukiewicza zatwierdzić i o takowem postanowieniu wydział zawiadamia[2]).

Nr. 66. Dnia 26 maja 1820 r. Do W. II. Rząd na posiedzeniu swojem dnia 26 maja b. r., znajdując w raporcie o odbytem posiedzeniu, iż wydział do sprawowania obowiązków sekretarza powołał Jana Sobolewskiego, zgodnie do żądań wydziału wybranego na sekretarza Jana Sobolewskiego niniejszem zatwierdza.

Nr. 67. Dnia 12 czerwca 1820 r. Do Tomasza Zana, członka W. II. Z zamiarów Towarzystwa wypadła potrzeba założenia Związku Naturalistów krajowych. Rząd przeto, ułożywszy dla Związku takowego ustawy[3]) przesyła Wam i porucza, iżbyście otworzyli Związek Naturalistów i stateczne nad nim mieli czuwanie. Stąd:

1) Na członków Związku Naturalistów wezwiecie członków Towarzystwa wydziału II-go Jana Sobolewskiego i Bożydara Łozińskiego; wydziału I-go na członków honorowych

---

[1]) Przyjęci jednozgodnie na członków czynnych w wydziale II 15-go kwietnia 1820 r., Sobolewski i Domejko wprowadzeni zostali na następne posiedzenie administracyjne 6-go maja t. r. Naczelnik przemówił do nowowprowadzonych, »wykładając różnice obowiązków, jakie wprzód mieli, a jakie odtąd do dawniejszych im przybywają«. (Prot. pos. adm. W. II).

[2]) Rukiewicz i Piasecki, przyjęci na członków czynnych wszystkiemi wotami 16-go maja 1820 r., wprowadzeni zostali na posiedzenie administracyjne 2-go t. m. Witając ich, Naczelnik Malewski »wykładał obowiązki, »ustawami zakreślone, cel Towarzystwa, zachęcał do gorliwego pracowania »w zamiarach raz przedsięwziętych«. (Prot. pos. adm. W. I).

[3]) Zob. Tom III. Ustawy dla Związku Naturalistów Krajowych.

Jeżowskiego i Malewskiego, ze Związku Przyjaciół Fortunata Jurewicza, Stanisława Morawskiego i Ignacego Zana.

2) Członkom Towarzystwa Filomatycznego oświadczycie, iż życzeniem jest Rządu, iżbyście urząd Prezesa Związku Naturalistów otrzymali.

3) Na dniu 13 czerwca b. r. otworzycie Związek przez zwołanie posiedzenia, na którem odczytane będą ustawy, napisane od każdego zaręczenie i obrani zostaną urzędnicy.

4) Po otworzeniu takowego Związku podacie wiadomość do Rządu, jako też każdego miesiąca o czynnościach Związku Naturalistów będziecie raport przesyłać[1]).

Nr. 68. Dnia 12 czerwca 1280 r. Do W. II. Z raportu za Nr. 24 o odbytem posiedzeniu administracyjnem dnia 20 maja b. r. Rząd z wielkiem zadziwieniem dowiedział się, iż niektóre czynności tego posiedzenia były przeciwne porządkowi i prawom. Albowiem naprzód:

Z punktu siódmego raportu pokazuje się, że przed wotowaniem na Daniela Szymkajłę nie było tajno członkom wydziału, że ten Szymkajło wiedział już o bycie Towarzystwa i członkach je składających[2]). Mając przeto wydział takie doniesienie, jakimże sposobem mógł dopuścić wotowania? Czemu natychmiast nie zerwał obioru Szymkajły, nie rozpoczął badania, skąd Szymkajło podobnych nabrał wiadomości, nie wezwał członka Chlewińskiego do opisania we wszystkich szczegółach sposobu, jakim przygotowywał Szymkajłę? Wszakże nie jest tajemnicą dla wydziału II-go, że proponowany, nie tylko o nazwiskach członków, ale nawet o bycie Towarzystwa aż do wejścia swojego wiedzieć nie powinien. Może członek Chlewiński za środek do przygotowania Szymkajły obrał odkrycie bytu Towarzystwa i jego członków? W takim przypadku członek Chlewiński zgwałciłby prawo, a cały wydział, nie poznawszy się na tem, zostałby uczęstnikiem tego gwałtu.

---

[1]) Związek Naturalistów rozpoczyna swe posiedzenia 13-go czerwca 1820 r. Ze składanych o nim raportów żaden nie przechował się i pewne wiadomości znajdujemy tylko w korespondencyi. (Zob. Korespondencya. Tom II str. 28, 41, 46, 132, 152, 154, 157, 165, 205, 215, 409.

[2]) Daniel Szymkajło przedstawiony był na kandydata do Towarzystwa przez Chlewińskiego 6 maja 1820 r. w wydziale II. 20 t. m. przy wo-

Powtóre: Z punktu 8-o raportu pokazuje się, że gdy wydział uznał za potrzebę nie podającego, lecz innego obrać członka, któryby od Szymkajły uzyskał odpowiedzi, wtedy członek Chlewiński wniósł, że ponieważ nie jest pewne, czyli Szymkajło na rok przyszły pozostanie, stąd radziłby, iżby proces obioru Szymkajły zawięszony został; które wniesienie wydział, za słuszne uznawszy, zadosyć mu uczynił. Rząd pojąć nie może, jakim sposobem to wniesienie, tak nagłe, tak niespodziane, przeciw oczekiwaniu zapewne samego wydziału podsunione, mógł wydział uznać za słuszne. Nie czynił tego wniesienia członek Chlewiński, nim nastąpiło wotowanie; milczał, gdy wydział trudził się ułożeniem pytań; lecz kiedy podanie ułożonych pytań paść miało przeciw zwyczajowi na członka wybranego, wtenczas dopiero członek Chlewiński przypomniał sobie, że Szymkajło może z Wilna wyjechać. Czemu wydział nie zapytał członka Chlewińskiego o przyczynę tak późnego odkrycia przeszkody do podania pytań Szymkajle, o tak żarliwe wprzódy popieranie Szymkajły i nagłe odstąpienie zamiaru, bez wyraźnego powodu, ponieważ sam wyjazd Szymkajły nie był powiedziany *positive*, lecz w niepewności?

Ten nieporządek i jakoweś zamatwanie(s), przebijające się w procesie obioru Szymkajły, ta jego wiadomość o bycie Towarzystwa i członkach je składających, każą rozumieć, że przygotowanie Szymkajły nie było odbywane według praw i porządku. Zaczem Rząd poleca, iżby wydział wezwał członka Chlewińskiego urzędownie do odpowiedzi dostatecznej na punkta następujące:

1) Członek Chlewiński, obcując z Szymkajłą, mógł wie-

---

towaniu, czy pytania mają być udzielone mu były trzy głosy za, trzy przeciw. Naczelnik Zan rozstrzygnął sprawę twierdząco; lecz gdy z przygotowanych przez Chlewińskiego pytań okazało się, że proponowany wie o Towarzystwie i o osobach je składających, Pietraszkiewicz oświadczył, że pytania, by cel swój osiągnęły, muszą być stawiane kandydatowi przez osobę, której on o należenie do Towarzystwa nie podejrzywa. Chlewiński, który przedtem gorąco popierał kandydaturę Szymkajły i przynaglał jej przeprowadzenie, teraz oświadcza, że proponowany na przyszły rok wyjedzie prawdopodobnie z Wilna, i radzi wstrzymać się z udzieleniem pytań. Ostatecznego postanowienia względem Szymkajły domaga się Łoziński 17 września 1820 r. Wydział decyzyę odkłada, następnie zaś 26 lutego usuwa Szymkajłę z liczby kandydatów. (Prot. pos. ad. W. II).

dzieć źródła, z których Szymkajło wyczerpnął wiadomości o Towarzystwie i nazwiskach członków. Jeśli zaś wiedział, czemu o tem nie doniósł urzędownie? czemu nie przestał traktować z Szymkajłą, jako z tym, który miał takie wiadomości o Towarzystwie, jakich proponowany według praw mieć nie powinien? czemu nie zasięgnął w tej mierze rady wydziału? Na te więc pytania i różne wypływające z nich wątpliwości, które łatwo się nastręczają, członek Chlewiński ma odpowiedzieć dowodnie [1]).

2) Członek Chlewiński opisze w najdrobniejszych szczegółach całą drogę i sposób, jakim postępował w przygotowywaniu Szymkajły od pierwszego początku aż do zerwania procesu na ostatniem posiedzeniu administracyjnem.

3) Gdy członek Chlewiński nie wnosił zawieszenia obioru Szymkajły, aż póki nie nastąpił wybór osoby, mającej podać pytania Szymkajle, stąd pokazuje się, że ten wybór osoby dał pobudkę do powyższego wniesienia i że sam członek Chlewiński chciał całkiem przyspasabiać i wprowadzać do Towarzystwa Szymkajłę. Zachodzi więc pytanie, jaką w tej mierze miał członek Chlewiński tajemnicę, czy i jaką miał drogę sobie samemu tylko wiadomą, wydziałowi ukrytą, do traktowania z Szymkajłą? czemu postępkiem swoim nie uznał innych za sposobnych do zajęcia się uzyskaniem odpowiedzi od Szymkajły i dalszym obioru procesem?

Na te wątpliwości i zarzuty wydział postara się jak najrychlej uzyskać od członka Chlewińskiego tłómaczenie się i do Rządu przesłać. Przytem Rząd życzy i pokłada nadzieję, że wydział, nauczony teraźniejszem doświadczeniem, kiedy będzie szło o bezpieczeństwo całego Towarzystwa, mocniej przejąwszy się duchem praw i wsparty na ich księdze, będzie rozmyślał i stanowił [2]).

---

[1]) Zob. Korespondencya, tom II str. 120.

[2]) Po przeczytaniu pisma powyższego na posiedzeniu adm. W. II. 23-go czerwca 1820 r. postanowiono, by członek Chlewiński przedstawił na piśmie odpowiedzi na uczynione mu zarzuty i złożył je u Naczelnika dla przesłania Rządowi. (Prot. pos. ad. W. II). Czy wyjaśnienie zostało złożone oraz jaka była treść jego, niema wzmianki w protokółach, jednak środków żadnych ostrzejszych przeciw Chlewińskiemu nie przedsięwzięto. (Prot. pos. ad. W. II).

Nr. 69. Dnia 15 czerwca 1820 r. Do Administratora Związku Przyjaciół, Tomasza Zana. Uwiadomiony raportem Waszym o kończącem się urzędowaniu administratora i o blizkiej przerwie zwyczajnej pracy w Związku Przyjaciół, Rząd Towarzystwa uznał za rzecz potrzebną przełożyć Wam następne polecenia:

1) Przed dniem 19 b. m. wezwiecie do siebie członków Towarzystwa, do Związku należących, i doniósłszy im o przyszłym wyborze administratora, oświadczycie w imieniu Rządu, iż sami stosownie do swego życzenia uwolnieni już zostajecie od dłuższego sprawowania tego obowiązku, że przeto szczególnem ich być powinno staraniem nowy wybór skierować na jednego z członków Towarzystwa.

2) Gdy zaś ten wybór już w połowie dokonywa się przez podanie od prezydenta dwóch kandydatów, przeto członkowie Towarzystwa zechcą ku temu swoję obrócić usilność, aby na kandydatów podani zostali Jan Sobolewski i Teodor Łoziński, dalszy zaś wypadek będzie zawsze korzystny i odpowie nieochybnie potrzebie Towarzystwa [1]).

3) Dla niemieszania porządku do Was jeszcze należeć będzie zawieszenie czynności w Związku, mające się rozpocząć w dniu 26 b. m., a trwać po dzień 18 września, oraz podanie zwyczajnego raportu z ubiegłego półrocza.

4) Z niemałym byłoby pożytkiem na ostatniem posiedzeniu zobowiązać członków Związku do zbierania w czasie wakacyjnym postrzeżeń, szczególnie we względzie statystycznym, jak tego jeden z członków Towarzystwa w roku przeszłym dał godny naśladowania przykład [2]). W tym celu należałoby poruczyć każdemu z członków opatrzenie się w niedostateczną wprawdzie, ale dotąd jedyną instrukcyą, przez Uniwersytet tutejszy ogłoszoną [3]), którą dla ukazania na posiedzeniu Rząd przy niniejszem piśmie przesyła.

---

[1]) 19-go czerwca 1820 r. administratorem Przyjaciół obrany został Łoziński.

[2]) Teodor Łoziński, autor »Opisu podróży na Wołyń i Ukrainę«.

[3]) »Instrukcye do układania po gimnazyach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk, wydane od Rządu głównego szkół i ogłoszone drukiem r. 1812, z rosyjskiego na język polski z polecenia imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego wytłómaczone«. Wilno, druk. J. Zawadzkiego 1817 r.

5) Jest w Związku uchwała obowiązująca członków, na zawsze oddalających się, do korespondencyi. Należałoby teraz ją przypomnieć, gdyż bez tego Związek tracić będzie osoby, które, utrzymane, zawszeby pożytecznemi stawać się mogły[1].

6) Do półrocznego raportu zechcecie przyłączyć raport o członkach Związku podług tu przesłanego wzoru.

7) Nakoniec przyjmijcie dla siebie i oświadczcie wszystkim spółpracownikom w imieniu Rządu[2]) prawdziwą wdzięczność za pożytki z ożywionego gorliwością działania w Związku, które wciągu bieżącego roku niejednokrotnie uczuć się dały.

Nr. 70. Dnia 15 czerwca 1820 r. Do W. II. Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie w dniu dwudziestym dziewiątym czerwca o godzinie siódmej wieczorem b. r. odbędzie posiedzenie naukowe ogólne zwyczajne podług następującego porządku:

1° Prezydent zagai posiedzenie przemową.

2° Sekretarz Rządu odczyta zdanie sprawy z czynności Rządu od pierwszego stycznia b. r., tudzież o stanie kasy doniesie.

3° Naczelnik wydziału I da obraz działań w wydziale pierwszym z drugiego półrocza.

4° Naczelnik wydziału II postęp czynności w wydziale II wystawi od 1 stycznia tegoż roku.

5° Sekretarz wydziału I da wiadomość o stanie archiwum wydziałowego.

6° Sekretarz wydziału II o stanie archiwum swojego wydziału wiadomość odczyta.

7° Roztrząsane będą prace, wskutek uchwał o piśmie peryodycznem i instrukcyi do zbierania wiadomości o szkołach podjęte.

Nr. 71. Dnia 15 czerwca 1820 r. Do W. I. O mającem się zwołać posiedzeniu naukowem ogólnem zwyczajnem, tak jak Nr. 70 do Wydz. II-go.

---

[1]) Wniesienie o zbieraniu wiadomości statycznych przyjęto jednomyślnie 26 czerwca 1820 r. podobnież wniesienie, by członkowie, opuszczający Wilno na stałe, co trzy miesiące przesyłali o sobie wiadomość. (Prot. Przyj.).

[2]) To jest członkom Filomatom, należącym do Związku Przyjaciół.

Nr. 72. Dnia 17 czerwca 1820 r. Do Naczelnika W. II. Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie w dniu 1 lipca b. r. odbędzie posiedzenie administracyjne wielkie o godzinie siódmej wieczorem, które:

1° Prezydent zagai wystawieniem obrazu czynności całorocznych Towarzystwa.

2° Sekretarz doniesie o stanie archiwum.

3° Kasyer o przychodach i rozchodach rocznych Towarzystwa da wiadomość.

4° Nastąpi obiór Prezydenta.

Okólnik ten, jeżeliby nie na posiedzeniu był ogłoszony, podpisy od członków uzyskać staraniu Waszemu Rząd porucza.

Nr. 73. Dnia 17 czerwca 1820 r. Do Naczelnika W. I o mającem się zwołać posiedzeniu administr[acyjnem] powszechnem. (Obacz Nr. 72).

Nr. 74. Dnia 20 czerwca 1820 r. Do W. II. Oddalenie się członków w czasie wypoczynku wakacyjnego na wieś jest pobudką Rządowi do zamknienia czynności po wydziałach z dniem 28 czerwca b. r.[1]). Wytchnienia tego po trudach i pracy każdy zapewne użyje na przysposobienie się i zebranie sił do wypełniania z większą dokładnością obowiązków, w Towarzystwie przyjętych. Nie widzi Rząd potrzeby powtarzania tego, co już w roku 1819, czerwca 27 datowanem pismem za Nr. 53 dopełnił, iż oddalający się w rozmaite powiaty i gubernie zbierać interesujące wiadomości we wszelkim względzie są obowiązani[2]). Dziś nic nie ma dodać nad to, iż zabierający się do czynienia postrzeżeń zaopatrzyćby się powinni w instrukcyą do zapisywania wiadomości statystycznych, aby praca w tym przedmiocie podejmowana nosiła cechę porządku[3]).

---

[1]) Oba wydziały odbyły ostatnie przed wakacyami posiedzenia naukowe 22-go czerwca 1820 r. (Prot. pos. nauk. W. I. i W. II.).

[2]) Zob. Tom I str. 127. Nr. 52 i 53.

[3]) Własnej instrukcyi Towarzystwo jeszcze nie opracowało i wyda ją dopiero w roku następnym. (Zob. Tom III. Związek przyjaciół. Czynności Komitetu statystycznego). Tu może być tylko mowa o Instrukcyi uniwersyteckiej, którą też polecono w Związku Przyjaciół. (Zob. wyżej Nr. 69 str. 84 przyp. 3).

Nr. 75. Dnia 20 czerwca 1820 r. Do W. I o zamknięciu czynności wydziałowych z dniem 28 czerwca b. r. z odwołaniem się do Nr. 52 r. 1819 co do układania zapisów statystycznych.

Nr. 76. Dnia 20 czerwca 1820 r. Do członka Tomasza Zana. Wypis z protokółu posiedzeń rządowych, którym upoważniony został do zawiązania ściślejszych związków w każdem województwie Przyjaciół pożytecznej zabawy [1]).

Nr. 77. Dnia 26 czerwca 1820 r. Do Teodora Łozińskiego, członka Towarzystwa. Z końcem roku szkolnego zwyczajne prace w Związku Naukowym, Waszemu staraniu powierzonym, przerwy doznać muszą. Z tego powodu Rząd Towarzystwa poleca Wam dokonanie następnych przepisów:

a) Związek Naukowy czynności swoje w dniu 28 b. m. po dzień dziewiętnasty września [zawiesza].

b) Przy zawarciu Związku zwrócicie uwagę na stan jego nieodpowiedni stopniowi, na którymby powinien był stanąć przy usilnej pracujących gorliwości, na zaniechanie pożytecznego nader obowiązku w ustawach, znajomego pod nazwaniem Rozmaitości, i wskazawszy pokrótce szlachetniejsze widoki, z żywszego działania odkryć się mogące, wezwiecie wszystkich, aby wolne wakacyjne miesiące obrócili na lepsze usposobienie się do przyszłej pracy, w czem zapewne znajdzie się sposobność szczególnego polecenia nauki języków.

c) Niemniej ukażecie szczupły stan kasy i użyjecie środków, jakie się użyć dadzą, dla uzyskania zaległości i zapewnienia pilniejszej na rok przyszły opłaty, do czego najlepiejby skłonić

---

[1]) 18 czerwca 1820 r. na posiedzeniu rządowem »roztrząsano, jakim sposobem utrzymać związek, między młodzieżą poczęty na majowej zabawie. Postanowiono upoważnić członka Zana, aby w każdem województwie był uczyniony pewien wybór osób, którymby wskazany został cel zatrudnień przyszłych związku i uzyskane od nich zaręczenie«. (Prot. pos. rząd.) 29 czerwca Zan donosi o otworzeniu związków. (Zob. niżej. Raporty składane Rządowi Nr. 2).

potrafiła wystawiona potrzeba dogodniejszego na rok przyszły miejsca na odbywanie posiedzeń.

d) Po zawarciu Związku prześlecie do Rządu raport z ubiegłego półrocza, zastanawiając się w nim szczególnie nad przyczynami, wzrost pomyślniejszy Związku wstrzymującemi, nad środkami do ich usunienia właściwemi, łącząc do ogólnego raportu raport szczególny o osobach, Związek składających, podług dołączonej tu formy. To bowiem posłuży Rządowi do przedsięwzięcia skutecznego w roku przyszłym starania o lepszy los Związku, do którego Wasza gorliwość znajoma i pomoc członków Towarzystwa zapewne niemało się przyłoży.

Nr. 78. Dnia 26 czerwca 1820 r. [Józef Jeżowski]. Do Towarzystwa wniesienie, tyczące się pisma peryodycznego[1]). Jeżeli przeznaczenie pisma peryodycznego w Towarzystwie Filomatycznem ma być odpowiedne i wypływać z przeznaczenia samego Towarzystwa, tedy to pismo peryodyczne od wszystkich zagranicznych i krajowych pism tego rodzaju istotą swoją różnić się powinno, podobnie jak Towarzystwo nasze jest jedyne samo w sobie właściwe i od wszystkich obcych i krajowych Towarzystw różne. Pismo to powinno przygotować umysł narodu do przyjęcia zasad prawdziwego oświecenia, owszem, rozsiewać nawet nasiona takowych to zasad; powinno zrównoważać oświecenie wszystkich klas narodu polskiego z oświeceniem pojedyńczych w nim osób, tudzież oświeceniem obcych narodów. Albowiem między oświe-

---

[1]) Stosownie do uchwały zapadłej na posiedzeniu naukowem ogólnem 19 lutego 1820 r. (Zob. wyżej str. 57 Nr. 30 i str. 66 Nr. 39 i przyp. 2) członkowie od 19 marca do 17 czerwca t. r. składają w wydziałach swoje uwagi nad planem projektowanego pisma. (Zob. niżej: Projekty w sprawie wydawania pisma peryodycznego i Korespondencya, tom II str. 130). 18 czerwca 1820 r. na posiedzeniu rządowem »projekt względem prowadzenia dalszej pracy około mającego się wydawać pisma obowiązał się przynieść Jeżowski«. 23 t. m. »czytany był« w Rządzie »projekt względem prowadzenia dalszej pracy około mającego się wydawać pisma. Postanowiono, aby był udzielony Towarzystwu na posiedzeniu powszechnem«. (Prot. pos. rząd.).

Projekt ten, prócz kopii w Księdze pism wychodzących z Rządu przechował się też w autografie Jeżowskiego. Tu mamy dopisane u góry: »Na posiedz[enie] nauk[owe] pow[szechne] od Rządu T. F. W.

ceniem masy narodu naszego, a oświeceniem pojedyńczych w nim osób jest przedział niezmierny, tak dalece, że kiedy naród nasz zostaje o kilka wieków wstecznie względem Europy, nasi niektórzy uczeni chcą się równać z pierwszymi dzisiaj uczonymi Europy i kulturę Polski z kulturą przedniejszych narodów europejskich porównywać. Skądże to pochodzi? Następne porównanie wyjaśni. Oświecenie w obcych narodach wyobrazić sobie możemy pod postacią drzew okazałych, które ciągle kwitną i dają owoce, z których drzew my, uskubnąwszy niekiedy kwiatek lub owoc, przenosimy na naszę ziemię. Lecz kwiatek rzucony więdnieje i niknie, owoc zaś, połkniony od jednej osoby, może ją nasycić, lecz dla reszty żadnego nie daje posiłku. Nie staraliśmy się zaś, ani się staramy przenosić do ziemi ojczystej same owych drzew nasiona i młode latorośle, z korzeniami je zasadzać, któreby same rosnąć i chociaż powolnie, jednakże same w kraju rozmnażać się i właściwe nam, dla nas wszystkich wydawać mogły kwiaty i owoce. Wszystkie wysokie nauki, o których niekiedy rozprawiamy, są to owe kwiatki z drzew zagranicznych; wszyscy najpierwsi uczeni krajowi są to owi, którzy zjadłszy po jabłku z drzew zagranicznych, mniej więcej na własny je obrócili pożytek. Ten nienaturalny i przewrotny sposób kształcenia się narodu przyczyną jest owej dumy, że się przyrównywamy naszem oświeceniem do innych narodów, a niekiedy i gardziemy nimi; jest przyczyną, że nie umiemy poznać potrzeb kraju naszego i środków, przez któreby im zaradzać należało. Pismo peryodyczne, jako we wszystkich ręku być mające, przez wiele osób wspólnie układane i przez takie osoby, którym jeszcze pozostaje przydłuższy czas życia, które uczuły niedostateczność swojego wychowania, nieporządek i potrzeby w krajowem oświeceniu, pismo takowe i przez takie wydawane osoby może najłatwiej dumę narodową i zarozumiałość o sobie obalić, niedostatki, fałsze, otwory [1]) w kulturze krajowej odkryć, środki zaradzające wskazać i rzucać nieznacznie zarody prawdziwej oświaty; zgoła, pismo Towarzystwa ma zostać dla całego narodu elementarzem, na którym ziomkowie nasi od początku naukę swoją, lecz z ochotą i pożytkiem rozpocząć powinni.

---

[1]) W autografie Jeżowskiego: »przerwy«.

Takie zaś pismo nie może być zbiorem oderwanych uwag i wyszukanych rozpraw, bez porządku i związku szykowanych, lecz musi mieć pewny systemat, zakreślony początek i koniec i po pewnym przeciągu czasu złożyć mniej więcej zupełną całość i jedno dzieło. Plan zaś takiego dzieła powinien uczyć nas, jak zachować mamy w tem dziele proporcyą i stosunek wszystkich nauk do siebie, co z tych nauk głównego i w jakim porządku ogłaszać; powinien ze ścisłością prawie matematyczną oznaczyć i wyrachować artykuły całego pisma i ich następstwo, choćby to pismo miało być kilkunastoletniej pracy przedmiotem; powinien wskazać na całe pismo i pomoce do rozwijania do napomkniętych materyi i podać metod*(s)* tych materyi układania. Chcąc zaś przystąpić do pisania takowego planu, potrzeba wprzódy poznać stopień, na jakim stanęły nauki w Europie, historyą tych nauk, jak same kształcone były i nawzajem kształciły całe państwa; poznać przedniejszą literaturę równie całych nauk, jak ich części, na ostatek wyrozumieć najlepszy metod równie nabywania, jak upowszechniania nauk.

Towarzystwo, mając przystąpić do pisania rzeczonego planu i zacząwszy go już pisać, miałoli albo ma opisane dopiero przygotowanie?—Zdaje się, że żaden z członków nie będzie tyle zaufany w sobie, iżby dzisiaj jeszcze twierdził za sobą; przynajmniej członkowie Rządu jeszcze za sobą twierdzić nie mogą. Złożone uwagi nad pismem peryodycznem okazują wszystkie chęć i gorliwość o dobro kraju, ale oraz okazują wszystkie, żeśmy powinni obrać do pisania planu drogę naturalną, powolną, lecz niezawodną, stosowną do całego dążenia naszego Towarzystwa. Tak Rząd mniema i mniemanie swoje opiera na tylu doświadczonych pożytkach towarzyskich z cierpliwości, umiarkowania, zimnej uwagi, z tych przymiotów, które członków Towarzystwa odróżniają od innych, wznosząc ich nad ich lata, i tyle już przysporzyły im korzyści. Tę drogę naturalną ma rozpocząć wspomnione wyżej przygotowanie. Chcąc zaś przygotować się, nie może każdy z członków poznawać stopnia dzisiejszego wszystkich nauk, ich historyi, sposobu ich uprawiania i t. d., bo to jest przedmiot rozległy, przechodzący siły jednego; każdy wszelako może pod wszystkimi tymi względami poznawać jedną naukę, której się poświęca. Poznanie zaś głównych zasad jakiej nauki, ich porządku

i związku pomiędzy sobą, ich pokrewieństwa z innemi naukami, literatury celniejszej równie całej nauki, jak jej części, na ostatek historyi tej nauki i sposobu jej uprawiania — takowe poznanie stanowi dzisiaj właściwą umiejętność, która w obcych krajach z katedr wykładana bywa, książka zaś o takiej umiejętności traktująca nosi nazwisko jużto z łacińskiego introdukcya, już z greckiego propedeutyka, najpowszechniej zaś encyklopedya jakiej nauki. Rząd przeto życzyłby, ażeby pisanie planu pisma peryodycznego poprzedzić przygotowaniem się do niego; to zaś przygotowanie ma zależyć na pisaniu encyklopedyi nauk szczególnych.

Lecz jeżeli praca tego rodzaju ważna jest i potrzebna pod względem pisma peryodycznego, tedy nierównie większej wagi nabywa pod względem doskonalenia się własnego i pisania robót w Towarzystwie. Jako doskonalenie się nasze szkolne pełne było nieładu, mechanizmu i wsparte na pamięci, tak podobneż wady przebijać się zwykły w doskonaleniu się akademickiem, mówiąc w ogólności. Kto z pracą i pilnością wysłuchał kursu jakiej nauki i nauczył się najdrobniejszych w niej szczegółów, ten mniema pospolicie, że już ukończył swoję naukę, że zna wszystko, co wiedzieć powinien, i że nie pozostaje mu, jak tylko toż samo powtarzać, lub czytać o tem samem; jakoby znajomość mnóstwa faktów i szczegółów stanowiła naukę i dostateczna była na podniesienie umysłu, obudzenie jego czynności i rozprzestrzenianie coraz obszerniejsze jego granic! Czujemy już sami tę powszechną wadę naszę i obcy obwiniają nas o to samo sprawiedliwie. Profesor zootomii[1]) w tutejszym uniwersytecie, który ze względu na umysłowe, estetyczne i moralne ukształcenie stoi na czele wszystkich cudzoziemców w kraju naszym i samych naszych ziomków, zdumiewa się, iż uczniowie medycyny takie mnóstwo drobnostek w nauce pamiętają, jakich on, długiem doświadczeniem ćwiczony, niełatwo spamiętać może; ale oraz utyskuje, że szczegółów rzeczonych nie umieją uszykować i powiązać z sobą, z wiadomości nabytych zrobić całości jednej, ze swojej

---

[1]) Zapewne Ludwik Henryk Bojanus (ur. 1776 w Buksweiler w Alzacyi, um. 1827 w Darmsztadzie), profesor weterynaryi w uniwersytecie wileńskiem od 1806 do 1824 r. Od 1815 r. wykładał też anatomię porównawczą.

nauki zaś dokładnej budowy, którąby jednem rzutem oka oglądać mogli, zachwycali się jej porządkiem, pomiarem, doskonałością.

Podobneż wady postrzegać się dają w ćwiczeniach pisemnych. Obieramy materyą trafem, którą bywa pospolicie jakiś szczegół z nauki; następnie staramy się o książki: im więcej nagromadzimy książek, im więcej narobimy wypisów, tem rozprawa nasza będzie dłuższa i doskonalsza. Lecz nie staramy się o takie materye, któreby nam samym kazały postrzegać, postrzeżenia szykować, z sobą wiązać, nad niemi rozumować, czynić wnioski, zgoła, uczyć się myśleć. Co to za posiłek dla umysłu, gdy się pozbiera wiadomość o jakim gazie, który może za lat kilka tak zniknie z całej nauki, jak ulatuje za odetknięciem korka? Co za korzyść, że umiem ociosać belkę, wyświdrować otwór jaki, zbić dwa kloce, kiedy nie umiem złożyć domu całego i nie wiem, na czem jego trwałość i doskonałość zależy? Dotąd uczyliśmy się i sprawiedliwie samych szczegółów; teraz uczmy się składać ogół. Dotąd byliśmy prostymi cieślami; teraz zacznijmy być architektami. Budujmy sami przez się i ze swoich nagromadzonych już materyałów domki, któreby pokazały, jak umiemy używać i na pożytek obracać to, co posiadamy. Rysunkiem do takowych budowli i pierwszem doświadczeniem sił w budownictwie stać się mogą właściwie encyklopedye nauk szczególnych. Rząd przeto życzyłby, ażeby przedmiotem robót szczegółowych na rok przyszły było pisanie encyklopedyi rzeczonych. Im kto dokładniej wysłuchał nauki swojej, im ją gruntowniej objął, tem łatwiej i prędzej pójdzie mu ułożenie podobnego pisma. Za wzór do pracy tego rodzaju, posłużyć może między innemi: Rühs'a Propedeutyka do historyi powszechnej [1]), Büsch'a Encyklopedya nauk matematycznych [2]), wreszcie Kruga Encyklopedya nauk wszystkich [3]).

Z tego, co się dotąd powiedziało, Rząd wywiązuje następne wniesienie:

---

[1]) Rühs Chr. Fr.: *Entwurf e. Propedeutik des historischen Studiums. Berlin 1811.*

[2]) Büsch Ih. Geo: *Encyklopädie der historischen, philosophischen und mathematischen Wissenschaften 1794.*

[3]) Krug Wilh.: *Versuch einer systematischen Encyklopädie der Wissenschaften. Leipzig, Brockhaus 1796—1797.*

1. Napisanie planu pisma peryodycznego ma być poprzedzone przygotowaniem się do niego za pomocą ułożenia encyklopedyi nauk szczególnych.

2. Dopóty ułożenie planu pisma peryodycznego nie nastąpi, dopóki nie będą ułożone encyklopedye nauk następnych: 1) historyi naturalnej; 2) matematyki; 3) nauk prawnych; 4) filologii; 5) literatury i sztuk pięknych; 6) filozofii.

3) Takowe przygotowanie do pisma peryodycznego ma przejść w obowiązek podawania robót szczegółowych; stąd przedmiotem robót szczegółowych na rok przyszły będzie układanie encyklopedyi nauk szczególnych.

4. Towarzystwo nie obowiązuje każdego członka do pisania encyklopedyi; starać się tylko będzie o liczbę piszących, wyrównywającą liczbie wymienionych wyżej nauk. Wszelako, aby roboty szczegółowe przyjęły nadal cechę ściślejszego wyboru i większego pożytku, Towarzystwo postanawia, aby wszystkie materye robót szczegółowych, przez członków wybierane, szły pod zatwierdzenie wydziałów [1]).

Nr. 79. Dnia 26 czerwca 1820 r. Do Towarzystwa wniesienie, tyczące się instrukcyi do układania wiadomości o szkołach [2]). Wskutek uchwały, zapadłej na posiedzeniu ogólnem d. 19 lutego b. r., Rząd Towarzystwa odebrał z wydziałów opinie członków względem ułożenia

---

[1]) Wniesienie powyższe, przedstawione Towarzystwu na posiedzeniu naukowem ogólnem 29-go czerwca 1820 r., wywołuje żywą dyskusyę. Rukiewicz nie widzi konieczności pisania encyklopedyi, Chlewiński uważa projektowane pismo za zbyt naukowe i przemawia za popularniejszem. Malewski tłumaczy, że tylko człowiek prawdziwie uczony potrafi pisać popularnie. Zdanie to popiera Łoziński. Zan znów proponuje, że wydawnictwo drugiego pisma popularnego możnaby przenieść do związków. Jeżowski wyraża obawę, że mogłoby to zachwiać w związkach jedność. »Prezydent formuje propozycyą: czyli wniesienie ma być przyjęte lub nie? Przyjęte«. Liczby wotów protokół nie podaje.

Opracowania encyklopedyi nauk przyrodniczych podejmują się Łoziński i Sobolewski, matematyki — Budrewicz i Zan, prawa — Malewski, filozofii — Jeżowski. (Prot. pos. nauk. ogól. 29/VI 1820 r.).

[2]) 18 czerwca 1820 r. wydziały złożyły w Rządzie uwagi członków w sprawie zbierania wiadomości o szkołach. (Zob. wyżej str. 59 Nr. 33 i przyp. 2, oraz niżej Projekty w sprawie Instrukcyi szkolnej). »Postanowiono zająć się rozbiorem tych pism wedle dalszego tejże pracy prowadzenia«.

instrukcyi do zbierania wiadomości o szkołach. Z pomiędzy nich szczególną zwróciła uwagę opinia, przez jednego z członków wyrażona, wskazująca sposoby lepszego układu instrukcyi po przejrzeniu raportów wizytatorów, od tutejszego uniwersytetu na zwiedzanie szkół wysyłanych[1]). Jakoż nie można zaprzeczyć, iż jeśli instrukcya przepisana ma trwać długo i prawdziwie odpowiadać potrzebie Towarzystwa, tedy bez poprzedniczego przygotowania ułożoną być nie może, a raporta wizytatorów znakomitą w tym względzie byłyby pomocą. Gdy zaś praca około tych raportów koniecznie być musi wspólną, a przeto potrzebuje pewnej statecznej formy, przeto Rząd Towarzystwa na posiedzeniu ogólnem nadzwyczajnem, ile okoliczności dozwolą najprędzej zwołanem, przyniesie takową formę i podług niej członkowie zajmą się przezieraniem raportów i robieniem z nich wyciągów. Na tych opierając się pobudkach, Rząd następną proponuje uchwałę[2]):

Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie na posiedzeniu ogólnem d. 29 czerwca 1820 uchwala, jak następuje:

1. Rządowi Towarzystwa porucza się zgromadzenie raportów wizytatorskich i ułożenie formy do robienia z nich wyciągów jednostajnych.

2. Forma takowa przyniesiona będzie Towarzystwu do zatwierdzenia na posiedzeniu ogólnem nadzwyczajnem, najprędzej, ile okoliczności dozwolą, zwołać się mającem.

3. Na temże posiedzeniu Rząd poda projekt dalszego tej czynności wykonywania[3]).

---

23 czerwca na posiedzeniu rządowem »czytany był projekt, jak postępować należy w układaniu Instrukcyi do zbierania wiadomości o szkołach. Przyjęty i aby był udzielony Towarzystwu na posiedzeniu powszechnem, postanowiono«. (Prot. pos. rząd.).

[1]) Malewski: O instrukcyi krajowej szkolnej. (Zob. niżej: Projekty w sprawie Instrukcyi szkolnej).

[2]) Uchwałę tę Towarzystwo przyjęło i zatwierdziło bez dyskusyi na posiedzeniu powszechnem naukowem 29 czerwca 1820 r. (Prot. pos. nauk. ogólnych).

[3]) Z oryginałów pism powyższych, przesyłanych do wydziałów i członków (Zob. Tom I str. 154 przyp. 1), przechowały się w Archiwum następujące N. N. 2, 17, 18, 31, 34, 40, 43, 47, 54, 57, 62, 67, 68, 71—75. Nr. 79, ostatni z wysłanych przed wakacyami 1820 r., zamyka Księgę pism wychodzących z Rządu. Dalszy jej ciąg nie przechował się w Archiwum.

## IV. Protokóły[1]).

Nr. 1. Protokóły posiedzeń rządowych od 2 września do 20 października 1820 r.

Posiedzenie dnia 2 września 1820 r.

1. Czytane było pismo członków Jeżowskiego i Pietraszkiewicza, którem przeznaczają 160 złotych na zakład kasy dla podróżujących do zagranicznych uniwersytetów.

Postanowiono ilość tę przesłać do kasyera i w przychodach zapisać.

2. Czytane było pismo członka Pietraszkiewicza, w którem donosi o wyjeździe do Warszawy na ciągłe mieszkanie i o uwolnienie od obowiązków sekretarza prosi[2]).

Postanowiono od obowiązków uwolnić, a Rząd jednomyślnie powołał do sprawowania obowiązków sekretarza Jarosza Malewskiego.

3. Prezydent wniósł, aby dla ulżenia sekretarzom raporta naukowe, po każdem posiedzeniu dawane, skasować.

---

[1]) Od wyjazdu Pietraszkiewicza do uniwersytetu warszawskiego, tj. od wakacyi 1820 r. urywa się prowadzona przez niego Księga pism wychodzących z Rządu. Czy dalszy spis wszystkich projektów i rozporządzeń został zaniechany, czy też zaginął, nie wiemy. Brak ten w pewnej mierze zastępują protokóły posiedzeń rządowych i powszechnych administracyjnych, które też przytaczamy w całości od 2 września 1820 r. do 14 maja 1821 r. I te jednak w przeciwieństwie do protokołów lat uprzednich noszą cechę pobieżną i urywkową, aż 14 maja ustają zupełnie.

[2]) Pietraszkiewicz, otrzymawszy stypendyum rządowe z obowiązkiem odsłużenia następnie w Królestwie Polskiem, wstąpił do uniwersytetu warszawskiego, który ukończył w 1821 r. ze stopniem magistra filozofii. Następnie zajmował przez rok posadę nauczyciela w Lublinie.

Postanowiono zawiadomić Naczelników, iżby raportów naukowych nie podawano.

4. Postanowiono, aby członkowie opłatę zwyczajną kwartałami po złotych 10 wnosili.

Posiedzenie d. 16 września 1820.

1. Protokół przeszły.

2. Doniesienie Naczelnika wydziału II o posiedzeniu administracyjnem, odbyć się mającem na d. 17 września.

Zatwierdzono.

3. Doniesienie Naczelnika wydziału I o posiedzeniu administracyjnem, odbyć się mającem d. 24 września.

Zatwierdzono.

4. Prezydent doniósł o wyjeździe radcy Mickiewicza do Kowna.

5. Projekt Prezydenta o przyszłem urządzeniu Zgromadzenia młodzi[1]).

Do rozwagi.

6. Raporta zaległe z wydziałów o posiedzeniach administracyjnych 23 czerwca.

Potwierdzono Jurewicza[2]).

Projekt o notach kwalifikacyjnych nadal[3]).

---

[1]) Zob. niżej: Projekty przedstawiane w Rządzie Nr. 5.

[2]) Fortunat Jurewicz, członek Związku Przyjaciół od 2-go lutego 1820 r., podany na kandydata do Towarzystwa 7 marca t. r., przyjęty został jednomyślnie za proponowanego 15 kwietnia. Do przygotowania go wybrano Jeżowskiego jako nie należącego do Związku Przyjaciół. Po uzyskaniu odpowiedzi na przepisane ustawami pytania (Zob. wyżej str. 24, § 34) 23 czerwca 1820 r. wydział również jednomyślnie potwierdził kandydaturę i postanowił żądać pisma konkursowego. Żądanie to jednak 5 grudnia odkłada, uważając przysposobienie podanego członka za niedostateczne, i dopiero 24 grudnia porucza Jeżowskiemu, by się o pismo konkursowe postarał. (Prot. pos. adm. W. II). Czy Jurewicz złożył je, nie wiemy, z powodu jednak przeprowadzanej w Towarzystwie Filomatycznem reformy (Zob. niżej: Projekty w sprawie reformy Towarzystwa) 1 kwietnia 1821 roku wprowadzenie jego, podobnie jak wszystkich innych kandydatów, zawieszone zostało do czasu nieograniczonego. (Prot. pos. pow.-adm.).

[3]) 13 stycznia 1820 r. na posiedzeniu administracyjnem W. II, Chlewiński podaje wniosek rozszerzenia zbieranych o kandydatach do Towarzystwa wiadomości (Zob. niżej str. 23 § 24), zwanych w protokołach także »notami kwalifikacyjnemi«, a 12 lutego i 13 marca odczytuje własne myśli

Posiedzenie d. 25 września 1820 r.

1. Protokół przeszłego posiedzenia.

2. Doniesienie Prezydenta o przybyciu książek elementarnych [1]) i ulokowaniu biblioteki u czł[onka] Chlewińskiego. Mianować Chlewińskiego zastępcą bibliotekarza.

3. Doniesienie od Administratora Związku Przyjaciół. Ustawy. Zgodzono się [2]).

4. Doniesienie od Sekretarza Związku Naukowego [3]).

5. Doniesienia naczelników wydz[iału] I i II o posiedzeniu administr[acyjnem].

---

w tym względzie, gdzie żąda, by kandydaci byli ściślej wybadywani pod względem zasad, poglądów religijnych, charakteru, sposobu życia, zamiarów na przyszłość. Pismo to zostaje oddane członkom do ściślejszego rozważenia, poczem Pietraszkiewicz przynosi uwagi swe nad niem 15 kwietnia, Łoziński zaś 9 czerwca. Wydział postanawia wygotować trzy projekty do prawa: 1) rozszerzenia not kwalifikacyjnych; 2) wyznaczenia dwóch członków, którzyby po złożeniu noty kwalifikacyjnej starali się bliżej poznać proponowanego; 3) instrukcyi dla tych dwóch członków. Pierwsze dwa ma opracować Pietraszkiewicz, ostatni Chlewiński. Na następnem posiedzeniu 29 czerwca »Pietraszkiewicz czytał projekt do prawa odbioru »członka proponowanego we dwóch artykułach: 1-szy, przez który zaleca »się sprawdzenie noty kwalifikacyjnej; 2-gi, obowiązujący do czynienia no»wych postrzeżeń i wybadywań względem członka proponowanego. Wy»dział jednomyślnie projekt przyjął i do Rządu odnieść się postanowił, aby »to przeszło na posiedzenie powszechne«. Podobnież postąpiono z drugim projektem Pietraszkiewicza o rozszerzaniu not kwalifikacyjnych, którego treści protokół nie podaje, oraz z nadprogramowym projektem Chlewińskiego w tej samej materyi, uznanym za dalszy ciąg projektu Pietraszkiewicza. Natomiast powierzonego sobie projektu o instrukcyi Chlewiński nie ukończył i 29 czerwca odczytał tylko jego część pierwszą (Prot. pos. ad. W. II). Czy dalszy ciąg opracował, nie wiemy, został bowiem przeprowadzony do wydziału I, a tam protokóły urywają się 23 paździer. 1820 r.

[1]) Zob. Księgę pism wych. z Rządu Nr. 38 str. 62—65, przyp. 1. i Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych. N. 3.

[2]) Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 77 przyp. 2. i Tom III. Ustawy Związku Przyjaciół.

[3]) Urząd sekretarza w Związku Naukowym, analogiczny do urzędu administratora u Przyjaciół sprawuje Łoziński, czyli jest tajemnym kierownikiem z ramienia Rządu Filomatów. (Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 52. Nr. 37. przyp. 2).

6. Uwagi czł[onka] Malewskiego nad projektem Prezydenta[1]).

Polecono, aby ułożył Ustawy [dla Filaretów][2]).

Posiedzenie d. 30 września 1820.

1. Protokół.

2. Ustawy dla Zgromadzenia Filaretów[3]).

Przyjęte oddać do wykonania Zanowi z obowiązkiem dania raportu po otwarciu związków.

Posiedzenie d. 3 października 1820.

1. Protokół przeszły.

2. Doniesienie Prezydenta o wyjeździe[4]).

Zwołać posiedzenie powszechne na d. 5 października i podać projekt wyboru radcy[5]).

3. Prośba Chlewińskiego o przeniesienie do wydziału I. Na posiedz[eniu] pow[szechnem] ma być rozstrzygnięta.

4. Kasę Prezydent odda Zanowi.

Oprawa książek.

Posiedzenie d. 13 października 1820.

1. Protokół przeszły.

2. Raport Łozińskiego o Związku Naukowym.

---

[1]) Uwagi Malewskiego nie przechowały się. Poglądy jego na projekt Jeżowskiego (zob. wyżej Projekty przedstawione w Rządzie Nr. 5) znajdujemy w Korespondencyi. (Tom. I str. 371).

[2]) Malewski od sierpnia 1820 r. pracuje nad organizacyą zjednoczonej na majówkach młodzieży. (Zob. Korespondencya. Tom II str. 206, 236—238, 252, 319—321. 333).

[3]) Zob. Tom III. Ustawy Zgromadzenia Filaretów.

[4]) Jeżowski, który ciężko zapada na zdrowiu, wyjeżdża na odpoczynek do Szczors, majątku hr. Chreptowicza, gdzie bawi do stycznia 1821 r. (Zob. Korespondencya. Tom II. str. 225, 241—243, 250, 362).

[5]) Nieobecność w Wilnie Jeżowskiego, Mickiewicza i Pietraszkiewicza wywołuje potrzebę dopełnienia składu Rządu przez nominacyę nowego radcy, którą jednak według ustaw otrzymać może tylko naczelnik. (Zob. Tom I, str. 78, § 34). Stąd konieczność nowej uchwały, i zgody na nią całego Towarzystwa. Pierwotny projekt, złożenia całej kompetencyi Rządu w ręce jednego radcy i mianowania go dyktatorem, upada. Natomiast Rząd stawi na posiedzeniu powszechnem 5-go października 1820 r. wniosek obioru czasowego zastępcy radcy, którym zostaje Teodor Łoziński. (Zob. Korespondencya str. 253, 315, 320—321, 341).

Rozwiązać po otwarciu związków w Zgromadzeniu Filaretów.

3. Wyznaczyć czł[onków] Chodźkę, Czeczota i Domejkę do zdania biblioteki.

4. Doniesienie o Związku Naturalistów od Zana[1]).

5. Wydać pismo do wydziałów o otwarciu czynności naukowych[2]).

Posiedzenie d. 20 października 1820.

1. Protokół przeszły.

2. Doniesienie Tomasza Zana o związkach Filaretów[3]).

3. Raport o posiedzeniu administracyjnem d. 17 września W. II. Nr. 35.

Naczelnicy polecą sekretarzom, aby przedmioty, potrzebujące zatwierdzenia Rządu, były w osobnych raportach zaraz po posiedzeniu przedstawiane.

4. Raport Chlewińskiego o wydatkach na bibliotekę. Asygnować zł. szesnaście gr. 20.

5. Kasę przyjmie czł[onek] Łoziński i obrachunek zrobi[4]).

Nr. 2. Protokóły posiedzeń powszechnych administracyjnych od 5 października 1820 r. do 14 maja 1821 r.

Posiedzenie powszechne nadzwyczajne d. 5 października 1820.

1. Prośba Prezydenta o uwolnienie od obowiązków po d. 10 stycznia 1821 z powodu wyjazdu do Szczors.

Przyjęta[5]).

2. Prezydent podał do wyboru na zastępcę dwóch kandydatów z przeszłego wielkiego posiedzenia.

Malewski Franciszek głosów pięć. Zan Tomasz głos[y] cztery.

---

[1]) Zob. Ks. pism. wych. z Rządu str. 80 Nr. 67 i przyp. 3.

[2]) Czynności naukowe rozpoczął wydział I — 17-go, wydział II — 28 października, administracyjne — wydział I — 24-go, wydział II — 17-go września.

[3]) Zob. Korespondencya Tom II str. 355, 367.

[4]) Dalszy ciąg protokółów posiedzeń rządowych nie przechował się.

[5]) Zob. wyżej str. 98 przyp. 4.

3. Malewski prosił o uwolnienie siebie od zastępstwa. Zan Tomasz zatwierdzony [1]).

4. Wniesienie od Rządu za Nr.... względem zapełnienia Rządu przez obiór jednego radcy po dzień 10 stycznia.

Przyjęte.

Po wotowaniu Czeczot miał dwa głosy, Kowalewski jeden, Chlewiński dwa głosy, Sobolewski jeden, Łoziński pięcią wybrany [2]).

5. Prośba Chlewińskiego o przeniesienie do wydziału I.

Zgodzono się.

6. Prezydent doniósł, że w Rządzie zastępcą bibliotekarza mianowany został czł[onek] Chlewiński.

Zgodzono się.

7. Doniesienie Prezydenta o książkach elementarnych i wezwanie do opłaty [3]).

Józef Jeżowski, Tomasz Zan, Bożydar Łoziński, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Dominik Chodźko. Malewski.

Posiedzenie d. 5 stycznia 1821 w mieszkaniu Jeżowskiego.

Nieobecni: Chlewiński, Domejko dla wyjazdu.

1. Prezydent odczytał zdanie sprawy z czynności administracyjnych [4]).

2. Tomasz Zan odczytał wiadomość o Zgrom[adzeniu] Filaretów.

3. Wniesienie od Rządu względem zamienienia posiedzeń administracyjnych wydziałowych na posiedzenia powszechne.

Zgodzono się.

4. Ustawy Związku Przyjaciół.

Przyjęte [5]).

---

[1]) Zob. Koresponoencya Tom II str. 253, 312, 341.

[2]) Zob. wyżej str. 97 i Korespondencya Tom II str. 341.

[3]) Myślą zasadniczą członków Rządu jest stworzyć szereg dobrych podręczników naukowych w języku polskim. Za podstawę służyć mają sprowadzone książki elementarne niemieckie. W sprawie druku Towarzystwo liczy na pomoc uniwersytetu. (Zob. Korespondencya Tom II str. 316, 368, 371, 407.

[4]) Zob. niżej: Przemowy i sprawozdania Prezydenta.

[5]) W styczniu 1821 r. Związek Przyjaciół zostaje zreformowany i podniesiony na stanowisko Towarzystwa kierującego Filaretami. (Zob. Tom III Związek Przyjaciół i Korespondencya Tom III 112, 124, 130).

5. Odczytano wyrok na Sucheckiego.

Propozycya do wotów, czy okazał poprawę, *affirmative*, nie okazał, *negative*.

*Negative* dziewięć *affirmative* 0 [1]).

Józef Jeżowski prezydent, Adam Mickiewicz, Zan Tomasz, Bożydar Łoziński, Dominik Chodźko, Jan Sobolewski, Jan Czeczot, Józef Kowalewski, Malewski sekretarz.

Posiedzenie d. 1 marca 1821.

1. Wniesienie z Rządu z propozycyą uchwały [2]).

Przyjęte.

2. Wypis z protokółu posiedzeń rządowych.

Przyjęte.

3. Czynności administracyjne wydziałowe [3]).

Józef Jeżowski prezydent, Tomasz Zan, Kazimierz Piasecki, Józef Kowalewski, Jan Czeczot, Dominik Chodźko, Bożydar Łoziński, Jan Sobolewski, Żegota Domejko, Malewski.

Posiedzenie d. 1 kwietnia 1821.

1. Czynności zaległe na wydziałach. Członkowie podani Pietkiewicz, Jurewicz, Chodźko, Kozakiewicz, Morawski zawieszają się do czasu nieograniczonego [4]).

---

[1]) Według brzmienia wyroku z 1 stycznia 1820 r. Suchecki tem samem wyłącza się ostatecznie z Towarzystwa. (Zob. niżej: Dekrety str. 103).

[2]) Wniesienie napisane przez Franciszka Malewskiego, gdzie Rząd wzywa wszystkich członków do podawania uwag i projektów we względzie zmian w organizacyi Towarzystwa Filomatycznego. (Zob. niżej: Projekty przedstawione na posiedzeniach powszechnych Nr. 8).

[3]) Zob. niżej: Wiadomości o wydziałach i Sprawozdania sekretarzy wydziałowych.

[4]) Wszyscy powyżsi kandydaci są członkami Związku Przyjaciół: Pietkiewicz od 26 kwietnia 1819 r., Morawski od 24 kwietnia 1820 r., Chodźko od 7 listopada, Jurewicz i Kozakiewicz od 2 lutego t. r. Pierwsi czterej podani są w wydziale II, Kozakiewicz w wydziale I. Najdawniejsza kandydatura Chodźki, przedstawiona 23 maja 1819 r., przyjęta jednomyślnie 19 października, 13 stycznia 1820 r. zostaje odłożona, wydział bowiem na wniosek Pietraszkiewicza odpowiedzi proponowanego uznaje za niedostateczne (Zob. niżej: Odpowiedzi kandydatów na pytania) i dla bliższego poznania go postanawia wprowadzić do Związku Przyjaciół. Nieufność wzbudza przedewszystkiem zamiar Chodźki wstąpienia do wojska rosyjskiego. 5-go grudnia 1820 r. zostają mu udzielone za pośrednictwem Zana powtórne pytania, poczem 24 t. m. obiór przechodzi

2. Korespondencya z Chlewińskim, Nowickim, z Rukiewiczem. Pisać z zapytaniem, jaki rodzaj działania obierają. Nowickiemu posłać wiadomość o stanie Towarzystwa.

3. Przedłużyć termin do 1 maja dla nieobecnych do pisania uwag o Towarzystwie.

4. Doniesienie o Związku p[rzez] Kazimierza Piaseckiego [1]. Józef Jeżowski, Jan Sobolewski, Bożydar Łoziński, Józef Kowalewski, Kazimierz Piasecki, Żegota Domejko, Tomasz Zan, Jan Czeczot, Malewski.

Posiedzenie d. 7 maja 1821.

1. Łoziński odczytał myśli o Towarzystwie [2].
2. Czeczot odczytał [2].
3. Sekretarz odczytał uwagi Chlewińskiego [2].
4. Kowalewski czytał swoje [2].
5. Obiory u Filaretów.

Dzień 14 maja na pos[iedzenie] dla dokończenia uwag. Tomasz Zan, Bożydar Łoziński, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Żegota Domejko, Dominik Chodźko, Jan Czeczot, Kazimierz Piasecki, Malewski.

Posiedzenie d. 14 maja 1821.

1. Kazimierz Piasecki odczytał uwagi [2].
2. Sobolewski odczytał [2].
3. Chodźko, Domejko czytali [2].

Tomasz Zan, zastępca prezydenta, Bożydar Łoziński, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Żegota Domejko, Dominik Chodźko, Jan Czeczot, Kazimierz Piasecki, Malewski.

---

jednomyślnie Morawski i Pietkiewicz podani byli na kandydatów 17 września i 20 października 1820 r. i przyjęci jednomyślnie 20 października. O Jurewiczu zob. wyżej str. 96 przyp. 2. Kozakiewicz proponowany był w wydziale I przez Jana Czeczota 24 września 1820 r. 23 października t. r. kandydaturę jego przyjęto jednomyślnie i postanowiono udzielić pytania. Dalszego procesu nie znamy z powodu braku protokołów, jak jednak świadczy sam Kozakiewicz, on jeden wszedł jeszcze później do grona Filomatów. (Zob. Tom III Krótkorys wypadków od maja 1822 r. do września 1823).

[1] Prawdopodobnie o Towarzystwie Mężów Znamienitych (Zob. str. 106).

[2] Zob. niżej: Projekty reorganizacyi Towarzystwa Filomatycznego.

## V. Dekrety.

Nr. 1. [Dekret w sprawie Brunona Sucheckiego 1-go stycznia 1820 r. (wyjęty z protokółu posiedzeń naukowych wydziału I)] [1]).

Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie na posiedzeniu powszechnem dnia 1 stycznia 1820 r. wysłuchawszy dekretu pod dniem 25 czerwca zeszłego 1819 r. zapadłego [1]), stosownie do brzmienia słów tegoż dekretu: »iż jeżeli w tym czasu »przeciągu Bruno Suchecki poprawę okaże, na nowo na łono »Towarzystwa przyjętym, a w razie przeciwnym na nowo są»dzonym będzie«, przystąpiło do wotów sekretnych i uznało większością głosów, iż nie okazał poprawy, a następnie jako winowajcę w obliczu Towarzystwa na karę zawieszenia do 1 stycznia 1821 r. wskazało(s). Po upłynieniu zaś tego czasu członkowie na posiedzeniu powszechnem rozstrzygną większością wotów sekretnych bez wszelkich poprzedniczych rozstrząsań, czy członek okazał poprawę lub nie. Jeśliby się okazało, iż się poprawił na łono Towarzystwa przyjętym będzie, a w razie nie okazanej poprawy tym wyrokiem Brunona Sucheckiego na zawsze z Towarzystwa wyłączamy. Dan w Wilnie 1820 r. stycznia 1 dnia. Za zgodność z oryginałem świadczę Onufry Pietraszkiewicz sekretarz.

Nr. 2. [Pytania dla Erazma Poluszyńskiego, powołanego przed sąd wydziału II, przesłane oskarżonemu 13-go marca 1820 r. (wyjęte z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału II)] [2]).

---

[1]) Zob. Tom I str. 125 przyp. 2 i str. 131—132.

[2]) Zob. wyżej Księgę pism wych. z Rządu str. 70 Nr. 47 i przyp. 2.

a) Czy miewał członek Poluszyński rozmowy z Deifingierem o Towarzystwie Filomatycznem i w jaki sposób?

b) Jak dawno wszedł w zażyłość i ściślejszą przyjaźń z Deifingierem?

c) Rozmowy były o Towarzystwie tylko, czyli też o jego składzie, urządzeniach i osobach do niego wchodzących?

d) Jakie powody skłoniły członka do odkrycia bytu i czynności Towarzystwa?

e) Czy o zabawie przyjacielskiej dnia 1 listopada 1819 r. zawiadomił Deifingiera?[1]).

f) Zabawa 28 grudnia, czy ogólnie, czyli też ze szczegółami była opisana Deifingierowi i od kogo? czy członek mu o niej wiadomości nie udzielił?[2]).

g) Kto oprócz członka Poluszyńskiego z naszych członków ma najbliższą znajomość z Deifingierem?

h) Od kogo się Deifingier dowiedział o przybranych do Towarzystwa członkach od 31 września 1819 roku i czy członek Poluszyński o tem sam nic nie mówił?

Nr. 3. [Postanowienie wydziału II w sprawie procesu Erazma Poluszyńskiego 13 i 21 marca 1820 r. (wyjęte z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału II)].

Do Rządu od wydziału II.

Wydział II na posiedzeniu swojem nadzwyczajnem dnia 13 marca, roztrząsając oskarżenie, przez czł[onka] Pietraszkiewicza na czł[onka] Poluszyńskiego zaniesione, i uchwaliwszy dla oskarżonego zapytania, gdy dla małej liczby członków wydział składających, dla związków, jakie mają z Poluszyńskim, wybrać dwóch deputowanych do znoszenia się z oskarżonym nie można było, żąda, aby Rząd wyznaczył Kowalewskiego, członka wydziału I, do zajęcia się tym obowiązkiem, wespół z wybranym z wydziału II członk[iem] Teodorem Łozińskim.

Dan w Wilnie 1820 r. d. 13 marca.

[21 marca 1820 r.] Wydział, uznawszy dowody za słabe w odpowiedziach przez członka ogólnie skreślonych przynie-

---

[1]) Obchód imienin Franciszka Malewskiego, urządzony w dniu Wszystkich Świętych.

[2]) Obchód imienin Jana Sobolewskiego.

sione, i że w ostrożności szukał tarczy do osłonienia się i uniewinnienia się z zaniesionego przeciw niemu oskarżenia, a znajdując w załączonych do aktu oskarżenia zeznaniach ślady podobieństwa do prawdy i mocniejsze dowody, iż mógł się dopuścić występku, utrzymał akt oskarżenia i proces postanowił dalej przewodzić [1]).

Nr. 4. [Dekret w sprawie Erazma Poluszyńskiego 25 kwietnia 1820 r. (wyjęty z protokółu posiedzeń naukowych wydziału II)].

Towarzystwo Filomatyczne Wileńskie na posiedzeniu administracyjnem nadzwyczajnem powszechnem dnia 25 kwietnia 1820 r. wysłuchawszy: aktu oskarżenia przez wydział II pod dniem 21 marca b. r. zaniesionego na członka wydziału II Erazma Poluszyńskiego, wywodu sprawy przez oskarżającego Onufrego Pietraszkiewicza, odpowiedzi na obronę przez oskarżonego własnoręcznie napisanych i tłumaczenia się członka Józefa Kowalewskiego na zarzuty w odpowiedziach przez oskarżonego jemu uczynione, toż wypisów z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału II 13 i 21 marca, oraz 15 kwietnia b. r. datowanych, przystąpiło do dania opinii, czyli członek oskarżony Erazm Poluszyński dopuścił się występku odkrycia bytu Towarzystwa, i większością głosów sekretnych piąci(*s*) z napisem winien przeciw jednemu z napisem wątpliwa, rozwiązało, iż członek wydziału II, Erazm Poluszyński dopuścił się występku, o który przed sąd Towarzystwa powołany został i na karę zawieszenia nieograniczonego od wszelkich czynności w Towarzystwie wskazało(*s*), a Rządowi wykonanie niniejszego dekretu stosownie do przepisu Ustaw poleciło.

Za zgodność z oryginałem świadczę. Onufry Pietraszkiewicz, sekretarz.

---

[1]) Zob. Ks. pism wych. z Rządu str. 71—72 Nr. 51.

## VI. Raporty składane Rządowi.

---

Nr. 1. [Kazimierz Piasecki]: Do Rządu Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego od niżej podpisanego członka wydziału pierwszego Doniesienie [czytane na posiedzeniu rządowem 2 kwietnia 1820 r.][1]).

Obowiązkiem każdego z nas jest czuwać nad dobrem i rozciągłością Towarzystwa, a to nie tylko przez ścisłe wypełnianie prawideł przyjętych za obowiązujące, ale nawet przez nieopuszczenie wszelkiego zdarzenia, przez jakie możnaby działanie Towarzystwa rozszerzyć. W podobnem znajdując się położeniu, nie mogę uchybić obowiązku każdego Filomaty. Dziś zrana miałem sobie komunikowaną od Golickiego[2]) następną wiadomość. Wczora wieczorem w kwaterze Urbanowicza adwokata znajdowali się adwokaci Jocz, Joachimowicz, Golicki i niejakiś plenipotent. Z mowy gdy przyszło o tworzeniu towarzystwa, Golicki podał projekt, który znalazł w 4-ch wielką pochwałę. Zgodzono się sformować towarzystwo, którego wszelka powierzchowność i obrzędy mają nosić cechę śmieszności, nazwisko ma być mu dane »Towarzystwa mężów znamienitych«. Jednak nie to ma być prawdziwym celem: obyczaje i kształcenie się mają być w zamiarze. Dlatego, chociaż w ustawach za cel mają położyć »krotofile«, nazwisko niepewne, jednak obowiązkami każdego będzie co miesiąc na posiedzeniu odezwać się z czemkolwiek, a w osobnem życiu obyczajnie

---

[1]) 2 kwietnia na posiedzeniu rządowem »czytano odniesienie się »członka Piaseckiego, w którem donosi o tworzeniu się nowego związku. Postanowiono wysłać instrukcyą«. (Prot. pos. rząd.). (Zob. wyżej Księgę pism wychodzących z Rządu str. 73 Nr. 54).

[2]) Stanisław Golicki, członek Związku Przyjaciół.

się sprawować. Ma być na to sąd ze trzech złożony, sądzący każdego oskarżonego o nieprzystojne postępowanie. Apelacya idzie do ogólnego zgromadzenia. Kary: uchylenie, zawieszenie i inne.

Na dniu wczorajszym także ułożono listę członków nazwanych fundamentalnymi, to jest, takich, którzy zaraz mają stanowić o prawodawstwie. Dalej inny będzie porządek. Lista ta nie przechodzi liczby 12. Najwięcej w niej prawników, a ze Związku Przyjaciół są przyjęci na tę listę Duszakiewicz, Golicki i ja. Chociaż sam nie byłem na tej uchwale, chociaż z przyjęcia niektórych fundamentalnych członków wiele niedorzeczności, mało działania mogę się spodziewać, jednak znajoma mi gorliwość niektórych i dobry sposób myślenia każą mi o niem dobrze tuszyć. Jeszcze niema ustaw towarzystwo, jeszcze pierwsze ogólne posiedzenie uchwalone na niedzielę to jest, 4 kwietnia o godzinie 11 przed południem. Na tem posiedzeniu mają się wyznaczyć trzej członkowie do układu do ustaw projektu. Będę się starał, żebym w liczbie ich był pomieszczony. Rzecz to jest mojem zdaniem dosyć ważna. Jeśli się to uformuje, działania nasze będziemy mogli posunąć daleko, byle w każdym kroku był plan i namysł. Dla pewniejszego zatem działania Rząd zechce wziąść to pod rozwagę i wesprze mnie jakąkolwiek instrukcyą, może nawet wyznaczeniem kogo w pomoc. Golicki mi wspominał, żeby życzył mieć Zana Tomasza. Nic o tem jeszcze nie mówiłem; wnosiłby[m], że w przyjęciu za fundamentalnego zachodziłaby trudność, gdyż można powiedzieć, że im jest zupełnie nieznajomy. Żądałbym, żeby wszelkie w tej mierze zdanie Rządu było mi komunikowane przed niedzielą, bo inaczej będzie za późno.

Kazimierz Piasecki.

Wilno r. 1820. miesiąca kwietnia 2 dnia.

Nr. 2. [Tomasz Zan]: Do Rządu Towarzystwa Filomatycznego od członka tegoż Towarzystwa Zana Tomasza Raport. 29-go czerwca [1820 r.][1]).

Dnia 6 maja b. r. otworzyliśmy zabawy majowe młodzi, którą Promienistymi nazwano. Przedmiotem tego związku są

[1]) 29 czerwca 1820 r. »czytany był raport Tomasza Zana o zabawach młodzieży, tudzież o drobnych związkach, które się potworzyły«. (Prot. pos. rząd.). (Zob. wyżej Księgę pism wych. z Rządu str. 87 Nr. 76).

zabawy, składające się z ćwiczeń ciała, z czytania własnych robótek w jakimkolwiek rodzaju. lub deklamowania miejsc piękniejszych z autorów polskich. Zabawy te zowią majówkami, których trzy w maju odbyto. Wstęp każdemu młodzieńcowi do związku wolny, sposób przyjmowania łatwy. Każdy przychodzący, mając sobie wyłożony cel Promienistych, cel zabawy przyjemnej i pożytecznej, ustnie obiecował znajomość i przyjaźń, wspólną pomoc każdemu w naukach i potrzebach, wypełnienie obowiązków stanu, nabywanie cnót, które młodzieńca w oczach wszystkich czynią szacowanym i miłym; po obietnicy imię swoje zapisywał w seksternie i już miał prawo mówić otwarcie i szczerze i słuchać przestróg.

To przywróciło porządek między młodzią akademicką. Zaczęli pilnie chodzić na lekcye i skromnie się na nich znajdować, do kościoła, uczyć się, egzamina zdawać, inszem okiem kolegów swoich zważać; kilku książki z biblioteki pobrane do 100 egzemplarzy powróciło. Rektor więc zabawy pozwolił. Związek miał swoje ustawy porządkowe. Przewodnika zabaw Tomasza Zana zwano Arcy z władzą najwyższą nie tylko na majówce, lecz i za majówką, który mianował urzędników, naznaczał dni posiedzeń. Kanclerz, Onufry Pietraszkiewicz, utrzymywał dzieje i wyznaczał podkanclerzym przedmioty majówki do opisywania; do niego całe archiwum promieniste należy. Marszałek wielki, Teodor Łoziński ogłaszał wyroki, porządek posiedzeń utrzymywał i zabawiał. Marszałek nadworny, Rukiewicz Michał, mleko i masło skupował i stolnikami, którzy swoje województwa prowizowali, zarządzał. Podskarbi, Kazimierz Piasecki, składki od skarbników zbierał, pieniędzmi rozrządzał. Szambelani do roznoszenia życzeń Arcego: Domejko Ignacy, Nowicki Napoleon, Zdanowski Piotr, Römer Henryk, Drzewicki Hipolit. Te dziesięć osób dwór składało. Promieniści dzielą się na województwa, z których każde ma swego wojewody*(s)*. podkanclerzego, skarbnika, podwojewodziego, referendarza, stolnika, obywatelów. Województw sześć.

Zielone.

Wojew[oda] — Chodźko Józef. Podkanc[lerzy] — Wiernikowski [Jan]. Skarb[nik] — Kamieński Antoni. Refer[endarz] — Staniewicz Zygmunt. Stoln[ik] — Szelking Józef. Podwoje-

w[odzi] — Michalewicz [Jan]. Obywatele: — Hamlikiewicz [Michał], Gnoiński Piotr, Rosadowski, Zieliński Tomasz, Aramowicz, Baranowski Antoni, Bobiński [Wincenty], Szemiot Bruno, Szemiot Ignacy, Horain Jan, Kuczewski, Wańkowicz Aleks[ander], Kamieński Hipolit, Żebrowski [Tadeusz], Dmochowski, Kontrym, Weryha Ignacy, Rusiecki Kanuty, Makowiecki Stanisław, Makowiecki Stefan, Marciejewski [Stanisław], Reut.

Różowe.

Wojew[oda] — Zenowicz. Podkanc[lerzy] — Kowalewski. Skarb[nik] — Kwieciński. Refer[endarz] — Wierzbiłłowicz. Stoln[ik] — Ostaszewski.

Granatowe... [1]).
Amarantowe...
Błękitne...
Białe...

Nr. 3. [Teodor Łoziński]: Do Rządu Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego od Kasyera tegoż Towarzystwa Raport 18 lutego 1821 r. [czytany na posiedzeniu naukowem ogólnem 1-go marca 1821 r].

| Przychód | Złote | Grosze |
|---|---|---|
| Pozostało w kasie z przeszłego raportu . | 275 | 24 |
| 12 Lutego 1821 przyjęto z wydziału I-go ofiary na książki Zł. 66 gr. 20. . . | 66 | 20 |
| Zwyczajnej opł. Zł. 33 gr. 10 . . . . . | 33 | 10 |
| Przyjęto z wydziału II ofiary na książki Zł. 13 gr. 10 . . . . . . . . . | 13 | 10 |
| Zwyczajnej opłaty Zł. 53 gr. 10 . . . . | 53 | 10 |
| Suma przychodu. . . . . . . | 442 | 14 |

[1]) Członkowie innych województw nie są wymienieni.

| Rozchód | Złote | Grosze |
|---|---|---|
| Na oprawę książek bibliotecznych . . . | 20 | — |
| Ditto . . . . . . . . . . . . . . | 6 | 20 |
| Na zakupienie Niemeyera [Augusta Hermana] drugiej edycyi . . . . . . | 44 | 10 |
| Opłacono Morycowi[1]) za dzieła zakupione | 133 | 10 |
| Suma rozchodu . . . . . . | 204 | 10 |

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Przychód | Zł. | 442 | gr. | 14 |
| Rozchód | » | 204 | » | 10 |
| Pozostaje | Zł. | 238 | gr. | 4 |

Takowy raport podpisuję roku 1821, lutego 18 dnia

Bożydar Łoziński[2]).

[1]) Fryderyk Moritz, księgarz wileński.

[2]) Na drugiej stronie arkusza zaadresowano: »Do Rządu Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego od Kasyera tegoż Towarzystwa. Raport Nr. 1«.

## VII. Projekty przedstawiane w Rządzie.

Nr. 1. [Józef Jeżowski: Projekt zakupienia Encyklopedyi łacińskich klasyków, czytany na posiedzeniu rządowem 15 października 1819][1]).

Biblioteka Towarzystwa naszego między innemi i tę szczególną własność, jak się zdaje, mieć powinna, ażeby nie tylko w razie potrzeby jakiekolwiek pomoce do prac swoich członkowie znajdować w niej mogli, ale też, iżby, przedstawując im w dobranym porządku dobrane przedmioty, dla jednych konieczne, dla drugich nieobojętne, zniewalała niejako jednych do porządnego traktowania a stąd postępu w swoim przedmiocie, drugich do łatwego i równie też skutecznego korzystania z tegoż przedmiotu. Często się albowiem zdarza, iż, mając przed sobą traktat jakiej oderwanej lub cząstkowej materyi, bez własnego wyboru, bez czystego zamiaru, zgoła niedobrowolnie, lecz jedynie, że ten albo ów autor, ta albo owa książka pod ręką się znajduje, musimy w tej obciętej materyi pracować, nad nią się zastanawiać, albo też i o niej pisać. Korzyści stąd niewielkie, nie wynagradzające straty łożonego czasu. Przeciwnie, dobrane materye, w dobranych zbiorach całkowicie objęte, zaradzałyby tej niedogodności i niezliczone przynosiły pożytki. Między podobnymi zbiorami, dla naszej biblioteki potrzebnymi, uważam też potrzebę zbiorku pisarzy klasycznych mianowicie zaś teraz łacińskich, który zbiór dla jednych koniecznie jest potrzebny, dla drugich wcale nieobojętny. Dodajmy, jeżeli ten zbiór będzie miał pewny porządek i układ, już to co do chronologii, już to co do traktowanych materyi i rodzaju pisarzy, jeżeli w nim dołączone

[1]) 15 pazdziernika 1819 r. na posiedzeniu rządowem »czytano projekt Prezydenta względem zakupienia »Encyklopedyi łacińskich klasyków«, a 29 t. m. asygnowano potrzebne pieniądze. (Prot. pos. rząd.).

będą potrzebne introdukcye, czyli przygotowujące wstępy, bądź do każdej materyi, bądź do pisarza, natenczas podobny zbiór przeznaczeniu swojemu zupełnie odpowie. Za zbiór z podobnemi własnościami uważać się może: »*Encyclopädie der lateinischen Classiker*«[1]) — Encyklopedya Klasyków Łacińskich w Brunszwiku wydana, tekstu pisarzy tomów 14, Objaśnień *(Anmerkungen)* tomów dwadzieścia lub więcej. Tekst kosztuje rubli 7½; Objaśnienia nie wiadomo. Nie tylko, że ten zbiór z powodów dopiero opisanych do naszej biblioteki zupełnie jest stosowny, ale nadto zamiarem być musi jednego oddziału członków w Towarzystwie naszem zbiór tenże sam lub podobny w kraju naszym upowszechniać[2]). W teraźniejszym składzie rzeczy poprzestać można na samym tekście autorów; później, gdy się potrzeba okaże i okoliczności zezwolą, dopełnić można będzie zbiór ten przez nabycie służących mu objaśnień. Wnoszę więc, aby pomieniony zbiór klasyków łacińskich, dla naszej biblioteki zupełnie stosowny i teraz już nieodbicie potrzebny, zakupiony został. D. 15 października 1819 r.

Nr. 2. [Józef Jeżowski]: Myśli o mogącej zaprowadzić się w Towarzystwie naszem metodzie rzetelnej wzajemnego oświecania się, jako o środku do umocnienia Towarzystwa i nadania mu wpływu zewnątrz siebie; [czytane na posiedzeniu rządowem] d. 3 grudnia [1819 r.][3]).

Natura impellimur, ut prodesse velimus quam plurimis imprimisque docendo rationibusque prudentiae tradendis; itaque non facile est invenire, qui quod ipse sciat, non tradat alteri: ita non solum ad discendum propensi sumus, verum etiam ad docendum. Cicero.

Każdy z nas czuje mocno, jak wiele winien już pozostał związkowi swojemu, równie pod względem nauki czyli kształ-

---

[1]) *Encyklopädie der lateinischen Classiker mit Anmerkungen* 13 Teile 1790—1801. Brunschweig.

[2]) Zob. Korespondencya Tom I str. 161, 379.

[3]) 3 grudnia 1819 r. na posiedzeniu rządowem »Prezydent czytał myśli: O mogącej się zaprowadzić metodzie rzetelnej wzajemnego oświecania się i t. d. j. w. (Prot. pos. rząd.).

cenia umysłu, jak pod względem spraw moralnych, czyli wydobywania towarzyskich uczuć; czego niezwyczajna i nam samym właściwa słodycz obcowania naszego najpewniejszem jest znamieniem i dowodem.

Wszelako, gdy się obejrzymy za siebie, policzymy dni życia związku naszego i od początku aż dotąd przebiegniemy prace nasze, tedy przyznać się będziemy musieli, że te ostatnie, to jest, prace czyli zatrudnienia w dzisiejszym już stanie, niewiele od pierwiastkowych się różnią, że pożytki ze związku są względne do każdego członka i od niego samego zależące, że każdy czuje, jak może, i czyni wszystko dla siebie według własnej chęci i wyboru, przestając na tem, że te uczucia i prace swoje w pewnych czasach innym pokazuje, że oprócz potężnej jedności, która może być raczej skutkiem szczęśliwego zbiegu rzeczy, i oprócz dokładniejszej teoryi ustaw naszych, która jest owocem głębszej i przydłuższej uwagi, zresztą same czyste zatrudnienia nasze w niczem się prawie nie różnią od zatrudnień klubowych i nie różniłyby się nawet od zatrudnień wszelkich innych towarzystw, jakieby tylko pod hasłem nauki z roztropnością zawiązane zostały. A stąd wypada, że związek nasz nie przyjął jeszcze natury rzeczpospolitej silnej i silnie kiedyś działać mającej, że jeszcze prace i usiłowania wszystkich nie są ku jednemu zwrócone celowi, że jeszcze nie widzimy, czy jest i gdzie jest początek działań naszych, gdzie będzie postęp, środek i tak dalej, że jeszcze nie przedsięwzięliśmy, ani nawet nie zrysowaliśmy planu pewnej w pośrodku nas towarzyskiej warowni, pewnej baszty, do którejby budowania każdy codziennie na robotę przychodził, którejby postęp co dzień oczyma, że tak powiem, i rękoma mógł być mierzony, która, im wyżejby się wzniosła, temby silniej ubezpieczała nas od zewnętrznych ataków i tem bliżsi stawalibyśmy się owej chwili pożądanej, w której, uzbrojeni, już moglibyśmy zaczepnie nawet natrzeć na obleżeńców naszych.

Aby więc Towarzystwu nadać cechę rzetelnej społeczności, stopniami wzmagać się mającej, i aby wszystkich uczucia i siły ku jednemu połączyć celowi, potrzeba naprzód obrać ważne, rozległe, stateczny kierunek mieć mające zatrudnienie i potrzeba, powtóre, tak go dobrze wymiarkować i oznaczyć, iżby na wstępie pracy ledwo nie z pewnością tym sposobem

można było wnioskować: gdy przyjdziemy dopóty[1]) w robocie naszej, tyle się a tyle wzmocnimy, zaszedłszy zaś do tego miejsca, uzbrojeni już będziemy i nieznaczne rozpoczną się wpływy nasze, za zbliżeniem się zaś do tego kresu, wszystko już zewnątrz nas przygotowane będzie, z tego dopiero punktu rozwinie się działanie nasze, ten naostatek naszem zwycięstwem, ten dalej będzie tryumfem.

Oczywiście pomienione zatrudnienie musi być naukowe, bo też niemasz dzisiaj dla nas otwartszej i pewniejszej drogi do położenia zasług w naprawie popsutych narodowych rzeczy nad drogę naukową. Ale naukowe to zatrudnienie tak prowadzone być powinno, ażeby, im więcej postąpimy w pracy około umysłu, tem moralny nasz charakter był więcej ustalony, im obszerniej rozwiniemy zewnątrz nasze działanie naukowe, tem skuteczniej wpływ na uczucia i sposób myślenia mógł być wywierany, zgoła, w równem i statecznem stopniowaniu naukę i moralność, umysł i serce tak wewnątrz nas, jak i zewnątrz, uprawiać i wznosić powinniśmy.

Lecz obranie zatrudnienia, wspomnione już oznaczenie jego i sama jego pierwsza egzekucya nie może do wszystkich w Towarzystwie należyć, lecz do tych tylko, którzy świadomi są ducha, składu, dążenia Towarzystwa i którzy przyszłe nawet przeznaczenie jego w jaśniejszem od innych mogą postrzegać świetle. My, którzy właśnie staranie około przyszłego nawet dobra i dążenia związku naszego bliżej mamy sobie poruczone, dopóki jeszcze razem zostajemy, owszem póty rozłączać się nie powinniśmy, dopóki jednego statecznego w Towarzystwie nie obierzemy zatrudnienia, dopóki całego w niem procesu nie nakreślemy i dopóki nakreślonego planu sami pierwszą egzekucyą nie rozpoczniemy.

Wszakże i my kilku nie możemy wszyscy jednym sposobem do pomienionego należyć zatrudnienia, ponieważ ma być naukowe w ogólności, a nauki, jak wiemy, tak są rozległe, że każdy z nas nie im wszystkim w ogólności, lecz pewnej tylko naukowej oddaje się gałęzi. Stąd każdy z nas nie wszystkie zarówno nauki w Towarzystwie, lecz jedną tylko gałąź powinien mieć sobie bliżej poruczoną, którąby ściślej zgłębił,

---

[1]) T. j. do tego punktu.

cały sposób jej uprawy przepisał i w niej połączonemi siłami według przepisu kierował, znosząc się w tem wszystkiem z kultorami innych gałęzi, tak dalecę, ażebyśmy przez prowadzenie zatrudnienia naszego w oznaczonym i nam samym wiadomym porządku, harmonii i stopniowaniu dokazali tego, co sobie zamierzymy, to jest, iżbyśmy rzetelnie i według własnego sposobu myślenia w nauce i moralności sami się ugruntowali, tudzież, iżbyśmy według własnego także sposobu myślenia rzetelne zasady nauk i moralności w duszy naszego gruntowali rodactwa.

W jednem z pism moich na naszem prywatnem posiedzeniu czytanych (pod dniem [28 marca] 1819 r.)[1]) podzieliłem nauki na pięć gałęzi czyli oddziałów, na: a) nauki przyrodzone, b) matematyczne, c) prawne, d) filologiczne i sztuk krasomównych, e) naostatek filozoficzne. Podział ten tak zdaje się być prosty i właściwy, że z równą dogodnością w szkole elementarnej, w uniwersytecie i najwyższych naukowych zakładach użyć i zastosować się daje. Medycyna albowiem, historya, i teologia, każda z tych nauk albo całkiem do jednego z pięciu oddziałów dołączona, albo pomiędzy niektóre w częściach swoich rozdzielona być może i zwykła. Pobudkę do tych uwag nad naukami i do ich podziału, dał zamiar nasz ustanowienia w Towarzystwie wyższego nierównie celu, któryby godzien był zupełnego i długiego poświęcenia się i pracy wielu gorliwych, razem z sobą połączonych ziomków[2]). Gdy albowiem zamierzyliśmy sobie niedołężne oświecenie nasze według możności ulepszać i za pośrednictwem ulepszanego oświecenia na sprostowanie sposobu myślenia i charakteru narodowego wpływ jakikolwiek wywrzeć, wówczas zwróciłem uwagę na nauki w ogólności, podzieliłem je na części i wnosiłem, aby uprawa każdej części jednemu z pomiędzy naszych główniej powierzona została[3]), podając oraz myśli do ułożenia planu względem osiągania obranego celu, tudzież układania stosownych ustaw, któreby uskutecznianie z rysowanych planów zapewniać i ubezpieczać mogły. Lecz gdy cel pomieniony,

---

[1]) Por. Tom I str. 274.

[2]) Por. Tom I str. 254 i str. 259.

[3]) Por. Tom I str. 278 i str. 282.

i całe około nowych ustaw przedsięwzięcie puszczone zostało odłogiem, gdy zrodzone już dawniej niektóre z tego względu iskierki nowych myśli coraz słabiej zdają się przyświecać i nie wiemy, kiedy przyjdzie czas przystąpienia do rozmyślań nad owym celem, a cóż dopiero do ustaw ich i egzekucyi, na to zawieszenie czynności naszych zwróciwszy baczność, postrzegam, że z niem zawiesza się razem umocnienie, wzrost, rzetelne działanie Towarzystwa, a stąd, że dla niego pośrednie*(s)* wynika szkoda, której inaczej wynagrodzić nie możemy, jak tylko, gdy powrócimy całkiem do rzeczonego celu, gdy poznamy go głębiej i stosownie do obecnej możności wystawimy go na doświadczenie, odkładając na czas późniejszy całą jego teoryą, tudzież teoryą nowej Towarzystwa organizacyi i ustaw. Owszem, jeżeli chcemy upewnić się, iżby przyszłe ustawy nasze dokładne, piękne i w głównych zasadach niewzruszone być mogły, tedy wcześnie powinniśmy rzucić nasiona pięknych uczuć i myśli i gruntownych działań w Towarzystwie; inaczej nie możemy dość słusznie unosić się nadzieją, że nowe prawa nasze kiedykolwiek pomienione posiędą przymioty. Bo jako, uprawiając już sztukę, łatwiej z niej wyciągnąć prawidła lub wyciągnięte zrozumieć i do nich się w uprawie sztuki stosować, niżeli według podanego prawidła kształcenie się na sztukmistrza rozpoczynać, podobnież rzecz niezawodna, że łatwiej jest z rozpoznanych uczuć charakteru, zwyczajów i spraw jakiego narodu wydobyć i przepisać użyteczne dla niego prawa, niżeli według napisanych praw uczucia, charakter, zwyczaje, sprawy narodu formować, czyli całkiem go według księgi ukształcać; że prawa, na charakterze i zwyczajach jakiegokolwiek towarzystwa ludzi ugruntowane, są tylko składem i strażą najdroższych tego towarzystwa właściwości, że każdy dobry współczłonek, nie ucząc się prawa, nosi je w sercu i umyśle i w każdym czynie swoim cechę praw panujących wyciska. Do poznania zaś nowego naszego celu, do wprowadzenia go w praktykę i do zaszczepienia stosownych uczuć, myśli i działań w Towarzystwie naszem nic nam teraz nie przeszkadza. Nie jest cel ten tak odległy, jak się być zdaje, mamy go tuż przed oczyma; dążyć do niego pozwala nam jawnie obecny stan rzeczy, chcieć zaś dążenia radzi nieubłagane sumienie. Albowiem ów nowy nasz cel: »położyć zasady

gruntownego oświecenia i z niego wydobywać to wszystko, co się tylko do pomyślności krajowej przykładać może«[1]) gdy cel ten weźmiemy na uwagę, postrzegamy zaraz, iż z dwóch niejako składa się części, albo raczej, że jest dwojaki: jeden oświecić się, drugi oświecenia używać, albo z niego wydobywać pożytki; że pierwszy poprzedza drugiego i że, nie osiągnąwszy pierwszego celu, byłoby nadaremnie marzyć o drugim; że cel pierwszy stanowi teoretyczne i indywidualne oświecenie nasze, drugi oświecenie stosowane niejako i właściwie narodowe, jako uważane w jednej całości; że cel pierwszy właściwy jest pierwszej połowie życia naszego, drugi zaś połowie drugiej; tam sposobimy się tylko do pomnażania dobra dla siebie i ludzi, czyli stosowne przyjmujemy wychowanie, tu zaś rzeczywiście już według nabytego usposobienia stajemy się czynnymi w rzeczy powszechnej pomyślności, czyli żyjemy cywilnie; stąd życie to ostatnie będzie nędzne i niestosowne, jeżeli pierwsze czyli wychowanie nasze nie było gruntowne i zupełne.

Od ulepszenia więc własnej i publicznej edukacyi naszej, jako od istotnej zasady rzetelnego oświecenia, zaczynać należy. A kiedyż sposobniejsza pora do podjęcia trudów i skutecznej około wychowania pracy, jeżeli nie w tej epoce, w której ledwo co wychowanie kończymy, w której świeża jeszcze tkwi w umyśle historya upłynionego nam życia i jego błędy, skazy, nierówności poprawione być mogą, w której wiek ożywiać zwykł nadzieją skutku w każdem świętem przedsięwzięciu, zgoła, jeżeli nie w tej epoce, w której teraz zostajemy? Zwrócić więc usiłowania wszystkich w Towarzystwie ku ulepszaniu własnej i publicznej edukacyi naszej, lecz z tak ułożonym planem, aby każdy, nie łożąc osobnego czasu i pracując niby dla samego siebie, najskuteczniej w celu powszechnym pracował; aby postęp pracy był codzienny, jak mówią, dotykalny, a stąd aby całej roboty początek, środek i koniec nawet mógł się przecie choć zdala ukazywać i tem dzielniej ożywiać pracujących, — oto jest zatrudnienie, którego teraz jąć się powinniśmy, które samo zdolne i Towarzystwo wewnątrz umacniać i stopniowany mu wpływ zewnątrz siebie nadawać i do którego nie widzimy

---

[1]) Por. Tom I str. 260, 261, 276, 290.

przeszkód, owszem, wszystko ku niemu nas wzywa i samo zniewala sumienie.

Aby zaś takowe zatrudnienie rozpocząć i statecznie w niem postępować, potrzeba: naprzód zgodzić się u siebie na jedno wyobrażenie edukacyi publicznej, jej znaczenia, granic i sposobu, w jakim prowadzona być powinna; powtóre, potrzeba poznać tęż samę edukacyą w innych narodach, opatrzyć się stosownemi książkami, rozważać je i według przyjętego u siebie metodu książki dla swojego kraju przysposabiać; naostatek, w jakim stosunku ta praca towarzyska postępować będzie, co się tylko w przedsięwziętym zamiarze wygotuje, wszystko to stopniami i nieznacznie przez stosowne środki zewnątrz siebie wprowadzać i upowszechniać.

Ale jakże przystąpić do wyrozumiewania istoty edukacyi publicznej i układania jej metodu dla kraju naszego, kiedy przedmiot ten jest dosyć rozległy i stanowi niejako oddzielną naukę, której się niewiele poświęcamy? kiedy wymaga takoż gruntownego wprzódy przyjęcia nauk elementarnych, a stąd pewnego doświadczenia? kiedy nasze wychowanie szkolne, nie może dosyć na tej niedobrze znanej drodze przyświecać? Jak powtóre, rozważać teraz wspomnione elementarne książki i z nich stosowne dla naszego kraju układać, kiedy każdy ma wiele własnych zatrudnień? Wreszcie pod jakim względem mają być rozważane i oceniane? gdzie będzie skala, do którejby się w pracy stosować można było? gdzie będzie doświadczenie, któreby za tym lub owym metodem, dziełem i t. d. przemawiało, a stąd upewniać się można było, że prace tego rodzaju staną się odpowiedne i pomyślny je będzie uwieńczał skutek?

Trudności te upadają zaraz, skoro tylko zgodzimy się naprzód, że nauki elementarne, mając na celu kształcić nas od dzieciństwa wielostronnie, wprowadzać stopniowanie [1]) w czynność rozsądek i moralne uczucia, dostarczać wiadomości codziennego w życiu i obcowaniu użytku, zgoła doskonalić powszechne przymioty na dobrego i światłego człowieka i krajowca, że więc nauki elementarne w równym stopniu i obszerności potrzebne są wszystkim naszej klasy, bez względu na

---

[1]) T. j. stopniowo.

każdego przyszłe powołanie, owszem, że jedynem są ułatwieniem i wstępem dopełnienia szczęśliwie obowiązków obranego w przyszłości stanu; a stąd powtóre, gdy zgodzimy się, iż nauki elementarne według tego wyobrażenia członkowie nasi gruntownie nabyć i nabytych używać powinni, jeżeli mają skutecznie pracować około ulepszenia losu uczących się dzisiaj publicznie i około dalszych widoków naszych, które szczęśliwem jakiemś natchnieniem zakładamy.

Jakoż potrzeba ta ugruntowania się w elementarnych naukach aż nadto czuć się daje. Żaden z nas nie może bez żalu i niejakiegoś wstrętu przebiegać myślą historyi wychowania szkolnego i liczyć zbieranych tam rozumowych nabytków: tak były rzadkie, niedokładne i niepożyteczne. I jeżeli który dzisiaj, uprawiając już jeden wybrany sobie przedmiot naukowy, patrzy na inne obojętnie, bynajmniej o pierwotnem nie troszczy się usposobieniu, ten znacznie ulega zewnętrznym wrażeniom, uwodzi się pozorem i za wiele własnej miłości pozwala; bo przestając na tem, że się wyrwał z rąk cudzych i własnej doczekał się posiadłości, nie zważa, czyli ją godziwie obejmuje i w takiej naturze, w jakiej był powinien, i czy nawet nadal przyzwoicie używać jej potrafi; ten podobny jest do właściciela majętności, który, wprowadzony do nowego ogrodu swojego, zajął się nim niewymownie, przechadza się po nim rozkosznie, sadza i zrywa kwiatki, przekonany w sobie najmocniej, że własną ręką ziemię uprawia i na dobro swoje pracuje, lecz nie zna, albo znać nie chce, że przez zaniechanie samej gruntów uprawy tudzież gospodarskich zatrudnień [i] porządków stracił więcej, niż zyskuje, i że nawet przez to wewnętrzne osłabienie gospodarstwa samegoż ogrodu przyzwoicie utrzymać nie zdoła. Wreszcie, jeżeli my, weterani, doświadczywszy, jak wiele nabytki umysłowe kosztują, nauczyliśmy się skromności i czujemy dobrze, czego nam niedostaje i jak ten niedostatek wynagradzać potrzeba, tedy ileż bywa niedoświadczonych towarzyszów naszych, którzy nie tylko strat dawniej pomienionych czuć i poznawać nie mogą, ale nawet z uczuciem i interesem, a stąd z rzetelnym pożytkiem wybranego już sobie przedmiotu traktować nie zwykli? Zdaje się więc, iż każdy z nas nie bez istotnej pociechy nauk koniecznie mu potrzebnych, których dawniej powinien był nabyć, lecz

nie nabył i nabycie ich przez się ma za niepodobne, że takowych nauk każdyby rad słuchał, jeśliby mu je drugi towarzysz, mało wyciągając czasu i pracy, w należytym porządku i świetle wykładał. Fizyk chętnieby szukał poloru z nauk prawnych, pięknej literatury i sztuk, ażeby nie tylko miał pociechę patrzeć na rzeczy martwe, nieczułe lub bezrozumne, czyli na świat zmysłowy, lecz też z równem uczuciem i interesem przyglądał się ludziom, ich własnościom, stosunkom, prawom w nieskończonych odcieniach, czyli poznawał świat umysłowy, którego znajomość tak wiele do użyteczniejszego poznawania świata fizycznego posługiwać zwykła. Prawnik i filolog poprzestaliby poglądać okiem gminu na dziwne dzieła przyrodzenia, lecz nie chcąc poprostu wierzyć lub nie wierzyć, co inni w tej mierze powiadają, radziliby się takoż własnego przekonania o przyczynach, skutkach, prawach i całym porządku, według którego wszystko w świecie fizycznym się dzieje, ażeby, nabywszy już z jednej strony poloru, stosownie do obecnej oświaty z innej strony, to jest, pod względem odkryć, wynalazków i całego postępu w naukach przyrodzonych, nie zostawali o kilka wieków wstecznie cofnięci; stosując zaś znaczenie i granice takowych nauk do powszechnego pojęcia i użytku, urabiałyby się same z siebie i oczyszczały kursa popularne, wszystkim dostępne i koniecznie potrzebne, stanowiące nareszcie właściwą treść elementarnych nauk. Ta więc popularność nauk, powszechna ich potrzeba i użytek ustanowiłyby pewną miarę czyli skalę, do którychby łatwo się było stosować w wyborze, sądzeniu i używaniu dzieł elementarnych obcych narodów, doświadczenie zaś pokazywałoby zaraz trafność lub mylność wyboru i sądu i nastręczałoby razem środków do poprawiania wszelkich uchybień; naostatek nieprzerwany porządek i ciąg każdej nauki prowadziłby naturalnie i wykładacza nauki i słuchających od jednej rzeczy do drugiej, od początku ku środkowi i dalszym częściom, tak dalece, iż codzień prawie byłby nowy uczyniony krok i widoczny w każdym traktowanym przedmiocie postęp.

W rzeczy samej nie można nad takowy metod wzajemnego oświecania się szczęśliwszej upatrywać zręczności i dla dających kursa do rzetelnego udoskonalenia się w swoich przedmiotach i dla słuchających do wynagrodzenia strat w wy-

chowaniu szkolnem doświadczonych, do zrównoważenia umysłu i całej jego uprawy, a stąd do gruntowego usposobienia się na jakiekolwiek przyszłe powołanie. I jeżeli pozorowi uwieść się nie damy, łatwo przekonać się potrafimy, że takowe, wzajem wykładane u nas kursa więcejby nam z wielu względów pożytku przyniosły nad dzisiejsze kursa uniwersyteckie. Znamy albowiem przyrodzoną ociężałość naszę i codzień stwierdzające się to zdanie, że nigdy człowiek nie zrobił tyle, ile mógł był zrobić, znamy także, iż jedynem lekarstwem przeciw tej przyrodzonej chorobie jest pewne zobowiązanie się, że każda sprawa rychlej i dokładniej postępuje, gdy jej pewny przymus, aczkolwiek dobrowolny, towarzyszył. Stąd żaden przy największej pilności nigdy, ucząc się przez się, nie mógłby tak dokładnie pod wszelkimi względami usposobić się w swojej nauce, jako gdy zostanie zobowiązany do wykładu tej nauki innym. Słuchacze znowu naszego zakładu w żadnymby instytucie żadnych innych nauk nie mogliby*(s)* z takim nabywać interesem, jako te nauki, którym mechanicznie, bezkorzystnie i ze wstrętem najpiękniejszą część życia poświęcali, i nabywać je od takich nauczycieli, którzy są razem współtowarzyszami i prawdziwymi przyjaciółmi.

Dodajmy, że takowe nasze kursa z niewymowną oszczędnością czasu i pracy byłyby dawane. Albowiem kursa te różniłyby się cale od szkolnych, właściwie nie miałyby tu miejsca zapewne drobnostki i szczegóły, lecz istotna treść, porządek, całość, granice nauki, słowem sama, że tak powiem, filozofia każdej elementarnej nauki byłaby tu uprawiana, jako od tych, których wiek do własnego już myślenia i rozumowania powołuje. W takiem prowadzeniu rzeczy łatwo byłoby prace i usiłowania wszystkich ku jednemu skierować celowi, wtedyby każdy wykładacz nauki mógłby(*s*) z dodanymi sobie składać komitet do układania książek elementarnych swojego oddziału i systematycznie w tej pracy postępować, zgoła, można wnioskować, że w niedługim czasie kurs zupełny elementarnych nauk ręką Towarzystwa w ofierze krajowi mógłby być złożony.

Nadto, jeżeli mamy unosić się nadzieją, iż kiedykolwiek, nie mówię, będzie wychodziło od nas pismo peryodyczne, lecz będzie działało na opinią i sposób myślenia naszej publiczności, tedy nie możemy, zdaje się, pewniejszej ku temu odkryć i obrać

drogi nad tę drogę wzajemnego oświecania się i wspólnego około nauk pracowania. Podzieleni albowiem ściśle na kilka oddziałów naukowych, traktując w nieprzerwanym porządku każdą naukę, moglibyśmy bez żadnej trudności i oddzielnej pracy stosownie wybierać materye, pisać je i tak logicznie szykować, aby jedna służyła za wstęp do drugiej, a stąd, iżby pismo nie było mieszaniną dorywczych, bez związku z sobą i porządku rozprawek, lecz było rzetelnie instrukcyjne, miało na sobie cechę pewnej systematyczności, cechę, którą koniecznie pismu takowemu nadać będziemy musieli, jeżeli zechcemy go od mnóstwa innych przez szczególny pożytek odróżnić i uczynić z niego jedno z najwalniejszych narzędzi do głównych naszych przedsięwzięć. Pracując zaś wszyscy statecznie około jednego, widząc codziennie postęp roboty, bardzo łatwo moglibyśmy dorozumiewać się, kiedy i jakimi sposobami przysposabiać należy umysły publiczności, ażeby ukończona jaka praca bez żadnej trudności, owszem z interesem przyjęta być mogła.

Ale oprócz pomienionych użytków z zaprowadzenia metodu wzajemnego oświecania się, użytków, ściągających się zwłaszcza w początkach bardziej do wewnętrznego usposobienia i działań Towarzystwa, jest jeszcze inny, ważny, zależący na działaniu czyli nieznacznym wpływie Towarzystwa zewnątrz siebie. Skutkiem tego wpływu będzie usposabianie dobrych członków dla Towarzystwa, dobrych uczniów dla uniwersytetu i dobrych ludzi dla kraju. Wiemy albowiem z doświadczenia, iż każdy przybywający do uniwersytetu, jeżeli nie wszystkie lata, przynajmniej jeden i drugi rok życia akademickiego musi zabić na ofiarę dla instrukcyi elementarnej swojej matki [1]), aby się okazał nieodrodnym jej synem, to jest, marnotrawcą czasu i najpiękniejszych często zdolności. Tak albowiem nieprzygotowani zwykle do uniwersytetu przybywamy, że nawet celu naszego właściwie nie znamy. Wybieramy sobie często naukę losem i wybraną, nie wiemy, na jaki koniec, jakim metodem i z jakim interesem traktować powinniśmy, iżby[śmy] rzetelną z niej korzyść odnieść mogli, a zatem ciągle czas i pracę w na-

[1]) T. j. almae matris (uniwersytetu).

czynie dna nie mające lejemy. Wszakże gdy sobie przypomnimy własne nasze dzieje, będziemyż mogli nie wyznać, że coby to był za wielki dobroczyńca, któryby w pierwszym roku naszych akademickich nauk porachował nas samych z sobą, pokazał, co umieć powinniśmy byli, co umiemy i czego uczyć się mamy, a stąd przetarł nam oczy, strzaskał bałwana mechanizmu szkolnego, wydobył iskierki własnego myślenia i sądzenia, podał rady i przestrogi, zgoła, któryby wyprowadził na drogę i dał nam dokładną kartę jeograficzną do kilkoletniej wędrówki po akademickim świecie? Taki dobroczyńca byłby bez wątpienia nieoszacowany. Otóż właśnie związek nasz mógłby wyobrażać i stać się tym dobroczynnym bywalcem i wędrowcem, który, wiele ucierpiawszy, poznał z gruntu rzeczy akademickie i zdolny jest niedoświadczonym pożytecznych objaśnień, rad i przestrog udzielać.

W takim więc duchu ustanowiwszy u nas kursa naukowe, możnaby na nie wstępu pozwalać nie tylko wszystkim klubom, ale nawet upatrzonym, zwłaszcza pierwszoletnim uczniom uniwersytetu; aby zaś kursa takowe w oko nie biły, mogłyby przyjąć nazwisko repetycyi. Przykład szlachetnego sprawowania się naszych członków i klubistów działałby niezawodnie na umysły nowicyuszów, wytępiał płochość, a zaszczepiał skromność, rozsądek i pracę. Może bylibyśmy szczęśliwi, że po niedługim czasie przekonanoby się o nieskończonym użytku podobnego obcowania, może szczupłe grono, z samychże współuczniów złożone, ucząc się tylko złącznie, więcejby wydawało sposobnych i moralnych ludzi, niżeli szerokie *corpus* uniwersyteckie, tyle set nauczając, wydawać zwykło. Tak więc jedno tylko wybrawszy zatrudnienie, ale stosowne do potrzeby, do czasu, do osób, mających się trudnić, a wtedy z tej jednej użytecznej sprawy, jako ze źródła, nieskończona liczba innych użytków płynąć będzie.

Zaprowadzając przeto taką szczególną nam szkołę, naprzód sposobimy się sami do dalszych działań Towarzystwa, a nawet do powołania życia; powtóre, pracujemy wszyscy wspólnie i zarówno około jednego celu, jakim jest ulepszenie edukacyi publicznej, i ta praca tak jest prowadzona, że codziennie jej postęp na oko widzieć możemy; czynimy wpływ i [to] sposobem bardzo szlachetnym na ulepszenie młodzieży,

które wszystkie, jakkolwiek rozległe, korzyści tak z sobą ściśle są połączone, iż nie rozrywają nas bynajmniej, nie wymagają osobnego czasu, lecz są prosto owocem jednego, każdemu właściwego i nieuchronnie potrzebnego zatrudnienia.

Lecz jeżeli zaprowadzenie opisane zdolne jest tyle umocnić i wzrostu nadawać Towarzystwu pod względem właściwie naukowym, niemniej dzielnie, a może korzystniej jeszcze zdolne utrwalać pod względem moralnym, czyli takiego usposobienia duszy, iżby wszystkie każdego opinie, chęci i sprawy do najdrobniejszych szczegółów nosiły na sobie cechę sposobu myślenia Towarzystwa.

Nie możemy albowiem twierdzić, iż dotąd byliśmy jednomyślni w ścisłem znaczeniu tego słowa, bośmy nawet nie mieli ciągłej zręczności do porównywania naszych wyobrażeń i wybadywania, jak każdy o każdej rzeczy sądzić może. Więc skłonności tylko i ogólne zamiary nasze były jedne i też same, skąd powstała przyjaźń. Lecz to bóstwo, jakkolwiek święte i nieoszacowane, musimy jednak wyznać, że ma rzetelne miłości przymioty, jest jeszcze ślepe, niezdolne nam samo przez się przyświecać na drodze postępowania naszego. Stąd, kochając się najmocniej, oddzieleni od siebie, moglibyśmy bardzo sprzecznie pomyśleć i bardzo szkodliwie postąpić.

Potrzeba więc wejść w ścisły rozbiór naszego pojmowania rzeczy, stawić opinie jedne obok drugich, nabywać pewnego taktu w decyzyach, zgoła, nauczyć się po towarzysku myśleć tak, iżby każdy w każdem zdarzeniu potrafił osądzić, jakieby innych kolegów, jakie Towarzystwa mogło być zdanie, a stąd, jak sam poradzić sobie i postąpić powinien.

Aby zaś przystąpić do takowego nawzajem wydobywania i rozradzania wyobrażeń, potrzeba obrać pewny przedmiot, któryby, ciągle rozważany, ciągle nowe mógł podawać zręczności i materye do myślenia, sądzenia, rozumowania. Przedmiot takowy musi być wszystkim dostępny i nie inny, jak tylko naukowy. Każda zaś nauka nie może być dostępną, jak tylko będąc popularną czyli elementarną, i nie sprawi pomienionego skutku, jeżeli nie będzie systematycznie traktowana. Systematycznie zaś nauka wtedy się uprawia, gdy według pewnego metodu ustanowiwszy kursa, ciągle na nie zgromadzać się i o nich rozprawiać będziemy. A więc takowe kursa,

gdy wprowadzone zostaną, nietylko przez postępujący ciągle wykład dostarczałyby ciągle nowych, równie koniecznych, jak ubocznych materyi do rozmyślań i rozmów, jakieby inaczej nigdy nie postały, nie tylkoby rozwijały i nieskończenie cieniowały każdego pojmowania, opinie, uwagi, ale nawet przy równych wieku skłonnościach, chęciach, zapale, braterstwie, ucząc się i ucząc, może mielibyśmy szczęście poczynić jakowe w trudnej drodze doskonalenia człowieka odkrycia, które uchodzić zwykły z pod uwagi najbieglejszych pedagogów lub filozofów, którzy nie w samym ciągu odbywania takowej drogi, lecz po jej ukończeniu cofać się myślą i przypominane postrzeżenia spisywać zwykli.

Pod ogólne nazwanie sposobu myślenia Towarzystwa podciągają się razem jednakie uczucia i opinie względem narodowości, jako też pewne opinie i maksymy moralne, zrodzone i przyjęte w Towarzystwie. Lecz do takowego usposobienia równie innej nie potrafimy odkryć drogi nad opisywaną dotąd drogę naukową. Każda albowiem nauka dostarcza mnóstwo pobudek do rozprawiania o ojczystym kraju. Nauka, na przykład, przyrodzenia jakże mocno nie woła za poznawaniem fizycznych własności swojego kraju, które na ulepszenie produktów, rękodzieł, handlu tak wielki wpływ wywierać zwykło! Nędzne budownictwo, niedoskonałość fabryk i narzędzi mechanicznych jakże inaczej poznana być może, a stąd i potrzeby tego rodzaju jak uczuć się dadzą, jeżeli nie przez dokładne wyobrażenie matematyki czystej i stosowanej, tudzież ich dążenia? Cóż powiemy o ekonomii politycznej, statystyce? — Prawie równie, jak o reszcie nauk. Wszystkich takowych nauk wykład naszym, to jest, elementarnym sposobem byłby ciągle silnym głosem całego narodu, wołającym do nas o poznawanie jego potrzeb, politowanie i ratunek. Również pewne opinie i dogmata moralne, samemu Towarzystwu właściwe, inaczej wpajane być nie mogą, jak tylko przez częsty i jasny ich wywód przy stosownych do tego pobudkach, których same tylko pomienione nauki dostarczać są zdolne.

Tym więc sposobem kształciłyby się pewne uczucia, sposób myślenia, charakter, zwyczaje, samemu Towarzystwu właściwe, a przez każdego członka zarówno dzielone. Wtedy, chcąc dokładne podać prawa, nie pozostawałoby, jak tylko panujący

duch i zwyczaje przenieść na papier; wtedyby prawa były tylko świętym obrazem najdroższych właściwości Towarzystwa, każdyby je nosił w sercu i każdyby im hołd oddawał w każdej swojej myśli i sprawie. Taka szkoła nasza byłaby podobna szkołom starożytnym, w których uczniowie i nauczyciele byli prawdziwymi przyjaciółmi, dni i nocy trawili na wzajemnych rozmowach, naukach, zabawach i wszystkie łamali trudności, aby z sobą jak najdłuższe prowadzić mogli pożycie. Ta tylko zachodziłaby różnica, że ich cel nie zawsze był pożyteczny dla ojczyzny; nasz jest jedynie ku temu skierowany i nadto tak łatwy i dostępny, że dla osiągnienia, nie potrzeba niczego więcej nad szczere wspólne poświęcenie się i pracę.

Ale powie kto, że do takowych zamiarów potrzeba wielkiego przygotowania, dużo wolnego czasu, długiego na miejscu pobytu.—Jeżeli wyznamy, że tyle tylko służyć powinniśmy Towarzystwu, ile czas i okoliczności pozwolą, tedy pismo to upada, tedy już może wszystko zrobiliśmy, co zrobić należało. Lecz jeżeli wyznamy, że cel Towarzystwa zajmować nas na całe życie powinien, że myśląc o sobie, nie powinniśmy ani na chwilę wypuszczać z myśli Towarzystwa, że potrzeby jego obok własnych stawić, los Towarzystwa i nasz własny w równowadze trzymać powinniśmy, wtenczas trudności te znikną, wtenczas uczujemy, że więcej coś Towarzystwu poświęcić potrzeba nad tę godzinę zbywającego czasu. Żaden z nas nie powiedział jeszcze, że ponieważ widoki Towarzystwa tego wymagają, muszę na tyle a tyle pozostać, taki a taki przyjąć lub obmyślić obowiązek; lecz każdy, mając tylko własne widoki przed sobą, usprawiedliwiony jest zupełnie, jeżeli te widoki nie dozwolą dopełnić Towarzystwu usługi.

Nie można tak robić jeżeli coś ważnego zrobić chcemy; lada czem wielkie nie dzieją się rzeczy. Potrzeba umyślnie poświęcić rok jeden i drugi, zmienić nawet powołanie, jeżeli interes i los Towarzystwa wymaga, potrzeba wcześnie wszystkie wymierzyć siły i sposoby, pozakreślać drogi, przez które obrany cel osiągany być musi; inaczej całe przyszłe nasze nadzieje będą marzeniem i będziemy się tylko samą dumką bogacić. Pospolita forma życia, opinie, zwyczaje wiele na nas działają, tak dalece, że częstokroć zabiegi mniej potrzebne, bę-

dące skutkiem mody lub naśladownictwa, uważamy za nieuchronne do zachowania naszego jestestwa.

Potrzeba więc naprzód wydobyć się z jarzma przesądów, a potem głębiej się wpatrzyć w cel, który sobie zakładamy. Może, rozpatrując się w nim z większem jeszcze natężeniem, postrzeglibyśmy większą jeszcze, niż dotąd, jego wagę i świętość; może (bo cóż jest niepodobnego?) od tego celu poczęłaby się epoka nowego a przynajmniej lepszego życia narodu naszego. Co jeśliby tak być miało, nie godziłożby się tych kilkunastu lat nam pozostałych rzetelnie na takie poświęcać zamiary? Nie przeczę, że mogłaby zmylić nadzieja; lecz samo rozpoczęcie i pierwsze usiłowanie nie zostałyby bez wielkiego nader pożytku.

Jeżeli tedy myśli, w tem piśmie wyłożone, na wziętość zasłużyć mogą, wnoszę, aby każdy z nas do swojej nauki napisał programa w składzie następnym: Jakim sposobem nauka traktowana być powinna, aby wszystkim równie dostępna i pożyteczna była, aby nie rozciągając się zgoła, nauka w zupełnej jednak całości, porządku, związku, jasności wystawiona być mogła, a stąd, iżby przez złączne nabywanie nauk każdy po pewnym zakreślonym czasie naprawił w sobie niedołężne szkolne wychowanie i nabył takiego poloru, jaki tylko z nauk elementarnych nabyty być może i powinien?[1]).

---

[1]) Projekt powyższy krytykuje Malewski; jest on przeciwnikiem obowiązkowego nauczania w Towarzystwie; Mickiewicz uważa to również za trudne do przeprowadzenia wobec konieczności pracy zarobkowej. (Zob. Korespondencya Tom I str. 371, 386—387). Pewnem częściowem wcieleniem w czyn myśli Jeżowskiego jest zapadła 15 lutego 1820 r. uchwała zakupienia zbioru książek elementarnych, (zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 62—66 Nr. 38 przyp. 1), oraz rozpoczęte w 1820 r. w Towarzystwie wykłady prawa, języka niemieckiego, kosmografii i matematyki, prowadzone przez Malewskiego, Łozińskiego i Zana. (Zob niżej: Przemowy i sprawozdania Prezydenta. Nr. 3). Bezpośrednią jednak do nich pobudkę daje wniesienie Łozińskiego na posiedzeniu naukowem ogólnem 6 stycznia 1820 r. »O ustanowieniu w Towarzystwie kursów nauk elementarnych i języków« (Zob. niżej: Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych Nr. 2). Wniesienie to, zbliżone treścią do powyższego projektu, jest jednak zupełnie od niego niezależne. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 370—371, 377—379, 386—387).

Nr. 3. [Franciszek Malewski]: O Związkach. 31 stycznia 1820 r.[1]).

Tworzenie nowych związków dziać się musi na korzyść Towarzystwa i miarą dobroci organizacyi tych związków nie co innego, tylko taż korzyść być może. Zdaje się więc, iż krokiem wstępnym do porządnej w tej mierze czynności powinno być ocenienie tych dla Towarzystwa korzyści. Od tego też i ja moje zaczynam uwagi.

Pożytek ze związków jest dwojaki: jeden, który mu jako rodzajowi zewnętrznego działania jest właściwy i ten, domyślając się, że już jest znany, opuszczam; drugi, im samym tylko należny, i nad nim pokrótce się zastanowię, nie dlatego, żeby nie był równie oczewisty, lecz dlatego, że będzie służył za podporę dalszym moim wnioskom. Objawia się zaś z następnych względów:

1° że Towarzystwu ułatwia osiągnienie jednej jakowej cząstki celu w ustawach zamierzonego;

2° że ułatwia Towarzystwu poznanie znacznej liczby osób, za granicą jego będących;

3° że podaje zręczność próbowania w rozlicznych posługach osób do Tow[arzystwa] należących.

Jeżeli ten wywód nie jest fałszywy, tedy dobra organizacya związku musi wszystkie pomienione zapewnić pożytki, i ku nim wymierzoną być powinna. Rozbierzemy każdy w szczególności. Oznaczenie części jakowej celu naszego, mającej stanowić całkowity cel związku, jest z wielu względów niełatwe, tem zaś trudniejsze teraz, gdy Towarzystwo, nie rozwinąwszy jeszcze szeroko swojego działania, z któregoby potrzeby podług naturalnego biegu odkrywały się, zmuszone jest *a priori* cel wynajdować i w tem jeszcze stosować się do nadarzających

---

[1]) W myśl przyjętego 1 stycznia 1820 r. wniesienia o związkach, (Zob. Ks. pism wych. z Rządu str. 53—54 Nr. 23) Rząd opracowuje ich organizacyę. 21 stycznia na posiedzeniu rządowem czytał Malewski swoje »Myśli o związkach«, jak donosi o tem Mickiewiczowi 22-go t. m. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 389—391). Przytoczona w liście treść odpowiada zupełnie powyższemu pismu, tak że Malewski albo przez pomyłkę napisał 31-go zamiast 21-go stycznia, albo 21-go przedstawił tylko szkic projektu, który następnie rozszerzył, opracowując dalsze uwagi. O pracy tej wspomina w listach z 29 stycznia i 5 lutego 1820 r. (Zob. Koresponpencya. Tom I str. 402—403, 407).

się osób. Krótki namysł przekona, że cel, mający się przeznaczać dla związków, musi być ogólnie wyrażony, nie uderzający swoją ważnością, bo to prędzej może zrazić, aniżeli ponęcić, słowem, wszystkie przez nas zakładane związki, dopóki ich nie sprowadzamy z drogi uczenia się, powinny mieć mniej więcej naukę i zabawę na celu. To będzie w ustawach, ale członkowie Towarzystwa, w związkach osadzeni, powinni je skierować tam, gdzie potrzeba i stan powołanych osób wskaże. Po takiem ogólnem prawidle weźmy na uwagę związki dziś egzystujące i przyszłe.

1° Związek Przyjaciół dawnością swoją i jakkolwiek lepszym osób doborem przybliżył się znacznie do nas, przynajmniej powierzchownością. W dalszym czasie powinien być organizowany na wieczność, powinien zajmować młodzież zdolną, lecz z innych przyczyn od Tow[arzystwa] daleką, powinien nam najmocniej dopomagać, ostatniem być naszem przedmurzem; lecz tego dziś jeszcze robić niepodobna. Może on zostać na tej samej, co dotąd, stopie, tylko, żeby w nim pomnożyć ruch i nadać żwawsze życie, potrzeba mu wytknąć jakiś rodzaj działania szczególny, w którymby podejmowana praca na oko wzrastała, bo bez tego nie potrafi ustrzedz się stagnacyi.

2° Towarzystwo Literackie[1]) w dzisiejszym swym stanie żadnych nie sprawi korzyści; jest w niem kilka osób zupełnie niepotrzebnych, ustawy są za wielkie. Lubobyśmy się bez niego dobrze obejść mogli, jednakże, gdy go niszczyć inne nie pozwalają względy, należy wykonać zupełną reformę, i to nie powoli, ale do razu. Reforma ściągać się ma do wad wyżej policzonych, w jej zaś uskutecznieniu mogą następne przewodniczyć uwagi: Klub ten zajmować powinien młodzież samą uniwersytecką mniej zdolną, próżnującą, z małą do nauki ochotą; tę w nich rozniecić, zaprawić do pracy, głównem będzie staraniem naszych wysłańców. Gdy zaś pisanie oryginalne będzie nieskończenie dla wielu trudne, przeto skierować szczególnie pracę potrzeba ku tłumaczeniu dzieł z obcych języków, które Tow[arzystwo] za przydatne uznało. Stąd i nauka języ-

[1]) Zob. Ks. pism wych. z Rządu str. 52—53 Nr. 22 przyp. 1, str. 62 Nr. 37 przyp. 1 i 2 i str. 77 Nr. 60.

ków gruntowna i ukształcenie stylu w ojczystym szczególniej popierane będą.

3° Związek Aplikantów. Ten związek jest koniecznie potrzebny i właśnie dlatego charakter jemu właściwy daje się lepiej oznaczyć. Przezeń Tow[arzystwo] ma wpłynąć na liczną klasę młodzieży, która zaraz po ukończeniu lub wpółukończeniu szkół powiatowych czepia się adwokatów albo biur po rozmaitych kancelaryach. Złe towarzystwo, nagłe przesie[d]lenie się do większego miasta, sam gatunek zwyczajnej pracy, tłumiąc w nich szlachetniejsze władze, samej ich zmyślności zostawia; dlatego też uczucia moralne są tu najwięcej osłabione, ochota do nauki prawie żadna. W przyszłem powołaniu bywają pospolicie albo adwokatami albo plenipotentami, albo się bawią dworską przy znaczniejszych domach służbą. Zrobić z nich ludzi uczonych w całej obszerności tego słowa, wykorzenić wszystkie wady byłoby próżnem uwidzeniem; ale przywieść ich do gruntownego wyuczenia się tego, co im jest nieodbicie potrzebna, odwieść ich od rozpusty, wprawiając do porządnej i pożytecznej pracy, nie jest zapewna rzeczą niepodobną, owszem, jest obowiązkiem naszym. W tym celu należy dla nich określić dokładny obręb wiadomości, bez których obejść się nie można, i ten według mojego sposobu widzenia zawierać powinien początki nauki przyrodzenia, takie przynajmniej, któreby go od przesądów uwolniły, arytmetykę i geometryą, mechanizm historyczny czyli jeografią i chronologią, retorykę i poetykę, jako zadatek teoryi sztuk pięknych, literaturę narodową, przynajmniej ogólnie. Nadto powinni być wprawni w dobre pisanie. Znajomość jednego starożytnego języka, albo z biedy jednego cudzoziemskiego wielce byłaby przydatną. Otóż ku czemu nasi wysłańcy zagrzewać powinni rozmową, przykładem i zachętem. Zaprowadzenie wzajemnego w pewnych przeciągach czasu zdawania sprawy, odczytywanie wspólne dawnych polskich pisarzy i pism peryodycznych z krytyką, obowiązek podawania jakiego tłumaczonego lub oryginalnego pisma dostarczyłyby materyałów na posiedzenia. Ale raz na zawsze powiadam, że tego w ustawach opisywać nie można, ale w instrukcyi dla na...[1]).

---

[1]) Rękopis się urywa. Nie przechowała się też druga część projektu (Zob. Korespondencya Tom I str. 410), dotycząca głównie Związku Aplikan-

Nr. 4. [Tomasz Zan]: Myśli o Związku Wzajemnej pomocy [czytane na posiedzeniu rządowem] 4 lutego 1820 r.

Towarzystwo nasze we dwojakim względzie wpływ swój zewnętrznie wywierać powinno: raz dla upatrzenia i skutecznego wybrania osób do zamiaru naszego zdolnych, drugi raz dla przybrania zewnętrznej sprężyny jednej lub wielu, któreby, i same do pewnego celu dążąc, skutek swojego działania widziały i nam w przybliżaniu się do naszych usiłowań pożytek większy lub mniejszy we względzie oświecenia, obyczajów, zaszczepienia ducha narodowości zapewnić mogły. Oba te względy łączyć się muszą w uwadze o tworzeniu związków pod zarządzeniem naszego Towarzystwa. Ale cel im naznaczony powinien być stosowany do charakteru i umysłowego usposobienia osób, składać je mających. Stąd przed naznaczeniem celu w Związku wzajemnej pomocy, o którym mnie uwagi do czynienia polecono, należy dać wyobrażenie osób, które go składać powinny. Bardzo wiele jest takiej młodzieży, która ukończywszy w szkołach nauki, przybywa do uniwersytetu bez rady, bez pomocy, bez celu, bez znajomości jakiej, jak i na co nabywać nauki. Nie tak więc idzie za zdolnością swoją, której nie zna, nie tak za pożytkiem, który mu się nie okazuje, nie tak dla udoskonalenia umysłu, dla uformowania serca, czego skutków widzieć nie może, jako raczej przez naśladowanie, najczęściej przez próżność otrzymania szczęściem stopnia, częścią przez nadzieję wielkiej łatwości, często losem nawet wybiera przedmiot swojego przykładania się, do którego albo zdatności, albo ochoty, albo pomocy nie mając, obrzydza sobie nauki, skąd próżnowaniu, a potem się rozpuście poświęca. Znachodzić i pokazywać drogę w nabywaniu światła przybywającym do uniwersytetu, obłąkanych zaś na zgubiony trop nauki i cnoty naprowadzać, zdolnych upatrywać

---

tów, zwanego w protokółach »Związkiem litewskiej młodzieży«. Malewski opracował dlań ustawy, czytane na posiedzeniu rządowem 25 lutego 1820 r., a 3 marca zobowiązał się przynieść instrukcyę dla członka, mającego ten związek zakładać. (Prot. pos. rząd.). Związek nie został jednak otwarty wobec zjednoczenia młodzieży pod hasłem »Promienistych«, co otwiera nowe, szersze widoki. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 443, 456 i Tom II. str. 57, 61—62).

i na dobrych członków Towarzystwa sposobić, będzie obowiązkiem osób, do tworzenia i kierowania Związkiem wzajemnej pomocy wysłanych. Na ten koniec Rząd wybierze i przeznaczy czterech przynajmniej członków: literata, prawnika, fizyka i matematyka, których szczególnym będzie obowiązkiem obmyślać i zastanawiać się nad środkami najlepszymi nabywania i stosowania nauk, w których pracowali i pracują, a owoce swoich rozmyślań i uwag przed sąd Towarzystwa składać mają, które za pośrednictwem Rządu we wszystkiem ich prostować i dopomagać ma. Z tych rysów można mieć jakieżkolwiek wyobrażenie stosunku, jaki ma zachodzić między Towarzystwem a Związkiem w[zajemnej] p[omocy], który jest szkołą pierwszego. Obaczmyż samego wewnątrz urządzenie, obaczmy cel, który ma sprowadzać, zachęcać i wiązać osoby oświecania się chciwe, cel widoczny i łatwy, któryby wabił, cel pożyteczny, któryby zachęcał, cel pewny, któryby wiązał.

[1)] Wzajemne i przyjacielskie porady i pomoc w wybieraniu i nabywaniu nauk, w sposobieniu się do jakichkolwiek posług ojczyźnie, w poznawaniu i utrzymaniu narodowości, w unikaniu występków i wad pospolitych niech będzie celem Związku w[zajemnej] p[omocy]. 2) Przyjaźń, wytrwałość w przedsięwzięciu, powolność w podawaniu i przyjmowaniu rad niech będzie jego zasadą. 3) Zdawanie sprawy na piśmie z myśli, zamiarów swoich i nabywanych nauk będzie sposobem do dochodzenia celu.

Związek składa się z członków i urzędników, a ci są: poradnicy, kanclerz i marszałek. Są obowiązki wszystkim wspólne, są i szczególne urzędników. Każdy członek obowiązany: 1) bywać na posiedzeniu, które co tydzień się odbywa; 2) zdawać na piśmie co miesiąc rachunek ze swego czasu, prac i nabytków, tak ze słuchania lekcyi, jak z czytania książek; 3) raz dać wiadomość o obowiązkach i zamiarach swoich; 4) uwiadamiać przyjaciół o potrzebach, postępach i pomocach, jakich potrzebuje.

Marszałek oprócz obowiązków wszystkim wspólnych ma zwoływać, otwierać i zamykać posiedzenia, dawać na niem*(s)* głosy, dopatrywać porządku przepisanego i ustaw, i wzór da-

wać w pełnieniu obowiązków, protokół podpisywać i inne, do porządku ściągające się powinności wypełniać; kanclerz protokół zapisywać i całe archiwum w porządku i całości utrzymać.

Poradników szczególnym obowiązkiem jest, po otwarciu posiedzenia: 1) zagajać je pismem, któreby zamykało uwagi stosowne i zgodne do celu związku; 2) brać podane od członków pisma i nad niemi czynić uwagi dla sprostowania postępowań i na następnem posiedzeniu czytać; 3) wyszukiwać i podawać środki do wykonania postanowień, rozpatrywać projekta, czuwać nad wykonaniem ustaw itp.; 4) mieć dozór nad kasą i biblioteką; 5) ułatwiać trudności każdemu z osobna członkowi, gdyby tego konieczna wymagała potrzeba.

Posiedzenia odbywają się co tydzień, na których

1) zagaja jeden z poradników;

2) czytają się pisma członków;

3) czytają się uwagi poradników nad pismami;

4) obierają się urzędnicy;

5) radzą o środkach pewniejszych dochodzenia zamierzonego celu, podają i przyjmują projekta;

6) ułatwiają się trudności, które naprędce ułatwione być mogą;

7) czytają z dzieł stosownych do celu wyjątki i ustne czynią się rozprawy;

8) przyjmowanie członków.

Kto już zostawał cały rok członkiem, poradnikiem być może. Poradnicy sprawują swój obowiązek póty, póki trwa Związek.

Kanclerz obiera się z poradników, urzędowanie jego roczne. Może mieć pomocników do pisania, podkanclerzych, którzy się wybierają, jak i kanclerz, większością głosów. Na podkanclerzych, z kolei zapisanych na liście członków, wybierają co miesiąc.

Marszałkiem jest każdy członek z kolei, który dwa miesiące zostawał członkiem; urzędowanie jego miesięczne. Kasa składa się ze składek uchwalonych, stałych i ofiar; obraca się na utrzymanie porządku w sali posiedzeń, na zakupienie książek. Biblioteka składa się z zakupionych i darowanych książek.

Nad kasą dozór mają poradnicy i marszałek, nad biblioteką poradnicy i kanclerz.

Każdy ma prawo podawać członka. Po podaniu da go poznać poradnikowi, kanclerzowi i marszałkowi i na przyszłe posiedzenie większością głosów obrany być może. Wita go marszałek, wykłada obowiązki szczególne poradnik, czyta ustawy podkanclerzy; przybrany pisze zaręczenie, w którem chciałbym, aby i to zastrzeżone było, że kiedy już usposobiony ani rady, ani pomocy potrzebować nie będzie, sam innym później ją dawać, sam dla innych, ile możności, pracować powinien.

Na tych zasadach sądzę, że pożytecznie budowa da się postawić. A te rozrzucone zarysy, te nieobrobione materyały, zdaje się, że mogą być użyte na jej wykonanie, ozdobę, pożytek i trwałość. Związek taki czyli raczej szkoła pod kierunkiem Towarzystwa wieleby pomogła zamiarom jego: wpływ zewnętrzny, znacznie wywarty, przybliżyłby nas już do jednego celu; wybór osób, pod nami kształconych, zapewniłby choć z jednej strony powiększenie czynności i moc Towarzystwa. Związek ten póty trwać może, póki trwa Towarzystwo. Różnić się będzie od Związku Przyjaciół tem, że ten będzie się składał z osób poduczonych, tamten uczących się; od Związku literackiego, że tam na tłumaczów sposobić się będą i tłumaczami zostaną, tu różnych zdolności osoby będą i dlatego Związek wzajemnej pomocy będzie niższym od dwóch wspomnianych, skąd do obu członkowie wybierani być mogą. Największy wpływ poradnicy wywrzeć mogą, którym Rząd stosowne wypisze i wypisywać będzie instrukcye [1]).

Nr. 5. [Józef Jeżowski]: Projekt nowej organizacyi Towarzystwa d. 25 sierpnia 1820 r. [czytany na posiedzenu rządowem 16 września 1820 r.] [2]).

Jeżeli z zimną uwagą i okiem obojętnem poznawać zechcemy stan obecny i Towarzystwa i związków i wszelkich

---

[1]) Związek nie został otwarty. Zan, zajęty egzaminami, nie mógł ułożyć ustaw; później wszystkich zajęła »Promienistość«. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 391, 407, 410. Tom II str. 3, 57, 61—62).

[2]) 16 września 1820 r. na posiedzeniu rządowem czytano »projekt Prezydenta o przyszłem urządzenia zgromadzeniu młodzi« (Prot. pos. rząd.).

dotychczasowych działań, tedy przeświadczymy się niewątpliwie, że tej budowie, bardzo dla nas przyjemnej, nie dostaje jednej rzeczy głównie, t. j. fundamentów, że ona od początku swojego aż dotąd od kilku tychże samych osób zależała, że we mgnieniu oka zniknąćby mogła bez zostawienia nawet śladów swojego bytu. Duch Towarzystwa naszego tyle go ożywiał, ile był udzielany przez nas rządzących; czynności jego były prowadzone staraniem naszem, a często z trudnością sztuką nastarczane; związki były właściwie przedmiotem naszych tylko zatrudnień i machinką, którąśmy się sami bawili. Pożytki więc z zakładów naszych spływają właściwie na nas kilku i zależą na tem, żeśmy nabyli pewnej wprawy w zaprowadzaniu porządków i kierowaniu sprawami innych.

Za przyczynę takich niedostateczności uważać nieuchronnie potrzeba tę szczególność, że Towarzystwo nasze nie przyjęło jeszcze właściwego sobie charakteru i przeznaczenia. Wszystkie widoki, przedsięwzięcia, czynności, nadzieje nie stosujemy do potrzeb naszych i osób, z któremi żyjemy, tudzież do potrzeb kraju, będących w sferze poznania naszego i skutecznego na nie działania, lecz stosujemy do potrzeb krajowych, które ledwo w ciemnej mgle widzimy, a które zaspokajać dla niezmiernego ich od nas przedziału nie jesteśmy w możności.

Wielkość zatem uczuć naszych i przywiązania do ojczyzny, moc zapału służenia krajowi chcemy brać za miarę dla teraźniejszych naszych czynności, przez co dajemy się mimowolnie łudzić imaginacyi. Jakoż nieraz tak się zapuszczamy w widokach i słodkich nadziejach, że gdy sobie nagle przypomnimy, kto jesteśmy i gdzie jesteśmy, westchnąć tylko, albo i uśmiechnąć się musimy nad myśli naszej *salto mortale*.

Wszakże w ciągu lat kilku czyż uczyni[li]śmy przygotowanie jakiekolwiek do polepszenia stanu rolniczego, poprawy duchowieństwa, reformy instrukcyi publicznej, do rozkrzewienia handlu i rzemiosł, podniesienia cnót żyjących dziś obywateli? Nie możemy tem się pochlubić, bo te potrzeby krajowe nie były w teraźniejszej sferze naszego działania. Ale powiecie: My nie działamy jeszcze, lecz do działania sposobimy ludzi. — Pokażcież mi choć jednego już usposobionego! Mamy kilkadziesiąt osób w związkach. Nie, widzenie się z sobą kilkudzie-

siąt osób co tydzień i sklecenie kilkunastu wierszy bez celu w ciągu kilku tygodni nie potrafi usposobić do tak ważnych posług krajowych. Sam duch, ożywiający związki, którym się nad wszystko cieszymy, jest nader słaby, bo nie był w ich piersiach zrodzony, ale pożyczony od nas; nie dodajmy im świeżego, a nie wyjdzie kilka tygodni czasu, jak żyć przestaną. Dziwimy się, dlaczego tak mała liczba Towarzystwo nasze składa; zadziwienie to upadnie, skoro zechcemy poszukać przyczyny. Kto nas połączył? — Los szczęśliwy. — Co nas w związku utrzymuje? — Jednostajny charakter od natury wzięty, a może i przez jednaki sposób i kolej przeszłego życia na jeden kształt urobiony. — Co nam wlało jeden sposób myślenia? — Jednostajny charakter, kilkoletnie z sobą obcowanie i wzajemne się doskonalenie. — Czego wymagamy po naszym kandydacie? — Ażeby podobnie czuł i myślał. Gdy więc tyle zbiegło się warunków do naszego połączenia: i natura i traf i czas i długie sposobienie się, czy podobnaż spodziewać się, abyśmy na innych takowe sprawdzać mogli warunki? Choćby daleko więcej było związków i choćbyśmy jeszcze lat kilka byli razem z sobą, tedy przekonany jestem, iżbyśmy drugą liczbę nas samych nie znaleźli. W dzisiejszym nawet składzie Towarzystwa widoczna jest różnica między członkami i osoby więcej od nas oddalone nigdy się nie przybliżą.

Skądże to pochodzi? Rozwiązując te pytania, oto wyjaśnia się przede mną pole widzenia i poznaję w mojem przekonaniu charakter i cel Towarzystwa taki, jakim był rzeczywiście. Celem tym było niewątpliwie szukanie przyjaciół w ścisłem znaczeniu tego słowa. Jakoż wszystkie nasze działania były bardzo stosowne do tego celu i z tego to względu pochlubić się możemy, żeśmy niezmiernie wiele dokazali, żeśmy uczynili wielki w psychologii praktycznej postęp, bośmy znaleźli kilku przyjaciół, nie żyjąc z nimi wprzódy, nie doświadczając z nimi przypadków, nie pędząc ich przez ścisłe próby i nie sposobiąc właściwym porządkiem. Lecz jeżeli za cel usiłowań i działań naszych przez całe życie zechcemy obrać szukanie użytecznych ludzi dla kraju i przez połączone siły pracowanie na dobro kraju, tedy w wyborze takich ludzi nie możemy się radzić samych tylko serc naszych, tedy świątynią przyjaźni, którą już zbudowaliśmy, zostawiwszy otwartą, powin-

niśmy zająć się nową budową. W teraźniejszym zaś stanie ziomków naszych we względzie usposobień naukowych i moralnych, przeświadczeni aż nadto jesteśmy, że nie możemy znajdować usposobionych już do naszego działania, lecz że sposobić ich musimy, że nam nie szukać gotowych współtowarzyszów, lecz tworzyć ich pozostaje.

Jakże tedy będziemy tych nowych stwarzać ludzi? — Zdaje mi się, że tej sztuki dokażemy, jeśli uczucia i myśli nasze, jak promienie, rozpierzchnione na około i sięgające aż ku Elbie, Newie, Wołdze, śnieżnym Tatrom, zgromadzimy w jedno ognisko działania, którem niech będzie sposobienie należyte młodzieży uniwersyteckiej. Wiemy, jak wiele na tej epoce życia zależy, że ona jest stanowczą dla życia dalszego; znamy stan opłakany młodzieży uniwersyteckiej, [wiemy], że każdego roku lubo do sta przeszło osób wychodzi, lecz wychodzą pospolicie z takiem usposobieniem, z jakiem przybyli, a często nawet i z gorszem. Gdybyśmy zatem w pośród tak mnogiej liczby przynajmniej dziesięciu co rok wydawali, tedyby po kilku leciech powstałaby*(s)* w kraju niemała masa usposobionych do działania.

Rzecz jasna, że to sposobienie będzie musiało polegać na nauce. Lecz przez naukę nie rozumiem tu tego warunku, iżby każdy musiał zostać uczonym, aby był usposobiony do działania. Niechaj nauka nie będzie celem, byleby tylko była środkiem usposobienia. Niechaj młodzieniec przez naukę przywyknie do ciągłej pracy, porządku, chęci wspólnego działania, wytrwałości w pełnieniu obowiązków; niech nabędzie niemylnego sądu, sprawiedliwego zdania, stałego taktu w postępowaniu, bez czego sposobnym do działania i użytecznym krajowi być nie może. Jakże tedy będziemy sposobili młodzież uniwersytecką? — Aby nie wikłać się w natłoku uwag i wyrozumieć jasno rzecz, o którą nam idzie, weźmy na uwagę jednego młodzieńca świeżo przybyłego, prowadźmy go koleją lat i zatrudnień, a zgromadzone uwagi nad jednym łatwo i do wielkiej liczby zastosować się dadzą.

Rok pierwszy. Uczeń przybywający ze szkół do uniwersytetu rozpoczyna wcale odmienne życie pod względem używania czasu, sposobu doskonalenia się i moralnego postępowania. Że zaś przez niedołężne szkolne wychowanie pospo-

licie nie jest przygotowany do takiego nowego życia, a w uniwersytecie nie znajduje w tej mierze przewodnika, stąd w liczne popada błędy i mimo wiedzy swojej niewynagrodzone na siebie sprowadza szkody. W szkołach, jakkolwiek niedostatecznych, przywykł był do pewnego porządku w używaniu czasu, mając różne obowiązki dnia każdego do stałych przywiązane godzin; tu za odmiennem urządzeniem czasu, za ustaniem dozoru około codziennego spełniania obowiązków musi wkraść się koniecznie od samego początku pewny nieład w biegu czasu, którego nawet niedoświadczony uczeń sam ani postrzedz ani uniknąć nie może. W szkołach przez codzienne zdawanie sprawy z naznaczonej roboty nawykał do ciągłego uczenia się i mocnego pamiętania nabywanych cząstkami wiadomości; w uniwersytecie uczeń, wolny od liczenia się z wypełnianych obowiązków dnia każdego, nie natęża należytej uwagi na słuchanie wykładanych mu lekcyi, choćby ta i dokładnie wykładana była; nie zgłębia jej u siebie własnym namysłem, lecz uczenie się jej i powtarzanie odkłada do ostatniej chwili egzaminu. Jeżeli zaś panuje zwyczaj na niektórych kursach powtarzania przeszłych lekcyi, tedy uczeń pilnuje tylko swojej kolei, lub umie wybrać porę i odpowiedź na pewne pytanie w celu jedynie okazania się pilnym w oczach nauczyciela. Wprawdzie uczeń uniwersytetu powinienby już własnem powodować się przekonaniem, czuć mocny zapał do nauki, doświadczać wewnętrznej pociechy, z własnego myślenia i postrzegania rzeczy; wszelako niedołężne wychowanie szkolne nie mogło w nim do takiego stopnia podnieść poznania i uwagi, a zbyt empiryczny pospolicie sposób wykładania lekcyi w uniwersytecie wileńskim, najczęściej zaś niedokładny, nie jest w stanie ocucić i podnieść dzielności młodocianego nawet umysłu. Stąd wynika, że uczeń nabywa nauki nie dla samej nauki, lecz bardziej dla zwyczaju; uczy się pospolicie mechanicznie i ślepo przywiązuje się *ad verba magistri* i za cel ostateczny życia akademickiego kładzie otrzymanie stopnia. A że znowu stopnie uczone, podobnie jak inne wszystkie między ludźmi, nie zawsze prostą i otwartą drogą osiągać się zwykły, ale często także jużto los, już sztuka łatwiej i prędzej ubocznemi do nich prowadzi ścieżkami, stąd uczeń, zręczny do podobnych manowców, pewny, że swego dojdzie, doskonali częstokroć się w sztuce

krętego chodzenia; nareszcie puszcza się na miękką i krótką ścieżkę, a porzuca prosty i twardy gościniec.

Naostatek mała ludność miasteczek, w których znajdują się szkoły, ciągły i surowy dozór zwierzchności szkolnej, mianowicie zaś jednostajne i publiczne niejako życie i zwyczaje szkolne powściągały każdego żaka od próżniactwa i rozpusty. Student uniwersytetu, ledwo wydobyty z więzów szkolnych i samopas zostawiony, rad doświadcza swojej wolności, a że niedoświadczony, często więc świeżo wypuszczonego z klatki rychło nader zatrzaśnie samołówka. Jeśli więc w pierwszych tygodniach życia akademickiego natrafi na niecnego towarzysza-przewodnika, tedy w dalszych stosownie do przymiotów mistrza albo doskonali się jedynie w sztuce łudzenia nauczycieli pozorną pilnością, albo odrywa się całkiem od zatrudnień i prac naukowych i oddaje się próżnowaniu i rozpuście. Jeśli zaś tyle jest szczęśliwy lub mocnego charakteru, że się nie da ku złemu nakłonić, natenczas mechanizm nauki, o którym powiedzieliśmy, zajmuje go całkiem, zbywający zaś czas obraca na przepisywanie długich sekternów, które przy zbliżającym się egzaminie na łeb ma trzepać, albo trawi na czytaniu książek bez wyboru, bez celu, bez porządku, jak o tem zeznanie każdego ucznia, z żeglugi akademickiej już ocalonego, przekonać, a zaś księga wpisowa w czytelni uniwersyteckiej każdego razu poświadczyć może.

Rok zatem pierwszy pobytu ucznia w uniwersytecie jest stanowczy dla dalszych lat, a nawet całego życia. Jakże tedy prowadzić ucznia należy, ażeby uniknął wyliczonych niebezpieczeństw i postępował przyzwoicie w tym pierwszym okresie nowego powołania? — Zaprzątnąć go nauką od początku roku takim sposobem, ażeby dnia każdego w jednostajne godziny jednostajną trudnił się robotą, aby w nieprzerwanym ciągu i porządku postępował w swojej nauce, liczył się z nabytej nauki po upłynieniu pewnego czasu i nie oddawał się zgoła dorywczym i nieporządnym zatrudnieniom.

W tym zamiarze zobowiązać ucznia potrzeba, aby cały swój czas rozdzielił na dwie części. Jedną poświęci na doskonalenie się w głównym obranym sobie przedmiocie naukowym. Tym końcem powtarzać będzie ciągle słuchane w uniwersytecie lekcye, używając w tej mierze skądinąd pomocy, chroniąc

się zaś wszelkiemi siłami przepisywania seksternów i uczenia się ich na pamięć. Celem znajdowania pomocy obrać powinien sobie autora (jeśli go profesor nie obrał), któryby mu posłużył za tekst słuchanych lekcyi, objaśnienia zaś jużto w lekcyach swojego profesora, jużto w innych dziełach szukać mu należy. Że zaś mimo obranie i słuchanie wyższych kursów nauki nie zna pospolicie jej zasad początkowych czyli elementarnych dla niedostatecznego ich w szkołach wykładu, stąd drugą część czasu obróci na powtarzanie systematyczne i gruntowne zasad elementarnych głównego swojego przedmiotu. Jeżeli opisaną drogą statecznie będzie postępował, tedy przy końcu roku zrodzi się w umyśle jego pewny porządek, w sercu zapał do nauki i pracy i tym sposobem niewątpliwie usposobiony zostanie do dalszego w doskonaleniu się postępu.

Rok drugi. Przypuszczamy, że uczeń dopełnił ściśle przepisów naszych w roku pierwszym; przeto o zwyczajnych wadach i nieprzyzwoitościach roku drugiego nic mówić nie będziemy. W tym roku podobnież rozdzieli czas na dwie części. Jedną poświęci na kończenie kursów swojej nauki, których nie dokończył, lub nie słuchał, tudzież na zgłębienie systematycznej całości swojej nauki, czyli na poznanie jej encyklopedyi. Część drugą czasu obróci na poznawanie zasad elementarnych obcej której nauki; np. poświęcając się naukom fizycznym głównie, będzie uczył się literatury.

Rok trzeci. W tym roku uczeń ma już ukończyć właściwie swoję naukę; a że poznał jej pojedyńcze gałęzie i tych znowu związek między sobą i połączenie w jedną doskonałą całość, pozostaje mu poznanie historyi swojej nauki i uporządkowanie źródeł nauki, z których ma czerpać wiadomości na całe już życie. I to ostatnie zatrudnienie będzie przedmiotem jednej części czasu z roku trzeciego. Drugą część poświęci na poznawanie zasad elementarnych innej znowu obcej nauki; np. poświęcając się *ex professo* naukom fizycznym, będzie się przykładał do nauk prawnych.

Rok czwarty. Chociaż uczeń w roku trzecim ukończył właściwie wychowanie swoje, przebiegłszy w całości główny swój przedmiot naukowy, tudzież powtórzywszy w przyzwoitym porządku i związku pomocnicze elementarne nauki innego rodzaju, wszelako przekonać go potrzeba, że wiele jeszcze mu

pozostaje do czynienia i że rok czwarty do życia akademickiego nieuchronnie przyłączyć powinien. W tym roku, jako już ostatnim, policzy się naprzód ze wszystkich nabytych dotąd wiadomości, podciągnie je pod jeden ogólny punkt widzenia, którym będzie jego własne powołanie. Aby zaś powołania swego należycie mógł dopełniać, za przedmiot drugi zatrudnień roku czwartego obierze poznanie potrzeb krajowych pod względem jego powołania, tudzież środków do zaspokajania takowych potrzeb, aby wyszedłszy na świat, wiedział, jak mu działać należy. We trzech ostatnich latach, ucząc się sam, innym posługiwać nie omieszka. I tak roku drugiego będzie przewodniczył pierwszoletnim, roku trzeciego drugoletnim itd. Jeśliby zaś w ciągu roku nie dopełnił przepisów nie postąpił, jak [był] powinien, tedy nie będzie posunięty wyżej, lecz na tym samym stopniu nauk nadal pozostanie.

Otóż jest porządek i stopniowanie wychowania akademickiego, krótko wprawdzie i ogólnie opisane, wszelako mogące, jak się zdaje, posłużyć za kłębek Aryadny w pojmowaniu budowy Towarzystwa, jakaby na przysłość wznieść się powinna, w odróżnianiu klas jego, oddziałów, wzajemnych stosunków i t. d. Tej trzymając się nici, opiszmy w krótkości przyszłego Towarzystwa klasy pod względem ich celu, stopniowania i następstw.

## Klasa pierwsza.

Klasa pierwsza przeznaczona jest właściwie dla uczniów uniwersytetu pierwszoletnich (zob. rok pierwszy)[1]). Klasa ta podzielona będzie na trzy osobne, od siebie nie zależące oddziały, czyli związki naukowe: 1) fizyczno-matematyczny, 2) prawny i 3) filologiczny. Celem każdego związku będzie naprzód ćwiczenie się gruntowne w przedmiotach wykładanych z katedr uniwersytetu. Na ten koniec będą odbywały się co tydzień posiedzenia, na których członkowie zdawać mają sprawę z lekcyi słuchanych w tygodniu. Na posiedzeniu będzie przewodniczył urzędnik, tak nazwany przewodnik, którego obowiązkiem zadawać pytania członkom, objaśniać ich wątpliwości i pilnować, aby wszystkie przepisy, jakie w tej mierze ustawy

---

[1]) Str. 137.

podadzą, ściśle były dopełniane. Ustawy zaś stosownie do każdego oddziału nauk podadzą cały roczny proces postępowania w czynnościach tego rodzaju, czyli same przez się stanowić będą w pewnym względzie zupełną instrukcyą. Celem drugim każdego związku, albo raczej przedmiotem drugiego zatrudnienia będzie powtarzanie nauk elementarnych swojego oddziału. Na ten koniec ustawy przepiszą książki, jakich członkowie używać mają, porządek, w którym każda nauka ma być powtarzana, i czas, w którym kończona. Z nauk elementarnych, podobnie jak z głównych przedmiotów, członkowie będą zdawali sprawę na posiedzeniach, co tydzień odbywanych. Stąd każdy związek mieć będzie dwa posiedzenia na tydzień, przewodników zaś może być stosownie do potrzeby i dostatku już dwóch, już jeden. Roboty albo ćwiczenia naprzód będą zależały na tem, aby członkowie wykładali troskliwie treści tygodniowych lekcyi i na posiedzenia je przynosili. Główniejszych robót będzie cztery, to jest, dwa zdania sprawy na piśmie z półrocznych kursów akademickich, tudzież dwa zdania sprawy z kursów elementarnych. Takowe zdania sprawy staną się właściwą próbą sposobności członków, pokazując, ile każdy sam już rozumować, już porównywać i sądzić, już uogólniać wyobrażenia może[1]).

Klasa druga (zob. rok drugi)[2]).

Członkowie, którzy ściśle dopełnili ustaw klasy pierwszej i pożądany odnieśli pożytek, przechodzą do klasy drugiej. Klasa ta podobnież rozdzielona jest na trzy też same związki. Każdy związek będzie miał takoż dwa zatrudnienia. Przedmiotem pierwszego zatrudnienia będzie kończenie kursów akademickich tych, których członkowie w klasie pierwszej albo nie ukończyli, albo nie słuchali, tudzież uczenie się encyklopedyi nauk swojego oddziału. Zatrudnienie takowe będzie znowu przedmiotem posiedzeń odbywanych co tydzień(?) pod dyrekcyą przewodnika. Wyszczególnienie kursów rzeczonych, podanie

---

[1]) Czy związki tej klasy wszystkie trzy mają wiedzieć o sobie, czy mają znosić się, i jakim właściwie sposobem? Te pytania zostawiam do wspólnego namysłu. (Przypisek Jeżowskiego).

[2]) Str. 140.

sposobu ich odbywania, wyliczenie dzieł pomocnych, rozkład czasu i inne podobne urządzenia każdy związek w swoich ustawach będzie miał opisane.

Przedmiotem drugiego zatrudnienia związków będą nauki elementarne, powtarzane w klasie pierwszej. Porządek w tej mierze zachowa się następny: członkowie związku fizyczno-matematycznego należyć(s) będą do związku filologicznego klasy pierwszej; członkowie związku prawnego będą podobnież należeli do związku filologicznego; członkowie związku filologicznego będą członkami związku fizyczno-matematycznego. Każdy związek klasy drugiej oprócz posiedzeń naukowych będzie miewał posiedzenia administracyjne, co dwa miesiące(?) odbywane, na których przewodnik związku klasy pierwszej (który zawsze wybiera się z klasy drugiej) będzie zdawał sprawę z czynności dwumiesięcznych związku, któremu przewodniczy, a członkowie wogóle naradzać się mają o utrzymaniu porządku w tym związku, odmianie lub poprawie urządzeń i t. d. Tu należy rzeczywiście obiór przewodnika dla klasy pierwszej, obiór członków dla swojego związku, czyli przenoszenie członków z klasy pierwszej do drugiej.

## Klasa trzecia (zob. rok trzeci)[1]).

Członkowie klasy drugiej, którzy stosownie do ustaw w całym roku zachowali się, przechodzą według przepisów obioru do klasy trzeciej. Klasa ta podobnie będzie podzielona na trzy wiadome związki. Każdy związek będzie miał dwa także zatrudnienia. Przedmiotem jednego z nich będzie historya nauk swojego oddziału, tudzież poznanie i uporządkowanie źródeł właściwej każdemu nauki dla doskonalenia się w niej na całe już życie. Sposób nabywania nauki tego rodzaju, dzieła pomocnicze, rozkład czasu i cały proces roczny postępowania w tej pracy każdy związek w swoich ustawach będzie miał opisany. Przedmiotem drugiego zatrudnienia będą nauki elementarne, wykładane w klasie pierwszej.

Porządek zaś w tej klasie związków zachowa się następny: związek fizyczno-matematyczny będzie należał do związku

---

[1]) Str. 140.

prawnego, prawny do fizyczno-matematycznego, filologiczny do prawnego.

Każdy związek tej klasy będzie odbywał posiedzenia swoje naukowe, co dwa tygodnie(?) pod dyrekcyą przewodnika. Oprócz zaś posiedzeń naukowych każdy będzie miewał posiedzenia administracyjne co dwa miesiące(?), na których przewodnik związku klasy drugiej (który zawsze ma się wybierać z klasy trzeciej) będzie zdawał sprawę z czynności dwumiesięcznych klasy drugiej, a członkowie będą się naradzali o porządkach związku tej klasy, wybierali dlań przewodnika, jako też w końcu roku członków dla swojego związku.

Klasa czwarta (zob. rok czwarty)[1]).

Do tej klasy kandydatami są wprawdzie sami tylko członkowie klasy trzeciej, wszelako obiór ich musi się odbywać z wielką ścisłością. Klasa ta podzielona będzie na dwa wydziały stosownie do dwojakiego powołania: na wydział obywatelski i wydział nauczycielski.

Do wydziału pierwszego należeć będą wszyscy sposobiący się do posług cywilnych, tudzież prawnicy w ogólności. Wydział ten będzie miał najprzód dwa zatrudnienia, które mogą być raczej uważane za dwa półroczne kursa jego nauki. Przedmiotem pierwszego półrocza będzie wyciągnienie treści, albo zgłębienie ducha wszystkich nabywanych dotąd wiadomości, z jednego stanowiska uważanych, który kurs ma przejść właściwie i ukończyć się filozofią praktyczną, powszechną. Przedmiotem drugiego półrocza będzie poznanie potrzeb krajowych, środków do ich zaspokajania i obowiązków jak[ie] teraźniejszy obywatel polski pełnić powinien. Ten kurs albo nauka ma się zrodzić jeszcze z nas samych i stać się nam samym właściwą. Tu będą miały miejsce: opinie, maksymy, dogmata, wspólnie przyjmowane, które następnie będą stanowiły hasło do działań całego naszego życia.

Wydział nauczycielski podobnie będzie miał dwa zatrudnienia albo raczej dwa półroczne kursa. Przedmiotem prac pierwszego półrocza będzie uporządkowanie wiadomości stosownie do powołania, tudzież poznanie w całości pedagogiki

---

[1]) Str. 140.

i dydaktyki. Przedmiotem półrocza drugiego ma być historya powszechna edukacyi, tudzież poznanie stanu i potrzeb krajowego oświecenia, środków ich zaspokojenia i obowiązków, jakie nauczyciel szkół polskich przez wzgląd na ich stan pełnić powinien; nowa takoż i nam samym właściwą być mająca nauka.

Wymienione zatrudnienia obu wydziałów są właściwie naukowemi i będą się odbywały na posiedzeniach naukowych; oprócz tych zaś będą jeszcze czynności i posiedzenia administracyjne, których będzie przedmiotem zawiadowanie i zupełne rządzenie wszystkiemi niższemi klasami.

Z powyższego opisu poznaliśmy, że klasa druga ma wywierać wpływ na pierwszą, trzecia na drugą; ale te ich wpływy będą tylko pozorne, gdyż właściwie czwarta na wszystkie zarówno wpływać będzie i wszystkiemi rządzić podług własnych widoków. Organizacya klasy czwartej będzie różna wcale od organizacyi klas niższych. Tu będzie prezydent, radcy, naczelnicy i cały skład dzisiejszy Rządu i administracyi Towarzystwa zachować się może.

Uwagi.

Z tego wszystkiego cóż zawiążemy? Zdaje mi się, że z tego wyciągnąć możemy trzy najważniejsze rzeczy: 1) cel, 2) charakter właściwy Towarzystwa, tudzież 3) drogę najpewniejszą osiągnienia tego celu. Klasa czwarta będzie właściwie Towarzystwem i takiem towarzystwem, jakie tylko w Wilnie najpożyteczniej teraz egzystować może, a które znowu bez trzech niższych klas ani powstać ani utrzymać się nie zdoła. Ważność zaś opisanego celu, charakteru i sposobu działania na tem zasadzam, że są ściśle oznaczone, znajdują się w sferze osób mających składać towarzystwa i mają za sobą podobieństwo, że mogą brać skutek. Jeżeli zaś powiemy, że i to wszystko jest trudne, jakże tedy, nie mogąc wydostać się na górę Bekieszową, mamy myśleć o przebywaniu Alpów?

Towarzystwo takie, jakie mieć chcę na zasadach teraźniejszych, będzie wprost sposobiącem do działań obywatelskich i nauczycielskich; działania zaś same wcale do niego nie będą należały. Zaprzątanie się dalekiemi i niewłaściwemi sobie myślami wprawia w roztargnienie, odrywa od prac i pożytków

właściwych wiekowi i powołaniu akademickiemu. Prócz tego, co za potrzeba napierać się rzeczy niepodobnych do otrzymania, a opuszczać te, które są w ręku? Gdyby z trzechset przeszło uczniów uniwersytetu, wybierało się pilniejszych trzydziestu (co jest podobna) do klasy pierwszej i gdyby z tych trzydziestu dziesięciu tylko dochodziło klasy czwartej, tedy po napełnieniu klas wszystkich każdego roku wychodziłoby do dziesięciu, a po kilku latach znalazłoby się kilkudziesiąt prawdziwie do działań usposobionych.

Ale jeżeli towarzystwo rzeczone sposobiące ma być, gdzież będzie działające? Kończymy życie akademickie, a mamy rozpocząć nowe. Otóż, wychodząc na świat, utworzymy z siebie klasę piątą albo towarzystwo rzetelnie działające i nawet rządzące. Rząd klasy czwartej będzie tajemnym pośrednikiem między klasą czwartą a nami. Jedną ręką będzie brał od nas rozkazy, drugą dawał towarzystwu swojemu. Nadto, zakrywszy klasę czwartą, możnaby organizacyą i ustawy trzech ostatnich podać do zatwierdzenia Kuratorowi, jakeśmy z nami samymi dawniej uczynić chcieli [1]).

Możnaby także tym sposobem otworzyć pole do utrzymywania się dla wielu nieszczęśliwych naszych towarzyszy. Wielu albowiem z wielką biedą poświęca się guwernerstwu i pensyonom; jeśliby więc użyci byli na przewodników po różnych klasach za opłatą ze składki spólnej, do utrzymania się potrzebną, posługa ich byłaby i im samym i ogółowi daleko pożyteczniejsza. Tym sposobem nawet możnaby otworzyć drogę dla przyszłych docentów, jeśli ci mają kiedyżkolwiek egzystować; owszem, jeśli mają być rzeczywiście, tedy nie mogą stać się, zwłaszcza w początkach, pożyteczniejszymi, jak powtarzając główne kursa akademickie, nędznie zazwyczaj wykładane, tudzież nauki elementarne, o których było wyżej. Jeżeli więc projekt niniejszy znajdzie wziętość, rozpocząćby prace należało od urządzenia co rychlejszego klasy pierwszej [2]).

---

[1]) Por. Korespondencya. Tom I str. 79—80.

[2]) Projekt powyższy, dotyczący z jednej strony wciąż rozważanej dalszej organizacyi i rozwoju Filomatów, z drugiej jest wynikiem obrad członków Rządu nad przyszłem urządzeniem młodzieży, zjednoczonej w maju 1820 r. przez Zana pod nazwą Promienistych. (Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 87 Nr. 76 i Korespondencyę. Tom II str. 224, 236—238.

Quod enim munus rei publicae afferre maius, meliusve possumus, quam si docemus atque erudimus iuventutem, his praesertim moribus atque temporibus, quibus ita prolapsa est, ut omnium opibus refrenanda ac coercenda sit? Nec vero id effici posse confido, quod ne postulandum quidem est, ut omnes adolescentes se ad haec studia convertant, pauci utinam! Quorum tamen in republica late patere poterit industria.

Cic. de Divinati[one] II [1]).

Nr. 6. [Józef Jeżowski]: Projekt organizacyi Wydziału naukowego w Towarzystwie, poprzedzony wykładem prowadzących ku niemu pobudek [czytany na posiedzeniu rządowem] dnia 21 lutego 1821 roku [2]).

Główne grzechy nasze, które popełniliśmy, zarządzając Towarzystwem, z tego zdają się wypływać źródła, żeśmy nadto obojętnie na przyszłość poglądali, żeśmy przeznaczenia Towarzystwa nie złączyli ściśle z powołaniem i losem osób mających na czas długi lub na zawsze pierwszą grać rolę, żeśmy przyszłej dzielności Towarzystwa nie wywiedli z wyłącznego ku temu sposobienia się pewnych osób i z innych wczesnych przygotowań, żeśmy działań stopniowanych Towarzystwa, tudzież rzeczonych przygotowań nie rozłożyli na lata, na miesiące, na osoby, że urządzenia nasze zewnętrzne i wewnętrzne były momentalne i zawisłe zawsze od obecnych tylko okoliczności, a zatem podobne planom wojennym, żeśmy zawsze mało myśleli o jutrze, a jeśli kiedykolwiek spojrzeli na przyszłość, tedy dalej, niżby możność i życie nasze zasiągnąć mogło, tedy lubi-

252). Krytyczny sąd Malewskiego o powyższym projekcie znajdujemy w Korespondencyi (Tom II str. 269—270), następnie zaś na posiedzeniu rządowem 25 września 1820 r. czytano »uwagi członka Malewskiego nad projektem Prezydenta«, które jednak nie przechowały się. Malewskiemu też poruczono ułożenie ustaw dla Filaretów. (Prot. pos. rząd.). Związek ten uważa on za pierwszą klasę w stosunku do projektu Jeżowskiego. (Zob. Korespondencya str. 341—342).

[1]) Ustęp z Cycerona dopisany ręką Malewskiego.

[2]) Protokołów posiedzeń rządowych z 1821 r. już nie mamy. Wspomnienie jednak o błędach, popełnionych w zarządzaniu Towarzystwem i wogóle cała treść projektu świadczy, że był on przedstawiony w Rządzie.

liśmy oglądać niezmierzone piramidy nasze we mgle i marzeniu, nie zaś w ręku obracać, mierzyć, ważyć, rachować.

Skutkiem tej nieprzezorności są nieszczęścia następne: że cel Towarzystwa nie jest dotąd oznaczony i pojęty; że Towarzystwo nie przyjęło jeszcze jednego stałego charakteru; że nawet działania przeszłe nie mogą nosić cechy działania towarzyskiego, to jest wspólnego; że żadne nie są jeszcze poczynione przygotowania na przyszłość; że tej przyszłości zgoła nie znamy, a nie znając jej, nie możemy o bezpieczeństwie, trwałości i dzielności Towarzystwa nic pewnego stanowić; że dzisiejsze związki są niepewne, w jednej chwili runąć mogące.

Nauczony przykrem doświadczeniem, nie chcąc dobra pozornego brać za rzeczywiste i trwałe, przebiegnę szereg zarzutów moich przeciw przeszłym i obecnym czynnościom i zamiarom naszym. Jeżeli mniemania moje fałszywemi się okażą, ten błędny sposób widzenia przypisać będzie potrzeba mojej indywidualnej słabości; jeśli zaś próbę prawdziwości wytrzymają, korzystać z czasu wypadnie i jak najrychlej złemu zaradzać. W obu przypadkach dopełnię mego obowiązku.

Cel Towarzystwa od początku był nader ogólny, nie oznaczony, tak dalece, że celem nazwać się nie może. Stąd i działania nie mogły przyjąć cechy jednego, statecznego, coraz rosnącego działania. Na każdem posiedzeniu mógł być zarazem cel osiągnięty, działanie ukończone, dopełnione prawa. Posiedzenie następne nie było niczem więcej, jak tylko powtórzeniem albo obrazem przeszłego posiedzenia. Czynności na początku roku i czynności na końcu nie miały między sobą związku i zawisłości. Wyrzuciwszy z protokółu rocznego kilka posiedzeń środkowych, żaden najbystrzejszy nie dostrzegłby przerwy w pasmie czynności rocznych, bo tego pasma nie było; pomieszawszy rozmaicie posiedzenia, nie dostrzegłby nieporządku w ciągu czynności, bo porządek nie miał miejsca. Gdybyśmy materye któregokolwiek posiedzenia poruczyli obcym, ci odbyliby posiedzenie tak dobrze, jak my sami: gdybyśmy podobnych materyi u obcych pożyczyli, te przypadłyby do posiedzeń równie dobrze, jak nasze własne. To peryodyczne powtarzanie jednego i tegoż samego, chociaż pod różną postacią, te zatrudnienia odrębne od siebie, przypadkowe, bez wyboru i postępu, bo bez celu, prowadzone, musiałyby koniecznie kie-

dyżkolwiek osłabnąć. Aby cel działania był rzeczywisty, potrzeba, iżby w początkach był od nas oddalony, dobrze pojęty, następnie, iżby drogi, ku niemu wiodące, były wiadome. Kiedy z ważnych pobudek puszczamy się w podróż do zamierzonego miejsca, tedy, im bardziej zbliżamy się do kresu, tem większa zdejmuje ochota, podwajamy siły, jesteśmy weselsi, bo coraz pewniejsi dobieżenia kresu. Lecz kiedy bez wyraźnego zamiaru po tejże samej drodze od jednego jej końca do drugiego ustawicznie chodzimy, musi niezadługo sprzykrzeć(s) się przechadzka, choćby skądinąd najsilniej miejscowe nęciły powaby. Aby cel w Towarzystwie mógł być dokładnie oznaczony i pojęty zarówno od wszystkich członków, potrzeba, iżby go wszyscy szukali i następnie, aby cel znaleziony mógł być kiedykolwiek osiągnięty, potrzeba, iżby każdy w wydzielonej sobie z ogółu zatrudnienia pracy ciągle postępował, ciągle zdawał z niej sprawę i aby wszyscy coraz widoczniej i z większą ochotą ku końcowi przedsięwzięcia zmierzali. Jeśliby zaś nie było coraz wyraźniejszego postępu, jaśniejszego widzenia celu, ściślejszego oznaczenia drogi, coraz wzrastającej ochoty i łatwości do pracy, coraz ściślejszego związku i zależności w pojedyńczych zatrudnieniach, nawet coraz częstszych, dłuższych i z większą przyjemnością odbywanych posiedzeń; jeśliby tego wszystkiego nie było, wnosić się musi, że nie było celu, nie było jednego i statecznego działania i że Towarzystwo nie miało istotnego przeznaczenia.

Możnaby powiedzieć, że rok temu, jak Towarzystwo dotknęło się celu jednego, uchwalając subskrypcyą na książki elementarne, a tem samem zapowiadając pracę w jednej cząstce Instrukcyi publicznej [1]). Lecz cel ten byłże od wszystkich szukany i znaleziony? Wszyscyż go zarówno uczuli i pojęli? Sąż poczynione ku niemu przygotowania? Poznaliż wszyscy drogę, ku niemu wiodącą? W ciągu całego roku żadnego w tej mierze nie mamy pisma, projektu, planu; żaden członek nic ani radził o tym celu, ani się zaradzał.

Przyszły na ostatek i książki [2]). Któż mi powie, jaki będzie

---

[1]) Zob. Ks. pism wych. z Rządu str. 62—66 Nr. 38 przyp. 1.

[2]) Zob. Protokóły str. 97 i Korespondencyę Tom II str. 407—409 i Tom III str. 36.

z niemi koniec? Pierwsze postrzeżenie smutne jest to, że leżą okurzone pyłem. Dozwólmy, że byłyby czytane; dozwólmy, że niektóre zostałyby wybrane do tłómaczenia i z pilnością nawet tłómaczone: czyliż tym sposobem byłby już osiągnięty cel naukowy Towarzystwa? czyliż rzeczona robota mogłaby stanowić całe przeznaczenie Towarzystwa? Dostarczenie książek elementarnych mogłoby zapewne stanowić cel i przeznaczenie Towarzystwa lub jego oddziału na czas lub na zawsze; lecz dostarczenie to możeż się uskutecznić bez ścisłego rozpatrzenia się w tej gałęzi instrukcyi kilku osób, bez wzajemnego i ciągłego ich znoszenia się z sobą, bez poznania teoryi edukacyi i instrukcyi w ogólności i bez skreślenia jej planu dla kraju stosownie do potrzeb krajowych? Czyliż bez podobnych przygotowań ocenienie książki elementarnej i jej wybór może być z pewnością uskuteczniony? Gdzież będzie w tem wszystkiem skala sądu?

Gdy więc czynności nasze naukowe, poprzedzające uchwałę względem książek elementarnych, nie mogą uważać się za działanie rzeczywiste, towarzyskie i gdy następnie od epoki owej uchwały aż dotąd o żadnych środkach do wyjaśnienia i osiągania nowego celu nie pomyślano, tudzież żadne nie zostały poczynione na przyszłość przygotowania, zachodzi pytanie, jakie są więc obecne czynności nasze i jakie nadal być mają? Przedmiotem obecnych czynności naszych, każdy mi powie, są tak liczne związki[1]). Któż mi powie, jaki będzie koniec z tymi związkami? Czyliż utrzymanie związków w takim składzie, jak są dzisiaj, mogłoby sprawiedliwie stanowić cel Towarzystwa naszego? Owszem, utrzymanie takiej mieszaniny gminu byłożby podobnem? Czyliżby nie uprzykrzyły się temu bezwładnemu ciału społecznemu powtarzane schadzki i pozorne a zawsze też same zatrudnienia, chociażby ciągle przez sztukę były orzeźwiane? Gdyby w samym zawiązku Towarzystwa naszego, kiedyśmy z taką przyjemnością i uniesieniem pierwsze odbywali posiedzenia, gdyby nam był kto powiedział, że czynności nasze po dwóch lub trzech leciech sprzykszą się, osłabną, ustaną, natenczas oczybyśmy zapryskali takiemu. Cóż? Gdyby tenże sam teraz przypomniał nam swoją wieszczbę, cóżbyśmy

---

[1]) Związek Przyjaciół i związki filareckie. (Zob. Tom III).

jemu odpowiedzieli? Oczy nasze teraz spuścilibyśmy ze wstydu. Wstydzimy się albowiem samych siebie. Ustawy, dzieło nasze własne ciąży nam teraz; przepisy i formy trzymają nas w okowach i niewoli; myślimy o nich i dopełniamy ich ze wstrętem. Praw pisanych na czasy długie, dla rozlicznych następców, pierwszymi gwałcicielami są prawodawcy. Czynności teraźniejsze związków są takiego samego kształtu, jakiego nasze były; jeżeli więc Towarzystwo z niewielu i dobranych osób złożone na podobnych zasadach ostać się nie mogło, jakże tedy ostać się może owa ślepa, roztargnięta, nieświadoma samej siebie zgraja?

Lecz powie kto: czegoż tak się unosisz? Nikt tutaj ani Towarzystwa ani związków nie uważa za rzecz skończoną. Będziemy Towarzystwo reformowali, związkami rządzili i je poprawiali; będziemy działania nasze coraz rozleglej rozprzestrzeniali. — Długo już reformowaliśmy i rządzili; w tym długim czasie reformujących i rządzących dosyć nam ubyło, wkrótce i więcej ich ma ubywać; żaden nie może nie myśleć o prędszem lub późniejszem oddaleniu się z miejsca. Któż więc będzie na przyszłość reformował, rządził, działania coraz rozleglej rozprzestrzeniał? Czyliż osoby, których dotąd nie znamy i które równie nas, jak zamiarów i długich prac naszych, nie poznają, będą dzieło nasze własne przerabiały, doskonaliły, kończyły? Na nieszczęście nasze aż dotąd to ciemne i fałszywe wyobrażenie miało moc nad nami; aż dotąd, mówiąc o przyszłym losie Towarzystwa, uważaliśmy je oddzielnie od osób, mających być na zawsze jego duszą, tworzyliśmy z Towarzystwa istność idealną, która sama przez się miała się rozwijać, wzmagać i działać potężnie; pisaliśmy o niej bardzo wiele, nadaliśmy jej mnóstwo pięknych atrybutów, wszystkie w niej złożyliśmy nasze nadzieje. Podobni byliśmy do tego wojownika teoretysty, któryby, chcąc podać przepisy odniesienia zwycięztwa, skreślił na papierze plac boju, wyrachował i uszykował wojsko, rozmierzył odległości, pokazał, że na owym placu, tym a nie innym sposobem bitwa toczona musi być i powinna; że tak a nie inaczej działać wypadnie i skutkiem tego działania będzie nieomylne zwycięstwo. Postawże na placu rzeczywistym wojsko stosownie, jak najstosowniej do planu, lecz któreby było zgłodniałe i słabe, nie miało biegłych dowódzców: na-

ówczas owe umysłowe zwycięstwo zamieni się w rzeczywiste zniszczenie.

Towarzystwo nasze jest dziełem nam samym właściwem i nikt go prowadzić dalej nie potrafi; nosimy go w nas samych i nikt nas zastąpić nie będzie mógł przez całe nasze życie. Los przyszły Towarzystwa złączony jest ściśle z losem przyszłym naszego życia. Tu więc rodzi się zapytanie: »Jaki będzie koniec z nami samymi?« Pytanie do którego zbyt już może bierzemy się późno; a ku rozwiązaniu którego, oprócz losu Towarzystwa, sama przyjaźń nasza zwrócić nas oddawna była powinna.

Nim więc przystąpimy do opisu przeznaczenia Towarzystwa w całym obrębie, wypada wprzódy stosownie do uwag powyższych następne trzy rozwiązać pytania:

1. Jaki będzie koniec z naszymi związkami?

2. Jaki będzie koniec z książkami elementarnemi?

3. Jaki będzie koniec z nami samymi, czyli dalszym losem naszego życia?

1. Cel, przeznaczenie i organizacya związków, według mego przekonania, właściwsze być nie mogą nad podane przeze mnie w ostatnim projekcie d. 25 sierpnia 1820 r.[1]). Że zaś projekt jest znajomy i powtarzanie jego byłoby niepotrzebne, stąd ograniczę się tutaj wyłożeniem samych tylko warunków, bez dopełnienia których projekt mój nie mógłby wziąć skutku; wprzódy więc poznamy, jak w tej mierze powinnibyśmy koniecznie postąpić, a wkońcu dopiero możność naszę pod miarę i wagę weźmiemy. Po krótkiem lecz pilnem zastanowieniu się nad rzeczonym projektem przekonać się możemy, że aby związki według projektu uorganizowane być mogły, potrzeba:

Naprzód pięciu sposobnych dyrektorów, stosownie do pięciu fakultetów czyli oddziałów nauk, na jakie związki mają być podzielone.

Powtóre, każdy dyrektor będzie organizował swój oddział, znosząc się zawsze z dyrektorami innych oddziałów.

Potrzecie, do nadania związkom dojrzałej organizacyi,

---

[1]) Zob. wyżej str. 134. Nr. 5.

zaprowadzenia ścisłych porządków, zabezpieczenia trwałości związków dyrektorowie trzech albo czterech lat najmniej będą potrzebować.

Poczwarte, sami tylko dyrektorowie kursa główne będą dawali; mogliby jednak zastępować dyrektorów wybrani od nich pomocnicy, ale zawsze pod bezpośrednim ich dozorem i zupełnym sterem.

2. Skoroby zaś znalazło się pięć osób kształcących młodzież akademicką pod dwoma głównie względami, raz, naprawiając jej szkolne wychowanie, drugi raz, kierując jej życiem akademickiem z poświęceniem lat kilku pracy i doświadczenia, komużby stosowniej poruczyć można było staranie się o książki elementarne dla kraju w pięciu oddziałach nauk, jeżeli nie rzeczonym osobom, nie dyrektorom naszym, wyżej opisanym? Starzy uczeni dzisiejsi nie mogą nam w tej mierze zapowiadać swojej posługi. Nieświadomi albowiem obecnego stanu wychowania, przywykli do próżności i lenistwa, zajęci egoizmem aż do wytępienia wszystkich uczuć rzetelnych dla dobra powszechnego, nie zdołają wznieść się do tak szlachetnego przedsięwzięcia; wreszcie życie ich na tę pracę jest już za krótkie. Z pomiędzy młodych my pierwsi jesteśmy, którzy tę potrzebę krajową najmocniej uczuli, pierwsi, którzy z planem i szczerem poświęceniem się do tak wielkiego przystępować chcemy dzieła. Bądźmyż więc pierwsi. dla których w samej młodości zaraz porywczość i niestałość, łatwość i niedokładność stały się obcemi.

Do powzięcia i wykonywania tego zamiaru nie potrzeba nad sześć osób: pięciu, wyżej opisanych dyrektorów i szóstego dyrektora generalnego. Tamci będą metodologowie szczegółowi, ten ostatni będzie pedagogiem, że tak powiem, z profesyi. Owszem, gdyby jeden człowiek był kiedykolwiek w stanie napisać kurs zupełny nauk elementarnych, dzieło jego na długie czasy byłoby nieporównane; tak wielkiej tu i doskonałej całości logicznej zachodzi potrzeba. Że zaś siły jednego nie mogą być dostateczne, potrzeba przeto połączenia osób, lecz połączenia bardzo stosownego, w liczbie osób, ile można, najszczuplejszej. Nie rozumiem tu wcale, iżby każdy z pięciu miał sam pisać wszystkie książki elementarne swojego oddziału nauk; mógłby każdy mieć piszących choćby dwudziestu. Po-

zwoliłbym nawet, żeby sam żadnej książki nie napisał, byleby tylko pracę wielu pisarzy, pracę bardzo rozmaitą, umiał połączyć w jedną, jemu samemu właściwą, i zastosować ją do ogólnego celu i planu instrukcyi.

Jeżeli przeto powziętym zamiarem pracowania około książek elementarnych nie zechcemy oddać hołdu młodzieńczej łapczywości na zamiary, w jednem mgnieniu oka rodzącej się, urosłej i konającej, tudzież, jeżeli lekkiem pracowaniem w tym przedmiocie nie zechcemy okazać się wiernymi lekkości i powierzchowności w tej mierze narodowej, dzisiaj powszechniejszej za upowszechnieniem obyczajów francuskich, tedy powinniśmy w młodości naszej albo jąć się zamiaru rzeczonego z taką rozwagą i stałością, jakiej wymaga, albo zwyczajne powtórzyć słowa: niech ci o tem myślą i robią, do których to należy.

3. Przypuśćmy na chwilę, że się znalazły osoby, mające zająć się organizowaniem i dyrekcyą związków przez lat kilka, tudzież mające podjąć się statecznej pracy około książek elementarnych w swoich oddziałach nauk; zachodzi pytanie: czemże będzie podobny instytut uważany w sobie i czy bez żadnego związku z uniwersytetem ostać się może? Związki nasze, uorganizowane według planu podanego, tudzież rządzone przez dyrektorów, wyżej opisanych, złożyłyby jedyny w kraju naszym instytut naukowy. Bo jako z rozważania obecnych i mocno dogrzewających potrzeb krajowych zrodziło się wyobrażenie naszego zakładu, tak przeznaczenie jego najbliższym byłoby i najpewniejszym środkiem na potrzeb gwałtownych załatwienie. Lecz że zakład podobny nie mógłby ostać się bez żadnej zewnętrznej pomocy i opieki, łatwo się przekonać, skoro tylko weźmiemy na uwagę, że osoby sterujące nie mogą mieć własnego funduszu i dyrygowania związkami nie mogą obierać za wyłączne na zawsze dla siebie powołanie, tudzież, że te same osoby bez żadnej pomocy i opieki nie mogłyby skutecznie postępować w pracy około książek elementarnych.

Potrzeba więc koniecznie jakiegoś połączenia z władzą edukacyjną. Połączenie z uniwersytetem mogłoby być bardzo pozorne i nietrudne do uskutecznienia, jeszcze zaś łatwiejsze połączenie z Kuratorem. Połączenie z uniwersytetem zapewni-

łoby fundusze i promocyą dla osób sterujących; połączenie z Kuratorem zapewniłoby tę jedyną opiekę we wszystkich naszych zamiarach, jaka nam w dzisiejszych nieszczęśliwych czasach pozostaje.

Połączenie zakładu naszego z uniwersytetem takiby mogło mieć pozór: w lepszych uniwersytetach zagranicznych każdy fakultet, oprócz głównych katedr, ma przywiązane do nich szkoły praktyczne, znajome w Niemczech pod nazwiskiem seminaryów, dysputatoryów, konwersatoryów. W szkołach takowych ćwiczą się uczniowie przez powtarzanie głównych kursów, przez doświadczanie sił własnych, przez udzielanie sobie nawzajem pytań i zarzutów i inne tym podobne odbywają ćwiczenia. Szkołom takowym przewodniczą albo sami profesorowie, albo ich substytuci, wikaryusze, adjunkci, magistrowie. Cóż łatwiejszego nad pokazanie, że takowe seminarya potrzebniejsze są w naszym uniwersytecie i daleko większy miałyby użytek, niżeli same główne katedry, choćby te i dobrymi osadzone były profesorami; bo bez podobnych seminaryów uczniowie nie mogliby z głównych kursów pożytkować, przybywając do uniwersytetu bez żadnego w szkołach usposobienia. Cóż łatwiejszego byłoby uniwersytetowi nad utrzymanie kilku podobnych substytutów, którzy mogliby się nawet uważać za docentów przy niewielkiej z uniwersytetu opłacie. Pod takim pozorem możnaby starać się o połączenie zakładu naszego z uniwersytetem.

Lecz nie tylko uskuteczniać, ale nawet przedsiębrać tego zamiaru nie możemy bez zapewnienia wprzódy dla siebie opieki i pomocy Kuratora. Zdaje się zaś, że ściągniemy na siebie jego uwagę, jeżeli z dokładnością należytą ułożymy organizacyą seminaryów wyżej wspomnianych z dołączeniem na wstępie mocnych ku temu pobudek, jeżeli w razie potrzeby odkryjemy jemu nasze poprzednicze prace i przygotowania, jeżeli nakoniec zaręczymy nasze poświęcenie się stosownie do planu jemu podanego. Jestto najlepszy i jedyny środek dania się poznać Kuratorowi i opieka Kuratora jest jedyna pomoc dzielna, jaką sobie w obecnym składzie rzeczy obiecywać możemy. Jeśliby projekt naszych seminaryów nie mógł być utrzymany, moglibyśmy przynajmniej osobiście pozyskać względy Kuratora; a jeśliby i te nie pomogły naszym zamiarom, pozo-

stałaby na zawsze ta pociecha wewnętrzna, żeśmy dla polepszenia losu Towarzystwa i naszego własnego żadnych nie zaniedbywali środków, jakie tylko w naszej zostawały możności.

Policzmyż się teraz z osobami, mającemi przyjąć ster związków i podjąć się pracy około książek elementarnych, a tem samem mającemi na czas długi lub na zawsze w ciągłem i nieżerwanem zostawać z sobą obcowaniu i pożyciu. Obracam się naprzód do Tomasza. Ani on, ani żaden z nas przeczyć nie będzie, że jego powołanie musi być naukowe. Nic go ku temu nie wstrzymuje, nic go nie zmusza do opuszczenia Wilna, a zatem może bezpiecznie pozostać nadal. Jego zdatność do nauk w ogólności i w szczególności do matematyki, jego powolna i metodyczna rozwaga zapowiadają nam, że będzie z niego pożądany matematyczny metodolog. Wprawdzie, nie mając zewnętrznych pobudek, nie widząc jasno przed sobą promocyi, może z tych przyczyn ostudził zapał do pracy i nauki; wielką jednak mam nadzieję, że jeśli znajdzie towarzyszy, których los równie przeciwny lub wątpliwy nie zdoła osłabić we właściwej im wytrwałości, tedy postanowi bez odwłoki, albo razem z nimi zamiar powzięty osiągnąć, albo razem z nimi upaść w zamiarze.

Do nauk najbliższych krewnych matematyki, do nauk przyrodzonych, brakuje nam zupełnie w Towarzystwie metodologa. Można jednak zakładać nadzieje w przyszłości na Jurewicza[1]). Dziś w Domejku*(s)* widzę do tej roboty tak sposobnego, że sposobniejszego szukaćby było nadaremnie.

Kowalewski ma jeszcze półtrzecia roku przebywać w Wilnie na funduszu skarbowym. Ten czas dosyć długi, a może i przydłużyć się mogący, tudzież poświęcenie się jego zupełne literaturze starożytnej wymaga, iżby jemu ster nauk starożytnych był poruczony. Życzyć tylko potrzeba, ażeby, pracując w tym przedmiocie, nie przestawał uważać się za filologa i razem obywatela polskiego, a zatem ażeby szukał wszystkiemi siłami takich środków, przez któreby mógł przeniknąć ziomków swoich duchem starożytnych równie pod względem ich gustu, jak obyczajów i życia publicznego.

Zdaje się, że Adam został od nas niejako zaniedbany.

[1]) Zob. wyżej str. 96 przyp. 2.

Gdybyśmy oddawna zastanawiać się zaczęli byli na[d] funkcyą i przeznaczeniem każdej osoby w Towarzystwie, możeby Adam był już tego roku z nami, a przynajmniej nie tworzyłby zamiaru usuwania się do Warszawy[1]), lub wyjeżdżania za granicę choćby się nawet zręczność nastręczała. Nie może on żadnym sposobem oddzielać się od nas, bo byłby w życiu swojem mniej szczęśliwy, a tem samem w przedsięwzięciach Towarzystwa mniej czynny i użyteczny. Są środki utrzymania go na rok przyszły w Wilnie. Po kilku latach nie byłby dla niego czas opóźniony do wyjazdu za granicę, a te lata byłyby nieskończenie potrzebne i ważne dla Towarzystwa; owszem dziś już stanowią *conditio sine qua non*, bo na nim także będzie się opierał jeden węgieł naszej budowy.

Najtrudniej mi schwytać za grzbiet Franciszka. Ledwobym nie życzył, ażeby natura i los postawiły go były na równi z nami, iżbyśmy jednem byli ciałem, razem rodzili się, jedli, spali, chodzili, jeździli, uczyli się, pracowali i nawet razem umierali. Lecz on puszcza się na wyprzodki[2]). Cóżkolwiekbądź, przekonany jestem, że rok jeden jeszcze, darowany dla nas, nie przyniósłby mu żadnej straty, a należałby do warunków stanowiących względem Towarzystwa ostatecznie. Owszem, rok przyszły nietylko los Towarzystwa, ale nawet los jego własny bliżejby wyjaśnił i rozstrzygnął, o czem niżej jeszcze będzie mowa.

Ja, zastanawiając się nad sobą bez względu na Towarzystwo, powziąłem był zamiar starać [się] o polepszenie losu, którego wypadkiem byłoby też opuszczenie Wilna. Zamierzyłem był napisać rozprawę o filozofii w materyi konkursowej, podać ją uniwersytetowi za miarę usposobienia i prosić o plac nauczyciela logiki i filozofii moralnej w Liceum wołyńskiem[3]) stosownie do nowego urządzenia. Lecz gdy pisanie rozprawy oderwało mię całkiem od czuwania i zastanawiania się nad losem przyszłym Towarzystwa w tej tak trudnej i stanowczej dla niego epoce, postrzegłem wkrótce wyboczenie moje, zawie-

---

[1]) Zob. Korespondencya. Tom III str. 143, 166.

[2]) Malewskiemu uniwersytet wileński proponuje wyjazd na dalsze studya zagranicę, a następnie katedrę prawa natury. (Zob. Korespondencyę Tom II str. 366, 372, 386—388 i Tom III 37, 73, 159, 193—194).

[3]) Liceum Krzemienieckiem.

siłem rozprawę, zacząłem myśleć nad losem moim nieodłącznie od losu Towarzystwa, zgromadziłem myśli, które teraz przekładam, a które, jeśli znajdą wziętość, jeśli stosownie do tych myśli zawrzemy z sobą wieczne, niezerwane nigdy przymierze, tedy nadałbym odmienny porządek moim pracom i staraniom. Napisałbym naprzód i wydrukował rozprawę o edukacyi, którаby służyła za wstęp do pedagogiki, a któraby może sprawiła, iżby mi dawanie tej nauki w uniwersytecie było poruczone.

Następnie zająłbym się zaraz, za pomocą waszą, układaniem organizacyi naszych seminaryów, w której wyłożylibyśmy pobudki i potrzebę gwałtowną podobnego zakładu; podalibyśmy plan powtarzania nauk elementarnych, kursów akademickich; zawarlibyśmy tamże, lub oddzielnie podali plan pracy naszej około książek elementarnych, plan pisma peryodycznego w przedmiocie pedagogii; pokazalibyśmy, jeśli byłaby potrzeba, różne poczynione w tej mierze przygotowania; dowiedlibyśmy i zaręczyli, że podobne przedsięwzięcia nasze nie mają innego celu nad szczere i zupełne poświęcenie się dla kraju i takową organizacyą z podpisami naszymi złożylibyśmy sekretnie Kuratorowi. Powiadam s e k r e t n i e, gdyż w tym przypadku zgłaszalibyśmy [się] do Kuratora bardziej jako do obywatela możnego, wiele jeszcze działać mogącego i jednego tylko, w którym pokładać można nadzieje, niżeli jako do urzędnika i najwyższego naczelnika instrukcyi publicznej w wydziale wileńskim.

Jeśliby projekt nasz pożądanym sposobem od Kuratora był przyjęty, możnaby podać inny, powierzchowniejszy, któryby już poszedł pod uwagę uniwersytetu i nawet ministra. Gdybyśmy z projektem naszym przy uniwersytecie byli utrzymani, tedy alboby nam obmyślono pomoc i fundusz, albo wysłano za granicę z obowiązkiem uskutecznienia projektu po powrocie, albo, jeżeli nie wszyscy, dwaj lub trzej znaleźliby dla siebie place przy uniwersytecie, a przez to resztę mogliby utrzymać. Owszem, gdybyśmy przyłączyć się mogli do uniwersytetu w takim samym charakterze, jakiby nam organizacya nasza nadawała, tedy utrzymalibyśmy wpływ niezawodny i coraz silniejszy na wybór kandydatów do stanu nauczycielskiego i następnie na cały proces instrukcyi publicznej.

Ale tu jest miejsce dołączenia ważnej uwagi, jaką nastrę-

czają obecne okoliczności. Stan uniwersytetu naszego jest stanem wielkiej choroby. Los jego życia podzielony jest między kalectwem i śmiercią, nie bez jakiejkolwiek wszakże nadziei ozdrowienia. Los ten wkrótce rozstrzygnąć się musi. Jeżeli więc straciemy całkiem nadzieję w uniwersytecie i widoki na nim zakładane upadną, tedy powinniśmy wszyscy zwrócić się ku innej stronie, a którą stroną inna być nie może nad Krzemieniec. Wołyń jest jedyna zamożna prowincya, którą najłatwiej zreformować i za pomocą której najpewniej na pomyślność całego kraju wpłynąćby można. Tam, jeżeli nie instytut pedagogiczny, tedy przynajmniej zawiązać moglibyśmy towarzystwo do szukania po całym kraju dzieci wielkich talentów, utrzymywania ich na własnym funduszu i kształcenia własnym sposobem. Tam moglibyśmy z czasem założyć szkółkę przemysłową, któraby, sposobiąc dobrych rzemieślników, opatrywała razem kraj nasz np. w narzędzia matematyczne, fizyczne i inne pomoce, równie ku wzmaganiu nauk, jak samegoż przemysłu służące.

Krótko mówiąc, położenie nasze takie jest, że albo powinniśmy ująć się uniwersytetu i trzymać się go do ostatka, albo opuścić go i starać się o przeniesienie naszej siedziby do Krzemieńca[1]. I dalej: albo powinniśmy w krótkim czasie być przyjęci i wspierani od uniwersytetu, albo powinniśmy się odważyć na wyruszenie wspólne za granicę, a podczas wędrówki zabezpieczać sobie pewne i bezpieczne siedlisko. Zdaje się, że rok przyszły wyjaśniłby i rozstrzygnął nasze przeznaczenie, bylebyśmy sami w tej mierze oczy sobie ciągle przecierać chcieli. I ta więc jest jeszcze przyczyna, dla której nie chciałbym, ażeby bez testamentu ze swojej strony Franciszek nas zostawiał.

Pięciu nas przeto, wyżej wymienionych, złącznie z resztą towarzyszy dzisiejszych i przybrać się jeszcze mających złożymy w Towarzystwie w y d z i a ł n a u k o w y, którego cel i charakter będzie jednostajny na zawsze, którego działania będą oznaczone, rozłożone co do następstwa zatrudnień i czasu, i będą wyraźnie postępujące przez całe nasze życie.

Drugi w y d z i a ł powinien być o b y w a t e l s k i. Tu celem

[1]) Zob. Korespondencyę. Tom III str. 205.

istotnym zostanie poprawa sposobu myślenia, podnoszenie uczuć obywatelskich, wyjaśnianie znaczenia dobra powszechnego i zwracanie ku niemu chęci, myśli i spraw po wszystkich związkach tutejszych, po powiatach, prowincyach i po całym kraju. Lecz wydział obywatelski nie może być dostatecznie oznaczony i uorganizowany, dopokąd działania wydziału naukowego dostatecznie ustalone nie zostaną [1]). Dlatego żadnych teraz w tej mierze nie przywodzę uwag, ani nawet przywodzić ich mogę. Dyrekcyą generalną wydziału naukowego przyjąłbym na siebie; organizacya zaś i dyrekcya generalna wydziału obywatelskiego chciałbym i musi być na zawsze Franciszkowi poruczona.

Tymczasem bez żadnej odwłoki obrócić starania nasze powinniśmy na organizowanie wydziału naukowego, którego ani cel, ani charakter, ani działania z ich rozkładem, ciągiem, następstwem nie są dotąd oznaczone, owszem, żadne ku temu nie są poczynione przygotowania. Nie mogąc rozwodzić się obszernie w tej mierze i wykładać teoryi wydziału w zupełności, podam raczej kilka środków, przez któreby co rychlej czynności do Towarzystwa zaprowadzone i znaki życia jemu przywrócone być mogły.

1. Za jedyny cel czynności naukowych Towarzystwa obrać i urzędowie określić pracę około książek elementarnych, tudzież organizowanie związków.

2. Gdy rzecz wszystkich nauk elementarnych żadnemu obca być nie powinna, owszem, gdy dla pomyślnej około nauk elementarnych pracy potrzeba wzajemnej ich zależności, związku i stosunku do siebie upatrywać, stąd oba wydziały Towarzystwa będą połączone z sobą i razem posiedzenia będą odbywały.

3. Gdy praca tego rodzaju, jeżeli nie na jednym, tedy na niewielu opierać się głównie powinna, gdy żaden w tej mierze według swego widzimisię postępować i cała robota bez pewnego steru prowadzona być nie może, stąd będą wybrani czterej (w niedostatku piątego) dyrektorowie czyli metodolo-

---

[1]) Niektórzy Filomaci, jako też Związkowi, mniej mogący pracować naukowo, przeniesieni byliby do wydziału obywatelskiego. (Przypisek Jeżowskiego).

gowie, pod dozorem dyrektora generalnego, z których każdemu poruczona będzie gałęź nauk elementarnych[1]).

4. Każdy metodolog przybierze sobie pomocników, z którymi wespół stanowić będzie komitet do swojej nauki, choćby ten Komitet w początkach z niego tylko samego miał być złożony.

5. Każdy metodolog będzie rzetelnym dyrektorem i przewodnikiem członków swego komitetu. On będzie wyznaczał im zatrudnienia, pomagał w pracy, dawał rady, przestrogi, ułatwienia, będzie wzmagał ich ochotę, pilność i troskliwość w robocie; on będzie wcześnie starał się o pomocników dla siebie zewnątrz Towarzystwa, będzie ich przysposabiał, będzie mógł nawet nieznacznie wydzielać im pomniejsze roboty, do ogółu pracy należące.

6. Posiedzenia będą odbywały się co dwa tygodnie. Każdy członek na każde posiedzenie będzie obowiązany przynieść dwutygodniową pracę. Jeżeli te prace dwutygodniowe w początkach byłyby nieznaczne, tedy później, przez ciągłe ćwiczenie się pracujących, nabywałyby coraz większej ważności i znaczenia. Wszakże obowiązek ten może być miarkowany według treści i rodzaju roboty. Do metodologa będzie należało, znosząc się nieustannie z człondami swego komitetu, tak ich rozkładać prace, ażeby i każdy w szczególności nieprzerwanie w robocie własnej postępował i ogół pracy jawny okazywał postęp.

7. Zatrudnienia teraźniejsze będą zależały głównie na podawaniu wiadomości o książkach elementarnych, jakie dotąd zostały sprowadzone. Gdy zaś bez dokładnego poznania celu i planu instrukcyi publicznej (przynajmniej przez metodologów), bez obeznania się z prawidłami dydaktyki i główniejszemi w naukach metodami niepodobna jest sądzić, czy książka elementarna swemu przeznaczeniu odpowiada, czy powinna być tłumaczona, lub przerobiona i jak przerobiona, stąd wiadomości teraźniejsze będą wprost wiadomościami. Nie mogą być i nie będą u nas robione ścisłe rozbiory i recenzye rzetelne książek elementarnych, lecz tylko będą opisywane

---

[1]) Nieobecność Adama nie może być bynajmniej na zawadzie do poruczenia mu tego obowiązku. (Przypisek Jeżowskiego).

ich treści, porządek, metody, nie zaniedbując dołączania pod temi względami uwag, jakie w ciągu czytania same się nastręczą. Do takowych wiadomości mało więcej potrzeba nad pilne książki przeczytanie. Po przeczytaniu książki z rozwagą i w pewnym już zamiarze można powziąć jasne o niej wyobrażenie, a kilka godzin będą dostateczne do skreślenia obrazu książki na papierze. Kilka już książek przeczytaliśmy i poznali ich rodzaj, treść, wartość, o których książkach inni nie tylko żadnego nie powzięli dotąd wyobrażenia, ale nawet nie wiedzą, czy są one na świecie lub w naszej bibliotece, wiedząc zaś, często się zdarza, że nawet nie rozumieją tytułu. Oprócz wzajemnego korzystania z podobnych wiadomości i ta jeszcze byłaby korzyść, że czytalibyśmy z mocniejszem zaostrzeniem uwagi.

8. Dopilnować potrzeba, aby od początku zaraz wiadomości pisane były na jednostajnym papierze, czysto i czytelnie, tudzież układane w archiwum porządkiem swoich treści i czasu, na żadne odtąd nie zezwalając zaległości. Niemniej takoż troskliwie uwagi głębsze i godniejsze pamięci, czynione ustnie na posiedzeniu, powinny być w protokóle umieszczane.

9. Po każdem posiedzeniu metodologowie zgromadzą się i radzić będą o pracy komitetów, mianowicie w ciągu dwóch następujących tygodni, tudzież o zatrudnieniach następnego posiedzenia. Wielkim obowiązkiem, bo obowiązkiem powołania i sumnienia metodologów, będzie zgłębiać teoryą edukacyi i instrukcyi, mianowicie zaś metodologią swoich nauk. Będą takoż obowiązani wcześnie i ciągle dowiadywać się o książkach elementarnych wyszłych i wychodzących w Niemczech, Anglii, Francyi, każdy swoim ograniczając się oddziałem nauk, tudzież zawsze wcześnie z poprzedniem przygotowaniem i namysłem będą układali plan zatrudnień komitetów na przyszłość.

10. Projektowane niegdyś wiadomości o szkołach są nieskończenie ważne, potrzebne i rychło uskuteczniać się powinny, zwłaszcza gdy zręczność nabywania źródeł do tych wiadomości może ustać niezadługo[1]). Lecz pisanie wiadomości bez żadnej po

---

[1]) Mowa tu o raportach wizytatorskich, składanych w kancelaryi uniwersytetu. Dostęp do nich mógł ułatwić tylko Malewski, którego uniwersytet miał na rok przyszły wysłać za granicę.

przedniczej instrukcyi przedsiębrać potrzeba; chcieliśmy byli tej robocie odrazu nadać cechę dokładności przez podanie instrukcyi, gdy tymczasem kilka miesięcy upłynęło, a niemasz ani instrukcyi, ani samej roboty. Mając np. raport wizytatorski, za jednym rzutem oka, za przejrzeniem półgodzinnem można poznać, co jest godne uwagi, co wypisać, co skrócić, co opuścić należy; można więc bez długiego namysłu piszącemu w części doradzić, w części własnemu jego zachowanie się w tej mierze zostawując rozsądkowi. Pisanie tych wiadomości dla nie umiejących po niemiecku najwłaściwszem teraz byłoby zatrudnieniem.

11. Wyszczególnione wyżej zatrudnienia i przepisy, jako też inne, w samej praktyce zrodzić się mogące, jeżeli nieustanne rozpatrywanie się w przedmiocie zatrudnień i nieustanny wzgląd na przyszłość, wszystkim przedsięwzięciom naszym towarzyszyć będzie, te więc zatrudnienia i przepisy złożą materyały do przyszłej organizacyi i ustaw wydziału naukowego, które w ciągu roku przyszłego powinne(s) być (choć w krótkim rysie) ułożone.

12. Tymczasem dla rozpoczęcia czynności Rząd powinien po wyłożeniu pobudek podać wniesienie, organizujące Towarzystwo dzisiejsze co do celu, osób, zatrudnień, porządków w duchu powyższych uwag. Po przyjęciu wniesienia trzeba się starać o rychłe rozpoczęcie i pilne prowadzenie czynności.

13. Czynności właściwe poprzedzone być powinny raportem o książkach elementarnych, dotąd sprowadzonych przez Komitet, na ten koniec roku przeszłego wyznaczony [1]).

14. Należałoby postarać się o zapisanie jak najrychlejsze protokółu posiedzeń powszechnych naukowych, ażeby w tenże sam protokół dalsze czynności mogły być zapisywane. W części protokółu, dochodzącej po dzisiejszą epokę, zdania sprawy zawierałyby opis przeszłych naukowych czynności, w części zaś dalszej byłyby same już akta późniejszych czynności naukowych. Protokół i wszystkie pisma starannie powinny być redagowane, z tą zawsze ostrożnością, iżby w potrzebie mogły być Kuratorowi pokazane.

---

[1]) Zob. Ks. pism wych. z Rządu str. 66 przyp. 1.

15. Każdy z nas pięciu zacznie zaraz zgromadzać myśli o sposobie uorganizowania związku sobie poruczonego (stosownie do projektu) i przepisania dla niego ustaw, tudzież każdy obierze materyą, w rodzaju mianowicie metodologicznym, do wypracowania rozprawy, którąby drukowana być mogła i posłużyła za miarę jego usposobienia[1]).

---

[1]) Liczne uwagi nad smutnym stanem Filomatów oraz nad powyższem pismem Jeżowskiego znajdujemy w Korespondencyi. (Zob. Tom III str. 24, 36, 112, 131, 132, 148, 154, 160, 163, 171, 172, 174, 183). Mickiewicz i Malewski ze swej strony opracowują też projekty reformy, z których jednak żaden nie przechował się. (Zob. Korespondencya. Tom III str. 237, 287, 317).

## VIII. Projekty przedstawiane na posiedzeniach powszechnych.

---

Nr. 1. [Teodor Łoziński: Wniesienie w sprawie zbierania wiadomości o uczniach szkół prowincyonalnych, czytane na posiedzeniu naukowem ogólnem 6 stycznia 1820 r., wyjęte z protokółu posiedzeń naukowych ogólnych].

Rozumiem, iż cel zawiązania się naszego i obowiązki, jakie każdy, wchodząc do Towarzystwa, zaciągnął, głęboko wyryte w sercu i umyśle, nie potrzebują długich wywodów. Przedmiotem prac i starań naszych jest dobro ogólne całego kraju, zasadzone na rozkrzewianiu oświaty, bo pomyślność jakiego narodu, nie może być jak tylko owocem światła udzielonego każdej klasie mieszkańców, naród ten składających. A jak w przedsięwziętych zamiarach nie można postąpić bez obejrzenia, na jakim stopniu stanęła rzeczywiście instrukcya publiczna, tak znowu pewna, że nie pierwiej stan jej poznany być może. aż chyba za poznaniem szczególnem stanu szkół i zakładów naukowych. Zbierane postrzeżenia i cząstkowe wiadomości, w jedną z czasem związane całość, byłyby wskazówką, coby nam nadal przedsiębrać należało, a nadto ułatwiłyby poznanie osób, do zamiarów Towarzystwa zdolnych i sposobnych. Nauczeni albowiem doświadczeniem, że młodzieży bardzo niewielka liczba wejść do Towarzystwa może, że większa część dla mnogich zatrudnień i obowiązków niepodobna, aby była poznaną od członków, szukać więc musimy zaradczych środków, do czego najlepiej posłużyć mogą wiadomości o szkołach, o odznaczających się w nich uczniach, a szczególniej na słuchanie kursów do uniwersytetu przybywających. Tak dwomby

razem zaradziło się potrzebom: ułatwioneby zostało poznanie osób, wejść mających do grona naszego, i obejrzałyby się niedostatki i uchybienia w instrukcyi młodzieży i powoli przygotowałyby się materyały do poprawy w szczęśliwszym zbiegu okoliczności do naprawienia(s) tej budowy.

Przekonany zatem o pożytkach, jakieby odniosło Towarzystwo z tego nowego rodzaju zatrudnień, wnoszę, aby Towarzystwo obowiązało każdego z swoich członków do dawania wiadomości o gimnazyum lub szkole, z którą mu bliższe i łatwiejsze będą związki, zwracając uwagę na stan nauk, usposobienie nauczycieli, duch i gorliwość, z jaką oddają się swojemu powołaniu, toż nakoniec na liczbę celujących uczniów, odznaczających się nauką i dobrymi obyczajami, a szczególniej przybywających do uniwersytetu [1]).

Nr. 2. [Teodor Łoziński: Wniesienie o ustanowieniu w Towarzystwie kursów nauk elementarnych i języków, czytane na posiedzeniu naukowem ogólnem 6 stycznia 1820 r., wyjęte z protokółu posiedzeń naukowych ogólnych].

Udzielanie wzajemnej pomocy, jak jest jednym z węzłów połączenia się naszego, bo możemy dać dowód gorliwości i poświęcenia się dla dobra wspólnego, tak miłym jest obowiązkiem dla każdego, bo przynosi rozkosz wewnętrzną. Ale ażebyśmy ścieśniać nie zdawali się tak pięknych i godnych człowieka zobowiązań, nie ograniczajmyż tej pomocy do dóbr tylko zewnętrznych, ale otwórzmy nawzajem dla siebie nabytki umysłu. Jeżeli się chcemy do wielkich usposobić przedsięwzięć, jeżeli chcemy w wychowaniu naszem zapełnić przerwy, przez nieznajomość przewodniczących poczynione, rozpocząć to wielkie dzieło dokończenia edukacyi własnej i wywarcia dzielnego wpływu na poprawę wychowania rówienników naszych i przyszłych pokoleń, tedy zapewne nie potrafiemy przywieść do skutku zamiarów naszych pierwej, aż póki zebrane postrzeżenia i plony w jednej nauk gałęzi nie staną się dla wszystkich otwarte i nie przerobią się na wspólną własność. Bo czyż podobna, aby w krótkim czasie mógł każdy sam jeden rozległą

---

[1]) Zob. Księgę pism. wych. z Rządu str. 59 Nr. 33, przyp. 2.

budowę nauk elementarnych obejrzeć i zgłębić? Nie, zaiste. A wszyscy jednakże nieodbitą czujemy potrzebę obeznania się z naukami elementarnemi. Dodajmyż do tego nabywanie języków cudzoziemskich, osobliwie kiedy zważymy, że czasu ograniczonego nie każdy jest panem, i w przepisanych akademickich godzinach najczęściej dla innych zatrudnień nie mogąc się w językach ćwiczyć, prywatnych szuka nauczycieli i niedokładność ich znacznym kosztem i nieocenioną stratą czasu opłaca. Wszystko to pokazuje widocznie, iż należałoby otworzyć w Towarzystwie kursa nauk elementarnych, jako też i języków, szczególniej niemieckiego. A wzajemne uczenie się i pomoc w nowe by wdzięki przyjaźń naszą przybrało. Nie straciłby na tem przewodniczący, boby się w przedmiocie tym sam lepiej ugruntował, a nakłady, dziś na nabywanie języków łożone, przez dobrowolną ofiarę mogłyby szczupłą zasilić kasę Towarzystwa [1]).

Nr. 3. Subskrypcya w celu pomnożenia nakładu na zbiór zupełny ksiąg elementarnych, na posiedzeniu powszechnem naukowem d. 15. lutego 1820 roku uchwalona i wykonana [2]).

| | Zł. gr. |
|---|---|
| Tomasz Zan złotych dwadzieścia sześć, groszy cztery. | Nr. 26 gr. 4 |
| Bożydar Łoziński złotych dwadzieście(s). | Nr. 20 |
| Józef Kowalewski złotych dwadzieścia. | Nr. 20 |
| Malewski zapłaci w dniu piętnastym lipca złotych czterdzieści sześć, groszy dwadzieścia. | Nr. 46 » 20 |

[1]) Wniesienie powyższe, przedstawione na posiedzeniu powszechnem naukowem 6 stycznia 1820 r., wywołało żywą dyskusyę. Pietraszkiewicz przemawia za projektem, Chlewiński, Zan, Rukiewicz, Czeczot — przeciw. Malewski jest zdania, że sprawa ta musi być pozostawiona dobrej woli członków i przez Towarzystwo, jako uchwały obowiązującej, przeprowadzać jej nie należy. Stawia przytem wniosek, by wykłady były bezpłatne. Projekt zostaje przyjęty w podanej przez Prezydenta formie, że wyszukanie osób gotowych objąć pewne działy nauk przeprowadzi się na mocy prywatnego porozumienia. Jeżowski żałuje jednak wkrótce, że podanych przez Łozińskiego myśli głębiej nie rozwinął i nie zastosował do swego projektu z 3 grudnia 1819 r.; (zob. str. 112—127, przyp. 1 i Korespondencya tom I str. 370—371, 377—379, 386—387).

[2]) Zob. Księgę pism wych. z Rządu Nr. 38 str. 62—66 i str. 66 przyp. 1.

| | Zł. | gr. |
|---|---|---|
| Dyonizy Chlewiński zapłaci złotych sześćdziesiąt na dzień piętnasty maja 1820. | Nr. 60 | |
| Kazimierz Piasecki zapłaci na dniu 10 czerwca złotych dwadzieścia. | Nr. 20 | |
| Czeczot opłaci najdalej w przeciągu roku złotych [trzydzieści]. | [Nr.] 30 | |
| Józef Jeżowski zapłaci do 15 maja złotych dwadzieścia sześć, groszy dwadzieścia. | Nr. 26 | » 20 |
| Erazm Poluszyński zapłaci do 15 maja złotych dwadzieścia sześć i groszy dwadzieścia. | [Nr.] 26 | » 20 |
| Jan Sobolewski złotych dwadzieścia. | Nr. 20 | |
| Ignacy Domejko złotych dwadzieścia. | Nr. 20 | |
| Onufry Pietraszkiewicz dnia 15 maja złotych czterdzieści. | Nr. 40 | |
| Michał Rukiewicz do 1 apr[ila] [złotych dwadzieścia sześć, groszy dwadzieścia]. | [Nr.] 26 | » 20 |

Nr. 4. [Jan Sobolewski: O zbieraniu wiadomości o szkołach, pismo czytane na posiedzeniu naukowem ogólnem 15 lutego 1890 r.][1]).

Dwie są kwestye, nad któremi w krótkości zastanowić się przedsięwziąłem: 1) Jaka ma być droga w układaniu dla wydziału instrukcyi, względem zbierania wiadomości o szkołach, tudzież, jaka ma być instrukcya? 2) Jakiego sposobu trzymać się należy w pracach około planu układu i przedmiotów pisma, jakie Towarzystwo wydawać ma na celu? Zastanowienie się nad istotą każdej z nich, może nas przywiedzie do odpowiedzi na nie.

Szlachetne usiłowanie wyrwania młodzieży z tego letargu i bezczynności, w jakiej dziś większa część zostaje, wzbudzanie w młodych chęci doskonalenia się i tego wysokiego uczucia, jakiem jest przywiązanie do ojczyzny, oto jest cel Towarzystwa, do którego wszystkie jego kroki zmierzają. Jednym ze sposobów dojścia do tego celu jest formowanie związków, w którychby emulacya wzbudziła w młodych chęć do pracy i nauki, przyjacielskie rozmowy wznawiały lub też formowały

[1]) Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 59 Nr. 33 przyp. 2 i str. 68 Nr. 42 przyp. 2.

szlachetny sposób myślenia i wpajały maksymy usposabiające osobę na Filomata. Wiadomość o szkołach nie inną, zdaje mi się, w tym celu usługę przyniesie, jak tylko, że ucząc nas o zdatności, sposobie myślenia i cnotach towarzyskich osób z pewnej szkoły przybywających, wskaże, których na członków związków pomocniczych wybrać, a których unikać mamy. W osobie zaś, którą do związku polecamy, jeżeli nie ukształcone już, to przynajmniej zarodki widzieć powinniśmy chęci do nauk, przywiązania do ojczyzny; powinny też w nich znajdować się stałość i dobry sposób myślenia. Cnoty towarzyskie bardzo wiele na uwadze mieć powinniśmy w osobie, mającej należeć do związku; jeśli tych albowiem nie będzie, moc i energia ustanie i skutek działania z czasem osłabieje; i przeciwnie, jeśli te znajdą się i jeśli do nich przyłączy się miłość ojczyzny, która jest jednym z przymiotów szlachetnie myślącego człowieka, pewną możem mieć nadzieję, że i inne cnoty rozkrzewić potrafiemy. Należy wszakże na pilnem mieć baczeniu sposób myślenia przyszłego członka i nie trzymać się niewolniczo zdań powszechnie rozkrzewionych bez przekonania się o ich dobroci i dlatego tylko, że są powszechnie przyjęte, na dobrą tłumaczyć stronę. Dalej idzie stałość w przedsięwzięciu. Kto ladajakiemi od przedsięwziętego zamiaru odstraszyć się daje trudnościami, ten naszym towarzyszem być nie może. Usposobienie w naukach ostatnie zajmuje miejsce, bo jeśli się chęć do nauk i zdolność znajdzie, możemy być pewni i dalszego w nich doskonalenia się. Lecz kto wyżej wyliczonych przymiotów nie ma, ani mamy nadziei w nim je utworzyć, taki żadnym sposobem do działania użyty być nie może, albo przynajmniej działanie to bardzo słabe będzie. To wszystko mając na uwadze, jasno widzimy, że do wiadomości o szkołach należeć ma wiadomość o postępowaniu, chęci do nauk i sposobie myślenia nauczycieli, tak w ogólności o wszystkich, jak w szczególności o każdym, należeć ma wiadomość, do którego z nauczycieli uczniowie są więcej przywiązani, niż do drugiego, bo natura ludzka jest tego rodzaju, że najwięcej się do tych przywiązujemy, którzy z nami równie myślą.

Oprócz tego nie można odłączać od wiadomości o szkołach wiadomości o sposobie myślenia i duchu obywateli, którzy swe dzieci do pewnej szkoły oddają, tak w ogólności o wszystkich,

jak w szczególności o niektórych, zwłaszcza tych, co wpływ na znaczną liczbę osób mają, bo najczęściej dzieci tak myślą, jak ich rodzice, i trudno jest nawet sposób ten myślenia z nich wykorzenić, bo nadto trudno jest i samym nauczycielom mówić cokolwiek uczniom, co się ogólnemu sposobowi myślenia sprzeciwia. Chęć do nauk dalej i zapał ogólny uczniów, ich zabawy, zatrudnienia, tak w ogólności wszystkich, jak w szczególności niektórych, powinny w tych wiadomościach mieć miejsce. A nakoniec sposób wykładania lekcyi, stan szkoły co do uposażenia jej i gabinetów nie powinny być od wiadomości odłączone. Dlatego, tak ogólne mniemania o szkołach, nauczycielach, jako też szczególne o tych rzeczach wiadomości nie bez użytku dla Towarzystwa będą. Wiadomości o uczniach w szczególności, o sposobie myślenia obywateli najprędzej dostarczyć nam mogą nauczyciele, którzy bądź naszymi towarzyszami będą, bądź też z naszymi współkolegami korespondują, oraz uczniowie ze szkół przybyli. Wiadomości o szkołach i nauczycielach dowiemy się od obywateli i uczniów, z pewnych szkół przybyłych, którzy, nie należąc już do liczby uczniów, śmiało przymioty i wady tak nauczycielów, jak i uczniów, przed przyjacielem odkryją. Związek już egzystujący Przyjaciół i nowo założone czyliż mało nam dostarczą wiadomości tego rodzaju, jeśli tylko w rozmowach przyjacielskich i skierowanych zawsze do tego, o to się wybadywać zechcemy, bylebyśmy umieli zawsze rozróżnić wiadomości prawdziwe od fałszywych, tak przez uwagę osób, które nam je podały, jako też przez kombinowanie, otrzymanych od osób rozmaitych? Oto są przedmioty, jakie instrukcya zajmować powinna. Będzie ona wtenczas dobrą, kiedy, nie obciążając zbytecznie obowiązkami, poda członkom sposobność do zadosyćuczynienia wspomnionym tu zamiarom. Że zaś wszyscy też same obowiązki na siebie przyjmiemy i wszyscy ich wykonania przestrzegać mamy, wszyscy też nad nimi zastanawiać się mają; a że związki każdego z nas i położenia są różne, dlatego mojem zdaniem droga w układaniu instrukcyi względem wiadomości o szkołach ta będzie najlepsza, aby na każde posiedzenie kilku członków, wyznaczonych od wydziału, przyniosło, że tak powiem, instrukcyą, jaka każdemu stosownie do siebie najlepszą się wyda, a potem dopiero wszystkie te, porównane między sobą i środek z nich wzięty,

gdy zgodnie przez Tow[arzystwo] przyjęty będzie, ma stanowić ustawę obowiązującą.

Nr. 5. [Józef Jeżowski]: Projekt względem sposobu rozpoczęcia pracy po wydziałach około pisma peryodycznego, [czytany na posiedzeniu naukowem ogólnem] d. 15 lutego 1820 r.[1]).

Jeżeli pismo peryodyczne, które zamierza Towarzystwo wydawać, ma się odróżnić od niemałej liczby pism tego rodzaju w kraju naszym i posłużyć za narzędzie do działań i wpływu Towarzystwa na dobro publiczne, tedy bez wątpienia plan samego pisma najpierwej musi być ułożony. Lecz samo układanie planu pisma takiej wagi i znaczenia nie może odbyć się lada chwila i według myśli, jakie przypadkowie albo dowolnie się nastręczą. Od planu albowiem pisma przyszły jego los będzie zależał, jego wpływ dzielny, albo nieskuteczność, jego powszechna wziętość, albo zwyczajne obojętne względy u publiczności. Cała więc praca wydziałów około pisma peryodycznego, po dzień 1 czerwca b. r. zamierzona, w głównym swoim celu niczem innem nie będzie, jak tylko przygotowaniem do ogólnego planu pisma, który dopiero po pierwszym d[niu] czerwca ostatecznie ułożony zostanie. Przygotowanie zaś rzeczone ma się zasadzać na rozwijaniu pojedyńczych myśli, zgromadzaniu stosownych ku temu zamiarowi faktów, obmyślaniu ułatwiających wydawanie pisma środków. Tego będąc przekonania, uwagi moje o sposobie rozpoczęcia i prowadzenia pierwszej po wydziałach pracy około pisma peryodycznego sprowadzam do następujących punktów.

1. Ponieważ, chcąc układać plan ogólny pisma peryodycznego, potrzeba wprzódy przez wiele szczególnych przejść wyobrażeń, a potem dopiero szykować, wiązać i tworzyć z nich całość, stąd niekonieczną jest rzeczą, ażeby każdy członek zaczynał pracę swoją około pisma peryodycznego od układania ogólnego planu, ale raczej, żeby przedsiębrał traktowanie części,

---

[1]) Na posiedzeniu naukowem ogólnem 15 lutego 1820 r. podczas dyskusyi nad projektem wydawania pisma peryodycznego »Prezydent czytał uwagi«. (Prot. pos. nauk. ogól.). (Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 57 Nr. 30 i str. 66 Nr. 39 i przyp. 2).

mających potem wejść do ogółu. Tego rodzaju uwagi mogą być o wyborze i sposobie traktowania przedmiotów różnych gałęzi nauk, matematyki, historyi naturalnej, starożytności, krytyki dzieł i t. d. Wszakże i układanie ogólnego planu może być odrazu przedsięwzięte.

2. Gdy do obmyślenia porządku i treści dla pisma wiele dopomódz może poznanie sławniejszych pism peryodycznych w Europie, nie tylko współczesnych, ale też i dawnych, stąd bardzo byłoby pożyteczną rzeczą, ażeby członkowie po wydziałach w miejscu zwyczajnych wiadomości naukowych podawali wiadomości o pismach peryodycznych wszelkiego rodzaju, to jest, o ich układzie, sposobie redagowania, materyach traktowanych i t. d. Takiemi pismami są pamiętniki różnych akademii i towarzystw, pisma peryodyczne, szczególnym naukom poświęcone, których w bibliotece uniwersyteckiej niemała jest liczba.

3. Lubo pisanie artykułów do pisma peryodycznego po ułożeniu jego planu właściwie następować powinno, wszelako, gdy oczekiwanie na plan mogłoby przynieść niemałą stratę na czasie i gdy każdy prócz tego nosi zawsze w sobie przekonanie i gotów jest każdego razu osądzić, co jest pożytecznem, a co mniej ważnem, co więcej, a co mniej interesującem, stąd byłoby rzeczą do teraźniejszej pracy wcale stosowną, ażeby członkowie układali i na posiedzeniach wydziałowych podawali materye do pisania rozpraw. Materye takowe, przez wydziały rozważone i za pożyteczne uznane, mogłyby nieraz uwalniać członków od długiego wyszukiwania materyi do pism szczegółowych i od wyboru częstokroć mniej interesujących. Napisane zaś rozprawy przyśpieszałyby tem samem wydawanie pisma peryodycznego. Z planu pisma wypadłoby, czy artykuł wygotowany ma być prędzej lub później drukowany; lecz skoro artykuł jest ważny, zawsze należyć będzie do skarbu redakcyi pisma.

4. Aby praca około pisma peryodycznego, raz zaczęta, ciągle prowadzona była, porządek wymagałby, iżby na każdem posiedzeniu naukowem wiadomo było, którzy członkowie na następnem posiedzeniu uwagi swoje w przedmiocie pisma peryodycznego będą czytali.

5. Wszystkie uwagi i roztrząsania w przedmiocie pisma peryodycznego, jako rzetelnie są naukowe i będą wchodziły po części w obowiązki naukowe członków, tak na posiedzeniach naukowych zwyczajnych miejsce mieć powinny. Wszakże w potrzebie i nadzwyczajne posiedzenia na ten koniec składane być mogą.

6. Gdy przedmiot pisma peryodycznego jest z siebie rozległy i, można powiedzić, niewyczerpany, stąd, gdy członkowie jednego wydziału będą się znajdowali na posiedzeniach wydziału drugiego, jeżeli nie pożytek, przynajmniej żadna nie wyniknie stąd niedogodność. Bo kiedy jeden wydział pożytecznego co zdziała u siebie, lękać się nie potrzeba, iżby drugi wydział nie ściągał zaraz ręki do gotowego owocu, tudzież, iżby nie zaniechał własnego przekonania i sposobu sądzenia, owszem starałby się tem usilniej nowe odkopać źródło prac i rozmyślań. Gdyby jednak okazała się potrzeba, w mocy będzie naczelnika samych tylko członków wydziału swojego wezwać na posiedzenie nadzwyczajne, a nawet i zwyczajne.

7. Jeśliby kto myśli swoje w przedmiocie pisma peryodycznego wyłożył nieco obszerniej i z przydłuższą pracą i troskliwością, takowa robota może być poczytana i przyjęta od wydziału za robotę szczegółową.

8. Każdy wydział pierwszych dni czerwca wyznaczy u siebie komitet, który zajmie się uporządkowaniem całej pracy wydziału, wyciągnieniem treści z pism wszystkich, w tym przedmiocie podawanych, i ułożeniem ogólnego raportu do Rządu [1]).

---

[1]) 26 lutego 1820 r. na posiedzeniu naukowem wydziału I »Naczelnik »przeczytał uwagi czł[onka] Jeżowskiego, zrobione w przedmiocie wydawania »pisma peryodycznego, potem wniósł do wotowania głośnego propozycyą »w następnych punktach wyrażoną: »1) Za wiadomości naukowe poczytywane »będą wiadomości o pismach peryodycznych wszelkiego rodzaju, to jest, »o ich układzie, sposobie redagowania, materyach traktowanych. 2) Wy»dział na każdem posiedzeniu naukowem oznaczy członków, którzy na »następnem posiedzeniu, uwagi swoje w przedmiocie pisma peryodycznego »będą czytali. 3) Uwagi takowe, jeżeli będą odpowiadały warunkom ro»boty szczegółowej, wydział będzie mógł uznać je za takie. 4) Ponieważ, »chcąc układać plan ogólny pisma peryodycznego, potrzeba wprzódy przez »wiele szczególnych przejść wyobrażeń, a potem je dopiero szykować, »wiązać i tworzyć z nich całość, stąd niekonieczną jest rzeczą, ażeby

Nr. 6. [Jan Sobolewski: Uwagi o piśmie peryodycznem, czytane na posiedzeniu naukowem ogólnem 19-go lutego 1820 r.][1].

Pismo, jakie Towarzystwo wydawać ma na celu, nie wiadomo, ani jakie ma zawierać przedmioty, ani jaki ma być jego układ; aby więc zadeterminować te obie rzeczy, potrzeba naprzód zastanowić się nad celem w ogólności wszystkich pism peryodycznych, powtóre nad celem szczególnym naszego pisma. Cel przeto następujący być musi: rozsiewać prawidła cnoty i moralności między polską młodzieżą, wpajać zamiłowanie nauk i pracy, oraz, ile możności, ją oświecać. Jedna jest tylko bezwątpienia dojścia do tego celu najlepsza droga; że jednak każdy osobno może widzieć podług znajomości serc ludzkich, sposobu myślenia i widzenia, przeto moje zdanie w tym względzie jest następujące: ażeby każdy z członków myśli, jakie, bądź od innych udzielone mu będą, bądź Towarzystwo poda, podług swego sposobu myślenia uważał i dawał przyczyny, dlaczego myśl jakąś sądzi za dobrą lub niedostateczną; przez co myśli różne, z różnych stron przez członków uważane, łatwiej się nam ukażą takiemi, jakiemi są w istocie. Myśli te i uwagi, osobno przez członków czynione, mają być potem na zebraniu powszechnem rozebrane i z nich pewne prawo na sposób, jakim nadal postępować mamy, wyciągnięte.

Nr. 7. [Teodor Łoziński: Projekt] względem pisma peryodycznego, [czytany na posiedzeniu naukowem ogólnem 19 lutego 1820 r.][2].

---

»każdy członek zaczynał pracę swoją około pisma peryodycznego od układania planu ogólnego, ale raczej, żeby przedsiębrał traktowanie części, »mających potem wejść do ogółu«. Takowa propozycya została przyjętą »wotami dwunastu jednomyślnie«. (Zob. niżej Projekty i uwagi względem wydawania pisma peryodycznego). Następnie »Naczelnik podał do wotów »głośnych: »czy punkta, wyżej wyrażone, oprócz pierwszego, mają się za»stosować i do robienia uwag o Instrukcyi krajowej, lub nie?« Po odby»tem wotowaniu okazało się, że wszyscy się zgodzili jednomyślnie na »ich przyjęcie«. W wydziale II uwagi Jeżowskiego odczytywane nie były. (Zob. niżej: Projekty i uwagi nad Instrukcyą krajową szkolną).

[1]) 15 lutego 1820 r. na posiedzeniu naukowem ogólnem podczas dyskusyi nad celem pisma peryodycznego »członek Sobolewski czytał uwagi, mówiąc za złożeniem Komitetu« (Prot. pos. nauk ogól.).

[2]) 19-go lutego 1820 r. na posiedzeniu naukowem ogólnem po otwar-

Ile zdolny byłem wyrozumieć, dyskusye na przeszłem posiedzeniu, toczące się w materyi względem pisma peryodycznego, zdaje mi się, iż dwie z członków uformowały się partye: jedni są za tem, aby pierwej obrać pewną drogę, którąby idąc, można było przyjść do wyciągnienia celu, jaki mamy nadać naszemu pismu peryodycznemu, oraz kształtu jego zewnętrznego; drudzy chcą pierwej cel określić, a potem pracować nad drogą dosiągnienia tego celu.

Jako członek ogółu, obowiązany starać się o dobro jego, winienbym wynurzyć i swoje w tym względzie zdanie; lecz to już w powyżej przytoczonych mieści się i nowego podawać nie myślę. Chcę tylko wynurzyć mój sąd, które z nich uważam za lepsze, dlaczego i do którego się przychylam. Nie będę też zastanawiał się nad śrzodkami*(s)*, jakie podają jedni i drudzy do uskutecznienia myśli swoich, bo te same z siebie wynikną.

Cokolwiek za przedmiot działania naszego weźmiemy, zawsze od łatwiejszych poczynamy rzeczy, a stopniami do trudniejszych przychodziemy i ani nawet innym sposobem działać niepodobna. Co jest łatwiej, czy cel odrazu pismu naszemu oznaczyć, czy obmyśleć drogę, którąbyśmy przyjść do jego*(s)* mogli, sądzeniu waszemu, koledzy, zostawuję. Prawda, że nim puścimy się w drogę, wiedzieć wprzód należy, dokąd mamy dążyć; lecz też i to niemniejsza jest prawda, że droga ta wiele nam nowych rzeczy odkryć i przydatność ich do naszego celu okazać może. Nieznaczniebyśmy tedy musieli nasz cel rozszerzać, a na końcu może zupełnie odmienić, a tak przyszlibyśmy do tego, od czego zaczęli.

Już to nie tysiączne przykłady stwierdziły tę prawdę, że z wiekiem i doświadczeniem [do] doskonałości dochodzimy. Wzrastanie powolne naszego Towarzystwa najjaśniej nas przekonywa. Cel jego, kilkokrotnie ulepszany, jeszcze może niejednej ulęże odmianie, zachowując tylko charakterystyczną cechę pracy naukowej. Któż zaprzeczy, że ten cel, któryby̆śmy zakreślili naszemu pismu dziś, za pół roku lub rok nie wypadło[by] zmodyfikować, albo nawet całkiem odmienić? Zarzuci mi kto: Jakżeż bez celu pracować? — Zajrzyjmy w cel naszego

---

ciu dyskusyi nad projektem wydawania pisma peryodycznego »Łoziński czytał uwagi«. (Prot. pos. nauk. ogól.).

związku, a zaspokojeni będziemy. Nauka jest naszym celem, nauka będzie przedmiotem pisma peryodycznego. W krytycznem położeniu, w jakiem dziś zostajemy, gdzie więzy nie tylko na naszą mowę, ale nawet myśl wkładają, możemyż się spodziewać, abyśmy wyższy cel naszemu pismu naznaczyć mogli? Może czas, zastanowienie się głębsze, zmiana okoliczności, wreszcie niekonieczność ukazywania bytu związku naszego w tajnikach dozwolą nam rozlać po ziemi polskiej ogień, jakim serca nasze pałają. Lecz póki się ten czas nie zbliży, rozszerzeniem tylko światła przykładajmy się do dobra ogółu, wyrabiając w skrytości ogień, któryby, dłużej duszony, gwałtowniejszym wybuchnieniem mógł pożrzeć wrogów ojczyzny naszej. Widzimy stąd, że oznaczenie celu bardzo jest łatwe a prawie już dokonane; więcej się zatem nad drogą dosięgnienia go zastanawiać należy, i do tego zdania ja się przychylam.

Dostarczenie materyałów, któreby godne były wiadomości publicznej, zostawuje się wydziałom. Powierzchowny kształt pisma, jego wielkość i format zadecyduje się na przyszłem zwyczajnem ogólnem posiedzeniu. My teraz wskażmy drogę, jaką iść mamy w zbieraniu potrzebnych informacyi nad układem pisma, a gdzieby razem każdy z członków podał myśli swoje, jaki cel nadać można pismu i jakie widzi śrzodki(s) dosięgnienia jego. Na ten koniec robię takie wniesienie: »Towa»rzystwo poleci Rządowi, aby uczynił odezwę do członków obu »wydziałów, iżby mogący wystarać się lub u siebie mający »pisma jakiekolwiek peryodyczne, szczególniej zagraniczne, skła»dali je u bibliotekarza do powszechnego użycia, na co wezmą »rewers u niego, za którym napowrót po pewnym przeciągu »czasu dzieła złożone odzyskać będą mogli, a osobnem pismem »poleci bibliotekarzowi, aby wyznaczył czas, w którym człon»kowie będą mogli czytać złożone u niego pisma. Każdy z człon»ków obowiązany będzie na miejscu wiadomości naukowych »w swoim wydziale do końca miesiąca maja złożyć nieczytane »trzy pisma, zamykające rys układu i celu pisma jednego lub »kilku w języku jemu dostępnym. Załączy przytem swoje uwagi »i wyłoży zdanie własne, jakiby sądził cel za najwłaściwszy na»szemu pismu, tudzież, jaki układ ma być jego i kształt po-

»wierzchowny. To będzie materyą dostateczną na trzy pisma, »jakie przez trzy miesiące wypracować będzie obowiązany. Ta»kowe pisma wydziały prześlą 1 czerwca Rządowi, który postara »się na posiedzeniu następnem ogólnem zwyczajnem każdego »w szczególności członka treść zdania wyłożyć Towarzystwu, »a to ze swojej strony na jednem lub kilku posiedzeniach po»równywając je z sobą, rostrząsając, ostatecznie o celu, układzie »i kształcie pisma peryodycznego postanowi«.

To jest według zdania mojego droga, którą przyjść do postanowienia o wydawaniu pisma peryodycznego możemy. Poddaję myśl moję pod sąd wasz, koledzy, oświadczając się, iż najchętniej zdania mojego odstąpię, gdy będę widział czyjeś więcej dobre i zgodne z pożytkiem naszym.

Nr. 8. [Franciszek Malewski: Wniesienie względem pisania uwag o przyszłem przeznaczeniu i zmianach w organizacyi Towarzystwa na posiedzeniu powszechnem 1 marca 1821 r.][1].

Ustanowienie Rządu w Towarzystwie nie mogło mieć innego zamiaru, tylko, aby opatrzyć pewny i stateczny kierunek czynnościom Towarzystwa, przywiązać ściśle do jego losu wybrane osoby, zabezpieczyć wykonywanie wspólnej woli i ustrzedz cały związek od szkód i odmian, któreby z rozpraszania się członków i prywatnych przygód wynikać mogły. Ważność tych obowiązków ukazała razem potrzebę umocnienia Rządu wielkimi przywilejami i te z zupełnem zaufaniem, stanowiącem jedyną ich wartość i świętość, nadanymi zostały. Taki był początek Rządu w Towarzystwie. Powołane do niego osoby ujrzały z jednej strony obszerność swojej władzy, trudność swoich obowiązków i porównywając tę w równej mierze nabytą własność, rychło odkryły główne dla siebie prawidło, rychło powzięły przekonanie, że w związku, opartym na przyjaźni, szczupłym, przez surowy wybór pomnażać się mającym, Rząd nie może i nie powinien wynosić się na odrębną od

[1]) 1 marca 1821 r. na posiedzeniu powszechnem czytane było »wniesienie Rządu z propozycyą uchwały«. Że to było wniesienie powyższe świadczy wzmianka w uchwale z 15 października 1821 r. (Zob. niżej: Uchwała o reorganizacyi Towarzystwa Filomatycznego).

Towarzystwa władzę, że jego wszelkie starania małym się tylko wypłacą pożytkiem, jeśli gorliwość członków nie będzie z niemi równo dążyła, jeśli jego zamiary, nie ujrzane w czystem świetle, na wymuszone tylko zasługiwać będą uczestnictwo, jeżeli obowiązki, których pełnienie jest duszą związku, spaja i orzeźwia pracujących, staną się uciążliwem brzemieniem. Wszystkie złe skutki, stąd wynikające, poznał Rząd w teoryi, usiłował je oddalać i przetrząśnione wszystkie rachunki z czynności służyć będą za dowód, że myśl utrwalenia Rządu w Towarzystwie, nie zaś Towarzystwa w Rządzie, była myślą przewodniczącą we wszystkich działaniach publicznych, że ją same osoby, władzą nadane, naprzód głosiły i na powszechne przekonanie zamienić się starały.

Nadeszła chwila, w której przezorność może się zastawić doświadczeniem i smutnych przewidzeń smutniejsze na jawie złożyć dowody. Jakiż jest stan teraźniejszy związku naszego, porównany ze stanem upłynionego dwulecia? Zacóż posiedzenia w Towarzystwie przybrały postać szkoły Pytagoresa, w której praca samem odbywa się milczeniem? Zacóż rzeźwe zdrowie przeszło w nieznośną słabość i czemuż tam, gdzieśmy wesołą upatrywali przyszłość, dziś czarna odsłania się żałoba?[1]) Dały się słyszeć głosy obwiniające Rząd Towarzystwa o tę niedolę; najlepszą na te sarkania odpowiedzią jest sąd własnego sumienia i rozpatrzenie się pilniejsze w przeszłości. Jednostajne wszystkich były natenczas życzenia i zamiary, wniesienia Rządu nie były przyjmowane obojętnie, każdy wypełniał powinność, nie oglądając się na drugiego, i w wykonaniu znajdował pociechę; ustawy, świeże dzieło własnej woli, nie wyszły były z pamięci, wezwanie do pisania uwag nad pismem peryodycznem nie było tak bezskuteczne, jak wezwanie do uczenia się języka niemieckiego, do pracowania około sprowadzonych książek, myślenie o przyszłym losie Towarzystwa nie było przywilejem wyłącznym Rządu, któregoby każdy naruszyć się lękał. Lecz te wszystkie błędy, zdaje się, że już zostały poznanymi, i nic nie pozostaje, tylko

---

[1]) Liczne wzmianki o upadku ducha wśród Filomatów mamy w Korespondencyi. (Zob. str. 164 przyp. 1). Pierwszą myśl reformy porusza projekt Jeżowskiego z 21 lutego 1821 r. (Zob. str. 147—164).

chwilę skruchy zamienić na chwilę poprawy. Rząd Towarzystwa, dopełniając włożonego na siebie obowiązku, podaje sposób zaradzenia złemu, któreby się coraz wzmagać mogło, sposób łatwy i niekosztowny, oparty na doświadczeniu i wprost przeciwny przyczynie teraźniejszego osłabienia, zamieniający sprawę przyszłego losu Towarzystwa na sprawę powszechnej rozwagi. Zależeć on będzie na przyjęciu i wykonaniu następnej uchwały:

»Wszyscy członkowie Towarzystwa obecni prześlą do »Rządu na d. 15 kwietnia b. r. uwagi swoje o przyszłem prze»znaczeniu Towarzystwa, o odmianach w teraźniejszym urzą»dzeniu Towarzystwa, jakieby każdy stosownie do przyszłych »widoków za potrzebne uznał« [1]).

---

[1]) Termin ten dla nieobecnych zostaje przedłużony do 1 maja, odczytywanie zaś uwag na posiedzeniach powszechnych ma miejsce 7 i 14 maja. (Zob. Protokóły posiedzeń powszechnych str. 102 i niżej: Projekty reorganizacyi Towarzystwa Filomatycznego).

---

## IX. Instrukcye wydziałowe i raporty członków nieobecnych do wydziałów.

---

Nr. 1. [Odezwa wydziału I do członków nieobecnych Adama Mickiewicza i Dominika Chodźki 9-go listopada 1819 r., wyjęta z protokółu posiedzeń administracyjnych W. I][1].

Wydział I, rozpocząwszy czynności swoje w d. 1 paźdz. b. r., z żalem odebrał wiadomość o Waszem oddaleniu się z Wilna. Gorliwość jednakże, której tyle w czasie swojego pobytu daliście dowodów, szczere przez Was zamiłowanie zasad Towarzystwa rodziły niepłonną nadzieję, iż odmiana stanowiska, nowe do działania otwierająca pole, jeżeli nie większe, tedy równe dla ogółu zapewni pożytki. Dopomódz Wam w tej ważnej sprawie przez stosowną instrukcyą wydział poczytał za pierwszą powinność. Lecz gdy instrukcya nie może być ułożoną bez poprzednich dokładnych o Waszem położeniu wiadomości, przeto wskutek postanowienia wydziału, zapadłego na posiedzeniu administracyjnem d. 19 października, przesyłam w niniejszej odezwie zapytania, na które dokładną, ile to być może, dacie odpowiedź:

1) Jakie są dotąd zwyczajne zatrudnienia Wasze, licząc i te, które z obowiązków powołania wynikają?

---

[1] 19 października 1819 r., na posiedzeniu administracyjnem wydziału I, przed przesłaniem instrukcyi członkom nieobecnym, wydział na wniesienie Jeżowskiego, uchwala do nich odezwę, by »powziąć wiadomość o sposobach korespondencyi [i] o czasie, jaki członkowie poświęcić »mogą na pełnienie obowiązków Towarzystwa«. Projekt powyższej odezwy, opracowany przez naczelnika, Franciszka Malewskiego i sekretarza, Józefa Kowalewskiego, zostaje jednomyślnie przyjęty 9 listopada 1820 r. (Prot. pos. ad. W. I).

2) Czyli czas, od nich zbywający, może być dla Was dostatecznym na odbywanie wszystkich obowiązków, ustawami Towarzystwa przepisanych? czybyście nie życzyli jakowego tychże obowiązków zmiarkowania?

3) Jakim sposobem korespondencya najbezpieczniej prowadzoną byćby mogła z oznaczeniem stałych, ile to być może, jej terminów?

4) Czyli bez narażenia siebie na jakową szkodę możecie przybywać do Wilna, i w jakich to nastąpi czasach?

5) W jakiego stanu osób towarzystwie najczęściej Wam się znajdować przychodzi?

Odpowiedzi na te pytania macie przesłać jak najrychlej pod adresem: »Do wydziału I Tow[arzystwa] Filom[atycznego] Wileńskiego«, a dla większej pewności zawarte w liście do jednego z członków Towarzystwa. Odezwa niniejsza ma być razem zwróconą.

Nr. 2. Odezwa wydziału I do członka nieobecnego Zygmunta Nowickiego 16 listopada 1819 r. (wyjęta z protokółu posiedzeń administracyjnych W. I[1]).

1) Wydział, przyjąwszy z wdzięcznością opis planu dającej się lekcyi historyi i prawa, nie może nie przypomnieć członkowi obiecanej rozprawy o sposobie najlepszym dawania lekcyi historyi i prawa po gimnazyach i szkołach i razem donieść o przedsięwziętem staraniu względem ułatwienia pomocy, dawniej przez członka w tym celu żądanej. 2) Gdy członek za robotę powszechną obrał, jak w piśmie wyraża, wypracowanie historyi na klasę III, gdy w tej pracy znaczny uczynił postęp, przeto wydziałowi stosownie do ustaw okazać w swoim czasie nie zaniecha. 3) Na wiadomości naukowe, które w roku przeszłym nadesłanemi być nie mogły, wydział w tym roku oczekiwać będzie, sądząc, iż członek potrzebne do tego już

---

[1]) 16 listopada 1819 r. na posiedzeniu administracyjnem wydziału I »czytano pisma od członka nieobecnego Zygmunta Nowickiego, jedno do »Naczelnika wydziału I, drugie do samegoż wydziału, na dniu 20 czerwca »1819 r. nadesłane. Postanowiono odpowiedzieć, że wydział, przyjąwszy »z wdzięcznością opis planu« i t. d. j. w. (Prot. pos. ad. W. I). Nie przechowało się z nich żadne.

## IX. Instrukcye wydziałowe i raporty członków nieobecnych do wydziałów.

---

Nr. 1. [Odezwa wydziału I do członków nieobecnych Adama Mickiewicza i Dominika Chodźki 9-go listopada 1819 r., wyjęta z protokółu posiedzeń administracyjnych W. I][1]).

Wydział I, rozpocząwszy czynności swoje w d. 1 paźdz. b. r., z żalem odebrał wiadomość o Waszem oddaleniu się z Wilna. Gorliwość jednakże, której tyle w czasie swojego pobytu daliście dowodów, szczere przez Was zamiłowanie zasad Towarzystwa rodziły niepłonną nadzieję, iż odmiana stanowiska, nowe do działania otwierająca pole, jeżeli nie większe, tedy równe dla ogółu zapewni pożytki. Dopomódz Wam w tej ważnej sprawie przez stosowną instrukcyą wydział poczytał za pierwszą powinność. Lecz gdy instrukcya nie może być ułożoną bez poprzednich dokładnych o Waszem położeniu wiadomości, przeto wskutek postanowienia wydziału, zapadłego na posiedzeniu administracyjnem d. 19 października, przesyłam w niniejszej odezwie zapytania, na które dokładną, ile to być może, dacie odpowiedź:

1) Jakie są dotąd zwyczajne zatrudnienia Wasze, licząc i te, które z obowiązków powołania wynikają?

---

[1]) 19 października 1819 r., na posiedzeniu administracyjnem wydziału I, przed przesłaniem instrukcyi członkom nieobecnym, wydział na wniesienie Jeżowskiego, uchwala do nich odezwę, by »powziąć wiado»mość o sposobach korespondencyi [i] o czasie, jaki członkowie poświęcić »mogą na pełnienie obowiązków Towarzystwa«. Projekt powyższej odezwy, opracowany przez naczelnika, Franciszka Malewskiego i sekretarza, Józefa Kowalewskiego, zostaje jednomyślnie przyjęty 9 listopada 1820 r. (Prot. pos. ad. W. I).

2) Czyli czas, od nich zbywający, może być dla Was dostatecznym na odbywanie wszystkich obowiązków, ustawami Towarzystwa przepisanych? czybyście nie życzyli jakowego tychże obowiązków zmiarkowania?

3) Jakim sposobem korespondencya najbezpieczniej prowadzoną byćby mogła z oznaczeniem stałych, ile to być może, jej terminów?

4) Czyli bez narażenia siebie na jakową szkodę możecie przybywać do Wilna, i w jakich to nastąpi czasach?

5) W jakiego stanu osób towarzystwie najczęściej Wam się znajdować przychodzi?

Odpowiedzi na te pytania macie przesłać jak najrychlej pod adresem: »Do wydziału I Tow[arzystwa] Filom[atycznego] Wileńskiego«, a dla większej pewności zawarte w liście do jednego z członków Towarzystwa. Odezwa niniejsza ma być razem zwróconą.

Nr. 2. Odezwa wydziału I do członka nieobecnego Zygmunta Nowickiego 16 listopada 1819 r. (wyjęta z protokółu posiedzeń administracyjnych W. I[1]).

1) Wydział, przyjąwszy z wdzięcznością opis planu dającej się lekcyi historyi i prawa, nie może nie przypomnieć członkowi obiecanej rozprawy o sposobie najlepszym dawania lekcyi historyi i prawa po gimnazyach i szkołach i razem donieść o przedsięwziętem staraniu względem ułatwienia pomocy, dawniej przez członka w tym celu żądanej. 2) Gdy członek za robotę powszechną obrał, jak w piśmie wyraża, wypracowanie historyi na klasę III, gdy w tej pracy znaczny uczynił postęp, przeto wydziałowi stosownie do ustaw okazać w swoim czasie nie zaniecha. 3) Na wiadomości naukowe, które w roku przeszłym nadesłanemi być nie mogły, wydział w tym roku oczekiwać będzie, sądząc, iż członek potrzebne do tego już

---

[1]) 16 listopada 1819 r. na posiedzeniu administracyjnem wydziału I »czytano pisma od członka nieobecnego Zygmunta Nowickiego, jedno do »Naczelnika wydziału I, drugie do samegoż wydziału, na dniu 20 czerwca »1819 r. nadesłane. Postanowiono odpowiedzieć, że wydział, przyjąwszy »z wdzięcznością opis planu« i t. d. j. w. (Prot. pos. ad. W. I). Nie przechowało się z nich żadne.

przygotował materyały. 4) Toż samo ma się stosować i do innych obowiązków zaległych, jako to noty kwalifikacyjnej i opłaty pieniężnej [1]).

Nr. 3. [Instrukcya wydziału I dla członka nieobecnego Dominika Chodźki 17 stycznia 1820 r., wyjęta z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału I] [2]).

»Odebrawszy pismo Wasze, pod dniem 5 grudnia 1819 r. datowane, którem uwiadamiacie o Waszem teraźniejszem położeniu, wydział ze stosownem rozważeniem następną Wam przesyła instrukcyą:

1) Macie starać się, mieszkając na wsi, poznawać ducha swoich sąsiadów i tych, z którymi się bliżej obcować trafi, to jest, wybadywać ich do kraju przywiązanie, chęć poświęcenia się dobru ogólnemu, uczucia moralne, panujące w nich, poznawać ku czemu ich skłonności najpospoliciej zmierzają, jakie pomiędzy nimi przeważają nałogi, jak zaradzają obowiązkowi wychowania swych dzieci, gospodarkę jak sprawują, o stan włościan jak dbają, jakich sami życzą środków do poprawy ich bytu fizycznego i moralnego. Z tego będziecie się starali ogólne wyciągać względem ducha obywatelskiego uwagi.

2) Drugim przedmiotem szczególnej Waszej uwagi ma być stopień oświecenia, do którego klasa dostatniejsza obywateli się zbliżyła. Tu przeto dacie baczność na różnicę między edukowanymi prywatnie a publicznie, między obywatelami bliżej miast większych lub odlegle osiadłymi, na zdania o potrzebie i użyteczności zakładów naukowych, jak np. uniwersytetu, gimnazyów, szkół parafialnych, na zaszczepioną ochotę do czytelnictwa, na rozkrzewiony smak w tworach sztuk pięknych etc., na większy lub mniejszy wpływ pism peryodycznych, na osoby gruntownie uczone, albo przynajmniej gotowe wspie-

---

[1]) Odpowiedź Nowickiego nie przechowała się. Wydział otrzymał ją dopiero 24 września 1820 r. (Prot. pos. adm. W. I).

[2]) 14 grudnia 1819 r. na posiedzeniu administracyjnem wydziału I »czytano odpowiedź członka nieobecnego Dominika Chodźki na odezwę »Naczelnika. Postanowiono polecić wygotowanie projektu instrukcyi dla »członka Chodźki członkom Janowi Czeczotowi i Józefowi Kowalewskiemu«. 17 stycznia 1820 r. ułożoną przez nich instrukcyę »wydział, po stosownem »rozważeniu, potwierdził. (Prot. pos. adm. W. I).

rać życzliwie usiłowania, w tych celach przedsiębrane, posiadające księgozbiory mniej więcej znaczne; dobrze, jeśli się dokładniejsza wiadomość poweźmie.

3) Będziecie dawali wzgląd na stan duchowny, na jego staranność w sprawowaniu obowiązków i tu nie zaniechacie poznać środków, do szerzenia nauki religijnej używanych; dacie baczność na wykład katechizmu, do którego przepisy kościelne plebanów obowiązują, na książki do nabożeństwa używane, na treści pospolitsze kazań i t. d.

4) Nie zaniedbacie wchodzić w poznanie stanu włościan, ich domowego pożycia, sposobu myślenia, cnót, wad, nałogów, wyrachować niejakoś ich skłonności i wszelkie przeszkody, jakie im do szczęśliwego zawadzają bytu.

5) Jeśli się trafi Wam znajdować w jakiem miejscu, gdzie będzie zakład naukowy albo biblioteka, postaracie się poznać ich stan bliżej.

6) Młodzież rówienniczą i starszych, ile Wam rozsądek ostrożny i okoliczności dozwolą, starać się będziecie namową i przykładem na lepszą sprowadzać drogę, zachęcając do szukania najprzyjemniejszej w nauce zabawy.

7) Cel Towarzystwa niech będzie Wam zawsze pobudką do odkrywania i poprawiania wad przeciwnych duchowi jego.

8) Te wszystkie, wyżej pomienione polecenia wymierzone są szczególniej ku poznaniu stanu obecnego kraju. Nadacie im sami większą obszerność, jeżeli ciągle działać będziecie i jeśli nie spuścicie z pamięci, że w tej mierze żadne postrzeżenie zbytecznem nie będzie.

9) Co się tycze obowiązków, dla Towarzystwa zaciągnionych, przejęci zamiarem Towarzystwa, bez wątpienia nie poświęcicie drogich chwil życia próżnowaniu i opieszałości; zważając jednak Wasze położenie obecne i życzenie, jakie w piśmie swem wyraziliście, uwalnia Was wydział od roboty szczegółowej do d. 23 kwietnia t. r., od którego czasu liczyć się będzie czas, do oddania robót szczegółowych zakreślony.

10) Wydział dla kilku swoich członków potwierdził za robotę powszechną tłumaczenie Zulcera Dykcyonarza sztuk pięknych; gdyby członek chciał do tejże roboty przyłożyć się, ma

uwiadomić, gdyby zaś co innego przedsięwziął pisać za robotę powszechną, niemniej i o tem ma donieść i żądać potwierdzenia.

11) Wiadomości naukowe za przesłaniem z wydziału potrzebnych pism peryodycznych układać będziecie.

12) Ponieważ korespondencya dosyć jest ułatwioną z członkiem, przeto wydział postanawia tyle razy, ile potrzeba wymagać będzie, czynić odezwy, a razem obowiązuje członka, iżby na nie regularnie odpowiadał i co miesiąc do wydziału zdawał sprawę ze swoich czynności stosownie do niniejszej instrukcyi. Takowa korespondencya uwalnia członka od podawania not kwalifikacyjnych, ustawami przepisanych [1]).

13) Wydział zastrzega członka, iżby największą tajemnicę utrzymywał względem Towarzystwa.

14) Członek ma przekopiować niniejszą instrukcyą dla siebie, a sam oryginał, równie jak i wszystkie inne pisma z wydziału, na papierze stemplowanym odbierane [2]), nazad wracać i podpisać, że czytał roku... miesiąca... dnia... o godzinie... i t. d.

15) Członek wszystkie pisma ma zapisywać: »Do wydziału I T. F. W.«, a dla większej pewności zawierać je w liście do jednego z członków Towarzystwa.

16) Ponieważ posiedzenie powszechne, r. b. mca lipca 1 d. przypadające, jest tak ważne i z przynoszenia projektu do praw i stanowienia praw, życzyłby wydział, ażebyście, jeśli będziecie mogli, tygodniem przynajmniej pierwej do Wilna zjechali, w projektach się rozpatrzyli i na posiedzeniu tem znajdowali się. Na posiedzeniach naukowych i administracyjnych, znajdując się w Wilnie, uwiadomieni, bywać nie zaniedbacie. Jeśliby zaś nieprzewidziany jaki wypadek ciągnął za sobą potrzebę koniecznej Waszej na posiedzeniu którem obecności, o tem pismo szczególne Was obwieści [3]).

---

[1]) 1 marca 1820 r. przesyła Chodźko sprawozdanie ze swych czynności. Treści protokół nie podaje. (Prot. pos. adm. W. I).

[2]) Zob. Tom I str. 154 przyp. 2.

[3]) Na powyższą instrukcyę odpowiada Chodźko listem z 23 stycznia 1820 r. (Zob. Korespondencya. Tom I str. 395—396).

Nr. 4. [Instrukcya wydziału I dla członka nie obecnego Adama Mickiewicza 27 lutego 1820 r. wyjęta z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału I] [1]).

Wydział I po rozważeniu odpowiedzi Waszej na odezwę, pod d. 19 listop. 1819 r. przesłaną [2]), następną uchwalił instrukcyą, mającą Wam przewodniczyć w dopełnianiu obowiązków, dla Towarzystwa przyjętych.

1. Powołanie teraźniejsze, którem się trudnicie, nie może nie zabierać wiele czasu i wytrwałej pracy, lecz właśnie obowiązki, z powołania wynikające, są najbliższe obowiązków, w Towarzystwie podejmowanych. Kto szerzy instrukcyą pomiędzy młodzieżą, kto się poświęca ciągłemu w naukach doskonaleniu się i kto korzyści, dla siebie uzbierane, obraca bezpośrednie na dobro kraju i przyszłych pokoleń, czyliż się wyrzeka zamiarów i celu Towarzystwa? Prace wasze, jako nauczyciela publicznego, jako Filomaty, są prawie też same; szczere i gorliwe obowiązków stanu pełnienie jest pierwszem prawidłem, które nam braterska ku Wam doradza przychylność. Odpowiadając im w całej obszerności, łatwa i niekosztowna nastręczy się zręczność poparcia wspólnych naszych usiłowań. I tak:

2. Obowiązek robót szczegółowych łatwo Wam przyjdzie zastąpić udzielaniem uwag swoich nad najlepszym sposobem wykładania nauk, przez was traktowanych, nad przyczynami, któreby mogły upowszechnieniu takiego sposobu po szkołach zawadzać, nad środkami, jakieby mu najrychlejsze wykonanie zabezpieczyły. Uwag takowych przysporzy każda godzina, z uczniami przepędzona; zebrane w porządną całość, nie obojętnym byłyby dla Towarzystwa nabytkiem.

3. Za wiadomości naukowe posłużyćby mogły doniesienia o szkole, do której należycie; jej dzieje od początku, jej stan

---

[1]) 17 stycznia 1820 r. na posiedzeniu administracyjnem wydziału I »czytano odpis Adama Mickiewicza z Kowna, pod dniem 25 grudnia dato»wany, na odezwę Naczelnika do niego uczynioną. Postanowiono polecić »wygotowanie instrukcyi Malewskiemu i Jeżowskiemu«. 27 lutego 1820 r. »Malewski i Jeżowski złożyli wydziałowi instrukcyę, którą wydział potwier»dził«. (Prot. pos. adm. W. I).

[2]) Uchwalona 9 listopada. (Porów. Nr. 1 str. 180).

mniej lub więcej kwitnący, moralność uczniów, wewnętrzne rządzenie, naukowe pomocy, jako to: zbiory ksiąg, narzędzi i t. p., równie jak na Waszą, tak i na Towarzystwa zasługują uwagę. Uczniowie celujący ze zdolnościami i lepszą obyczajnością, zwłaszcza ci, którzy ze szkoły się oddalają, mogą tu być szczególnie wspomniani.

4. Robotę powszechną, przez Was zamierzoną, wydział zatwierdza.

5. Nakoniec korespondencya, raz na miesiąc z wydziałem prowadzona, poda wydziałowi sposobność doskonalenia tej instrukcyi, a Wam obrócenia na korzyść Towarzystwa wszystkich postrzeżeń, jakie względem stanu prowincyi, w której mieszkacie, uczynić będziecie zdolni.

Następne punkta niniejszej instrukcyi są też same, jakie zostały ułożone na przeszłem posiedzeniu w instrukcyi dla Chodźki Dominika pod Nmi 1, 2, 3, 5, 6, 14, 15, 16[1]).

Nr. 5. [Onufry Pietraszkiewicz]: Do wydziału II od członka niżej podpisanego Doniesienie [25 listopada 1820 r., czytane na posiedzeniu administracyjnem wydziału II 24 grudnia 1820 r.][2]).

Wiadome są zamiary udania się mojego do Warszawy, które mię pozbawiły porady i słodkiego towarzystwa, a oraz

---

[1]) Punkta instrukcyi Mickiewicza przedstawiają się w stosunku do odpowiednich punktów instrukcyi Chodźki (zob. str. 182—184), jak następuje:

Punkt 6-ty = 1-mu z opuszczeniem zwrotu »mieszkając na wsi«, a mianowicie: »Macie starać się poznawać ducha tych, z którymi się bliżej obcować trafi« i t. d., jak u Chodźki;

Punkt 7-my = 2-mu, 8-my = 3-mu, 9-ty = 5, 10-ty = 6-mu, 11-sty = 14-mu, 12-sty = 15-mu, 13-sty, odpowiadający 16-mu ma redakcyę nieco odmienną, a mianowicie:

»Ponieważ posiedzenie powszechne, r. b. mca lipca 1-go dnia przy»padające, jest tak ważne i z przynoszenia projektu do praw i stano»wienia praw, życzyłby wydział, ażebyście się na tem posiedzeniu znajdo»wali. Na posiedzeniach naukowych i administracyjnych, znajdując się »w Wilnie, uwiadomieni, bywać nie zaniedbacie«.

Duplikat pisma powyższego jako »wypis z protokółu« przechował się też na papierze urzędowym z wyciśniętemi literami. (Zob. T. I str. 154 przyp. 2). Przesłany został Mickiewiczowi 10 marca 1820 r.

[2]) Zob. str. 95 przyp. 2.

pożytków, jakie spływały z prac wspólnych, a do pomnożenia których jam się najmniej przykładał. Z oddaleniem się mojem do warszawskiego uniwersytetu zmieniło się położenie i wydział ma prawo wymagać, abym do prac jego czynniej należeć zaczął. Przeciwnie się jednak staje. Dziś mniej, aniżeli kiedy, mogę się do prac wydziału przyczynić, a nigdy mi więcej porada wydziału, doświadczeniem nabyta, nie była potrzebna, jak w dzisiejszem położeniu. Nie jest to tak łatwo wykonać, jak przedsięwziąć jaki projekt; jam tego najoczewistszym dowodem. Przeniosłem się do Warszawy, przeznaczając siebie do stanu nauczycielskiego, wtenczas, gdy przeciąg blizko trzyletni czasu zatarł ślady wrażeń nauk słuchanych w Wilnie. Ogrom przedmiotów przeznaczono do słuchania i niektóre, jak astronomia, jeometrya analityczna, ledwie mi są znane z nazwiska. Historya naturalna, wyjąwszy mineralogią, która się daje podług układu Wernera, wykładana jest podług systematu naturalistów francuskich, a stąd sądzić można, ile to czasu potrzeba na samą naukę wyrazów. Dodać do tego fizykę, chemią, pedagogikę, antropologią, estetykę, archeologią, czyli historyą i encyklopedyą filozofii podług zasad Kanta, a nadto ćwiczenia pedagogiczne, a tak można zrobić wyobrażenie o mnóstwie przedmiotów. Niczemby one jeszcze były, gdybym mógł być panem zostającego czasu od prelekcyi; ale stypendyum ograniczone, bo 600 tylko wynoszące złotych, nie wystarcza na życie. 24 godzin poświęcać muszę w tygodniu na dawanie lekcyi, za co mam stół i stancyą. Pieniądze zaś ze stypendyum obracam na książki, wiadomo bowiem, jak ograniczoną miałem bibliotekę, i że ta w miarę zbliżenia się do nauk musi się powiększyć, osobliwie gdy braknie znajomości i pożyczyć niepodobna. Kupiłem więc fizykę Biota, Précis Elementaire i astronomią Delambre'a, a do pojęcia i zrozumienia której potrzebowałbym całego słuchać kursu matematyki.

Takie jest położenie moje, które wydział roztrząsnąwszy, przychylić się zapewne zechce do żądań moich, abym od podzielenia prac w podawaniu robót na ten rok uwolniony został. Może słabe siły nie pozwolą nagrodzić nigdy tego, co się opuści, i wszelkie nadzieje, z mojej strony czynione, nie przyniosą tych plonów, jakiebym obiecywał, wszelako na usiłowaniu zbywać nie będzie. Okolicznościom

więc nadzwyczajne żądania przypisać wypada. Co do roboty powszechnej, gdy ta, jak domniemywam się, znaczny postęp pod ręką pracowników drugich zrobiła, ja nie rozwinąłem dotąd związanych tłómaczeń, wszakże, ile czas i siły pozwolą, pośpieszać będę, abym się z długu zaciągnionego uiścił. Niemniej też i zwyczajnych opłat przed majem trudne znoszenie się uskutecznić nie pozwoli. Z wyliczenia przedmiotów okazuje się, jak daleko jestem od uczynienia jakiegokolwiek postępu, osobliwie, że niektórych nauk samej nomenklatury uczyć się zaczynam. Co mi w nocy czasu zostaje, dzielę go na przezieranie notat albo też odczytywanie fizyki.

Oczekuję postanowień wydziału, jako też i instrukcyi, jakbym w nabywaniu przedmiotów tych postępować powinien, abym, poświęciwszy się stanowi nauczycielskiemu, poznał dokładniej stopień usposobienia, jakiego stan ten wymaga. Plany nauk do otrzymywania stopniów magistra, urządzenie szkół wydziałowych, stypendystów, ustawy dla uczniów uniwersytetu przesyłam, aby je wydział raczył złożyć w bibliotece. Co do sposobu przesyłania korespondencyi, to może się odbywać przez Kowno. Mogłaby się odbywać przez Nowickiego, ale niepewna, czyby mię dochodziła, jak należy. Lepiej więc przez Łyszczyńskiego, jeżeli się nie mylę, którego brat zostaje w Wilnie. O tem najlepiej mógłby poinformować Michał[1]), bo czy tak się zowie, nie pewna. Nakoniec można przez Szczuczyn adresować do mnie, a to następnym sposobem. Korespondencyą z adresem Józefowi Pietraszkiewiczowi[2]) w Szczuczynie złożyć w pałacu Paca u murgrabiego; ten bez kosztu prześle do Szczuczyna, a stamtąd dojdzie do mnie. A chociażby i dłużej nieco leżała, leżeć będzie u brata mojego. Ze Szczuczyna bowiem zdarzają się okazye pewne do Warszawy, bo oficyanci księcia Lubeckiego znoszą się ze swoim pryncypałem po pewnym przeciągu czasu.

N 730 ulica Leszno jest pobytu mojego miejscem.

Onufry Pietraszkiewicz.

1820. listopada 25 Warszawa[3]).

---

[1]) Rukiewicz.

[2]) Brat Onufrego Pietraszkiewicza.

[3]) Na odwrotnej stronie dokumentu adres: »Do wydziału II T. F. W. od członka tegoż wydziału Doniesienie«.

Czytano na posiedzeniu administracyjnem d. 24 grudnia 1820 r.

Tomasz Zan Naczelnik [1]).

---

[1]) Jako odpowiedź na powyższe pismo znajdujemy w protokóle pos. adm. W. II 24 grudnia 1820 r. następującą uchwałę: »Członek Pietraszkie»wicz uwalnia się od robót szczegółowych do 1 stycznia 1822 r. Obowią»zany jest wszakże natomiast przysyłać swoje ćwiczenia, jakie tam podaje, »jako też wiadomości o uniwersytecie warszawskim, mogące wydział »interesować, na co osobną wydział da instrukcyą.

»Co do żądania drugiego wydział postanowił dać instrukcyą tych »nauk, z któremi członkowie wydziału są mniej więcej oznajomieni. Co »się zaś tycze pedagogiki, antropologii, estetyki, archeologii — wydział »postanowił prosić wydziału I o instrukcye co do tych nauk. Członek Ło»ziński oświadczył się napisać instrukcyą, jak uczyć się chemii i astro»nomii, Zan matematyki, Domejko fizyki, a Sobolewskiemu poruczono »historyą naturalną i mineralogią«.

## X. Odpowiedzi kandydatów na pytania, zadawane im przed przyjęciem do Towarzystwa Filomatycznego [1]).

---

Nr. 1. [Józef Chodźko: Odpowiedzi przedstawione w wydziale II 4 grudnia 1819 r., wyjęte z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału II].

1) Związku, do którego proponowany należał [2]), nie życzy opuszczać, a przeto nie tak chciałby nowy utworzyć, jako raczej dawny udoskonalić. 2) Cel — zamiłowanie narodowości, poprawa obyczajów, nabycie nauki zakłada. 3) Sposoby w rozprawach, na posiedzeniu czytanych, w postępowaniu zawsze i wszędzie moralnem podaje. 4) Władzy nie chce, prezydent ma przewodniczyć posiedzeniom, a zasłużeńszym członkom dygnitarstwa rozdawać. 5) Polaków żąda mieć członkami. 6) Wady młodzieży te postrzega: chęć do życia rozkosznego, niesmak pracy, niesprzyjanie rzeczom ojczystym [3]).

Nr. 2. [Wincenty Budrewicz: Odpowiedzi przedstawione w wydziale II 12 lutego 1820 r., wyjęte z protokółu posiedzeń administracyjnych wydziału II].

1) Celem związku ma być praca, do dobra powszechnego

---

[1]) Ogólny schemat pytań, zadawanych proponowanym przed przyjęciem do Towarzystwa Filomatów, zawiera § 34 ustaw dla członków czynnych (str. 24). Jak świadczą protokóły pytania te rozwijano odpowiednio, stosownie do tego, czy kandydat należał lub nie do któregoś z istniejączch związków.

[2]) Chodźko był jednym z członków Towarzystwa Sześciu. (Zob. Tom I str. 141 przyp. 1).

[3]) Członkiem przygotowującym Chodźkę był Zan. Przedstawione przez niego powyższe odpowiedzi wydział uznał za niedokładne we względzie określenia celu i rozumienia władzy i polecił powtórnie pytań udzielić. (Zob. str. 101 przyp. 5).

dążąca, i wzajemna pomoc; sposobem do jego dochodzenia pisanie dzieł lub tłumaczenie ważnych, wpływ na szkoły, księży etc.

2) Potrzeba związek utrwalić[1]), bo dla nieśmiertelności bardziej i śmielej pracować będą, składki czynić, towarzystwem nazwać.

3) Towarzystwo na fakultety podzielić, wedle różności nauk.

4) Dla utrzymania związku w częściach wybiera senat z osób gorliwych i zasłużonych, ustanawia posiedzenia zwyczajne i nadzwyczajne; na tem ostatniem wszystkie części, w jedno zebrane, zdają sprawę z działań swoich.

5) Każdy członek wprzód, nim się przypuści do administracyi towarzystwa, czynnościami naukowemi trudnić się ma.

6) W obieraniu członków na charakter, moralność i nauki trzeba mieć baczenie; dlatego każdy może być członkiem oprócz Rusinów[2]).

7) Próżnowania chęć jest główną wadą młodzieży, skąd inne płyną; sposoby ich wytępienia widzi w celu[3]).

---

[1]) Związek Przyjaciół, do którego Budrewicz należy od 24 maja 1819 r.

[2]) t. j. Rosyan. (Por. str. 200).

[3]) Członkiem przygotowującym Budrewicza był Teodor Łoziński. Odpowiedzi powyższe zostały przez wydział jednomyślnie przyjęte i Budrewicz 27 maja 1820 r. na posiedzenie naukowe wprowadzony. (Zob. str. 75 przyp. 2).

Odpowiedzi innych członków nie przechowały się, w myśl bowiem postanowienia Rządu z 24 lutego 1820 r. nie były w dalszym ciągu do protokółów wpisywane. (Zob. Ks. pism. wych. z Rządu str. 67—68 Nr. 41 i przyp. 1).

## XI. Uwagi nad zamierzonem pismem peryodycznem[1]).

---

Nr. 1. [Dyonizy Chlewiński: Uwagi nad pismem peryodycznem, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II 19 marca 1820 r.][2]).

[Wiadomość pierwsza].

Wydawanie pisma peryodycznego, któreby i do stanu kraju naszego i do położenia samegoż Towarzystwa było naj-

---

[1]) 26 lutego i 4 marca 1820 r. na posiedzeniach naukowych wydziałów odczytane zostały pisma rządowe, obowiązujące członków do opracowywania uwag w sprawie wydawania własnego pisma peryodycznego (Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 66 Nr. 39 i str. 67 Nr. 40), poczem w wydziale I powzięto uchwałę w myśl projektu Jeżowskiego z 15 lutego 1820 r. (Zob. str. 171—173 i przyp. 1), wydziale zaś II Naczelnik, Tomasz Zan, zaproponował w pisaniu uwag następujący porządek: »Każdy z człon»ków ma wypracować dwa w tym względzie pisma. W pierwszem, zasta»nowiwszy się nad potrzebami kraju, wyprowadzi z nich cel, jakiby pismo »peryodyczne mieć musiało; w drugiem, dając baczność na okoliczności »i przeszkody czasowe, zastanowi się nad jego układem; do tego pomoże »rozebranie i wiadomość o piśmie jakiem ważnem peryodycznem«.

Jeżowski przemawia, »aby każdemu zostawić wolność pracowania nad ogółem lub szczegółami projektowanego pisma«, poczem, po uwagach innych członków, powzięta zostaje następująca uchwała:

1) »Członkowie zaczną pracę względem pisma peryodycznego od »zastanowienia się nad celem, jaki może być najstosowniejszy do potrzeb »narodu naszego«.

2) »Zamiast wiadomości naukowych członkowie będą podawali wia»domość o układzie pism peryodycznych celniejszych«.

3) »Wydział trudnić się będzie wyborem materyi do pism szczegó»łowych do czerwca 1-go 1820 r.«

4) »Członkowie obowiązani są składać pisma peryodyczne u członka Domejki, które mają lub dostać mogą«.

[2]) 19 marca 1820 r. na posiedzeniu naukowem wydziału II »członek

stosowniejszem, to jest, tamtego potrzebie najistotniejszej odpowiadało, a tego i sił nie przechodziło co do uzbieranych materyałów naukowych i zasobu nakładu pieniężnego, bez któregoby w przypadku, gdy jeszcze nie mamy u nas tak licznych czytelników, ustać mogło, jest jednym z najważniejszych przedmiotów zatrudnień Towarzystwa. Nad tem zastanawiać, rozważać, namyślać się, rozprawiać z największą dokładnością, baczeniem na nasze siły i uwagą na kraj cały nigdy dostatecznie nie można. Jeżeli bowiem po dobrze wydawanem terminowem piśmie można wiele zbawiennych dla siebie rokować i dla całego kraju skutków, aby to nastąpiło, trzeba wiele przed rozpoczęciem nadal, wiele przy samem do dzieła przystąpieniu, a nieustannie prawie przy wydawaniu jego namysłu, starania, rozwagi i gorliwej o dobro kraju usilności.

Stan pism peryodycznych, które się w teraźniejszym czasie w największej liczbie wydają, od samego początku ich zjawienia się u nas, to jest, od połowy drugiej wieku XVIII, wiadomość jakażkolwiek o pismach tego rodzaju za granicą, ich dążeniu, sposobie wydawania, korzyściach i pożytkach, jakie wyniknęły, rozdrobnieniu, do jakiego w ostatnich czasach doszły, szczególniej w północnych Niemczech i Anglii, nadużycia, do jakich za narzędzie posłużyły, stan nakoniec znikczemnienia aż do wzbudzenia pogardy i śmiechu, do jakiego przyszły w niektórych krajach: oto są, jak mniemam, myśli, które musiały się każdemu z nas nawinąć, gdyśmy postanowili za wezwaniem braci naszych i kolegów, Rząd składających, nad tym przedmiotem namyślać [się] i rozważać. Kiedym poczynał dumać nad ułożeniem tego projektu, pierwsza myśl, która mi się snuć poczęła w umyśle, ta była: zrobiłem zapytanie sam sobie, czego po piśmie peryodycznem trzeba spodziewać się, co przez nie zdziałać i jakim sposobem najlepiej i najskuteczniej by to można. Daleki od swawolnych wyobrażeń i chęci, ażeby pismo nasze było zbiorem wiadomości, wolnością

»Chlewiński czytał przez siebie ułożone myśli o piśmie peryodycznem, któ»rego celem chce, aby było rolnictwo«. (Prot. pos. nauk. W. II). Treść całego powyższego pisma zgadza się z tem określeniem, być może jednak, że pierwszą część czytał też Chlewiński na posiedzeniu powszechnem naukowem 17 lutego 1819 r. (Zob. str. 66 przyp. 2 i Korespondencya. Tom I str. 442).

nierozsądną, szarpającą święte społeczeństwa ludzkiego ogniwa lub zdaniami wierszyków, rażących świętą skromność wstydu, dychającem, gdy zwróciłem uwagę na stan opłakany rodzących się z wielkimi bolami dla nikczemnego dosyć ducha cenzury w naszym kraju pism peryodycznych i nieperyodycznych, straciłem i wątek myśli, poczynających snować, i chęć, tak gorąca namyślania się nad tym przedmiotem, odbiegła niepostrzeżona z umysłu; nie dlatego, żebym przestał dobrze życzyć mojej ojczyźnie lub zimnia[ł] przychylnym zamiarom moich braci, którzy w mojem przekonaniu samą szczęśliwość i dobro kraju mają na celu; ale umysł, przebiegając żywo mu przedstawujący się stan obecny naszych ziomków, z jakiejkolwiek zechce ich zarwać strony, przy wyobrażeniach przeszłości tej ziemi, kwitnącego stanu oświeconych, rządnych i wolnych narodów Europy traci siłę dalszego rozważania, bo nie może w tem wszystkiem, co mu się przedstawia, porównywając z tem, co obficie i szeroko zakreślił u siebie, upatrzyć jakążkolwiek drogę, lub jakikolwiek mały światełka promyk, za którymby postępując w budowie swych wyobrażeń, mógł utworzyć jakążkolwiek nadzieję pomyślnego na przyszłość skutku.

Każdemu z nas przychodzi podobno na myśl zagadnienie dosyć węzłowate, jakim sposobem i drogą uskutecznimy, a nawet przystąpiemy do uskutecznienia tego wszystkiego, co chwalebna wprawdzie, bo do ojczyzny dobra zmierzająca, ale bujna i żywa między nami wyobraźnia często zakreśla. Tak o wszystkich przekonany, mojej też myśli w tej mierze nie wahałem się wyjawić.

Jakkolwiekbądź, trzeba jednak myśleć, a myśleć bardzo rozlegle, bo i nad własnym stanem, gdy ten dosyć jest mało znaczący, i nad wyrobieniem między namiż samymi ducha dzielności potrzebnej, bo i ten, nie obrażę was, kiedy wyznam, że jest jeszcze słaby, i nad tem, co mamy kiedyś zdziałać, i usposobieniem się do tegoż, trzeba zawczasu, nim przystąpiemy układane myślą projekta i zamiary w działaniu układać i snować na warstat, nawyknąć do ścierania się z przeciwnościami, do pilności i wytrwania, w potrzebie rozwiązywania zewnętrznemi przeszkodami, trudnościami wnętrznemi zrodzonej plątaniny i nieporządku; trzeba, mówię, myśleć a myśleć o wszystkiem, rozważyć wszystko, co jest, lub ile naprędce

z toku rzeczy wnosić można, może być w naszej możności i sile, jakie są przeciwności, wraz działaniom naszym wręcz przeciwne, a jakie z tych, co prawie oglądamy, za wszczętem działaniem jeszcze się mogą wywiązać, wzmódz i rozmnożyć — wszystko to, mniemam, umysłom naszym, Bracia, gdy się namyślamy nad tak wielkim z naszej strony krokiem, za granicę sfery, którą dotychczas byliśmy od drugich oddzieleni i sami wszystkie nasze działania i między sobą i na drugich wywierali, przytomnem zawsze być powinno.

Przeciwności, że nastąpią, zdaje się, wątpić nie powinniśmy. Kto kiedykolwiek chciał coś zrobić dobrego swemu krajowi z naszych ziomków, a nawet, kiedy tylko radził, jako prawdziwy syn ojczyzny, nie spotkałoż go natychmiast trudne do zniesienia ich brzemię, posunionych niekiedy do osobistych prześladowań, zniewagi, nędzy, więzienia i niewoli? Wspomnieć o prześladowaniach, wzmiankę czynić o przeciwnościach, nadstawiających się dobrze myślącym i gorliwym rodakom o byt i szczęście ojczystej ziemi, a nie połączyć zarazem wspomnienia Czackiego jest niepodobna. Mąż ten, wiadomo wam, Bracia, któremu w cnocie, nieskazitelności duszy, gorliwości o dobro ojczyzny, równy rzadko, a wyższego nie było nigdy, czegoż nie doświadczył od źle myślących rodaków, czegóż nie ucierpiał od najezdców naszej ziemi! Może go nie krzywdzę, kiedy niedoborną słów składnią wspominam (chęć dobra i wewnętrzne uwielbienie, które ku niemu od momentu widzenia noszę, niech to zastąpi), i was też może nie znudzę, przekonany bowiem mocno [jestem], że wspomnienie tak wielkiego męża, męża współrodaka, obudzi w was myśl taką, jaka się w oświeconych i życzliwych swej ojczyźnie Polakach obudzić powinna.

Sposobimy się do spełnienia zamiarów, duchem tego męża wielkiego dyktowanych; trzeba nam go jeszcze wyrabiać, ażeby co Filomat, to z ducha i sposobu myślenia był drugi Czacki, jeżeli nie w możności, w chęci jednak, gorliwości i usiłowaniach.

Nadstawienie się mężne i przyjęcie burzy walących się przeciwieństw spokojnym i niezachwianym umysłem jest podobno ważnym także przykładem, który nam zostawił, a którego trzeba koniecznie dla zbliżającego się już kresu, jako

z porządku rzeczy można wyrachować, mających się rozpocząć naszych działań, pomiędzy nami wyrabiać, a okazujący się podniecać i wzmacniać; wiemy bowiem, Bracia, że nic nigdy bez męstwa, gorliwości, umysłu niezachwianej stałości, nic dobrego dla kraju zrobionem być nie mogło.

Tym duchem męstwa trzeba się nam na wstępie przejąć i napoić, nim oddychać, aby z niego wypływająca przytomność umysłu, jako z przekonania o dobrej swej sprawie, wszędzie i zawsze nam równie i jednakowo towarzyszyła. Pierwsze będzie tego doświadczenie, kiedy umysł, nawykły prawą drogą ciągle władz swoich używać, śmiało, otwarcie i po prostu będzie myśleć, śmiało i stale będzie się przez usta nasze wyrażać, co sobie postanowi do wyłożenia, a nawet w tymże samym sposobie myśl osnowaną śmiałem, jak jego dusza, piórem wyleje na papier.

Śmiałość i stały krok w postępowaniu już na drodze naszych działań nie nastąpi, kiedy to najprzód w naszym umyśle dobrze i gruntownie nie wzmocni [się] i wprawy nie rozpostrzeni. Od tego więc poczynajmy, w tem dalej postępujmy, a znajdziemy zasadę w nas samych tuszyć, że to się ziści, co za najgłówniejszy cel mieć u siebie zamierzyliśmy i poprzysięgli.

Nie zboczyłem od materyi przedsięwziętej, lubo jeszcze przekonany, że tyle w niej, ile mówić potrzeba między nami i każdemu należy, dosyć nie powiedziałem. Od początku powziętej wiadomości, że Towarzystwo ma w zamiarze u siebie kiedyś, przy dogodnych okolicznościach i dostatecznym zapasie potrzebnych materyałów, wydawać pismo peryodyczne, życzyłem go mieć i jak najprędzej oglądać z całej duszy, umysł mi snuł jego obrazy, a imaginacya, pochlebna zawsze przyjemnym uczuciom, rozszerzyła i do olbrzymiej wielkości, nic podobnego w doświadczeniu nie mającego, w barwie najświetniejsze[j] wyniosła. Tak było rzeczywiście. Mamże przed wami zataić, czego sobie często przypominać z upodobaniem nie wzbraniam? Wystawiłem sobie ideał pisma terminowego czyli okresowego, nawet i to polskie nadając miano, jaki[e] może nigdy uskutecznionem być nie mogł[oby]. Życzyłem z uczuciem i teraz życzę, a uczucia mojego przed wami nie taję, że chciałbym

mieć pismo, któreby we wszystkich względach oddychało za dobrem i uszczęśliwieniem tej ziemi, żeby w niem każdy wiersz, każda myśl, czy pośrednio czy bezpośrednio, zaszczepiała, krzewiła i podniecała miłość jego, lub środki osiągnienia i zapewnienia mu trwałego dobra. W tej myśli i dlatego tak się uprzednio długo rozprowadziłem, nie, żebym wam zamyślał przy tej okoliczności lub pod tą pokrywą przemawiać za miłością narodowości, bobym was mojem mniemaniem, gdy tak przychylne i życzliwe ku dobru ojczyzny macie chęci i usiłowania, pokrzywdzał i godność rzeczy, o której mówię, gdybym ją chciał z bocznym kierunkiem wyrażać, w obliczu waszem znieważał; ale, że w tej rzeczy nigdy dostatecznie mówić nie można, dlatego i w tem zdarzeniu, gdzieśmy się obowiązali wyjawić nasze zdania, gdy się z nią wypisałem, za niedorzeczną zboczność, spodziewam się, że poczytanem nie będzie.

Nim przystąpię do traktowania o samem piśmie peryodycznem, trzeba się wprzódy, czuję mocno, nad stanem naszego kraju i narodowości rozpatrzyć, trzeba, mówię, Bracia, ten dom ojczysty, co się nam w oszczątkach po gwałtownych ruinach jeszcze pozostał, cały opatrzyć, co w nim jest jeszcze ocalonego, aby to w dalsze czasy przymocnić do ogółu budowy, wzmocnić i utrzymywać, co jest nadpsutem, przegniłem, strzaskanem, burzą nadwątlonem, napływem i powodzią, że tak nazwę, złych obyczajów najeźdców skażonem. Jaki stan podrębów? możnali na nich polegać w zamiarach powolnego odbudowywania? czy nowe berwiona na kształt dawnych ociosane podstawiać? jaki dach co nas niegdyś niemowląt i naszych ojców pokrywał i co z niego pozostało od zawichrzeń, i w jakim stanie między nami rozrzucony się wala, marnieje? Aby przy układaniu i poprawie całej budowy nie zapomnieliśmy o nim (ten bowiem, dobrze przesypany, przerobiony i na ściany zaciągniony, ustrzeże od dalszych szwanków, jakieby na budowę naszej narodowości, od wilgoci, złych obyczajów i skażonych najeźdców wywrzeć mogły), trzeba go oglądać dokładnie, a ogromem ruin i zniszczenia umysłu nie tracić, raczej silniej brać się do jego poprawy.

Było u nas niegdyś za Zygmuntów, Batorych i t. d., ile na tamte czasy, wszystko w świetnym i kwitnącym stanie.

Nauki tak kwitły, jak rzadko gdzie pod tamtą porę lepiej, rolnictwo, handel, przemysł, rękodzieła takie, których teraz i nie mamy, były u nas w dosyć świetnym stanie; chleba było dosyć, obyczaje nieskażone i wszelki człowiek przy kwitnącej tolerancyi, z ducha samego i charakteru narodu pochodzącej, na tej ziemi, ile być można człowiekowi, był szczęśliwy. Ale trudno było poczciwemu narodowi przy nieskażonych swych obyczajach, kiedy cała Europa skaziła swoje i psuć poczęła, utrzymać się. Musiał więc wielki nasz naród, jak owa nadbrzeżna skała, i spodem wałami morskimi tłuczona i z wierzchu deszczami i nawałnicami wątlona, kruszyć się, kłuć, szczepić, zmielać się, rozpadać. Niemcy, od początków swoich walek(s) z Rzymianami skażeni, niezmierny wpływ w rozlicznych względach na naszych ojców wywarli. Bezrząd ich wewnętrzny, z feudalizmu wypływający, przymuszał rozradzające się ich pokolenie szukać przytułku na tej od wieków gościnnej dla niewdzięcznych aż do zbytku ziemi. Przyjmowaliśmy ich sztuki, rzemiosła i prawa, a miasta ich były siedliskiem, czem nawykaliśmy do wyobrażeń przesadzonych o cudzoziemszczyźnie. Do tego nauki, brane po większej części za granicą, we Włoszech, z korzyściami, które sprawiły, zasiewały i chęć zbyteczną do zagranicznych wędrówek i miłość ku ojczystym rzeczom oziębiały. Dany raz popęd złemu wzrasta i mnoży się i w rozlicznych kierunkach rozkrzewia. Tym sposobem, przy szkodliwym wpływie całego duchowieństwa, zawsze po większej części widoki Rzymu mającego między swymi i kraju, a szczególniej Jezuitów, których, mówiąc o upadku naszej ojczyzny zamilczeć niepodobno, nie było środka i siły, którąby skutecznie upadającym prawdziwym polskim obyczajom zapobiedz była w stanie. Nakoniec, kiedy już Europa przyszła do tego stopnia skażenia i wszystkich umysłów upodlenia (który, jak wiadomo, wziął początek za Ludwika XIV, a rozwinął się w gabinecie berlińskim), że już bez wybiegów, podłości, zdrad, matactwa, wykrętów i ministeryalnej bezczelności narody utrzymać się nie mogły, ziemia polska byt swój polityczny musiała utracać, bo jej mieszkańce tchnęli duchem dawnej, nieskażonej i niewinnej, a z całej już Europy wygnanej cnoty. Za jej upadem zwaliły się wszystkie nieszczęścia, jakie tylko wyobrazić

sobie można. Niemcy z swojej strony, przekupstwem i podłą skrzętnością im właściwą oddychając, poczęli i szarpać bogactwa obywatelskie i zarażać obyczaje. Rusini wprawdzie, ród jednego szczepu, ale despotyzmem spodlony, nikczemny, chytry, bez żadnej oświaty i wiadomości, prócz tylko do kręcielstwa najpodlejszego dostatecznie usposobiony, wielki cios zadał naszym obyczajom, rwąc nas pod swoją władzę.

Straciliśmy starożytną rzetelność w danem słowie, świętość ugód, co była nietykalną, ludzkość i otwarte wylanie się odbiegło nas ze wszystkiem; przedajność sędziów i wszelkiego stanu urzędników, podłość i podstępy, liche i czołganie się i nadskakiwanie jest większej części naszych współrodaków żywiołem, ledwo gdzie w zakącie wiejskiego pożycia, tające się cnoty przodków, których teraźniejsze pokolenie niegodne, przebywają. Podłość, charakterystyczna Rusinów cecha, zaraziła synów wspaniałego i wielkiego rodu. Postrzeżenia nasze skierujmy na czyny tuż między naszymi współkolegami w uniwersytecie naukowego zawodu: jakaż letkość*(s)*, jaka niestałość, jaka myśli zamiarów i chęci najskrytszych, dążenia nikczemność! Jednych próżność żywiołem i ulubioną strawą, a przy dostatkach, losem na niego*(s)* przypadłych, utracona nadzieja odmiany ich charakteru i sposobu myślenia; pozostaną letkimi i rozwolnionymi nieukami na zgubę samych siebie, a na przeszkodę w działaniu myślącym o poprawie losu ojczystej ziemi. Drugich stan, trudny sposób utrzymania, niepodobieństwo czegoś osiągnienia bez nikczemnego upodlenia się albo w niedoli na zawsze zostawuje, kiedy przy stałości umysłu chcą [się] przeciwnościom opierać, albo zmuszeni niedostatkiem, nikczemnią swój sposób myślenia, puszczając się drogą, podchlebstwem i płaszczeniem podłem ubitą.

Położenie naszej ziemi fizyczne sprawia to, że jesteśmy niejako z przeznaczenia narodem rolniczym; uważając ją pod względem urodzajności, mając w pamięci czynione z innymi krajami porównanie, można uważać wogóle za dosyć żyzną, i gdyby przemysł rolniczy do tego stopnia był posuniony, jak po innych krajach, obfitość plonów z naszej ziemi niezawodnie przewyższyłaby może wszystkich innych, a przynajmniej mało znajdowałoby się takich, którymby nie zrównała. Był czas, kiedy kraj Polski uważano za szpichlerz całej Europy, jak dawniej

Włochom Sycylia była szpichlerzem. Ale zmieniła się postać rzeczy; podniesione kunszta, wynalazki, rzemiosła wydoskonalone, szczególniej w Anglii, Niemczech północnych, Francyi i innych krajach, zwrócona uwaga i troskliwa opieka rządów nad ulepszeniem stanu rolników samych i środków do pracowania około roli, rozdawane hojne nagrody za wynalazki, zmierzające do ulepszenia sposobu gospodarowania i t. d. postanowiły*(s)* na takim stopniu rolnictwo, nad który nic albo bardzo mało pozostaje do żądania. To podniesienie rolnictwa, oraz łatwość dostania podostatek produktów amerykańskich za małą cenę zmniejszyły [cenę] naszych produktów, w tym zaś stosunku przemysł rolniczy u nas się nie podnosił i można twierdzić, że od epoki pamiętnej wojny szwedzkiej z Karolem XII rolnictwo dla wyniszczonej ludności głodem i powietrzem raz podupadłe, nie wzniosło się już zgoła. Że to moje twierdzenie jest prawdziwem, postać zwierzchnia naszej ziemi to wykazuje; ogromne teraz puszcze, po wielu częściach naszego kraju wzrosłe na polach oranych, bruzdy w rozmaitych kierunkach idące, miedze wyraźne, przedziały, właścicielów oznaczające na kilka mil, stały się posadą ciemnych zarośli, a siedliska przodków naszych osiadł zwierz dziki. Widoczna więc, jak wielki stał się tą nieszczęśliwą wojną upadek rolnictwa. Sasi panujący, lubo przy ciągłym pokoju gnuśne sami prowadząc życie, [przyczyniwszy się] do pogorszenia raczej całego królewstwa, gorsząc panów możnych, którzy, chcąc dwór naśladować, ciemiężyli poddanych, przyczynili się razem do pogorszenia samegoż rolnictwa. Panowanie Stanisława Augusta, przyjazne naukom, prawdziwemu oświeceniu, nie można utrzymywać, aby tem samem nie było przyjazne rolnictwu, przynajmniej sposobem pośrednim; ale zawichrzenia ciągłe, moskiewskich wojsk kwaterunki, gwałtowne wybieranie dla tychże potrzebnych produktów na żywność, zawiązywanie się różnych w rozmaitych celach konfederacyi, które, równie jak nieprzyjacielskie wojska, były dla kraju uciążliwe, nie dały rozwinąć [się] świętym zamiarom, jakie się na ten czas w pismach choć niewielkiej liczby wyjawiały. Jakoż niektóre pisemka p. Rieule[1]), przeznaczonego od Komisyi Eduka-

---

[1]) *Rieule (de) Stefan*, jenerał, autor dzieł: *Mémoires de l'agriculture en général et de l'agriculture de Pologne*. (Berlin, około 1765). Toż po

cyjnej do napisania elementarnego rolnictwa, przełożone na język ojczysty dzieło Duhamela [1]), Vaniere'a [2]), dzieła oryginalne Kluka [3]), Pamiętnik Warszawski [4]), Switkowskiego [5]), Dziennik Handlowy [6]), Ustawy Jabłonowskiej dla dóbr swoich [7]),

---

polsku O gospodarstwie ziemiańskiem w Polszcze. (Warszawa 1767 r.), *Mémoires de differens sols de Pologne* (Berlin). *Mémoires des engrais.* (Berlin 1766). *Projet pour rassembler toutes les richesses naturelles de la Pologne.* (Berlin 1766).

[1]) »Gazeta literacka wileńska« Nr. XVIII karta 269, rok 1806, (przypisek Chlewińskiego). W numerze tym znajduje się w streszczeniach i wyjątkach rozprawa Józefa Kosakowskiego na posiedzeniu literackiem uniwersytetu wileńskiego 15 lutego 1806 r. Rozprawa to o potrzebie systematycznej nauki rolnictwa, przyczem autor wymienia między innemi wszystkie przytoczone przez Chlewińskiego dzieła.

*Duhamel du Mónceau Henri Louis* (1700—1782), autor szeregu dzieł z zakresu przemysłu i rolnictwa. Na polski były przełożone: *Eléments d'agriculture.* (Paris 1754, 1762, 1763, 1779 — 2 volumes) — p. t. Dzieła o rolnictwie (Wilno 1770—1773) i *Art du Charbonnier ou manière de faire le charbon de bois* (Paris 1761) p. t. Sposób robienia węglów, czyli sztuka węglarska (Warszawa 1769).

[2]) *Vanière Jacques*: *Praedium rusticum carmen libri X* miało szereg wydań w oryginale i w przekładzie francuskim od 1707 do 1779 r., Folwark domowy, z wiersza łacińskiego X. Jakóba Varniera Soc. Iesu na rym polski przez X. Adama Wysockiego z tegoż zakonu przełożony. Gdańsk 1780.

[3]) Kluk Krzysztof ksiądz (um. 1796 r.) autor kilku podręczników szkolnych przyrodniczych, oraz dzieł z zakresu gospodarstwa krajowego, jak: Roślin rozmażanie i użycie (Warszawa 1777—1779, 1781, 1788, 1797—1808, 1823) Rzeczy kopalnych szukanie. (Warszawa 1781, 1791, 1797, 1802).

[4]) »Pamiętnik Warszawski« wydawany w 1809—1810 w Warszawie przez Osińskiego; następnie p. t. »Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik nauk i umiejętności«, 1815—1821 przez Bentkowskiego.

[5]) Switkowski Piotr, ksiądz, (XVIII w.), autor dzieł z zakresu gospodarstwa krajowego jak: Książka dla gospodarzy. (Warszawa, Wybór wiadomości gospodarskich (Warszawa). Redaguje »Magazyn Warszawski pięknych sztuk, na rok 1784, 1785« i »Pamiętnik historyczno polityczny przypadków, ustaw, osób« (Warszawa).

[6]) »Dziennik handlowy i ekonomiczny« (Warszawa 1786—1793) redaguje Podlecki. W 1793 r. wychodzi p. t. »Dziennik rolniczo-ekonomiczno-handlowy.

[7]) Księżna Anna Jabłonowska wojewodzina bracławska, właścicielka hrabstwa Siemiatyckiego na Podlasiu: »Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców« w ośmiu tomach, wydane

dowodzą, że już natenczas pojmowano i uczuto dobrze potrzebę doskonalenia ulepszonego, podnosze[nia] upadłego stanu rolnictwa, a razem, że światło, starannością Poniatowskiego króla szerzone, nie było bez jakichkolwiek w tej mierze skutków; ale te święte rodzące się, że tak nazwę, zamiary upadkiem nieszczęśliwym ojczyzny w samym zawiązku zamarły i zwiędły. Ani się dziwić potrzeba; zacne dusze ojców naszych, przywalone takim ogromem nieszczęścia, serce przepełnione goryczą najboleśniejszą wszystko im uczyniło niemiłem; nawet ta ziemia, na której się zrodzili, nie była już przyjemną, z domowych bowiem siedlisk ich naddziadów zrobiło [się] dla nich więzienie i niewola. Nie było więc chęci do dźwigania fizycznego stanu ziemi, na której stan moralno-polityczny często milszy nad tamten wygasł i zniknął. Od roku więc 1794 do 1806 był to czas szlachetnej rozpaczy, rozrzewnienia i czarnego smutku dusz wielkich naszych współziomków. Czas nakoniec powstania Księstwa Warszawskiego, ta najdroższa chwila dla nas, to uskutecznienie choć w małej cząstce tylu ofiar, trudności ostatniego wysilenia rozpaczającego narodu, kazał i zniewa[la]ł ziomków o wszystkiem zapomnieć, aby, goniąc ostatkami prawie, pozyskali byt polityczny swobody ojczystej ziemi, które im milsze było nad wszystkie inne rzeczy, do jakich się może człowiek przywiązać. Co się dla pozyskania tych świętości bytu narodowego ojczystej ziemi utraciło, żałować w obliczu miłości ojczystego kraju pomysł nawet byłby plamą duszy i skalaniem uczuć szlachetnego ku niemu przywiązania. Ale obrachować się z niemi, zastanowić, rozpatrzyć, przeważyć te straty szalą najsprawiedliwszą z uczuciem pobłażania wadom własnym, które często z uszczerbkiem zaślepia, też przychylność oraz zdrowy rozsądek i roztropność doradzają.

Familie pierwszego rzędu, znaczenia wielkiego, zamożne, przychylne dobru tego kraju, wysilaniem się prawie ciągłem w przeciągu lat dwudziestu niemal całkiem poupadały. Ciżba służalców nikczemnych, nie znająca innego bóstwa prócz egoizmu, skorzystać nie zaniechała z tych okoliczności; wzniosły

w Siemiatyczach w 1785—1786 r., a następnie w Warszawie w 1786—1787 r.

się więc familie, jak żadnych w kraju po przodkach nie mające spadłych zasług, tak nie znajdujące dla siebie żadnych pobudek wspierać narodowość upadającą, a zamiast wylania się na dobro kraju, wylano się na zbytki, gotujące im pewną zgubę. To sprawuje, że majątki nieruchome ziemskie, przechodząc z rąk do rąk, albo w ciągłem zostając samych służalców zawiadywaniu, miasto podniesienia się w nich gospodarowania sztuki dla rozpoczętych w tej mierze usiłowań zbawiennych ościennych narodów, jeszcze, można twierdzić, większem uciemiężaniem poddaństwa upadły. Podniósł wprawdzie cokolwiek rolnictwo nasze handel 1812—1816, ale nie w tem rozumieniu, aby się sztuka podniosła, ale raczej, że właściciele poczęli większe obszary dla pomnożenia intrat pól oranych zasiewać i urabiać tąż rąk rolników liczbą, jaka była wprzódy, co oczywiście przynosić poczęło większe korzyści właścicielom, ale nie na długo; zubożony i wyniszczony rolnik rzucał siedliska, gdyż nie był w stanie wydołać nieludzkim wymaganiom panów, chciwością podniecanym. Takie było wysilenie się, gdy razem dla układów politycznych po tylżyckim traktacie upadł handel i tysiące tak obywateli, jako i kupców, na rachubach zawiodło się i zginęło zupełnie. Na rachubę powiększonych intrat w okresie czasu rzeczonego poczęli możni zbytkować, co za sobą pociągnęło straty majątków przez tak zwane eksdywizye, które dla rozdrabiania nieporządnego ziemskich posiadłości ostatni cios dotąd nie przestają zadawać rolnictwu naszego kraju. Jeszcze wygasła rzetelność starożytna przodków z ich obyczajami wypędziła prawie kredyt; możni, którzy są u nas teraz i dawniej byli niby bankierami narodu całego, dla słabości praw pogubili pomniejsze familie i sami zginęli, zbytkując do sytości cudzą własnością, na świętość przyrzeczeń uczciwością honoru zdradziecko wyłudzoną. Skutki z tego wszystkiego takie wyniknęły: wiara publiczna znikła, majątków wartość spadła, cudzoziemcy, a szczególniej ze strony Prus. zachodnich Inflant, Kurlandyi, tudzież koło Krakowa, a jeszcze bardziej Lwowa, mając dla handlu u nich kwitnącego, ogromne na pogotowiu sumy, poczynają majątki, od wieków w posiadłości familii polskich będące, zakupowywać; tym sposobem inna już zupełnie generacya odmiennych obyczajów, charakteru, sposobu myślenia, zajmuje siedliska rodu polskiego. Żywe działanie około

tego cudzoziemców, opieszałość obywatelów polskich, brak potrzebnej w tej mierze mocy oddziaływania i energii ducha narodowości sprzyjają niezmiernie tej najokropniejszej podobno dla narodu polskiego klęsce[1]; bacznie bowiem nad [tem] zastanowiwszy [się], kładąc na szali sprawiedliwej wszystkie nieszczęścia i klęski, jakich ród nasz doświadczył, ta przeważa oczywiście, pokryjomie bowiem łagodnym sposobem w postaci ugod dobrowolnych prawami uświęconych wyniszcza z gruntu imię, język, obyczaje i całą narodowość naszą, a co tem jest okropniejszem, że trudno wymyśleć nawet podobne do wykonania środki na odwrócenie tej klęski.

Mówić o stanie naszego kraju tak ze względu bogactw narodowych, jako też obyczajów, przemilczyć Żydów nie można, gdzie tylko bowiem przyjdzie na kraj nasz spojrzeć, nad jego stanem zastanowić [się], ile przychodzi smutne dumanie do głowy o nieszczęściach narodu, zawsze temu musi towarzyszyć obraz klęsk, zdziałanych przez to bezecne plemię, co się niegdyś w gniewnej niebios porze na zgubę do naszej ziemi przeniosło. Pism o poprawie, które się zjawiły w czasie Czteroletniego Sejmu i teraz podczas poprzedniego[2]) w Warszawie i Wilnie wyszły z pod pras, dosyć jest znaczna liczba. Jeden przedmiot pod rozmaitymi, ile tylko można, względami był, zdaje się, rozważany, ale nie wszystkim można przyznać cechę głębszego rzeczy zbadania, i jedna może rozprawa Czackiego[3]) od tego wyjętą być nie może. Ale w niej razem przy głębokiej erudycyi panuje duch łagodności, któryby w złych i szkodliwych skutkach okazał, jeśliby projekta reformy, przez niego napisane, wykonane zostały. Biorąc na uwagę treść wszystkich pism w tej materyi, można przekonać się, że prócz środków przeszkadzających rozmnażaniu zbytniemu tego rodu, oraz wy-

[1]) Powiaty poniewieski, telszewski i dalsze, graniczące z Kurlandyą, na sejmikach do wotów połowę zawierają obywatelów Niemców. Kurlandya zaś, co niegdyś cała w posiadłości familii polskich aż po Rygę była, cała już prawie jest własnością niemieckich. Wiadomość mam najpewniejszą z korespondencyi. (Przypisek Chlewińskiego).

[2]) Sejm »poprzedni« a zarazem pierwszy Królestwa Kongresowego odbył się w Warszawie od 27 marca do 27 kwietnia 1818 r.

[3]) Tadeusz Czacki: Rozprawa o Żydach. Wilno 1807.

pędzenia ich zupełnego, czy razem czy powoli, inne wszystkie skutecznymi być nie mogą. Czy są zaś szkodliwi dla nas tak względem osłabienia ducha, jako też zniszczenia rolnictwa i wszelkiego przemysłu, prawdziwego handlu, czy nie przyprowadzają tysiące miejskich familii do nędzy i ubóstwa, a miliony rolników do żebractwa, ten chyba wątpić będzie, komu umysł, duszę i serce przesądna osiadła ślepota. Co się dotycze łudzenia się nadzieją zmienienia ich w krajowców drogą oświaty i cywilizowania tego zbarbarzyniałego w przesądach plemienia, jest prawie niepodobieństwem do wykonania w naszym kraju i u nas te środki będą zawsze projektami chwalebnymi, jako płody bujnej wyobraźni oraz serca przychylnego narodowi, ale Żydzi zawsze będą Żydami, jeżeli skuteczniejsze na nich nie wywrze się działanie.

Z tych myśli o stanie naszego kraju wywiązuje się samo przez się: 1) że obyczaje rodu naszego są skażone i miłość narodowości osłabiona niezmiernie; 2) że rolnictwo, które jest zasadą, jedynym środkiem i sposobem utrzymania się narodu, jest w stanie najnikczemniejszym, a skażone obyczaje, zbałamucone umysły ziomków, często nawet zboczną edukacyą do pogorszenia tamtego przyczyniają się i nawzajem rolnictwo, zaniedbane przez nadwątloną chęć do niego i przywiązanie, wprowadza ludzi do zatrudnień, których w naszym kraju tak wielkiej liczby nie potrzeba, i tym sposobem psują się dobre obyczaje; [3)] nakoniec, że rozplemione aż do zbytku zgubne dla nas plemię Żydów i na obyczajów pogorszenie i na upadek rolnictwa niezmiernie działają*(s)*, słowem, zgubę oczywistą dla narodu gotują.

Ten jest stan naszego narodu, najogólniej go uważając, te są źródła zguby, z których wypływa; tamować te, ile możności starać się zapobiedz, jest obowiązkiem każdego dobrze myślącego rodaka.

Jeżeli żądamy, aby pismo peryodyczne odpowiadało istotnym potrzebom narodu, zaradzało jego niedostatkom, leczyło nieszczęścia i rany, kilku wieków przeciągiem zadawane, i tym sposobem, choć w małej cząstce, przyczyniało się do polepszenia bytu jego, cel więc jego nie inny być powinien, jak gruntowne nauk na te przedmioty zwrócenie i uspasabianie powolne ducha pod tymi względami, to jest, wypada z tego wszystkiego, iż cel

pisma peryodyczne[go] ten być powinien, aby, zrobiwszy podział na przedmioty fizyczno-matematyczny i moralny, w pierwszym starać się, ile możności, przy traktowaniu nauk baczyć najbardziej na rolnictwo i to wszystko, co bliższy z nauk może mieć z niem związek; w drugim, traktując o literaturze krajowej, języku i t. d., skłaniać umysły do zamiłowania rolnictwa, poprawy obyczajów nadpsutych, zakochania się w narodowości i t. d. oraz skłaniania tychże do wydalania Żydowstwa. Czy ma być koniecznie taki podział, jaki jest w *Bibliotèque Britannique*, to może się zostawić ostatniemu do rzeczy przystępowi; ale cel pisma, jeżeli to ma zmierzać do najistotniejszych potrzeb naszego narodu, ten być powinien, a nie inny. Wiele wprawdzie mówi zatem, aby pismo nasze było poświęconem szczególniej jakiemu przedmiotowi nauk i tych udoskonaleniu ściśle odpowiadało, zda się, że przykład pism zagranicznych najsilniej do tego zniewala, gdzie porządniejszych towarzystw pisma peryodyczne jednemu lub dwom przedmiotom są poświęcone, a nawet sama pomoc naukowa młodzieży przykładającej [się] na tem polegać zdaje się, jeżeli pismo w ściślejszem znaczeniu odda się traktowaniu jakiego z nauk przedmiotu; ale to wszystko, przy innych stosunkach i względach dobre, u nas, kiedyśmy zamierzyli najistotniejszym narodu potrzebom pismem peryodycznem zaradzać, choć w małej części zachowanem być nie powinno. Inaczej, określając pismo nasze ścisłem badaniem jakiej jednej nauki lub kilku, zamiar ten w bardzo odległym widoku i bardzo uboczno pośrednim sposobem z małym albo i żadnym skutkiem spełniony będzie. W narodzie handlowym kwitnącym, zamożnym, gdzie nauki są w wysokim stopniu, pismo peryodyczne bardzo stosownie do potrzeby wielu osób naukom poświęconych odpowiada jednemu nawet przedmiotowi oddane; nie trzeba tam uczonym towarzystwom zamyślać starać się około potrzeb narodu, gdyż to dobroczynnych rządów stało się zatrudnieniem; pierwsi, myślą tam jedynie nad udoskonaleniem jego. Ale nasze położenie jest zupełnie inne; nie jesteśmy tem, czem byli nasi ojcowie, ani z cudzoziemcami z wielu bardzo względów, wyznać potrzeba, w równi stanąć nie możemy.

Zwłaszcza przypomnieć powinniśmy sobie, iż narody, może mimo swej chęci i przywiązania, udoskonalają bardziej te

części nauk, które więcej zdają się wpływać do utrzymania ich bytu. Anglia doskonali astronomię, bo handel obszerny morski, który prowadzi i nim się utrzymuje, do tego ją zda się zmuszać; to podobnie można sądzić i o innych. Nas natura sama, sadowiąc na obszernych płaszczyznach, nigdzie do morza nie przytykających, przeznaczyła, zdaje się, na rolnictwo, do tego jedynie przywiązany jest sposób utrzymania się i całej świetności narodu; to więc doskonalić, do niego umysły oddalające się zachęcać nie tylko naszego, ale wszystkich pism peryodycznych u nas być powinno w pewnej części przedmiotem, a przynaj[mniej] każde takowe pismo, jeżeli nie bezpośrednie wprost, powinno o tej materyi traktować pośrednim sposobem, zachęcać i pobudzać umysła*(s)* rodaków powinny*(s)*, i z tej przyczyny życzyłbym, aby i w naszem piśmie pomiędzy jego celami rolnictwo nie było zapomnianem [1]).

[Wiadomość druga].

Jakiekolwiek pismo peryodyczne wydawane musi pewny przynosić krajowi pożytek, co rozumieć potrzeba nie tylko o pismach naukowych rolniczych, medycznych i t. d. ale nawet o tych wszystkich, które są poświęcone zbytkowi np. modom, zabawkom i t. d. Jeżeli bowiem pierwsze wyraźny i bezpośredni dobru narodu, oświecając go w rzeczach mu istotnie potrzebnych, przynoszą pożytek, drugie uprzyjemniają osobom w dostatkach opływającym ich życie. Dostarczający potrzebną ilość pisma drukarz dogadza wprawdzie zbytkowej potrzebie możnych, ale też swój byt zyskiem odniesionym z obracanego na druki kapitału utrzymuje, a tak choć we względzie rachunków kupieckich pismo, z innych względów korzyści nie przynoszące, jest krajowi pożytecznem. Gdy zaś je zechcemy uważać z tego względu, ile wpływające na wydoskonalenie i urobienie narodowego języka, jakiemużkolwiek pismu peryodycznemu trudno jest odmówić pewnego przez nie przynoszonego pożytku, a razem pewności mojego mniemania prócz tego przypadku, kiedy jakowi wydawcy obiorą sobie cel wsteczny i dobru na-

[1]) U dołu dopisano: »O piśmie peryodycznem wiadomość Dyonizego Chlewińskiego«.

rodu i manowcami zbocznymi od prawej oświaty do niego postępować będą. Ale pisma peryodyczne wtenczas tylko rozdrabniają się i świecą przedmiotom wymysłu, zbytku, czystej zabawy, kiedy się już potrzebom istotniejszym albo w części, albo zupełnie zaradziło, albo jeszcze skutecznie się zaradza. Od tych poślednych pism gatunku dobrze o sobie radząca społeczność począć powinna; w każdej bowiem jeżeli ma miejsce zdrowa rachuba o swoje położenie i stan wewnętrznego uporządkowania się, od istotnych rzeczy, nie zaś od błyskotek i dziecinnych mamidełek działanie poczynać się powinno. Dlatego i u nas, jeżeli mamy porządnie i z rozsądkiem potrzebnym w tej mierze postępować, wypadałoby poczynać od tego, co jest potrzebniejszem w stanie naszego położenia, oraz, co może najskuteczniej potrzebie narodu dogodzić; przeto nie na wzór krajów zachodnich, gdzie oświata we wszystkich względach na wyższym stopniu znajduje się i gdzie pismami peryodycznemi w istotnych potrzebach już zaradzono, pisma zbytkowi oddane zrodziły się, z tej strony u siebie postępujmy, ale raczej bierzmy tamte drugie za przykład i za temi postępując starajmy się u siebie coś pożytecznego zdziałać.

Prowincyi tych*(s)* jakkolwiek będziemy je uważać, tego najbardziej potrzebują, aby w nich podnieść rolnictwo jako źródło jedyne ich bogactw, wskrzesić jakkolwiek przemysł; do tego więc powinno [się] w dziale fizyczno-matematycznym, (jeżeli, jakbym życzył, podzieliłoby się pismo nasze na dwa działy, fizyczno matematyczny i moralny), najbardziej zmierzać, skłaniając ile możności i stosując wszystkie do tego nauki.

Gdy zaś przekonani jesteśmy mocno, iż to bez uwolnienia poddaństwa miejsca mieć w żaden sposób nie może, w drugiej więc części, to jest, moralnej, prawa przyrodzonej wolności człowieka, stan właściwy, jaki być powinien podług tegoż prawa dla wszystkich ludzi wspólny mimo różnic także istotnych, które tej wspólności nie mogą znosić, wyjaśnianemi, ile być może, najobszerniej powinno, aby upowszechnioną opinią niejako stało się, iż obrzydłem jest samo wspomnienie poddaństwa, tem więcej jego utrzymywanie w samym skutku. Tym sposobem z dwóch względów, to jest, podzielając na dwie wielkie gałęzie, do jednego celu zmierzałoby się i to najskuteczniej, bo i umysły usposabiałyby się i oswajały z wolnością przyro-

dzoną, która, zniweczona w stanie społeczeństwa naszego, koniecznie powróconą być powinna i ze względów fizycznych nastręczyłyby się pewne środki do dźwigania się z tego opłakanego stanu ubóstwa(s) i powszechnej(s) klasy niższej ubóstwa.

Takbym więc życzył podzielić pismo na dwa działy: fizyczno-matematyczny czy fizyczno-rolniczy i moralny czy filozoficzno-literacki; wybór tych napisów, mających mianować działy, rzeczy nie stanowią, gdyby tylko do tego celu, com wyżej namienił, i w pierwszym i drugim ze wszelką usilnością zmierzano, i to nie nakreślaniem pięknych teoryi, które zawsze odnoszę w mojem przekonaniu do wartości tkliwych romansów, albo bardzo blizko nich kładnę, ale przyprowadzaniem wszystkiego, ile się to pismem da uskuteczniać, do praktyki czynności i, że tak nazwę, żywego i biegącego działania.

Gdy się tak wyrażam, nie myślę bynajmniej wyłączać z pisma poezyi literackich, głęboko uczonych rozpraw filozoficznych a nie[kie]dy nawet i metafizycznych badań, w końcu nawet stroniczkę jakiej miłosnej tęsknoty, ale tylko pragnę tego i życzę, aby to było niejako częścią niezupełnie na celu będącą. Wszystko to bowiem, jestem dobrze przekonany, wpływa na oświatę i dobro narodu, ale sposobem pośrednim, dalekim, ubocznym, nie tak prędko działającym, ani tak skutecznym, zatem niechby też w takim widoku, jakem się wyraził, było uważane.

To moje wyrażenie się względem celu pisma peryodyczne[go] jest tylko krótkiem zebraniem myśli w poprzednio czytanem piśmie umieszczonych[1]); innego celu dla pisma naszego nie widzę ani widzieć mi się godzi. Ten nawet, gdybym jaki upatrywał, zgłaszać się z nim miałbym za przestępstwo, gdyż w mojem przekonaniu ta jest droga najskuteczniejszego wpływania do podźwignienia narodu z tego stanu opłakanego biedy, nędzy.

Jeśliby zaś ktoś odkrył środki pewniejsze jeszcze, chętnie pójdę za nimi; ale te, jeżeli nie będą zmierzać do podźwignienia rolnictwa, nie będę o dobroci ich nigdy przekonany, chyba, jeżeliby to być mogło, dowiedzionem zostało, że my nie rolniczym jesteśmy narodem i nie z niego cały nasz byt i jakążkolwiek świetność (jeżeli ten stan świetnością nazwać można), utrzymujemy, albo też, że stan niewolniczy rolników nie naj-

[1]) Por. str. 192. »Wiadomość pierwsza«.

większą tej nędzy całego przemysłu handlu i rolnictwa samego przyczyną. Śmiejcie [się] sobie, jak chcecie, ale czyż tu można zapomnieć o Żydach, czy o tych rzeczach traktując, nie wspomnieć o nich? Dobrzeby więc było, aby w dziale moralnym, traktując np. o ekonomice, handlu, prawie przyrodzonem, publicznem, urządzeniach policyjnych, przekonywać, gruntowne umieszczając o nich rozprawy, właścicieli gruntów, o niewyrachowanych szkodach, jakie każdemu rolnikowi po szczególe, a właścicielom gruntu, a zatem i całemu krajowi wogóle przynoszą.

Rozprawa Czackiego [1]), pisma rozmaitymi czasy przed i w czasie sejmu 1818 r. warszawskiego wyszłe, tudzież rozprawa Sołtykowicza o polepszeniu stanu włościan w Polsce, wydana w Krakowie, 1815 podobno roku [2]), oraz pomniejsze ulotne pisemka w Pamiętniku Warszawskim posłużyłyby do wystawienia zgubniczego na nasz kraj Żydów działania w takiem świetle, w jakiem ta materya, jeżeli mamy prawdziwie brać się do dźwignienia nas samych z tej nędzy, widzianą od wszystkich być powinna, a o której wykładzie i dokładnem, ile można, wyjaśnieniu, że nasze pismo peryodyczne przemilczeć nie powinno, od wszelkiej nawet wątpliwości wolnem być powinno.

Wyłożenie treściwe wszystkich wydziałów prawa polskiego także nie może być i dla nas samych i dla całego kraju obojętnem; obszerna to materya, na wiele lat posłużyłaby do traktowania, zwłaszcza że o tem żadne dotąd pismo peryodyczne nie rozprawiało bynajmniej, w czem i materye do rozpraw same zdają się czekać rozłożone i podzielone w pogotowiu.

Przyszła myśl o prawie i o częściowem jego w piśmie naszem traktowaniu, którą gdy wyrażam i kreślę, przypominam sobie, iż było także obowiązkiem, w wydziale naszym przez członków przyjętym, natrącać, pisząc o celu pisma peryodycznego, materye do rozpraw. Pierwszą podług mnie i bardzo potrzebną sądziłbym być tej treści: »O wiatrach północnych wiosennych w naszym kraju« w takim względzie, czy te są u nas peryodyczne,

---

[1]) Zob. str. 204 przyp. 3.

[2]) Sołtykowicz Józef (1762—1831) »O przyczynach wewnętrznych i najbliższych tudzież wewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i ich skutków«. (Kraków. 1815).

między jakim czasu przeciągiem koniecznie przypadać muszą, jaki czas najdłuższy trwania ich być musi, z jakich przyczyn niezawodnie wynikają, osobliwie, czy prócz przytoczonej, topienia się śniegów na górach Lapońskich, p[rzez] Śniadeckiego Jana[1]) nie znajdują się inne, aby w oznaczeniu czasu przeciągu większa nastąpiła pewność. Rozprawa takowa, dobrze wypracowana, wielce mi się zdaje być potrzebną dla naszego rolnictwa, wiadomo bowiem, jakie klęski na zasiewy sprawują te wiatry, osobliwie zaś ogrodowiczną zawięź, albo kwiat, co się w porę jego rozpoczęcia nadany niszczy, sprawiając zimno, któremu rośliny naszego klima nie mogą oprzeć. Z niejby można było miarkować przynajmniej choć przez przybliżenie, jak miarkować ranność usiewów polnych oraz rozpoczynać krzątanie się około ogrodowin doma.

Jednakże błędnieby ten rozumiał, gdyby osądził mnie, że tylko samych materyi ściągających się do rolnictwa i t. d. życzę umieszczenia w naszem piśmie peryodycznem dlatego, że taki cel zakładam i materyą do rozprawy w stosownej treści nastręczam. Ja bowiem tem mniemaniem mojem nie myślę bynajmniej wyłączać innych pism naukowych jakiejkolwiek treści, tylko tego domagam się i życzę, aby na rolnictwo, ekonomikę, handel i t. d. szczególną baczność dano w mającem się wydawać piśmie peryodycznem, bo jestem mocno przekonany o potrzebie traktowania rolnictwa, i to nie takim sposobem, jak dotąd, ale takim, jak wystawił p. Oczapowski[2]), to jest, scientyficznym, aby upowszechnioną została ta maksyma, za granicą znana wszędzie, u nas nie słychana, że rolnictwo najsubtelniejszego umysłu badacza natury niewyczerpanem źródłem i najgodniejszem stać się może, a możeby i u nas bardziej zamiłowano rolnictwo i przestano uważać za rzemiosło mechaniczne tylko żadnych wiadomości uprzednich nie wymagające[3]).

[1]) Śniadecki Jan: »Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi«. (Warszawa 1804. Wilno 1809, 1818).

[2]) Oczapowski Michał (1788—1854) autor szeregu dzieł z zakresu gospodarstwa krajowego.

[3]) U dołu dopisano: »Wiadomość 2-ga o piśmie peryodycznem Dyonizego Chlewińskiego«.

Nr. 2. [Józef Kowalewski: Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I, 26 marca 1820 r.][1]).

Robienie uwag nad pismem peryodycznem, mającem wychodzić, wymaga niemałych wiadomości poprzedniczych, a mianowicie o wszelkich pismach, bądź krajowych, bądź zagranicznych, ich celu, sposobie redagowania, a nawet i o skutkach, jakie to pismo przynieść mogło w swoim czasie. Co do mnie, mało świadomy tego, muszę powtórzyć niektóre myśli niedawno słyszane, a przytem nieliczne i swoje przełożyć i oddać pod uwagę Filomatów. Nie można pisma peryodycznego wydawać, nie oznaczywszy jego celu; oznaczenie zaś tego celu, najlepiej się wyprowadza z potrzeb kraju naszego, a co większa, że to wszystko zgadza się z zamiarami naszego Towarzystwa. Słyszeliśmy uwagi dwóch naszych kolegów[2]), którzy nam pokazali już niedostatki w dzisiejszych pismach peryodycznych, oraz potrzeby naszego kraju nieszczęśliwego. Trudno razem wszystkiemu zaradzić pomimo naszych najgorliwszych chęci. Mało mamy źródeł, którebyśmy mogli otworzyć dla rolników, pobudzić ich do większego przywiązania i stałej pracy w ich stanie, nadto podać sposoby do przyśpieszenia lepszego bytu w rolnictwie, dziś prawie zupełnie zaniedbanem. Narody ościenne dziwią się, iż kraj polski, niegdyś będąc szpichlerzem całej Europy, dostarczał zboża w różnych gatunkach do miast zagranicznych, dziś przeciwnie, ledwo cień pozostał dawnej zamożności. Obywatele w Litwie, zajęci przeklętem pieniactwem, niszczą wzajemnie sobie majątki, albo też, oddani namiętnościom haniebnym, zapominają na ojczyznę, duch patryotyczny w nich powoli niknie, zdaje się, że umyślnie na to się usadzili, iżby niewolniczy stan okropny jak najprędzej sobie przyśpieszyć. Nie można tego, cośmy dopiero powiedzieli, rozciągać do wszystkich bez wyjątku mieszkańców Litwy, są jeszcze zakąty gdzieniegdzie troskliwie zachowujące charakter staropolski, gościnność dawną i miłość ojczyzny. Lecz, wracając się

[1]) 26 marca 1820 r. »członkowie Kowalewski, Malewski i Mickiewicz czytali swoje uwagi nad pismem peryodycznem«. (Prot. pos. nauk. W. I). Uwagi Malewskiego nie przechowały się.

[2]) Chlewińskiego (zob. str. 192—211) i niedochowane uwagi Czeczota, czytane 12 marca 1820 r. (Prot. pos. nauk. W. I).

do naszego zamiaru, uważmy, że nasi rolnicy, czyli wieśniacy nie mają ochoty do czytelnictwa, nie mają wyobrażenia o naukach, im nawet samym bardzo pożytecznych. Są tacy, którzy, uprzedzeni, pełni dawnych przesądów, powiadają, że w dawniejszych czasach mniej uczono, ale każda nauka wtedy dawana miała swoje pewne pożytki i zastosowania w życiu cywilnem. Wiemy, jak trudno jest wszelkie przesądy wykorzeniać zupełnie, a nawet je łagodzić. Nad tem się zastanowiwszy, z przykrością wyznać należy, że niema prawie sposobu zwrócenia umysłów przesądnych na drogę prostą i czystą od tych chropowatości. Lecz czyż, widząc takie niedogodności i nadal mogące się powiększać i coraz bardziej szerzyć, mamy odstąpić naszych zamiarów? Owszem, powinniśmy nabrać więcej odwagi, zupełnie się poświęcić dobru współobywatelów, szukać sposobów jak najskuteczniejszych działania. Nie można skreślić tego na papierze, co się ledwo teraz nawinie przed oczy. Każda chwila zdolną jest podać nowe myśli, które później przełożyć wypadnie potrzeba. Myśli, tak zebrane, posłużyć mogą za materyą do pisania rozprawy któremukolwiek z członków, mającej wejść do przyszłego pisma peryodycznego.

Dwie są strony, na które uderzyć należy: jedna słabsza, druga mocniejsza. Niepodobieństwem jest na obiedwie z jednakową siłą walczyć. To tylko potrzeba uważać, gdzie najskuteczniej działanie nasze okazać się może. Nikt nie wątpi, że młode umysły najłatwiej przyjmują wszelkie wrażenia i najmocniej je zachowują. Dobry przykład, piękne prowadzenie pierwiastkowe, systematyczne wychowanie i uczenie może młodzieńca ukształcić na pożytek narodu. Stąd sposób uczenia, od którego najwięcej zależy, powinien zwrócić najpierwej naszą uwagę. Członkowie nieobecni, zajęci powołaniem nauczycielstwa publicznego po szkołach, jako już codziennem doświadczeniem wsparci, widząc położenie i stan szkoły, pojętność uczniów, wreszcie zważając swój sposób wykładania nauk i t. p., to wszystko najmocniej ich zajmować powinno; tacy członkowie bez wątpienia będą mogli przysłać swoje myśli o sposobach dawania swoich lekcyi i jakichby życzyli. Zebranie podobnych uwag złoży niejeden artykuł ciekawy do naszego pisma peryodycznego i bardzo pożyteczny.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, wnieśmy ogólnie, że nasze

pismo nie może być jedynie zapełnionem artykułami tyczącemi się rolnictwa [1]), bo ani mamy potrzebne sposobności ku temu, ani jeszcze klasa naszych rolników do tego stopnia nie doszła, iżby się radziła pism, w takim przedmiocie traktujących. A zatem podniesienie stopnia oświecenia, a najpierwej zastanawianie się nad sposobami wykładania nauk jak najlepszymi i najkorzystniejszymi, obudzenie ducha miłości ojczyzny, udoskonalenie smaku w naukowym względzie, wskazanie źródeł i pomocy, umiejętne z nich korzystanie i zastosowanie do potrzeb naszego kraju jedynym przedmiotem naszego pisma być powinny. Zgadzam się chętnie na pewne podziały naszego pisma; liczba ich od woli Towarzystwa zawisa. Między innymi oddział literatury bez wątpienia znajdzie dla siebie miejsce w piśmie peryodycznem. Tu kilka myśli rzucić wypada w celu pokazania artykułów, w tym oddziale mogących się mieścić.

Pod tym oddziałem literatury, którą tu w ściślejszem znaczeniu biorę, zawierać się mogą rzeczy, tyczące się literatury starożytnej i krajowej. Doświadczenie pokazało, jak pomyślność jednej ciągnie za sobą pomyślność drugiej; przeto i nasze pismo nie powinno się jedną tylko z nich ograniczać, ale owszem zajmować to wszystko, co się ku ulepszeniu bytu jednej i drugiej przyczynić może. Wiadomo, że literatura starożytna w dzisiejszym czasie prawie zupełnie uśpiona w naszym kraju; nie znamy tej nauki tak w ogóle, jak i w szczegółach; nie posiadamy tłumaczeń autorów dawnych. Na to więc pierwszą zwrócić uwagę należy, iżby, dawszy wyobrażenie tej nauki ogólne, jej części, w każdej z nich rzeczy główniejsze wytknąć, a później przystąpić do traktowania obszerniejszego oddziałów filologii. Wszakże w traktowaniu takiem potrzeba dobrze pamiętać, że w naszem piśmie nie mamy zamiaru pisać książek elementarnych, ale upowszechniać naukę, wskazać jej pożytki i zastosowanie, przez co więcej zająć naszych czytelników i pobudzić do wspólnego pracowania i zastanawiania się nad sobą samymi, stanem obecnym i przyszłością. Unikając tamtej ostateczności, strzedz się należy, iżbyśmy w drugą nie wpadli, a tą jest przypadkowe złożenie materyałów w naszem piśmie, to jest, takie, w których nie można dostrzedz ani związku, a tem samem

---

[1]) Por. Uwagi Chlewińskiego. Nr. 1 str. 192—211.

nie mających pewnego celu, do którego trafiać powinny. Lecz żądać potrzeba, aby dwie cechy były znakiem naszego pisma, to jest, narodowość i oryginalność. Do tamtej liczę to wszystko, co się ściąga najszczególniej do kraju naszego, co może rozprzestrzeniać okrąg wiadomości naszych współziomków, co ich może zwrócić do pilniejszego uważania swego stanu, tak politycznego, jako i naukowego, co może zaszczepić miłość ojczyzny w sercach obojętnych, a podwyższyć w gorliwych; w tem tak się zachować, jak roztropna ostrożność doradzi. Drugą cechą niech będzie oryginalność, tak dziś zaniedbana w pismach peryodycznych i nieperyodycznych, które, tłumaczeniami częstokroć niezgrabnemi zapchane, psują smak, a temsamem rzetelną szkodę dla literatury przynoszą.

Nr. 3. [Adam Mickiewicz: Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I, d. 26 marca 1820 r.] [1]).

Uwagi, tyczące się pisma peryodycznego, które mam wydziałowi przedstawić, ani przyzwoicie rozwinione, ani podług pewnego układu osnowane być mogły. Wymówi mnie krótkość czasu; dalsze albowiem w tej mierze badania powolniejszemu zostaw[ię] namysłowi. Wprzód nim w szczególności do pisma peryodycznego przystąpiemy, nie bez pożytku byłoby ogólnie pożytki i szkody, z pism takowych wynikające, rozebrać. Nie we wszystkich albowiem przedmiotach, nie w każdem miejscu i czasie równie ono działało. W umiejętnościach ścisłych, gdzie wszystko zależy na zgromadzeniu jak najliczniejszych prawd i wynalazków, im te prawdy i wynalazki są prędzej ogłaszane, im większa masa ludzi jednocześnie o nich się dowiaduje, tem postęp umiejętności bywa łatwiejszy i skorszy. Toż samo, lubo z innej strony, o polityce mówić można. Opinia publiczna jest to zbiór wielu szczególnych mniemań. Znaczniejsza część ludzi natłokiem i rozmaitością zatrudnień, brakiem potrzebnych wiadomości nie jest w stanie ciągle i dobrze publiczne rzeczy poznawać i oceniać; ktokolwiek zatem jaśniej w polityce widzi, tego dobro publiczne obowiązuje, aby jak najczęściej do innych ludzi przemawiał. Jakoż gazety i pisma peryodyczne są w kraju

[1]) Zob. str. 212 przyp. 1.

wolnym nakształt kanałów, którymi, że tak powiem, krew, całe polityczne ciało ożywiająca, krąży; z nich, jak z uderzeń pulsu, badacz umie wyrozumieć stan narodu, na drugim końcu ziemi położonego, a każdy zamach na wolność bywa pospolicie zrazu na pisma peryodyczne wymierzony.

Inaczej się dzieje z filozofią, szczególniej spekulacyjną, sztukami pięknemi, a szczególnie z poezyą. Boję się, aby kto nie wziął za przesadę, gdy powiem: [pisma] peryodyczne bardziej do skażenia smaku i tamowania filozofii, aniżeli do ich udoskonalenia służyły i służą dotąd w kraju naszym. W filozofii albowiem najpierwszą i najważniejszą rzeczą jest układ porządny i jasne całego systematu wyłożenie; wszystko to długich namysłów i prac wymaga. Żadne dzieło Arystotelesa, Descarte'a, Mallebranch'a i Kanta, jeśli wierzymy zdaniom cudzym, gdyż sam w tej mierze z niczem się odezwać nie mogę, żadne, mówi[ę], z dzieł tych wielkich ludzi cząstkowo zrozumiane być nie może i dla dokładnego objęcia należy je z wielkiem zastanowieniem się odczytywać. Niecierpliwy dziennika redaktor nie miałby nigdy czasu tak długo myślić, a prędkie i na oślep rzucane uwagi do niczego nie posłużą. Zdaje mi się tedy, iż pismo peryodyczne, wpajając smak i dorywczego pisania i częstego krótkich pisemek czytania, szkodzi postępowi filozofii głębszej. Najpożyteczniej byłoby, jeśli ten przedmiot ma kiedy i w naszem piśmie znaleźć miejsce, ażeby oznajomieni z nim członkowie starali się w krótkości systemata sławnych filozofów wystawiać, coby i smak do ich całkowitego czytania wznieciło i samo czytanie ułatwiło. Toż samo rozumiem o filozofii praktycznej, albo moralnej; wszakże w naszym kraju i w teraźniejszych okolicznościach skutecznie nam posłużyć może. Podcią[gając] pod filozofią prawo przyrodzone i polityczne, chciałbym, aby członkowie starali się z niem obeznać mocniej, a prawdy całą ludzkość obchodzące, krótko, zręcznie i dobitnie wystawione, najlepiejby zamiarowi pisma odpowiadały. Za wzór w tym rodzaju służyć mogą pisma encyklopedystów francuskich, tudzież podobne u Niemców teraz ogłaszane pisma; wszakże w tym przedmiocie obszerniej potem wytłumaczyć się zamyślam.

Zostaje nam jeszcze do przebieżenia literatura w dwóch oddziałach, to jest, literatura starożytna i teorya sztuk pięknych,

tudzież same dzieła tych sztuk, poezya i wymowa. Nie miejsce tu rozprawiać o pożytkach starożytnej literatury; nikt im, jak się zdaje, zaprzeczyć nie śmie; sposób tylko traktowania rozważyć należy. Dwa jeszcze tu można ustanowić podziały; pierwszy zajmuje rozprawy, tyczą[ce] się literatury starożytnej, drugi objaśnienia, lub tłumaczenia którego z pisarzów.

Co do pierwszego, jasną jest rzeczą, iż rozwiązanie ważnej jakiej w starożytnych naukach trudności, odkrycie nowej prawdy, zasadzone pospolicie na obszernej erudycyi, długiego i pracowitego wymaga badania; stąd podług tego, [co] się wyżej powiedziało, nie bardzo celowi i duchowi pism peryodycznych odpowiada i niewielkie rokuje z nich korzyści. Wszakże nasze pismo pominąć tego nie powinno, z tą różnicą, iż mając na względzie nie tak popisanie się nauką i zadziwianie obcych, jako raczej zachęcanie swoich, nie możemy się zapuszczać w oderwane bardzo i z głębokiej erudycyi ciągnione pytanie. Zająć się raczej należy wystawieniem mocnem i zręcznem tego, co już wiadomo. I tak rzecz, gdzieindziej pospolita, u nas bardzo nową i ważną być może. Mało bardzo osób ma wiadomość o pozostałych dziełach starożytnej literatury i dlatego cenić jej nie umie. Ileż razy słyszałem, że nie warto uczyć się języka dla zrozumienia kilku dzieł pozostałych. Mówią to o języku greckim. Takim dosyć jest pokrótce tablice dzieł pozostałych wystawić. Dowiedzieliby się, iż zostało nam podług ścisłej rachub[y] 1800 oryginalnych dzieł starożytnych, licząc wszakże za jedno dzieło wszystkie naprzykład mowy Demostenesa, wszystkie liczne dzieła Platona etc. Poznaliby, iż dzieła łacińskie, pozostałe od czasów Liwiusa Andronika do Aureliusza, mają się do greckich, jak jeden do czterech, a greckie pozos[tałe] do zatraconych, jak jeden do dziewiętnastu, i nauczyliby się cenić dopiero starożytność. Wkorzeniony głęboko jest przesąd, że można z przekładów greckie pisma i łacińskie rozumić. Bić należy przeciw takiemu przesądowi, wystawić w ogólności niedołężn[ość] przekładów z greckiego a niedostatek przekładów z łacińskiego etc. Ogólne to są i mniej ważne postrzeżenie(s), ale uderzające zwłaszcza młodzież i dlatego zatrudniać nas mocno powinny.

Druga część pracy, to jest, wykład pisarzów, z innej strony także uważać się musi. Próżno tu zapuściłby się antykwaryusz

w głęboki wykład, kiedy wielu ma go za niepożyteczny. Dlatego, im jest pisarz trudniejszy, tem dla nas bardziej przydatny. Pokazawszy albowiem, jak niepodobna zrozumieć bez cudzej pomocy, ile do tej pomocy trzeba biegłości i nauki, powoli też i do całego wykładu przywiążą czytelnicy wagę i smak w nich znajdą.

Nr. 4. [Onufry Pietraszkiewicz: Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 4 kwietnia 1820 r.][1]).

Pismo, które Towarzystwo wydawać przedsiębierze, właściwy charakter i krój, różny od innych pism krajowych, przyjąć powinno. Dzisiejsze albowiem pisma peryodyczne, wyjąwszy niektóre poświęcone zabawie, nie mają, zdawałoby się, innego celu, jak tylko, aby czemkolwiek zająć prasy drukarskie; są to worki napchane zbiorem szat, które dla starzejącej się mody albo niewiele, albo i na nic się nie zdały. Bo i na cóż taić? Rzadki w nich przedmiot oryginalnie traktowany, a rzadszy jeszcze, któryby wart był dochowania późniejszym. Redaktorowie ich obojętni są i na czystość języka, na upadającą u nas narodowość i pogorszające się raz wraz obyczaje; nie dziw więc, że przy tej obojętności pisma peryodyczne są cierpkie, niepowabne do czytania i nienajlepiej przyjęte. Uprzątnąć potrzeba tę zawadę i chorobę w samem jej źródle starać się potrzeba przytłumić i zniszczyć.

Pokolenie dzisiejsze zamożnych w cnoty i naukę Polaków jest potomstwem; nieszczęścia polityczne ściągnęły sroższą jeszcze klęskę na pożycie domowe, tępieje duch narodowości, zacierają się ślady prawości i uprzejmości, która nam u postronnych jednała wziętość, a przybyszów, ciekawem okiem obiegających naszą ziemię, wprawiała w podziw, a nieraz może nakarmiła i wstydem źle uprzedzonych o naszej gościnności; pokolenie to, mówię, na łonie zbytku i próżniactwa zapomina o poświęceniu się i wytrwałości, z jaką o dobro i sławę swojego narodu ubiegali się nasi dziadowie,

---

[1]) 4 kwietnia 1820 r. »członek Pietraszkiewicz czytał własne myśli o celu i składzie pisma peryodycznego«. (Prot. pos. nauk. W. II).

i coraz to obojętniej spogląda na własne upodlenie, jakby się samo uwzięło potwierdzić oszczerczy fałsz i potwarz, jaką najeźdcy, dzieląc się własnością naszą, dla osławienia nas przed światem rozsiali.

Dzięki uchowanym pamiątkom w dziejach ojczystych cnót mężnego i gościnnego narodu, w nich spoczywa ten ogień boski, który do nas roztlić należy, te nam, najdzielniej powtarzane, często w ustach i w czynach naśl[ad]owane, posłużą do obudzenia wdzięczności dla ojców i do wzniecenia w młodzieży potrzebnego ducha i tęgości, które charakter narodowy stanowią.

Ziemia nasza stała się łupem obcych, lecz czyliż przemoc i srogie jarzmo niewoli powinno podlić umysł i serce? Nie. Lecz wpływ jej i dążenie aż nadto się na nas sprawdza, bo żadnej dotąd nie było jej szerzeniu się tamy. Obwarować się mocno potrzeba przeciw tak zgubnemu działaniu, podsycając ducha narodowości, bo do rozkrzewienia jej zachowana nam jest jeszcze mowa ojczysta. Starajmy się dowieść ościennym potwarcom, przez uprzedzenie albo niewiadomość rozsiewającym o nas fałszywe mniemanie, iż wszystko u nas, aż do stroju, pożyczone jest z zagranicy cnoty nasze narodowe; niech tylko młodzież nauczy się cenić, niech naśladuje przodków, którzy nie stroje z zagranicy sprowadzali, ale wracali ukształceni do posług krajowych, niech pozna wartośc i wielkość straty, a można mieć nadzieję, że się odrodzą uczucia szlachetne.

Otóż jest celniejsza potrzeba, potrzeba krajowa, główny przed innemi trzymająca przodek, która, jak nas w jedno połączyła ciało, tak wszystkich działań i przedsięwzięć jest sprężyną. Pismo więc nasze przyjąć powinno krój narodowy, ażeby potrzebie współrodaków odpowiedziało, i ta jest jedyna droga, jaką Towarzystwo obrało do wywarcia szlachetnego wpływu.

Lecz ażeby uczucie cnoty ożywić, ażeby podnieść i zaszczepić narodowość, potrzeba z gruntu leczyć chorobę; bo jak zarodów jej z przyjściem na świat nie przynosimy, tak z wychowaniem rozgałęzioną i rozrosłą trudno wykorzenić; od kolebki więc czuwanie nasze nad współrodakami i sposobienie ich do wielkich obowiązków zaczynać się powinno. Przedmiot

więc wychowania młodzi obojej, nie może przyzwoiciej być traktowany, jak w naszem piśmie. Wychowanie bowiem młodzi nie może się ostać na stopie dzisiejszej; potrzeba śmiało nastawać na przesąd wychowania domowego, lecz potrzeba razem zaprowadzić nową organizacyą w wychowaniu publicznem, potrzeba obmyślać środki, aby młodzież nie usypiała, albo, co gorsza, wcześnie nie napoiła się duchem zepsucia i zgorszenia; z lekka więc naginać opinią w piśmie naszem i zawczasu przygotowywać umysły do przyjęcia odmian należy. Instrukcya przeto i pod jakimkolwiek względem uwagi nad jej upowszechnieniem, poprawą i odmianami, bądź w nauczaniu, bądź w uczeniu się lub zaprowadzeniu dzieł elementarnych, większe mogących przynieść pożytki, jak z obranego przez nas wypływa celu, tak ważną w piśmie gałąź stanowić powinna. Wychowanie bowiem młodzieży otrząść potrzeba z pyłu i brudów zagranicznych i przeciąć na zawsze [drogę] owym zbiegłym Damonom i łabusiom, którzy, wziąwszy na się charakter nauczycieli, psują młodzież. Edukacya, z potrzeb kraju wyciągniona, niech krój i szatę polską weźmie; łacniej wówczas uchować ducha narodowości, kiedy z wyssanem mlekiem wyssie czystość mowy ojczystej; wówczas zbogacenia się w nowe płody oczekiwać z pewnością można będzie.

Kształcili się przodkowie nasi na wzorach starożytnych Greków i Rzymian i wyraz wolności a z nią łączące się uczucie cnoty i godności człowieka w pismach i dziełach zostawili swoich. Ustąpiła niezmordowana praca kształcenia się na wzorach starożytnych łatwości nabycia upowszechnionej francuzczyzny, jakoby zgięty pod ciężarem Polak nie miał dość męstwa i wytrwałości znieść trudów, oraz nie umiał nadać przyzwoitej wartości nauce, z wielkim mozołem nabywającej się. Uległa i mowa nasza odmianom, a chociaż pragniemy równać się ze złotym wiekiem dla literatury w czasach Zygmunta, nie mamy tej mocy i godności, tej powagi, wyrazistości i pociągu w zwrotach, co rzeczywiście możnaby nazwać duszą mowy. Lekkość francuska, tak nam nie do twarzy, okopciła nasze pisma, że w tym dymie galicyzmu ślad zaledwie dojrzeć się dawa mowy polskiej, bo wyjąwszy powierzchowność, to jest, wyrazy, nic tego niema, co ją dawniej charakteryzowało. Zwrócenie się zatem do źródeł starożytnych, kształcenie i urabianie na wzór

ich ojczystego języka uwolni od skaz naszą mowę. Szczególniejszą więc baczność na starożytnych zwrócić w piśmie należy, aby obalić przesądy, w młodzieży po szkołach wychowującej się co do mocy swej nie osłabione, iż nie na wiele zda się łacina, a tem bardziej greczyzna, i stąd więc pismo zyszcze na jednej sobie właściwej [zalecie], że do rodaków i o potrzebie oznajamiania się ze wzorami starożytnymi przemawiać będzie i z przestrojonymi w szatę polską oswajać[1]).

Co do nauk ścisłych, gdy i te część pisma stanowić będą i powinny, a [w] instrukcyi naszej bez celu, bo teoretycznie i bez zastosowania ich do potrzeb krajowych są dawane, dlatego w piśmie starać się potrzeba dać poznać stronę, z jakiejby uważane i uprawiane najwięcej przyniosły pożytku. Od zastosowania tego wielkich oczekiwa rolnictwo pomocy, a przemysł i rękodzieła, można mówić, swojego odrodzenia się, czyli epoki, w której się począć mają. Niech w naszem piśmie znajduje niekiedy gospodarz wzory i opisy machin, któreby [s]posobiły [do] pracy ciężkiej rolnika. Niech mu prawa hydrauliki służą do pojęcia jasnego wyobrażeń w budowie tam, sypaniu grobel i dróg, w stawieniu mostów i młynów. Niechaj gust ożywiony do architektury przystojność i wygodę do wiejskich zaprowadza mieszkań; niech pozna ową zadziwiającą moc i trwałość budowy ze zmieszania i przyzwoitego urobienia materyałów. Cóż dopiero mówić o przerabianiu włókna na papier, o sztuce przędzenia, tkania i bielenia płócien, o szkodach rzeczywistych jakie ponoszemy, własny len na niwach naszych zrosły odkupując od zagranicznych! Czemużby, mówię, poznawszy siłę wiążącą pierwiastki ciał z sobą, nie miał przy[spo]sobić ziemi do wyradzania saletry, albo nie miał znajomości swych użyć pożytecznie do wytapiania rud żelaznych, nadawania hartu stali? Słowem, każda gałąź przemysłu więcejby ściągnąć uwagi powinna, bo i na cóż się nam zda znać garbnik, kiedy angielskich dotąd sprowadzać muszemy*(s)* garbarni rzemień? Na co nam się cała wiadomość o niedokwasach przyda, kiedy my

---

1) »Myśl Pietraszkiewicza o literaturze starożytnej, w uwagach jego »zawarta, podała Mickiewiczowi sposobność do uczynienia uwagi, iż »należałoby, aby wydział zastanowił się, ile uczenie się języków staro»żytnych i literatury pożyteczne jest pod względem fizyki, matematyki, »chemii i historyi naturalnej«. (Prot. pos. nauk. W. II).

ani szkła farbować, ani w robieniu poliwy i porcelany użyć ich nie umiemy? Słowem, nauki ścisłe z dwóch stanowisk uważane być powinny: raz, ile uprawiane za granicą podnoszą się; drugi raz rozważać potrzeba, ileby, zastosowane do poznania płodów, bądź w łonie ziemi zagrzebanych, bądź po jej rozsypanych powierzchni, korzyści krajowi przysporzyć mogą i usposobić krajowców do poznania w całej rozciągłości bogactw i dostatków swojej ziemi.

Zostaje jeszcze coś mówić o uchowaniu w czystości języka, aby go wychodzące dzieła i pisma peryodyczne nie psowały i fałszywego nie zaszczepiały gustu. Przeznaczone być do tego powinny recenzye dzieł i krótkie wyciągi krytyczne o pismach peryodycznych, owszem wiadomości zupełne o wychodzących gdziekolwiek dziełach polskich, jeśliby sił tylko i sposobów zbierania ich nie przechodziły, znaleźćby miejsce powinny, a nawet sztuki, odegrywane na teatrach, chociażby te i drukowane nie były. Ubóstwo w tym przedmiocie zbieranych wiadomości o dziełach ojczystych dałoby się zapełnić obfitością, mogących się uzbierać wiadomości z pism zagranicznych tak o ich wartości, jako też o wydawaniu dzieł nowych lub tylko edycyi powtarzanych pierwiej niż drukowanych.

Te są myśli, podług mojego sposobu uważania pisma mającego się wydawać skreślone bez porządku i planu pewnego; nadstarczy to praca innych. Dla mnie dosyć, jeżeli która uwaga ogólna posłuży wam któremu do rozwinienia dokładnie jakiej części naszego pisma. Nie mierzyłem tu sił naszych, ale chęć tylko i mój sposób widzenia przynoszę.

Nr. 5. [Józef Jeżowski: Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I, 11 kwietnia] 1820 r.[1]).

Jakibykolwiek cel, układ i postać pismo peryodyczne Towarzystwa przyjęło, zawsze w niem ważne miejsce otrzymać powinna krytyka, czyli rozbiory dzieł nowo wychodzących, mianowicie w ojczystym języku. Rozbiory albowiem takowe stanowią przedmiot większej liczby pism peryodycznych w Eu-

[1]) 11 kwietnia 1820 r. »Jeżowski czytał swoje uwagi nad pismem peryodycznem«. (Prot. pos. nauk. W. I).

ropie i należą równie do środków poznawania postępu literatury krajowej, jako też do sposobów jej uprawiania.

A gdy czas, potąd zakreślony, nie był mi dostateczny do pojęcia celu i układu pisma peryodycznego i wyłożenia na piśmie całego tego przedmiotu, część zaś jego, myśl jakową dorywczą, albo wreszcie początek uwag moich przynosić i czytać, nie mając jeszcze ogółu i całości, gdy zdało mi się przedsięwzięciem według mego przekonania przeciwnem porządkowi w pracy umysłowej, stąd, zostawiwszy nadal wykład zupełny myśli moich o przedmiocie pisma peryodycznego, ograniczam się teraz rozwiązaniem pytania, w materyi odrębnie traktować się mogącej: Jakim sposobem część krytyczną pisma peryodycznego urządzić i pracę tego rodzaju rozpocząć należy? Można twierdzić, że literatura nasza we wszystkich jej epokach nie miała pisma peryodycznego, przeznaczonego wyłącznie rozbiorowi dzieł nowo wychodzących w ojczystym języku. Umieszczano wprawdzie różnymi czasy po pismach peryodycznych recenzye dzieł niektórych, lecz pobudkę do takich rozbiorów dawały przypadkowe okoliczności, nie zaś cel jedyny i konieczny, wystawiania na sąd publiczny obrazu współczesnej literatury i oceniania pisarzy, zwłaszcza oryginalnych, równie pod względem ich zalet, jak błędów i, można twierdzić, że niedostatek takowych sędziów, surowych lecz sprawiedliwych, przywiódł niektórych nawet sposobnych pisarzy o skażenie gustu swojego lub języka, lub też sfałszowanie własnej opinii. Stąd na pierwszą uwagę zdaje się, że mając przedsięwziąć ocenianie płodów literatury naszej, jakie się na przyszłość pokażą, należałoby wprzódy poznać dobrze i ocenić, jakie już posiadamy. Praca takowa, mająca na celu rozważenie stanu literatury ojczystej podług wszelkich prawideł krytyki, byłaby bez wątpienia niewymownie pożyteczną i otworzyłaby właściwą historyą literatury polskiej. Ale sam ten wyraz historya, w dzisiejszem znaczeniu wzięty, ostrzega zaraz, iż praca rzeczona do obrębu naszego pisma peryodycznego wejść nie może. Nadto nie wszystkie okresy literatury naszej zarównoby obchodzić i miejsce przyzwoite w piśmie peryodycznem zajmować mogły, jużto, że dzieła przestarzałe są powszechniej znajome i czas je niejako ocenił, jużto, że nie należą do stanu obecnej oświaty i sposobu myślenia, tudzież, że dzieł tych

autorowie z nami już rozmawiać nie mogą, gdy tymczasem pismo peryodyczne zdaje się wspólnym korespondentem współczesnych i niejakim woźnym, przez którego szczególniej panująca opinia publiczna wyroki ogłasza. Ale jest okres, noszący na sobie cechę współczesności ważnej z siebie i który podobno dotąd nie był, jakby należało, badany i sądzony. Okresem tym w literaturze naszej jest wiek dziewiętnasty.

Wypadki w tym okresie albo blizko przed nim zaszłe, jako to: zgon polityczny narodu naszego, zwrócenie się obywateli do nauk i utworzenie Towarzystwa warszawskiego[1]) w zamiarze ocalenia ojczystej mowy i literatury, ustanowienie Izby edukacyjnej w Warszawie od rządu pruskiego[2]) i reforma szkół w tamtej części Polski, nowa reforma i uposażenie uniwersytetu wileńskiego[3]), utworzenie Księstwa Warszawskiego, jego zgon i przemiana na Królestwo, zmiany polityczne w Europie na kraj nasz działające, upowszechnienie języka i literatury francuskiej, na ostatek zrodzona opinia, żeśmy daleko w oświeceniu postąpili, że wyrównywamy w tej mierze pierwszym narodom w Europie, a niektórymi nawet gardzimy: wypadki takowe, w okresie dwudziestoletnim zaszłe, musiały koniecznie wpłynąć na stan ojczystej literatury.

Przejrzeć krytycznie literaturę polską dziewiętnastego wieku, wystawić w ogólnym obrazie nabytki i prace nasze około każdej nauki w stosunku do stopnia powszechnej dzisiaj oświaty, oto jest zagadnienie, które, zdaje się, wprzódy powinniśmy rozwiązać, nim rozpoczniemy oceniać i krytycznie rozważać płody, na przyszłość okazywać się mające.

Nie wszystkie zapewne płody literackie ostatnich lat dwudziestu powinny wejść pod uwagi krytyczne, część ich albowiem niemała ledwoby zasługiwała na wspomnienie w przypisku; lecz ci pisarze szczególnie uwagę zająć powinni, którzy bądź z przedmiotu swojego, bądź z imienia w powszechniejszej są wziętości. Mowa tu jest szczególniej o pisarzach oryginal-

---

[1]) Towarzystwo Przyjaciół Nauk założone 23 listopada 1800 r.

[2]) W 1805 r. rząd pruski zezwolił na utworzenie w Warszawie Eforatu naukowego, na czele którego stanął Stanisław Kostka Potocki. 26 stycznia 1807 r. z rozporządzenia Komisyi Rządzącej Eforat przyjął nazwę Izby Edukacyjnej; ta przeprowadziła reformę szkół w Księstwie Warszawskiem.

[3]) W 1803 r.

nych, lubo nie należałoby opuszczać ważniejszych dzieł i w tłumaczeniu. Wybrane dzieła nie mogą być takoż zwykłym w recenzyach rozważane sposobem, to jest, z wyłożeniem obszernem treści i ocenianiem szczegółów pod różnymi względami, lecz krótko, jasno i gruntownie powinien być pokazany talent i wartość pisarza, w stosunku zawsze do obecnego czasu i stopnia oświaty.

Jeżeli pożytecznie jest czytać recenzye dzieł w porządku chronologicznym ich ogłaszania, jak się gdzieindziej powszechnie dzieje i u nas dziać się powinno, tedy niemniejszy być może pożytek widzieć obraz literatury pewnego lat okresu; czytając pojedyńczo recenzye, z postępem czasu ciągle zapominać o nich możemy i po wieloletniem czytaniu nic nie zawiążemy w całość, kiedy recenzye, razem zebrane i w treści wyłożone, ustanowić mogą sąd zupełny i gruntowny. Recenzent jednej książki bywa częstokroć interesowany i uprzedzony, kiedy recenzent dzieł wielu, składających pewną naukę i postęp jej stanowiących, opiera zdanie swoje na przekonaniu, za jakiem mówi sam czas i doświadczenie. Że wszystkie nauki w tym obrazie literatury naszej dziewiętnastego wieku nie mogą być razem porządkiem chronologicznym wystawiane, ani nawet zastanawiać się nad tem potrzeba; każdej klasy nauk literatura osobno rozbierać się powinna. Przebieżmy szybko różne te klasy, a tem samem ustanowimy pewny całej literatury podział.

Od zejścia Krasickich, Naruszewiczów, Węgierskich, Kniaźninów, nie przestała aż dotąd poezya rodzić u nas i stosownie do biegłości jej uprawiaczów albo dorodne albo niedojrzałe wydawać owoce. Lecz zdaje się, że o nowych nabytkach poetyckich, równie jak o samych poetach, nadzwyczajnie teraz zdania są podzielone. Często współczesny poeta, od przyjaciół za mistrza w swojej sztuce okrzy[k]niony, pociąga gmin za sobą i wchodzi w sławę niespodzianie; często pośród pięknych utworów dopuszcza się wad niedorzecznych, dla tego samego jedynie, że zbyt zaufał swojej powadze i wziętości; często przypadek lub okoliczność nadaje szacunek jakiej poezyi, która rzeczywiście wewnętrznej wartości nie posiada. Żeby więc nie błądzić w czytaniu i sądzeniu, należy oddzielić ziarno od plewy i poznać, czem rzetelnie chlubić się możemy. Molski, Osiński, Woronicz, Tański, Tymowski, Kropiński, Feliński,

Chodkiewicz i inni, rozmaicie od różnych szacowani, mogą mieć swoje piękności, ale też i wady, co wszystko w przyzwoitem powinno być wystawiane świetle. Rozważając tym sposobem poezyą nową pod względem talentu i sztuki, mógłby się okazać i oznaczyć charakter teraźniejszy naszej poezyi od nieco dawniejszej, ich podobieństwo i różnica. Obok poezyi może być przyzwoicie uważana jej pokrewna wymowa. Nie schodziło nam albowiem na talentach i tego rodzaju; Potocki np. okazywał rzetelny talent do wymowy, zwłaszcza dopóki mu pochlebcy nie skazili do ostatka mowy i smaku. Po ocenieniu poezyi i wymowy pożytecznie jest rozważać ich prawidła. O ważności ich każdy jest przekonany, równie jak o niedostatku ich literatury w naszym języku. Mamy teoryą wymowy Golańskiego[1]), Potockiego[2]), Włodka[3]), wybór mowy wolnej i wiązanej, ale małoby korzystał, ktoby się temi księgami ograniczył i rozumiał, że wszystkie, albo przynajmniej podostatek dobrych prawideł objęły. Należy więc poznać, co w nich dobre, co niedostateczne. Tym sposobem poezya i wymowa, poetyka i retoryka mogą być razem rozważane i złożyć jednej gałęzi literatury obraz rzetelnie ciekawy i ważny.

Weźmy teraz drugą gałąź naukową, na przykład politykę. Część ta uważana być może pod dwojakim względem. Naprzód, jako nauka ścisła. Uważana z tego względu powinna tem większą w oczach naszych przyjąć wagę i znaczenie, iż niektóre części tej nauki przypisane są dla szkół nawet powiatowych, kiedy w innych krajach stanowi przedmiot samych tylko uniwersytetów. Lecz mimo to szczupłą nader liczbę posiadamy ksiąg tego rodzaju. Mamy tylko, licząc razem i tłumaczenia: Prawo Strojnowskiego[4]), ekonomią polityczną Znoski[5]),

---

[1]) Golański Filip Nereusz ksiądz: O wymowie i poezyi. (Wilno 1808).

[2]) Potocki Stanisław Kostka: O wymowie i stylu. (Warszawa 1815—1816).

[3]) Włodek Ignacy (1723—1780): O naukach wyzwolonych. (Wydane w 1786 i 1814).

[4]) Strojnowski Hieronim (1752—1815) biskup, rektor Akademii wileńskiej: Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomii politycznej i prawa narodów. (Wilno 1805).

[5]) Znosko Jan (1772—1838): »Rozprawa o ekonomii politycznej i jej historyi«. (Wilno 1816); »Nauka ekonomii poli-

ekonomią polityczną Schlötzera[1]), naukę policyi Harla[2]) i inne może niektóre, ale nie wiemy ich doskonałości, nie znamy, jakąby próbę wytrzymać mogły w porównaniu do stopnia teraźniejszego tej nauki w Europie. Drugą klasę pism politycznych stanowią pisma dorywcze. Te mogą, albo objaśniać niektóre rozdziały samej nauki, albo rzucać światło na stan polityczny kraju naszego. Pisma tego rodzaju są: »O statystyce Polski«[3]), »O profesyach i professyonistach« Węgrzeckiego[4]), »Korespondencya w materyach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających« przez Szaniawskiego[5]), Horodyskiego[6]), Neymanna[7]), Gliszczyńskiego[8]), Kołłątaja »Uwagi nad Księstwem Warszawskiem[9]), Surowieckiego »O upadku przemysłu i miast

---

tycznej, podług układu Smitha Adama, przez Jana Znoskę w krótkości zebrana«. (Wilno 1811).

[1]) Schlötzer August Ludwik (1735—1809): »Początki ekonomii politycznej, czyli nauka o gospodarstwie krajowem przez Antoniego Gliszczyńskiego na polski język przełożona«. (Warszawa 1808).

[2]) Harl Jan Paweł (1773—1842): »Nauka policyi« (1809 r.), przełożona na język polski przez Antoniego Gliszczyńskiego. (Bydgoszcz 1811 r.).

[3]) Stanisław Staszyc: »O statystyce Polski«. (1809 r.).

[4]) Węgrzecki Stanisław (1765—1845): »Rozprawa o professyach i professyonistach oraz o systemacie administracyjnym«. (Warszawa 1810).

[5]) Szaniawskiego Józefa Kalasantego. (Warszawa 1807).

[6]) Horodyski Andrzej: »List pierwszy do J. K. Szaniawskiego« i »O składaniu i podzielaniu majątków w społeczności« z francuskiego z dodatkiem oryginalnym »O reprodukcyi corocznej krajowej«. (Warszawa 1800); lub Horodyski Ignacy: »Listy obywatelskie do Jana Węgleńskiego« (Pamiętnik ministra stanu Królestwa Polskiego Warszawa 1816).

[7]) Neymann Józef: List czwarty do J. K. Szaniawskiego (Warszawa 1807) i »Plan de la civilisation et de la régéneration pratique des classes laborieuses en Pologne pour être présenté à S. Majesté Alexandre le Grand« (Varsovie 1815).

[8]) Gliszczyński Antoni (1770—1835); autor dzieła: Uwagi nad projektem amortyzacyi długów ziemiańskich w departamencie Bydgoskim«. (Bydgoszcz 1811), tłumacz na język polski dzieł Harl'a, Schlötzera.

[9]) Kołłątaj Hugo: »Uwagi nad teraźniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto

w Polszcze«[1]), od niemieckich recenzentów zachwalane, i inne tym podobne. Oddział takowy nauk polityczny może być przedmiotem obrazu drugiej części literatury naszej XIX w.

Lecz jeżeli jaka nauka obchodzić nas mocno powinna, pod względem jej postępu i literatury, tedy szczególniej matematyka. Nauka ta, okrzykiwana ciągle od ziomków naszych jużto matką, już królową nauk, rzeczywiście panowanie nad innemi naukami otrzymała od Komisyi Edukacyjnej za Stanisława Augusta. Słuszne więc są pobudki poznania rządów tej monarchini i przekonania się, czyli ona zapalała przez lat kilkadziesiąt i zapala dotąd te po umysłach naszych jasne światła, o których rzeczone okrzyki zdawałyby się przeświadczać. Bez wątpienia nikt rozumnie przeczyć nie może ważności tej nauki i że zdolna jest wpływać dzielnie na doskonalenie naszego umysłu. Lecz kiedy wpływ ten nie daje się spostrzegać, kiedy skutki nie są oczewiste, więc potrzeba nieskuteczności tej nauki wyszukiwać przyczyn. Przyczyny te zapewne odkryją się najłatwiej w rozważaniu literatury i sposobu traktowania tej nauki. Otóż przejrzeć dzieła matematyczne, w polskim języku ostatecznie wydane, pokazać ich wartość i niedostateczność, nie spuszczając nigdy z uwagi sposobu dzisiejszego dawania tej nauki po szkołach, oto jest przedmiot, który pożytecznie złożyć może obraz trzeciej części literatury nowoczesnej.

Idźmy dalej. Kraj nasz jest piękny i z wielu względów niewymownie ciekawy. Klima wygodne, żyzność ziemi, obfitość rozmaitych produktów, wszystkie te dobrodziejstwa natury powinny ciągle wabić nas ku sobie i zniewalać do gruntownego ich poznawania i cenienia. Wszelako, gdy tak się nie dzieje, gdy z tego względu we własnej ziemi obcymi zwać się możemy, wypada, że nauki przyrodzone w kraju naszym nie są należycie uprawiane i prawie zaniedbane. Jakoż pomimo naszej chluby, że jesteśmy świadomi fizyki, chemii, zoologii, jeżeli prawdę i skromność kochamy, przyznać się należy, że nawet tych nauk rzetelnej rozległości i nieskończonego użytku nie znamy. Stąd też literatura historyi naturalnej, łącząc razem nawet tłumaczenia, nader jest szczupła i rozważanie kry-

zwać Księstwem Warszawskiem. Nil desperandum«. (Warszawa 1808, Lipsk 1810).

[1]) Surowieckiego Wawrzyńca (Warszawa 1810).

tyczne tej części najmniejby zajęło. Dla tego też samego w rozbiorze dzieł historyi naturalnej, rzucaćby należało choć nawiasem światło na niezmordowane prace w tej gałęzi obcych narodów i na rozległe ich nabytki, tudzież wymienić mniejsze, ale ważne dziełka, któreby koniecznie wytłumaczone być powinny dla położenia zasad zupełnej nauki przyrodzenia.

Czyliż wszystkie już wyliczyliśmy nauki? Przecież zdaje się, że często przez usta przepuszczamy filozofią. Co do tej nauki możnaby rzec w ogólności, że kto pozna gruntownie stan teraźniejszy wyliczonych dotąd nauk, temu w jasnem, lubo odbitem niejako świetle, okaże się teraźniejsza filozofia nasza. Mimo to jednak zostawiać jej nie można, różne albowiem dziełka o filozofii w części teoretycznej i praktycznej, wreszcie różność sama opinii o tej nauce ściągnąć koniecznie uwagę powinny. Niewiele zapewne znajdzie się dzieł ciekawych do rozbioru, wszelako, gdy nauka języka należy także w części do filozofii, a pedagogika stanowi jej część istotną, stąd w rozbiorze literatury filozofii wzgląd dać wypadnie na prace około mowy ojczystej, jako też publicznej instrukcyi.

Te są pięć gałęzi naukowe*(s)*, całą niejako literaturę obejmujące. Inne albowiem, jako filologia, historya, z tak małej liczby ksiąg składają się, że rozbiór tych mógłby służyć powyższym za dodatek.

Te pięć części literatury, wystawione krótko, zwięźle i gruntownie, złożyłyby niejako posadę, na którejbyśmy następnie zgromadzali potomkom naszym materyał do ułożenia prawdziwej historyi literatury i kultury polskiej dziewiętnastego wieku. Dlatego życzyć ośmielam się, ażeby koledzy te pięć części literatury do wypracowania rozebrać zechcieli, i przedsięwzięcie tej pracy, jako też jej wykonywanie, nazywam pierwszem, lecz stanowczem urządzeniem części krytycznej pisma peryodycznego.

Co do dalszego albowiem tej części prowadzenia wcale niewiele powiedzieć pozostanie. Wszystkie nowo ogłaszane pisma rozbierane być powinny. Wzory do pisania recenzyi podają celniejsze pisma peryodyczne, a z tych będące pod ręką: Hermes[1]), Gazeta literacka wileńska[2]), Dekady fran-

[1]) Zob. str. 45 przyp. 2.

[2]) Wydawana w 1806 r. przez Grodka.

cuskie[1]), nadewszystko zaś kilkoletnia wprawa przez wzajemne rozbieranie prac naszych literackich usposobiła nas po części i usposobi jeszcze do pisania uwag krytycznych. Dodać tylko potrzeba, że jako skromne zdania zawsze miewają większą wagę i skuteczność nad uszczypliwe zarzuty, że jako te ostatnie są czcze, nie przekonywające i miejsce tylko zajmują nadaremnie prawdziwym dowodom, tak starać się powinniśmy, ażeby skromność, bezstronność, gruntowność, jasność stały się statecznym krytyki naszej charakterem.

Nr. 6. [Tomasz Zan: Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 16-o kwietnia 1820 r.][2]).

Krzyczą księgarze, krzyczą autory, krzyczą redaktorowie pism peryodycznych, że tu w Litwie zginąć potrzeba, żyjąc z literackiego rzemiosła i handlu. Nikt nie kupuje książek, nie prenumeruje dzienników, oprócz Dziejów dobroczynności[3]). Nie wspierają nauk, smaku nie mają w czytaniu! Przebieżmy księgarnie, roztrząśnijmy dzieła w nich znajdujące się i nowowychodzące, przewróćmy kartek kilka pism peryodycznych, a postrzeżemy, że te krzyki raczejby na nich, niż na mieszkańców Litwy, zwalić należało. Matematycy piszą o guście i poezyi, medycy wiersze, Litwini o Japonii, gazeciarze dają wyroki o dziełach i uczonych, nieuki tłumaczą, co im się podoba, i wedle swego widzimisię język polski przekręcają. Owoż kupi obywatel, chciwy polepszenia swojego bytu, księgę, drogo zapłaci, czyta, męczy się, znudzi, często nic nie zrozumie, zawsze nic nie skorzysta: rzuca książkę i zarzeka się kupować i woli czas na wesołem polowaniu, niż na nudnem a niekorzystnem czytaniu, przepędzić. Trzeba zatem pism takich, z którychby widoczny wypadał pożytek, aby na niedostatek czytelników nie krzyczeć. Ale pożytek pisma peryodycznego, jakie Towarzystwo przedsiębierze wydawać, zdaje się być dwojaki: jeden zbliżanie umysłu i serca braci naszych ku zamiarom

[1]) Décade (później Revue) philosophique, litteraire et politique 1794—1807).

[2]) 16 kwietnia 1820 r. »Zan czytał własne myśli o piśmie peryodycznem, które Towarzystwo wydawać ma w zamiarze«. (Prot. pos. nauk. W. II).

[3]) »Dzieje dobroczynności« czasopismo, wychodziło w Wilnie 1820—1824 kolejno pod redakcyą Rogalskiego, Chlebowskiego i Marcinowskiego.

naszym, to jest, przekonanie o potrzebie oświecenia, pokazanie celu, godności człowieka, zaszczepienie ducha narodowości, polubienie cnót domowych i towarzyskich, ukształcenie smaku; drugi podawanie sposobów najprostszych, najoszczędniejszych, przez które człowiek lub cała społeczność byt swój fizyczny we wszelkich względach polepszyć może.

Pierwszy dla czytelników jest niewidoczny, drugi widoczny, czyli moralny i fizyczny. Taki cel, sądzę, że będzie godny naszego pisma i naszej pracy, a pożytek z niego wielki. Z takiego celu wypadają dwa wielkie oddziały pisma peryodycznego. Opuszczając oddział moralny, zastanowimy się nad fizycznym.

Pierwszym przedmiotem wedle mego zdania musi być rolnictwo. Poznać przeto ziemię naszą dokładnie w szczegółach, w jej rozmaitości potrzeba. Nie głębokie tu teorye miejsce zajmować mają, ale proste doświadczenie, prawdziwe wnioski względem poprawy roli, jej uprawiania, utłuszczenia, poznać, jakie płody ziemia nasza wydaje, drzewa, krzewy, zioła, kamienie i pożytki ich we względzie gospodarstwa, jakie rozmnażać, jak gdzie należy; zaprowadzanie i jak najdogodniejsze utrzymywanie zbóż pożytecznych, ogrodowin, drzew owocowych i t. p. Trzody wielkim są artykułem gospodarstwa; gatunki więc rozmaitego bydła, sposoby ich poznawania, rozmnażania i pielęgnowania wyszukiwać i podawać należy: słowem, historya naturalna krajowa w jednej części we względzie gospodarstwa ma być traktowaną, uprawianą i ku pożytkowi ziomkom dla wiadomości podaną.

Przy poznaniu ziemi, jej uprawie, przy wiadomości pożytków z płodów, jakie z siebie wydaje, ważną rzeczą rolnikowi są narzędzia i machiny, które jego pracy ulżyć, większą korzyść z produktów wyciągnąć pomogą. Mechanika zatem stosowana, czyli opisanie łatwych, niekosztownych, a wielkiego skutku [w] użyciu, do rolnictwa i gospodarstwa służących narzędzi, machin, aparatów niech nie będzie w piśmie naszem zapomniane, owszem, między innemi przedniejszemi naukami miejsce zajmować powinno, a to takim sposobem wykładane, iżby najnieuczeńszy czytelnik pojął, wyrozumieć i doświadczać mógł.

Napróżnoby rolnik znał płody pożyteczne ziemi i łatwo je zbierał, gdyby nie znał, jakim sposobem najlepiej przerobić je dla użytku, zdrowia i wygody. Ginie i kto wie, jak idzie

ziarno, nieumiejętnie na gorzałkę, lub piwo przerabiane. Mamy krowy, mamy owce, a sery zagraniczne drogo opłacane sprowadzać musim. Wędliny nawet za granicą kupują. Niechajże cukru z buraków nie dobędziem, niech cukier z Ameryki idzie, bo trzciny nie mamy; ależ z równego mleka — masła i serów, z równego jęczmienia — piwa, z równej trzody — mięsa, z równych jagód, owoców — soków i miodu, napoju równego mieć nie możemy? Rozszerzać zatem i upowszechniać sposoby przerabiania płodów do naszego użytku niechaj będzie naszem staraniem; chemia rolnicza, technologia, farmacya między mechaniką i historyą naturalną kwitnąć powinna.

Takie nauki, takie wiadomości, takie nauki popularne mogą podnieść rolnictwo, mogą pomódz do dobrego bytu i dobrego utrzymania życia. Ależ spojrzyjmy na powierzchnią naszej ziemi, przejedźmy obszernego kraju litewskiego prowincye: postrzeżemy chałupy rolnika, ledwoby do przechowania trzodki służyć mogące, postrzeżemy nędzne dworki, miasteczka krzywe, nieczyste i zawaleniem się grożące. Mamy drzewo, z którego Prusacy piękne i trwałe budowle stawią; gdzie niema drzewa, tam glina i ziemia, a gdzie tej dobyć, przerobić i na budowanie użyć trudno, tam kamieni pełno.

Czemużbyśmy więc sami uczyć się i drugim środki jak najoszczędniejsze i najlepsze podawać do budowania mieszkań dla ludzi, stodół dla przechowania trzody, produktów, narzędzi i fabryk nie mogli? Architektura przeto, z tego względu uważana, i wszystko, co do niej należy, jako przerabianie gliny na cegły, kamieni na wapno, użycie ziemi, drzewa, kamieni do budowania, czwarte miejsce zająć w piśmie peryodycznem musi.

Cóż mówić o przerabianiu wełny, lnu na nici, nici na sukna, płótna, płócienka, co o farbowaniu, bieleniu, co o dobywaniu i przerabianiu rudy żelaznej, co o papierniach, co o młynach, mostach, groblach? co o rozmaitych rękodzielniach, łatwo zaprowadzić się mogących? co o tem wszystkim, które kwitnienie i szczęście zewnętrzne ludów pokazuje? Wszystkie te przedmioty ma nasze pismo peryodyczne mieć na uwadze, jego współpracownicy do tego się przykładać i w tym względzie pracować [powinni]. Takowe pismo musi być od najwięk-

szej liczby mieszkańców chwytane i czytane, takie pismo ze starannością, gorliwością wydawane, może pomagać do szczęścia braci naszych. Kraj stanie się ogrodem i miastem, mieszkaniec go polubi, bo mu ani ziemia, ani praca nie będzie niewdzięczna; wszystko, co do tego szczęścia przeszkodzi, poczuje i uprzątywać zechce. Tak gdy oświecenie umysłu, naprostowanie serca ku temu się przyłączy, a każdy poczuje, co to jest być wolnym narodem — o, gdyby się nasze życzenia gorące spełniły! — w naszej ubogiej Litwie nie zazdrościlibyśmy Włochom, Francyi, Anglii.

Przeto większą część oddziału fizycznego w pismie, o jakiem mówię, zajmować będą nauki ścisłe, do rolnictwa i gospodarstwa, wprost do naszego kraju stosowane, najprościej, najpopularniej wykładane, których użytek doświadczeniem stwierdzony. Drugą część, mniejszą tegoż oddziału poświęcić należy instrukcyi, przez którą rozumiem podawane rady dla młodzieży, jakim sposobem z korzyścią nabywać nauk matematycznych i fizycznych, jaki ich wpływ na udoskonalenie człowieka, jaki ich użytek we względzie potrzeb. Tu powinna być traktowana geometrya rysunkowa, astronomia, matematyka, ile pomocną jest do mierzenia ziemi, rysowania map topograficznych, hydraulicznych, geograficznych, ile służy do udoskonalenia narzędzi meteorologicznych, ile konieczną jest do rachowania sił w dźwigniach, machinach, budowaniach, do rachowania i przewidzenia korzyści lub uszczerbku w używaniu, zaprowadzeniu tego lub owego sposobu do sztuk przemysłowych, narzędzi gospodarstwa i t. p. A tak nasze pismo nie będzie dla uczonych, ale dla nieuków, wieśniaków i uczących się. Pismo to, któremu chciałbym dać tytuł Młodzieniec litewski, z tego względu uważane, mogłoby i nas pewniejszą drogą w nabywaniu nauki poprowadzić, rosłoby z naszemi wiadomościami, nie oburzałoby zazdrośników uczonych skromnem przedsięwzięciem, jednałoby rówienników, zniewalało starców, ucieszało gospodynie.

Znam, że nie tylko głęboko, ale nawet dobrze rozstrzygnąć nie mogłem przedmiotu, do pisania przedsięwziętego. Chciałbym z duszy lepiej; ilem mógł, tylem pisał, a czasu do wymówek i usprawiedliwień się nie stawało.

Nr. 7. [Jan Sobolewski: Uwagi, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II. 28 kwietnia 1820 r.][1].

Jakie ma być pismo, które Towarzystwo wydawać przedsięwzięło, oto jest zapytanie, na które odpowiedzieć powiniénem. Odpowiedź ta, wymagająca głębokiego zastanowienia się nad stanem kraju i jego potrzebami, wymagająca znajomości stanu Towarzystwa, sposobów, jakich w wydawaniu pomienionego pisma użyje, i celu pism peryodycznych, znacznie siły me przechodzi, dlatego ani obiecywać mogę, abym ją dostateczną uczynił. Żebym jednak, ile me siły pozwalają, przyłożył się do dobra Towarzystwa, niektóre przynajmniej myśli rozwinąć postaram się.

Wszystkie nasze czynności, wszystkie usiłowania, zmierzają do tego, aby choć cząstkę dobra dla kraju przynieść, a więc i w tym razie potrzeby krajowe powinny być na pierwszym widoku, z którego wyciągniemy i cel pisma i sposoby, jakim[i] do otrzymania go przychodzić mamy. Słyszeliśmy już kolegów, którzy myśli swoje o celu pisma wykładając, jedni je zupełnie dla rolników, inni zupełnie dla uczonych poświęcają. Chociaż słuszne każda z tych opinii miała powody, tak, że je obiedwie połączywszy, jużby się cel pisma utworzył, zdaje mi się jednak, że pierwsza zwłaszcza znacznie zmodyfikowaną być powinna i że nie nad poprawą rolnictwa i jego udoskonaleniem, lecz raczej nad poprawą samych rolników pracować należy. Powody do tego są następujące. W krajach, gdzie dla znacznej ludności, na małym obrębie ziemi zamieszkałej, mało jest gruntów, któreby swymi płodami wszystkich wyżywiały mieszkańców, musiano różne wymyślać sposoby, aby z najmniejszego kawałka jak największe otrzymać plony. Pracowano więc nad rolnictwem, doskonalono je i do wysokiego stopnia doskonałości przywiedziono, zyskując na tem dwa razy: raz, że rolę uczyniono żyzniejszą, drugi raz, że wielu bezczynnym zatrudnienie dano. My dotąd mamy tyle ziemi, że nie tylko do wyżywienia nas plony jej wystarczają, ale nawet innym drogą handlu znaczną ilość odstępujem. A chociaż całe nasze bogactwo ziemia stanowi, nie tylko nad użyźnieniem jej nie pracujem, bo wszystkie grunta, które uprawianymi nawet na-

[1] 28 kwietnia 1890 r. »Sobolewski czytał myśli swoje względem pisma peryodycznego, które Towarzystwo wydawać ma w zamiarze« (Prot. pos. nauk. W. II).

zywamy, zaledwie raz w rok są przewrócone, ale nadto niezmierną ilość ziemi do uprawy zdatnej bez usiewu odłogiem zostawujemy, lub też bezużytecznymi chróstami zarastać dozwalamy. Cóż jest tego przyczyną: czy nieznajomość rolnictwa, czy nieznajomość własnej korzyści, czy niedostatek robotnika? Każdy rolnik, zacząwszy od najniższego do najmajętniejszego, wie o tem, że ziemia, doskonale przewrócona i spulchniona, a razem z gnojem nawiezionym zmieszana, kilkakrotnie obfitsze wydaje plony, niż ta, którą jednem tylko przewróceniem do przyjęcia ziarna przygotowano. A przecież, przebiegłszy wszystkich rolników i przyjrzawszy się ich sposobowi uprawiania roli, zaledwie małą cząstkę znajdziem takich, którzyby sposobem wymienionym ją uprawiali. Każdy z tych nawet, którzy swą rolę nędznie uprawują: »Jakiebym miał żniwo — mówi — gdybym mógł moje pole uprawić, jak potrzeba!« Czy więc tu niewiadomość jest przyczyną zaniedbania uprawy roli, czy też niemożność? Każdy się na drugą zgodzi.

Dajmy nawet, że nieumiejętność uprawiania roli jest przyczyną zaniedbania, jakie w tym względzie widzimy, a przeto pozwólmy, że wiadomości o rolnictwie korzyść jakąś dla ziomków naszych przyniosą: zapytaćby się można, skąd te wiadomości rolnicze, których im udzielać mamy, czerpać będziemy? Czy nie z pism rolniczych angielskich, francuskich, niemieckich? Łatwo tej myśli każdy odstąpi, kto się tylko dobrze zastanowi, ile się klima tamtych krajów zgadza z klimatem naszym, ile położenie nasze różni się od tamtego, ile wreszcie natura gruntu w tych rozmaitych miejscach jest odmienną; łatwo odstąpi jej, zważywszy nawet sam rząd, ludność i stan rolników naszych. Jedno więc tylko jest, jak się mi zdaje, źrzódło, z którego wiadomości, dla rolników użyteczne, czerpać można, a tem jest doświadczenie. Lecz któż temi doświadczeniami zajmie się, kto da ogromne koszta, jakich one wymagają? Żaden z nas nie ma jeszcze gruntu, na którymby je robił, a Towarzystwo nie może na to łożyć kosztów. Ladajakich zaś doświadczeń lub domysłów wkładać tu nie można, bo na cóż one będą potrzebne i kto je czytać będzie, kiedy nawet wyborne pismo Gazeta wiejska warszawska [1]) dla niedostatku prenumeratorów

---

[1]) Gazeta wiejska wychodziła w Warszawie 1817—19.

upaść musiała? A zatem wszystkie nadzieje polepszenia rolnictwa musiemy koniecznie opuścić. Lecz jakże w kraju naszym, którego wszystkie bogactwa z łona ziemi pochodzą, nic o poprawie rolnictwa, nic o jedynem źrzódle tych bogactw myśleć nie należy i nic do poprawy rolnictwa ściągającego się nie pisać? Mnie się zdaje, że poprawa rolnictwa przez wiadomości, do tego ściągające się przedmiotu, dopóty bezużyteczną będzie, póki większa liczba rąk nad rolą pracować nie zacznie, póki machiny, które dziś przez tysiące ludzi zastępować musiemy, zaprowadzone i wydoskonalone nie będą, lub póki się ludność nie powiększy.

Co do potrzeb krajowych najważniejsze są dwie, jak mnie się zdaje: 1) potrzeba powiększenia masy osób myślących i obudzenia ducha narodowego; 2) potrzeba rozszerzenia i podniesienia oświaty. A nawet wszystko się przywodzi do pierwszego; bo skoro każdy myśleć będzie, skoro będzie duchem narodowości przejęty, łatwo mu na myśl przyjdzie potrzeba rozszerzenia i podniesienia oświaty. Naprzód więc starać się potrzeba, aby ludzie, których teraz największa część w bezczynności zasypia, myśleć zaczęli; bo kto tylko myśli, jeśli nie jest serca zupełnie skażonego, ten koniecznie na myśl wpaść musi, że człowiek na to jest stworzony, aby był użytecznym sobie i drugim, a przeto żeby pracował. Praca zaś przyjemna jest wtenczas tylko, gdy wiemy, że tem, cośmy zapracowali, wolnie rozrządzić, wolnie tego użyć możemy, nie lękając się kary za myśli i postępki, nic w sobie przeciwnego przyrodzeniu nie mające, słowem, wtenczas, gdy człowiek jest wolnym i prawom tylko ulega.

Aby zaś pobudzić kogoś do myślenia, trzeba zacząć od tego, co człowieka najbliżej dotyka. Nic u nas bardziej właścicieli gruntowych nie obchodzi, jak utrzymanie swych poddanych w największej ciemnocie i niewoli; należy przeto myśleć, co też nam wolno dzisiaj, nad sposobami przekonania i oświecenia właścicieli, że nie tylko przez wolność swych poddanych nic nie stracą, ale owszem zyskają na przywiązaniu i ochocie do pracy, jeśli ich tylko oświecić cokolwiek zechcą. Zaiste, gdybyśmy tego dokazali, byłaby to rzecz bardzo chlubna i razem byłaby to połowa zaczętego uszczęśliwienia współbraci dzieła. Jak skoro wolność poddanym nadana będzie, właściciele postępować już z nimi jak z ludźmi zaczną, a ci, czując swe dobro, przywiążą się do panów i słodycz wolności wspólnie między

sobą rozlewać będą. Panowie zaś, którzy swym poddanym wolność nadali, zechcą jej sami nawzajem od władzy najwyższej, co znacznie ducha wolnego podniesie, masę ludzi myślących powiększy i kraj nasz jednym szczeblem do szczęścia przybliży. A wtenczas już nie tylko sami panowie, lecz i ich poddani dla dobra swych panów, których kochają, wspólnie do wolności wzdychać, wspólnie o nią dobijać się będą. Oto jest, jak się mi zdaje, jeden ze sposobów pobudzenia ludzi najmniej myślących do myślenia i razem, choć może w zbyt pochlebnym widoku, jego wystawione skutki.

Największa u nas liczba mieszkańców uprawą roli się trudni i w łonie ziemi swych bogactw szuka, lecz razem największa część dla niedostatku robotnika na pół tylko uprawną rolę zasiewać musi. Jakimże sposobem przyjść do powiększenia liczby rąk, nad rolą pracujących? Liczba ludności powiększona zaradziłaby temu, lecz do tego pismem przyczynić się nie można. Zaprowadzenie machin, które dziś tysiące ludzi zastępować musi, dostarczyłoby znaczną liczbę rąk do roli. Aby wszakże tego dokazać, zdaje mi się, iż należy: naprzód przekonać wszystkich o koniecznej potrzebie machin i o użytkach, jakieby stąd kraj i każdy w szczególności obywatel odnosił; powtóre, ponieważ niektóre machiny tak są kosztowne, iż sporządzenie ich przechodzi możność prywatnych obywateli w szczególności branych, dlatego zachęcić, aby w pewne formowali się towarzystwa i wspólnym kosztem, a przeto mało dla obywateli znaczącym, zaprowadzali je; trzecie: dawać opisy machin pożytecznych, z wyliczeniem pożytków, jakie każda przynieść może, z obrachowaniem wydatków, jakich na zaprowadzenie ich potrzeba, starając się z porównania wydatków i przychodów wyciągnąć i oczewiście pokazać, jakie ta lub owa machina korzyści przyniesie. Za rozszerzeniem machin, skoro ich ujrzą pożytek, znajdzie się chęć zakładania fabryk, przez co rękodzieła, sztuki i kunszta, dziś u nas zupełnie zaniedbane, wzrost wezmą. Lecz aby przyszło do tego, zaczynać należy od opisania machin prostych i dla każdego do nabycia łatwych, wskazując, gdzie i kiedy najprościej zastosowane być mogą; potem przejść do opisów machin mało co bardzo skomplikowańszych, a gdy już i te w użycie wprowadzone będą, wtenczas dopiero opisy machin złożonych wprowadzić.

Nauki ścisłe czyli doświadczenia, uprawiane z usilnością, umiejąc zawsze stosowny uczynić wybór, dostarczą nam materyałów do prac tego rodzaju, a stosowanie prawd, w nich odkrytych, silnie wesprze sztuki, kunszta i rękodzieła i przed doświadczeniem nawet sprawdzić, że tak powiem, pozwoli wypadki i korzyści, które sobie z nich obiecujemy. Mineralogia, dziś u nas zupełnie zaniedbana, tak dalece, że patrząc się, nie widziemy skarbów, jakimi nas natura obdarzyła, wskaże nam źrzódło bogactw w ziemi ukrytych, któreby, do rozmaitych sztuk użyte, znaczną korzyść przynieść mogły. Botanika ileżby nam nie odkryła roślin wielkiego użytku, które u nas corocznie natura wydaje, a czas nieznane i nieużyte niszczy! Chemia nauczy, które [płody] i do czego stosować mamy, skoro pierwsze wskażą drogę, gdzie ich szukać i jak poznawać należy. Fizyka, która się własnościami ciał martwych zajmuje, ileżby nam nie podała sposobów do wydoskonalenia, a nawet do wynalezienia machin użytecznych! Wreszcie każdy człowiek, mając od natury wlaną sobie chęć dobrego bytu, ileżby ten byt polepszonym widział, gdyby architektura, czczej dotąd piękności poświęcona, a przeto słusznie jakby za karę do sztuk tylko pięknych odniesiona, za wzrostem swoim na istotną potrzebę wzgląd obróciła i w naukach tylko doświadczenia sposobów zaspokojenia tych potrzeb szukać chciała! Dlatego w piśmie naszem mineralogia, historya naturalna i chemia zaniedbane nie będą. Skoro nową istotę, dotąd nieznaną, odkrył minerolog na ziemi naszej, niech o tem wie każdy ziomek, niech zna jej własności, niech jej szuka; może być, nie znajdzie, lecz sama chęć znalezienia i poznania ileż go do pracy nie pobudzi, ileż go nie nauczy! Najmniejsze zastosowanie jakiejkolwiek własności istoty kopalnej, zwierzęcej, roślinnej lub chemicznej niech każdemu znane będzie; stosując je ktokolwiek sprawdzać doświadczenie, uczyć się i pracować będzie. Stan naszych rolników, ciągle w dymie wędzących się, ileżby się polepszył przez polepszenie zabudowań, bądź to z drzewa jak u nas, którzy go dostatkiem mamy, bądź z ziemi, gdzie drzewa nie dostaje! Dlatego architektura niech zapomniawszy o piękności, stara się o pożytek i dobro mieszkańców. Zapomnijmy na moment budowanie pałaców, dumie tylko panów dogadzających i posługujących miękkości; niech nas zajmie chatka biednego wieśniaka, który całodzienną

pracą utrudzony, w dymie i zepsutem dla niedostatku okien powietrzu więcej jeszcze zdrowia traci w czasie, który na spoczynek jego i odnowienie sił jest przeznaczony. Wreszcie pisma o rolnictwie, których nam chemia rolnicza dostarczy, w tym tylko duchu powinny być umieszczane, ile zachęcając rolników do doświadczeń na własnej ziemi, będą razem wielu zatrudniać i uczyć, przez co się nieznacznie nawet w rolnikach gust do nauk zaszczepić może.

Lecz wszystko to, co tu powiedziałem, ściąga się tylko do zastosowania wypadków nauk ścisłych, o których dotąd nic jeszcze nie wspomniałem. Ponieważ za podniesieniem nauk doświadczenia i zastosowanie ich do kunsztów sztuk i rękodzieł powiększyć się może, ponieważ nauki te, ściśle i dokładnie wykładane, wprawiają uczących się w sposób uważania rzeczy i rezonowania nad niemi z rozwagą i porządnie, tak, żeby jedne myśli z drugich wypływając, w całej swej jasności widzieć się dały, dlatego nie tylko zastosowanie tych nauk do pisma naszego wejść powinno, ale nadto same te nauki nieposlednie trzymać w niem muszą miejsce. Dlatego tak ogólne rozprawy o naukach, jako też o szczególnych którejkolwiek nauki gałęziach, koniecznie do naszego pisma wejść powinny, a szczególniej te, które do postępu nauki przyczynić się mogą, lub stanowią rozwiązanie jakiejś w niej wątpliwości. Oprócz tych nauk, którem tu wyliczył, a które pod nazwiskiem fizycznych zająćby można, nie należy też przepomnieć nauk matematycznych, które nie dlatego na końcu nauk ścisłych kładę, abym je miał za niższe od tamtych, lub żeby one za materyą rozpraw do pisma naszego służyć nie mogły, lecz, abym je tem więcej uczcił, wiedząc już, że bez nich tamte obejść się nie mogą. Lecz czyliż rachunkiem matematycznym mamy pismo nasze zapełniać? — Nie sądzę tego za rzecz potrzebną, chyba wtenczas, gdy rozprawa dla swej wagi koniecznie umieszczoną być musi, a rachunek, jako stanowiący moc dowodu, opuszczony być nie może. Ile możności wszakże unikać rachunku należy, nie dlatego, żeby był niepotrzebnym, lecz, że stanie się dla większej liczby czytelników niezrozumiałym.

Wszystkie te nauki, które dotąd wspomniałem, oprócz korzyści, jakie przez ich zastosowanie otrzymać można, tę jeszcze drugą, bardzo ważną przyniosą, że wiele młodzieży, która dziś,

po większej części nie wiedząc(s), na co ich się uczy, zapał do tych nauk większy poweźmie i z większą usilnością nad niemi pracować zacznie.

Lecz jeśli nad uszczęśliwieniem braci naszych pracować mamy, jeśli im razem przyjemność i korzyść przynieść chcemy, cóż dla nich milszego będzie, jak zachowanie i uprawianie mowy, tej jednej po stracie ojczyzny pozostałej pamiątki, której nam dotąd jeszcze używać i pielęgnować się godzi? Nad ukształceniem więc, nad rozszerzeniem jej pracować najwięcej należy; ona najlepiej przypomni i nauczy młodzieńca, że kiedyś Polak był straszny za granicą, ona pobudzi go do postępowania drogą cnoty, aby naprzód był godnym swej ojczyzny obywatelem, a potem, żeby odebrane swym ojcom odzyskał prawa. Czystość jej podobać mu się będzie i odstręczy od mieszania nieszczęsnej francuzczyzny, które jest znakiem zniewieściałej duszy. Moc jej wzbudzi w nim ducha i myśleć mu każe nad odzyskaniem utraconych swobód. Tu oczewiście pokazuje się potrzeba poezyi, która silnie działając na imaginacyą, przypominać razem cnoty przodków naszych i zachęcać młodych do ich naśladowania najskuteczniej zdoła. Dlatego w piśmie naszem nie tylko rozprawy o duchu mowy polskiej, jej czystości mocy i innych przymiotach, ale nawet powieści, ducha narodowego podnoszące i zachęcające do cnót obywatelskich, miejsce mieć powinny. Wreszcie koniecznie do pisma naszego wejść powinny rozbiory dzieł wyszłych bądź dawniej, bądź teraz, rozbiory teoryi naukowych, rozwiązywania miejsc w naukach wątpliwych i rozprawy o sposobach uczenia, tak w ogólności wszystkich nauk, jako też w szczególności nauk niektórych.

Oto są myśli, które Towarzystwu przynoszę, szczęśliwy, jeśli choć w jednym punkcie do rozwiązania założonego zagadnienia przyłożyłem się.

Nr. 8. [Teodor Łoziński: Uwagi, czytane na posiedzeniach naukowych wydziału II, 19 marca i 17 czerwca 1820][1].

Komu tylko jest miła ta ziemia, w której naddziadowie

---

[1]) 19 marca 1820 r. »członek Łoziński czytał własne uwagi o piśmie peryodyczuem«; 17 czerwca t. r. »członek Łoziński czytał dalszy ciąg swych uwag nad pismem peryodycznem«. (Prot. pos. nauk. W. II).

jego są zagrzebani, kto tylko myśleć i czuć umie, ten niezawodnie, zaniechawszy interesu własnego, swoje dobro w szczęśliwem powodzeniu współbraci upatrywać będzie. Nie trzeba takiemu obowiązków jego przypominać, ani nastręczać sposobów do ich wykonania; sam o nich pamiętać będzie, a chęć czynienia dobrze dla swojego kraju nastręczy mu niezawodne śrzodki, kroki jego do dopięcia celu prowadzące. Miłość własna z naszego grona jest wygnaną, ani się Filomat za próżną chwałą ugania; nie bez chluby jednak, a nawet śmiało powiedzieć mogę, iż gdyby w każdego kryjówki serca zajrzano, nieuchybnieby odkryto w nich tę chęć, o której tylkom co namienił. Tak, bracia, chlubny przedsięwzięliśmy zawód, a im trudniejszy do pokonania, tem więcej pożytku rokować może. Pomnijmy dla kogo działamy, a na odwadze nam nie zabraknie.

Lecz tu właśnie jest miejsce zwrócić uwagę na okoliczności nas otaczajace, a lubo tem gwałtowniejszy pęd wody, im dłużej w biegu wstrzymana, w większej się zbierze ilości, wszelako zawsze umiarkowywać staramy się, tak i tu pamiętać winniśmy, żebyśmy w chęci zdziałania dobrze przez gwałtowne działanie większego złego nie ściągnęli. Pamięć na to mimo czucia przeciwne krokami naszymi kierować powinna. Los zawistny szczęścia przodków naszych znieść nie mógł, iżby Polak w szczycie pierwotnej sławy prawie połowie Europy rozkazywał. Z jego zrządzenia dziś Polakiem w sercu być tylko wolno, a ojczyzną jego są prawi ziomkowie. W łonie macierzyńskiem każdy prawy syn ojczyzny zaciąga już względem niej długi, które się chyba wraz z żywotem kończą. Niestety, jesteśmy takiem położeniu, że te obowiązki, jak już powiedziałem, czuć tylko możemy. Ale czyż drogi upatrzeć nie możemy, żebyśmy się choć w części wypłacali z długów? A jeżeli upatrzymy z nich jakie, czyż nie będziemy w sposobności znalezienia śrzodka, przez którybyśmy się wypłacać mogli? Właśnie są to pytania, na które mam znaleźć odpowiedzi.

Wspomniałem, iż ojczyzną naszą, jak teraz, są prawi ziomkowie. Gdyby w tym względzie z mej strony wytłumaczenia się żądano, krótkobym odpowiedział: W ojczyźnie brat bratu rękę do dźwignienia podaje, wzajem się uszczęśliwiając, robią szczęśliwą swą matkę; ojczyźnie więc z długów się wypła-

camy, czyniąc dobrze jej synom. Dziś matka już w grobie, ale prawi ziomkowie są jej synami, są to bracia nasi; czyńmy dla ich(s) dobrze, a z części się wypłacimy długów. Nie zagłębiając się w śledzeniu, znaleźlibyśmy prędko drogę wypłacania się z długów; idzie nam o odkrycie śrzodka, przez którybyśmy mogli się wypłacać. Bardzo dobrze objaśniają nas w tym względzie wiersze ojca poetów naszych:

»Służmy wiernie ojczyźnie, a jako kto może
»Niechaj ku pożytkowi wspólnemu pomoże« [1].

a razem dają nam poznać, że byle chęć człowiekowi, a na sposobach nie zbędzie. Już Filomat upatrzył dla siebie ten śrzodek, a mające wychodzić pismo peryodyczne, zamykające prace jego, nim będzie.

Skoro tedy pismo peryodyczne mabyć skarbcem, w którym długi nasze składać mamy, jest więc artykułem bardzo ważnym. Ani czas, ani sposobność moja są po temu, abym w mem piśmie niniejszem mógł się zastanowić z uwagą odpowiedną ważności materyi. Szczęśliwszemu pióru zostawuję nakreślenie dokładniejszych uwag; ja moje podaję, sam je uznając za igraszkę, nie dlatego, żebym nie był w chęci nakreślenia lepszych, lecz że czuję w sobie wyraźną niemożność nakreślenia gruntowniejszych.

Jaki cel naznaczyć pismu peryodycznemu, zważając na okoliczności czasowe, właśnie jest pytanie, na które naprzód odpowiedzieć winienem. Ilem mógł zastanawiać się nad tem, wpadały mi zawsze na pamięć trzy rzeczy, dla każdego przynajmniej cokolwiek czuć umiejącego człowieka najdroższe: ojczyzna, nauka, cnota. Jakoż w rzeczy samej byćby powinno celem naszego pisma peryodycznego umieszczać to, co pożyżytek dla ojczyzny w jakiemkolwiek znaczeniu przyniesie, rozkrzewiać nauki w kraju i do wyższego je stopnia podnosić, nakoniec zachęcać ziomków do zamiłowania, co jest dobrem i zgodnem z prawami, a obrzydzać im występki i zbrodnie.

Lecz że założony jest warunek, aby dawać wzgląd na okoliczności czasowe, cel podany przeze mnie w niektórych

---

[1]) Jan Kochanowski: »Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może, niech ku pożytkowi dobra spólnego pomoże«.

swych częściach zmieniony być musi. Nie jesteśmy z tych rzędu, co tam swą ojczyznę znajdują, gdzie się im lepiej powodzi, a nie znajdując jej rzeczywistego już bytu na powierzchni ziemskiej, żaden się nawet z nas odezwać nie śmie, że ma ojczyznę, a co większa wyraz ten w ustach Polaka za zbrodnią jest poczytywany. Z tych powodów z celu naszego ojczyznę wymazać musimy. Widzieliśmy jednak, że jej długi wypłacać możemy, czyniąc współziomkom, co ich szczęście stanowić może. Mocno ubolewać należy, że mimo oświecenia, które już dziś przynajmniej w postronnych narodach dość na wysokim stanęło stopniu, mimo przykładów, tak wyraźnie w oczy bijących, u nas jednakże przesąd włada i szukają tam źródła pomyślności, gdzie gruntowniej oświeceni niezawodnąby zgubę znaleźli. Bracia to są nasi, ich zguba naszą zgubą nazwać się może. Co większa, niema nawet nadziei, aby się prędko ocknęli z letargu, w którym zostają; tak to już powszechną stało się zarazą. Ojczyzna nasza w ich ręku złożona, a czynić dobrze dla nich przecież nam nie wzbronią. Starajmyż się tedy, aby nasze pismo choć w części do tego się przyczyniło. Owoż już część celu naszego, pismu peryodycznemu przeze mnie proponowanego, stąd się wyciągnie. Przyłożenie się przez pismo nasze do polepszenia bytu mieszkańców kraju naszego zależy na wpłynieniu co do poprawy obyczajów. Nie chcę ja w tym względzie iść drogą Towarzystwa Szubrawskiego[1]), ale chcę raczej iść drogą, na którejby razem, przemawiając do serca, i rozumu z uwagi nie spuścić. Niezawsze szyderstwo dopnie celu swojego; jeśli człowiek nie będzie przekonany, wtedy albo się na to rozśmieje i ze wzgardą odrzuci, albo się nawet rozjątrzy, gdy jeszcze od pierwszego mniej będzie miał rozsądku. Chcę ja, aby przez nasze pismo rozsiewana była czysta moralność, aby przemawiając do rozumu i serca, chociaż i to nie w sposób ciężki, filozoficki, przekonać ziomków naszych o złym systemacie edukacyi, jakiego się dotąd trzymają, tudzież, aby tylko próżnymi nie zostać sofistami i zbijając rzecz jednę, drugiej na tej miejsce nie podstawić, aby podać im rys lepszego wychowania. Pod tym względem

---

[1]) »Wiadomości Brukowe« Szubrawców wydawane były w Wilnie 1816—1822.

przemawiając do ziomków naszych, obfitość mieć będziemy materyi do umieszczania w piśmie peryodycznem: tu bowiem zajmuję filozofią moralną, naukę języka ojczystego i wszystko, co oświecić umysł i ukształcić serce potrafi.

Cośmy dotąd słyszeli, ściąga się do ulepszenia bytu ziomków naszych w moralnym względzie. Jest jeszcza jedna droga, którą fizycznie czyli niejako dotykalnie wpłynąć na byt ich błogi możemy. Rozsądne, lubo w niektórych miejscach za rozciągłe, uwagi jednego z członków naszych już to okazały. Pismo wspomnione szczególny wzgląd na siebie ściągnąć powinno, lubo z jego autorem zgodzić się w tym względzie nie mogę, aby celem naszego pisma było tylko st.ranie o ulepszenie rolnictwa, rękodzieł i kunsztów[1]). Nie naszego Towarzystwa może to być szczególnym celem; rząd tu wpłynąć powinien. A wreszcie, gdybyśmy pracą naszą dokazać tego mogli, iżbyśmy skarby zagraniczne w tym przedmiocie na język ojczysty przelali, spojrzyjmy bacznem okiem przed siebie, a tysiączne ujrzymy zawady. Niedosyć jest tłumaczyć z dzieł obcych opisanie składu machiny pożytecznej bądź do rolnictwa, bądź do manufaktur, niedosyć przemawiać wyrazami do umysłu, ale nadto trzeba ją zmysłom pokazać. Wybicie tablic jakichże u nas nie wymaga kosztów! Będzież w stanie Towarzystwo je podjąć przy tak szczupłych dochodach, jakie ma w terazniejszych czasach, a nawet i na lat kilka następnych? Albo żeby temu zaradzić, będziemyż chcieli naszą pracę redakcyi innej ręki powierzyć? Są to pytania których rozwiązanie autorowi wspomnionych uwag do rozwiązania podaję.

Wszakże nie jestem przeciwny proponowanemu celowi zupełnie, owszem chcę mówić za nim, ale chcę mówić, pomniąc na szczupłość kasy i na to, że w pierwiastkach z własnych dochodów druk pisma peryodycznego utrzymywać obowiązani będziemy. Nim staniemy na stopniu zupełnej trwałości i sposobności podejmowania nakładów, wszak nas przykry zawód od działania nie wstrzyma. W młodzieńczym wieku jest nasze Towarzystwo; niechże się i pismo peryodyczne do naszego wieku stosuje, niech nie przechodzi sił naszych, abyśmy potem gwałtowniejszemu nie podpadli upadkowi. Zabawy zastosowane

---

[1]) Por. Uwagi Chlewińskiego. Nr. 1. str. 192

do wieku nierównie więcej się podobają oczom patrzących, jak kiedy żywość, młodości przyzwoita, pod postacią okazuje się starego Katona. O statystyce traktować, trzeba być statystą; chcąc dokładnie jej kogo nauczyć, trzeba samemu doświadczać, a któryż się z nas teraz tem pochlubić może? Udzielanie tedy wiadomości statystycznych, gospodarczych i rękodzielniczych w naszem piśmie niech ma miejsce, jestem zatem, lecz nie więcej, jak w kształcie wiadomości naukowych, przynajmniej do czasu, póki sami praktykować, albo w praktykach przez inne osoby więcej pożytku nie będziemy widzieć. Zgadzam się, że ogłaszane wiadomości gospodarskie w Anglii dla jednostajnego położenia na powierzchni ziemi mogą być przydatne w Litwie; lecz czy we wszystkich względach? Pytanie, którego w stanie teraźniejszych naszych wiadomości rozwiązanie bardzo jest trudne, a podobno na stronę przeczącą odpowiedziećby można. Owoż między wiadomościami wybór robićby należało, a czego bez praktyki czy potrafimy, zostawuję każdemu wolność sądzenia.

Przystąpmy do drugiej rzeczy, za cel naszemu pismu peryodycznemu naznaczonej, to jest, do nauki. Tu może mi kto zarzucić, zaco wymienione wprzód przedmioty z pod tego tytułu wyjmuję. Rzecz z siebie prosta i pytanie łatwo rozwiązać się daje. Com dotychczas powiedział, służy bezpośrednie do uszczęśliwienia narodu, a to, co zajmuję pod nazwiskiem nauki jest tylko niejako śrzodkiem ułatwiającym i przyśpieszającym pomyślny skutek, wynikający z pierwszych, czyli co jedno jest, nadaje umysłowi obszerniejsze pole badania i nastręcza sposoby dojścia do stopnia szczęśliwości. W rzędzie tych mieszczę nauki, ścisłemi zwane i naukę języków obcych, tak starożytnych, jako i nowożytnych. Pożytek z nich jest mniej znaczny, lecz niezawodny, dlatego wyłączać ich z naszego pisma niepodobna, skoro dobro ogółu mamy mieć na celu. Odłożywszy miłość narodową na stronę, z upokorzeniem wyznać musimy, że nasz naród co do nauk ścisłych czyli dokładnych na bardzo nizkim stoi stopniu po Koperniku i po jego nauczycielu, znakomitej gwiaździe*(s)* Akademii krakowskiej [1]), a lubo w zeszłym wieku Poczobut i dotąd żyjący jeszcze Śniadecki utrzymują sławę

[1]) Wojciech z Brudzewa (1445—1497), profesor Akademii krakowskiej.

narodu polskiego u obcych, zawsze jednakże daleko niżej stoimy od Francuzów i Anglików. Nie możemy pochlebiać sobie, abyśmy pierwsi byli, którzyby sławę narodową i w tej gałęzi nauki, a w ogólności i we wszystkich naukach tego oddziału podnieśli; przyłożyć się jednak do tego ile możności za obowiązek nawet poczytuję. Niech prace nasze i w tym względzie idą w ręce ziomków przez pismo peryodyczne, a kiedy nie z dokładności i rzeczy i nie z nowych wynalazków, to przynajmniej z usilności zjednamy zaszczyt dla siebie; prócz tego miłą rzeczą dla nas będzie, gdy może bieglejsi w tych przedmiotach, których przez to miłość własna dotkniętą zostanie, nie chcąc się dać uprzedzić, zaczną gorliwiej pracować nad rozkrzewianiem i udoskonalaniem tych nauk w naszym narodzie.

Lecz co do tego rodzaju pism, uwagę jednę chciałbym nastręczyć. Materye podobne są pospolicie z siebie suche i nie wszystkim dostępne. Nam pierwiastkowo pomnieć należy, abyśmy sobie ujęli czytelnika. Gdy artykuły, w naszem piśmie umieszczone, będą suche albo całkowicie albo przynajmniej w większej części, o, ileż to czytelników znajdzie się, którzy z uniesieniem ramion nierozerznięte pismo zostawią damom na zawinięcie włosów, lub piekarzom na formy do ciast wielkanocnych. Również gdy nasze pismo lekkie tylko materye zawierać będzie, czytelnik szukający więcej czegoś, niż zabawy, ze wzgardą lekko przebiegłszy, rzuci na pastwę myszom lub molom. Uwaga ta bardzo jest ważna dla komitetu przeznaczonego do wybierania materyałów, aby je umieszczać w piśmie peryodycznem. Niech zawsze pamiętają, a szczególniej w początkach, aby dla pierwszych chociaż naukę suchą w barwie jednak podobającej się wydawali, gdy jej dla drugich opuścić niepodobna.

Założyliśmy za trzeci przedmiot naszego pisma cnotę, lubo biorąc rzeczy z gruntu, za pierwszy położoną byćby powinna. Wyraz cnota jest bardzo ogólny, lecz wzięty nawet w najobszerniejszem znaczeniu musi mieć miejsce w proponującym się celu. Zachęcać do czynienia dobrego, a obrzydzenia występków, to zdaniem mojem jest najważniejszem. Lecz jakież są śrzodki do tego zmierzające? Zastanówmy się nieco. Już w tym względzie odpowiemy po części naszemu zamiarowi,

biorąc za cel, com zajął pod tytułem »O dobrze ziomków«. Są jednakże inne śrzodki, którymi dojść do zaszczepienia cnoty potrafimy, a których archiwa nasze mają podostatek. Aby człowieka nakłonić do pełnienia cnoty, przemawiać do jego(s) należy nie tylko głosem prawdy, ale nadto, aby sprawić na jego umyśle mocne wrażenie, nakłaniając razem i serce. Nic mocniej nie mówi do serca i umysłu, jak poezya opiewająca czyn piękny, albo wychwalająca jakąś cnotę, niczem mocniejszego wrażenia nie można sprawić na umyśle, jak hartownemi wyrażeniami mowy wiązanej, nic bardziej serca rozczulić nie potrafi i zrobić go gibkiem, jak pełne tkliwości i wdzięku wyrazy w mowie rymowanej, i dlatego sądzę, że poezya w tym celu kreślona miejsce niepospolite w naszem piśmie peryodycznem mieć powinna. Jeszcze niemały jest pożytek z poezyi i z tego względu, iż wszystkie nagłe wzruszenia w wierszu najdoskonalej oddawać się zwykły, a przez zgrabne uszykowanie wyrazów i przez wolność używania śmielszych przenośni bezpieczniej można rozniecać ducha patryotyzmu, co najważniejszym być powinno Towarzystwa celem, a z czem, jakby z jaką zbrodnią, kryć się nam należy.

Z tego, com powiedział, cel naszego pisma peryodycznego w następnem wyrażeniu zamknąć, jak mi się zdaje, można: Walczyć z wadami, jak na nieszczęście, mocno rozkorzenionemi między naszymi ziomkami, skłonić ich do zamiłowania czystej moralności, okazać prawdziwą drogę, jaką w edukacyi młodzieży należy postępować, dopomagać doskonaleniu się rolnictwa i wznoszeniu się kunsztów, rękodzieł i sztuk pięknych, starać się o podniesienie na wyższy stopień nauk, obrzydzać występki, a skłaniać do cnót pełnienia, a wszystko to przy staraniu utrzymania najczystszej mowy polskiej.

To jest cel według mojego zdania; będzie lepszy i Towarzystwo go uzna za taki: odstąpię mego, a do tamtego się przychylę. Wypada mi jeszcze cośkolwiek powiedzieć o artykułach, jakie mamy umieszczać w naszem piśmie peryodycznem dając wzgląd na cenzurę.

Dalszy ciąg o piśmie peryodycznem.

W pierwszej części pisma mojego wyłożyłem cel, jaki chcę nadać pismu peryodycznemu, mającemu się wydawać

przez Towarzystwo. Stosując się do uchwały wydziału[1]), chcę teraz wyłożyć, jakie pisma umieszczanemi być w niem mogą, dając wzgląd na cenzurę.

Wspomnienie samo cenzury przypomina nam ciężkie jarzmo, które nie tylko zewnętrznie nas ujarzmia, lecz nadto i myśli nasze krępuje. W wolnym tylko narodzie wolno jest czuć, pisać i pisma swoje drukiem ogłaszać; co do nas, tylko myśleć, mało pisać, a prawie nic drukować. Gdybyśmy innem oddychali powietrzem, wówczasby zapewne rodacy nasi z uniesieniem czytali dosadny wiersz Adama, lub rozrzewniające piosnki Jana pierwszego[2]); wówczasby zapewne zdobyłby*(s)* się z nas i w gładkiej prozie niejeden na to, coby prawdziwą pociechę czytającym przynieść mogło. Lecz w dzisiejszem krytycznem położeniu wewnątrz tych tylko murów wolno nam cieszyć się pięknymi tworami dowcipu i mocnego w uniesieniu ducha.

Tak, mili bracia, wspomnienie, powiadam, na cenzurę, na milczenie, bodajby niewieczne, wskazuje to, co można prawdziwie pięknem nazwać. Cóżkolwiekbądź, lubo to pewna i sam jestem za tem, że jak najroztropniej działać winniśmy, zdaje mi się jednak, że nic nasi poeci nie wykroczą, kiedy czasami pod allegoryczną powieścią, lub zwięźle, a dla moskiewskich głów niedostępnie coś tchnącego patryotyzmem wtrącą. Szczęśliwymi tu się nazwać możemy, że płody tyle przyjemności i chluby naszemu Towarzystwu przynoszące, płody, mówię, wyobrażające nam życie pasterskie, tchnące prostotą przodków naszych i ich pierwiastkowe, a potem tak chlubne cechy przedstawujące, będą mogły być śmiało umieszczanymi w piśmie peryodycznem, lubo i tu nie bez wyjątku, gdy wspomniemy na cenzurę.

W przedmiotach naukowych i moralnych jakie mamy pisma i jakie będziem mieć mogli, jak mi się zdaje, śmiało kłaść można do pisma peryodycznego. Ściągać się te wprawdzie będą do pożytku narodu naszego, lecz jako w przedmiotach uczonych, mniej lękać się prześladowania można. A jeżeli pisząc w podobnych materyach, teraźniejsi Polacy nie mogą się

---

[1]) Łoziński stosuje się tu ściśle do proponowanego przez Zana podziału uwag nad pismem peryodycznem na dwie części. Wniosku tego jednak nie uwzględniono w uchwale obowiązującej. (Zob. str. 192 przyp. 1).

[2]) Czeczota.

obejść bez wspomnienia Aleksandra, lubo ani z rzeczą, ani z jej wykładem związku on nie ma, więc nam(s) pisząc dla rodaków, a pisząc w podobnych, jak i wyż wspomnianych w materyach, jeżeli nie wyraźnie, zatem choć w bawełnę prawdę owijając, możemyzawsze wrzucić orzech do zgryzienia, taki jednak, aby wrogi nasze nie z łatwością zgryźć mogły.

Com dotąd mówił, odpowiada celowi przeze mnie do pisma peryodycznego zamierzonemu. Posłuży to do rozkrzewienia ducha narodowości, o co się nam najwięcej starać należy. Jest to działanie bardzo powolne, ale skuteczne i niezawodne.

Zarzuci mi jednakże ktokolwiek z was z zapytaniem: pisząc rozprawę uczoną, czy będzie się godziło robić ustępy i czy można będzie, zacząwszy mówić o księżycu, zapłynąć potem do wysp Przyjacielskich. Zgadzam się i jaśniej myśl moję tłumaczę. Gdzie mowa jest o moralności, tam niezawodnie stosownie do ducha Polaków mówić można; gdzie mowa jest o księżycu, więc i tam stosujemy się do kraju naszego. Każda rzecz ma swój początek i koniec. W początku mamy wstęp pospolicie; ten nam otworzy pole do wrzucenia ziarna, któreby na serce czytającego przeniesione było; toż samo rozumiem o końcu.

Jeżeliby i tak myśl moja nie trafiła jeszcze do waszego przekonania, nikomu jej nie myślę narzucać, wynurzam, co czuję i myślę, bo wiem, że się przed przyjaciółmi otwarcie tłumaczyć należy.

Wracając znowu do cenzury, chcę jeszcze zastanowić się, czego ta postrzegać powinna: aby nie było nic przeciw religii, moralności i rządowi. Gdyby tylko dwa były pierwsze warunki, jużbyśmy tryumfowali, gdyż jak materye teologiczne wyrzucone są z celu zatrudnień naszych, jak do drugiej, do tej to matki szczęścia prawego, sami zmierzamy w czynnościach naszych, tak wszystko, cobyśmy pisali, wyjąwszy igraszek wesołej zabawy, lub czasami mniej ściśle wyłożonej rzeczy, umieszczaćbyśmy mogli w naszem peryodycznem piśmie.

Lecz wspomnijmy tylko na trzeci warunek, w moment ręce opuścić musimy. Wiadomo z nas każdemu, pod jakim rządem żyjemy. Im bardziej despotyzm bierze górę, tem podejrzliwość do wyższego posuwa się stopnia; najlepsze zamiary,

najniewinniejsze działania opacznie tłumaczone być mogą, a cóż mówić gdy się da powód do tego!

Stąd się pokazuje, że w pismach naszych, które umieszczać będziemy w piśmie peryodycznem, na ten warunek największy wzgląd dawać należy. A gdy i bez tego obejść się nie można, aby czegoś nie wtrącić, starajmyż się mocno prawdę w bawełnę obwijać, aby ta tylko prawdziwie polskim duszom w całem się świetle odkryła.

Nr. 9. [Michał Rukiewicz: Uwagi, czytane na posiedzeniach naukowych wydziału I, 20 kwietnia i 22 czerwca 1820 r.][1].

»Szedł stopniami do wolności, bo szedł stopniami do oświecenia, a w miarę, ile poznawał prawa swoje, tyle się stawał wolnym« (ks. Hugona Kołłątaja »Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego »O sukcesyi tronu w Polszcze« (str. 17 w. 14).

Wszelkie dzieło umysłu lub ręki człowieka, jeśli cechę rzeczywistej wartości na sobie ma nosić, jak najbliższy związek z rzetelnem dobrem ludzi mieć powinno. Celem przeto ma być pożytek pośredni lub bezśredni*(s)* społeczności ludzkiej, sposoby zaś, do osiągnienia zamierzonego celu w nim używane, takie, które najbardziej zapewnić mogą pomyślny skutek prac i usiłowań autora. Płody rolnictwa, sztuk i rękodzieł, zaspakajając konieczne potrzeby i wygody życia naszego, przynoszą bezśredni użytek wszystkim mieszkańcom, a ścisłe umiejętności, coraz nowych dostarczając do ich ulepszenia sposobów, czynią je coraz pożyteczniejszemi.

Rzecz się ma inaczej, szczególniej w nieszczęśliwym kraju naszym, z płodami umysłu. W nim pisarze, zapominając o ważności powołania, pióra swoje albo zabawie niepożytecznej, albo przedmiotom, im samym tylko zrozumiałym, poświęcają. Wszystkie prawie ich pisma z małym bardzo wyjątkiem dale-

---

[1]) 20 kwietnia 1820 r. »członkowie Piasecki i Rukiewicz czytali uwagi swoje nad pismem peryodycznem«. Prot. pos. nauk. W. I Uwagi Piaseckiego nie przechowały się. 22 czerwca t. r. »Rukiewicz czytał dalszy ciąg uwag swoich nad mającem się wydawać przez Towarzystwo pismem peryodycznem«. (Prot. pos. nauk. W. I).

kie są od bezpośredniego użytku licznych klas mieszkańców, w nieoświeceniu i zepsuciu pogrążonych. Dlaczegoż uczeni, którym los pozwolił poznać prawa człowieka, przeznaczenie i środki, którymi trafić do niego może, nie zwrócą szczególniej swych usiłowań ku tej części współziomków i nie obmyślą pewnego rodzaju pisma, któreby, mieszcząc w sobie najpożyteczniejsze dla nich prawdy i wiadomości, wykładane w sposób łatwy a dla czytelników swoich przystępny, dało im poznać godność człowieka i podawało środki do zapewnienia własnego szczęścia, a przeto i społeczności, którą składają? Łatwo pojąć, o jakiej części rodaków naszych chcę tu mówić. Niemasz co pod tym względem uważać klasy ziomków, która przeznaczoną tylko być się zdaje na srogą i wieczną niewolę, bo ta zaledwo poznać może swoją egzystencyą. Nie chcę też pisma poświęconego uczonym, dla których przy małem jeszcze usposobieniu niewiele bylibyśmy pożytecznymi, a którzy skądinąd mają znaczną bardzo ilość sobie wyłącznie poświęconych płodów umysłu w różnych językach. Społeczność każda, pod względem oświecenia uważana, ma jeszcze w sobie średnią klasę, która jak u nas, uczonych z profesyi i chłopków odłączywszy, łatwo da się oznaczyć. Dla tej to klasy żądam osobnego pisma. Wiele wprawdzie gałęzi literatury naszej leży prawie odłogiem; każda z nich zdaje się wzywać rodaków do pomnożenia bogactw tego rodzaju, a kraj, świat i potomność sowite za to obiecuje nagrody. Wielkie, pochlebne w rzeczy samej samej widoki; lecz te jakiekolwiek będą, czyliż nie powinny ustąpić wyłącznemu dobru, tylu milionom współziomków wspomnionej klasy? Tym jeśli zdań i wiadomości przez nas nabytych i nabyć się mających udzielać będziemy w sposób najbardziej zgodny z ich usposobieniem, zbliżym pożądaną dla nas chwilę. Powiększona liczba ziomków, do dalszego oświecania się przygotowanych, mając nieskrępowane usta i wolne ręce, łatwo wszystkie gałęzie nauk wydoskonali i smak ukształci, kiedy własne i całego kraju nieszczęścia nie staną na przeszkodzie, a liczne i coraz nowe pobudki do ciągłej pracy pisarzów naszych zachęcać będą. Dzieje narodów nas przekonywają, że w nich, niżli wszelkie gałęzie nauk podniosły się do wysokiego stopnia doskonałości, pierwej starano się o dobry byt największej części mieszkańców, poczem szczęście ogólne narodu, razem

i wszystkie nauki olbrzymim krokiem naprzód postępowały. Z tego, com teraz powiedział, sądzić mogą niektórzy zbyt o siebie samych troskliwi, iż wpadam w drugą ostateczność, gdy żądam pisma, któreby swym czytelnikom, wystawując nieszczęśliwy obraz ich stanu, dawało w ręce żelazo, własnej obronie i zemście poświęcone. Daleki od tak niewczesnej a położeniu naszemu przeciwnej gorliwości, życzę tylko, aby usiłowania w tej mierze Filomatów, odpowiadając swym zamiarom, nie miały na celu pomnożenia jedynie pism peryodycznych, albo literackiego samochwalstwa, lecz rzetelny, ile można, bezśredni pożytek współrodaków, najbardziej oświecenia potrzebujących, którzy częstokroć pomimo najszczerszej chęci nabywania światła nic dla siebie wprost pożytecznego, a często nic przystępnego w książkach naszych nie znajdując, pozbawieni przyjacielskiej rady, w duchu prawdy i otwartości sobie udzielanej, rady, którąby ich opinie prostować i środki do uszczęśliwienia podawać mogła, stają się ofiarami ciemnoty, burzliwych namiętności i próżnowania. Ile i jakiego dobra, z oświecenia i polepszenia bytu tej części mieszkańców kraina nasza spodziewaćby się mogła, łatwo pojąć może każdy z rozsądnych i dobrze myślących Polaków.

Podług mnie zatem jedynym celem pisma, które Towarzystwo Filomatów ma zamiar wydawać, korzyść wspomienionej części narodu naszego być powinna. Pismo takie ma w sobie tylko to ze wszystkich gałęzi nauk mieścić, co dla ich klasy prawdziwie pożytecznem i z ich usposobieniem zgodnem będzie. Rolnik, rękodzielnik i kunsztmistrz, urzędnik i obrońca publiczny, uczący i nauczający, młodzież i płeć piękna, a nawet księża i wojskowi, czyliż z upragnieniem nie żądają pisma, w któremby znaleźć mogli prawdy i wiadomości, najbliższy związek mające z obowiązkami i zatrudnieniem ich stanu, pisma, któreby im pożyteczne, przyjemne i zrozumiałe było. Chętnieby z nich każdy na utrzymanie tego pisma część jakąś swoich dochodów poświęcił, kiedy dziś zmuszony drogo opłacać dzieł kilka, któreby żądaniom jego odpowiedziały, a których, gdy nabyć nie może, a najczęściej nie zna lub nie znajduje w naszym języku, drogi czas albo gnuśnemu próżnowaniu poświęca, albo tyle tylko pracuje, ile tę pracę do zaspokojenia potrzeb swoich widzi konieczną. Dwojakim sposobem ku po-

żytkowi wspomnionych stanów pismo skutecznie zmierzać może: raz, podając sposoby, które ułatwiać i polepszać ich zatrudnienia, a razem większą z nich korzyść przynosić będą; drugi raz, działając na ich udoskonalenie, moralność i opinie.

Z tego miejsca uważane pismo peryodyczne na dwie podzieli się części. Pierwsza mieścić będzie nauki i sztuki piękne stosowane, druga kształcenie umysłu i moralności, przytem rozmaite doniesienia, tyczące się polityki, oraz znaczniejszych dzieł i ludzi pod tytułem »Rozmaitości«, aby to pismo pożyteczne i bawiące, razem ciekawe było. Pierwszy oddział zajmie w sobie umiejętności przyrodzenia, nadto prawo publiczne i prywatne ekonomią polityczną, agronomią i technologią, statystykę, historyą i literaturę ojczystą, z tem zawsze ostrzeżeniem, że tylko te ich części, które najbliższy mają stosunek z obowiązkami stanu klas wspomnionych. Taki wykład ścisłych umi[ej]ętności, językiem powszechnie zrozumiałym czyniony, zmierzając nie tylko do ulepszenia wszelkiego rodzaju pracy, jak to już dobrze jeden z członków naszych wykazał[1]), ale jeszcze do zniszczenia wielu przesądów i fałszywych opinii co do objawień i własności ciał przyrodzenia, stałby się dla wielkiej liczby współrodaków naszych bardzo pożytecznym. Wielu bardzo u nas z wyższych klas nawet mieszkańców objawienia własności fizycznych lub chemicznych rozmaitych ciał cudami jeszcze nazywają; wielu ratując się od czadu, kładą się na ziemi izb czadnych, z których już nigdy nie wyjdą; niejeden też w czasie burzy we wszystkich piecach i kominach domu swego palić każe. Nieraz się zapewne podobnych przykładów każdemu z nas zdarzyło być świadkiem. Pożytek z upowszechnienia przynajmniej niektórych części nauk przyrodzonych aż nadto jest widoczny, gdybym[2]) się dłużej wykładem jego zajmował; to tylko jeszcze winienem powiedzieć, że agronomia i technologia stosowane do najpierwszych przedmiotów wiadomości tego oddziału należeć powinny.

Podług podanego przeze mnie podziału pierwsza część naszego pisma peryodycznego jeszcze w sobie mieścić będzie rozprawy oryginalne lub wyjątki z dzieł klasycznych w przedmiocie prawa narodów publicznego i prywatnego. Dorywcze

---

[1]) Tomasz Zan. (Zob. str. 230—233). [2]) T. j. żebym.

takie pisemka oświecałyby z niemałą korzyścią ziomków naszych, okazując, czem są monarchowie dla narodów i nawzajem, oraz jakie zachodzą między jednym i drugim narodem stosunki i obowiązki. Jeżelibyśmy zaś prawd niektórych tego rodzaju w ogólności nawet rozbierać nie mogli, wolno zapewne nam będzie zastanawiać [się] nad wspomnionemi prawami i formą rządu innych narodów w sposób, przez jednego z ziomków naszych używany. W tym oddziale także mogłyby się mieścić nauka stanu i różne nad obowiązkami urzędników uwagi. Prawo krajowe może być źródłem niewyczerpanem rozpraw bardzo pożytecznych dla obywateli i wszelkich urzędników, czy to rozwiązując przypadki, w których prawnicy nasi dwójznaczne często prawa wyroki podług swego interesu tłumaczą i gruntują swe zdanie już na wyrazach, już na zwyczajnem tego prawa użyciu, nigdy na myśl prawodawcy nie mając względu, czy to wykazywać będą jego niedostateczność oraz niezgodność z prawem przyrodzonem i dzisiejszym duchem narodu, porównywając zawsze prawa nasze z prawami innych krajów. Pisma w przedmiocie ekonomii politycznej i nauki handlu, ogłaszane językiem pospolitym, nauczałyby współrodaków naszych, na czem zależy bogactwo i dobry byt nawet indywidualny, oraz własny w tej mierze interes dobrze zrozumiany, a przeto podawałyby sposoby zbliżenia rzetelnej pomyślności krajowej.

Wiadomości statystyczne tyle tylko miejsca w piśmie naszem znaleźćby powinny, ile te, porównane z wiadomościami tegoż rodzaju innych narodów, okazałyby, czem się też od innych krajów różniemy. Autor zaś tych wiadomości zawsze pamiętać będzie, że opisanie charakteru, ducha, opinii, nałogów i zwyczajów narodowych do statystyki należy. Statystyka też starożytnych, szczególniej wolnych narodów, przepomniana być nie powinna. Historya dziejów ludzkich, ta rozległa doświadczenia moralnego nauka, ileżby pięknych i pożytecznych naszemu pismu dostarczyła materyałów! W tym przedmiocie piszący zwracaćby powinni swoją uwagę na rozmaite epoki czasu, a w nich na rozmaite odmiany, jakim ród ludzki podlegał, na przyczyny i skutki tych odmian, zachodzących szczególniej w narodach, gdy te z opłakanego stanu do oświecenia, z niewoli do wolności przechodziły; co tę wolność nienaruszoną

czyniło, a co, ją podkopując i niszcząc, na wolne, a nawet i oświecone ludy jarzmo despotyzmu wkładało. Opisania ważniejszych w tej mierze wypadków, biografia wielkich ludzi, bawiąc czytelnika i służąc mu za przykład, podnosiłyby ducha, a razem zachęcały do pożytecznego użycia czasu, rąk i umysłu jego, tem pewniej, że wraz obok widziałby środki, służyć mogące do uskutecznienia zamiarów, jakie sobie czynić będzie. Tak ożywiony czytelnik, znalazłszy w temże piśmie wskazane sobie naczelne dzieła wszelkiego rodzaju, zapewne z nich korzystać zechce. Z literatury ojczystej wykład niektórych ważniejszych prawideł poezyi i wymowy, łącznie z bawiącymi i pożytecznymi przykładami czy to wydawców pisma, czy też wzorowych pisarzy naszych, bardzo korzystnym będzie dla wielkiej części ziomków, którzy nie chcąc lub nie mogąc słuchać nauk w uniwersytecie i czytać dzieł stosownych, wezwani od obywatelstwa lub potrzebą skłonieni do publicznych zatrudnień, muszą albo zdolności swoje w milczeniu zagrzebać, albo, pozbawieni skromności, zarażać dziwotworami język ojczysty i stawać się przez swą nieumiejętność niepożytecznymi, a nawet szkodliwymi członkami społeczności.

Druga część pisma, o którem mowa, podług mnie ma nosić tytuł »Kształcenie umysłu i moralności«. Przez to kształcenie rozumiem nadawanie działaniom umysłowym i sprawom wolnym takiego kierunku, w którymby człowiek jak najbardziej mógł się zbliżyć do celu, jaki mu przyrodzenie na tym świecie naznaczyło. Wszystkie wprawdzie nauki służą do udoskonalenia umysłu, lecz niektóre tylko podają sposoby najkorzystniejszego kształcenia tej części duszy. Sposoby te, wykazane trafnie i szczęśliwie zastosowane, podnosząc w pewnej harmonii wszystkie siły człowieka, robić go będą tem doskonalszym, tem bardziej zamiarowi przyrodzenia odpowiednim, słowem, tem szczęśliwszym, że razem i dobry byt w długie lata mu zabezpieczą i uczynią go prawdziwie pożytecznym członkiem społeczności. Zdaje mi się, że rozprawy oryginalne lub wyjątki z dzieł naczelnych o pierwiastkowem wychowaniu oraz publicznej i prywatnej instrukcyi, jako też w przedmiocie antropologii i pedagogiki traktujące, zupełnie będą w tej mierze dostateczne, szczególniej jeśli będą połączone z wiadomościami o edukacyi i sposobach dalszego kształcenia umysłu staro-

żytnych i dzisiejszych oświeconych narodów. Tu znajdą też miejsce rady udzielane rodzicom, publicznym i domowym obojej płci nauczycielom, oraz młodzieży naszej, szczególniej udającej się do uniwersytetu.

Jak do wydoskonalenia władzy umysłu służyć może każda nauka, tak do ukształcenia moralności, jeśli pod tym wyrazem wszystkie dowolne sprawy człowieka zajmować będziemy, te służą, które stanowią oddział umiejętności, tak nazwany moralny. Lecz gdy mówię o ukształceniu moralności, rozumiem przez moralność zbiór spraw takich, dla których zdrowy rozum i religia prawidła przepisuje, a różny stan własnego sumnienia(s) oraz nagrody i kary, od Boga podane, tych prawideł są jedyną sankcyą. Takie znaczenie moralności jest, jak mi się zdaje, bardziej pospolite, i dlatego na wyrażenie spraw pomienionych wyrazu tego użyłem. W tym oddziale pisma znajdą miejsce rozmaite części etyki, filozofii moralnej, prawa przyrodzonego, jako też nauka moralna i obyczajowa, z czystą religią chrześciańską połączone, a nawet rozmaite wyjątki z teologii moralnej i pastoralnej. Pisma tego rodzaju, zajmując w sobie wszelkiej płci, wieku, stanu i kondycyi obowiązki, okazując, na czem w moralności dobrze zrozumiany własny interes zależy, zastosowane do opinii stopnia oświecenia i ducha narodowego, bardzo znaczne sprawić mogą korzyści. Wykład n. p. rozmaitych części prawa przyrodzonego, jeśli okaże, czem są ludzie dla siebie nawzajem, jakie należytości i powinności wiążą ich z sobą i jak są wszyscy równi w obliczu prawa natury, dla żadnego mieszkańca czytać umiejącego nie będzie obojętnym, a łatwo jest pojąć, jak wielki pożytek upowszechnienie rozmaitych myśli z tej ważnej nauki cały kraj, a pośrednie i chłopki nasze odnieśćby mogli.

Sądzę, że rozmaite części wymienionych przedmiotów, z wielkim pożytkiem zajmować będą karty pisma, poświęconego współrodakom, w próżnowaniu lub nieoświeceniu pogrążonym, gdy z nich jedni w pierwszym, inni w dalszych tomach pisemka tego znajdą wiadomości, ich obowiązkom i usposobieniu najbardziej odpowiednie. Sposób taki wykładu i rozmaitość przedmiotów bardzo się podobają naszym czytelnikom, których częstokroć sama naukowość, liczba i wielkość tomów od czytania dzieł najpożyteczniejszych odstrasza.

Oto są myśli moje względem pisma peryodycznego, które Towarzystwo Filomatów chce wydawać. Najszczersza chęć rzetelnego dobra wszystkich ziomków naszych te myśli podała, miły zaś prawdziwie obowiązek pod wasz sąd oddać je nakazuje [1]).

Pisano 4 maja 1820 roku w Wilnie.

---

[1]) Po przedstawieniu wszystkich uwag powyższych, ułożone zostaje w Rządzie decydujące względem pisma peryodycznego wniesienie. (Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 88 Nr. 78).

---

## XII. Uwagi nad projektem »Instrukcyi do zbierania wiadomości o szkołach« [1]).

Nr. 1. [Dyonizy Chlewiński: Uwagi nad Instrukcyą krajową szkolną] 15 kwietnia [1820 r., czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II 16 kwietnia 1820 r.] [2]).

W zbieraniu wiadomości o stanie szkół w naszym kraju liczne bardzo względy, pod którymi je uważać potrzeba, wykazują się. Te nawet w stosunku do innych narodów u nas jeszcze liczniejsze być powinny i w ścisłej tajemnicy utrzymane. Prócz bowiem ogólnego w tej mierze postępu oświaty po zakładach naukowych uważania potrzeby, święte uczucia przywiązania do narodowości, do tej ziemi przodków naszych, do lubej i drogiej nam ojczyzny wołają na nas, abyśmy pod tym ostatnim względem, to jest, utrzymanego lub osłabionego ducha narodowego po szkołach publicznych, dawali baczność i czynili uwagi nie już publicznym i otwartym sposobem, kiedy wogóle o postępie oświaty rzecz mamy na uwadze, ale

---

[1]) Jednocześnie z uchwałą w sprawie uwag nad projektem pisma peryodycznego na tychże posiedzeniach 26 lutego i 4 marca 1820 r. odczytane zostaje rozporządzenie rządowe, nakazujące rozpoczęcie pracy we względzie układu Instrukcyi o zbieraniu wiadomości o szkołach. (Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 68 Nr. 42 i str. 69 Nr. 43). Wydział I obowiązuje i tu swych członków do przestrzegania prawideł, przyjętych w stosunku do uwag nad pismem peryodycznem; (zob. str. 173 przyp. 1); wydział II nie ogłasza w tej mierze żadnego stanowczego postanowienia. (Prot. pos. nauk. W. I i W. II).

[2]) 16 kwietnia 1820 r. »Chlewiński czytał uwagi swoje nad »Instruk»cyą względem zbierania wiadomości o szkołach w wydziale uniwersytetu wileńskiego znajdujących się«. (Prot. pos. nauk W. II).

tajemnie i z niejakiemś uszanowaniem, jako o rzeczy najświętszej i czci najgodniejszej, bo o narodowości, aby nieprzyjaznych nam wrogów prześladowań na siebie nie ściągnąć i drogiej narodowości o jakowy szwank nie przyprawić. Co do ogólnego uważania postępu oświaty w narodzie przez uzbierywane wiadomości o szkołach, teby, zdaje się, względy być powinny na baczeniu:

1. W jakiej odległości szkoła opisywana zostaje od innych, to jest, jak daleko leży najbliższy naukowy zakład, doskonaleniu młodzieży poświęcony?

2. Jak wielka liczba uczniów i jakiego mianowicie są wyznania, stanu? czy ich liczba większa jest przybywających ze wsi, czy też miejscowych obywatelów? gdzie jest pomieszczona opisywana szkoła?

3. Czy język polski, w którym dzieci słuchają tłumaczenia się nauczycieli, jest im wrodzony, czy inny jakiś jest ich przyrodzonym językiem. Rzecz ta jest wielkiej wagi. Cała Litwa i Żmujdź, osobliwie bliższe powiaty Baltyckiego morza, mają u siebie pospólstwo daleko zamożniejsze, aniżeli w naszych stronach, dlatego jest zdolnem do oddawania swych dzieci do szkół, ale język tej młodzieży, przez nich oddawanych(s), jest litewski, polski zaś jest obcy. Dlatego pożytecznąby rzeczą było wiedzieć, gdzie, w jakich szkołach i jak wielka liczba zwykła bywać tych, którzy razem z nabywaniem nauk dawanych muszą się uczyć samegoż polskiego języka; ten bowiem wzgląd niemałej jest wagi dlatego, że początkowe uczenie takowej młodzieży, sama rzecz ukazuje, że powinno być inne.

4. Aby poznać, czy obywatelstwo przywiązane jest do jakiej szkoły, trzeba wybadywać, czy są już poczynione jakowe dobrowolne ofiary i dobroczynne na szkołę zapisy? czy ciż obywatele, ujęci nauczycieli działaniem i gorliwością, licznie odwiedzają roczne i półroczne szkolne uczniów popisy?

5. Opisanie stanu biblioteki z wymienieniem ilości ksiąg i ich przedmiotów, gabinetów, ich ubóstwo lub zamożność da poznać, ile uczniom nauczyciele mogą przy pomocach ułatwiających ułatwiać dokładne pojęcie traktowanych przedmiotów, a pierwsi z tego prawdziwy w swem udoskonaleniu odnosić pożytek.

6. Gdy postęp najpewniejszy uczniów w tem zaś tylko

jest zapewniony, kiedy ich ochota i gorliwość starannością i działaniem poufałem i przyjacielskiem nauczycieli są podniecane, stąd nie od rzeczy wybadywać o stosunkach uczniów z nauczycielami, a osobliwie w czasie zatrudnień naukowych i w czasie innych zatrudnień, poświęconych zabawie i zdrowiu, a mianowicie: czy wszyscy nauczyciele na publicznych przechadzkach razem z uczniami bywają? czy poufale z nimi się bawią? czy w takowych ćwiczeniach śmiałość w uczniu i otwartość nie jest hamowana? czy sam ton despotycznych rozkazów służy nauczycielom do wykładów i objaśnień naukowych przedmiotów, miasto poufałości ojcowskiej, łagodności i przyjacielskiej otwartości, najwłaściwszych dobremu nauczaniu młodzi szkolnej?

7. Czy nauczyciele mają zażyłość u obywatelstwa? czy mają związki? i czy między nimi samymi tudzież ich zwierzchnikiem znajdują [się] zgoda poufałość i przyjacielskie pożycie? To bowiem nauczycielów postępowanie, złe lub dobre, wielki miewać zwykło wpływ na ukształcenie młodzi, doskonalącej się pod ich dozorem.

8. Jaka jest powszechna opinia w okolicach bliskich szkole o obyczajach nauczycielów, a jakiego są zdania rodzice względem postępu w obyczajach dobrych i nauce oddawanych przez się dziatek? — Nie można wprawdzie zdań tych z dokładnością zebrać, ani łatwo jest z nich coś wraz pewnego utworzyć względem zrobienia sobie pewnego zdania o szkole; jednakże takowe upowszechniane w okolicach szkoły opinie częstokroć prawdziwie gruntownie malują nam stan rzeczywisty szkoły. Dlatego zbieranie takowych wiadomości sądzę być wielkiej wagi. A do tego dobremu i pilnemu postrzegaczowi obojętnem w takiej rzeczy być nie powinne pogłoski czasami letkie(s), [które] z wiadomościami innemi godzone, znoszone i porównywane, tworzą rzeczywistą prawdę. Dlatego głos pospólstwa, samej młodzieży szkolnej, osób utrzymujących domy, do publicznych potrzeb służące.[1]) nigdy pogardzanym w badaniach tego rodzaju być nie powinien, zwłaszcza jeżeli przekonani jesteśmy, że badania nasze głębsze i prawdziwsze być powinny, niż te wszystkie, jakie rządy zwykły czynić, kiedy nam idzie między innemi o poznanie ducha narodowego, w jakim ten zostaje stanie.

9. Bytność na publicznych egzaminach uczniów wielce

[1]) W autografie: »służących«.

być może do dania o szkole opinii korzystnem. Tam, pomimo usiłowań na tę porę nauczycieli, aby świetnie wystąpić, okazać się i odkryć może bardzo wyraźnie pilnemu i biegłemu postrzegaczowi cały duch i dążenie nauczycielów, stopień jego, i skutki w złym lub dobrym sposobie na młodzież.

10. Między innemi i to z baczenia schodzić nie powinno, czy magnaci, którzy mają łatwość oddawania do szkół sławniejszych swe dzieci, do tej szkoły oddają lub nie, o której doniesienia się robią; to bowiem okaże, czy szkoła zarabia sobie na sławę i wziętość, czy też przeciwnie się dzieje.

Wiele innych względów, które są wielkiej liczby, pod którymi potrzeba uważać szkoły, zostawuję na dalej ich wyłożenie.

Teraz to tylko mogę dodać, że jak ze wszystkich pism i postępków ś. p. wielkiego Czackiego korzystać we wszystkiem najwięcej możemy, tak też co do układania wiadomości o szkołach. Jego raporta, doniesienia, instrukcye, mowy, po gimnazyach miane w rozmaitych okolicznościach, najlepiej nam posłużyć za wzór do naśladowania mogą. W tem bowiem cała tęgość duszy, owa jego bezprzykładna gorliwość i poświęcenie dla narodu swojego w całej swej świetności okazuje [się]. Tam nie tylko nauczymy się, jak potrzeba uważać szkoły i pod jakimi względami, ale z jakiem uniesieniem i gorliwością, z jakiem uczuciem szacunku ku tej tak wielkiej sprawie z strony nas samych postrzegających należy przystępować. Wszystko to bowiem u niego działo się z zapałem i gorliwością, z ową wspaniałością i godnością osobistą, charakterowi Polaka właściwemi. Kiedy mi się zdarzyło czytać doniesienia także o szkołach innych osób, ze smutkiem wyznać muszę, że widziałem, zdaje się, rachmistrzów, zdających za opłatę sprawę z urzędowania podległych rządców, których dobroć zależała, albo raczej wymierzoną wartością była danej mu od wysyłającego instrukcyi i nagrody przyobiecanej, kiedy tam gorliwość, dobrowolne poświęcenie nad obowiązek urzędu, nad powinność obywatela kierowały postępkami i piórem. Aby nieba nam tylko udzieliły ducha tej gorliwości i bezstronnego poświęcenia, a wtenczas i z szczupłym zasobem uzbieranych i nam podanych instrukcyj żądane zamiary spełniemy(s)[1]).

---

[1]) (Dopisek tejże samej ręki): Wiadomość do układania instrukcyi o szkołach Dyonizego Chlewińskiego.

Nr. 2. [Onufry Pietraszkiewicz]: Myśli nad Instrukcyą o zbieraniu wiadomości w szkołach [czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II 16 kwietnia 1820 r.][1].

Instrukcya krajowa, jak najważniejszą gałąź stanowi naszego celu, jak do zbierania postrzeżeń w tym przedmiocie każdy w miarę sił i usposobień obowiązanym się być widzi, tak, aby przy zręcznych okolicznościach i sprzyjającem położeniu każdy coś mógł uzbierać, przepisy, w jakim porządku wiadomości tyczące się instrukcyi krajowej mają być zbierane i ku wspólnemu pożytkowi szykowane, nieodbicie są potrzebne. Łatwiej bowiem, mając już pewny, acz i niezupełnie dokładny plan, rozszerzyć jego granice i dopełnić to, czego w nim nie dostaje, aniżeli biedzić się nad wyszukiwaniem sposobu, znalazłszy to, coby godnem było wiadomości wszystkich, w jakiem świetle wystawić i z jakich stanowisk zakład jakiś naukowy obejrzeć wypada.

Wiadomości te za czasem wielką przyniosły[by] korzyść, jużto dając poznać gorliwość obywateli o upowszechnienie zakładów naukowych, już staranność zgromadzeń uczących, albo szczególnych ich[2] członków, już pomocy naukowe, w jakie zakład obfituje; nakoniec i do poznania osób z prowincyi przybywających, jeślibyśmy wiedzieli pierwiej, pod jakim nauczycielem, w jakich szkołach, przy jakich pomocach i do jakiego szczególniej przedmiotu przykładał się, wielceby się przyczyniły, albo przynajmniej postawiłyby nas na stopniu udzielenia porady młodzieńcowi, do czego z takiem usposobieniem i nadal w tym, a nie innym zawodzie pracować mającemu zabierać się należy. Niedostateczność zakładów naukowych, a szczególniej ograniczona ich w miarę ludności i potrzeby krajowej liczba czyli rzeczywiście nie wypływa z niedostatku nakładów, na ten przedmiot przeznaczonych? Ażeby to pytanie rozwiązać, należałoby znać dokładnie fundusze edukacyjne, należałoby znać duchownych zgromadzeń i parafialnych kościołów, bo to pewna, że nasi przodkowie, sypiąc nieskąpą ręką dla duchownych, jeśli nie mogli albo nie czuli potrzeby włożenia na nich obowiązku udzielenia wyższej nauki młodzieży,

---

[1]) 16 kwietnia 1820 r. »Pietraszkiewicz czytał myśli swoje nad Instrukcyą o zbieraniu wiadomości o szkołach«. (Prot. pos. nauk. W. II).

[2]) W autografie »jej«.

początkowych szkół, czyli, jak dziś zowiemy, parafialnych, rzadko przy jakiej fundacyi przepomnieli. Ospałość duchownych i biskupów, czuwających z obowiązku nad utrzymaniem tych zakładów, zatarła ich ślady; chciwość nakoniec i oddanie się własnemu interesowi nie dozwoliły do dziś dnia obudzić uczuć szlachetnych w duchownych i zapalić w nich ducha gorliwości, aby, zjadając tyle nakładów, choć w części się za nie narodowi wypłacili.

Ale każdy tu powie, że rozwiązanie tego pytania tysiączne stawi zawady i trudności; zgadzam się, wszakże przy staraniu i pracy [niema] nic niepodobnego. Statystyka tego rodzaju funduszów i obowiązków, do zgromadzeń przywiązanych, nie jest tak trudną, jak się zdaje, chyba biorąc ją w teraźniejszem naszem położeniu. Ma Komisya Edukacyjna do dziś dnia zapewne porządnie zebrane i uszykowane akta, wyświecające własność bądź w ziemi, bądź w sumach edukacyi narodowej; mają izby skarbowe spis funduszów plebanialnych i zakonnych: otóż źródła, skądby w tej mierze wiadomości czerpać należało. Nakoniec, oddający się z grona naszego prawnictwu nieraz natrafią na spory świeckich z duchownymi o wypłatę annuat, procentów dziesięcin i tym podobnych, oraz pod imieniem wyderkafów znajomych dokumentów. Z tych więc datę, ilość sumy lub ziemi zapisanej, majątek, na którym oparte, i obowiązki, do fundacyi przywiązane, wypisując, za czasem by z cząstkowych wiadomości złożyli całość, chociaż ta ostatnia droga i żmudną i zbyt długą byłaby. Konsystorze takoż mają swoich prowincyj w archiwum swojem akta, do wyświecenia fundacyj posługujące, a nawet należa[ło]by sądzić, że te w porządek i pewne formy ujęte byćby powinny. Idzie więc o ułatwienie wstępu do tych składów zazdrosnych, nie chcących się udzielić ku wiadomości powszechnej, bo żeby klasztory kiedy otworzyły swoje archiwa do zbierania takich wiadomości, nie wierzę.

Z tak zebranych wiadomości wyświeciłyby się zagubione zakłady szkółek parafialnych, które za wstawieniem się obywateli do władz byłby swój nanowo odzyskały. Któżby się albowiem nie zadziwił nad opieszałością plebanów, widząc w gubernii grodzieńskiej, z dziesięciu powiatów składającej się, liczbę uczniów w szkołach parafialnych nie przechodzącą dwóchset, wówczas kiedy ukazy nawet przepisały, ażeby te

zakłady, gdzie są odpowiedne fundusze plebanialne, zaprowadzono.

Może i mniej potrzebnie wyboczyłem, mówiąc o funduszach; ale z gruntu tę rzecz poznać należy, stąd sądziłem, że, dla nadania dokładności zbierać się mającym postrzeżeniom nie wypadałoby opuścić.

Obojętność, z jaką się obywatele zapatrują na instrukcyą publiczną i wszelkiego stopnia zakłady naukowe, ściśle także badaną być powinna, czyli swe źródło bierze z nieoświecenia, czy z egoizmu, czy nie wpływa na to wychowanie prywatne, w możniejszej klasie najczęściej z zagranicy sprowadzanym guwernerom powierzane? Pilniejsze przypatrzenie się zbiorom prywatnych obywateli, tak w książkach, jako i innych, bądź do mechaniki i historyi naturalnej, bądź co do sztuki rysunku i malowania zgromadzonym, toby mniej więcej dało poznać, co rzeczywiście jest przyczyną tej niedbałości w naszych rodakach, a razem posłużyłoby nam, kiedyś w różne strony rozsypanym, do wskazania, gdzie i u kogo jakie dzieła znajdują się albo zbiory pomocnicze, któreby niedostatek pod ręką potrzebnych pomocy zastąpićby[s] mogły. Lecz w instrukcyi najwalniejszą część stanowią szkoły, a w nich przewodniczący uczniom nauczyciele. Od nauczycieli najwięcej zależy, stąd też każdy przy podanej zręczności mniej więcej dokładnie zważy, jak każdy nauczyciel przedmiot swój wykłada, jakich się dzieł trzyma, co uczniowie są winni książce, a co ustnym objaśnieniom, nakoniec jego obchodzenie się z uczniami, i dlaczego na przywiązanie lub nieprzyjaźń albo uskarżanie się obywatel- zarobił. Co do uczniów, tych naprzód liczba w szkole a potem i w każdej klasie wiadoma być powinna, równie jak i lista celujących. Kwestye, czyli treści wykład[a]nych nauk w każdej szkole miewają niekiedy całkowity spis wszystkich uczniów, niekiedy dla kosztu na druk ograniczają się do listy celujących w każdej nauce uczniów. Po tych miejsce mieć miały: biblioteka, zakłady narzędzi, machin i instrumentów, zbiory zoologiczne, mineralogiczne i t. d. Doniesienia o bibliotekach nie powinnyby być ogólne, że tyle ksiąg biblioteka zamyka, ale wiadomości te powinny być rozdzielone pod względem opatrzenia w dzieła elementarne i pomocnicze, ażeby na nich szkole nie schodziło pod względem dzieł rzadkich, do krajowej

literatury albo historyi posługujących. Tenżeby sam podział zachować należało w udzielaniu wiadomości o zbiorach ksiąg osób prywatnych i zgromadzeń duchownych. Katalogi, gdzieby się znajdowały, znacznieby pracę umniejszyły, chociaż na dokładności tych rzadko polegać można. Odległość szkoły od innych zakładów, bądź-to pod nazwaniem szkół powiatowych, bądź też gimnazyów zajmowanych, miejsce, w jakiem się utrzymuje, stąd stan tego miasteczka lub wsi, rozległość i t. d. Przy zaprowadzić się mającej komunikacyi z przełożonymi szkół dobrzeby wiedzieć, wielu jest uczniów z tego powiatu, wielu z przygraniczających lub też innych gubernij, gdyż to pewna, że liczba mniejsza albo większa z obcych powiatów i gubernij za miarę reputacyi i opinii o szkole uważać można. Ani to zdanie jest bez zasady, jak się powierzchownie zdaje. Któż z nas nie wnosił, a nawet i nie mylił się w domysłach, że ci są stronnikami Jezuitów, którzy synów swych do Połocka na edukacyą posyłali. Zarówno też wnosić wypada, że ci wszyscy dobrego przekonania o szkole nabyli, którzy pobliższe minąwszy zakłady, w odleglejszych dawać edukacyą swym synom woleli. Taż sama korespondencya z przełożonymi szkół może ułatwić środki nabycia i posiadania za czasem robót celniejszych przez uczniów wypracowanych, któreby były wskazówką na przyszłość zdatności i usposobienia osoby, jeśliby ta miejsce wśród nas zająć miała. Tymczasem należałoby zaprowadzić praktykę otrzymywania robót lepszych ze szkół tych, gdzie są nasi znajomi, przyjaźnią albo pokrewieństwem połączeni. Bo, oprócz korzyści w poznaniu osób uczących się, roboty te tak wybranych materyj dałyby poznać ducha nauczyciela i stopień usposobienia uczniów, a stąd możnaby powziąć wyobrażenie mniej więcej jasne o pożytku, jaki w instrukcyi ta szkoła przynosi; wykryłyby się niedostateczności, a z czasem może znalazłyby się środki do poprawienia i ulepszenia tego, co się niedokładnem okaże.

Popisy uczniów po szkołach, w jaki się sposób po szkołach odbywać zwykły? Jak wiele na nie zgromadza się obywateli? Czy nagrody jakie dla uczniów nie są rozdawane i kto na nie fundusz łoży? Jakie jest prowadzenie się młodzieży dorastającej? Czy nie wykracza przeciw moralności i gdzie i w czem szukać przyczyn oderwania się w wieku najzdol-

niejszym do pracy od kształcenia umysłu i na kartach albo innych godnych pogardy zabawach czas przepędzającej? Czy takie psowanie się młodzieży z ospałości przełożonych i nauczycieli, czy z położenia nieprzyjaznego szkołom, jak się to dawa postrzegać w miastach, wypływa? Czy nakoniec ci, którzy są na czele szkoły, przykładem swoim ku pogorszeniu młodzieży nie są?

Nr. 3.[Kazimierz Piasecki]: O zbieraniu wiadomości o szkołach, [czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I 5-go maja 1820 r.][1]).

Pod rządem, [pod] jakim żyjemy, gdzie wszystko zostawione est nieładowi, gdzie odkrycie stanu niedołężności, w jakiej nas pogrąża władza najwyższa, jest występkiem, w takim, mówię, rządzie wszelka wiadomość ówczesnego bytu może być nabyta staraniem tylko prywatnych. W takim my stanie teraz zostajemy, kiedy chcemy wiedzieć, jaki jest u nas sposób uczenia młodzi krajowej. Pobudki mamy do tego ważne. Bo, czy to walczyć z powszechnym przesądem zechcemy, czy w późniejszych czasach będziemy mogli sami coś działać stosownego do pożytku kraju, zawsze potrzebnym jest zasób materyałów. jakim jest wiadomość sposobu oświecenia młodzi i jego skutków. Rzecz ta zdziałać się szybko nie może. Jak zebranie kapitału gospodarzowi pierwiastkowo jest trudne i zbyt powolne tak też my ani łatwości, ani pośpiechu w tej mierze spodziewać się nie możemy. Będzie to naszym kapitałem, co uzbieramy w tym celu, a tem lepszych owoców naszej pracy spodziewać się mamy i większe zyski ten kapitał przyniesie, im większym go uzbieramy i, dobrze się przejrzawszy, w lepszy obrót puścimy. Ułatwia to nam stan teraźniejszy naszej młodości, w której, jako wszelkie inne, zbieramy teraz materyały, nadal przynieść mogące nam pożytek, tak i w tym zawodzie jednostajnie postępować możemy. Wielka część naszych kolegów poświęca się stanowi nauczycielskiemu i ci najbliższą i najłatwiejszą będą mieli drogę zrobienia takich wiadomości. Lecz

[1]) 5 maja 1820 r. »członkowie: Piasecki, Rukiewicz, Kowalewski, Czeczot, Jeżowski i Malewski czytali uwagi swoje o instrukcyi krajowej« (Prot. pos. nauk. W. I).

na nich wszystkiego zrzucać nie można; i w innym zawodzie pracujący przykładać się do tej pracy powinni. Wszyscyśmy sami byli w szkołach i chociaż przypomnienie niejasnych wyobrażeń, jakieśmy powzięli, jest niedostatecznem, chociaż czas, a w ciągu jego czuwanie władz, zrobiły w tychże samych zakładach niektóre odmiany, jednak z większą nam łatwością przyjdzie poznać tę szkołę, w którejś my sami przebywali, niżeli obce. Każdy z nas będzie miał sobie za obowiązek odnieść się do przyjaciół lub familij, blisko zapewne tego miejsca mieszkających, gdzie on do szkół chodził, i dowiedzieć się o zaszłych odmianach, a, zebrawszy to, w osobnem piśmie wyświecić stan owoczesny, jak zapamięta, i stan teraźniejszy, mianowicie, że odmiany ważne nie zaszły, któreby zupełnie inną tym zakładom dawały postać. Nadto członek każdy niech będzie obowiązany odnieść [się] do nauczycieli, z którymi ma jakie stosunki. Dobrze a często i bardzo korzystnie będzie, jeżeli będziemy zapytywać się listownie to u obywateli, to u księży światłych, przebywających niedaleko jakichkolwiek szkół.

Lecz pytania te nieoznaczone przywieść mogą i pytających w niezrozumiałość i nieścisłość, i odpowiadających w niepewność i niejasność. Z mego miejsca uważałbym za rzecz potrzebną, żeby każdy nie inne robił zapytania, jak w treści uchwalić się mającej na posiedzeniu. Jeżeli Towarzystwo opisze pewną liczbę pytań ogólnych i szczególnych i zobowiąże na te wprost odpowiadać każdego członka, który albo dobrowolnie albo losem ono sobie obierze, rzecz pójdzie łatwiej, każdy już w pewnym postępować będzie sposobie, każdy pewnego trzymać się układu, a tak łatwiej z tego całość powstać może. Pytaniami zaś chciałbym mieć: 1) Na kogo szkoły nasze sposobią wychodzącego z nich pracowitego ucznia? 2) Czy jest dostateczną w nich nauka geografii, języka polskiego, arytmetyki i innych? 3) Na czem braknie naszym szkołom, uważając je pod względem szkół narodowych? 4) Wielorakiego rodzaju są u nas szkoły, licząc w to nawet uniwersytet? 5) Jaki jest i jakim sposobem odbywa się dozór młodzieży w szkołach? 6) Jakie wkradają się zepsucia moralne i fizyczne w szkołach? Jakie tego przyczyny i jakie środki zaradzenia temu?

Więcej podobnych, a do lepszego wyjaśnienia posłużyć

mogących pytań można utworzyć. Zebrawszy więc je, podzielić między siebie i zostawić czasowi, żeby się mógł nie w jednej, ale w kilku lub kilkunastu zakładach o tem wywiedzieć i donieść po szczególe, a potem w ogólności. Najbardziej wystrzegać się nam należy sądzenia o wielu zakładach z jednego. Rzecz nasza zasadza się na faktach, i to pewnych. Wytrwałość i ciągłe dążenie do pewności winny nam towarzyszyć, a wszelki pośpiech w tym rodzaju pracy jest niebezpieczny.

Kazimierz Piasecki.

Nr. 4. [Michał Rukiewicz]: Sposoby zbierania wiadomości o szkołach, [czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I 5 maja 1820 r.][1]).

Wszystkie rządy u cywilizowanych narodów zwracają najbardziej uwagę swoją na instrukcyą publiczną, przez którą wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo, szczęście każdego mieszkańca i ogólne całego kraju składają w młodzieży na przyszłość. Niemasz przedmiotu, któreuby(s) więcej był godnym zatrudnić stowarzyszenie, zajęte rzetelnem dobrem swojej ojczyzny. Jak wszystkie nauki z rozumu i doświadczenia wzięły swój początek, tak równie i prawidła dla instrukcyi z tych dwóch źródeł czerpać tylko można. Lecz gdy mało jest takich umysłów, któreby same, bez żadnej pomocy prawa fizycznego lub moralnego przyrodzenia odkrywać mogły, przeto, zebrawszy wiadomości o szkołach własnego kraju i zagranicznych, wsparci na doświadczeniu i własnej rozwadze, łatwiej prawidła dla instrukcyi publicznej wyciągniemy. Jeśli o jej stanie w tym celu chcemy się dowiadywać, należy pewne przepisać prawidła dla tych, którzy udzielaniem wiadomości tego rodzaju trudnić się będą, aby ich doniesienia jak najbardziej zamiarowi swemu odpowiadały, razem i statystyczną wiadomość stanowiły. Każdy, w takim zamiarze poznający jaką szkołę, powinien ją pod następującymi czterma względami uważać: 1) Jakie jest naukowe urządzenie szkoły? Przy kim władza najwyższa? Jakie i w jaki sposób wykładają się w niej przedmioty? 2) Jaka liczba nauczycieli, ich obowiązki i jak ci między sobą oraz z uczniami w szkole i za szkołą postępują? Jaki ich sposób myślenia, mo-

[1]) Zob. str. 266 przyp. 1.

ralne przymioty i usposobienie, oraz jakie literackie zasługi? Przytem, jaką mają w obywatelstwie opinią? 3) Liczba uczniów, postępowanie jednych z drugimi, jakie ich zatrudnienia za szkołą, i komu tam są powierzani? Wiele mają czasu wolnego od nauki i jak go przepędzają? Jakiemi uczuciami są przejęci? Jakie nagrody i kary odbierają? Imiona i nazwiska uczniów, we wszelkich dobrych przymiotach celujących; usposobienie moralne tych, którzy na uniwersytet wyjeżdżają, ich na przyszłość zamiary i jak się tam utrzymywać będą. 4) Jaka jest administracya szkoły? Jakie i jak wielkie są jej fundusze stałe i niestałe? Czy te na przyzwoite utrzymanie szkoły wystarczają i czy w ich odzyskiwaniu władza administracyjna ma jakie trudności? Czy są przy tej szkole jakie fundusze na utrzymanie biednych uczniów? Jak wielkie, przez kogo uczynione, i na wiele osób? Czy jest szkolna biblioteka i jak liczna, oraz czy są pewne dni, w których uczniowie korzystać z niej mogą? Prócz tego wzgląd jeszcze mieć należy na stan fizyczny wszystkich w ogólności członków tej szkoły.

Wymienione dopiero części rozmaite jakiego zakładu naukowego, z największą ścisłością poznane i opisane, stanowić będą wiadomość, o którą rzecz idzie. Przy końcu doniesienia autor przyczyny i skutki rozmaitego stanu szkoły okazać powinien. Wiadomości tego rodzaju nie są tak mało ważne, jak się zdaje niektórym, owszem, podług mnie, znaczne przynieść mogą korzyści. Młodzież, ta jedyna przyszłej pomyślności kraju nadzieja, wieleby na tem zyskała, gdyby prawdziwie dobrzy nauczyciele wdzięczność, na piśmie światu ogłoszoną, a uczniowie celujący nagrodę od tajemnej ręki odbierali. Wzniecona tym sposobem między uczniami, a nawet i między szkołami emulacya wielkich pożytków spodziewaćby się kazała, a egoizm, który tak bardzo odznacza uczonych naszych z profesyi, możeby wtenczas ustąpił chęci pozyskania dobrego imienia. Równie wielką dla młodzieży niektórych szkół przynajmniej byłoby korzyścią, gdyby osoby z Towarzystwa naszego lub z różnych jego gałęzi, poświęcające się publicznej instrukcyi, pewnemi w tej mierze prawidłami byli opatrzeni[s]. Wówczas innyby duch zapewne szkoły nasze ożywiał, inne też i zbawienniejsze dla kraju wypływałyby z nich korzyści. Doniesienia takie, w publicznych pismach pod względem statystyki

ogłaszane, możeby główne szkoły nasze do pewnej reformy publicznej instrukcyi i lepszego jej dozoru skłoniły.

Pisano dnia 5 maja 1820 roku w Wilnie. M. R.

Nr. 5. [Józef Kowalewski]: O instrukcyi krajowej, [czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I 5 maja 1820 r.][1]).

Jeżeli wszystkie nasze przedsięwzięcia mają swoję wielką wartość, to zapewne zbieranie uwag i myśli o instrukcyi krajowej niepoślednie między niemi zajmuje miejsce. Nie mam zamiaru wyliczać korzyści stąd wynikających, bo samo powołanie Filomata, jego prace i cel, do którego dąży, okazują najświetniejsze pole, na którem codziennie uzbierać cokolwiek jesteśmy obowiązani. Instrukcya młodzieży szkolnej, jednostajnym sposobem prowadzona po wszystkich zakładach naukowych w kraju naszym, jednostajnie też skutkować powinna i coraz więcej się rozszerzając, w umysłach obywatelskich zaszczepić zamiłowanie nauki i cnoty i przyczyniać się do zrządzenia najpożyteczniejszych wypadków. Na jej łonie powinien się wychować prawy człowiek, gorliwy patryota, uczciwy urzędnik, dobry nauczyciel, słowem, członek pożyteczny w jakimkolwiek względzie krajowi. Lecz czy nasze szkoły wszystkie zarówno się do tego przykładają, czy równie podnoszą się w miarę potrzeb narodowych? Co wpływa na ich wzrost lub upadek, a stąd, czego żądać należy do ich wzmożenia? Oto, zdaje mi się, w tych pytaniach zawiera się wszystko to, co w uwagach o instrukcyi krajowej mieścić wypada. Dla zrobienia ogólnego rysu stanu instrukcyi innym sposobem dojść niepodobna, jak chyba przez uzbieranie myśli nad każdą z osobna szkołą, a dopiero z tych szczególnych wiadomości ułożyć widok całej instrukcyi kraju naszego i rozważać projekta względem jej poprawy lub podniesienia. Wielki ten zamiar bez wielkich przygotowań, bez niemałego czasu uskutecznić się nie może.

Mamy w Litwie jeden uniwersytet, jedno liceum [2]) w każdej gubernii jedno gimnazyum i po kilka szkół, bądź

---

[1]) Zob. str. 266 przyp. 1.

[2]) Krzemienieckie.

powiatowych, (z których jedne zostają na stopniu gimnazyalnym, to jest, mają po sześć klas, i większą liczbą nauczycieli opatrzone, niż drugie szkoły, także zwane powiatowemi, ze czterech klas składające się), bądź parafialnych. Każda z tych szkół ma swoją historyą. Chcąc poznać gruntownie stan szkoły, należy nasamprzód powziąść wiadomość dokładną o jej założeniu, sposobie utrzymywania się i wzroście w następnych czasach lub zniżaniu się, i szukać tego przyczyny albo w założycielach, albo w rodzicach, oddających do szkół swe dzieci, albo w nauczycielach, albo w samychże uczniach, albo nakoniec w przypadkowych okolicznościach, na to wpływających. Zwyczajnie zakłady szkolne są winne swój początek rządowi albo dobroczynnym obywatelom. W tem ostatniem zdarzeniu należy wybadać, ile możności, myśl pierwszego fundatora; czy to się stało przez gorliwość chwalebną i przychylność ku naukom, czy tylko, mając na widoku same spekulacye, chcąc podnieść miasteczko, a tym sposobem powiększyć swoje intraty przez zgromadzenie wielu osób do jednego miejsca, albo też dla samej próżnej chluby, a tego u nas niemało przykładów znaleźć potrafimy. Jakie te są fundusze, czy na raz tylko dane, czy ciągle się one zwiększają — przepominać nie należy. Nadto czy oprócz funduszów takowych, trudnią się i mają staranie o szkole? jakim sposobem?

Druga rzecz, na którą uważać potrzeba, są rodzice oddający swoje dzieci do szkół. W tym względzie poznać duch obywatelski i myśli względem zakładania szkół wszelkiego rodzaju i pożytków stąd odnoszonych; poznać zamiary w oddawaniu dzieci na nauki; mniemanie i sąd o którejkolwiek szkole; zaufanie w osobach zgromadzenia nauczycielskiego; składki pieniężne na utrzymywanie ubogich uczniów, na powiększenie pomocy naukowych w jakiej szkole i tym podobne dobroczynne fundusze.

Potrzecie, co się tyczy nauczycielów, tych jedne obowiązki są konieczne, drugie z ich własnej woli pochodzące. Poznać zatem należy, czy nauczyciele, oprócz odbywania obowiązków koniecznych, zajmują się innymi korzystnymi dla szkoły i siebie samych. Również zastanowić się nad ich doborem, nad wewnętrznymi ich związkami, zgodzie, zatrudnieniami, ochotą dla przysłużenia się dobru ogólnemu, nad sposobem dawania

lekcyj, życzeniami, jakieby w tej pracy mieli, nad sposobem obejścia się z uczniami tak w szkole, jako też i prywatnie.

Wreszcie, co do samych uczniów. Tych liczbę w każdym roku, tudzież stosunek ich przybywania lub ubywania. Wielu z nich udało się do usługi krajowi, wielu domowem gospodarstwem się trudni? Sposób myślenia, ochota do nauk, zdatność większej części uczniów, miłość dla ojczyzny, wdzięczność dla nauczycieli, sprawowanie się złe lub dobre — z uwagi nigdy schodzić nie powinny. Nadto, czy wszyscy uczniowie zupełnie kończą nauki w szkole, czy też na pewnej klasie przestają, i tym podobne okoliczności.

To wszystko, zebrane, może dać jakiekolwiek wyobrażenie o szkołach. Lecz nie dość przestać na tem. Owszem, należy ile możności zbierać wiadomości o szkołach zagranicznych, ich urządzeniach, bądź powszechnych, bądź szczególnych, rozważać i porównywać z naszemi, szukać sposobów najskuteczniejszych do ich podniesienia. Za granicą więcej w tym względzie myślano, więcej też pomyślnych skutków okazało się z ulepszonego stanu szkół. Czytać zatem należy dzieła w obcych językach pisane; wiadomości, stamtąd zasięgnionych, udzielać z nas każdy powinien być obowiązanym. Nie trzeba więc będzie nad tem długo zastanawiać się, co już jest zrobionem; nie trzeba będzie przechodzić przez tysiączne wyobrażenia mniej szczęśliwe, które tam są sprostowane. My zatem winniśmy je poznać i zastosować do własnego kraju, a bliżej spoufaliwszy się ze sposobami, w tym względzie używanymi pomyślniej pracować na dobro ojczyzny i naszych ziomków, niemniej i na nasz własny pożytek. Mając na celu wielkie zamiary, powoli zbierać musimy pomocy [i] na swoją korzyść przerabiać. Codziennie mogą się szczęśliwsze myśli nawijać, te, sobie nawzajem komunikowane i rozbierane, nigdy bez jakiegokolwiek zysku dla nas nie zaginą. Ja dopiero, ograniczony czasem i rozmaitemi zatrudnieniami zajęty, co mogłem uzbierać, to tymczasem przynoszę.

Nr. 6. [Jan Czeczot: Uwagi nad instrukcyą krajową szkolną, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I, 5 maja 1820 r.] [1]).

Komu się trafi móc powziąść pewną o szkołach wiadomość, warto byłoby, aby się starał, przebywając czas jaki w miejscu szkolnego zakładu, przyjść do znajomości z przełożonym szkoły lub z którym powszechniejszą lepszą mającym za sobą opinią nauczycielem. Od nich się wywiedzieć: jakim funduszem utrzymuje się szkoła? świecka, czy duchowna, gimnazyum czy powiatowa? ilu profesorów, ile klas liczy? podług jakich dzieł nauczyciele nauki traktują? Lubo o tych rzeczach możnaby w części powziąść wiadomość z ogólnej, zapewne w rządzie uniwersytetu znajdującej się wiadomości i sobie niepotrzebnych nie zadawać zapytań; lubo wiele jeszcze podług dawniejszych ksiąg elementarnych jednostajnie wszędzie nauk się wykłada; lubo w części coroczne egzaminów ostatnich tak zwane »kwestye«,[2]) mogą w tem objaśnić: wszelako nie będzie z drogi, jeśli się jakby naocznie sprawdzi, tem bardziej, że fundusze mnichów są mniej zapewne uniwersytetowi wiadome, a często od wyboru samychże nauczycieli zależy tej lub owej książki używać w dawaniu lekcyi za przewodnika.

Dowie się dokładnie, jaką mają bibliotekę, co w niej dla pożytku uczniów i nauczycieli we względzie szkolnych nauk. a co do zbogacenia się przygotowanym już do zbierania głębszych znajomości znajduje się? co jest rzadkiego, szczególniej co się tycze literatury ojczystej? jak obfita, jakich braknie książek, co się tyczy szkolnych nauk, tak dla nauczycieli, jako i uczniów, usposobienia potrzebnych?

Pozna gabineta, jakie tam się znajdą i, ile jego znajomość tych rzeczy dozwoli, ile profesor okazujący je zainformuje, da wiedzieć, co jest, czego istotny brak czuć się daje.

Wywie się, czy jest fundusz na zakupowanie nowych potrzebnych dzieł elementarnych i klasycznych oraz instrumentów gabinetowych? kto ten nakład podejmuje? czy rzeczywiście na ten cel obracany bywa, jeśli jest jaki? od kogo zawisł wybór sprowadzić się mających książek? czy prenumerują szkoły pisma peryodyczne i jakie?

---

[1]) Zob. str. 266 przyp. 1.

[2]) Zob. tr. 264.

Postara się uważyć, w jakiej odległości szkoła od innych szkół jest założona? czy przyzwoite i wygodne zajmuje miejsce? jakie byłoby dogodniejsze miejsce i z jakich względów?

Poweźmie wiadomość o liczbie uczniów i teraźniejszą porówna z odleglejszemi laty, zajrzawszy w na to po szkołach utrzymywane księgi. Stąd poznamy, o ile się podwyższyła lub zmniejszyła liczba edukującej się młodzieży i nad jaką mniej więcej ledwie co przybywa lub ubywa.

Dowie się, czy tamtejsi obywatele mają widzimisię trzymać po domach guwernerów? czy też od maleńka oddają dzieci do publicznej szkoły, czy też usposobione przez guwernerów w domu do klas tylko wyższych?

Wybada, kogo za najuczeńszego, za najbardziej sprzyjającego naukom, a może i szkoły protektora mają w powiecie, i przynamniej swoją obecnością na egzaminach zagrzewającego ucznie do nauk, a przykładem swoim robiącego na nich jakiekolwiek wrażenie i naśladownictwo. Jakiego to jest człowiek gatunku, to jest, jak myśli?

Z jaką uroczystością odbywają się egzamina? czy bywa dyrektor i wizytator corocznie? czy są jakie dla celujących uczniów przeznaczone nagrody, zachęcenia?

Zbadawszy tak samą prawie tylko powierzchowność, zajrzy do środka. Co najbardziej nauczycieli zajmuje: czy zbieranie wiadomości naukowych, czy zmnażanie tylko majątku? czy praca i rzetelne poświęcenie się dla dobra edukującej się młodzi są ich mistrzami, czy tuczenie się tylko i próżniactwo i osobisty interes? Jak się często zmieniają, przejeżdżając gdzieindziej, czy na jednem miejscu siedzą?

Czy jednej nauce oddani, jednej uczeniem zajmują się zawsze; czy, (jak to się szczególniej po dominikańskich szkołach zdarza), dziś historyi, jutro fizyki, a potem wymowy lekcye dają, a niczego z gruntu (gdzie tam z gruntu, ledwie liznęli czego!) nie znają?

Jaki sposób myślenia, duch, charakter nauczycieli? czy pomną oni, na kogo to przyszłe pokolenie sposobią?

Czy panuje między nimi jedność i zgoda? czy umieją być dla uczniów i przewodnikami w nauce i wzorem w cnotach i obyczajach? jakie towarzyszą im wady, psujące mię-

dzy ogółem harmonią i zarażające uczniów gorszącym przykładem?

Jaką metodą, jakim porządkiem dają nauki? Tu najbardziej wyciągnie z traktującego naukę w znajomym naszemu badaczowi przedmiocie profesora, jakim sposobem wykłada rzecz swoję, jak obszerne i dokładne posiada w tem wiadomości? na czem mu zbywa: pracy, czy zachęceniu, aby był użytecznym i doskonałym nauczycielem? Zresztą o inszych dawaniu nauk, które przejdą naszego towarzysza znajomość, niech taką (byleby nie fałszywą), jaką potrafi, uczyni wiadomość, jużto z poznanych nauczycieli, już z opinii, jeśli uzna być nieuprzedzoną i stronniczą, samychże ich kolegów, już z wziętości i chwały, jaką publicznie i u uczniów zyskał, którzy, lubo uczniowie istotnie nie mogą o wartości swych nauczycieli stanowić, wszelako poznać mogą, który im jaśniej dokładniej, a zatem lepiej lekcyę tłómaczy.

Całej też wartości szkoły i nauczycieli szukać będzie w uczniach. Zastanowi się, jak oni pojmują rzeczy, czy wiedzą czego się i na co uczą? Obyczaje, jakie u nich są w ogólności? nie dają się jakie powszechniejsze postrzegać wady, jako to szczególniej między wyższych klas uczniami, pijatyki, karty etc?

Czy są po szkołach jakie zabawy do ćwiczenia sił fizycznych? Jakby stosowne do miejsca można znaleźć środki do zaprowadzenia, jeśli nie musztry, jak niegdyś bywało, przynajmniej gier jakich, uspasabiających siły, broniących od gnuśności i wlewających odwagę?

Czy egzystują jeszcze gdzie po szkołach wiele trujące czasu naukom poświęconego bezkorzystne teatra, sądy? Ile to przeszkody czynią po miasteczkach, szkołę mających, kontrakta, jarmarki, publiczne zabawy? Wszakże szkody, stąd wynikające, liczą się tylko na karb nauczycieli, nie umiejących w karności i porządku utrzymać uczniów.

Guwernerowie, jak się prowadzą? Ich złego postępowania trzeba szukać przyczyny w nauczycielach, nie mogących nauką swoją i postępkami udoskonalić ich na dobrych dozorców domowych i pozyskać dla siebie potrzebnej u nich powagi i przywiązania.

Jak tam wreszcie o potrzebie nauk umieją sądzić? czy łacinę do księdza, a matematykę do komornika odsyłają? Jakie

mają wyobrażenie o uniwersytecie? kto doń jechać pragnie? jak się w szkołach prowadził? jak usposobiony? czego się po nim spodziewać?

Gdy się na te zapytania odpowie, nie będzie to bez korzyści dla nas, albowiem dowiemy się zawczasu, jak idzie u nas publiczna instrukcya; co szkoły z nauczycieli, naukowych pomocy po bibliotekach, co z uczniów dobrego mają; na czem rzeczywiście im zbywa, aby się poprawić mogły. Można tedy kiedyś, jak w stanie będziemy, zaradzić wszystkiemu złemu. Nie będzie to tedy żadnem szpiegowstwem i samą na niczem kończącą się, a tylko próżnej ciekawości dogadzającą szperaniną. Z czasem, jak się rozrośniem, jak się usposobim i nasze zamiary skutecznie wykonywać zaczniemy, zastąpim może w tej mierze nieczynny i śpiący uniwersytet nasz, a przynajmniej, co będziemy mogli, ku lepszemu obrócim i nakierujem.

Już to wie każdy, że do najdokładniejszych a razem najobfitszych wiadomości o szkołach robienia będą sposobni ci bracia nasi, którzy na nauczycieli szkolnych wyjechali lub wyjadą. Ich to trzeba zobowiązać, ażeby o poprawie publicznej instrukcyi najpilniej myślili i skuteczne z doświadczenia swego wyciągali środki. Im z góry za obowiązek wyk[on]anie instrukcyi, jaką w tym względzie ułożym, polecimy.

Za najpierwszą też regułę dla piszącego wiadomość o szkołach postanówmy rozwagę i prawdę, ażeby nam nic nie rzekł, czegoby sam dobrze nie wiedział, nie rozpoznał; ażeby, szczególniej gdzie przyjdzie dać zdanie o osobie jakiej, nie był złym sędzią. Co dobrze pozna, niech to my znamy, w czem sam jest wątpliwy, niech nam za pewność nie udaje.

Nr. 7. [Józef Jeżowski: Uwagi nad instrukcyą krajową szkolną, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I, 5 maja 1820 r.][1]).

Jeżeli starania i usługi nasze we względzie instrukcyi publicznej mają być kiedyżkolwiek rzetelnie i skutecznie przedsięwzięte, tedy wiadomości o szkołach stać się powinny pierwszym ważnym i stanowczym krokiem do takowych przedsięwzięć. Nie możemy albowiem przyzwoitych wynaleźć środków

---

[1]) Zob. str. 266 przyp. 1.

do poddźwignienia szkół naszych, nie mając wprzódy dokładnego obrazu stanu każdej szkoły, a zatem wszystkich wogólności. Celem przeto istotnym wiadomości o szkołach musi być opisanie, ile być może najdokładniejsze, stanu szkół wszystkich, pod wszystkimi ich względami. Stan zaś każdej szkoły, pomyślny lub niepomyślny, albo wreszcie średniej doli, zależy naprzód od rządu edukacyjnego; powtóre od położenia i funduszów samejże szkoły; potrzecie od edukacyjnego szkoły porządku. Rząd ogólnej instrukcyi publicznej w wiadomościach o szkołach *directe* miejsca mieć nie może. Stąd pozostają dwa względy, pod którymi szkoły uważać powinniśmy: naprzód stan szkoły, zależący od wpływu jej położenia i wszystkich zewnętrznych okoliczności; powtóre stan szkoły zależący od wewnętrznych, edukacyjnych szkoły porządków. Wiadomości pierwszego rodzaju nazwaćby się mogły właściwie statystycznemi; wiadomościom zaś drugiego rodzaju służyć może przyzwoicie nazwisko pedagogicznych. Otóż są dwa stanowiska, z których piszący instrukcyą patrzać na szkoły powinien. Stąd instrukcya z dwóch się niejako będzie składała części. Każda z tych znowu zawierać będzie pewne punkta albo pytania, na które czyniący zadosyć instrukcyi na przyszłość odpowiedzieć będzie obowiązany. Od liczby takowych punktów, od uszykowania ich i wystawienia w przyzwoitem świetle zależeć będzie dokładność instrukcyi. Wszystkie więc uwagi teraźniejsze nasze ściągać się powinny do upatrywania i zgromadzania rzeczonych punktów czyli szczegółów, których wiadomość nieodbicie jest potrzebna do poznania zupełnego stanu szkół naszych. Jakoż w pismach, dotąd już czytanych, znajdują się ważne tego rodzaju napomknienia. Gdy wszyscy je odczytają, wszystkie takowe uwagi poruczone być muszą jednemu, który z nich wybierać będzie rzeczy potrzebne i z rozmaitych jedną, systematyczną złoży całość.

Wiadomości statystyczne, mając na celu przedmioty nieczęsto zmianom ulegające, mogłyby jedne raz na zawsze być podane. Wiadomości pedagogiczne takiej są natury, że podają przedmiot do ciągłych a przynajmniej długoletnich doniesień. Lecz, uważając, iż wiadomościom pierwszego rodzaju nikt nigdy uczynić zadosyć nie będzie miał możności, stąd można wnosić,

że obie części instrukcyi będą stanowiły na czas długi przedmiot ważnej powinności członków.

Po ułożeniu instrukcyi każdy członek będzie pisał wiadomości naprzód o tych szkołach, w których sam brał nauki. Lecz ponieważ niepodobna jest, iżby kiedykolwiek z każdej szkoły osoby w Towarzystwie znajdować się mogły, stąd potrzeba szukać innych jeszcze środków do zbierania wiadomości o szkołach wszystkich wogóle. Jednym z takowych środków, wielce skutecznym, byłby wstęp znaleziony do raportów, podawanych uniwersytetowi i gimnazyom od szkół samych i wizytatorów. Raporta takowe, jeżeli nie ze wszystkich, z wielu lat przynajmniej zebrane, mogłyby pomiędzy członków być rozdzielone, z których każdy wyciągałby, stosownie do instrukcyi, wiadomości o pewnej liczbie szkół sobie przeznaczonych. Tym sposobem rzucone byłyby odrazu fundamenta ogólnego raportu i obrazu stanu szkół naszych, który następnie pozostałoby tylko dopełniać i udoskonalać.

Lubo zaś same głównie szkoły powiatowe i gimnazya staną się przedmiotem wiadomości, wszelako nietrudno będzie w duchu tejże samej instrukcyi dołączać wiadomości o pomniejszych zakładach naukowych, jako to: szkołach parafialnych, pensyonach i konwiktach.

Ten jest rys kształtu instrukcyi, który, zdaniem mojem, na uwadze mieć powinien redagujący instrukcyą ostatecznie.

Nr. 8. [Franciszek Malewski: Uwagi nad instrukcyą krajową szkolną, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału I, 5 maja 1820 r.][1]).

W poprzednich uwagach moich, kiedy szło tylko o bliższe określenie zajmującej nas instrukcyi, starając się okazać jej szczególną użyteczność i właściwe zamiary, nie miałem potrzeby zastanawiać się nad jej treścią i układem, to albowiem niczby innego nie znaczyło, tylko całą napisać instrukcyą[2]). Te-

[1]) Zob. str. 266 przyp. 1.

[2]) Uwagi Malewskiego nad instrukcyą szkolną, czytane na posiedzeniu naukowem ogólnem 19 lutego 1820 r., nie przechowały się. Wiemy tylko że radził on rozszerzyć podany przez Łozińskiego projekt. (Zob. str. 59—60. przyp. 2 i Korespondencya Tom II str. 370).

raz przyszedł czas, w którym ogólne myśli mniej popłacają, niż zbiór porządny szczegółów, do instrukcyi wejść mających, w którym każdy z nas gotowy swój projekt złożyć powinien. Nie wyłamywałbym się i ja nigdy od tego obowiązku, gdybym nie wziął mocnego przekonania, że nie otrzymamy spodziewanych plonów, dopóki trybem przyjętym pracę naszą posuwać będziemy. Powody, stawiące mię teraz w sprzeczności z wyrzeczonem pierwej zdaniem, pokrótce tylko wyłożę, nie chcę bowiem rozwodzić się z zamiarami, od których głębsza wasza rozwaga jeszcze odwrócić mię może. Celem instrukcyi naszej, jak mi się zdaje, jest zbadać stan oświecenia w guberniach, od dawnej Polski oderwanych, o ile to osiągnąć się daje przez instrukcyą publiczną, udzielaną w zakładach szkolnych, kosztem rządu albo prywatnym utrzymywanych. Każdy łatwo pojmie ważność tego przedsięwzięcia. Każdy łatwo obliczy korzyści niezawodnie z jego[s] wynikające; każdy przeto pragnąć będzie jak najrychlej widzieć je odbyte. A to jest właśnie, czego i przy dobrze napisanej instrukcyi nieprędko zdołamy wykonać. Jest teraz w pomienionych guberniach sześćdziesiąt pięć wyższych zakładów szkolnych, do których odnoszę gimnazya i szkoły powiatowe; godzi się przeto wątpić, iżbyśmy w przeciągu lat czterech, przypuszczając nawet pomnożoną liczbę towarzyszy, owszem poruszając do tego dzieła i związki, w dokładne o tych szkołach wzmogli się wiadomości. Cóż zaś, jeżeli policzemy i szkoły parafialne, dla innej[1]) przeznaczone klasy i zakłady dla wychowania płci żeńskiej, równie ważne, równie naszej baczności warte. To wszystko ściąga się do napisanej już dobrze instrukcyi; dobroć zaś jej zależy na objęciu ważnych punktów, którychby postrzegacz mógł się trzymać w swojej czynności. Oczewiście przeto dowierzamy więcej naszej instrukcyi, niż własnym czyimbądź postrzegan[iom]; tej przewagi ufności nie zdołamy usprawiedliwić, jeżeli nie będziemy uważali instrukcyi naszej za dzieło wyższego nad pospolite usposobienia, za wypadek starannie zgromadzonych mnogich doświadczeń i obeznania się z odkryciami, we względzie instrukcyi publicznej w oświeceńszych krajach poczynionemi. Jeżeli każdy punkt w instrukcyi opierać się będzie tylko na odrębnem każdego widzimisię, nie widzę żadnej potrzeby pracować nad jej

[1]) W autografie »innego«

układem. Owszem, zamiast wspólnej pracy możeby lepiej było obrać dyktatora, któryby sam napisał: *sic iubeo, sic volo.* Te dwie niedogodności dają mi pochop do odmienienia biegu rozpoczętej pracy w sposób następny. Od r. 1803 uniwersytet tutejszy, objąwszy pod swe zawiadywanie wszystkie zakłady edukacyjne w sześciu guberniach[1]), wysyłał do nich ciągle z grona swojego wizytatorów, którzy po ich zwiedzaniu zdawali w ogólnych raport[ach] sprawę ze swoich czynności. W raportach tych, podług doboru osób, zawiera się mniej więcej dokładny obraz każdorocznego stanu instrukcyi publicznej, w ostatnich zaś dwóch latach ważność ich znacznie urosła dla zwróconej szczególnej baczności na zupełnie zaniechane przedtem szkoły parafialne. Z nich są czerpane wszystkie wiadomości, jakie sama zwierzchność o swoim wydziale posiada. Wziąwszy przeto raporta z pomienionych sześciu gubernij, w ostatnim roku zebrane, i z nich krótsze poczyniwszy wyciągi, łatwobyśmy przyjść mogli do naszego celu. Gdyby zaś jeszcze udało się podobnież zgromadzić i raporta z r. 1804, ujrzelibyśmy cały postęp oświecenia w przeciągu lat prawie dwudziestu, ujrzelibyśmy w całej czystości zasługi rządu szkolnego od 1784, w którym statut pierwszy porządny Edukacyjna Komisya wydała. Gdy zaś każdy, kto się tej czynności podejmie, a wszyscy podjąć się muszą, jak spodziewać się wypada, nie zechce być tylko kopistą i na własną nie obrócić korzyść tej zręczności do obeznania się z ważną sprawą wychowania publicznego, a przeto poświęci pracę i na odczytanie statutu szkolnego i jakiegobądź lepszego dzieła pedagogi[cznego], łatwo wnieść można, iż po dokonaniu tej czynności instrukcya, wspólną pracą ułożona warta będzie mianować się dziełem Towarzystwa.

Nr. 9. [Teodor Łoziński]: Myśli względem instrukcyi o szkołach, [czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 13 maja 1820 r.][2]).

Gdy mi przychodzi wynurzyć moje myśli, jakie mam względem instrukcyi układania wiadomości o szkołach, wyznać

---

[1]) wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, wołyńskiej i podolskiej.

[2]) 13 maja 1820 r. »Łoziński czytał własne myśli o zbieraniu wiadomości o szkołach« (Prot. pos. nauk. W. II).

muszę, iż kiedyby nie było obowiązkiem każdego członka podać je na piśmie, już byłbym przestał na prostem ustnem zatwierdzeniu, co współkoledzy poprzedniczo wyrzekli. Lecz posłuszny ustawie Towarzystwa, gdy koniecznie na piśmie ślad myślenia okazać należy, śpieszę z wynurzeniem, co mi się zdaje względem wspomnionej instrukcyi.

Według mnie nic nie może nas lepiej nauczyć o stanie oświecenia, nie mówię całego kraju niegdyś polskiego, lecz prowincyi do wydziału tutejszego uniwersytetu należących, jak dokładne wiadomości o szkołach. Żeby jednak przyjść do tego, potrzeba nieodbita pewnej instrukcyi, według której opisując członek stan szkoły jakiejś, mógł[by] nas zupełnie o niej objaśnić, i właśnie teraz nad tem pracujemy. Artykuł ten naszych ustaw ani się rozciąga, ani się może nawet rozciągać do wszystkich członków [1]). Bo gdy [dla] wszystkich, będących w przyjaznych okolicznościach zadośćuczynienia tej ustawie, jest obowiązujący, [niepodobna] zmuszać takiego, który dla obowiązków przykuty niejako do jednego miejsca o bytności nawet, a niedopiero o stanie szkoły mógł wiedzieć. To pewna jednakże, iż uważać należy za wykroczenie przeciw posłuszeństwu ustawom, ktoby, mając zręczność, nie chciał z niej korzystać, a to w następny sposób.

Znajdując się członek przy jakiej szkole, poczyta sobie za obowiązek dać Towarzystwu wiadomość o niej i o zupełnym jej stanie. Baczność uważającego najściślejsza być powinna na osoby przewodniczące młodzieży w uważanem miejscu, a w ogólności powiedzieć można, iż najdrobniejszych nawet szczegółów opuszczać nie należy, na tych bowiem, a nawet częstokroć na jednym z nich zasadza się przyczyna wysokiego lub niskiego stopnia, na jakim nauki w tej szkole stoją. Według mnie, aby członek dał dokładną wiadomość Towarzystwu o szkole wybranej, tej się drogi trzymać powinien.

1. Położywszy nazwisko szkoły opisywanej i przez kogo

---

[1]) Mowa tu albo o §§ 1 i 2 ustaw ogólnych (str. 1 i 2), gdzie jest wzmianka o pracy nad oświatą narodową i udzielaniu sobie wzajemnie myśli na piśmie, albo o zapadłych 6-go stycznia i 19-go lutego uchwałach Towarzystwa w sprawie instrukcyi szkolnej. (Zob. Księgę pism wych. z Rządu str. 59 Nr. 33 i str. 68 Nr. 42).

utrzymywanej, wymieni liczbę nauczycielów i klas, nazwiska przełożonego i tychże nauczycieli.

2. Wymieni każdego nauczyciela wiek, jak dawno daje publicznie lekcye, gdzie nauki traktował, a przynajmniej, czy był w uniwersytecie którym i jak długo.

3. Opisze historyą tej szkoły, co bardzo łatwo da się uskutecznić, przy każdej bowiem szkole znajduje się archiwum, z którego wiele pożytecznych wiadomości wyczerpnąć można, a które łatwo widzieć można, wszedłszy w zażyłość z przełożonym. Wreszcie, gdyby nie mógł tego dokazać, postara się przynajmniej [dowiedzieć się], jak ta szkoła dawno założona, przez kogo, i czy wyszedł z niej kto, coby był znany w świecie uczonym.

4. Zechce wejść ściśle, jakim porządkiem są traktowane nauki i jakie, zacząwszy od klasy pierwszej aż do ukończenia nauk, i z jakich dzieł. W tym względzie wiele członkowi pomocy przynieść mogą uzbierane przynajmniej od lat kilku szkoły tej materye, na popis publiczny drukowane. Nie należy jednakże zawsze się na te spuszczać, częstokroć bowiem, jak i sam byłem świadkiem, więcej się drukuje, jak się daje. Nie mało też co do tego można mieć pomocy od samych uczniów. Chcąc dać wiadomość dokładną, należy się zniżyć aż do obcowania z dziećmi. Tych przygłaskanie i wybadywanie nierównie nas więcej oświecić potrafi, niż rozmowa z samymi nauczycielami.

5. Wybada się ściśle o charakterach tak przełożonego, jako i nauczycieli, o ich uczuciach, o ich postępowaniach moralnych, o pożyciu w obywatelstwie i obchodzeniu się z uczniami, tak w klasach, jako i prywatnie. Jeżeli bowiem co więcej, to opinia, tak obywatelstwa, jako i uczniów o nauczycielach najwięcej wpływa na podniesienie stanu oświecenia w szkole. Jeżeli rodzice i uczniowie widzą nauczycieli ciągle drogą prawdy i cnoty postępujących, pierwsi z chęcią swe dzieci takim przewodnikom powierzą; drudzy ochotniej do celu im zakreślonego śpieszyć będą, szukając oświecenia się pod rządnym sterem rozsądnych nauczycieli. W przypadku niemożności członka, aby uczynił zadość temu punktowi, więc niech usilnego dołoży starania, aby:

6. Dał dokładną wiadomość o liczbie uczniów, w szkole

będących, a to nawet, gdyby można było, z lat kilku, aby zrobić porównanie liczby ubywającej do przybywającej. Niedość na tem; da też wiadomość, wiele w której klasie znajduje się uczniów, wymieni celujących i postara się wybadać, do których lekcyj szczególniejszą okazują ochotę. Odpisanie na ten artykuł ułatwi bardzo wiele odpowiedzenie na poprzedniczy; liczba bowiem znaczna uczniów może być rękojmią dobroci szkoły, a za charakter moralny tego nauczyciela ręczyć można, do którego lekcyj chciwie bierze się młodzież.

7. Wymieni szkoły sąsiedzkie opisywanej z oznaczeniem ich odległości, tudzież przez kogo te są utrzymywane.

8. Nie zechce zaniedbać uważania i wybadywania charakteru dozorców domowych; z jakich klas są na tych przeznaczani?

9. Opisze położenie budowy szkolnej, odległość jej od kościoła, do którego uczniowie chodzą na nabożeństwa, tudzież położenie mieszkań studenckich względem budynku szkolnego.

10. Zastanowić się zechce nad mieszkańcami miasta lub miasteczka, w którem jest szkoła, a szczególniej nad właścicielami domów lub ich arendarzami, w których studenci mieszkają. Nie od rzeczy będzie namienić też o kiermaszach i ich liczbie, odbywanej w tem miejscu.

11. Wybada się o zabawach uczniów, sposobie tych zabaw, tudzież o szczególnych urządzeniach tej szkoły, jeśli są jakie.

12. Wymieni porządki szkolne, obejrzy bibliotekę, jeśli jest jaka, i gabinet, pod czyjem zawiadowaniem.

13. Zechce donieść, czy obywatele bywają na popisach publicznych rocznych i który od szkoły najlepiej jest uważany.

14. Wyśledzi, czy opisywana szkoła nie ma jakich funduszów? przez kogo te są nadane, a osobliwie, czy przy niej jest jaki zakład dobroczynny? Jeśliby był takowy, członek zechce po szczegółach takowy opisać.

15. Jeśli są pod dozorem tej szkoły jakie szkółki parafialne, wskaże ich miejsce, wymieni osobę, która ją założyła, doniesie nazwisko osób w niej uczących i liczbę uczniów.

Te są moje myśli, którebym chciał mieć umieszczone w instrukcyi dla członków, mających obowiązek podawać wia-

domość o szkołach. Są one rzucone naprędce, przeto może w nich czego braknie; to jednak, co jest, jak mi się zdaje, tak jest ważne, iż opuszczone być nie powinno.

Pisałem w Wilnie 1820 roku mca maja 1-go dnia.

Bożydar Łoziński.

Nr. 10. [Tomasz Zan: Uwagi nad instrukcyą krajową szkolną, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 13 maja 1820][1]).

Między przedmiotami, które nasze zamiary ożywiają, a gorliwość, uwagę i pracę zająć powinny, oświecenie i szkoły ledwo nie pierwsze trzymają miejsce. Dobro i pomyślność kraju na rozsądnych i cnotliwych jego mieszkańcach stoi, a rozsądek i cnota w dobrem wychowaniu i prowadzeniu do młodego umysłu i serca przez naukę tylko zaszczepione i przez nią korzystnie rozwijane być mogą. Polepszenie przeto bytu naszych rodaków zależy od polepszenia i udoskonalenia instrukcyi. Ale ku temu się wziąć niepodobna wprzódy, nim zasad jej prowadzenia i dobrych lub złych skutków w naszym kraju dokładnie i w szczegółach nie rozpoznamy, nim jej stan obecny i stosunek z obcymi i względem tego przedmiotu oświeconymi narodami nie będzie nakreślony i rozważony. Zaczem zbieranie wiadomości o szkołach i zakładach początkiem prac nad oświeceniem być musi, jak statystyka, czyli poznanie szczegółowe kraju we wszelkich względach usiłowania, do szczęścia narodu dążące, poprzedzić powinna. Ale to zbieranie wiadomości jak najlepiej wykonać? jakiej się drogi w wykonaniu trzymać? jak zebrane wiadomości uszykować i z nich znaczące i pewne wnioski wyciągnąć? Są to pytania, które rozbierać trzeba.

Gdybyśmy mieli tyle czasu, kosztów i znaczenia, ile chęci i pięknych zamiarów, droga do zbierania wiadomości o oświeceniu krajowem łatwoby się ukazała; praca i gorliwość, wsparta radami i własnem doświadczeniem, pomogłaby do dokładnego ich wykonania. Przywiązani obowiązkami do miejsca, przyciśnieni niedostatkami, bez wsparcia i pomocy tyle tylko robić i zrobić możemy, ile uparta wytrwałość sama jedna zrobić

---

[1]) 13 maja 1820 r. »Zan czytał uwagi nad zbieraniem wiadomości o szkołach«. (Prot. pos. nauk. W. II).

zdolna. W naszej mocy każdy czas, na wsi przepędzony, każdy czas, wolny od zatrudnień, zbieraniu wiadomości o szkołach kraju poświęcić. Wakacye, kancelarya uniwersytetu, korespondencya z nauczycielami szkół różnych, umiejętnie prowadzona, najlepiej w teraźniejszem naszem położeniu ku temu dopomoże. Zbieranie wiadomości może być systematyczne lub nie, w obu jednak razach pożyteczne. Pierwszych pożytek jest widoczny, drugie uważnemu i przenikliwemu umysłowi do wyciągania wielkich częstokroć wniosków posługują, chociaż pewnych i stałych zasad w tym ostatnim razie nakreślić nie można. W zbieraniu wiadomości o szkołach systematycznem następne uwagi zachować należy: 1) Dawać baczność na obszerność, ludność i bogactwo prowincyi, zamożność i duch różnej klasy mieszkańców, przesądy lub przywiązanie do nauk tych wszystkich, którzy do szkoły opisywanej dzieci swoje oddają lub oddawać mogą. 2) Szkoła, zewnętrznie uważana, jej położenie, miejscowe wygody, niedostatki, fundusze, zakłady, jej odległość od szkół innych, po szczegółach z uwagami własnemi opisywane być mają. 3) Nauczyciele, ich usposobienie, zdatność, charakter i gorliwość, ich płaca, byt nędzny lub wygodny, ich sława, wpływ i znaczenie, czas, przez jaki w tym stanie z potrzeby lub powołania zostają, wiek i t. p. w wiadomościach mieścić się muszą. 4) Jakie się nauki wykładają? z jakich książek? jakie ku temu mają pomoce? jaka biblioteka, gabinety? która tam z nauk bierze górę i dlaczego? która jest w niskim stopniu, czy to przez winę nauczycielów lub uczniów, czy to przez ubóstwo szkoły, czy przez uprzedzenia obywateli? 5) Liczba uczniów, ich zdolności, opinia i skłonność? czem się, wyszedłszy, ze szkół trudnią? jacy już chlubnie swoją nauką lub gorliwością służą krajowi? Egzamina, nagrody, zachęty i t. d., tudzież celniejszych uczniów lub pięknej nadziei imiona z pod badań zbieracza wiadomości uchodzić nie powinny. 6) Studenci jak się utrzymują? stancye mają wygodne, drogie lub przeciwnie? jacy się domowem nauczycielswem bawią i t. d.? 7) Nakoniec każda wiadomość podobna o szkole zakończona ma być własnemi uwagami, jakby ją można poprawić, jak uposażyć, załatwić trudności, wprowadzić potrzebniejsze nauki, wydobyć fundusze, zachęcić nauczycielów, uczniów i mieszkańców, dodać pomocy i zachętów(s). Wedle tego, krótko rzu-

conego rysu postępując, pewni być możemy dobrego skutku usiłowań.

Nr. 11. [Jan Sobolewski: Uwagi nad instrukcyą krajową szkolną, czytane na posiedzeniu naukowem wydziału II, 13 maja 1820 r.] [1]).

Jak ważną jest rzeczą instrukcya w narodzie, każdy łatwo poznać może, skoro zastanowić się zechce, że wszystkie cnoty, zdobiące człowieka i obywatela, stanowiące szczęście społeczeństw, są nabyte i od wychowania młodzieży zależą. Lecz aby to wychowanie ukształciło młodzież na dobrych członków społeczności, potrzeba, aby było stosownie do tego skierowane, na co wprzód wpłynąć nie potrafimy, póki nie poznamy, w jakim dawniej było i dziś zostaje stanie, i z porównania, ile wprzód, a ile dziś celowi zamierzonemu odpowiadało, nie wyciągniemy prawidła na dalsze w tym względzie postępowanie. Znajomość dawniejszego jej stanu z pism i raportów do uniwersytetu przysyłanych (o które członek Malewski postarać się nie zaniedba) wyciągnąćby w pewnej części można. Znajomości zaś stanu dzisiejszego, w części w tych samych raportach, w części zaś we własnych staraniach szukać należy. Wiadomości w tym przedmiocie bardzo właściwie przez jednego z członków podzielone zostały na statystyczne i pedagogiczne: [2]) do pierwszych należeć mają wiadomości o stanie szkoły co do jej funduszów i opatrzenia w gabinety i biblioteki; do drugich, które nauki w szkołach i jak są wykładane. Lecz, zdaje mi się, zaniedbywać nie należy wiadomości o duchu uczniów każdej szkoły i obywateli, którzy swych synów do każdej szkoły oddają, które, jak mi się zdaje, bardzo rzadko w raportach umieszczane były, chociaż zawsze umieszczane być powinny. Wreszcie opuścić nie można wiadomości o celniejszych uczniach, którzy się naukami i dobrym sposobem myślenia w szkole zalecili. Są to albowiem ziarna, które, na dobrą rolę rzucone i pielęgnowane, wielkie z czasem korzyści krajowi przynieść mogą, jako też o sposobie myślenia nauczycieli, którzy największy wpływ na uczniów mają.

---

[1]) 13 maja 1820 r. »Sobolewski czytał własne uwagi nad Instrukcyą względem zbierania wiadomości o szkołach«. (Prot. pos. nauk. W. II).

[2]) Zob.: Uwagi Jeżowskiego str. 277.

Tylekrotnie już słyszałem współkolegów mówiących o sposobach zbierania tych wiadomości, a nawet w piśmie na ogólnem posiedzeniu czytanem, sam niektóre wymieniłem [1]). Dziś więc podam tylko pytania, na które każdy, piszący wiadomość o szkołach, odpowiedziećby powinien. A naprzód: 1) w jakiem położeniu szkoła i czy odpowiada doskonale warunkom przystojności i zdrowo[tno]ści? 2) Miasto, w którem jest szkoła, przez kogo najwięcej zamieszkałe? uczniowie, czy wygodne mają mieszkania, oraz łatwy czy trudny tam jest sposób utrzymania się? 3) Sposób myślenia młodych o kraju, o oświeceniu i o rolnikach, czyli raczej poddanych? 4) Do jakich zabaw największą okazuje ochotę młodzież: do kompanii, do ćwiczeń wojskowych lub też gier hazardowych? 5) Czy ma wyobrażenie honoru, zna emulacyę i chciwie się o sławę ubiega? 6) Nauczyciele czy naukom, czy zbogaceniu są oddani? 7) Wielu ich jest? świeccy czy duchowni? kto jakie i jak wykłada lekcye? 8) Pożycie ich między sobą oraz szacunek i przywiązanie, jaki u uczniów mają, jako też do którego najwięcej przywiązania uczniowie okazują? 9) Jak nauczyciele o kraju, stanie nauk i instrukcyi powszechnie myślą? 10) Jakie są fundusze, skąd się biorą i czy regularnie dochodzą? oraz czy są na utrzymanie szkoły dostateczne, niewystarczające lub przewyższające potrzebę? jakim sposobem zapobiega szkoła niedostatkowi funduszów, lub też zbytecznych jak używa? 11) Jak są uposażone, biblioteki, gabineta i inne pomoce naukowe? 12) Których obywateli najwięcej instrukcya obchodzi? Jaki jest ich sposób myślenia o oświacie kraju, o kraju samym i poddanych oraz, czy więcej do świeckich lub duchownych przywiązani? 13) Czy są gdzie w bliskości biblioteki prywatne, jak liczne i jakie w nich celniejsze dzieła? 14) Czy robił który z obywateli jakie dary dla szkoły, i jakie ten przykład zrobił na innych wrażenie? 15) W wielu miejscach przy każdej szkole zaprowadzone są szkoły parafialne lub Lankastra? Czy chętnie do nich mieszczanie lub włościanie dzieci swe oddają lub z przymusu to czynią? 16) Czy nauczyciel w szkole parafialnej lub Lankastra poważany jest przez włościan i czy jego zdania wielki mają wpływ na umysły gminu?

---

[1]) Zob. str. 165.

Każde z tych pytań, w szczegółach rozebrane i uważane statystycznie i pedagogicznie, dostarczyłyby, zdaje mi się, znaczną część instrukcyi wiadomości o szkołach; a odpowiedzi na nie z rozwagą i gorliwie wypracowane, przedstawiłyby nam jakkolwiek stan dzisiejszej oświaty. Że zaś nie każdy na wszystkie te zapytania odpowiedzieć może, starać się przynajmniej powinien o dokładną odpowiedź na niektóre, szukając pory, w którejby przez odpowiedź na inne uzupełnił w części ważny ten i wielki a razem trudny obowiązek[1].

---

[1] Po złożeniu wszystkich powyższych uwag Rząd przedstawia Towarzystwu 26 czerwca 1820 r. wniesienie, gdzie za podstawę dalszej pracy nad Instrukcyą uważa zebranie raportów wizytatorskich i ułożenie schematu, jak z nich korzystać. (Zob. Księgę pism wych. z Rząd ustr. 93. Nr. 79. przyp. 1). Poza tem Rząd zwraca się do obu wydziałów oraz do Związku Przyjaciół, wzywając członków do zbierania podczas wakacyi wiadomości statystycznych (Zob. Księgę pism wych. z Rządu Nr. 74 str. 86, Nr. 75 str. 87 i Nr. 69 str. 84).

Sprawa zbierania wiadomości w szkołach wzmożona zostanie w następnym, 1821 r. w pracy Komitetu Statystycznego, przyczem jako osobny dział p. n. »Oświecenie« zajmie miejsce w znanej, ogłoszonej potajemnie drukiem »Instrukcyi do układania opisu parafii.« (Zob. Tom III. Czynności Komitetu Statystycznego).

## XIII. Powitania członków.

1. [Tomasz Zan: Powitanie Wincentego Budrewicza na posiedzeniu naukowem wydziału II, 27-go maja 1820 r.][1])

Bracie!

Przyjmujemy Cię do nielicznego, lecz sercem i zamiarami mocno spojonego zgromadzenia. Widziałeś niektóre i znasz osoby z Tobą połączone w Związku Przyjaciół, one Cię rozważały i usposobiały do ważniejszych zatrudnień. Widzisz tu je i domyślasz się przyczyn, dla jakich podobnie z Tobą postępowano. Nikt tu nie wchodzi, kto nie dał dowodów swego usposobienia umysłowego i moralnego, kto nie pokazał pragnienia, że się chce doskonalić, chce pracować wytrwale na dobro kraju i braci swoich. Nikt tu nie wchodzi, kto się nie pozbył mniemania, że zadosyćczyniąc widokom osobistym można być spokojnym i szczęśliwym. Nikt tu nie wchodzi, kto się z wiadomości swoich pyszni, więcej je nad inne waży, kto więcej chce się pokazać ze swojej nauki, niż jej dla dobra spółbraci z poświęceniem się własnem użyć. Ale dla tego otwieramy nasze ukrycie, komu praca miła, komu nauka pożądana, komu ojczyzna droga, komu przyjaźń szczęśliwa.

W Związku Przyjaciół zajmowały Cię robótki, tu się rozprawami trudnić będziesz; tam miałeś przyjaciół, tu braci; tam wypełnienie obowiązków dostateczne i odpowiadające ustawom, tu poświęcenia się żądamy. A jako w Związku, który jest naszego Towarzystwa płodem, tajemnicę czynności uznałeś za

---

[1]) Zob. str. 75. przyp. 2. oraz Uchwał w reorganizacyi Towarzystwa § 12.

potrzebną i konieczną, tak tutaj potrzebniejsza i konieczniejsza. Wymaga tego wyższość zamiarów, ściślejsza jedność i zgoda, pewność i śmiałość pracowania.

Wszystko to, co widziałeś i widzisz dobrego w młodzieży naszej, jest owocem usiłowań i prac naszego Towarzystwa. Działamy cicho i powoli, ale działamy z całą gorliwością, z całem poświęceniem się.

Przyjmujemy Cię za towarzysza zamiarów i prac naszych w tem przekonaniu, że, jako w nas znajdujesz wzajemną miłość, zapał do pracy i nauki, chęć postępowania i czynienia bezosobistego, wzajemną pomoc, szczerość i otwartość, tak się spodziewamy, że, zgadzając się duszą i sercem z nami, nadziei Towarzystwa nie zawiedziesz, że poczniesz rozbierać w myśli swojej, czego Ci nie dostaje w naukach i polorze, abyś zapełnił niedostatki, któreby do świętych zamiarów pracowania przeszkadzać mogły; że się we wszystkiem twoim braciom zwierzysz, tak im poufasz, jak oni Tobie tajemnicę [bytu] swojego zwierzają, jak twojemu sercu ufają, jak chcą czyste zamiary swoje z twojemi zjednoczyć i dojść kresu, jaki sobie w usiłowaniach swoich założyli.

Obaczysz w ustawach cały skład naszego Towarzystwa, obaczysz, że jeszcze do wszystkich prac nie jesteś przypuszczony, abyś się z nami bliżej obeznał, abyś się przygotował niejako do tego sposobu myślenia, postępowania i działania, jakie w nas przez trzyletni ciąg zjednoczenia się, zgody i tajemnicy wyrabiały się, rosły, i coraz bardziej a bardziej dojrzewają [1]).

---

[1]) Powitania Sobolewskiego, Domejki, Piaseckiego i Rukiewicza nie zachowały się (zob. str. 44. przyp. 1, str. 46. przyp. 3. str. 50. przyp. 2. i str. 80. przyp. 1. i 2).

## XIV. Przemowy Prezydenta.

1. [Józef Jeżowski: Przemowa na posiedzeniu powszechnem administracyjnem] 1-go stycznia 1820 r.

Dzisiaj kończy się właściwie połowa rocznych czynności Towarzystwa. Lecz jeśli odłączymy miesiące, na wypoczynek a zatem na zawieszenie prac przeznaczone, tedy nader niewielki okres rzetelnego działania pozostaje. Z pomiędzy urządzeń, ostatecznie poczynionych, objawia się przedewszystkiem to dzisiejsze posiedzenie jako od poprzednich posiedzeń powszechnych odmienne [1]). Dawniej sprawę z powszechnych czynności naukowych i administracyjnych łączyliśmy razem na jednem zebraniu, przez co potrzeba było członków uczestników samej naukowości usuwać od ważnego pożytku, jakiem jest liczenie się z tych działań, których uczestnikami byli. Z drugiej strony administracya, główna część towarzyskich starań, połączona razem z naukowością, nie mogła ściągać takiej członków czynnych uwagi, jakiej rzetelnie wymaga. Teraz zaś każdy postrzega przed sobą tem widoczniej pole do okazania wyłącznej gorliwości, pole administracyi, jemu wyłącznie przeznaczone; a sama pamięć, że przychodzi niekiedy czas liczenia się z powszechnej administracyi, niewalać każdego i ożywiać powinna do pomienionej gorliwości, ażeby widząc obraz usiłowań pod względem zasad, trwałości i wzrostu Towarzystwa, mógł w przekonaniu swojem wyrzec: »I ja też do wznoszenia tych towarzyskich twierdz należałem.« Lecz nie samo ściślejsze odróżnienie naukowości i administracyi, tudzież posiedzeń powszech-

[1]) Zob. Ustawy Tom I. okres II. §§ 201—207. oraz Tom II. Okres III. §§ 26—31. (str 5—6) i §§ 64—123. (str 28—34), a także str. 51. Nr. 18 i 20.

nych dwojakiego rodzaju, było wypadkiem ostatecznych w wydziale administracyi czynności, ponieważ urządzenie to zajmuje jeden tylko artykuł w księdze praw, członkom czynnym przepisanych, które w miesiącu październiku rozważyliśmy i zatwierdzili. Prawa te albowiem rozciągają się do licznych bardzo przedmiotów bezpieczeństwa, porządku i potęgi Towarzystwa. Nie są zapewne i nie mogły być wszystkie artykuły nowych praw, które przez niemało lat panować są zdolne. Z zupełnem jednak przeświadczeniem wyrzec mogę, naprzód, że członkowie, którzy głębiej w ustawach dzisiejszych celu im właściwego szukać zechcą, znajdą zaspokojenie; powtóre, iż rząd stara się nieustannie, ażeby prawa te do najdrobniejszych szczegółów skutek swój brały.

Jakoż artykuły ustaw, wystawione dotąd na doświadczenie, zdają się mocno dopiero wyrzeczone potwierdzać mniemanie. Poznawanie młodzieży w celu wybierania z niej członków przedstawiało zawsze niemało trudności i wymagało wiele takich warunków, które nie każdemu podającemu były znajome i dostępne. Dzisiejszy sposób wybadywania podawanych na członków ubezpiecza nas od wszelkiej obawy i wątpliwości, ponieważ odkrywa nam nie tylko stopień rozsądku i nauki podawanego, ale nawet moralne uczucia, maksymy i cały jego sposób myślenia[1]). Tego nowego używając zbadywania młodzieży, przybrało Towarzystwo czterech członków[2]), i nietylko nie żałuje obioru, ale nawet niemałą na przyszłość z nowo przybranych czynić może nadzieję. Wszyscy ci nowi członkowie przeniesieni są ze związku, który w roku przeszłym za pośrednictwem rządu Towarzystwo założyło, pod nazwiskiem *Związku Przyjaciół*. Otóż i owoce z pomienionego zakładu, które do okresu teraźniejszych już czynności liczyć powinniśmy.

Nie będę opisywał obecnego stanu Związku Przyjaciół; na zbliżającem się posiedzeniu powszechnem naukowem usłyszycie, towarzysze, zupełną o nim wiadomość. Tu winienem tylko złożyć czułe dziękczynienie tym członkom, którzy, należąc do pomienionego związku, około utrzymania w nim po-

---

[1]) Zob. str. 22—26, §§ 22—52.

[2]) Sobolewskiego, Domejkę, Piaseckiego i Rukiewicza (zob. str. 43—N 7 i N 8, str. 46—N 12. i str. 50—N 17.

rządku troskliwie chodzili[1]), lubo wewnętrzne przekonanie, iż się na dobro ogólne pracowało, najmilszą jest zapewne dla każdego nagrodą. Ale Związek ten, jakkolwiek użyteczny, złożony będąc z osób samym naukom poświęconych, nie może być zupełnym przedmiotem tego szlachetnego wpływu, który z poświęcenia się swojego Towarzystwo wywierać przedsięwzięło. Uczucia albowiem i prawidła moralności, panujące w nas, każą nam litować się zarówno losu wszystkich rówienników naszych i według sił naszych śpieszyć im na pomoc. Młodzież zaś nie wszystka się oddaje naukom, są w niej rozmaite stopnie edukacyi i różne powołania. Wciskać się więc należy do każdej klasy młodzieńczej i stosownych do każdej używać sposobów, przez któreby na ich umysłową i moralną uprawę wpływ mógł być utrzymany. Wielka jest liczba płochych próżniaków, potrzeba więc przyjąć pewną maskę tych niecnot i, igrając wespół z zepsutymi, naprowadzać nieznacznie na drogę prawdy i moralności. Są inni, którzy pracując dla utrzymania życia, stają się istnemi machinami i wyzuwają ze wszelkich uczuć poczciwego krajowca. Potrzeba więc i między tymi znaleźć dla siebie miejsce i, używając właściwego im narzędzia, stopniami uczucia i przymioty stłumione w nich obudzać. Owoż rząd postanowił wyłączyć ze Związku Przyjaciół niektórych członków, za pośrednictwem ich inne tworzyć związki, odmienne im nadając cele, zatrudnienia i odmienne porządki[2]).

Oprócz Związku, założonego przez nas, powstało nadto w miesiącu lipcu pewne towarzystwo imieniem *Literacko-Wileńskie* które, różnych doświadczywszy odmian, pod naszą nareszcie wchodzić zaczyna opiekę[3]). Obrażeni podobno niektórzy z tutejszej młodzieży, żeśmy ich do naszego nie włączyli grona, złożyli pomienione towarzystwo ze zamiarem nawet obalenia naszego. Pierwszy ich krok, rzekłby kto, że był więcej, niż olbrzymi, gdyż w przeciągu kilku miesięcy do dwudziestu członków liczyło. Takie więc towarzystwo rozpoczyna atak na niektórych naszych członków, a śmieszne jego z tego

---

[1]) Czeczot, Kowalewski, Łoziński, Mickiewicz, Pietraszkiewicz i Zan, (zob. Tom I str. 123—124—N 42).

[2]) Czeczota, Łozińskiego, Sobolewskiego i Pietraszkiewicza (zob. str. 56—N 27).

[3]) Zob. Korespondencyę — Tom I.

względu postępki wielu z nas długo ubawiły. Wzywa potem naszego członka Łozińskiego: zezwalamy na to. Prosi go o poprawę ustaw: członek wzbrania się sprawiedliwie. Wkrótce wniósł jeden, ażeby Towarzystwo Literackie Wileńskie połączyło się z innem, założonem gdzieindziej przez niejakiego Zgierskiego. Wszczęta stąd zwada i nieporozumienie się sprawiło, że się towarzystwo na dwie rozdzieliło części: jedna część dokazała swojego, druga się rozpierzchnęła. W części utrzymany został nasz członek, który przed niewielu dniami wyniesiony został na urząd prezydenta. Rząd mu wydał w tej mierze instrukcyę [1]. Z raportów członka Łozińskiego, dotąd podanych [2], można wnosić, że się towarzystwo rzeczone ustali i nawet można mieć nadzieję, że za staraniem zacnego naszego kolegi po usunieniu niektórych osób przemieniony zostanie może na związek, aczkolwiek niższy od Związku Przyjaciół, zawsze jednak pożyteczny i godny rzetelnie naszego starania i opieki.

Ten jest rys kilkomiesięcznej administracyi Towarzystwa, który wreszcie zostawuję każdego sądowi; niech go rozwija i według własnego przekonania ocenia. Według mojego, sprawy administracyjne w ubiegłym okresie wcale nie małej są uwagi. Dodam tylko, że prawa nasze, wynosząc członków na czynnych, wynoszą ich niejako na urzędników i czynią rzetelnie uczestnikami administracyi. Każdy więc wchodzić w ducha ustaw i zastanawiać się nieustannie nad wewnętrznem dobrem Towarzystwa powinien. Spuszczać się całkiem w tej mierze na innych, na ich zdaniu przestawać, wcale nie jest własnością republikanina; cóż dopiero wzbraniać się od przychylenia się w jakiej odrobinie do porządku i walczyć wyrazem, »To do mnie nie należy?« Czyliż jeszcze w Towarzystwie naszem nie mamy wolnie czuć, myśleć i mówić? Wszyscy mogą i wszyscy powinni. Ten jest charakter prawdziwy wolności, z warunkiem, że nie wszystkich myśli i mowy, lecz przez ogół tylko przyjęte, uskuteczniane być mogą. Otwarte są prawa nasze, każdy artykuł, każde urządzenie stanowić może ważny przedmiot rozmyślania. Niech więc każdy nie oszczędza się i głębiej w rzecz administracyi wejść raczy, aż znajdzie w niej zródło i przysługi towarzyskiej i własnego pożytku.

[1]) Zob. str. 52—N 22.
[2]) Raporty nie przechowały się.

2. [Józef Jeżowski: Przedmowa na posiedzeniu powszechnem naukowem 6-go stycznia 1820 r.][1]).

Wszelki obraz czynności wielu razem połączonych osób, w pewnych epokach wystawiany, te za sobą prowadzi korzyści, iż, oglądając w ogólnym widoku poprzednicze sprawy, łatwo poznają działający, jak uchybienia wynagrodzić, jak nadal skuteczniej w działaniu postępować powinni. Lecz nie wszelkie czynności Towarzystwa w równej mocy połączone są ze sprawami życia każdej pojedynczej osoby. Stąd nie każdy obraz postępu powszechnych działań Towarzystwa mówi razem o postępie usiłowań każdego w szczególności członka.

Często obowiązki towarzyskie uważane są za uboczne, stąd często rachunki z takowych obowiązków i obraz spraw towarzyskich staje się dla wielu obojętny. W naszem stowarzyszeniu, ponieważ doskonalenie się i z pomocą jego usługa krajowi istotnym jest celem, więc czynności towarzyskie składają się z zatrudnień właściwych powołaniu każdego członka; a stąd i liczenie się z powszechnych czynności naukowych, i na ten koniec przeznaczone posiedzenia, niczem innem [nie] są, jak tylko świętym obrzędem, na którym każdy w szczerości przekonania, zwróciwszy cały umysł ku prawom powołania, życia, wieku swojego i kraju liczyć się winien, jak obowiązki wrodzone sobie wypełniał, jakie stąd odnosił korzyści. Nikt przeto pogodnego umysłu mieć tu nie może, ktokolwiek innego jest przekonania, kto obowiązki towarzyskie za uboczne uważał, albo ich nie wypełniał i kto przychodzi powodowany tylko ciekawością albo przepisem. Każdy tu, odbywszy jeden powszechnych czynności porachunek, winien jest zwrócić natychmiast baczność na drugi, postawić przed sobą obowiązki, wymierzyć zatrudnienia na drugi półroczny okres, rozpocząć pracę, nieprzerwanie w niej postępować i ostateczne wypadki usiłowań przynosić na nowe zebranie powszechne. A tak wszyscy na to zebranie z nowemi nabytkami zgromadzać się i wszyscy nawzajem zebranych owoców winszować sobie winni, jako właśnie czynią rolnicy, ukończywszy żniwo jednego lata, jak żeglujący, przybywszy przez część morza do oczekiwanego lądu, i jako żołnierze, walną wygrawszy potyczkę. Dzisiejszy

[1]) Wyjęta z protokółu pos. nauk. ogól. 6. I. 1820 r.

obraz czynności naukowych nie odpowie zapewno jeszcze tym warunkom, jakie, aby zupełny był i dokładny. kładziemy, już to, że czas upłyniony rzeczywistego działania był krótki, już to, że nie przeszła jeszcze pora tych trudności, jakie zachodzić muszą w oznaczeniu obowiązków powołania i Towarzystwa, tudzież wynalezieniu środków do skutecznego ich pełnienia.

Czegoż potrzeba, ażebyśmy czasu między jednem zebraniem powszechnem a drugiem najkorzystniej używać i każde zebranie nowemi zbiorami uświetnić mogli? Nader ważny ma tu miejsce warunek, od którego pomyślność nasza w wielu względach zależy, którego młodzież nasza nie poznając, tonie w próżnowaniu i płochości, którego na ostatek każdy przybywający do nas dopełnić obowiązany, jeżeli chce uczynić zadosyć złącznie powołaniu swojemu i Towarzystwa celowi. Warunek pomieniony zasadza się na tem, aby każdy ustanowił porządek w pracy i całem swojem postępowaniu. Kto od czasu, jak wyszedł z rąk obcych, sam własnym został nauczycielem, nie uczuł jeszcze dotąd ani razu nieładu, czczości, przerw w umyśle swoim, skutkiem przeszłego wychowania poczynionych, lecz owszem wszystko u siebie w przyzwoitym znajdował porządku, ten żadnego jeszcze do udoskonalenia się nie uczynił kroku, ten ustanawianie porządku, o którym mówimy, zacząć musi od zniżenia się do przyzwoitej skromności, od wejrzenia sprawiedliwszego we własne nabytki i od schwytania jednej nici, którejby się w dalszem postępowaniu mógł trzymać.

Kto zaś szczęśliwie odbył już tę wielce pożyteczną spowiedź, przyznał się do winy, poznał usposobienie skłonności i powołanie swoje, tudzież obrał jeden stateczny przedmiot naukowy, ten przedewszystkiem postarać się jest obowiązany o wprowadzenie porządku w traktowaniu obranego przedmiotu. Dowodem tego wprowadzonego porządku jest, gdy nauki obranej całość obejmie, gdy czytanie książek nie będzie trafem, jaki się nawinie, uskuteczniać, lecz z takim wyborem, że jedna książka rzetelnym postępem i przygotowaniem do drugiej się staje; gdy materye pism szczegółowych nie będą szukane, i równie też ślepym losem obierane, lecz same się będą nastręczały i takie, jakich koniecznie systematyczna uprawa nauki wymaga; gdy nareszcie codzień prawie z nowym zapałem

i interesem widoczny krok z jednej rzeczy do drugiej czynić i codzień nowego światła nabywać nie przestanie.

A kto pod temi dwoma względami zachowa porządek w poprawianiu siebie i nabywaniu nauki, ten łatwo wielką jeszcze dostrzeże niedostateczność w sobie, niepostrzeganą od innych, przekona się, że sama wyłącznie nauka, której się oddaje, nie uczyni go zdolnym do pełnienia wszystkich obowiązków swego powołania i osiągnienia celu Towarzystwa; że powinien był przyjąć nauki poprzednicze, nauki wszystkim zarówno pożyteczne i nieodbicie potrzebne, jakiemi są elementarne, a stąd, poświęcając się głównie jednemu przedmiotowi, odrywać będzie swobodne chwile do wynagrodzenia strat skutkiem nowego nabywania elementarnych nauk. Taki więc zachowując porządek w pracy i postępowaniu naszem, będziemy niezawodnie umieli używać najkorzystniej czasu, codzień ważne uczynić potrafimy postrzeżenie, i każde powszechne zebranie jaśnieć będzie dowodem rzetelnego postępu.

Jakim zaś sposobem przychodzić mamy do odkrycia w sobie różnych niedostateczności, do obrania nauki i sposobu jej uprawiania, tudzież do wynagrodzenia strat, w wieku młodocianym poniesionych? Oto są zapytania ważne i w Towarzystwie naszem stanowcze, które zostawiam każdemu: niech je rozwiązuje. Winienem był tylko nadmienić o tem, jako obowiązany przemyślać ciągle nad wszelkiego rodzaju dobrem Towarzystwa. Winienem tu także z przekonania mojego upewnić, iż rozwiązywane przez każdego powyższe zapytania czyniłyby nas daleko zdolniejszymi do wszystkich obowiązków, celów i działań Towarzystwa; rozsądek, sposób myślenia, opinie, prowadzenie wszelkich interesów byłyby ściślejsze i więcej dokładne; pisma nasze, wszelkie ćwiczenia, projekta, narady, miałyby więcej wyboru i użytku; zgoła sami osobiście stawalibyśmy się sposobniejsi, potęga towarzyska więcej ustalona i skuteczniejsze zewnętrzne działania.

3. [Józef Jeżowski: Przemowa na posiedzeniu powszechnem naukowem 29-go czerwca 1820 r.]

Nabytki naukowe, które na zebraniu dzisiejszem obliczać mamy, muszą być naprzód uważane jako dobro ogólne, wspólną pracą osiągnione. Lecz ponieważ każdy osobiście był uczestni-

kiem pracy powszechnej, stąd każdy takoż w chwili liczenia się z dobra powszechnego, znajduje porę właściwą, do ocenienia nabytków osobistych. Kto, przebiegając myślą przeciąg kilkumiesięcznych prac swoich, postrzega, że w tym okresie niektóre, dawniej mgłą jeszcze powleczone wyobrażenia nabyły światła i wyrazu, rozrzucone tu i owdzie, otrzymały właściwe miejsca i wzajemny stosunek; mniemania, chwiejące się, znalazły niewzruszoną posadę: ten może uczuć pociechę, i, chociażby prace jego nie były zmysłom obecne, jednakże usprawiedliwiony przed sobą, składa rzeczywiście przed duchem czyli bóstwem utajonem Towarzystwa swojego hołd i poważanie. Kto zaś nie jest tyle szczęśliwy, iżby w tym krótkim okresie historyi doskonalenia umysłu swojego mógł wiedzieć pasmo pomyślnych wypadków, ten zwrócić się całkiem powinien do liczenia robót swych prawami objętych i zapytać się samego siebie, czyli wszystkie obowiązki przepisane wypełniał ze szczerą chęcią, wedle możności, lub czyli nie zaszły przeszkody obce, które chęć szczera pokonaćby mogła? Tak albowiem stosowne do nas rady i prawidła podają nam prawa nasze, że kto wierny im do wszystkich szczegółów pozostanie, ten coraz ściślej postęp doskonalenia się swojego poznawać, szczebel, na którym rzeczywiście względem Towarzystwa całego stanął, wyrachować i cel wielki, do którego dąży Towarzystwo, w jasnem świetle oglądać nabędzie zdolności.

Do przeszkód, jakoby dowolnych wypełniania ścisłego obowiązków, należeć częstokroć zwykło zapatrywanie się ze złej strony na innych i śledzenie, czyli inni w podobnychże obowiązkach nie uchybili, któreby uchybienie obce nas samych usprawiedliwić mogło. Nie mówię tu o zapatrywaniu się na osoby mniej pilne, bo żaden z nas o tem nie pomyśli, lecz o mierzeniu, że tak powiem, oczyma towarzyszy, mających dobrą opinię i wziętość. Nie tylko taka pobudka opuszczania się kładzie tamę doskonaleniu się i wszelkim pożytkom, nie tylko dowodzi słabości charakteru, niedostatku własnego przekonania i pewnej, raz obranej, drogi postępowania, z którejby zbaczać się nie godziło, ale nadto może bardziej osłabiać sąd i przekonania, a nawet skłaniać ku złemu moralnemu. Pożytecznie nas w tej mierze przestrzega pismo święte: »Jeśliś »upadł na gościńcu twoim, nie oglądaj się, azali drugi nie upadł,

»abyś przeto twoim wstydem z bliźnim się podzielił. Zły jest »albowiem i nie kocha wszystkich, któryby rad widział wszyst»kich uczestnikami jego słabości. Albowiem mąż prawy i mądry »pilnuje zawsze samego siebie, nosi w ręku szalę do ważenia »własnych spraw i przywar, a przeto jest błogosławion«.

Lecz może przywiedzione tu słowa święte wymuszają na kim uśmiech, jeśli jest kto, a jest podobno, który lubi czynić igraszkę z rzeczy, świętemi zwanych, i kopać dołki pod tym złotym słupem, który utrzymuje opodal nas w górze stalowanie, na którem złożone jest wszystko złe ludzkie. Jakoż w rzeczy samej trzej z pomiędzy Was, towarzysze, oświadczali mi, że słyszeli nieraz, a co gorsza, że słyszały obce osoby z ust jednego naszej drobnej rzeczypospolitej członka wyrazy niecne i bluźnierskie. Oświadczali, że ten głos drapiący nie bez uczucia wstrętu obił się o ich uszy, a osoba obca jednego z nich pytała się z niejakiem zadumieniem i przelęknieniem, co ma sądzić o takim człowieku. Już słowa wypuszczonego cofnąć nie można; kto je usłyszał, będzie pamiętał na całe życie, bo w naturze jest naszej, że mocniej człowieka ze złej strony, aniżeli dobrej, pamiętamy. Czyliż spodziewaliśmy się, iżby podobny strumień trucizny kiedykolwiek się z pośrodka nas sączył, nas, którzy wszystkiego wyrzekamy się dla ratowania serc rowienników naszych, którzy moralność, skromność, umiarkowanie, łagodność, miłość wszystkiego pożytecznego bierzemy za posadę naszych czynności? Plama jest wielka i padła na całe towarzyskie ciało nasze, z której nie moglibyśmy się inaczej obmyć się, jak tylko uroczyście. Na mnie przypada zostać na tę chwilę kapłanem i oczyścić z winy niedobrowolnej was, którzyście straż właściwej nam niewinności i cnoty towarzyskiej mnie poruczyli. Przysięgamy więc na całość Towarzystwa naszego, że odtąd nie tylko z ust naszych nie będziemy wypuszczać gorszących opinii, ale nawet prawem i sądem ścigać będziemy, ktoby się z pomiędzy nas gorszyć ośmielił. A jako prawa nasze zakazały pism teologicznych i politycznych, aby te nie wprowadzały do nas zagorzalców, tak równie uchwalimy prawo, wzbraniające rozmów gorszących religijnych, aby te nie tworzyły między nami szkodliwych paplaczów. Ty zaś, który nam dajesz pobudkę do takiego prawa, zaklinamy cię, weź rozbrat na całe życie z podobnemi myślami i mowami,

równie pod względem teologicznym, jak pod względem wyrazów sprośności cielesnej. Jeszcze bowiem masz porę do pokonania nałogu. A jeśli grzeszyć w tej mierze szczere już masz postanowienie, tedy przynajmniej zamknij się w sobie i rozmawiaj z samym tylko sobą; spieraj się ze ścianami domu twojego, a nie z ludźmi; psuj kamienie, a nie serca ludzkie, bo te żyją, chorują od jadu, a zarażone jedne, tysiące innych gubić zwykły.

Kochani współkoledzy! Usiłujmy nie tylko nabywać, ale nadto poznawać prawdziwą naukę, usiłujmy zaś szczerze, gorliwie. Nauka prawdziwa jest pośredniczką między rozsądkiem a sercem, między duszą a ciałem, zapala między niemi wieczną zgodę i miłość. Gdzie niemasz tej harmonii, tam nie masz nauki; tam z jednej strony bierze górę fałszywy czyli przewrotny dowcip, z drugiej złośliwość. A ci, którzy posiędą te dwa przedmioty, nie są więcej ludźmi, są to wilcy w ludzkiej postaci, i tem straszniejsi od wilków, że za jednym razem tysiące zabijać zwykli. Oni wołają: »Chceszże być szczęśliwym, zabieraj wszystko, co widzisz, i czego pragniesz; a jeśli nie możesz tego szczęścia przysporzyć, jeśli ci przykro, ból czujesz, będąc panem samego siebie, uchwyć żelazo i pogardź niewdzięcznym światem.« Tak wołają i temu podobnie.

Lecz przystąpmy już do słuchania sprawy z kilkumiesięcznych czynności naukowych, przystępujmy zaś z tem postanowieniem, abyśmy w tej sprawie powszechnej własne uczestnictwo odróżnili i ściśle przeważyli, i jeśli się okaże jakie uchybienie, abyśmy przeciw niemu nadal uzbroić się i większy pożytek dla siebie i Towarzystwa zapewnić mogli.

4. [Józef Jeżowski: Przemowa na posiedzeniu wielkiem 1-go lipca 1820 r.]

Życie Towarzystwa w tym upływającym roku wcale jest różne od prostoty żywota lat przeszłych. Już nie samo utrzymanie towarzyskiej całości, nie samo pomnażanie słodyczy obcowania i pokój wewnętrzny miały tu miejsce, lecz tak mnogie przedsięwzięcia i gęsto z sobą powikłane, tak rozliczne narady, urosnąć kiedyś mających działań wewnętrznych i zewnętrznych, że usilnie natężać uwagę było potrzeba i ostatnie światełka przezorności wydobywać, aby się nie zbłąkać i pilnie

przejrzeć w tym szczęścia przyszłego obłoku. Dlategoć to głos praw w dniu dzisiejszym silniejszy jest, niżeli był dawniej. One zapytują: w tem mnóstwie rozmaitych przedsięwzięć zawsze pochlebnych niema-li utajonej szkody? na drodze do owych błyszczących zdala widoków nie są-li poosłaniane doły, ponabijane ostrza? niema-li ciało towarzyskie najmniejszego zadraśnięcia, które może rozrodzić ranę, a ta kiedyś gwałtowną chorobę?

Na to pytanie, ja, najbliższy sługa i dozorca praw, jakże odpowiem? Te słabe siły moje, ta trudność i niepewność człowieka w czuwaniu nad samym tylko sobą, ta niesłychana płodność jednej choćby najdrobniejszej pomyłki ileż nie budzą we mnie bojaźni? Bądź co chce, staję przed obliczem praw i ich sprawców. Lecz będę opowiadał same tylko wypadki, same, że tak powiem, zatrudnienia ciała towarzyskiego; czyli zaś dusza towarzyska zachowała stateczny pokój, posiłek i dzielność właściwą, czy miała ten ogień święty, któryby ją nadal ożywiał i utrzymywał — na ten głos znalezienie odpowiedzi waszym, Towarzysze, umysłom i sercom czystym zostawuję.

A naprzód prawa same, jako byt i działania Towarzystwa zabezpieczające, zwrócić uwagę powinny. Prawa te roku bieżącego nie w całości wprawdzie, w znakomitej wszelako części ich doznały odmiany. Doświadczenie poprzednie odkryło różne niestosowności, mianowicie we względzie podziału członków na klasy, formy obioru członków, różnicy powszechnych naukowych i administracyjnych czynności, prawa zaś w sądownictwie całkiem jeszcze zbywało. Towarzystwo na zebraniu powszechnem w miesiącu październiku poprawione ustawy, znajome pod imieniem Ustaw dla członków czynnych, podane od rządu, rozważywszy, zatwierdziło[1].

Porządkiem, stosownym do poprawnych ustaw, poczęły zaraz oba wydziały Towarzystwa starać się o pomnożenie liczby członków. Tem staraniem Towarzystwo pozyskało dla siebie pięciu nowych synów. Wydział pierwszy przybrał Rukiewicza i Piaseckiego, obu teraz czynnych; do wydziału II przybył Sobolewski i Domejko, podobnież na czynnych wyniesieni, i nadto nowo przyjęty Budrewicz[2].

---

[1]) Zob. str. 19—39.

[2]) Zob. str. 44. przyp. 1, str. 46. przyp. 3, str. 50. przyp. 2. str. 80. przyp. 1 i 2, str. 75. przyp. 2 oraz »Powitania członków«.

Ale przy tej liczbie pomnożonej gorliwych znalazły się dzieci i odrodne. Takim jest Bruno Suchecki z wydziału I-go, który roku zeszłego od praw i związku Towarzystwa do czasu usuniony, w roku teraźniejszym wyrokiem Towarzystwa zawieszony został do przyszłego stycznia, z surowszem jednak obostrzeniem na przyszłość powrotu[1]. Wydział II, długo cierpliwy i łatwo znoszący niedbalstwo i oziębłość Poluszyńskiego, dostrzegłszy na ostatek jego przestępstwa w odkryciu bytu Towarzystwa, oskarżył i pozwał przestępcę, którego Towarzystwo wyrokiem swoim w miesiąc wyłączyło z pośród siebie na czas nieograniczony[2]. Nadto wydział I doznał pewnego uszczerbku na dwóch członkach, którzy z obecnych zostali nieobecnymi[3]. Adam Mickiewicz powołania nauczycielskiego znalazł przeznaczone sobie od uniwersytetu miejsce (bodajby nie na długo!) w szkołach kowieńskich. Jego dawne zasługi, jego ciągła praca i gorliwość dostatecznie jest wszystkim wiadoma. Zatrudnienia i domowe kłopoty oderwały od prac Towarzystwa członka Chodźkę, który jednak mimo przeszkód pokazał swojej gorliwości dowody[4]. Dawniejszy, nieobecny członek Nowicki dotąd nim pozostaje. Jednakże na jego zaletę mało, owszem nic zgoła powiedzieć nie mogę; wszelkie jego wymówki i usprawiedliwienia przed wydziałem nie wytrzymują próby gorliwości. W tym roku żadnego, choćby najmniejszego nie dopełnił obowiązku. Gdy więc weźmiemy na stronie pięciu wyżej wyliczonych nowych członków obecnych, i trzech nieobecnych, tudzież dwóch owych opłakanych przestępców, tedy osoby z roku przyszłego w Towarzystwie pozostałe i stale działające,

---

[1]) Zob. str. 103. Nr. 1.

[2]) Zob. str. 104—105 Nr. 3 i Nr. 4.

[3]) Zob. Instrukcye wydziałowe str. 180—186.

[4]) Chodźko złożył w wydziale I jako robotę powszechną przekład z francuskiego dzieła F. Szela p. t. »Tablica systematyczna historyi greckiej od czasów najodleglejszych do upadku niepodległości«, oraz zobowiązał się przetłumaczyć z niemieckiego trzy książki Bredowa stanowiące całość, a mianowicie: »Hauptbegebenheiten der Weltgeschichte in drei Tabellen«, »Merkwürdige Begebenheiten aus der Weltgeschichte«; „Umständlichere Erzählung der merkwürdigen Begebenheiten aus der Weltgeschichte" (zob. Sprawozdania sekretarzy wydziałowych Nr. 3). Przedstawia też Chodźko swoje uwagi w sprawie reformy Towarzystwa (zob. Projekty reorganizacyi Nr. 8.

będą w liczbie siedmiu: Jeżowski, Malewski, Pietr[aszkiewicz], Zan, Łoz[iński], Czeczot, Kowal[ewski], a całe Towarzystwo tym sposobem składa się na dzień dzisiejszy z osób piętnastu [1]).

Cóż więc takie osoby, w takiem położeniu i stosunkach zostający, roku bieżącego zdziałali? Obowiązki ich były naprzód naukowe, ponieważ nauka, ma ich uspasabiać do wszystkich obowiązków życia. Na ten koniec wydział pierwszy, posiedzeń odbył 12, wydział II. 13, i *roboty szczegółowe* wydziału I. są w liczbie 6 i tyleż recenzyi, wydział II. ma 5 robót i 4 recenzye; *wiadomości naukowych* napisał wydział I. 5, i tyleż wydział II. [2]); w wydziale I. dwaj członkowie złożyli dwie roboty powszechne, z których jedna już ukończona [3]; w wydziale II-gim roboty takowe nie weszły do składu tegorocznych jego czynności.

Wogóle wszystkie roboty naukowe nie wyrównywają liczbie, wypadającej podług prawa, a nawet z pomiędzy dokonanych, nie wszystkie noszą cechę wypracowania i ważności. Przyczyna uchybień takowych ukrywa się w losie dotkliwym członków, uciśnionych niedostatkiem i potrzebami a stąd pracujących po największej części na samo utrzymanie życia. Mimo to nawet wina rzeczona znacznie się umniejszy, skoro tylko przypomnimy, że ci sami, którzy mieli za obowiązek pracę naukową sobie szczególną, byli także uczestnikami pracy naukowej ogólnej. Gdy albowiem z zamiaru działań zewnętrznych wypadło, iżby tlejące wewnątrz Towarzystwa światełko wystawić na jaw dla korzyści ziomków, iżby, nabywając nauk, udzielać ich innym, Towarzystwo przedsięwzięło zająć się wydawaniem pisma peryodycznego i tym końcem pisanie uwag nad planem takowego pisma każdemu z członków na powszechnem zebraniu w miesiącu styczniu poleciło [4]). Czyniąc zadosyć temu postanowieniu, członkowie podawali własne o piśmie peryodycznem myśli, które złożyły nowy nabytek naukowy.

---

[1]) Liczba podana omyłkowo, Jeżowski nie wymienił Chlewińskiego. Faktycznie 1-go lipca 1820 r. jest członków szesnastu.

[2]) Zob. Sprawozdania sekretarzy wydziałowych.

[3]) „Tablica systematyczna historyi Grecyi" Szela, w przekładzie Dominika Chodźki i „Komentarz do Księgi I Pieśni lirycznych Horacego" Józefa Jeżowskiego.

[4]) Zob. str. 57. Nr. 30; str. 171. Nr. 5, str. 174. Nr. 6 i Nr. 7.

Pism tego rodzaju wydział I. osiem [1]) wydział II. sześć wygotował [2]), które na zawsze pozostaną dowodem nieposledniej członków gorliwości. Cała zaś praca takowa, wespół z opinią rządu, przedstawiona została Towarzystwu na ostatniem posiedzeniu powszechnem naukowem (dnia 29 maja b. r. [3]) dla dalszego w tej mierze postanowienia [4]). Gdy zaś cel i przeznaczenie pisma peryodycznego, wydobyte z ducha i dążenia Towarzystwa, okazały się być ważne i rozległe, stąd urosło mniemanie, ażeby tak wielkie przedsięwzięcie poprzedzić przygotowaniem się do niego przez wymierzenie ściśle nabytych już wiadomości, położenie fundamentów do mających się nadal nabywać i następnie publiczności udzielać, obierając za środek do takiego przygotowania się układanie encyklopedyi nauk szczególnych [5]). Towarzystwo opinią takową przyjąć i potwierdzić raczyło, które potwierdzenie będzie nazawsze chlubnym pomnikiem Towarzystwa, dowodzącym tej męskiej przezorności w przedsięwzięciu, umiarkowania przy najszczerszej gorliwości, rozsądku przy największym zapale do dobrego, ostrożności, przy najsilniejszej żądzy służenia ukochanej Ojczyźnie.

A jako i do celu pisma dopiero wspomnianego i do celu najgorliwszych działań Towarzystwa należy i należeć będzie wpływ na wychowanie młodzieży krajowej, tak Towarzystwo, pragnąc przystąpić jak najrychlej do tego stanowczego dzieła, postanowiło rozpoznać stan obecny instrukcyi publicznej za pomocą zbierania *wiadomości o szkołach*.

Tym końcem na posiedzeniu powszechnem naukowem w miesiącu styczniu zapadła uchwała, aby członkowie pisali projekta instrukcyi, według którejby wiadomości o szkołach zbierane być mogły [6]). Pism tego rodzaju wydział I. ma sześć, wy-

---

[1]) Przechowały się cztery: Jeżowskiego, Kowalewskiego, Mickiewicza i Rukiewicza; (zob. Uwagi nad zamierzonem pismem peryodycznem str. 192). Brak pism Czeczota, Malewskiego, Piaseckiego i Chodźki.

[2]) Przechowało się pięć: Chlewińskiego, Łozińskiego, Pietraszkiewicza, Sobolewskiego i Zana (zob. Uwagi nad zamierzonem pismem peryodycznem str. 192) Brak pisma Domejki).

[3]) Omyłka na dacie: posiedzenie, jak świadczy protokół, odbyło się 29-go czerwca.

[4]) Zob. str. 88. Nr. 78.

[5]) Zob. str. 93.

[6]) Zob. str. 165—N 1, str. 59—N 33 i przyp. 2; str. 68—N 42.

dział II pięć [1]. Dla gruntowniejszego ułożenia rzeczonej instrukcyi rząd na posiedzeniu powszechnem naukowem dnia 29-go maja [2] br. wniósł, ażeby członkowie z początkiem roku przyszłego obeznawać się zaczęli z formą i rzeczą raportów, podawanych od wizytatorów szkół, w które opatrzyć członków ma być staraniem rządu [3]. Towarzystwo przyjęło tę opinią i można mieć nadzieję, że praca tego rodzaju znakomity na przyszłość otrzyma skutek. Do takich czynności naukowych Towarzystwo starało się o stosowne pomoce, mianowicie w zbiorze ksiąg pożytecznych [4]. Jakoż liczba dzieł z kasy Towarzystwa zakupionych nowych, tudzież w ofierze dobrowolnej do biblioteki weszłych, wynosi w tym roku ...tomów [5]. W ten rachunek nie wchodzi przeszło 70 dzieł elementarnych niemieckich, których listę Komitet na ten koniec wyznaczony ułożył i o sprowadzenie ich z zagranicy (wkrótce mające nastąpić) powziął staranie. Jedną część nakładu na takowy zbiór przeznaczyło Towarzystwo z kasy powszechnej, część drugą zastąpiła dobrowolna ofiara członków, przez subskrypcyą zebrana [6].

Lecz jeżeli książki te, pomoce martwe, wiele dodawały zasiłku pracom naukowym, tedy zaszły w tym roku pomoce daleko ważniejsze, pomoce żywe, mówiące, towarzyskie, jakiemi są udzielanie wzajemne sobie nauk [7]. A gdy dotąd ten ważny wypadek nie jest w aktach Towarzystwa zapisany, dziś go załączyć do dziejów pora wypada stosowna. Przyjmijcie więc przyjacielskie dziękczynienie, Wy. bracia i razem nauczyciele: Malewski, Zanie i Łoziński, z których pierwszy mowy niemieckiej, drugi rachunku, ostatni geografii astronomicznej nieświadomych współbraci nauczał. Niedosyć jest albowiem w Towarzystwie, iżby serca dzieliły nawzajem swoje uczucia, potrzeba, aby też i umysły swoje nabyły światełka. Na tych

---

[1] Wszystkie przechowane (Zob. Uwagi nad projektem Instrukcyi do zbierania wiadomości o szkołach).

[2] Powinno być „czerwca".

[3] Zob. str. 93—N 79.

[4] Zob. str. 62—66. N 38.

[5] Liczba nie wpisana.

[6] Zob. str. 167—N 3.

[7] Projekty w tym względzie przedstawiali Jeżowski (str. 112—127) i Łoziński (str. 166—167 i przyp. 1).

zasadach stały starożytnych mędrców szkoły; oni byli razem przyjaciółmi braćmi i nauczycielami dla siebie częstokroć przez cały bieg życia. Oby ten duch święty nie opuszczał nas i tem silniej się wzmagał na przyszłość!

Uchwały względem czynności naukowych powszechnych zapadały na posiedzeniach powszechnych naukowych, których w tym roku cztery odbyło Towarzystwo. Postanowienia zaś porządkowe, do których należała poprawa ustaw i proces sądowy członków występnych, miały miejsce [na] posiedzeniach powszechnych administracyjnych, których się trzy odbyło [1]. Niektóre zaś czynności administracyjne były przedmiotem obrad samych wydziałów na posiedzeniach administracyjnych wydziałowych. Takich posiedzeń wydział I miał dziewięć, na których obierał członków wyżej już wymienionych [2], przepisywał instrukcye dla członków nieobecnych i roztrząsał ich korespondencyą [3], wybrał sekretarza wydziału [4], kilku członków proponowanych uchylił [5]. Przedmiotem posiedzeń administracyjnych wydziału II podobnież był obiór nowych członków [6], wprowa-

---

[1]) 12 października 1819 r. dla przyjęcia Ustaw członków czynnych (str. 19—39); 1 stycznia i 25 kwietnia (zob. str. 5 1—N 18 i str. 71—N 51).

[2]) Piaseckiego i Rukiewicza (zob. str. 46 — przyp. 3; str. 50 przyp. 2; str. 80 — przyp. 2).

[3]) Mickiewicza, Nowickiego i Chodźki (zob. str. 180—186).

[4]) Józefa Kowalewskiego (zob. str. 69—N 46).

[5]) Na kandydatów w wydziale I podani byli: Ignacy Małużyński, Aleksander Moniuszko, Aleksander Korewicki, Stanisław Golicki, Józef Tadura, Ignacy Zenowicz, Hilary Łukasiewicz, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski. Dwóch pierwszych wydział uchylił 9 listopada 1819 r. prawdopodobnie z powodu niezłożenia pism konkursowych. Względem Korewickiego na temże posiedzeniu większość wyraziła zdanie, by wprowadzić go wpierw do Związku Przyjaciół: uskutecznione to jednak nie zostało. Pozostałym sześciu udzielone zostały pytania, lecz odpowiedzi nie uzyskane.

[6]) Sobolewskiego, Domejkę i Budrewicza (str. 43—44 — przyp. 1 i str. 75 — przyp. 2). Oprócz nich na kandydatów przedstawieni byli: Józef Kasprzycki, Stefan Wiszeniewski, Józef Narkiewicz, Antoni Frejend, Józef Chodźko, (zob. str. 101 — przyp. 4), Fortunat Jurewicz (zob. str. 96 przyp. 2), Daniel Szymkajło, (zob. str. 81. N 68 i przyp. 2) i Stanisław Morawski. (zob. str. 101 — przyp. 4). Kasprzycki z powodu nieobecności w Wilnie został uchylony 13 stycznia 1820 r., podobnież Nartowicz. Frejend nie podaje odpowiedzi na udzielone mu pytania, Wiszeniewski zaś, wprowadzony do Związku Przyjaciół 8 listopada 1819 r., zostaje stamtąd wykluczony 12 marca 1820 r. z powodu niedbałego pełnienia obowiązków.

dzanie członków czynnych [1]), proces sądowy występnego, [2]) projekta względem formy pism, zalecających osoby na członków do Towarzystwa [3]).

Działania dotąd opisane należą do wewnętrznych działań Towarzystwa. Teraz przystąpić potrzeba, do opisu wpływów zewnętrznych, których Towarzystwo za pośrednictwem rządu na ziomków swoich wywiera. Łączenie w związki młodzieży celem nakłaniania jej do pracy. nauki, dobrych postępków, a tem samem poznawanie w niej osób celniejszych i sposobienie na członków Towarz[ystwa] zdało się roku jeszcze zeszłego najstosowniejszem do stanu obecnego Towarzystwa działaniem zewnętrznem i mniemanie to doświadczeniem wsparte zostało: Tak nazwany *Związek Przyjaciół*, w roku przeszłym nader jeszcze szczupły i ledwo utworzony, w roku bieżącym pomnożył się znacznie, przyszedł do ścisłego porządku, pewnej stałości. umiarkowania i przystojnej powagi. Nie mogę jego pochwały świetniej wystawić, jak przypominając tu, iż pięciu członków, w tym roku przybyłych do Towarzystwa, winniśmy Związkowi Przyjaciół. Czynności tego Związku jakie były, Towarzystwo może powziąć wyobrażenie z raportu, podanego przez administratora tego związku [4]). (Sekretarz czyta raport). Z tego raportu poznaje Towarzystwo, że już duch pewny Związek Przyjaciół ożywia, że wszyscy są prawie gorliwi i czynni, że oprócz dwóch ziarn kąkolu [5]), zresztą czysta pszenica. Ten stan błogi Związku Przyjaciół winno jest Towarzystwo członkom swoim doń wchodzącym [6]); oni czuwają nad nim nieustannie i stosownie do zamiarów Towarzystwa nadają mu kierunek.

W miesiącu grudniu zjawiła się pewna gromada młodzieży pod chlubnym imieniem »Towarzystwa Uczonego«; lecz złożona, jak się pokazało, z osób bez wyboru, i niezupełnie czystych zamiarów. Obowiązek ludzkości doradzał błądzących wy-

---

[1]) Sobolewskiego i Domejki (str. 80 — przyp. 1).

[2]) Erazma Poluszyńskiego.

[3]) Zob. str. 96 — przyp. 3.

[4]) Zob. Tom III, Związek Przyjaciół.

[5]) Stefan Wiszeniewski i Paweł Janowicki wykluczeni ze Związku Przyjaciół 12-go marca 1820 r. (Prot. Przyj. 12/III 1820 r).

[6]) Z Filomatów wchodzą do Przyjaciół Mickiewicz, Pietraszkiewicz, Zan, Czeczot, Łoziński, Kowalewski, Domejko, Rukiewicz, Piasecki, Sobolewski i Budrewicz.

prowadzić na drogę. W tym zamiarze wszedł nasz kolega[1]) do mniemanego Towarzystwa. Lecz osoby różnych widoków i sposobu myślenia nie mogły długo utrzymać przymierza. Rozpadło się więc Towarzystwo, a z jednej jego części działający tam członek Łoziński, według podanych od rządu ustaw utworzył *związek* pod imieniem *Naukowego*, który aż dotąd żyje[2]). Stan Związku Naukowego wyjaśnić może raport członka naszego, który, zostając w związku naukowym na urzędzie sekretarza, ten sam wpływ utrzymuje na swój Związek jemu powierzony, jaki wpływ wywiera w Związku Przyjaciół administrator (czyta się raport)[3]). Wszakże Związek Naukowy wcale nie wyrównywa Związkowi Przyjaciół dla wielu osób słabych, bez wyboru ścisłego z początku przyjmowanych, i czynności Związku były dotąd za słabe. Wszelako Towarzystwo może być pewne i ufać członkom swoim, działającym w tym Związku[4]), że za ich staraniem Związek rzeczony z początkiem roku przyszłego przystojniejszą postać przybierze.

Oba związki naukowe, opisane dopiero, mają za cel względny do Towarz[ystwa] poznawanie młodzieńców i sposobienie ich na członków Towarzystwa. Zdało się jednak rządowi, że mógłby powstać związek, któryby ten cel, już z siebie ważny, łączył jeszcze z innym, niemniej pożytecznym. Prace naukowe obu związków nie są oznaczone, i rzeczywiście nie za cel, ale raczej służą za środek do osiągnienia celu, nadanego związkowi przez Towarzystwo, a który samym związkom jest utajony. Oznaczyć przeto cel naukowy dla jakiego związku byłoby to samo, co mu nadać cel nowy, niewymownie ważny, bo dążenie do niego byłoby widoczne i coraz pewniejsze. I taki cel rzeczywiście otrzymał, nowoutworzony związek *Naturalistów Krajowych*[5]). Ileby związek takowy mógł na przyszłość nabyć wagi i znaczenia, można brać miarę z tych pożytków,

---

[1]) Łoziński.

[2]) Zob. str. 52—53 N 22 i 23 — przyp. 1 i 2; str. 62—N 37 — przyp. 1 i 2; str. 77—N 60; str. 87—N 77.

[3]) Raport ten nie przechował się, jak zresztą żaden w Związku Naukowym.

[4]) Czeczot i Domejko, delegowani 3 kwietnia 1820 r. do Związku Naukowego dla współdziałania z Łozińskim (zob. str. 74—N 55).

[5]) Zob. str. 80 — N 67.

jakieby wypłynęły z dokładnego poznania i opisu płodów ziemi naszej. Związek ten, jako ledwo przed kilkunastu dniami założony, nie mógł jeszcze ważnych odbywać czynności. Wszelako raport członka Towarzystwa, Związku Naturalistów prezesa[1]), który według ustaw i przepisu rządu związek otworzył, przeświadczy, że w samym początku są już zadatki przyszłej pracy i pożytków (Czyta się raport)[2]).

Tworzenie podobnych związków i pomnażanie ich osobami zawsze utrudnione było i wymagało wielkiej ostrożności, iżby przypadkiem jedna osoba nie wniosła do całego grona zarazy i nie zagroziła mu ciosem. W zepsutej albowiem w szkolnem wychowaniu naszej młodzieży, a nie poprawionej akademickiem, niełatwo rozpoznać i odróżnić nieskażonych młodzieńców tak dalece, że niemało potrzeba na ten koniec prób ścisłych a nawet zręczności i doświadczenia. Trudności takowe stają się już lżejszemi. Sztuką bowiem i staraniem członka, Tomasza Zana, wabiona młodzież tutejsza, garnąć się poczęła w mnogiej liczbie na hasło pożytecznej zabawy. Już w ciągu przedsięwziętej zabawy odznaczyli się liczni młodzieńcy dobremi skłonnościami i sposobnością. Wszelako masa taka długo trwać bez pewnych zasad nie mogła: należało ją w ściślejsze wziąć karby i prostszy ku Towarzystwu nadać kierunek. Członek przeto, władający tą młodzieżą, za zniesieniem się z rządem z wybrańszych osób utworzył sześć odrębnych związków[3]), tajemnicą osłonionych, i otrzymał od wszystkich osób zaręczenie wierności. Lecz nadanie takowym związkom, i zupełne ich urządzenie, będzie stanowiło ważny przedmiot zatrudnień rządu i Towarzystwa w roku następnym.

Wszystkie czynności dotąd opisane, wynikające z praw i późniejszych uchwał, zostawały pod sterem bezpośrednim rządu i kierunek ich był przedmiotem czynności rządowych. Czyli zaś wszystkich obowiązków rząd ściśle dopełniał? czyli wszystkie potrzebne sprężyny poruszane były, i czyli całość wielka Towarzystwa zdrowa jest wewnątrz i na bezpiecznej

---

[1]) Tomasza Zana.

[2]) Zob. str. 81 — przyp. — 1.

[3]) Zob. str. 87—N 77 i przyp. 1; oraz str. 107—N 2.

stanęła prawdzie? — o tem sądzić i o tem rozmyślać Wam samym zostawuję.

Ile zaś z mojej strony w miarę sposobności, i doświadczenia, nabytego przez długie przyglądanie się obrotowi tej machiny naszej, sądzić mogę i winienem, twierdzić muszę, że powstanie Towarzystwa naszego kilkoletnie życie i stan obecny ukrywają coś w sobie nadzwyczajne[go] i niepojęte[go]. Może niebo nas, mieszkańców rozrzuconych w dali po kątach ziemi naszej, do jednego punktu zebrało nieznajomych, rozróżnionych losem, wiekiem, życiem, spoiło wiecznej jedności węzłem, uciśnionych przygodami życia, umocniło i wzniosło nad los zawistny, dodało wzgardę dla zysku własnego a żądzę dla dobra ojczyzny. Pozostańmyż niebu wierni, a pozostać możemy dwojakiemi sposoby: nie chwytajmy się powołań, niezgodnych z dzisiejszemi sprawami, wydajmy wojnę losowi, iżby ten jak najdłużej nie mógł nas rozłączyć. Te są dwa warunki, na których (jak wierzę), utajony duch Towarzystwa byt i swobodę swoją zakłada; i te są dwa warunki, o których dopełnienie ja, podnosząc głos mój ostatni na tym urzędzie, oddając wam prawe wasze i dzięki za przychylność waszą, błagam was i zaklinam.

5. [Józef Jeżowski: Przemowa na] posiedzeniu administracyjnem powszechnem dn. 5-go stycznia 1821 r.

Po sześciu miesiącach czasu od ostatniego zebrania powszechnego, a po trzech upłynionych od rozpoczęcia czynności, administracya Towarzystwa, w obecnym stanie uważana, zdaje się, że zewnątrz bardzo znacznie jest już rozwiniętą, wewnątrz zaś bez wyraźnego ruchu w cichej spokojności pozostaje. Powolność ta wewnętrznej administracyi Towarzystwa już to stąd pochodzi, że Towarzystwo oddawna ukończyło własne prawodawstwo i przepisało dla siebie porządki, które wprzódy składały przedmiot administracyi, mała nader liczba członków czynnych, nawet nieznacząca przyjmowanych, żadna przyjętych, dotykająca ubyłych[1]) — a zatem przy tak szczupłej licz-

[1]) Liczbę nieobecnych powiększyli Rukiewicz, Pietraszkiewicz, a częściowo i sam Jeżowski, który tylko w styczniu i lutym 1821 r. bawi we Wilnie.

bie pracujących, a rozmaite sprawujących obowiązki i posługi, nie mogły nastać w Towarzystwie nowe ważne urządzenia wewnętrzne. Nieliczny wydział I ledwo jednego członka mógł sobie proponować[1]), wydział II dwóch, którzy dla nieustalonych jeszcze przymiotów i usposobień nie prędko wprowadzeni zostaną[2]). Nic zaś nie zyskawszy na liczbie czł[onków] wydział II, pozbawiony został obecności członka niewymownie gorliwego i pełnego zasług, Pietraszkiewicza. Ubył też w wydziale I. Rukiewicz.

Ta bieda z niedostatkiem osób sposobnych i gotowych do działań prawdziwie obywatelskich skłoniła was, Towarzysze, żeście się zajęli troskliwiej, niż kiedykolwiek, sposobieniem młodzieży na lepszych współziomków, na godnych członków dla siebie. Uczniowie uniwersytetu, roku przeszłego zwabieni do nas hasłem zabawy[3]), stali się teraz przedmiotem ćwiczenia się naszego i doświadczenia sił w posłudze krajowej obywatelskiej, administracyjnej. W miesiącu październiku podane zostały od rządu ustawy[4]) i organizacya młodzieży, rzeczonym sposobem zebranej; stosownie do ustaw zgromadzenie przyjęło nazwisko Filaretów, podzielone zostało na związki według oddziałów nauk i inne otrzymało rozporządzenia[5]).

Mówiąc w ogólności, dwie główne dają się dostrzegać potrzeby Filaretów, rychlejszego wymagające załatwienia. Naprzód potrzeba zaprowadzenia ścisłych kursów naukowych, mocą których uczniowie naszego uniwersytetu mogliby się nawyknąć do troskliwszego używania czasu, wynagrodzić szkolne nieszczęśliwie przyjmowane nauki i przysposobić się do nauk

---

[1]) Stanisława Kozakiewicza (zob. str. 101 — przyp. 4).

[2]) Morawskiego i Józefa Chodźkę, bo oni tylko z pomiędzy kandydatów złożyli już w tym czasie odpowiedzi na udzielone im pytania, pierwszy 5-go grudnia 1820 r. drugi 24 grudnia t. r. i mogli być przedstawieni rządowi jako proponowani na członków Towarzystwa (zob. str. 101 — przyp. 4). Przyjęcie dawniej proponowanego Jurewicza również zostało przez wydział odroczone (zob. str. 96 przyp. 2).

[3]) Zob. str. 87—N 77 i przyp. 1, oraz str. 107—N 2 i Tom III — Promieniści.

[4]) Projekt »O przyszłem urządzeniu Zgromadzenia młodzi« podaje Jeżowski (str. 134—N 5), ustawy dla Filaretów opracowuje Malewski (str. 98 — przyp. 2).

[5]) Zob. Tom III — Filareci.

głębszych i całego ukształcenia. Bo lubo przez wasze staranie wzajemne udzielanie sobie nauk, to ważne, konieczne, piękne niewysłowionej szlachetności dzieło, znalazło już po części miejsce, wszelako, aby zatrudnienia podobne swemu odpowiedziały przeznaczeniu, muszą być wzięte w ściślejsze karby.

Drugą niemniej ważną potrzebą nie tylko dla Filaretów, ale nawet dla samego Towarzystwa okazała się potrzeba utworzenia klasy wyższej pośród Filaretów, któraby, ucząc się kierować związkami Filaretów, sposobiła się do naszego Towarzystwa, a zatem z jednej strony była rządzącą, z drugiej przygotowniczą. Nie godzi się albowiem, iżby doświadczeni i przybysze, gorliwi i opieszali, sposobni i bez usposobień w jednej zostawali sferze i bez braku byli z sobą pomieszczeni.

Jakże tedy rzeczoną utworzyć klasę? Izba dozorcza Filaretów [1], ustawami naznaczona, mogłaby najwłaściwiej posłużyć za wspomnianą klasę. Lecz Izba ta, w teraźniejszym już stanie co do liczby osób prawami określona, mająca też członków, bez wyboru trafem ślepym wtrąconych [2] nie mogłaby tak ważnego dopełniać przeznaczenia. Stąd zdało się rządowi innego w tej mierze użyć środka Tak nazwany Związek Przyjaciół, oddawna trwający z najcelniejszych osób złożony, dzisiaj po nastaniu Filaretów niczem się od nich nie różniąc, osłabiony, zdało się, że mógłby najdogodniej wyższą utworzyć klasę. Ta klasa tak urządzona być powinna, ażeby sami tylko członkowie tej klasy byli zawsze radcami i przewodnikami w związkach filareckich, aby tym sposobem wszystkie postanowienia, zapadłe w klasie wyższej, bez oporu po związkach uskuteczniać się mogły, czyli, ażeby klasa wyższa była właściwie Izbą dozorczą. Sama zaś ta klasa pośrednio i niewidocznie rządzona byłaby od członków naszego Towarzystwa. Dla dopięcia tego celu ułożone zostały ustawy i organizacya wyższej klasy, czyli reforma Związku Przyjaciół [3]), które ustawy na dzisiejszem

---

[1]) Zob. Ustawy Filaretów — Tom III.

[2]) Do Izby Dozorczej wchodzą: Józef Śleżanowski, Jan Heydalel, Jan Wiernikowski, Napoleon Nowicki i Maryan Piasecki. (Korespondencya — Tom III str. 22—23).

[3]) Reforma Związku Przyjaciół — to jedna z głównych prac Filomatów w ostatnich miesiącach 1820 r. (zob. Korespondencyę Tom III str. 24, 51, 113, 124, 150, 179).

posiedzeniu rozważać będziecie [1]). Urządzenie zaś kursów naukowych, jako wystawione na liczne trudności, później chyba da się uskutecznić [2]).

W roku przeszłym miało Towarzystwo związek inny pod nazwiskiem *Naukowego*. Lecz gdy większa liczba członków tego związku, nie wiem, czy dobrowolną naszą winą, czy nieuniknionym przypadkiem okazała się bez potrzebnych przymiotów, przeto po wcieleniu sposobniejszych do związków filareckich wreszcie sam związek z imieniem swojem zniesiony został [3]). Roku także przeszłego, w świetnym okresie zabawy majowej, jeden z uczęstników tej zabawy, nazwiskiem Ogiński, zaczął był wpływać na niektórych niedoświadczonych w celu utworzenia z nich odrębnego stowarzyszenia [3]). Rząd dla wyrozumienia podobnego negocyanta, dla przekonania się, czy może być użyty do dobrych zamiarów, dla zabezpieczenia się wreszcie od wszelkich obcych związków wewnątrz siebie, postanowił otoczyć własnemi osobami Ogińskiego. Pokazało się, że należał do związków warszawskich, że chciał i tutaj podobne postwarzać od tamtych zawisłe; lecz że nie dał się jeszcze nam wyrozumieć i nie odkrył jasno właściwego sobie celu i dążenia, przeto ani został do istniejących już związków wcielonym, ani też nie dał pobudki do utworzenia osobnego. Jeszcze z nim nie są zupełnie zerwane stosunki, które, jeśliby co nowego zrodziły, nie ujdzie to wszystko wiadomości Towarzystwa [4]).

W krótkim biegu tegorocznych czynności administracyjnych to ważne daje się rodzić postrzeżenie, żeście wszyscy, Towarzysze, z widoczniejszym duchem męstwa i poświęcenia się działać zaczęli zewnętrznie. Niech ta cnota wzmaga się

[1]) Ustawy nie przechowały się. Treść ich podają częściowo protokoły Przyjaciół (zob. Tom III Związek Przyjaciół).

[2]) Zapoczątkowane w roku ubiegłym wykłady pomocnicze, (zob. str. 167—168 przyp. 1 i Przemowy Prezydenta Nr. 4) przekształcają się w Kursa naukowe dla Filaretów i Przyjaciół, w celu powtórzenia i zgłębienia wykładów uniwersyteckich (Korespondencya Tom II. str. 401 i Tom III. str. 13, 22, 30, 32, 36).

[3]) Zob. str. 98—99 prot. 13/X 1820 r. i Korespondencyę Tom II. str. 378—379, 401 i Tom III str. 52.

[4]) Zob. Korespondencyę Tom II.

i wzmaga nadal. Narzekamy na losy przeciwne; lecz jeżeli męstwo i zgoda nas wspomoże, i Nieba wtedy pomogą.

6. [Józef Jeżowski: Przemowa na] posiedzeniu naukowe[m] powszechne[m] i administracyjne[m] razem d. 1 marca 1821 r.

Posiedzenie dzisiejsze od wszystkich poprzednich z wielorakich względów jawnie się odróżnia. Na niem po raz pierwszy czynności administracyjne, wprzódy przez oba wydziały odbywane oddzielnie, zostają połączone[1]). Posiedzenie powszechne naukowe złącznie z dzisiejszem odbyć też mamy. Co większa, (ale jakże wymówić potrafię), na tem posiedzeniu, w ciągu lat kilku życia towarzyskiego po raz pierwszy z umysłem mniej pogodnym stawają towarzysze; zgromadzane przez kilka miesięcy nabytki mają pokazać się niezwyczajnie szczupłemi, szukając przyczyny tego ubóstwa i głodu, ma [ona] być odkryta w zostawieniu odłogiem pól naszych, w zardzewiałych i potłuczonych sprzętach robotniczych[2]). Czyjeż to szczególnie grzechy ściągnęły na wszystkich tę chmurę uzbrojoną piorunem? Komuż powierzony był dozór i pilność nad nami, iżby złe nigdy nie przebrało miary? Czemu nas nie budzono? Oczy nasze nie byłyby zamknięte. Czemu nie nauczono? My bylibyśmy robotnicy do rzeczy. Czemu nie naglono? Nasze gumna nie stałyby pustkami. Przez takie sposoby, jeśli się nie mylę, a bodajbym się mylił, niektórzy już podobno, albo w tej może chwili obmywają się z winy.

Gdybym nie był przekonany, że większość towarzyszy stanęła już na tym oddawna stopniu, że nie życzyłaby nigdy oglądać grona swojego w postaci machiny bądź jakiej, czy to bez życia, czy bez pojęcia woli i własnej dzielności; że wielkość przeznaczenia naszej garstki dobranej wyższego nieskończenie ożywienia i ruchu wymaga; że rząd słuszne miał prawo oczekiwać po każdym z członków skutku własnych jego usiłowań, wytrwałości, światła i w tem wszystkiem po-

[1]) Zob. str. 100. Prot. 5/I 1821 r.

[2]) Osłabienie wewnętrzne Towarzystwa stanowi poważną troskę Malewskiego, Jeżowskiego i Mickiewicza począwszy od listopada 1820 r. (Korespondencya Tom II str. 371 i Tom III. Pierwszy projekt reformy opracowuje Jeżowski (zob. str. 147—164).

stępu; że oczekiwał dość długo, różne ku temu nasuwając zręczności: gdybym nie był tego o większości przekonania, tedybym przebiegł dzieje Towarzystwa, pokazując, jak się koleją toczyły rzeczy, jakiemi je rząd widział i o nich sądził, jak je prowadził, a stąd, czy pozostał winny lub niewinny.

Lecz nie chcę i w tym razie uprzedzać własnej każdego rozwagi i, odsłaniając prawdę, nie zostawiać żadnemu nic do zaostrzania ciekawości w przeświadczaniu się o prawdzie lub fałszu zrodzonej w nim opinii. Powiem tylko ogólnie i krótko, że czy to przez umyślne dopuszczenie, czy nieuchronną koleją lub przypadkiem, niemasz wątpliwości, że obecnego stanu Towarzystwa konieczna i gwałtowna wynikła potrzeba. Kiedy mniemane szczęście sprzyja i weseli, wtenczas, aby nie ułudzić się szczęściem, nie wziąć pozoru za rzeczywistość, przyjemności chwilowej za dobro stateczne, złudzeń imaginacyi za przekonanie rozumu, aby tego wszystkiego uniknąć, potrzeba nadzwyczajnej mocy i surowości umysłu, którego niedostatek jeśli doświadczenie odkryje, natenczas potrzeba, ażeby nieszczęście przybyło na pomoc, zrzuciło z oczu zasłonę i wyjaśniło, jak wszystko dzieje się rzeczywiście. Najpowszechniej albowiem zdarza się, że tam, gdzieby posępność była właściwa, cieszymy się nierozmyślnie; przeciwnie, smucimy się wtedy, gdy nasiona padają prawdziwej i trwałej pociechy. Los ledwo nie każdego człowieka, los całych narodów i ostatecznie Towarzystwa naszego jawnym twierdzenia tego jest przykładem.

Kto zaś w szczęściu był nieostrożny i ślepy, ten za nadejściem grożącej mu chmury, naprzód zalęknie się i zawstydzi, a jeśli go na wytrwałość stanie, opamięta się wkrótce, wzbudzi odwagę i nanowo prawdę poznawać zacznie. Ale kto, w szczęściu był wyższym nad jego złudzenia i umiał się stosownie sprawować, ten nazawsze pozostanie jednostajnym i w nieszczęściu bynajmniej nie upadnie na umyśle. Gdyby np. długie przyjemności, których rząd doświadczał, były nieprawe, gdyby oklaski i niejakie wieńce, któremi go zaszczycano, brał był za dobro rzeczywiste, dzisiaj, gdy te wieńce, zdaje się, że chcianoby potargać, gdy obecnego nieszczęścia rząd uczestnikiem i główną uznawany jest przyczyną, o jakże byłby zasmucony! Wszystkie jego przeszłe uniesienia, radości, nadzieje, zamiary znikłyby w jednem mgnieniu oka; dusza

jego byłaby czcza i nie okazywała śladu wielkich niegdyś uczuć i myśli; byłby lękliwy, zawstydzony, niepewny siebie i swego; byłby tak mały, tak żaden, jak przed chwilą swego nastania. Lecz policzone dni i godziny żywota przeszłego, rozwinione długie pasmo idących po sobie uczuć, myśli, rozważone przeszłe trudności i usiłowania, potrzeby, starania, ustanawiają w duszy najsłodszą ciszę i pogodę. Sumienie, potwierdzając wyroki rozumu, przeznacza nagrodę, której nikt odebrać nie zdoła. Dzięki, czyto niebu, czy szczęśliwemu trafowi, dzięki Towarzystwu składałem już nie raz i nigdy powtarzać ich nie przestanę.

Pierwsza więc nauka, którą z przeszłości odnieść powinniśmy, jest wielka i pożyteczna. Nie bierz zewnętrznych i momentalnych przyjemności za dobro rzeczywiste i stateczne; z zimną rozwagą patrzaj na początek i koniec twojej sprawy; obecność i przyszłość stawiaj obok siebie i żadnej innej nie szukaj pociechy nad dobre zdanie własnego sumienia i rozumu. Ale sumienie czyste, żadnym nałogiem nie przytłumione, nigdy nie wyda przyjaźnego wyroku, aż chyba będziemy sami przez się czynni, bez żadnego względu na zewnętrzne pobudki. Jeżeli albowiem pracujemy, naśladując, lub też bojąc się innych, tedy nie używamy praw woli własnej i rozumu. Tym zaś nielitościwiej godzimy na własne poniżenie, jeżeli winy nasze występkami innych usprawiedliwiać chcemy.

Na nieszczęście, już to raz drugi z mego miejsca tę naukę, gminowi tylko nieświadomą, powtarzać widzę się zmuszonym[1]). Któż najczęściej bez rozmysłu naśladuje złe i dobre czyny? Kto najczęściej usprawiedliwia się lub pociesza, wyrzucając innym równe przywary? Kto tę bierność duszy, ten mały udział własnej dzielności pospolicie objawia? — Najsłabsi w świecie z ludzi: oto dzieci i płeć, dlatego samego słabą nazwana. Mąż umysłu, płci swojej godnego, świadomy praw woli, wolności, rozumu i cnoty, nie ciemny na pojęcie przeznaczenia człowieka i obywatela, we wszystkich swoich sprawach nie ma innej pobudki i przewodnika nad własne przekonanie, długiem doświadczeniem nigdy nieomylone. Skoro tylko prawość przeszłych postępków moich rozbiła przedemną chmurę,

[1]) Zob. Przemowy Prezydenta N 3.

i ujrzałem w całej jasności właściwą mi drogę, aniby mię ojciec, ani brat, ani przyjaciel z niej nie sprowadził. Jeśliby sami zbaczali, błagałbym ich o przytomność umysłu, padłbym przed nimi groblą, ale za błędnymi udać się nie miałbym takiej słabości, albo raczej czoła; cóż dopiero, jeśliby winy, wyrzucane komu w celu uniewinnienia się, wyrzucane były niesprawiedliwie!

Jeżeli więc, nauczeni doświadczeniem, postanowimy nie przestawać odtąd na lada przyjemnej igraszce imaginacyi i zmysłów, nie pełnić nadal przeznaczenia narzędzi, ale sprężyn i czynności własnych na cudzą nie mierzyć skalę, tedy możemy zaraz nawet wypogodzić nasze czoła; możemy upewnić się, że będziemy szczęśliwi, bo dobro rzetelne po niedługim czasie da się uczuć w głębi duszy naszej, bo siły nasze, równie umysłowe jak fizyczne, staną się do wielkich zamiarów naszych sposobnemi. Niech więc dzień dzisiejszy ustanowi tę ważną epokę, któraby przedzieliła całą przeszłą bierność od czynności przyszłych. Pozostaje nam kilkanaście lat życia; możemy go użyć albo dla samych siebie, albo dla dobra drugich. Wszystkie stworzenia na świecie żyją na użytek innych. Sam tylko człowiek wyłamał się z pod prawa powszechnego i dla samego siebie wegetować umie. Lecz my w gronie naszem nie bądźmy podlejsi od kamienia i rośliny. Pomrzemy równie, jak sami egoiści. Ale ta będzie różnica, że lata nasze rzucone w kolej wieków, nie zarówno zaginą; że życie nasze w dzisiejszym użyte zamiarze, stać się może na długi czas i dla wielkiej masy ludzi żywiołem do oddychania na ziemi również użyteczne. Nie możemy inaczej uczuć piękności tego świata; żaden z nas nie potrafi inaczej odpowiedzieć powołaniu rozumnego człowieka, dobrego obywatela, zgubionego Polaka, zdarzeniem nadzwyczajnem zjawionego Filomaty [1].

---

[1] Na temże posiedzeniu sprawa reformy Towarzystwa wchodzi na drogę konkretną przez wezwanie wszystkich członków do składania projektów w tym względzie (zob. str. 177—179).

## XV. Sprawozdania Sekretarza powszechnego.

1. [Onufry Pietraszkiewicz: Sprawozdanie z czynności rządu od 1-go lipca 1819 r. do 1-go stycznia 1820 r. na posiedzeniu naukowem powszechnem 6-go stycznia 1820 r.][1])

Przynosimy obraz sześcio-miesięcznych zatrudnień pod sąd Towarzystwa, aby, obejrzawszy uchybienia i niedostatki, nadać tęższy hart działaniom i w dążeniu do obranego raz celu prostsze wskazać ścieżki. Sama wielkość zamiarów przekonywa nas, iż dla osiągnienia ich w pełności niedosyć jest poświęcić pracę, potrzeba jeszcze poświęcić i opinią. Gdzież więc będzie punkt pojednania zdań rozróżnionych co do obrania sposobu i środków w podejmowaniu prac dla osiągnienia dobra powszechnego? W Towarzystwie samem tego źródła, ożywiającego usiłowania nasze, szukać przystało i właśnie to przedmiot posiedzeń ogólnych stanowi. Zgromadzamy się tu dla zdania sprawy, ileśmy w uprawianiu powierzonych nam gałęzi postąpili; zgromadzamy się dla czuwania nad dobrem powszechnem, dla obmyślania sposobów i środków, które skazówką w rozwijaniu działań naszych być mają.

Lubo okres od 1 lipca 1819 do 1 stycznia 1820 r. składa się z sześciu miesięcy, po zamknieniu w wydziałach czynności dla tychże samych powodów i rząd w dniu trzecim lipca czynności swoje do 8 września zawiesić postanowił; a od dnia 10 września rozpocząwszy bieg zwyczajnych zatrudnień, w ubiegłym czasie piętnaście zagaił posiedzeń. Z otwarciem wydziałów, zatwierdził rząd, stosownie do przedstawień, na członków w wy-

[1]) Wyjęte z protokołu pos. nauk. powszechnego 6/I 1820 r.

dziale pierwszym Kazimierza Piaseckiego i Michała Rukiewicza, w wydziale drugim Jana Sobolewskiego i Ignacego Domejkę. To powiększenie się co do osób wydziałów każe mieć nadzieję Towarzystwu, że i plon ze wspólnej pracy zbierany bogatszy będzie i obfitszy. Odebrał rząd w raportach z miesiąca października przedstąwienie wydziałów o zaprenumerowanie pism peryodycznych, jakie każdy wydział na zgromadzeniu swojem uchwalił, a bacząc, jakieby korzyści z udoskonalenia pracy, pod nazwaniem wiadomości naukowych zajmowanej, wypłynąć dla Towarzystwa mogły, za opatrzeniem źródeł, stałą będących Towarzystwa własnością, asygnował do kasy ilości pieniężne na zaprenumerowanie dla wydziału pierwszego pisma, w języku niemieckim wychodzącego pod tytułem *Hermes*[1], a dla wydziału drugiego *Schweigers Journal der Phisic und Chemie*[2]. Część numerów Hermesa złożona jest w bibliotece Towarzystwa i reszta w krótce nadejdzie. Nadto upewnił rząd prenumeratę Hermesa i na rok bieżący dla ciągu numerów i podjęty został nakład z kasy Towarzystwa na zakupienie Encyklopedyi klasyków łacińskich[3] i Fizyki Develeya[4].

Z zamiarów Towarzystwa wynika obudzać ducha do pracy, w młodzieży zaszczepiać uczucie cnoty i zamiłowanie czystych obyczajów, słowem zaradzać, ile być może, aby wiek młodzieńczy nie był marnowany i na łonie zepsucia nie gnuśniał bezczynnie, ale zamiłowawszy pracę i cnotę, uczuł godność przyszłych przeznaczeń w społeczności i umiał kosztować prawdziwą słodycz, z węzłów towarzyskich wypływającą. Upojone umysły próżnością i szukające szczęścia w sytości rozkoszy zwierzęcej, albo zaślepieni w sobie przedrzeć nie mogą zasłony, jaką je miłość własna i zbytnie zaufanie w zdolnościach swoich oblokła, jeszcze na długi czas stanowić będą tamę w rozszerzaniu zakładów Towarzystwa, które, jak są przysionkiem przybytku naszego, tak czasem staną się szkołą poży-

---

[1]) »Hermes oder kritisches Jahrbuch der Litteratur« wychodzi w Lipsku u Brockhausa 1819—1823.

[2]) »Journal für die Chemie und Phisic hrsg. von Schweiger« wychodzi od 1811—1820 r. a od 1821 r. p. t. »Jahrbuch der Chemie.«

[3]) Encyklopädie der lateinischen Classiker mit Anmerkungen. 13 Teile 1790—1801. Braunschweig.

[4]) Develey: »Physique d' Emile« — Genéve 1805.

teczną, w której się kształcić i sposobić będą osoby do Towarzystwa. Jeden dziś jeszcze zakład tego jest rodzaju pod nazwiskiem Związku Przyjaciół. Znane są jego pożytki, ani trzeba się tu więcej rozwodzić nad jego pożytecznością; dosyć jest wspomnieć, iż z grona jego są wszyscy czterej przybysze, którzy do zgromadzenia naszego w tym czasu okresie przybrani zostali. Stan tego zakładu staraniem członków Towarzystwa coraz się polepsza, a czynna ich gorliwość hoduje nowe pionki dla nas, przodkując przykładem w poświęcaniu się dla dobra powszechnego. Przez czas wakacyjny Związek Przyjaciół był zamknięty i we wrześniu czynności swoje rozpoczął, wypadkiem których jest przybranie nowych współpracowników w liczbie siedmiu [1]), a nieprzerwane pasmo posiedzeń, odbywanych co tydzień podług przepisu ustaw, pomnożyło archiwum szesnastu w różnych materyach pismami i siedmiu recenzyami [2]). Uchwalił też Związek prenumeratę pisma *Journal des Savants* z roku 1819, wydawanego przez członków Instytutu paryskiego w Paryżu [3]).

Stan kasy z raportu się kasyera wyświeci w szczegółach. Suma przychodów Towarzystwa po dzień dwudziesty dziewiąty grudnia 1819 roku wynosi trzysta jedenaście złotych polskich, rozchód zaś złotych dwieście, groszy dwadzieścia. Pozostało zatem w przychodzie do przyszłego raportu złotych sto dziesięć, groszy dziesięć.

Poświęcenie się i gorliwość członków, jak każdą zajmuje kartę dziejów Towarzystwa, tak biblioteka przy ograniczonych dochodach wzrost swój i zamożność, szczególniej w dzieła do historyi ojczystej, winna jest ofiarom członków. Zadziwiłby się kto obcy może, jak przyjść w tak krótkim czasie do posiadania tak drogich nabytków; ale kto zna Filomatów, na ołtarzu dobra powszechnego swoje własne składających, ten przyznać musi, iż w gorliwości i poświęceniu się droższe są i cenniej-

---

[1]) Do Związku Przyjaciół od wakacyi przybyli: Longin i Zygmunt Staniewiczowie, Michał Rukiewicz, Stefan Wiszeniewski, Ignacy Zan, Adam Dziewiątkowicz i Jan Michalewicz (zob. Tom III. Związek Przyjaciół).

[2]) Zob. Tom III. Związek Przyjaciół.

[3]) Wychodzi od 1665 r. w Paryżu; od 1701 r. przybiera charakter oficyalny, przechodząc pod kierownictwo specyalnego komitetu z ministrem oświaty na czele.

sze skarby, od okwitych (s) w kruszec świata całego kopalni, ani mię tu nikt o przesadę winić nie będzie, gdy się i nad dzisiejszym z ofiar członków, dla biblioteki Towarzystwa urosłym zastanowi nabytkiem. (Tu przeczytał spis ksiąg do biblioteki przybyłych):

*Kanapiusz z języka polskiego na łaciński* [1]). In folio. Z początku brakuje stronic i końca niema; bez oprawy.

*Pawła Piaseckiego Kronika.* Miejsce wydania wydarte str. 627, oprócz indeksu, który jest niecały, in folio, bez oprawy [2]).

*Rudawski, Annales regnante Joanne Casimiro* z manuskryptu biblioteki Załuskich w Warszawie i w Lipsku 1755 r. Sumptibus Mizlerianis in folio stronic 516, oprócz dedykacyi, przemowy wydawcy, listy prenumerantów, epigrammatów i indeksu. Bez oprawy.

*Naramowski Adam, Facies rerum sarmaticarum* pars prima stronic 336 oprócz indeksu i dedykacyi. 1724 r. in 4[to] pars secunda str. 668 in 4[to] 1726 Vilnae typis Univer[sitatis] S. Jesu. Bez oprawy.

*Fontani Balthasaris Andreae.* Anno 1524. *Nomenclator quadrilinguis Germanica, Polonica, Graeca, Latina rerum appellationes indicans, in usum Juventutis Borussicae et Polonicae.* Bez miejsca wydania i liczby stronic in 4[to].

*Cato trilinguis in usum Scholae Lobsenensis. Dantisci apud Guilhelmum Guilmothanum.* Anno 1506, CICICCVI, bez liczby stronic in 8[wa]

---

1) Knapski Grzegorz — po łacinie podpisywał się Cnapius — (1564—1638) — znakomity leksykograf i filolog polski, autor słownika w trzech częściach p. n. „Thesaurus Polono Latino-Graecus seu Promptuarium Linquae Latinae et Graecae Polonorum usui accomodatum.“ Dzieło to służyło za podstawę do innych, bardziej popularnych opracowań, jak: „Idiotismi polonici seu Voces polonicae quae latine de verbo ad verbum reddi nequeunt, sed periphrastice reddendae sunt per Thesaurum Polono-Latinum R. P. Gregorii Cnapii Soc. I. sparsim positae str. 216“ — opracowanie dla szkół na podstawie Knapskiego (1682 i szereg innych wydań do 1766), oraz „Słownik polsko łaciński, ze skarbu ks. Knapiusza S. I. wybrany, niektóremi słowy i imion rodzajami i odmianami dawniej przez Imć księdza Benedykta Woronowskiego pomnożony, a teraz przedrukowany i na trzy tomy podzielony. (1787).

2) „Chronica gestorum in Europa singulariorum recentiorum ad. a. 1636. Miało trzy wydania: 1-sze — Kraków 1645; 2-gie — Kraków 1648; 3-cie — Amsterdam 1649.

*Zawadzki Casimiri Historia arcana. Cosmopoli.* 1699 r. stronic 415 in 4to. W tejże oprawie: *Christophori Bechmani Dissertationum academicarum* volumen novum. Francfurti et Lipsiae MDCIC In 4°.

*Hartknoch. De republica polonica Jus publicum polonum*[1]) *et lithuvanum, de republica Curonica. de originibus Pomeranicis* etc. 1687 r. w Jenie, stronic 1049 oprócz indeksu in 8vo.

*Chwałkowski Mikołaj z Chwałkowa:* Effata Regum Poloniae stronic 139 in 4°[2]).

*Lengnich Historia Polona* amplior. Editio altera Gedani 1750 r. in 8° maiori. 440 str. oprócz dedykacyi przemowy indeksów. W oprawie[3]).

*Naramowski. Signatores regni Poloniae signati meritorum* stronic 138 w Warszawie 1727 r. in 4°. Bez oprawy.

*Zieleniewicza Jana księdza. Memorabilis victoria ad Cudnoviam de Szeremetho Moschorum duce* w Krakowie 1668 r. str. 168. in 12°.

*Boguphali: II. Chronikon Poloniae cum continuatione Baszkonis* Varsaviae 1752, stronic 169 in 4°.

*Specimen cathalogi Codicum manuscriptorum Bibliothecae Załuscianae* Janozki 1752 w Dreznie stronic 175 in 4°.

*Fredra Andrzeja Maksymiliana* przez Glinkę wydane, a teraz powtórnie w Słucku przedrukowane 1675: *Konsyderacye około porządku wojennego i pospolitego ruszenia* str. 117.

*Johannis Schefferi: Memorabilium Suelicae gentis.* Hamburgi 1571 r. stronic 210 in 8° oprócz indeksu.

*Turłay Vladislaus: Corona Austr[i]alis in polo Polono* 330 str. w Wilnie in Universitate S. Jesu[4]).

---

[1]) De republica Polonica libri duo, quorum prior historiae Polonicae memorabiliora, posterior autem ius publicum reipubl. Polonicae, Lithuanicae provinciarumque annexarum comprehendit. Opera et studio Christophori Hartknoch Passenheimensis Prussi. Editio tertia. Lipsiae. 1698.

[2]) Eeffata regum Poloniae usque ad Ioannem Casimirum a Nicol Chwalkowski etc. collecta. Varsav. typ. Pijar. 1696 in 4-to.

[3]) Lengnich Godfryd: Historia Polona a Lecho ad Augusti II mortem. (Lipsk 1740. Gdańsk 1750).

[4]) Suffczyński Michał (1670—1714) jezuita, wydał pod imieniem Władysława Turłaya, pisarza ziemskiego województwa Trockiego: „Corona australis in polo Poloniae inter tergemina diademata augustissima Constellatione refulgens, sive serenissimarum e Stirpe augustissima Austriaco

*Herburta Historia Polonica* in 4° bez początku [1]).

*Tylkowski. Arytmetica curiosa* w Krakowie u Stanisława Piotrowczyka (s) str. 141 in 8° minor. oprócz eraty i dedykacyi.

*Wassenbergi: Florus germanicus*. Dantisci 1642 r. stronic 416. in duo decimo.

*Werdenhagen. De republicis hanseaticis* pars posterior in 4° [2]).

*Sarbievii liricor[um]*. Miejsce wydania wydarte; stronic oprócz dedykacyi Urbanowi VIII 336.

*Hell. Elementa Algebrae*. Nesvisii 1768 r. stronic 83.

*Possevini Antonii* Bella Mosco: (s) Vilnae 1586 in 8° stronic 261 oprócz przemowy [3]).

*Szkrupuł bez szkrupułu w Polsce* przez pewnego Polaka 1730 r. we Lwowie stronic 98 in 4° [4]).

*Nowa miara starej wiary* 167... stronic 354 [5]).

*Reformacya obyczajów polskich* powtóre wydana przez S[zymona S[tarowolskiego] bez końca.

*Taryfy rozmaite na sejmie 1717 uchwalone*, a do druku podane 1755. Vilnae typ. accad. S. Jesu str. 231 oprócz regestru in 12°.

*Rzewuskiego Seweryna O tronie polskim zawsze obieralnym z dziejów i z prawa dowody*. Z początku braknie str. 14.

*Rękopis Dykcyonarza grecko-polskiego* w oprawie.

*Dekady z dwóch lat XII i XIII rzeczpospolitej francuskiej* Członkowie Jeżowski, Mickiewicz i Pietraszkiewicz zakupili do biblioteki Towarzystwa; pierwszy jednakże $^{3}/_{5}$ nakładu całego przyjął na siebie.

---

Reginarum immortales virtutes ethicis, politicis, historicis, observationibus Orbi in cultum Principibus in exemplum propositae. Vilnae. typ acad. S. J. 1705.

[1]) Jan Herburt (1508—1576) wydał skróconą z Kromera »Cronica sive historiae polonicae descriptio.« Bazylea 1571, 1615; Gdańsk 1607, 1647; przełożona na francuski przez Franciszka Baudouin (Paryż 1573).

[2]) »Opus de rebuspublicis hanzeaticis, earumque confederatione« dzieło uczonego niemieckiego Werdenhagen'a, przedrukowane przez Jezuitów w Nieświeżu z 3-go wydania wiedeńskiego.

[3]) Possevino Antonio: »*Moscovia*«. Vilno 1586.

[4]) Jana Stanisława Jabłonowskiego.

[5]) Ojca Łazarza Baranowicza, arcybiskupa Czernihowskiego, wydana w Nowogródku Siewierskim w 1675 r. (1676).

*Lech polski*, tłumaczenie z łacińskiego przez *X. Kotwickiego* franciszkana we Lwowie [1751], darował czł. Jeżowski.

*Limites regni Poloniae* [1]), w oprawie, darował czł. Jeżowski.

Członek Dominik Chodźko ofiarował do Biblioteki:

*Forteca Monarchów polskich* Pruszcza; bez tytułu [2]); oprócz przemowy i regestru stronic 340 in 4°.

*Co tydzień*, przez *Krasickiego* wydawanego pisemka N 2.

Tragedya *Zbigniew* oryginalnie z dziejów ojczystych przez *J. Ursyna Niemcewicza* napisana r. 1819 w Warszawie.

*Tragedya Templaryusze* z francuskiego na wiersz polski przełożona w Warszawie 1819 przez Brodzińskiego.

*Gazet dawniejszych* numerów 100 przeszło, z lat rozmaitych.

*Kollekcya mów* mianych na sejmie roku 1776 w oprawie

Członek Łoziński ofiarował do biblioteki:

*Cassii Dionis Cocceiani Historiae Romanae quae supersunt*. Lipsiae ex officina Car. Tauchnitii. 1818 Editio stereotypa Tomi 4 [3]).

*Ilias Graeca* Tom. Lipsiae ex oficina Car Tauchnitii.

*Kromera Historya*, tłumaczenie Błażowskiego in folio Tom 1 drukiem krakowskim [4]).

Członek Chlewiński ofiarował do biblioteki:

*Listy do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie* części cztery podzielone, a we dwie książki oprawne 1788 r. przez *Hugona Kołłątaja* Tom. 2.

*Katechizm z polskiego na turecki język przełłumaczony*, wydanie drugie, w drukarni S. J. we Lwowie str. 119 rok 1727.

---

1) Dogiel Maciej (1715—1860) „Limites Regni Poloniae, Magni Ducatus Litvaniae ex originalibus et exemplis authenticis descripti“ 1758. Vilnae.

2) Pruszcz Piotr Hyacynt (Szczepanowski Stefan) (um. 1668). „Forteca monarchów i całego królestwa polskiego duchowna.“ R. P. 1737 w Krakowie.

3) Cassius Dio Coccoius (170—235), znakomity historyk grecki. Z dzieł jego przechowały się tylko fragmenty Ῥωμαϊκή ἱστορία (niekompletne księgi XXXVI—LX). Z wydań dawnych najważniejsze Fabriciusa i Reimarusa „Dionis quae supersunt...“ Hambourg 1750—1752.

4) „Marcina Kromera, biskupa warmińskiego: „O sprawach, dziejach i wszystkich inuych potocznościach koronnych polskich — ksiąg XXX przez Marcina Błażowskiego z Błażowa wyraźnie na polski język przetłumaczone“ w Krakowie R. P. 1611.

*Przestrogi dla Polski* przez autora uwag nad życiem Jana Zamojskiego.

*Pięcioro pism sejmowych* w jedną oprawnych książkę:

[1] O niebezpieczeństwie wagi politycznej albo wykład przyczyn, które zepsuły równoważność na północy od wstąpienia na tron Rossyi Katarzyny II — str. 150 [1])

[2] Hugona Ko[ł]łątaja: Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego »O sukcesyi tronu w Polsce« str. 125.

[3 H. Kołłątaja] Refleksye nad pismem Rzewuskiego, str. 32 w Warszawie [2]).

[4 Joachima Osadzkiego]: Obrona Jana Zamojskiego. W Zamościu str. 34. [1790] [3]).

[5 H. Kołłątaja] Do prześwietnej Deputacyi dla ułożenia projektu Konstytucyi Rządu polskiego od Sejmu wyznaczonej str. 60.

Członek Malewski ofiarował do biblioteki:

*Rzym oswobodzony* — scena historyczna we trzech aktach wierszem przez *Franciszka Wężyka* w Warszawie 1811 r. str. 35.

*Dzieło Paracelsa Teofrasta* z roku 1500 [4]).

Członek Pietraszkiewicz ofiarował do biblioteki:

*Andromeda* Drama liryczne w jednym akcie reprezentowane raz pierwszy na teatrze Narodowym w 1807 r.

*Kronika* z drugiej połowy r. 1819 w Warszawie.

*Synonima litewsko łacińskie.*

Członek Jan Czeczot ofiarował do biblioteki:

*Dzieła Krasickiego Ignacego edycyi Dmochowskiego* tom. 10 oprawne w papier.

*Dwie Ody Koźmiana.* 1. — *Przy zawieszeniu orłów polskich w Lublinie.* 2. *Na zawarty pokój w Wiedniu.*

---

[1]) Rozprawa Gustawa III, króla Szwecyi (1746—1792), wydana w r. 1790 w Londynie, Frankfurcie, Lipsku oraz w Warszawie, gdzie wyszła nakładem i drukiem Michała Grölla, księgarza nadwornego.

[2]) Observations sur un ouvrage de S. Rzewuski sur le droit de la succession au trone — dedyk. St. Augustowi przez M. Anglon. Warszawa 1791.

[3]) Odpowiedź na zarzuty czynione Zamojskiemu przez Kołłątaja.

[4]) Paracelsus Theophrastus Filip Aureolus (1493—1541), alchemik i filozof niemiecki, w podróżach swych zwiedzał też Polskę i Litwę, a w dziełach jego spotykamy częste przepowiednie (prognostyki) o Polsce. Wydania dzieł miały miejsce w 1566 i 1569 r.

*Kalendarzyk Warszawski z r. 1810* z wyobrażeniem popiersia Dąbrowskiego i Poniatowskiego.

Członek Tomasz Zan ofiarował do biblioteki:

*Gazeta Literacka Wileńska* z roku [1806 Groddek].

Członek Jan Sobolewski darował do biblioteki:

Z wyboru pisarzów Tom trzeci *Pisarze sielanek*[1]).

*Codes del'Empire français* deuxieme edition a Paris 1811 reunis en un volume.

*Essais sur l'emploie du temps* par M. Julien[2]).

Ofiara członka Kowalewskiego Józefa:

*Ignacego Potockiego List do redaktora Pamiętnika Warszawskiego o nowym przekładzie na polski poetyki Horacego* w Warszawie 1801.

*Eberhard Courte Instruktion sur l'usage de la machine pour apperendre a lire* a Leipzig chez Frideric Auguste Leo 1801 in 12°.

Ofiara członka Żegoty Domejki:

*Dies Philosophicus in duodecim horas distributus.* Pragae 1699 a Josepho Low publice propugnatus.

*Petri de Crescentiis Senatoris, Banoniensis de agricultione, plantis et animalibus* libri XII[3]).

Ofiara członka Adama Mickiewicza:

»I quatuordice Canti del poema di Quinto Calabro tradotti dal testo greco in ottava rima dal abate Paolo Tarenghi Romano, presso Guiseppo Zawadzki Stampatore di detta Imperiale Universita di Vilna« na pięknym papierze w safian ozdobnie oprawione dwa tomy in 8° w futerałach.

Oddawna rząd pracuje nad rozprzestrzeniem działań zewnętrznych i niemały zakłada wpływ na umysły, mającem się wydawać pismem. Ale jak bez potrzebnych usposobień do tego

---

[1]) Wybór pisarzów polskich. Poezya, wydanie Mostowskiego w Warszawie 1803—1805. Tom III. Sielanki polskie z różnych pisarzów zebrane. 1805.

[2]) Prawdopodobnie Jullien Marc Antoine 1775—1848 polityk i publicysta francuski, czynny działacz z czasów rewolucyi. Wydawał za Dyrektoryatu »l'Orateur,« następnie »Courrier de l'armée et d'Italie,« za Restauracyi »l'Independat,« potem, la Revue encyckloрédique.«

[3]) Petrus de Crescentiis albo Crescenzi (1230—1340) agronom włoski, autor dzieła »Opus ruralium commodorum libri XII (Augsburg 1468) pomieszczone potem przez Gessnera w »Scriptores rei rusticae« (Lipsk 1735).

zabrać się nie można, tak ta druga niezawodna przedstawia się prawda, iż przed utworzeniem planu potrzeba go ze wszech stanowisk obejrzeć i na tym postawić stopniu, aby kiedyś postawionego raz nie cofać kroku. Przedstawi rząd na dzisiejszem zgromadzeniu pobudki, ażeby Towarzystwo do pracowania w tym ważnym przedmiocie obowiązało członków. Czuje każdy zapewne, ile to wymagać będzie pracy i poświęcenia się i że napisanie planu nie może być dziełem jednej chwili, ale owocem rozwagi i długiego namysłu[1]).

2. [Onufry Pietraszkiewicz: Sprawozdanie z czynności rządu od 1-go stycznia do 1-go lipca 1820 r. na posiedzeniu naukowem powszechnem 29. czerwca 1820 r.

Dopełniając ważnych ustanowień Towarzystwa, zgromadzamy się dziś dla obejrzenia owoców. wspólnym mozołem i pracą zebranych. dla rozpatrzenia się w nich z bezstronną, ścisłą rozwagą, dla obmyślenia środków w uprzątaniu zawad. w zabieganiu niedostatkom i wynagradzaniu uchybień, tak, aby w przedsięwziętych zamiarach z postępem czasu i stan Towarzystwa wzrastał i w miarę usposobień wyrobienia tej tęgości ducha, bez której nic ważnego przedsiębrać nie można, rozprzestrzeniały się też widoki. Przynosi rząd obraz czynności od 1-go stycznia do 1-go lipca 1820 jak w rozwijaniu zamiarów Towarzystwa, w upatrywaniu dróg, jakiemi dążyć wypada do osiągnienia dobra ogólnego, z udoskonalenia związku naszego na kraj spłynąć mającego, i jakie z dzisiejszem położeniem najstosowniejsze być się zdały.

Zagaił rząd w ubiegłym czasie posiedzeń dwadzieścia dwa, pracując już nad obmyślaniem środków do wyrobienia wewnątrz Towarzystwa dzielnej siły i nadania jej hartu, już też wypadkową tego wewnętrznego wyrobienia posługując się, starał się ustalić systemat zewnętrznego działania, który, acz jeszcze nie stanął na stopniu zupełnej doskonałości, przecież jawnym jest dowodem postępu i wzrastającej potęgi Towarzystwa.

Nieznaczne i powolne rozrastanie się Towarzystwa co do

---

[1]) Zob. str. 57, N 30.

liczby osób obfituje więcej w działania i, jeżeli głębiej nieco nad tem się zastanowimy, nie traci nic na tem zgromadzenie nasze, bo nie liczba stanowi moc i potęgę, ale wytrwałość, ale poświęcenie się i gorliwość osób wchodzących. I w tym przeciągu czasu wzrost Towarzystwa co do osób nie największy, bo zaledwie się pomnożyło przybraniem w wydziale II-im na członka Wincentego Budrewicza. Lecz zato przybyły nowe zakłady, bo do Związku Przyjaciół dodać należy: Związek Naukowy[1]) i Związek Naturalistów[2]), nie licząc w to związków, które się utworzą wśród młodzieży, majową zabawą na drogę połączenia się w celu wzajemnej pomocy starannem usiłowaniem kolegi naszego, Tomasza Zana naprowadzonej[3]). Utrzymanie tych, w zarodzie dziś jeszcze będących związków podniesie i da rozwinąć w pełności systemat zewnętrznego działania. Jeżeli z jednej strony silnych działań poświęcenia się i wytrwałości oglądamy obraz i widzimy ciągłe dążenie do doskonałości i postępu Towarzystwa, oraz przysparzanego dobra ogólnego gorliwością osób go składających niezaprzeczone dowody, nie możemy też pominąć skaz, jakim podpadł nasz związek przez nieusposobienie i brak męskiej wytrwałości, w oddaniu się raz przyjętym obowiązkom; surowości więc z prawami zgodnej musiało użyć zgromadzenie przeciw dwom członkom. Na posiedzeniu 1-go stycznia Towarzystwo karę zawieszenia Brunona Sucheckiego, członka wydziału I-go, postanowiło przedłużyć do 1-go stycznia 1821 roku, pragnąc wyrokiem, tchnącym łagodnością, dać czasu poprawie i sprostowaniu postępków, ostateczne rozwiązanie w dalszy czas przeniosło[4]). Niemniej też na posiedzeniu swojem dnia 25 kwietnia sądem swoim wskazało *(s)* na karę nieograniczonego zawieszenia członka Erazma Poluszyńskiego, przekonawszy go w obliczu prawa o naruszeniu tajemnicy[5]). A tak członkowie składający Towarzystwo: [Jeżowski, Malewski, Mickiewicz, Pietraszkiewicz, Zan, Kowalewski, Czeczot, Łoziński, Domejko, Sobolewski, Piasecki, Rukiewicz, Chlewiński, Dominik Chodźko, Nowicki i uczestnik działań we względzie tylko naukowym — Budrewicz].

---

[1]) Zob. str. 62, N 37, str. 77, N 60 i str. 87, N 77.
[2]) Zob. str. 80, N 67.
[3]) Zob. str. 107, N 2 i str. 87, N 76.
[4]) Zob. str. 103, N 1. [5]) Zob. str. 103—105.

Kiedy tak co do przyspasabiania osób, wśród nas mających zająć miejsce, poczyniono kroki, należało jeszcze szlachetny wpływ zapewnić i na opinią rodaków i przemawiać do przekonania, budzić do pracy, do poznania obowiązków obywatela, ażeby był zdolnym rozwinąć swoje siły, poznać ich dzielność, użyć i zastosować do szczęścia własnego i pomyślności kraju, bo jak na obfitości płodów, tak i na mocy umysłu zbywać nie może pokoleniom Słowian, byleby nie brakło na pracy i wytrwałości w odkopywaniu skarbów, które i w nas i ziemi naszej są złożone. Pismo peryodyczne, jako mające dzielnie kiedyś na opinią rodaków działać, rząd jak za jedyny środek uważał, tak i na zebraniu powszechnem przedstawił, aby się Towarzystwo wcześnie ułożeniem planu wydawać się mającego pisma zajęło[1]. Jakoż obowiązało wydziały do podzielenia tej pracy, a rząd postanowienie Towarzystwa tak co do pisma peryodycznego, jako też i co do instrukcyi, służyć mającej do zbierania wiadomości o szkołach, przesłał wydziałom[2]. Zaszły życzenia wydziałów, ażeby się porozumieć wspólnie nad drogą, jakiej się trzymać w opracowaniu należy, aby osobne części były w związku z sobą i pewną tworzyły jedność[3]. Wypadki prac tych, po wydziałach podjętych[4], otrzymał rząd, a chociaż jeszcze nie odpowiedziały oczekiwaniom i praca tak ważna, innemi przerywana zatrudnieniami, nie jest doprowadzona do końca, wszelako rząd nie omieszkał opinii swojej tak co do pisma peryodycznego, jako też i co do instrukcyi, oddać pod roztrząśnienie Towarzystwu i na dzisiejszem posiedzeniu dopełnić.[5]).

Uchwała Towarzystwa, 15 lutego na posiedzeniu nadzwyczajnem naukowem zapadła, opatrzyć (s) zbiór ksiąg elementarnych, bibliotekę filomacką stanowiąc, wyznaczyła komitet do ułożenia listy dzieł[6]. Jakoż zadosyć się stało postanowieniu Towarzystwa, dopełnił komitet włożonego obowiązku,

---

[1]) Zob. str. 57, N 30.

[2]) Zob. str. 59—60, N 31, N 34.

[3]) Zob. str. 58 przyp. 3. str. 60—N 35, str. 66—N 39 i str. 68—N 42.

[4]) Zob. rozdz. XI — Uwagi nad zamierzonem pismem peryodycznem i XII — Uwagi nad projektem instrukcyi do zbierania wiadomości o szkołach.

[5]) Zob. str. 88, N 78 i str. 93, N 79.

[6]) Zob. str. 62, N. 38.

i rząd wszedł w umowę z księgarzem, ażeby wypisane dzieła sprowadzone zostały. Jak zaś nakłady zgromadzone zostały na ten przedmiot, z raportu kasyera da się widzieć, gdzie obok opłat zwyczajnych i ofiara na zakupienie dzieł elementarnych jest wyszczególniona [1]).

(Tu raport) [2]).

Biblioteka Towarzystwa już to hojnością członków, już przez zakupowanie dzieł z kasy Towarzystwa nie przestaje wzrastać [3]).

Ten jest stan Towarzystwa naszego. Widzimy wielkość zamiarów w samym zawiązku, widzimy wzrost i dążenie w miarę możności w rozwinięciu drobnej części zamiarów. Nie ustawajmy tylko w szlachetnym zapale, starajmy się uwiecznić ten duch jedności i zgody, a praca, jak dziś nas słodką poi rozkoszą, tak nierównie słodszych chwil użyczy na przyszłość, gdy skutki wspólnych usiłowań w celu podniesienia oświaty i pożytku, [jakie] z udoskonalenia dobra ogólnego wynikną, oglądając, znajdziemy wewnątrz nas to przekonanie, żeśmy się do osiągnienia ich przyłożyli.

3. [Franciszek Malewski]: Sprawozdanie [z czynności rządu] od 1-go lipca 1820 r. do 1-go stycznia 1821 r. [na posiedzeniu powszechnem 5-go stycznia 1821 r.]

Kończąc rok przeszły zwyczajnych zatrudnień, rozstaliśmy się w nadziei, że zgromadzeni wszyscy nanowo przedsięwzięcia nasze uskutecznione ujrzemy i w nowych, które się wówczas nastręczyły, widokach znajdziemy sposobność powiększenia mocy Towarzystwa. W teraźniejszem zdaniu sprawy z czynności Tow[arzystwa] od 1 lipca [1820 r.] do 1 stycznia 1821 r. zabieramy się pokazać, ile w tych zamiarach postąpić nam się udało, jak bieg wewnętrzny działań Towarz[ystwa] utrzymany został.

Pierwszym tu do uwagi wypadkiem jest sam skład rządu, który w tym czasie znacznej doznał odmiany. W miesiącu

---

[1]) Zob. str. 167—N 3.

[2]) Raport nie przechował się.

[3]) Spisu książek, które w tym okresie wpłynęły do biblioteki, nie mamy.

wrześniu straciliśmy gorliwego towarzysza i radcę, *Onufrego Pietraszkiewicza*, na którym dotąd dokładne utrzymanie kasy, książnicy i archiwum całego Towarzystwa polegało. Nie mogąc utrzymać się w Wilnie, albo raczej przy sposobach utrzymania się nie mogąc zajmować się nauką, przeszedł na kandydata do stanu nauczycielskiego przy uniwersytecie Warszawskim. Urząd sekretarza rządowego po nim przyjął Malewski. W miesiącu październiku za otrzymanem od Towarz[ystwa] uwolnieniem oddalił się z Wilna także prezydent Jeżowski; miejsce jego zastąpił po d. 25 grudnia Tomasz Zan, przydany zaś od To[warzystwa] członek Łoziński dopełnił liczby radców, ustawami przepisanej. W tychże czasach oddalił się członek Rukiewicz.

Zewnętrzne działanie rozpoczętem zostało zaraz po zgromadzeniu się członków od urządzenia w roku przeszłym poczętego związku, dziś zwanego Zgromadzeniem Filaretów. Po dokonaniu tej czynności otworzył rząd wydziały na d. 15 października. Pracował rząd w tym przedmiocie, lecz gdy przedsięwzięta organizacya nie mogła być w żaden sposób rychło zaprowadzoną a potrzeba dawała się czuć gwałtowniej, odkładając ją przeto nadal, ułożył tymczasem ustawy ogólne, któreby przyszłej odmiany nie tamowały [1]). Związek Naukowy po otwarciu związków Filareckich, gdy żadnych dla złego doboru osób nie rokował korzyści, zniesionym został [2]). Związek Przyjaciół, coraz w swoich czynnościach słabnący, potrzebował reformy, której przygotowanie należy do tego okresu [3]).

Jeżeli tak działania zewnętrze wymagały ciągłej pracy w rządzie, niemniej wewnątrz powinności swojej rząd się starał dopełnić. Otwarcie wydz[iałów] nastąpiło na d. 15 paździer. b. r. Książki elementarne sprowadzone zostały prawie wszystkie z zagranicy i w tymże czasie rozdane naczelnikom wydziałowym [4]). Jednego wszakże polecenia Tow[arzystwa] rząd

[1]) Ustawy ogólne opracowuje Malewski (zob. Tom III Filaveri), kierując się jednocześnie zasadą, że w przyszłości cała organizacya związków winna się oprzeć na projekcie Jeżowskiego z 25 sierpnia 1820 r. (zob. str. 134—147 i Korespondencyę, Tom II, str. 258—270, 319—320, 341—342).

[2]) Zob. wyżej Przemowy Prezydenta Nr. 5.

[3]) Zob. j. w.

[4]) Zob. j. w. oraz str. 100, przyp. 3.

nie mógł dotąd uskutecznić. W dostaniu raportów wizytatorskich [1]), z których czerpanemi być miały wiadomości o szkołach, niespodziewane okazały się trudności, dla których ledwo w końcu marca czynność ta będzie się mogła rozpocząć. Uczyni jednak rząd do tego przygotowanie i sprowadził dzieło [Augusta Hermana] Niemeyera. Gr[undsätze]d[er] Erziehung und des Unterrichts, obejmujące zasadę wychowania i instrukcyi, jako główną pomoc w przedsięwzięciu tego rodzaju.

Zatwierdził też rząd wybranego przez wydz. II na członka Jurewicza [2]). Zniesione zostały podawane dotąd po każdem naukowem pos[iedzeniu] raporta i opłata wnoszona co miesięczna przeniesiona na kwartałową.

To wszystkie czynności zajęły 13 posiedzeń zwyczajnych, jedno nadzwyczajne. Wyszło z rządu pism 13, weszło 16 [3]).

Biblioteka Towarzystwa po wyjeździe czł. Pietraszkiewicza oddaną została pod dozór czł. Chlewińskiemu, a rząd wyznaczył z rządu Domejkę, Chodźkę i Czeczota do porządnego jej spisania. Dary w tym przeciągu czasu były następne [4]). Kasa Tow[arzystwa] przeszła pod zawiadowanie czł. Łozińskiego, którego raport objaśni o jej stanie. Kończymy to zdanie sprawy na doniesieniu o ofierze czł. Jeżowskiego i Pietraszkiewicza, którzy zebranią za powtarzanie lekcyi ilość zł. 180 darowali Tow[arzystwu], przeznaczając je na fundusz dla mających wyjeżdżać za granicę człofonków] Tow[arzystwa].

Nr. 4. [Wykaz książek darowanych przez członków do biblioteki Towarzystwa od 1 listopada 1820 do 1 kwietnia 1821 r.] [5]).

1-go listopada 1820 r.

Jarosz Malewski darował do biblioteki Towarzystwa:

---

[1]) Zob. str. 93 Nr. 79.

[2]) Zob. str, 95, przyp. 2.

[3]) Nie przechowały się. Zob. str. 94, przyp. 3.

[4]) Zob. niżej Nr. 4 »Spis książek do biblioteki Towarzystwa ofiarorowanych«.

[5]) Jak świadczą wzmianki w sprawozdaniach sekretarza powszechnego z 29 czerwca 1820 r. i 5 stycznia 1821 r. (zob. wyżej Nr. 2 i Nr. 3), dołączone tu były, podobnie jak przy sprawozdaniu z 6 stycznia 1820 r.

Andryankę (Andzia) — komedya Terencyusza, do użytku szkół przystosowana przez Ludwika Sobolewskiego, Wilno 1820.

20-go listopada.

Onufry Pietraszkiewicz nadesłał z Warszawy w darze dla biblioteki Towarzystwa:

»Dissertatio inauguralis mathematico-philosophica de motu planetarum circa solem«. Auctor — Rafael Skolimowski. »Spis roślin ogrodu Botanicznego Królewsko-Warszawskiego uniwersytetu« — Michała Szuberta, członka C. T. W. P. N. w Warszawie 1820.

»Posiedzenie publiczne Królewsko-Warszawskiego uniwersytetu«, odbyte 2 października 1820.

»Index praelectionum in Universitate literarum regia, Varsaviensi a 1-ma Octobris 1820 usque ad 31 Julii 1821.

Plan nauk w uniwersytecie Warszawskim całokursowy dla osiągnienia rozmaitych stopni — sztuk półarkuszowych 12.

Urządzenie stypendyów przy królewsko-warszawskim uniwersytecie — na jednym arkuszu.

21 listopada.

Dyonizy Chlewiński ofiarował do biblioteki Towarzystwa:

Słownik polskiego języka J.Pana Lindego, tomów 6.

25 listopada.

Józef Kowalewski ofiarował do biblioteki Towarzystwa:

Moneta według kurrencyi, konstytucyą sejmową R. P. 1717 postanowionej wyrachowana, w Warszawie 1757.

---

(zob. wyżej Nr. 1) raporty o stanie biblioteki. Nie przechowały się one jednak i jedyne źródło w tej mierze stanowi regestr książek wpływających i pożyczonych, sporządzony przez Chlewińskiego, który od października 1820 r. miał bibliotekę w swem zawiadywaniu. Od marca 1821 r., po wyjeździe Chlewińskiego na probostwo do Starojelni, spis ten przybiera formę notatek różnych członków o książkach darowanych lub wydawanych do czytania. Obie te rubryki w całym wykazie przeplatają się wzajemnie, co ogromnie utrudnia oryentacyę. Pragnąc tę niewygodność usunąć, podajemy najpierw wszystkie książki wpływające, pożyczone zaś wyłączamy, by umieścić je następnie pod Nr. 5 w kolejnym porządku.

Alpha matheseos arithmetica theorica et practica. Vilnae [1733].

Wiersz do wielmożnej Jejmość panny Maryanny Stryjeńskiej, dnia 17 stycznia 1802 r. napisany.

Wiersz do biskupa Kossakowskiego Jana 1806., dnia 16 maja — Kaz[imierza] Chrom[ińskiego]. ziem[ianina] lubel[skiego.

Opisanie festynu danego w Łazienkach, rezydencyi letniej J. K. M., z okoliczności inauguracyi statny króla Jana III, dnia 14 września 1788 r.

Głos Juliana Niemcewicza, miany na sesyi sejmowej, dnia 27 stycznia 1792 r.

26 grudnia.

Jarosz Malewski darował do biblioteki Towarzystwa: »Instrukcye do układania po gimnazyach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk« w Wilnie 1817.

Zygmunt Kazimierz Nowicki nadesłał w darze do biblioteki Towarzystwa z Białegostoku:

Dwa głosy Jaśnie Wielm. Dominika Krysińskiego, deputowanego warszawskiego, miane na sesyi sejmowej kwietnia 20 i 21, 1818 r., po wniesieniu projektu do kodeksu karnego.

Mowę Jaśnie W. Mostowskiego, ministra policyi, mianą na sesyi sejmowej w Izbach złączonych, dnia 13 września 1820.

Mowę cesarza-króla, mianą przy otwarciu Sejmu Królestwa Polskiego, dnia 1/13 września 1820 r.

Kowalewski Józef ofiarował do biblioteki Towarzystwa następujące rozprawy:

1) Dissertatio Logica inauguralis de quantitate et usu propositionum indefinitarum Gvilielmi Regenfusii. Norimbergensis 1758.

2) Dissertati[o] Methaphysica de possibilitate entis finiti simplicis contra senten. Henrici Hase 1756.

3) Observationes ad commentationem D[octo]ris Immanuelis Kant de uno possibili fundamento demonstrationis existentiae Dei 1763.

4) Dissertatio Psychologica de facultate imaginandi usu et abusu. Friderici Hermanni, anno 1740.

5) Dissertatio Philosophica complectens meditationum quarundam ad Logicam pertinentium partem priorem. S. Viti Wincklerii. Altorfi Noricorum 1745.

6) Dissertatio Psychologica de causa reproductionis idearum Tubingae 1794.

7) Dissertatio Philosophica complectens Meditationum quarundam ad Logicam pertinentium. Tobiae Nądler. Altorfii Noricorum 1745.

8) Dissertatio Psychologica de natura appetitus humani rationalis — Georgii Ernestii Góz. Tubingae 1757.

9) Disputatio Metaphysica de entibus rationis Pauli Iacobi Caesar. — Altorfii Norimberg. anno 1738.

27 grudnia.

Dyonizy Chlewiński ofiarował do biblioteki Towarzystwa:

Réglement concernant l'exercise, les maneuvres de l'infanterie à Strasbourg. an. X. (1801).

Listy Imć Pana Doświadczyńskiego w Warszawie 1782.

Zbiór konstytucyi koronnych, materyi status i jurysdykcyi sądowych tyczących się, od r. 1764, dnia 7 marca do ostatniego sejmu ordynaryjnego, w r. 1780, dnia 2 października odprawionego, sposobem inwentarza ułożony dla łatwej wiadomości praw. Warszawa 1781.

Epistola Medico-Anatomica de methodo adhibita in curandis febris malignae malignorum refellens obtrectationes ad rationales philosophiae et medicinae professores anno 1773.

Kern auserlesener Briefe, welche von Mitgliedern der Französischen Academie und anderen berühmten Schriftstellern über allerhand verschiedene Materien aufgesetzt worden, gesammelt von Carl Monton. Hamburg 1753 obok z tekstem francuskim.

28 grudnia.

Jan Czeczot ofiarował do biblioteki Towarzystwa:

»Sposób jedyny i nieomylny ratowania ludzi, którzy od wściekłych psów, wilków lub innych zwierząt są ukąszeni — przez Krystyna Jakóba.

De moneta — druga edycya Warszawa 1786.

»Botanika stosowana, czyli wiadomość o własnościach i użyciu roślin w handlu, ekonomice, rękodziełach, o ich ojczyźnie, mnożeniu, utrzymywaniu, według układu Linneusza« przez X. B. S. Jundziłła w Wilnie 1799.

Die erneuerte sichtbare Welt — w czterech językach, po niemiecku, łacinie, włosku i francusku.

Żegota Domejko darował do biblioteki Towarzystwa: Rękopism »Disputationes Philosophicae in duos libros Aristotelis de ortu et interitu«.

29. grudnia.

Kazimierz Piasecki ofiarował do biblioteki Towarzystwa:

O Statucie litewskim, ruskim językiem i drukiem wydanym, wiadomość przez M. Samuela Bogumiła Linde fil. doktora w Warszawie 1816 vol. 1.

31 grudnia.

Józef Jeżowski ofiarował do biblioteki:

»Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, koniecznych i nieodmiennych przyrodzenia« przez H. Kołłątaja w Krakowie 1810. Tom 1.

26 lutego 1821 r.

Domejko Ignacy darował do biblioteki dzieła następne:

Tylkowski. Tractatus quinque de Calendario monasterii Oliviensis 1687 — vol. 1.

Svietecii: Medulla Gnomonica [1]) Cracovia 1660.

Walentini Karwosiecki — Theoremata Catoptrocavistica [Vilnae 1806], Vilnae 1636.

L. J. Rudawski: Theoremata Catoptrica[de]corpore plano una vel utraque parte diaphano. Brunsbergae 1645.

L. J. Rudawski: Usus horologii sciotherici. Brunsbergae 1645.

T[eofanes] Bieda — Eclipsis solis et lunae. Brunsbergae 1649.

Ciekanowskiego — Abrys komety — Cracovia 1681.

Wiśniowskiego — Cometologia. Kraków.

Krzykawski — Astrologiczna uwaga komety. Kraków 1681.

Pokazanie omyłki starego kalendarza. Lwów 1661, vol. 1.

Bystrzonowskiego — Informacya matematyczna, Lublin 1749, vol. 1.

---

[1]) Swietecki Jakób: Medulla gnomonica seu compendium horologiorum. Crac. haer. Lenczewski.

W manuskryptach:

1° Philosophia naturalis, vulgo Physica.

2° Disputationes Philosophicae in libros Aristoteles de ortu et inertu (s).

3° Physica scripta.

Listy polskie pisane w 1783 r., wydane przez Jana Wit. [1785]. Część 1-sza, vol. 1.

Zbiór mów w czasie sejmu 1784 r. w Grodnie mianych, vol. 1.

Projekt sejmowy z autora: Zgoda i niezgoda wynikający.

26 lutego.

Łoziński Teodor darował do biblioteki T[owarzystwa] następujące dzieła:

Traite elementaire de Physique par Biot., tomów 2.

Mowa Słowackiego miana w Krzemieńcu: O szkodach wynikających z przerwania nauk.

Fizyologia i terminologia roślin przez Jundziłła. Edycya warszawska 1801.

Flora litewska, wydana w 1796 r. przez Jundziłła.

Tomasz Zan darował do biblioteki Towarzystwa:

Bibliothèque Universelle des dames, ogółem tomów 30.

Tomaszewskiego: — Poema — rolnictwo [1]).

Golańskiego: Listy i memoryały, edycya 1-sza.

Krótka historya rosyjska dla szkół narodowych, edycya 2-ga.

Biot — Essais de Géometrie analitique.

Oeuvres de Racine — edycia stereotype, vol. 5.

St. Jundziłła — Flora polska.

Marzec.

Dominik Chodźko darował do biblioteki dzieła następne:

(Ks. A. Czartoryskiego): Myśli o pismach polskich z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach. Wilno 1812, 8°, vol. 1.

F. Karpińskiego: Dzieciom dla [ich] rozrywki [niektóre] zabawniejsze historye, z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane. Wilno 1820, 8°, vol. 1.

---

[1]) Rolnictwo — poema oryginalne w 4 pieśniach. Lwów 1801, Kraków 1802

J. Przybylskiego: Jeorgiki Wirgilowskie. Do Mecenasa — wiersz dydaktyczny o ziemiaństwie, czyli o gospodarstwie wiejskiem. Księgi 4, w Krakowie 1813, 8°, vol. 1.

Frankowski: Georgiki Wirgiliusza — wiersz o ziemiaństwie w 4-ech pieśniach. Warszawa 1819, 8°, vol. 1.

Lelewela — O Indyach [1].

1-go kwietnia.

Domejko darował:

Sulikovii: Commentarius rerum Polonicarum 1674.

S. Staro[wo]lscii: Tractatus tres: I Polonia; II Sarmatiae bellatores; III Scriptorum polonicorum hecatontas. Vratislaviae 1734.

Tytuły praw magdeburskich 1629.

Sałtszewicza — Compendium Geografiae [1748].

Ovidii — Metamorfoseon 1545.

Ditto Czeczot darował:

1) Odpowiedź na pytanie: »Izali nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, iż uczeni nawet nią zarażeni zostali«.

2) Skrzetuskiego: Mowy o główniejszych materyach.

3) Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do zbioru praw polskich podane, rok 1778.

4) Dom nadwerężony Rzeczypospolitej [Czapskiego Franciszka] 1783.

5) O niebezpieczeństwie wagi politycznej etc. 1790 [2].

6) Bielskiego [Jana]: Widok królestwa polskiego 1763 [Poznań].

[7] Ogródek Najśw. Panny Maryi 1642 [3] (w manuskrypcie).

[Pisma peryodyczne].

1. Bibliothèque Universelle.
2. Jenaische Zeitung.

---

[1]) »Dzieje starożytne Indyi«. Warszawa 1820.

[2]) Zob. wyżej Sprawozdanie Sekretarza powszechnego Nr. 1, str. 325 przyp. 1.

[3]) Może La Croix Franciszka Soc. I. (um 1644) »Ogrodek P. Maryi, Matki Bożej abo rozmaite a rzetelne sposoby nabożeństwa do Przebłogosławionej P. Maryi 1629.

3. Hallische Zeitung.
4. Leipziger Zeitung.
5. Göttingische Annalen.
6. Heidelbergisches Jahrbuch.
7. Monthly Review.
8. Dziennik Wileński.
9. Tygodnik Wileński.
10. Pamiętnik Warszawski.
11. Pamiętnik Magnetyczny.
12. Сынъ Отечества.

Nr. 5. [Wykaz książek pożyczanych przez członków z biblioteki Towarzystwa od 15 października 1820 r. do 3 stycznia 1822 r.] [1]).

Paździ ernik 1820 r.

15-go wydałem z biblioteki Towarzystwa Józefowi Jeżowskiemu:

von Engel's — »Versuch oder die Vernunftlehre« [2]), vol. 1.

Schlez: »Sittenlehren [in Beispielen — ein Lesebuch für Mädchenschulen«], vol. 1.

B[o]uterwek's: »Lehrbuch der [philosophischen] Vorkenntnisse« [Göttingen 1810], vol. 1.

Gerlach's: »[Grundriss der] Religions-Philosophie] zum Gebrauch bei Vorlesungen«. Halle 1818], vol. 1.

Salzman[n]'s: »Moralisches Elementarbuch, vol. 2.

Ebelin's: »[Versuch einer] Logik [für den gesunden Verstand zum Gebrauch in Schulen und Gymnasien, Berlin 1785, 1799], vol. 1.

Brehm's: »[Einleitung in die gesammten] academischen Studien«. [Leipzig 1810], vol. 1.

Wolfrath: »[Versuch eines Lehrbuchs d. allgem.] Catechetik

---

[1]) Wykaz ten obok innych danych zaznajamia nas przedewszystkiem ze znaczną ilością zakupionych przez Towarzystwo książek elementarnych (zob. str. 167, Nr. 3) i łącznie z wiadomościami, jakie mamy w Korespon-cyi, pozwala ten zbiór choć częściowo odtworzyć.

[2]) Engel Ih. Jak.: »Versuch einer Methode der Vernunftlehre aus Platon's Dialogen entwickelt«. Berlin 1780, 1805.

und Didactik [zum Gebrauch für academ. Vorlesungen«. Lemgo 1807], vol. 2.

Pölitz: »Populäre Anthropologie [oder Kunde von den Menschen u. sinnlichen und geistlichen Anlagen«. Leipzig 1800], vol. 1.

Villa[u]m[e]'s: »Practische Logik [für junge Leute«. Leipzig 1811], vol. 1.

d. 15 Jaroszowi Malewskiemu:

[Die] »Weltgeschichte [für Real und Bürgerschulen«] von Pölitz. [Gera 1818].

Kohlrausch: »Bemerkungen [über die Stufenfolge des Geschichtsunterrichts in den höheren Schulen«. Halle 1811.

Schmidt: »Lehrbuch der Geographie«.

Fabri: Kurzer Abriss der Geographie [für Schulen. Halle 1785], vol. 1.

Crome: »Allgemeine Uebersicht der Staatskräfte« [1820], vol. 1.

Stein: Handbuch der Geographie [und Statistik nach den neuesten Ansichten für die gebildeten Stände, Gymnasien und Schulen. 2 Teile. Leipzig 1809], vol. 3.

Henning: Leitfaden [bei dem methodischen Unterricht in der Geographie. Iferten 1812], vol. 1.

d. 17 Janowi Sobolewskiemu:

Schmitt — »Lehrbuch der Mathematischen Geographie«, vol. 1.

Funke's Anfangsgründe der physischen Erdbeschreibung, vol. 1.

Schweiger's [Journal für die Chemie und Physik] Nr. 4.

d. 17 Kowalewskiemu Józefowi:

Plauti: »Commoediae«, vol. 1.

Ciceronis: »De natura deorum«, vol. 1.

Funke's [K. Ph.] Real-Schullexikon, vol. 2 [1]).

Engel's [Ih. Jak.]: »Anfangsgründe einer Theorie der Dichtungsarten«, vol. 1.

---

[1]) Prawdopobnie »Neues Real-Schullexicon enth. die zur Erklärung d. alten Classiker nothwendigen Hilfswissenschaften, vornehml. Mythologie, Alterthümer, Geschichte und Philosophie« Braunschweig 1800—1805. — Albo to samo skrócone: »Kleines Real-Schullexicon, ein bequemes Hilfsmittel für die studierende Jugend zum Verstehen d. alten Classiker«. — 2 Theile. Hamburg 1804—1806.

T[h]i[e]rsch's: »Griechische Grammatik, vorzüglich des Homemerischen Dialekt's«. Leipzig 1818, vol. 1.

Eschenburg's Ih. Joach. »Handbuch der klassischen Litteratur [und Alterthumskunde«]. Szereg wydań od 1783—1825], vol. 1.

d. 31 także Kowalewskiemu Józefowi:

Winde[n]burg: »Praecepta Rhetorica e libris Arist. Cic.« Braunschweig 1786, vol. 1.

Eberhard: »Handbuch der Aesthetik«. Halle 1809. Tom I—IV, vol. 4.

Jacob's »Elementarbuch der griechischen Sprache [für Anfänger und Geübte«]. Jena 1815, IV Theil.

Jacob's »Elementarbuch der griechischen Sprache [für Anfänger und Geübte«]. Jena 1815, III Theil.

Pauli: [»Versuch einer] Methodologie [für den Kursus öffentl. Unterweis. in d. latein. Sprache«], T[heil] 1—3. [Tübingen 1786—1789].

Maass: »Grundriss e. allgemeinen reinen und besonderen Rhetorik« 1814. Halle. vol. 1.

Adelung: »Deutsche Sprachlehre [zum Gebrauch f. Schulen im Fürstent. Münster«. Münster 1784], vol. 1.

d. 31 Żegocie Domejkowi *(s)*

Kries: »Lehrbuch der Naturlehre [für Anfänger nebst einer kurzer Anleitung in der Naturgeschichte«]. Gotha 1820, vol. 1.

Bernoulli: »Grundzüge [der Elementarphysik«]. Halle 1807, vol. 1.

d. 31 Bożydarowi Łozińskiemu:

»Anweisung zu[m] Rechnen«. Neustadt 1819, vol. 1.

Tillich: »Lehrbuch der Geometrie«. Leipz[ig] 1807, vol. 1.

d. 31 Janowi Sobolewskiemu:

Matthiae: »Leitfaden f[ür einen] heu[ristischen] Schulunterricht [über die allgemeine Grössenlehre der Elementargeometrie«. Magdeburg. 2 Ausgabe] 1819, vol. 1.

Zusammen: »Erläuterungen zu dem Leitfaden für einen heuristischen Schulunterricht«, I, II, III [Teile]. Mag[deburg 1814—1815], vol. 1.

d. 31 Jeżowskiemu Józefowi do Szczors:

Sintenis [K. Hnr.: »Handbuch der] Materialien [zu deutschen und lateinischen Abhandl. aus d. klassischen Philologie in einer

ihrer Hauptwissenschaften für geübte Jünglinge in gelehrten Schulen«]. Züllichau 1808, vol. 1.

Scheller: »Anleitung die alten lat[einischen] Schrift[steller in den obern Klassen d. Schulen philolog. u. krit. zu erklären«]. Halle 1783.

Matthiae[Aug: »Grundriss der] Geschichte d. griech. und röm. Litter[atur«]. Jena [1815].

Vater: »Grammatik«. Halle 1805[1]), vol. 1.

d. 31 Malewskiemu Jaroszowi:

Döring: [»Lateinisches Lesebuch [fur die ersten Anfänger«].
Wilmsen: »200 Aufgaben«, vol. 1.

Zimmermann: »Zoologie, Geographie« [2]), vol. 1.

Schaaf: »Methodiek für Schulübungen« [3]), vol. 1 [4]).

listopad 1820 r.

6-go wydałem dla Jeżowskiego.

»Atlas der alten Welt von Vieth, herausgegeben von C. Ph. Funke«. Weimar 1819.

9-go wydałem Kowalewskiemu Józefowi:

I Tom. Klassyków und Episch. Dichter, von Encyklopedie der [lateinischen] Klassiker.

23-go wydałem Czeczotowi Janowi:

Biblioteque des dam[e]s, tomów 12.

24-go dałem Sobolewskiemu Janowi:

Schmidt: »Von den Weltkörpern«, tom I.

25-go Józefowi Kowalewskiemu:

---

1) Vater Jh. Sev.: Neue Grammatik der deutschen Sprache für Polen nebst Tabellen der polnischen Grammatik nach W. X. Kopczyński ins polnische übersetzt v. U. I. v. Zabielewicz. Halle 1807.

2) Zimmermann Eberh. Aug. Wik.: Geographische Geschichte der Menschen und der vierfüssigen Thiere. Leipzig 1778—1780.

3) Schaaf Chr. Fr. Low.: Methodik d. deutschen Stylübungen für Lehrer an Gymnasien. Magdeburg 1812.

4) U dołu stronicy dopisek:

»12 N[umerów] Pamiętnika Warszawskiego« z 1815 r. znajdują się do obebrania u stryja Onufrego Pietraszkiewicza.

Tom I Funke: »Historyi naturalnej« powinien odebrać Czeczot. Tom [liczba nie podana] Homera na wsi pożyczony. Ma odebrać P[ietraszkiewicz].

Za zrobienie szafy na książki zapłaciłem rubli 10. Za książek niemieckich oprawę (suma nie podana).

Z Encyklopedyi Bruńświckiej: Elegien Dichter und Liriker, tom I.

25-go Janowi Czeczotowi:

Z Encyklopedyi Bruńświckiej: Ciceronis: De oratore, tom I.

grudzień 1820 r.

1-go Wincentemu Budrewiczowi wydałem:

Dictionnaire de poche. Tom II, vol. 1.

2-go Sobolewskiemu Janowi:

»Leitfaden zur Behandlung des Unterrichts in der Formen- und Grössen-Lehre« von Wilhelm Tirsz.

Arithmetica curiosa, Tylkowskiego.

Arytmetyka czyli nauka o rachunkach, w Warszawie 1766.

Matematyki polskiej, księga 1-sza przez Lenczewskiego.

Algebra dla szkół narodowych [L'Huellier] w Wilnie [1782].

Nauka o rachunkach (bez tytułu).

29-go Kazimierzowi Piaseckiemu wydałem:

Codes de l'Empire français, vol. 1.

30-go grudnia.

Józefowi Kowalewskiemu wydałem:

Dekad francuskich trzydzieści trzy Nr. 33.

31-go Józefowi Jeżowskiemu wydałem:

Plan nauk w uniwersytecie Warszawskim całokursowy dla osiągnienia rozmaitych stopni, sztuk półarkuszowych dwanaście Nr. 12.

Luty 1821 r.

21-go Dyonizemu Chlewińskiemu wydano:

Dwa tomy Tillicha Ernesta: »Erstes Lesebuch für Kinder«, vol. 2.

26-go Jan pożyczył:

L'Huilliera — Algebrę narodową [1]).

Marzec 1821 r.

4-go Malewski wziął:

Gazety Narodowej, oprawne 2 tomy.

8-go Dyonizemu Chlewińskiemu wydano na wieś:

Rozprawę Czackiego: O Żydach, vol. 1.

---

[1]) L'Huillier Szymon (ur. 1750) Algebra dla szkół narodowych 1782.

Wymowę Golańskiego [1], vol. 1.
Myśli o pismach polskich Dantys[z]ka [2], vol. 1.
Porządek fizyczno-moralny H. Kołłątaja, vol. 1.
Georgiki Wirgiliusza — Frankowskiego przekład, vol. 1.
Georgiki Wirgilego — przekład Przybylskiego, vol. 1.
Kwiecień 1821 r.
5-go Kowalewski wziął:
Kampego: Allgemeine Rewision — tom 11 [3].
Do czytelni F. F. (Filaretów).
Gazeta Narodowa i Obca — tomy 2 z r. 1791.
Kołłątaja: Listy do Małachowskiego.
Item.
Sposób powiększenia sił krajowych.
Dom nadwerężony Rzeczypospolitej [4].
Przestrogi dla Polski [5].
Ostatnia przestroga dla Polski [6].
Sen na jawie [7].
D. Chodźko poż[yczył]:
Krasickiego Encyklopedyę [8], t[omów] 2.
Długosza Kronika — tom 1.
Chróscinskiego: Heroidy Owidyusza [9].
Styczeń 1822 r.
3-go Kowalewski wziął:
Eberhard's Handwörterbuch der deutschen Sprache.
3-go Piasecki wziął:

---

[1] Golański Fil. Nereusz [1753—1824]. O wymowie i poezyi. Warszawa i Wilno 1786.

[2] Czartoryski A.: Myśli o pismach polskich 1811.

[3] Allgemeine Revision des gesammten Schul- und Erziehungswesens, von der Gesellschaft praktischer Erzieher. Herausgegeben von J. H. Campe. Braunschweig 1785—1791, 16 Bände.

[4] Czapskiego Franciszka 1783.

[5] S. Staszyca.

[6] H. Kołłątaja 1790.

[7] Sanisław Orzechowski (właściwie J. D. Solikowski): Sen na jawie albo widowisko. Wydał Z. A. Włyński. Kraków 1767, II wyd. tamże 1779.

[8] Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych. Warszawa i Lwów 1781.

[9] Rozmowy listowne albo raczej wzajemna heroin greckich z kawalerami korespondencya przez Wojciecha Stanisława Chróścińskiego... przetłómaczona 1695.

5 numerów Journal des Savants.

2-gi tom Kojałowicza [1]).

Zbiór krótki przyczyn, które sprawiły rozbiór Polski 1812. w Warszawie [2]).

---

[1]) Prawdopodobnie Kojałowicza Wojciecha (1609–1677) autora prac teologicznych i historycznych, może Historiae Lithuanae, w dwóch częściach 1650, 1669.

[2]) J. Zajączek: Zbiór przyczyn rozbioru Polski. Warszawa 1812.

## XVI. Wiadomości o wydziałach przez Naczelników podawane.

Nr. 1. [Franciszek Malewski. Wiadomość o czynnościach administracyjnych wydziału I. od 1 lipca 1819 do 1 stycznia 1820 r. na posiedzeniu powszechnem administracyjnem 1 stycznia 1820 r.].

Czynności administracyjne wydziału I w zbiegłem półroczu, z których się dzisiaj mam przed wami tłumaczyć, nie sięgnęły dalej za obręb, przez ustawy sobie zakreślony. Obmyślanie i przywodzenie do skutku nowych środków, mogących dobro wydziału pomnożyć, zwiększanie Towarzystwa nowymi pracowniki, utrzymanie z członkami nieobecnymi potrzebnej korespondencyi — są to zasadowe obowiązki, szczególnej staranności członków czynnych po wydziałach powierzone i osobnego rodzaju posiedzeń przedmiot stanowiące.

Pierwszy z nich zostawać zawsze musi w ścisłym stosunku z nagłym lub powolnym całej naszej budowy wzrostem; może nabywać większej rozciągłości w miarę rosnącego oporu i w miarę dalszego rozwijania się potrzeb. Wydział, będąc albowiem częścią tylko Towarzystwa, w części tylko dopomagać może powziętym przezeń zamiarom. Wówczas dobro wydziału żadnego nie poniesie uszczerbku, kiedy porządek we wszystkich częściach zachowany zostanie, kiedy się wszystko zgodnie z obecnemi potrzeby wymierzy. Mało albo nic nie pozostanie do odbycia pierwszego obowiązku, jeśli mu wola Towarzystwa nowego nie otworzy pola. W tym właśnie stanie znajdował się dotąd wydział I, i dlatego z żadnym nabytkiem popisać się nie może. Jeżeli wszelakoż pomyślny skutek administracyjnych zatrudnień najwięcej polega na pewnej wprawie i na niejakim takcie w kierowaniu nawijającemi się sprawami, tedy czynno-

ści, o których wnet wspomniemy, mogą starczyć za dowód niepróżno spędzonego czasu, a razem zapewniać skuteczną w dalszej potrzebie pomoc.

Wydział z otworzeniem przerwanego prac biegu w d. 19 paź. ujrzał się pozbawionym dwóch swoich towarzyszy, Adama Mickiewicza i Dominika Chodźki; a tak w całem półroczu czterech tylko członków czynnych obecnych miało podzielać wyrachowane na większą liczbę obowiązki adm[inistracyjne] i nauk[owe]. Smutny ten ubytek dał powód do wzmocnienia się nowemi obiorami. Przetrząśnione zostały w tym celu dawniej podane wydziałowi pisma zaletne, w dalszym czasie ukończony zupełnie przewód co do osoby z Michałem Rukiewiczem i Kazimierzem Piaseckim [1], a Józefowi Padurze, Hilaremu Łukaszewskiemu, Stanisławowi Golickiemu uchwalone podanie stosownych zapytań [2]. Zniszczone takoż zostały dwa dawniej dokonane obiory Aleksandra Moniuszki i Ignacego Małcużyńskiego, którzy dalszych ustawami przepisanych nie dopełnili warunków [3].

Z równąż starannością zajął się wydział utrzymaniem związku z czł[onkami] nieob[ecnymi], których 3 liczy: Adama Mickiewicza w Kownie, Zygmunta Nowickiego w Białymstoku i Dominika Chodźkę w Jaworowie. Pierwszemu z nich wydział pośpieszył odpowiedzieć na pismo jego, jeszcze w przeszłym miesiącu czerwcu nadesłane [4], lecz dotąd wzajem nie otrzymał odpowiedzi. Do dwóch drugich przesłał wydział zapytania [5], mające być osnową przyszłych ogólnych instrukcyj, spóźnione wszakże odpowiedzi nie dozwoliły jeszcze tej potrzeby zaspokoić. Nadto uchwalił wydział podziękować Adamowi Mickiewiczowi za gorliwe przezeń sprawowanie obowiązku Naczelnika [6].

---

[1]) Obaj wprowadzeni na posiedzenie naukowe (zob. str. 45, przyp. 3 i str. 50, przyp. 2).

[2]) Zob. wyżej XIV Przemowy Prezydenta Nr. 1.

[3]) Zob. Tom I, str. 226, przyp. 2 i str. 229, przyp. 2.

[4]) Zob. str. 182 Nr. 3.

[5]) Zob. str. 180—181 Nr. 1 i 2.

[6]) 16 listopada 1819 r. na posiedzeniu administracyjnem, wydział I uchwalił podziękowanie Mickiewiczowi »za gorliwe pełnienie obowiązków naczelnika i staranność, z jaką, sam podzielając trudy w wydziale, sprawom jego przewodniczył«.

Ten jest obraz trzymiesięcznych czynności administracyjnych, któremi się wydział na trzech posiedzeniach zwyczajnych i dwóch nadzwyczajnych zatrudniał. Potrzeba była ich właściwym wymiarem; do niej się będziemy sposobili i na nią czekali, w tem będąc u siebie przekonaniu, że gorliwości towarzyskiej cechą nie jest umyślne wynajdywanie zawad, ale raczej wytrwała walka z temi, które nam same się nastręczą.

Nr. 2. [Franciszek Malewski: Wiadomość o czynnościach naukowych wydziału I od 1 lipca 1819 r. do 1 stycznia 1820 r. na posiedzeniu naukowem powszechnem 6 stycznia 1820] [1]).

Rozdzielenie Towarzystwa na wydziały nie mogło z innego nastąpić celu, tylko z celu pomnożenia bogactw naukowych; prawo zrobiło was sędziami pomyślnego lub chybionego stąd skutku. Posłuszni jemu, stajemy z obrazem podjętych starań, otwieramy skrzętnie przez trzy miesiące zgromadzony nabytek, niestrwożeni całą ważnością, jaka do prac naukowych sprawiedliwie jest przywiązaną. W nich się właściwie rozwija sposób działania nam przystojny, na nich spoczywają wielkie zamiary i nadzieja przyszłej dla kraju wysługi, przez nie nakoniec szczęście każdego z nas zespala się z pomyślnym losem Towarzystwa. Ile do zapewnienia tych korzyści wydział I-szy ze swojej strony usiłował dopomódz, przekonacie się z następnej ogólnej wiadomości o stanie i celniejszych pracach w wydziale.

W dzień piąty października ujrzeliśmy się na nowo zbliżeni do siebie po długim wypoczynku, lecz radość, stąd pochodząca, zmniejszona została odjazdem Adama Mickiewicza i Dominika Chodźki. Utrata dwóch towarzyszy spoufalonych z duchem związku, dwóch przyjaciół, byłaby zawsze bolesną; dotkliwszą jednak stać się musiała w teraźniejszem co do osób ubóstwie. Pośpieszył wprawdzie wydział nagrodzić ten ubytek przesadzeniem do siebie dwóch nowych towarzyszy; [2]) ci jednakże dla późnego przybycia jeszcze nam dopomagać nie mogli, a tak czterech tylko członków ponosiło trudy w wy-

[1]) Wyjęta z protokołu posiedzenia naukowego powszechnego 6 stycznia 1820 r.

[2]) Piaseckiego i Rukiewicza.

dziale. Smutny ten wypadek nie zatamował zwyczajnego prac biegu, owszem może stał się powodem do wytężenia gorliwości. Józef Kowalewski złożył dalszy ciąg przekładu Herodota[1]. Staranna pisma tego recenzya[2]) zawarła uwagi nad przekładaniem starożytnych pisarzy, przymioty potrzebne dla polskiego tłumacza, środki do tego mogące dopomódz, w ogólności przyznała prawdziwą przekładowi zaletę. Nie moglibyśmy bez żalu przychodzić z doniesieniem o przerwaniu tej pracy, dla zbiegu z drugim rozpoczętym przekładem, gdyby nas nie pocieszały większe korzyści z przedsięwziętego, przez tegoż członka przelania na język ojczysty *Żywotów Plutarcha,* księgi będącej składem wybornej nauki dla czytelników jakiegokolwiek stanu i wieku. Recenzye nie ujęły zaletom znajomego już talentu, a wytykając wady, pewniejszą mu na przyszłość pokazały drogę. Do tych ważnych robót policzyć możemy dwa rozdziały »Wykładu filozofii umysłu ludzkiego« podług zasad Dugald'a Stewart[3]). Jest to pierwsze jeszcze, ile mi wiadomo, w języku naszym pismo, dające nam poznać prace pierwszego w teraźniejszym wieku angielskiego filozofa; recenzyą tego pisma dla niezupełnego ukończenia nie możemy się jeszcze pochlubić[4]). To nam więc przyniosło odbywanie pierwszego obowiązku ustawami przepisanego.

Pisma konkursowe, które przechodziły pod rozwagę wydziału, nie mogą stanąć co do swej ważności obok wyliczonych, ani tego za przyganę poczytywać się nie godzi, bo nie były właściwie dla Towarzystwa przeznaczone[5]). Nadto zbogacił się zbiór nasz dwoma pięknej poezyi płodami, tem większej godnemi ceny, że im dzieje ojczyste za osnowę służą[6]). Nieszczupłe miejsce w naszym zapasie trzymają także wiadomości naukowe[7]). W celu nadania im pewniejszego toku wydział zakupił pismo peryodyczne niemieckie »Hermes«. Nie

---

[1]) Zob. niżej Sprawozdania sekretarzy wydziałowych Nr. 1.

[2]) Jeżowskiego.

[3]) Zob. niżej XVII Sprawozdania sekretarzy wydziałowych Nr. 1.

[4]) Recenzya nie została złożona w wydziale do 1 lipca 1820 r. Dalszych sprawozdań nie mamy.

[5]) Zob. niżej XVII Nr. 1.

[6]) Czeczota: Ballada »Bekiesz« i operetka »Małgorzata z Zębocina«.

[7]) Zob. niżej XVII Nr. 1.

waham się wyznać jednakże, iżeśmy z tego pisma nie wyciągnęli jeszcze żadnego pożytku i że w ogólności ten rodzaj pracy nie dopełnia jeszcze korzyści, jakie każdy podług swojego sposobu widzenia sprawiedliwie zakładać może. Mamy nadzieję, iż w drugiem półroczu zniknie powód do tego uskarżania się i że dłużej nie będziemy mogli narzekać na małe upowszechnienie mowy niemieckiej, w której w teraźniejszym stanie jedyne do pism tego rodzaju źródło się ukrywa.

Również przyznajemy się do małego, a prawie żadnego postępu w robocie powszechnej, częścią dla tejże nieumiejętności języka, częścią że praca szczupłej liczby członków na tak ogromnem dziele, jakiem jest Dykcyonarz Sulzera, długo nie zdoła być wydatną [1]). Jeden z członków naszych, któremu pomienione dzieło stawiło wiele trudności, przedsięwziął w zamian przełożyć Ruperta Historyą i Starożytności Rzymskie, i wybór takowy zyskał zatwierdzenie wydziału [2]).

Lecz szczerbę, dającą się postrzegać w robocie powszechnej, zapełnimy może doniesieniem o powziętem przez dwóch naszych towarzyszy zamiarze wydawania starożytnych rzymskich pisarzy ze wszelką starannością o poprawę tekstu i z komentarzem, do użycia szkolnego przeznaczonym [3]). Ktokolwiek jest świadomy, w jak niedokładnym stanie utrzymuje się po szkołach ta część instrukcyi, ten zdoła uczuć prawdziwą cenę przedsięwzięcia i słuszną przejąć się pociechą, że zbawienna reforma z Towarzystwa naszego pierwszy popęd odbierze.

---

[1]) Po przetłumaczeniu kilku rozdziałów od 16 marca 1819 r. przekład »Theorie der schönen Künste« Sulzera nie posunął się naprzód (zob. Tom I, str. 232, 233, 236, Robota powszechna.

[2]) 29 grudnia 1819 r. Józef Kowalewski podjął się przekładu dzieła »Grundriss der Geschichte, Erd- und Altertumskunde, Litteratur und Kunst Römer, entworfen von G. Ruperti 1811«. O postępie tej pracy milczą jednak zarówno protokóły, jak sprawozdania.

[3]) Jeżowski i Mickiewicz, przy czem pewien udział bierze też Czeczot. Zob Korespondencyę. Tom I. II i III Listy Jeżowskiego do Mickiewicza i Mickiewicza.

[3]) Jeżowski i Mickiewicz, jak świadczy ich korespondencya. (Zob. Korespondencyę, Tom I, II i III). Pewien udział bierze też Czeczot. (Korespondencya, Tom I, listy Czeczota po Mickiewicza). Praca ta ukazała się w druku p. t. »Horacyusza Ody celniejsze, stosownie do użytku szkolnego objaśnione przez Józefa Jeżowskiego«. Wilno 1821—1823, 2 tomy.

Jeszcze wydział nie jest panem tej pracy, ale już znacznie pomknioną została.

Te główniejsze zatrudnienia przedmiotem były dziewięciu posiedzeń, i na nich (s) nie sami tylko członkowie pilnie uczęszczali. A tu czułą wam złożę wdzięczność, zacni towarzysze, którzyście ożywiali nas z własnej ochoty swoją przytomnością. Wspominam to z przekonania, iż bywanie na posiedzeniach nie jest rzeczą tak małej wagi, ile się z pozoru wydawać może, bo przez to dajemy sobie dowód wzajemnego szacunku i uprzejmości, bo uświetniamy przez to proste nasze obrzędy, bo nakoniec, ktokolwiek bez ważnej przyczyny posiedzeniom uchybia, dowodzi tem samem, że i za granicą rzetelnej przyjaźni i pożytku z nauki lepszą uciechę może dla siebie napotkać.

Nic nie mam dodać do tego rysu czynności w wydziale. Oddajemy je bezpiecznie pod sąd waszego przekonania, mając po sobie tę pewność, że, jeżeli pomimo nieprzyjaznych zawad na taki plon zdołaliśmy się zdobyć, tedy na przyszłość, przy gorliwości nowych pracowników, przy roztropnie uchowanej tajemnicy, przy wsparciu rządu, potrafimy tę wykonać powinność, aby nie mniej każdemu z nas Towarzystwo, niż każdy z nas Towarzystwu był obowiązany [1]).

Nr. 3. [Tomasz Zan: Wiadomość o czynnościach administracyjnych wydziału II od 1 lipca 1819 r. do 1 stycznia 1820 r. na posiedzeniu powszechnem administracyjnem 1 stycznia 1820 r.] [2]).

Ustawy T[owarzystwa] F[ilomatycznego] wydziałom swoim jedno tylko zatrudnienie we względzie administracyjnym przeznaczają. Przedmiotem tego zatrudnienia jest wyszukiwanie, poznawanie i wybór osób do pracy i celu Towarzystwa zgodnych, albowiem jego bezpieczeństwem i urządzeniem wewnętrznem Rada [3]) najbliżej i najskuteczniej się trudni, do czego wydziały w teraźniejszym ich stanie albo nic zgoła albo bar-

---

[1]) Dalsze »Wiadomości« o wydziale I nie przechowały się.

[2]) Że pismo to odnosi się do tego właśnie okresu, świadczy wzmianka o czterech miesiącach »od rozpoczęcia czynności«, t. j. od wakacyj, oraz opis działań, odpowiadających treści protokołów pos. adm. W. I od października 1819 r. do stycznia 1820 r.

[3]) »Rada«, t. j. rząd Towarzystwa, złożony z radców.

dzo mało przyczynićby się mogły. Umiejętne wyszukiwanie i rozsądny wybór członków, aczkolwiek trudne, wiele usposobienia, czasu i pracy wymagające, najwięcej do pomyślnego wzrostu i trwałości naszego społeczeństwa dopomaga; atoli tej przysługi jedynie dla Towarzystwa wydział przynosić nie był w stanie. Nieliczne znajomości z młodzieżą, prywatne, najczęściej konieczne, często trudne obowiązki naszych braci musiały od tak pożytecznej i miłej im usługi odrywać. Każdy był przymuszony bardziej może około siebie chodzić. Ale te starania, na pozór prywatne, ku temu zmierzały, aby nadal z mocniejszą siłą dźwigać ciężary, z większem usposobieniem wziąć się do pracy, z większym skutkiem wykonywać zamysły szczęśliwe Towarzystwa. Ale kiedy żaden w szczególe członek nie miał sposobności wybierać ze szkółki świata latorośle i przesadzać do naszego ogrodu, każdy, ile mógł, przykładał się wspólnie w Związku Przyjaciół, aby tam pożytecznie przysposobione i przerobione soki, wciągać na pożywność i życie drzewa, którego gałęziami jesteśmy.

Te wszystkie względy mając na widoku, dziwić się nie będziemy, dlaczego wydziału II prace administracyjne we czterech od rozpoczęcia czynności Towarzystwa miesiącach tak są małe i tak nieliczne. Odbył albowiem tylko posiedzeń administracyjnych dwa, na których przyjął za towarzyszów działań naszego zgromadzenia z Związku P[rzyjaciół] Jana Sobolewskiego i Ignacego Domeykę [1]). Wincentemu Budrewiczowi udzielone pytania i odpowiedzi uzyskane, skąd mamy nadzieję prędkiego wcielenia tej osoby do naszego Towarzystwa, osoby, której przymioty i zdolności także we Związku [Przyjaciół] rozpatrywane były [2]). Udzielone pytania i uzyskane odpowiedzi od Józefa Chodźka *(s)*, z których miarkować można, że jest zdolnym podzielać trudy i być uczestnikiem zamiarów naszych, dla większego przekonania wydział nowych odpowiedzi żądał i te wkrótce mają mu być przedstawione [3]). Czytano kwalifikacyjne noty Jana Hanusowicza i Stefana Wiszeniewskiego, którzy do Związku [Przyjaciół] już byli wprowadzeni. Obaj są nauczycie-

---

[1]) Zob. str. 44, przyp. 1.
[2]) Zob. str. 75, przyp. 2.
[3]) Zob. str. 101, przyp. 4.

lami, pierwszy w Kamieńcu, drugi w Żytomierzu. Związek czeka ich zgłoszenia się, a spodziewać się mamy prawo, że ustalona z nimi we względzie Związku korespondencya może być w działaniu naszem zewnętrznem wielką pomocą [1]). Z noty kwalifikacyjnej Józefa Narkiewicza wydział osądził go być sposobnym do zamiarów Towarzystwa; jest on nauczycielem w Krożach, z którym aby jeden członek ze wszelką ostrożnością znosił się piśmiennie, wydział polecił [2]). Korespondencya ta poczęta, a jej skutki jeszcze są bardzo oddalone. Tyle się wydział II do powiększenia się naszego Towarzystwa przyłożył, a jeżeli na większe działania brakło sposobów, zapewne nie zbywało na chęci.

Tomasz Zan [Wiadomość o czynnościach naukowych wydziału II od 1 lipca 1819 r. do 1 stycznia 1820 r. na posiedzeniu naukowem powszechnem 6-go stycznia 1820 r.] [3]).

Pilne przepatrywanie ubieżonego czasu, bezstronna rozwaga czynów i postępków w nim zdziałanych, ściśle rachowanie pożytków i szkód, jakie za dobrem lub złem użyciem czasu idą, są jedynym sposobem, przez który każdy człowiek swoje uchybienia postrzec może, a na dalszą podróż życia lepszą, bliższą i pewniejszą drogę wybierze, aby dojść do celu, jaki mu oświecenie, cnota, ojczyzna wskazuje. Tego trzymając się toru i też same postrzegając korzyści, Towarzystwo nasze w ustawach swoich przepisało chwalebne prawidło, aby wydziały, dwakroć w rok razem połączone, w obecności całego zgromadzenia ze swoich prac widoków, nabytków i korzyści naukowych zdawały sprawę. Świętej ustawie zadosyć czyniąc, rys zatrudnień trzymiesięcznych, stanu i usposobienia wydziału drugiego, jako najbliższy w zamiarach jego współpracownik, z obowiązku mojego przed sąd Towarzystwa przynoszę. Wydział drugi ma na celu uprawianie i ćwiczenie się w naukach matematyki i fizyki. Te dwa najrozleglejsze składy wiadomości ludzkiej inaczej dostąpione, inaczej objęte, inaczej do pożytku

---

[1]) Zob. wyżej XIV Przemowy Prezydenta Nr. 1.

[2]) Zob. Tom I, str. 248, przyp. 2.

[3]) Wyjęta z protokołu posiedzenia naukowego powszechnego 6 stycznia 1820 r.

zastosowane być nie mogą, aż póki każde ich części obejrzane, rozstrząśnione i poznane, w należytym porządku uszykowane i związane nie będą, słowem, póki umysł przez wszystkie szczeble doświadczenia, pojęcia i rozumowania nie przejdzie. Trzeba usposobień, wielkiego przygotowania, wielkiej pracy, czasu i mnogich pomocy, aby można było wykładać prawdy, nietylko nasze zgromadzenie, ale cały kraj lub naród ludzki interesujące, aby układać dojrzałe rozprawy, naukom udoskonalenie, ludziom pożytek, nam chwałę przynieść mogące; aby odkrywać i tworzyć wynalazki, przemysłom i rękodzielniom wzrost i kwitnienie obiecujące. Jeszcze daleko jesteśmy od tak szczęśliwego żniwa, nadzieja atoli kwitnąć poczyna i przyniesie życzone owoce, jeżeli ta chęć oświecenia się, ten zapał do dobra powszechnego, ta wytrwałość w przedsięwzięciach ciągle nas ożywiać i prowadzić nie przestanie. Ledwo dziś zaczynamy poznawać wady naszego wychowania, ledwo dziś odkrywamy drogi, któremi w nabywaniu nauk postępować należy, ledwie dziś w świetle ich cel okazuje się, do jakiego dążyć powinniśmy. Prace więc nasze i usiłowania we względzie zamiarów Towarzystwa są małe, niedostateczne, zaledwo z błędów niewinnego wieku otrząsać się poczynają. Ale krok uczyniony niezawodnych postępków spodziewać się każe.

Każdy z członków, wydział drugi składających, obrał sobie lub obierze wykładać naukę porządkiem, jakim nabywał lub jaki sądzi być za najskuteczniejszy, i to jest przedmiotem robót szczegółowych. Mamy już w archiwum pierwsze próby prac rozpoczętych; szczególniej w matematyce jeden z kolegów obiecał wykładać w porządku wszystkie jej części [1]), drugi jeometryą sposobem, jaki mu się wydał być najlepszym [2]), inny, dawszy obraz stanu loiki, czyni nadzieję, że się nią zajmie i sposobem prostym i elementarnym tę naukę wyłożyć zechce [3]). Śmiałość, praca i usiłowania zamiary ich wesprą, rady przyjaciół nadadzą im kierunek i pożyteczny skutek [4]). Spodziewać

[1]) Tomasz Zan (zob. niżej: XVII Sprawozdania sekretarzy wydziałowych Nr. 3, 4, 5).

[2]) Łoziński (zob. j. w.).

[3]) Chlewiński (zob. j. w.).

[4]) Zan nawiązuje tu wyraźnie do projektu Jeżowskiego z 3 grudnia 1819 r. (zob. str. 112—127 i przyp. 1; oraz XIV Przemowy Prezydenta Nr. 4.

się mamy prawo, że inni członkowie nauki sobie upodobane w tym celu i takim sposobem za przedmiot robót szczegółowych wybiorą.

Za robotę powszechną wydział jeszcze na początku przeszłego roku wybrał tłumaczenie fizyki Biota; w czwartej części już wytłómaczona, w tym jednak przeciągu trzymiesięcznego czasu, można mówić, żadnego nie uczyniono w robocie powszechnej postępu. Przyczyną tego jest samo położenie i mnogość obowiązków prywatnych, jakiemi członkowie są obarczeni [1]).

Wiadomości naukowe robione były z niektórych numerów Biblioteque universelle, Ćwiczeń Naukowych [2]) i Dziennika Wileńskiego [3]). To pożyteczne zaprowadzenie, chociaż coraz się doskonali, z tem wszystkiem, często niedostatkiem pism peryodycznych przerywane było, czemu zapobiegną pisma zaprenumerowane, wkrótce do wydziału nadesłać się mające [4]). Czytano też uwagi członka, w podróży na Wołyń i Ukrainę uzbierane [5]). Rodzaj takich wiadomości, wydoskonalony z czasem, godnem być może zatrudnieniem członków. Żadne posiedzenie, ustawami przepisane, opuszczone nie było. Z tego rysu zatrudnień wydziału przekonać się można, że drogi czas daremnie nie spełznął. Stąd, pamiętając na przeszłość i przyszłość, starać się usilnie będziemy, aby jak najpożyteczniej wszędzie i zawsze na dobro dla Towarzystwa był użyty i obracany.

[Tomasz Zan. Wiadomość o czynnościach naukowych wydziału II od 1 stycznia do 1 lipca 1820 r. na posiedzeniu naukowem powszechnem] 29-go czerwca 1820 r.

Czas i okoliczności wielkie przynoszą zmiany we wszelkich działaniach i postępkach jak człowieka, tak Towarzystwa. Doświadczenie i rozwaga, praca i usiłowanie wspólne doskonalić je muszą. Tego doskonalenia na naszem Towarzystwie

---

[1]) Zob. Tom I, str. 244, 246 i 249, oraz niżej XVII Sprawozdania sekretarzy wydziałowych Nr. 3.

[2]) Powinno być »Pamiętnika Naukowego«.

[3]) Zob. niżej: XVII, Nr. 3.

[4]) Schweiger's Journal dla wydziału II i Hermes dla wydziału I.

[5]) Łozińskiego (zob. niżej XVII, Nr. 3.

mamy przykłady, a przemian rozmaitych przyczyny i kierunek jego dzieje wskazują. Związani dla zabawy, znaleźliśmy naukę; w nauce się doskonaląc, większe odkryliśmy widoki; widoki zjednoczyły nasze myśli i sercu nadały bieg szlachetny i cele naszym uczuciom i postępkom; szukając współtowarzyszów, znaleźliśmy przyjaciół; szukając pomocy innym, braciom naszym nieść pomoc nauczamy się; szukając zatrudnienia znaleźliśmy miłą i pożyteczną pracę: te są korzyści trzyletniego życia, naszego zjednoczenia korzyści, których nikt nie zaprzeczy ani umniejszy.

Ale rozważając czynności wewnętrzne bieżącego roku w naszym wydziale, czynności naukowe, postrzeżemy ze smutkiem, iż wcale nieznaczny, że ledwie nie powiem, żadnego nie uczyniły postępu. Posiedzenia odbywane przeszły na pisemkach dorywczych, albo niedokończonych, tak, że, strząsnąwszy archiwum już nie tak przeszłego jak teraźniejszego półrocza, nic nie znajdziemy, z czemby się pochlubić można było, nic coby na widok publiczny wyjść albo w piśmie projektowanem peryodycznem umieścić się mogło [1]). Nie można atoli w tem obwiniać opieszałość *(s)* wydziału; nie jest to skutkiem braku chęci usiłowań i gorliwości, lecz jest skutkiem małej liczby członków, ich stan[u], obowiązków i niedoli, jest skutkiem przekonania o ważności i wielkości pracy. Wszyscy na szczęście lub nieszczęście żyjemy z pióra i książki, jedni w samem dojrzewaniu w naukach poświęcić się jej nie mogą, oddać się czytaniu, rozmyślaniu, lecz ją, ściśnieni potrzebą i zobowiązaniem się, opuszczać muszą. Drudzy przy chwytaniu dla siebie niestrawnych wiadomości, nieuporządkowanych, nie skupionych, do celu nie skierowanych, służyć muszą innym, na niższym szczeblu nauki stojącym, i godziny uczenia się i pracowania uczeniem przerywać. To, z innej strony uważane, ma swoje pożytki, lecz dziś, uważając na owoce zatrudnień, z jakich sprawę zdajemy, żadnego dla Towarzystwa nie przyniosło. Powtóre, poświęceni dobru wspólnemu, czujemy, jakich robót po nas Towarzystwo ma prawo wymagać, czujemy, i w niedostaku czasu, potrzebnego na tak ważną pracę, szukać musimy pogodniejszej chwili i w tem czekaniu czas bieży, a nas na miej-

---

[1]) Zob. niżej: XVII Sprawozdania sekretarzy wydziałowych Nr. 4.

scu zostawuje. Wreszcie rozerwani pracami dla Towarzystwa zewnątrz, wszystkiemu zarówno dostać nie możem: a tak sama niemnogość i nieważność robót wydziału, jakkolwiek smutna, ma swoję niewinną stronę, którą popiera jedność, ten duch ożywiony, ta chęć poświęcenia się dla dobra ogólnego, to przywiązanie do Towarzystwa i jego zamiarów, coraz bardziej a bardziej wzrastające.

W raporcie sekretarza [1]) usłyszy Towarzystwo liczbę członków pracujących i treści pism wydziału II. Widoczny ten niedostatek w dalszym ciągu poprawić się może, a czynienie tego, co można, jest mądrością. Należy naprzód wejść w siebie dokładnie, poczuć skłonność do jednej nauki i w niej się jednej doskonalić: stąd skupią się myśli i naprowadzą na przedmioty, które najpożyteczniej traktowane być mogą. Najlepszemi zaś staną się, kiedy za cel naszych rozpraw nie będziemy brać własnych zdolności, pokazanie, ani nauczanie równych nam lub uczeńszych, ale nauczanie chcących się oświecić. Z tego względu praca będzie i ważna i łatwiejsza. Za ważnością sam niedostatek dzieł elementarnych tak głośno przemawia; za łatwością — nasze doświadczenie na sobie samych, na uczących się, których w drodze światła prowadzimy, nasze chęci, nasza praca. Ku temu pomoże rozłożenie przyzwoite czasu tak, iżby jedno zatrudnienie ku pomocy drugiemu służyło, iżby jednem kilku ważnym obowiązkom odpowiedzieć. Sama wielkość i piękność zamiarów Towarzystwa skłoni każdego, iż nic nie opuści, coby ku jego dobru służyło.

[1]) Zob. niżej: XVII, Nr. 4.

---

## XVII. Sprawozdania Sekretarzy wydziałowych.

Nr. 1. [Józef Kowalewski]: Zdanie sprawy z sześciomiesięcznych czynności naukowych wydziału I Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego przez sekretarza tegoż wydziału od dnia 1 lipca do d[nia] 29 grudnia 1819 r. [na posiedzeniu naukowem powszechnem 6 stycznia 1820 r.].

Wydział I składał się po dzień 20 listopada z członków obecnych czterech: Malewskiego, Jeżowskiego, Czeczota i Kowalewskiego; nieobecnych trzech: Chodźki, Mickiewicza i Nowickiego; w tym zaś dniu powiększony został przybraniem Kazimierza Piaseckiego, a później Michała Rukiewicza.

Wydział ten odbył posiedzeń naukowych zwyczajnych od daty otwarcia, t. j. od 5 października — siedm, nadzwyczajnych dwa, na których czytano: [1])

A) Roboty szczegółowe.

1) Tłumaczenie Herodota Historyi z ks[ięgi] I od początku do § 14. [Kowalewski. Czyt. 5/X; nie wotowano] [2]).

2) Wiersz: Ballada Bekiesz. [Czeczot. Czyt. 19/X].

3) Filozofia umysłu ludzkiego według zasad Dugalda Stiuart *(s)* [3]). Wstęp. Rozdz[iał] I. O naturze i przedmiocie filozofii umysłu ludzkiego. [Jeżowski. Czyt. 4/XII].

4) + Opera wierszem w jednym akcie: Małgorzata z Zębocina. [Czeczot. Czyt. 18/XII].

---

[1]) Pisma przechowane w Archiwum oznaczamy plusem.

[2]) Zob. Ustawy, str. 14 § 114.

[3]) Dugald Stewart: Eléments de la philosophie de l'esprit humain. I volume 1792. II volume 1814.

5) Ciąg dalszy Filozofii. Rozdz[iał] II: O pożytkach filozofii umysłu ludzkiego. [Jeżowski. Czyt. 29/XII].

B) Pisma konkursowe.

1) Uwagi nad procesem kryminalnym. [Piasecki. Czyt. 19/XI, affirm. 14, negat. 4] [1]).

2) Krótkie uwagi nad polityką Filipa, króla macedońskiego. [Rukiewicz. Czyt. 16/XII, affirm. 7, negat. 5].

C) Recenzye.

1) Recenzya tłumaczenia Herodota. [Jeżowski. Czyt. 19/X. wotowano 19/XI, affirm. 12, negat. 0].

2) Recenzya ballady Bekiesz [Kowalewski. Czyt. 19/XI, affirm. 14, negat. 1].

3) + Recenzya opery: Małgorzata z Zębocina [Mickiewicz. Czyt. 29/XII, wotowano 28/I 1820, affirm. 27, negat. 0].

4) Recenzya uwag nad procesem kryminalnym [Malewski. Czyt. 19/XI, affirm. 18, negat. 0].

5) Recenzya Krótkich uwag nad polityką Filipa, króla macedońskiego. [Kowalewski. Czyt. 16/XII, affirm. 11, negat. 1].

D) Pisma darowane.

1) + Tłumaczenie Ody Horacyusza [lib.] II [Od. 11 »Nullus argento color«... [Mickiewicz. Czyt. 5/X].

2) + Tłumaczenie z Owidiusza lib. IV eleg. 1. Si qua meis etc. [Mickiewicz. Czyt. 5/X].

3) O guście i delikatności podług Knoxa [2]). [Malewski. Czyt. 7/XI].

4) Dwa anakreontyki. [Czeczot. Czyt. 5/X].

E) Wiadomości naukowe.

Wiadomości naukowych:

1) Z Pamiętnika Warszawskiego [3]) trzy:

[Czeczot za wrzesień z Nr. 9, czyt. 5/X.

---

[1]) Zob. Ustawy, str. 14 § 110.

[2]) Prawdopodobnie Knox Vicesimus (1752—1821), pisarz angielski, autor dzieł »Elegant Extracts«, »Winter Evenings«, »Essays moral and literary«, »Liberal Education«.

[3]) Warszawa 1815—1821.

Czeczot za październik z Nr. 9, czyt. 7/XI.
Czeczot za listopad z Nr. 11, czyt. 4/XII].
2) Z Pamiętnika Naukowego [1]) dwie:
[Kowalewski za wrzesień z Nr. 4 i 6, czyt. 19/X.
Kowalewski za listopad z Nr. 7, czyt. 29/XII].
3) Z Journal des Débats [2]) jedna:
[Malewskiego za wrzesień z Nr. 1 i Nr. 23, czyt. 7/XI].
4) Wiadomość o piśmie peryodycznem Hermes — [Malewski, czyt. 4/XII].

Wydział I odebrał z rządu pism sześć z Nrami 1, 6, 10, 12, 13, 17 [3]).

Wydział I wysłał do rządu pism dziewięć. Wypisów z protokołów posiedzeń naukowych dziewięć z Nrami 1, 2, 4, 10, 11, 12, 14, 15, 16 [4]).

Nr. 2. [Józef Kowalewski]: Zdanie sprawy z sześciomiesięcznych naukowych czynności wydziału I Tow. Fil. Wileńskiego od d. 29 grudnia 1819 r. [do 29 czerwca 1820 r.], przez sekretarza tegoż wydziału ułożone, [czytane na posiedzeniu naukowem powszechnem 29 czerwca 1820 r.] [5]).

Wydział I składa się z sześciu członków obecnych, t. j.: Malewskiego, Jeżowskiego, Czeczota, Kowalewskiego, Rukiewicza, Piaseckiego; nadto z trzech nieobecnych: Nowickiego, Mickiewicza i Chodźki.

Odbył posiedzeń naukowych zwyczajnych dwanaście, na których czytano:

A) Roboty szczegółowe.

1) Tłumaczenie z Plutarcha: Życie Tezeusza od § 1 do § 23. [Kowalewski. Czyt. 14/I i 13/II];

---

[1]) Warszawa 1819—1822.

[2]) Paryż, od 1789.

[3]) Zob. odnośne numery w Księdze pism wychodzących z rządu, str. 40—50.

[4]) U dołu podpisana ta sama ręka: »Takowy raport podpisuję — Józef Kowalewski, sekretarz wydziału I.

[5]) Sprawozdanie wyjęte z protokołu posiedzeń naukowych wydziału I, 29 czerwca 1820 r.

2) Listy o powołaniu prawnika: List I-szy. [Malewski. Czyt. 28/I i 26/II].

3) + Tłumaczenie z Woltera: Dziewicy Orleańskiej. Pieśń V. [Mickiewicz. Czyt. 13/II].

4) Filozofia umysłu ludzkiego. Rozdz. III. O pożytkach filoz[ofii] umysłu ludzkiego, pod względem jej wpływu na umiejętności. [Jeżowski. Czyt. 21/V].

5) + O tworzeniu się, wzrastaniu i słabieniu *(s)* władzy najwyższej w Litwie. [Piasecki. Czyt. 8/VI, wotowano 29/VI, affirm. 13, negat. 8].

6) Ballada: Tukaj czyli próby przyjaźni. [Mickiewicz. Czyt. 8/VI].

B) Recenzye.

1) Recenzya tłumaczenia Plutarcha. [Jeżowski. Czyt. 26/III, affirm. 15, negat. 0].

2) Recenzya Listu 1-go: O powołaniu prawnika. [Piasecki. Czyt. 12/III, affirm. 16, negat. 5].

3) + Recenzya tłumaczenia Dziewicy Orleańskiej. Pieśń V. [Czeczot. Czyt. 26/II, affirm. 13, negat. 1][1].

4) Recenzya rozprawy o Żydach [2]. [Chlewiński. Czyt. 5/V, wotowano 29/VI, affirm. 15, negat. 6].

5) Uwagi nad tąż samą rozprawą o Żydach. [Malewski. Czyt. 8/VI].

6) Recenzya pisma o tworzeniu się i wzrastaniu władzy najwyższej w Litwie. [Rukiewicz. Czyt. 29/VI, affirm. 15, negat. 6].

C) Pisma darowane.

1) Tłumaczenie z Owidyusza: Amor. II, 9. Militat omnis amans. [Czeczot. Czyt. 14/I].

2) Elegia do łóżeczka. [Czeczot. Czyt. 12/III].

3) Tłumaczenie Listów: 1) Serv[iusa] Sulpiciusa do Cycerona; 2) Odpowiedzi Cycerona temuż Sulpiciusowi. [Malewski. Czyt. 11/IV].

---

[1]) »Malewski oświadczył, iż votum 1 negative wrzucił do wazonu«. (Protokół). (Por. Tom I, str. 35 »Krytyka na rozbiór Dziewicy z Orleanu«).

[2]) Rozprawa Piaseckiego: O Żydach, znajdująca się w Archiwum, czytana na czterech posiedzeniach 26/III, 11/IV, 20/X i 5/V, przy wotowaniu 29/VI otrzymała affirm. 10, negat. 11; jako odrzucona, nie jest wymieniona w sprawozdaniu.

4) Tłumaczenie wiersza z Szyllera: Rękawiczka. [Mickiewicz. Czyt. 5/V].

5) O przyzwoitości, jaką mówca i poeta zachować powinien. [Kowalewski. Czyt. 22/VI].

Wiersz: O Aryonie. [Zan. Czyt. 29/VI].

D) Wiadomości naukowe.

1) Z pisma peryodycznego: Kronika z drugiej połowy XIX w. [1]), wiadomości dwie:

[Piasecki za grudzień, czyt. 14/I].

[Piasecki za styczeń, czyt. 25/V].

2) Z pisma peryodycznego: Powszechna literacka gazeta Halska [2]), wiadomość jedna:

[Rukiewicz za styczeń, czyt. 28/I].

3) Z Pamiętnika Naukowego Nr. 8, wiadomość jedna:

[Kowalewski za grudzień, czyt. 13/II].

4) Z Pamiętnika Warszawskiego Nr. 1, 1820 r., wiadomość jedna:

[Czeczot za grudzień, czyt. 13/VI].

5) Z Jeńskiej i Halskiej Gazety [3]) kwietniowej, wiadomość jedna:

[Malewski, czyt. 22/VI].

E) Uwagi nad mającem się wydawać pismem peryodycznem — sztuk osiem [4]).

F) Uwagi nad sposobem podawania wiadomości o instrukcyi krajowej i szkołach — sztuk sześć [5]).

G) Złożono na robotę powszechną tłumaczenie z francuskiego [przez Dominika Chodźkę]: Tablica systematyczna historyi Greckiej przez F. Szela [6]).

Zatwierdzone przez wydział za robotę powszechną dla

---

[1]) Kronika. Warszawa 1819 (potem tytuł Kronika drugiej połowy, rok 1819), tomów 3, Kiciński, Morawski.

[2]) Prawdopodobnie »Jenaische allgemeine Litteraturzeitung« od 1804 wydawana w Halli.

[3]) J. w.

[4]) Zob. wyżej Przemowy Prezydenta Nr. 4.

[5]) Zob. j. w.

[6]) Zob. j. w.

jednego z członków [1]) tłumaczenie z niemieckiego »Opowiadanie ważniejszych wypadków z Historyi przez Bredowa« [2]).

Złożono za robotę powszechną [przez Jeżowskiego] Komentarz do Księgi I liryk Horacyusza [3]).

Nr. 3. [Bożydar Łoziński]: Wiadomość o stanie archiwum wydziału II od dnia 1-go lipca 1819 r. po 1-szy stycznia 1920 r. przez sekretarza tegoż wydziału, [czytana na posiedzeniu naukowem powszechnem 6 stycznia 1820 r.].

Wydział II rozpoczął swoje działania od dnia 1 października 1819 r. Po dzień 23 listopada składał się z pięciu tylko członków; w tym dniu przybrał dwóch [4]), więc członków, dziś wydział II składających, jest siedmiu, a mianowicie: Tomasz Zan, Onufry Pietraszkiewicz, Erazm Poluszyński, Bożydar Łoziński, Dyonizy Chlewiński, Jan Sobolewski i Żegota Domejko.

Wydział odbył posiedzeń naukowych siedem, (zwyczajnych sześć, nadzwyczajne jedno. Na nich czytano:

A) Roboty szczegółowe.

a) O stanie teraźniejszym Loiki *(s)*, z tą uwagą, czy ta, równie jak inne umiejętności i nauki, po ich reformie uczyniła postęp, a szczególnie w naszym kraju. [Chlewiński. Czyt. 12/X i 20/X, affirm. 5, negat. 4].

b) + Sielanka pod tytułem *Kupało*. [Pietraszkiewicz. Czyt. 26/XII].

c) Arytmetyki — ciąg pierwszy. [Zan. Czyt. 23/XI].

B) Pisma konkursowe.

a) Wyliczenie niektórych układów mineralogicznych, z po-

---

[1]) Dominika Chodźki.

[2]) Zob. wyżej Przemowy Prezydenta Nr. 4.

[3]) U dołu podpisano: »Takowe zdanie sprawy podpisuję — J. Kowalewski, sekretarz«.

W następnym protokole z 17 października 1820 r. czytamy: Malewski czytał pismo darowane, tłumaczenie z Szyllera powieści p. t.: »Zbrodniarz z utraconego honoru«, ciąg pierwszy. Dalsze sprawozdania ani protokoły nie przechowały się, to też wykazu prac wydziału I po 17 października 1820 r. podać nie możemy.

[4]) Sobolewskiego i Domejkę (zob. str. 44, przyp. 1).

równaniem układów Wernera i Hayego [1]. [Sobolewski. Czyt. 26/X i 9/XI, affirm. 13, negat. 8].

b) O barometrach — [Domejko. Czyt. 9/XI i 22/XI, affirm. 8, negat. 1].

C) Recenzye.

a) Recenzya na pismo szczegółowe: O Loice. [Zan. Czyt. 7/XI, affirm. 10, negat. 8].

b) Recenzya na pismo konkursowe: O układach mineralogicznych. [Poluszyński. Czyt. 9/XI, affir. 17, negat. 4].

c) Recenzya na pismo konkursowe: O Barometrach. [Pietraszkiewicz. Czyt. 22/XI, affirm. 9, negat. 0].

D) Wiadomości naukowe.

a) Z Pamiętnika Naukowego:

[Zan za wrzesień z Nr. 4 i Nr. 6, r. 1819 czyt. 12/X].

b) Z Bibliotéque Universelle:

[Łoziński za wrzesień z Nr. 2, 1819 r., czyt. 23/XI].

[Sobolewski za grudzień z Nr. 3, 1819 r., czyt. 26/XII].

c) Z Dziennika Wileńskiego:

[Chlewiński za październik z Nr. 9, 1819 r., czyt. 7/XII].

E) Pisma darowane.

a) Opisanie podróży na Wołyń i Ukrainę. [Łoziński. Czyt. 26/X i 7/XII].

b) Elegia pod tytułem: Do Feli. [Zan. Czyt. 26/XII].

F) Robota powszechna.

Złożono dotąd w archiwum z roboty powszechnej arkuszy szesnaście; doniesiono zaś wydziałowi, iż już jest wytłumaczonej Fizyki Biota stronic 333; pozostaje do tłumaczenia [str.] 343 z tomu I. Tom II nie rozpoczęty.

---

[1] Werner Abraham Gottlob (1750—1817) mineralog i geolog niemiecki, autor dzieł: »Versuch einer Mineralogie«; Verzeichniss des Mineralienkabinetts des Berghauptmanns Pabst von Ohain (Freiberg 1791—1792); »Kurze Klassifikation und Beschreibung der Gebirgsarten (Dresden 1787); »Neue Theorie ueber die Entstehung der Gänge« (Freiberg 1791).

Hauy René Just (1743—1822) mineralog francuski, pozostawił dzieło »Traité de minéralogie« (Paris 1801), oraz szereg artykułów w dziennikach: »Journal de Physique«, »Annales de Physique et de Chemie«, »Journal des Mines«, »Annales et Memoires du Muséum d'histoire naturelle«.

Wydział odebrał pism z rządu sześć za Nr. 2, 7, 8, 9, 14, 20; wysłał do rządu pism dziewięć, za numerami następnemi od 1-go [1]).

Nr. 4. [Jan Sobolewski]: Raport sekretarza wydziału II o stanie archiwum tegoż wydziału od dnia 1-go stycznia 1820 po dzień 29 czerwca tegoż roku [na posiedzeniu naukowem ogólnem 29 czerwca 1820 r.].

Wydział II, który się wprzód z członków siedmiu, a mianowicie Zana, Pietraszkiewicza, Łozińskiego, Poluszyńskiego, Chlewińskiego, Domejka *(s)*, Sobolewskiego składał, w dniu 25 kwietnia b. r. stracił jednego z swych współbraci, Erazma Poluszyńskiego, który dekretem Towarzystwa nieograniczenie od czynności zawieszonym został. W dniu 27 maja przyszedł do poprzedniczej liczby, przybierając na łono swoje nowego towarzysza w osobie Wincentego Budrewicza [2]), a tak i dziś wydział tęż samą ma liczbę członków, co w pierwszem półroczu.

Wydział odbył posiedzeń naukowych zwyczajnych trzynaście, na których czytano:

A) Roboty szczegółowe.

1) Ciąg 1-szy pisma: Porównanie trzech dzieł L'Huilier'a, La Croix, Euklidesa, o jeometryi traktujących [3]) [Łoziński. Czyt. 4/I].

2) Ciąg 2-gi z Arytmetyki. [Zan. Czyt. 6[II].

3) O amoniaku i pierwiastkach, w skład jego wchodzących. [Sobolewski. Czyt. 17/II, wotowano 4/III, affirm. 11, negat. 4].

4) Ciag 1-szy pisma: Wykład sposobów rozwiązywania

---

[1]) U dołu ta sama ręka: »Takowa wiadomość o archiwum wydziału II, po dzień 1-szy stycznia 1820 r., podpisuję Bożydar Łoziński, sekretarz.

[2]) Zob. str. 75, przyp. 2.

[3]) L'Huillier Szymon (ur. 1750): »De celatione mutua capacitatis et terminorum figurarum, geometrice considerata: seu de maximis et minimis pars prior elementaris«, Varsoviae 1782. »Geometrya dla szkół narodowych«, Warszawa 1880, Kraków 1785.

Lacroix (1765—1843): »Traité de calcul différentiel et integral« 1797—1800. »Cours de mathématiques« 1797—1799.

Euclides (306—283) »Euclidis Quindecim Elementorum Geometriae primum« 1564. »Elementorum Euclidis Libri IV ad graeci textus fidem recensiti.

zrównań nieoznaczonych. [Domejko. Czyt. 4] VI, wot 13/V, affirm. 9, negat. 3].

5) Ciąg 1-szy: O polaryzacyi światła. [Łoziński. Czyt. 16/IV].

B) Pisma konkursowe.

1) Prawidło Guldin'a. [Budrewicz. Czyt. 16/IV, wotowano 13/V, affirm. 11, negat. 10].

C) Recenzye.

1) Na pismo: O amoniaku. [Domejko. Czyt. 4/III, affirm. 9, negat. 6].

2) Na pismo: Wykład sposobów rozwiązywania zrównań nieoznaczonych. [Zan. Czyt. 28/IV, wot. 13/V, affir. 12, neg. 0].

3) Na Prawidło Guldin'a. [Sobolewski. Czyt. 28/IV, wot. 13/V, affir. 18, neg. 0].

4) Na Sielankę pod tytułem Kupało. [Zan. Czyt. 18/I, affir. 18, neg. 6.

D) Wiadomości naukowe.

1) Wyciąg z pisma [Bossut] [1]) Histoire de Mathématique. [Domejko za grudzień. Czyt. 4/I].

2) Z Journal de Physique [trzy]:
[Domejko za styczeń] z Nr. 2, 1819 r. [Czyt. 18/I].
[Łoziński za październik] z Nr. 1, 1819 r. [Czyt. 6/II];
[Domejko za luty] z Nr. 4, 1819 r. [Czyt. 17/II].

3) Recenzya rozprawy: O arystokracyi.
[Chlewiński za luty. Czyt. 19/III].

E) Pisma darowane.

1) Ballada pod tytułem Nerys. [Zan. Czyt. 13/V].

2) Ballada pod tytułem Świteź Jezioro. [Mickiewicz. Czyt. 29/VI].

3) Sielanka pod tytułem Włodek i Wawrek. [Pietraszkiewicz. Czyt. 4/IV].

4) Dalszy ciąg uwag, uzbieranych w podróży na Wołyń i Ukrainę. [Łoziński. Czyt. 6/II i 29/VI].

5) Pismo o elektryczności. [Sobolewski. Czyt. 17/VI i 29/VI].

---

[1]) Bossut (1730—1814) »Essai sur l'histoire génerale des mathématiques«. (Paris 1802).

6) Wiersz o bieleniu płótna. [Pietraszkiewicz. Czyt. 29/VI].

F) Uwagi nad pismem peryodycznem i instrukcyą do zbierania wiadomości o szkołach członków pięciu, a mianowicie: Zan, Pietraszkiewicz, Łoziński, Chlewiński, Sobolewski czytali i złożyli. Członek Domejko czytał tylko swoje uwagi względem pisma peryodycznego [1]).

G) Robota powszechna w tym przeciągu czasu żadnego nie wzięła postępu. Wydział zobowiązał tylko członków do złożenia w tłumaczeniu całego tomu pierwszego na dzień 1 października.

Wydział odebrał pism z Rządu 18 za Nrami 26, 29, 32, 34, 36, 40, 43, 44, 48, 57, 58, 63, 64, 66, 68, 70, 72, 74 [2]).

Nr. 5. [Sprawozdanie z czynności naukowych i administracyjnych wydziału II od 28go października 1820 r. do 26-go lutego 1821 r.] [4]).

1) Wydział zacząwszy czynności naukowe d. 28 października, odbył posiedzeń naukowych zwyczajnych sześć, należało

[1]) Zob. str. 192—257 i str. 258—288.

[2]) Zob. odnośne numery, str. 55—86.

[3]) U dołu podpisano tą samą ręką: »Takową wiadomość o archiwum wydziału II po dzień 29 czerwca 1820 r. podpisuje J. Sobolewski, sekretarz.

[4]) 5 stycznia 1821 r. na posiedzeniu powszechnem zapadła uchwała złączenia posiedzeń administracyjnych wydziałowych we wspólne posiedzenie powszechne administracyjne (zob. str. 100). Rząd, wzywając wydziały do zamknięcia czynności administracyjnych, żąda od wydziału II odpowiedzi na następujące pytania:

1) Wiele było posiedzeń naukowych od otwarcia wydziałów, a jeśli ich liczba mniejsza się okaże od przepisanej prawem, skąd ta mniejszość pochodzi?

2) Jakie były postanowienia na tych posiedzeniach i co z nich przywiedziono do skutku?

3) Jaki jest stan archiwum od otwarcia wydziałów?

4) Czemu obowiązek not kwalifikacyjnych zupełnie został zaniedbany?

Jednocześnie zaleca rząd »ostateczne wszystkich przedmiotów rozstrzygnienie i przesłanie do rządu protokołu z porządnym regestrem i wszelkiemi aneksami«, oraz żąda wyjaśnienia »czy były przepisanym porządkiem składane administracyjne posiedzenia i skąd się przerwa w raportach ukazała«?

Pytanie powyższe, jak również całe sprawozdanie wyjęte są z protokołu posiedzenia adm. wydziału II, 26 lutego 1821 r.

zaś odbyć do dnia 26 lutego posiedzeń naukowych siedem; a zatem jedno posiedzenie naukowe zalega, które odbyte być nie mogło dla niedostatku pisma, któreby na tem posiedzeniu czytane było.

2) Postanowiono na tych posiedzeniach d. 18 listopada: 1) robota powszechna, tłumaczenie Biota, zamienia się na rozbiór dzieł w bibliotece Towarzystwa znajdujących się i porównanie ich z dziełami nam znanemi; 2) każdy członek przynosi projektive materyą roboty szczegółowej do wydziału, którą wydział przyjmuje, odmienia lub odrzuca; 3) wiadomości naukowe zawieszają się do d. 1 lipca 1821 r.

Pierwsze postanowienie dla krótkości czasu przywiedzione do skutku być nie mogło, członek Domejko tylko czytał rozbiór Fizyki Bernoullego, lecz członkowie zajmują się teraz czytaniem dzieł, które następnie rozbierać będą, jak świadczą oświadczenia na posiedzeniach d. 3 grudnia przez członków uczynione, gdzie Domejko przyjął rozbiór Fizyki Bernoullego i Nauki przyrodzenia Krise, Łoziński wziął do rozbioru Geometryą Elementarną Tyllicha, Budrewicz Arytmetykę, Sobolewski Matematykę Mathiasa [1]. Wskutek postanowienia drugiego d. 1 lutego Łoziński czytał część pisma szczegółowego, w którem to zadanie rozwiązuje: Jakiej drogi trzymać się należy w uczeniu się chemii. Zan oświadczył, że będzie pisał Arytmetykę, którą ma wykładać raz, jako mogącą służyć za tekst do wykładu dzieciom, 2gi raz jako dzieło dla nauczyciela, służące za objaśnienie pierwszego.

3) Archiwum wydziału składa się:

1° Z pism przysłanych z rządu, jakich wydział odebrał do d. 26 lutego sześć: 1) zalecające rozpoczęcie prac naukowych; 2) za Nr. 8 znoszące trwający dotąd zwyczaj podawania raportów naukowych; 3) za Nr. 9 zalecające, aby opłaty zwyczajne kwartalnie wnoszone były; 4) za N... zatwierdzające wybranego w wydziale czł. Fortunata Jurewicza [2]; 5) za Nr. 16; 6) za Nr. 17 [3].

---

[1]) Ze zbioru książek elementarnych, które przyszły w październiku 1820 r. (zob. str. 62 Nr. 38 i str. 100).

[2]) Zob. str. 95.

[3]) Nr. 16 i Nr. 17, to pisma rządowe, wzywające do przesłania sprawozdania.

2° Z not kwalifikacyjnych członków proponowanych, jaką jest nota kwalifikacyjna członka Pietkiewicze Dominika.

3° Z okólników przez naczelnika wydawanych, jakich wydział od rozpoczęcia swych czynności pięć odebrał [1]).

4° Z pism członków, jakim jest (s):

O piękności w architekturze Sobolewskiego. [Czyt. 14/XI] i część pisma: O mierzeniu wysokości zapomocą cieniomierza [Sobolewskiego Czyt. 28/X].

Czł. Domejki:

Wykład metody wyczerpania przez starożytnych używanej (Methode d'Exhautions). [Czyt. 28/X].

Rozbiór Fizyki Bernoullego [2])

Czł. Łozińskiego:

Wyciąg z Journal de Physique na rok 1819, miesiąc styczeń i część pisma: »Jakiej drogi trzymać się należy w uczeniu się chemii«.

Czł. Budrewicza:

i część pisma: »O kwasie wodosinnym. [Czyt. 3/XII] [3]).

5° Z doniesień od członków, jakie są: dwa doniesienia

---

[1]) Okólniki nie przechowały się, podobnie jak noty kwalifikacyjne.

[2]) Eph. Bernoulli: Grundzüge der Elementarphysic. Halle 1807 r.

[3]) Co do roboty powszechnej, przekładu fizyki Biota, wiadomość, że tę samą pracę podjął profesor uniwersytetu, Drzewiecki, wywołała 17-go czerwca 1820 r. uchwałę, by członkowie tłumaczenie tomu I przyspieszyli i ukończyli do 1 października t. r. Gdy to jednak nie nastąpiło, a okazało się, że przekład Drzewieckiego jest na ukończeniu i wkrótce prawdopodobnie ukaże się w druku wydział, 14 listopada 1820 r. postanawia członków od tej pracy uwolnić, zobowiązując ich jednocześnie do pisania, w myśl uchwały z 29 czerwca 1820 r., encyklopedyi poszczególnych nauk (zob. str. 88 – 93). Praca ta, oparta na rozbiorze sprowadzonych przez Towarzystwo książek elementarnych i krytycznem zestawieniu ich z podręcznikami w szkołach używanemi, ma być uważana jako robota powszechna; co do robót szczegółowych pozostawia się członkom wolny wybór, lecz projekty swe mają przedstawić wydziałowi. Zmienia to uchwałę z 29-go czerwca 1820 r. (zob. str. 93), w myśl której wymienione wyżej prace Domejki i Kozakiewicza z zakresu nauk elementarnych podane były jako roboty szczegółowe. O dalszym postępie pracy tej, bardzo zresztą utrudnionej niedostateczną znajomością języka niemieckiego, mamy wiadomości w korespondencyi (Tom III). Protokoły posiedzeń naukowych wydziału II urywają się 3 grudnia, I-go zaś 17 października 1820 r. Wskutek tego podać dalszego wykazu pism Filomatów nie możemy.

czł. Pietraszkiewicza: jedno o wyjeździe, drugie o uwolnieniu i doniesienie członka Domejki o wyjeździe do domu[1]).

6° Z odpowiedzi członków proponowanych, jakie są: Odpowiedzi członka Morawskiego i odpowiedzi członka Chodźki Józefa [2]).

4) Noty kwalifikacyjne wszystkich członków czynnych za rok cały, posłane zostały do rządu przy wypisie z protokołu posiedzenia administracyjnego, odbytego dnia 20 października. A za miesięcy upłynionych cztery posyłają się teraz.

5) Co do raportu naukowego półrocznego, ten składany był zawsze na posiedzeniu naukowem powszechnem, które że dotąd nie było raport złożonym być nie mógł.

6) Posiedzenia administracyjne wydział odbywał regularnie do stycznia, w którym gdy zapadła uchwała stanowiąca posiedzenia ogólne, naczelnik posiedzeń nie zwoływał, i dopiero za odebraniem pism z Nr. 16 i 17 z rządu ostatnie to posiedzenie na odpowiedzenie rządowi złożył. Co się raportów z tych posiedzeń tycze przesłanie ich polecone zawsze bywało sekretarzowi.

Pytania dla Stanisława Morawskiego przez Tomasza Zana (z protokołu pos. adm. wydziału II 20/X 1820 r.).

1) Jakąbyś życzył dać zasadę i charakter organizacyi związku ściśło-promienistych, aby powolnie wprawdzie, lecz bezpieczniej i pewniej stanąć u zamierzonego celu?

2) Jakąbyś życzył mieć tam władzę? jakiego składu? bo wiesz, że żadne towarzystwo bez pewnej władzy utrzymać się nie może.

3) Jakiegobyś stanu, wieku, obyczajów, charakteru, usposobienia i narodu osoby do tego towarzystwa przyjmował i jak wielką liczbę?

4) Jakie widzisz najważniejsze wady, opinie, przesądy,

---

[1]) Z doniesień tych przechowało się tylko drugie (zob. str. 186).

[2]) Odpowiedzi te nie przechowały się, wiadomości zaś dotyczące wyżej wymienionych kandydatów podane są na str. 101, przyp. 4. Natomiast przytaczamy powyżej (w tekście) przechowane w protokołach wydziału II pytania stawiane proponowanym, jako przykład, o ile odstępowano od przepisanego ustawami schematu (str. 24 § 34), stosując się w myśl uchwały wydziału z 19 października 1819 r. do usposobienia kandydata i warunków chwili.

okoliczności, które do zamierzonego celu są przeszkodą? jakie najlepsze choćby najpowolniejsze środki ich usunienia.

5) Jakich przymiotów umysłu i serca osoby do towarzystwa wchodzące być powinny, aby trwała jedność, zgoda, porządek a tem samem pewność działania.

6) Czy wszystkie osoby, będące już w kole mają te przymioty i czy wszystkie zdolne do wykonywania celów towarzystwa? które nie i dlaczego?

7) Jakiebyś życzył jeszcze mieć osoby w tem kole?

8) Składki, klasyfikacya i pewne próby czy nie są potrzebne? jeżeli są, jakiego to rodzaju i na co?

Pytania dla Józefa Chodźki przez Tomasza Zana ułożone (protokół pos. adm. wydziału II 24/XII 1820 r.).

1) Jaki przeznaczysz cel najogólniejszy i szczególne w pierwszym zawarte dla odmienionego Związku Przyjaciół?

2) Czy potrzebna jaka władza i jakiego składu?

3) Jakiego wieku, stanu, usposobienia i narodu można przyjmowac osoby i jak wielką liczbę? Kogo z Filaretów możnaby wezwać?

4) Jakie stosunki zachowa Związek Przyjaciół z innemi Związkami a w szczególności z Filaretami?

5) Jakie są przeszkody w młodzieży lub w całym naszym kraju, do celów, jakie zakreślisz?

Pytania dla Dominika Pietkiewicza[1]) przez Teodora Łozińskiego ułożone (z protokołu pos. adm. wydziału II 24/XII 1820 r.).

1) W zapowiedzianej reformie Związku Przyjaciół, jakibyś chciał cel jeszcze nadać?

2) Czy władza, jaką ma u siebie Związek Przyjaciół, może być dostateczną, czy nie? jeżeli nie, jakąbyś chciał wprowadzić?

3) Czy wszystkie osoby, które są dziś w Związku, Przyjaciół uważasz za odpowiedne naznaczonemu przez się celowi, czy nie? którychbyś nie uważał za odpowiedne? dlaczego?

4) Czy chciałbyś ograniczyć liczbę członków Związku Przyjaciół, czy nie? Jeżeli ograniczyć, do jakiej liczby? i jakiego stanu, charakteru, wieku, usposobienia chciałbyś przyjmować osoby?

[1]) Zob. str. 101, przyp. 4.

5) Czy między Filaretami widzisz osoby odpowiedne twojemu celowi? Jakibyś obrał środek do przysposobienia ich odpowiednego?

6) Czemu najwięcej przypisać należy nie najlepszy sposób myślenia większej części młodzieży?

7) Jakąbyś chciał przepisać drogę w przybieraniu członków, abyśmy się nie zawiedli na wyborze? [1]).

---

[1]) Pytania, układane w wydziale I, nie przechowały się w protokołach.

## XVIII. Projekty reorganizacyi Towarzystwa Filomatycznego[1]).

Nr. 1. [Teodor Łoziński]: Krótkie zastanowienie się nad Towarzystwem i myśli względem reformowania jego, [czytane na posiedzeniu powszechnem] 7 maja 1821 r.[2])].

Czy Towarzystwo Filomatyczne, uważane samo w sobie tak, jak teraz jest, co do liczby osób i ich usposobienia moralnego i fizycznego, ma cel odpowiedny? Czy w działaniu swojem przez czas upłyniony trwania postąpiło czy opóźniło i w czem mianowicie? Czy w takim stopniu, jak jest teraz, może się zostać na przyszłość? Czy potrzebuje reformy i z jakich względów? Jakie, podług mnie, w potrzebie reformy naznaczyćby jemu należało dążenie i jakie do tego ułatwiające śrzodki upatrzyćby można? Oto są pytania, na które w niniejszem piśmie odpowiedzieć zamierzyłem. Bracia przyjmą z pobłażaniem niedokładne rzeczywiście, ale ze szczerej chęci pochodzące myśli. A jeżeli nie odpowiem oczekiwaniu, przynajmniej ta licha praca niech służy za dowód mojej życzliwości dla Towarzystwa.

Żeby Towarzystwo jakiekolwiek odpowiedziało celowi, przez się obranemu, składać się powinno z osób zdatnych do zamierzonego celu. Dobrze jest mierzyć siłę na zamiary, nie zamiary podług sił; lecz to podobno stwierdzono doświadcze-

---

[1]) Praca organizacyjna i ustawodawcza spoczywała dotąd wyłącznie w rękach Rządu. (zob. Tom I str. 250—328 i Tom II 112—164). Osłabienie działalności i konieczność reformy Towarzystwa, poruszone w Korespondencyi (Tom III), skłaniają rząd do wezwania 1 marca 1821 r. (zob. str. 177) wszystkich członków, by podali swe myśli w tym względzie, a wynikiem jest szereg następnych projektów.

[2]) Zob. str. 102. Posiedzenie 7 maja 1821 r.

niem niezawodnem, że czterma wołami lepiej ziemię wyrobić można, jak parą, że słabszy mimo najszczerszej chęci nie dźwignie takiego ciężaru, jak mocniejszy, że sługa dwom panom nigdy prawie nie dogodzi. W tym podobieństwie uważam nas w Towarzystwie. Myliłby się mocno, ktoby chciał Filomatom zarzucać, iż widzą tylko koło siebie i słabo usiłują pokonywać zawady, jakie ich otaczają. Nie na chęci tu zbywa, ale na sposobach. Przypatrzmy się bliżej naszemu celowi i nam samym, a przekonamy się niezawodnie o tej prawdzie. Nakreślając cel Towarzystwu, wyznajmy, żeśmy się nieco miłością własną unieśli i nie obejrzeli się na siebie. Uważaliśmy się, wprawdzie chlubnie, ale niesprawiedliwie za ludzi już mogących udzielać drugim światło(*s*), kiedy jeszcze sami jego wiele potrzebowaliśmy. Zamierzyliśmy utrzymać i podnieść oświatę w narodzie, kiedyśmy do tego gmachu nie dali dobrego i pewnego gruntu. Budowla zawsze słabo stoi, gdy jej podpora wiele części dźwigać musi, a nadto, gdy te rozmaicie rozpołożone będą. Podnosić ducha narodowości, zachęcać drugich do pracy i w niej dopomagać, ćwiczyć się dokładniej samym, pracować nad obmyśleniem sposobów, ułatwiających oświecanie się, są to rzeczy bardzo ściśle połączone, ale wewnętrznie uważane, bardzo różne. Dodajmyż do tego uwagę na stan fizyczny każdego prawie dzisiejszego Filomatę i wyznajmy: nie będzież to kolumna, kilkaset stóp sześciennych mająca i oparta na drucie kilkołokciowym, kilka linij śrzednicy mającym? Jest to cel Towarzystwa oparty na teraźniejszych Filomatach. Jak pierwsze dla wiadomej siły ciężkości niepodobne, tak drugie dla zwalenia na małą liczbę osób licznych i rozmaitych obowiązków stać się nie może. Umysł nie jest ciałem; wprawdzie nie w tymże samym czasie, ale przynajmniej w krótkich przeciągach na różnych zupełnie i odległych stanowiskach znajdować się może; stąd jednak nie idzie, że wszystkie prace przezwycięży i cudów dokazać potrafi. Da się on porównać do stali, chociaż z różnicą niejaką. Stal przez hartowanie nabiera większej sprężystości; to samo z umysłem dziać się może. Lecz blaszka stalowa odzyskaż swój pierwszy kierunek w takim czasie, jak zgiętą była, gdy długo trzymana była w tem położeniu? Toż samo umysł, zebrany w jeden punkt, daż się łatwo do drugiego przenieść? Utrudzony w jednym, trudno się skupi

w drugi i dla tego słabo działać będzie. Wiem jeszcze i to z doświadczenia, że gdy przed oczami jest wiele rzeczy do wykonania, a każda ważna i nagłego wzięcia się do niej wymaga, niepodobna zrobić wyboru, rzuca się człowiek z jednej do drugiej i żadnej ściśle nie wypełni, a nawet, co się i śmiesznym wyda może, zastanawiając się nad wyborem, żadnej nie robi.

Z tego, cośmy dotąd widzieli, przekonać zdaje się powinniśmy, że cel Filomatów w takiej liczbie osób, jak jest teraz, uważam za trudny do wykonania, a prawie niepodobny. Wypada więc albo cel odmienić, albo powiększyć liczbę osób. Na pierwsze nie zgadzam się, bo uważam cel za dobry i stosowny do uczuć naszych; chciałbym tedy powiększenia liczby działających. Ale jakżeż tego dokazać? i czyż my niesprawiedliwie postępowali, skąpiąc powierzania tajemnic filomackich? Na drugie pytanie łatwa odpowiedź, gdy zwrócimy uwagę na stan rzeczy, jaki trwał dotąd, i na ustawy nasze; na pierwsze znajdziemy niżej odpowiedź.

Chcąc okazać postęp lub opóźnienie Towarzystwa w czasie upłynionym, potrzeba znać całą historyą życia jego aż do czasów teraźniejszych, trzeba przewrócić archiwa Rządu i wydziałów; gdy mi ostatnie tylko są dobrze wiadome, gdy co się tycze ogółu, z posiedzeń tylko ogólnych wiedzieć mogę, dokładnego tedy wyobrażenia o tem dać nie potrafię. Ile jednak wiadomem być mi może, tyle napisać o tem postanowiłem dla samego ciągu. Materyą tę we dwóch względach uważać należy, gdyż i cel na dwie się rozdziela części: działania wewnątrz i zewnątrz; wewnętrzne znowu na administracyjne i naukowe. Biorąc działania wewnętrzne pod uwagę, wielkie dziś znajdziemy opóźnienie, przeciwnie w zewnętrznych znaczny postęp ujrzymy. Nie mamy potrzeby zastanawiać się nad pytaniem, skąd to poszło? Bo jak ono łatwo każdemu przyjdzie na myśl, każdy łatwo w sobie znajdzie odpowiedź. Zastanówmy? się raczej, w czem to zaszło opóźnienie i z jakich powodów. A naprzód co do administracyi.

Zastanawiając się dobrze nad ustawami Towarzystwa, znajdziemy w nich, że administracya zostawiona jest zupełnie przy Rządzie. Wydziałom cień tylko jej poruczony, a ogólnym zebraniom przynosić może Rząd to, co mu się podoba. Z tego

punktu ustawy nasze same uważam za szkodliwe. Kładą przez to tamę myśleniu innych członków. Prawda, unikamy przez to, iż często błahe projekta nie trują nam próżno czasu, ale tracimy na tem, że nikt i nad błahemi myśleć nie chce. Jest to w miłości własnej człowieka, a może i w naturze każdego, iżby chciał swe myśli wolnie tłumaczyć. Nie jest tu wolne tłumaczenie, gdy musi posyłać do Rządu, a ten albo, z osób trzech częstokroć złożony, stanowi odmiany dowolne, a częstokroć i całkowicie odrzuca, kiedy się jemu podoba. Odwróćmy tu na moment uwagę od osób, dziś Rząd składających, ale uważajmy urzędników dożywotnich, jakimi być ludzie mogą, a przekonamy się o szkodzie w administracyi, z tej ustawy wynikającej. Dostrzegam ja szkodliwy w Towarzystwie wypadek z dożywotnich urzędów, albo dajmy z tego, że Rząd z trzech się tylko składa osób, albo z tego, że czynności Rządu są nam tylko z raportów rządowych, kiedyś, tylko raz czy dwa w rok czytanych, wiadome. Podaję projekt, aby obalić urzędy dożywotnie z dowodami dobrze wymyślonemi, aby zmienić skład Rządu, aby wyznaczać członka z Towarzystwa, któryby czynności i archiwa Rządu przejrzał i zdał nam raport. Przypomnijmy, że uważam Rząd, z ludzi złożony, i to w przyszłości; cóż się stąd zrodzi? Oto albo moje projekta, kuso obcięte, przyjdą na ogólne posiedzenie, albo nawet w łeb wezmą. Toż to jest u nas władza wykonawcza? Jestże to towarzystwo, gdzie równość panuje? Mnie się przynajmniej zdaje, że nie. Jeżeli w administracyi zajść mogło jakie opóźnienie, ręczę, że z tego punktu najpierwej jego szukać należy. W Filareckiem Zgromadzeniu niech takie urządzenie będzie, bo tam trzeba liczyć, że osoby zawsze będą mniej usposobione i dopiero się sposobiące, bo tam niemasz podziału między członkami; u nas ten podział konieczny i pamiętajmy, że nie tak łatwy dajemy przystęp. Jakiejbym żądał w tym względzie odmiany w urządzeniach ogólnych, niżej wspomnimy.

Drugą czynność w administracyi, w której znaczne opóźnienie wyraźnie bije w oczy, uważam powiększanie liczby członków. Weźmijmy pod uwagę rok 1820 i dzisiejszego połowę prawie. Cóż zobaczymy? Oto jeden członek powiększył grono Filomatów [1]) i ten nie tak dla usposobień moralnych, jako raczej

[1]) Wincenty Budrewicz.

dla zatrudnień około utrzymania bytu swojego i familii czynnym stać się nie może. A iluż straciliśmy? Możeż ta familia działać z pożytkiem, gdzie się rodzi jeden, a ubywa trzech w przeciągu roku?[1]). Towarzystwo uważam za familią; obowiązki, co spełniało trzech ubywających, zlewają się na innych członków. Ujmijmy z kilku kolumn podpierających krużganek trzy, a ciężar na inne zwalony, albo gmach obali, albo uciśnie, iż bliskie będą upadku. Nie byłoby tak, gdybyśmy na mniejszą skalę cel zakreślali albo żebyśmy względniejsi byli na zatrudnienia nas czekające. Tu zechciejmy uważać, gdzie źrzódła opóźnienia szukać należy? Niezawodna wypadnie odpowiedź: w samych ustawach. Te, ograniczając ściśle wprowadzanie, za czem i teraz jestem, zdolności i wiadomości mającego się wprowadzać na wielką skalę zamierzyły, czegobym odmiany żądał. Niech tylko będzie dobrze myślący, charakteru duszy i serca stałego, pracowity: lubo przy mniejszych wiadomościach i zdolnościach, znajdzie w gronie naszem miejsce, znajdzie właściwe sobie zatrudnienia, o czem przekonać będę się starał niżej.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, dochodzimy, iż w czynnościach administracyjnych wewnętrznych Towarzystwa, kiedy zaszły jakie opóźnienia, zaszły z przyczyny, że, nie mając ograniczonych dokładnie zatrudnień, mieliśmy nadto ściśnione władze działania i myślenia, że widząc utrudzony sposób przybierania większej liczby współpracowników, nie mogliśmy rozwinąć nigdy widoków Towarzystwa nad granice Wilna, a przynajmniej chcieliśmy być towarzystwem uczonem, uczącem i pracującem w duchu politycznym, nie mając więcej działaczów nad kilkanaście osób, i to w różne strony rozpierzchłych.

Tyle powiedziawszy, próżnobym się już rozwodził nad stanem czynności naukowych; epokę opóźnienia w nich od kwietnia 1820 roku naznaczyć można. Zajęcie się kilku osób ubieganiem się o stopnie uczone w uniwersytecie[2]), wywarcie

[1]) We wrześniu 1820 r. wyjechał na uniwersytet warszawski Pietraszkiewicz; w październiku t. r. opuścili Wilno Rukiewicz i Jeżowski. Pierwszy zamieszkał w Białymstoku, drugi po 3 miesiącach wypoczynku na wsi wrócił, by jednak znów w marcu 1821 r. objąć posadę nauczyciela w Grabiatach, majątku Grabowskich, pod Wilnem (Prot. pos. rząd. i adm. W. I. oraz Korespondencya Tom III.

[2]) Nad rozprawami na stopnie magistra pracują w 1820 r. Malewski i Mickiewicz; w 1820—1821 Jeżowski, a w Warszawie Pietraszkiewicz.

wszystkich sił na podniesienie działań zewnętrznych osłabiło sprężystość, tak znaczną w pierwszych czasach życia Towarzystwa.

Stracona raz regularność, zbicie się z porządku, były zawadami nieprzełamanemi do powrotu na pierwszą drogę. Słabości powinno się przebaczyć; lecz to przebaczenie winy nie maże. Stało się jednak, nie rozpaczajmy. Może to wyszło na lepsze, bo obudziło z głębokiego letargu Filomatę. Poznał błąd: wytrwałość, słabość i męstwo powrócą go na drogę młodzieńczego życia. Oby tylko przy Boskiej pomocy zbić się na tor prawy prędzej potrafił!

Z powiedzianego dotąd łatwo wyciągniemy odpowiedź na dwa następne pytania: czy w takim stopniu, jak jest teraz może się zostać na przyszłość? czy potrzebuje reformy i z jakich względów? Pierwsze się bowiem rozwiązuje odpowiedzią nie; drugie z niejakimś dodatkiem wyrazem tak. Wytłumaczmy się z pierwszego i drugiego. Czy to, jak w rzeczach fizycznych, nagłe i niespodziewane rzeczy, lubo mniej ważne i znakomite w odmianach swoich, nagłe jednak, gwałtowne i wielkie wzruszenia w naszem sercu i umyśle sprawiać mogą, tak równie i w umysłowych dziać się zwykło; czy też w rzeczy samej jużeśmy się w czynnościach naszych daleko zostali, rozwiązać nie umiem. Wiem tylko, że po pierwszej epoce znacznego świetnienia Towarzystwa, uważając dzisiejsze jego opóźnienie, ogromna widzieć się daje różnica. Cóż kiedy tak mały przeciąg czasu, a tak znacznie zostaliśmy się w tyle? Chciejmyż tylko pochlebić sobie, że jeszcze długo żyć będziemy, i zwróćmy uwagę na Towarzystwo, a poznamy, gdzie się wtedy zostaniemy. Oto w ilości odjemnej, nieskończenie wielkiej. Krzyczmy więc z całej mocy, iż w teraźniejszym stanie rzeczy ostać się nie mogą, a to krzyczenie będzie z naszym pożytkiem i dobrem.

Potrzeba więc reformy, powody do niej są oczywiste. A naprzód oznaczyć cel dokładnie z zastosowaniem do zdolności usposobień i stanu osób, będących w Towarzystwie i być mających, nadto zastosowany do potrzeb kraju; 2) podać śrzodki, pewniej do tego celu prowadzące; 3) obmyślić sposoby niemylne, przez któreby te śrzodki udać się mogły; 4) nadać urządzenie wewnętrzne, więcej mocy i sprężystości mające, aby przedsięwzięcia szły skuteczniej; 5) obmyślić sposób wiecz-

nego utrwalenia działań naszych i stosownego do potrzeby ich rozwinięcia za granicą Towarzystwa.

Przystąpmy do odpowiedzi na ostatnie założone pytanie, którego już części dopiero wskazaliśmy. Rozbierzmyż szczegółowo te części. Zapuszczając się myślą nad oznaczeniem celu, serce zaraz nań przywodzi kraj ojczysty. Czucie to ani się da potłumić: tak nad innemi bierze górę, iż miłości kraju nic równego być nie może. Rozumiem, a nawet tak przekonany jestem, że każdy z towarzyszów równego uczucia doświadcza, równie pała miłością kraju. Wygórowane to uczucie kieruje umysłem i jak lutnia Anakreona o miłości śpiewać woli, tak umysł, powodowany sercem, pragnie obmyślać sposoby czynienia dla kraju dobrze. Lecz czynić dla kraju dobrze jest to wyraz bardzo ogólny: z rozmaitych żrzódeł, które w jednę tę, że nazwę, bezdenną rzekę wpadają, szczególniejsze wybrać należy. Prawy syn ojczyzny pragnąłby wszystkie ogarnąć i wszystkiemi czynnie do jej się dobra przykładać; słabości ludzkie odejmują mu w tem zdolność, lepiej tedy mniej robić, a pewniej. Poszukajmyż między licznemi żrzódłami stosownego do sił naszych i przez nie wlejmy do ogólnej rzeki dzieło prac naszych. Lecz gdy przychodzę do oznaczenia celu działań naszych, ściągających się do dobra kraju, jakież smutne wspomnienie na myśl mi się nawija! Gdzież jest drogi przedmiot uczuć naszych, dla którego trudy najprzykrzejsze podejmować postanawiamy? Rozszarpana na części, z rzędu narodów wymazana, droga spuścizna naddziadów naszych. Mamyż dla obcych pracować? Nie. W jarzmie pomnijmy na przodków, pomnijmy, czem oni byli i czem my być winniśmy. Ustęp ten w mojem piśmie był konieczny, nastręcza on wiele nam uwag potrzebnych, gdy mamy zakreślić cel działaniom naszym. Poszłyby w niwecz prace nasze, gdybyśmy, zostawując innym myślenie nad odzyskaniem bytu narodowego, sami pracowali nad jego dobrem. Trudy nasze łącznie i na jedno i na drugie łożyć winniśmy; i jedno i drugie za cel Towarzystwu naznaczyć potrzeba. Lecz tam, gdzie ledwie dozwolono wolnie i bezpiecznie oddychać, będzież wolno i bezpiecznie dla lubej ojczyzny działać? Tyrania, która niegdyś wolnego Polaka dziś okrutnie gniecie, daż się nam wynieść nad sferę pospolitego w tem kraju postępowania? Niech to nas jednak nie zraża. Lubo dotychczas wolne działanie To-

warzystwa nie może się uważać niejakoś za wróżbę przyszłej pomyślności, nauczyło nas atoli, że prawdę obwijając w bawełnę, można ją bez stłuczenia rzucać między ludzi. Przytem mężnym los sprzyja. Może przeciwność spóźnić nasz postęp w działaniach, ale nie nałoży kajdan na myśli nasze i język. Niech więc cel odzyskania, utrwalenia i uszczęśliwienia ojczyzny naszej będzie ukryty w sercu naszem, ale niech będzie istotnym celem, do którego Towarzystwo wszystkie swoje kroki zmierzać powinno.

Ogromne, nie tylko z pozoru, ale i z samej rzeczy przedsięwzięcie niech nas nie odstrasza. Prawda, że sami wykonać nie potrafimy, ani nasze siły do tego wystarczą, lecz niektórych śrzodków do tego ułatwienie w naszej jest mocy. Przyjdziemy do celu niezawodnie, gdy zgoda i jedność w chęciach i czynach, przynajmniej w większej połowie wszystkich klas ludzi, zaprowadzone będą.

Lecz jakżeż przyjść do tego? Stanież się to tak łatwo? Są pytania trudne do odgadnienia, nie mogą jednak po zastanowieniu się nad niemi zostać bez odpowiedzi. Prawda, że drogi, do tego prowadzące, są przykre, ciągnące się przez okropne przepaście i urwiska; prawda, że za każdym krokiem pilnie wszystkie okoliczności rozważać należy, a wiele się znajdzie takich, które przerażać będą. Lepiej jednak iść, choć powoli, to się prędzej zajdzie, jak trwonić czas napróżno, stojąc i czekając przyjaznej pory do prędkiego drogi przebycia.

Za drogi prowadzące do zaprowadzenia zgody i jedności w chęciach i czynach uważam rozszerzanie narodowości. Miłość rzeczy prowadzi do zamiłowania tego, co nazywamy ojczyzną. Najrozsądniejszy i najwięcej za czcze wszelką powierzchowność uważający wzruszy się, kiedy ma cokolwiek czucia, na widok starego Polaka w kontuszu; przyjemniej słucha śpiewu Niemcewicza, dawnych przodków wspominającego, niż poetyckiej łataniny, a osobliwie w obcym języku na cześć dobroczynnego Aleksandra. Łatwo wytłumaczyć, co rozumiem przez narodowość. W tym wyrazie zamykam nie tylko ubiór i zwyczaje polskie dawne, ale nadto mowę i obyczaje przodków naszych. Pielęgnować drogą spuściznę ojców, naśladować ich czyny dobre domowe wolno Polakowi dziś nieszczęśliwemu. Zaraza, niszcząca wszystko, co tylko było krajowem, już szeroko rozciągnęła się; wynaleść lekarstwo, mogące służyć na

jej uleczenie, godnem być powinno zastanowienia się naszego. Na kobiety w tym razie natrzeć należy i od ich (s) odrodzenia dawnych zwyczajów i obyczajów domagajmy się, w nie wmówmy, aby polską uprawiały mowę i dbały o jej czystość. Mamy tedy cel do zatrudnień i mamy śrzodek dostąpienia jego.

Druga droga, prowadząca do jedności i zgody, według mego przekonania, jest, aby zachęcić do pracy i wszystkie klasy ludu pociągnąć do zajęcia się właściwą sobie robotą. Wiąże się to ściśle z pierwszym celem i dokazanie tego prawie od tychże śrzodków zależy. Niech tylko się rozszerzy miłość narodowości, niech Polak lubi więcej mowę ojczystą nad cudzoziemską, którą tyle tylko niech poważa, ile mu pomaga do komunikacyi z obcemi narodami, niech rzeczy krajowe więcej znajdują u niego szacunku, niech piękne twory talentów krajowych milszemi dla niego będą, a ręczę, że literatura, kunszta i rękodzieła wyższy stopień natychmiast osięgną.

To, co uważam za trzecią drogę, prowadzącą do jedności i zgody, ściśle się łączy z drugą. Bo obmyślenie sposobów zapobieżenia zbytkom, a zaprowadzenia umiarkowania ściśle się łączy ze wzrostem kunsztów i rękodzieł w kraju. Za zbytek uważamy, kiedy nadpotrzebne rzeczy sprowadzamy znacznym kosztem z zagranicy; za zbytek się też uważać powinno zakupowanie wszystkiego za granicą, co w kraju własnym z mniejszym kosztem wykonane być może. Może tu się rozmijam z prawdami, w ekonomii politycznej wyrażonemi, gdzie handel jest zalecany; lecz ja nie jestem przeciw handlu, a mój rozum tak mi dyktuje, iż kiedy nie z ekonomią polityczną, tedyby z prawdziwym pożytkiem zgodniej było, gdybyśmy w kraju te płody wyrabiali, które poszedłszy od nas za granicę, przerobione, nierównie potem drożej opłacane są od nas, wchodząc na powrót. Gdy to mówię, oba tu rodzaje wspomniane zbytków mam na uwadze.

W naszym kraju najznaczniejszą klasę ludu stanowią rolnicy, którzy są prawie w powszechności pod podwójnem jarzmem niewoli. Część ta narodu, trzymana w ciągłej ciemności, nie uczuła jeszcze nigdy słodyczy wolności, ani jej uczuć nie może, póki panowie względniejszym okiem nie spojrzą na kmiotka i nie uznają jego bratem swoim. Wzdychając do oswobodzenia kraju, mamyż nie dać względu na tę nieszczęśliwego

ludu klasę? Łożenie starań na ulżenie kmiotkom ich przykrej i nędznej niewoli jest czwartą drogą do ogólnego celu. Zapyta mię kto: jakież śrzodki widzisz trafienia na tę drogę? Jasna odpowiedź: wpłynąć na panów. Lecz starzy są uprzedzeni; możnaż z nimi dokazać? Zato młodzi mogą być w naszem ręku, a zatem usiłowania bez skutku być nie mogą. Ocierając się z nimi, gdy w nich słodkie wspomnienie i chęć wolności rozlewać będziemy, nie zapominajmy im powtarzać, iż lud pospolity jest jej też godzien i że inaczej sami być wolni nie mogą, póki swym poddanym rozsądnej nie nadadzą wolności.

Piątą, a do wejścia na czwartą istotnie potrzebną do ogólnego celu drogą jest wpojenie w serca uczucia, iż dobra własnego w ogólnem szukać należy. Ileby się to przyczyniło do dobra kraju, ileby wsparło słabe nasze siły na wielkie zamiary, dowodzić byłoby niepotrzebnem. Każdy, co tchnie tym duchem, jest dobrze przeświadczony. Lecz na nieszczęście, gdzie umysł ciężkiemi obarczony kajdanami, gdzie każdy moment może nam grób gotuje, tam każdy skrycie żyje, skrycie działa i siebie tylko widzi. To jest przyczyna, dlaczego mamy wielu egoistów. Mnie się nawet zdaje, że to jest droga dla wchodzących na nią najprzykrzejszemi taranami zawalona. Trudno bowiem wynaleść śrzodek, aby egoizm, poczwarę z piekła wylęgłą, z jego tronu obalić, a tak szkodliwy towarzystwom, iż jeden potwór, egoizmem nalany, szkodliwym dla nich być może.

Chcąc, aby ułatwić przystęp do wyliczonych dróg pięciu za śrzodek najpewniejszy uważam gruntowne oświecenie. Z tym kluczem postępować tylko można po obszernej budowie. Prawda, że to później stawać się może jednocześnie, lecz od oświecenia zaczynać należy. Zastanówmy się nad jego stopniem teraźniejszym w naszym kraju: niezmierzoną przestrzeń prawie ujrzymy między gruntownem a tem, jakie się rozchodzi po całym wydziale uniwersytetu wileńskiego. Na przybliżenie tylko znacznego czasu i użycia sił potrzeba, a cóż dopiero na postawienie jego na stopniu doskonałości. Wprzód podobno trzebaby było cały systemat przenicować, pókiby z rdzy oczyścić wypadło. Owoż tu się wyjaśnia, jak jest szkodliwy wpływ egoizmu i jak jest trwały. Oświecenie tylko gruntowne naruszyćby [go] z jego posad mogło. Potrafimyż to oświecenie gruntowne zaprowadzić? Tu podobno cała moc Towarzystwa wy-

wrzećby się powinna, bo za osiągnieniem tego ważnego stanowiska idzie zdobycie zamierzonego punktu. Tysiączne przeszkody stają na zawadzie: tysiąc razy podwójmy usiłowania nasze. Darmo przesąd i przemoc wywierają siły; stałość nasza powinna je pokonać. Tu się też wyjaśnia, com wyżej powiedział, że za odmianą celu w Towarzystwie nie jestem. Chcę, aby był naukowy. Dwie ważne pobudki prowadzą mię do tego: 1) że przez cel naukowy unikamy podejrzenia; 2) że nauka porządna, rozszerzenie powszechnej oświaty stanie się początkiem sławy, którą nam niemylna wróżba przepowiada.

Źlebym jednak radził, gdybym, napomknąwszy, iż upowszechnienie gruntownej oświaty chciałbym mieć za cel Towarzystwu, nie pomieścił zaraz śrzodków, przez jakie celu tego dostąpić można. Materyą, z siebie bardzo ogólną, uszczególizujmy. Jak mnie się zdaje, żeby w kraju gruntowne oświecenie upowszechnić, następne śrzodki do tego posłużyć, by mogły i ich wykonaniem najpierwej Towarzystwo zająćby się powinno: a) poznać dokładnie fizyczny stan kraju, a przynajmniej ośmiu guberrnii: wileńskiej, mińskiej, grodzieńskiej, wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, mohylewskiej, witebskiej i obwodu białostockiego; b) założyć szkołę uczącą przy uniwersytecie, składającą się z uczniów więcej doskonałych, którаby trwałaby(s) ciągle przez następne odradzanie się osób za wyjazdem jednych; układ tej szkoły i sposób, jakim lekcye mają być dawane, do szczególnej organizacyi odsyłam; c) zająć wszystkich, a przynajmniej większą połowę kandydatów do stanu nauczycielskiego i trudniących się uczeniem innych lub tem zająć się mających, jeżeli nie do samego Towarzystwa, przynajmniej pod jego kierunek; d) wpłynąć na parochów, aby szkółki parafialne zakładali, a gdzie tego nie można, bo wyznania grecko-unickiego popi pospolicie rządowi rosyjskiemu sprzyjają, zobowiązać panów, aby szkółki Lankastra zaprowadzali; e) zobowiązać towarzyszów, aby krajowych rzemieślników zachęcali i wspierali przez zakupowanie u nich jedynie towarów; f) wspierać uboższych, a pokazujących wielką zdatność do jakiej nauki, talentu lub kunsztu; g) tworzyć związki naukowe, sztuk pięknych i rękodzielnicze.

a) W poznaniu dokładnem fizycznego stanu uważam

dokładne opisanie potrzeb kraju, jego położenia, jego płodów, bogactwa, stopnia oświecenia w każdej prowincyi, rolnictwa, rękodzieł, kunsztów, ludności. W czem lubo się wiele przedstawia trudności, te jednak nie są do niepokonania. Kto ma osób sto, gotowych polecenia wykonać, śmiało drugich sto liczyć może, co, przez pierwszych wezwani, wesprą zamiar chwalebny. Wreszcie przyjaźń, krwi związki z właścicielami, dzierżawcami dóbr lub zarządzającymi niemi może nam dostarczyć wiele wiadomości bardzo pożytecznych, któreby nawet przed rządem, baczne oko na okoliczności jego otaczające [mającym], ukryć potrafiło. Nie bez tego jeszcze aby którykolwiek z towarzyszów, a nawet może więcej zechcą przyjąć na siebie objechanie czy jakiej paralii, czy powiatu nawet całego, przez co moglibyśmy mieć dokładne opisanie jego wszystkich części. Gdy Towarzystwo stanie na siłach potrzebnych, wysyłanie kosztem jego osób do zwiedzania i opisywania szczegółowie kraju polskiego pokazujących zdatność do tego. Te sposoby ułatwią nam celu wspomnionego dostąpienie.

b) Przez założenie szkoły uczącej przy uniwersytecie rozumiem wyznaczenie osób, dobrowolnie chcących się oświadczyć do dawania rozmaitych kursów, a osobliwie początkowych, którzyby stale się tem trudnili przynajmniej przez cały ciąg pobytu w Wilnie. Temi osobami nie mogą być inni, tylko towarzysze. Dawanie lekcyj zupełnie być powinno [różne] od repetycyi lekcyj uniwersyteckich. Celem tych być powinno, aby jednych przysposobić do pożyteczniejszego słuchania kursów w uniwersytecie, drugich oznajomić z naukami, nie mającemi związku bezpośredniego z ich przedmiotami głównymi, a znajomości koniecznej wymagającymi po każdym. Ponieważ całą moję uwagę zwracam ku rozszerzeniu gruntownego oświecenia, podobna szkoła wiele skutku pomyślnego przynieść może, kiedy wywrze wpływ największy na mających być nauczycielami i wskaże im drogę, jakiej trzymać się powinni, aby godnie odpowiadali przeznaczeniu swojemu; chcę, ażeby ta szkoła była póty przynajmniej przy uniwersytecie, póki Towarzystwo samo trwać będzie. Łatwe tego wykonanie. Dający kursa, gdy sami nadal zostawać w uniwersytecie nie będą myśleli, albo w Wilnie nawet, przez rok ostatni pobytu swojego będą się starali przysposobić następcę; taką koleją ciągłej

zmiany lekcye przerwy mieć nie będą i ten, który ma być na rok drugi następcą, w roku przyspasabiania jest pomocnikiem. Prócz obowiązku dawania lekcyj szczególniejsze jeszcze przyłożą staranie, aby plan czyli cały ich układ zostawiali na piśmie. Porównanie ich doprowadzi nas do ułożenia dzieł elementarnych, a co już będzie zatrudnieniem komitetów, jak zobaczymy niżej.

c) Ktokolwiek zgodzi się ze mną w zdaniu, że gruntowne oświecenie poprowadzi nas do ważniejszych wspomnionych celów, ten zapewne nie będzie się przeciwił i temu mniemaniu, że od dobrych usposobień nauczyciela zależy wzrost nauki po szkołach. Tysiączne przykłady w wydziale wileńskiego uniwersytetu potwierdzają tę prawdę, a razem nauczają, ile pracować należy nad udoskonaleniem mających innych doskonałymi robić. Ktokolwiek więc ma być nauczycielem i gdziekolwiek on nim będzie, nie powinien ujść bacznego oka Filomatów. To pewna, że ledwie setny będzie zdolny przejąć się ważnością celu naszego, ledwie setny będzie zdolny przyjęcia tajemnic naszych; ale wszyscy mniej więcej mogą się napoić duchem działania naszego, mogą się przejąć zapałem starania się o ścisłe pełnienie swoich obowiązków i instrukcyi im podanej. Gdy mój układ towarzystwa odkryje, znajdziemy tam sposób umieszczenia z najmniejszemi zdolnościami przyszłego nauczyciela. Dałyby nieba, abyśmy mogli mieć wpływ bezpośredni na rozsadzanie osób po szkołach, wówczas zgoła nad rozszerzeniem prawdziwej oświaty biedzićby się nie należało.

d) Śrzodki do wpłynienia na parochów, aby szkółki parafialne zakładali, albo na panów, aby szkoły Lankastra zaprowadzali w majątkach, nierównie trudniej wynaleść, tu bowiem tysiączne jawią się zawady. Mamy najczęściej między kapłanami najciemniejszych ludzi, jeszcze fanatyzm trzyma swe żelazne berło nad karkami gminu. Słudzy Najwyższego największą się oznaczają (*s*) chciwością, a przeto utrzymać lud w ciemnocie jest ich interesem. Jest to klasa ludu, najwięcej despotyzmowi oddana. Długo tedy, a prawie z nierównie przewyższającą siłą walczyć tu należy, chcąc czegoś dokazać. Maż zaś to być już rzeczą niepodobną? Rozpaczać nie trzeba; słabe wprawdzie ale się odkrywa źrzódło pomyślnego skutku chęci naszych. Liczne jest seminaryum główne. Znajdziem tam osoby z dobrym

duchem i z nauką. Śledźmy ich, azali nie odniesiemy jakiego pożytku. Byłem i jestem przeciwny temu punktowi ustaw naszych, który zabrania wstępu do zgromadzenia naszego osobom duchownym[1]). Znajdzie się ich część jaka, zdolna do uskutecznienia zamiarów naszych. Wszak to być mają parochowie i są osobami wyznaczonemi do piastowania urzędów duchownych. Niech nie wszyscy uznani będą za dobrych; nadziei jednak tracić nie należy, aby się ich część, choć daleko mniejsza, nie okazała. Przykład dobry w kilku zachęci do naśladowania kilkunastu, a ręczę, iż wyrazy z ust kapłana, na mównicy stojącego w postaci apostolskiej i każącego, więcej za jeden raz dokazać potrafi, niż najzdrowsze tysiączne prawidła, piórem głębokiego filozofa ogłoszone; odległy wprawdzie pomyślny skutek tego śrzodka, lecz niezawodny i znaczny.

Łatwiej jest dokazać drugiego, aby wmówić w obywateli zakładanie szkółek Lankastra. Młodzież uniwersytecka, można mieć niewątpliwą nadzieję, że wkrótce prawie cała zagarnięta być może. To otworzy nam pole kształcenia ich na dobrych obywateli, na ojców swoich poddanych i tego najwięcej zaniedbywać nie można. Skoro czynnie chodzić koło tego będziemy, z młodych obywateli spodziewać się możemy osób mających na przyszłość dokładnie odpowiadać naszym zamiarom. Gdyby jednak ten tylko śrzodek pozostał, skutek, lubo niezawodny, byłby odległy. Nie możemyż go przybliżyć? Trudno, lecz usiłowania zapory pokonać potrafią. Mamy już w filareckiem gronie osoby, lubo niezupełnie odpowiedne z usposobień, aby Towarzystwo pomnożyć mogli, ale z dobrym duchem i przejęte maksymami najlepszemi. Te mają związki z obywatelami równie duchem dobrym tchnącymi. Wpłyńmy przez nie na tych obywateli; niech z nich kilku uskutecznią przedsięwzięcia nasze, a to, uwieńczając prace, stanie się dla nas niezawodną wróżbą pomyślności działań w czasie dalszym. Stoją tu na zawadzie przesądy, jakimi są napełnieni jeszcze starzy lub już w wieku podeszłym osoby; mamyż dlatego opuszczać ręce? Nie miejsce tu wyliczania osób, którebym uważał za zdolne do poruczenia im poleceń, aby wyrobili bądź u obcych, bądź u swoich krewnych założenie szkó-

---

[1]) Zob. str. 22 § 23 i str. 23 przyp. 1.

łek Lankastra; żeby jednak wyraźniej potwierdzić myśl moję, nie zaszkodzi wymienić Napoleona Nowickiego, który ma wuja majętnego i z duchem najlepszym, toż Turskiego, mającego stryja w podobnymże rodzaju, Pilara, którego wuj tchnie duchem naszemu odpowiednym [1]).

e) Śrzodek, pod literą e) podany, jest najłatwiejszy do wykonania, a widoczne dobre skutki okazujący. Tubym nie tylko rozumiał wchodzące osoby do Towarzystwa, ale jakkolwiek pod jego kierunkiem zostające. Zachęcać rękodzielników i rzemieślników krajowych do wyższego doskonalenia kunsztów i rękodzieł przez prędki ich odbyt rozumiem, że najstosowniejszy byłby sposób do zajęcia tej klasy ludu pod nasz kierunek. Sprzedający prędko swej pracy płody zajmowaliby się czynniej nimi, a przeto zaraza powszechna pijatyki ustawaćby musiała. Ożywiony umysł pracą stałby się zdolniejszym do przyjęcia maksym, jakieby podawać wypadało. Prócz tego, zajęci chęcią podniesienia do doskonałości swych talentów i zdolności, musieliby czytać w tej mierze pomocne dzieła; stąd chęć większa do oświecania się i droga ułatwiona do ich usposobienia moralnego i do wlania im ducha, jakim sami tchniemy. Do przyjęcia maksym w ich serca wlewanych i ich trwałego pielęgnowania takowa pomoc, z naszej strony im niesiona, nie małoby się przyczyniła stąd, że uważanibyśmy byli za dobroczyńców i źrzódłem bardzo szlachetnym.

f) Jednym ze śrzodków dostąpienia celu naszego uważam zachęcanie zdolniejszych osób i pokazujących w sobie natury dary. Liczne są drogi zachęcania tego. Trzymać się zawsze winniśmy, która jest w mocy naszej. Jedni, których potrzeby ciała zaspokojone, wsparcia i pomocy w umysłowych lub serca potrzebach wymagają. Najłatwiejszy przypadek zachęcania przez wsparcie ułatwieniem trudności i pochwałą, przez co się w sercu wzmoże zapał i chęć do dalszego doskonalenia się i uprawiania zdolności swoich lub kształcenia serca przyzwoitego szlachetnie urodzonemu młodzieńcowi.

Trudniejszy sposób załatwienia tego śrzodka przez wsparcie pieniężne, czyli zaspokojenie potrzeb ciała. Nie mamy tyle

[1]) Napoleon Nowicki, Aleksander Pilar i Ksawery Turski — członkowie Zgromadzenia Filaretów.

dochodów, abyśmy drugim bez uszczerbku sobie dopomagać mogli. Kasa nasza szczupła, ani powiększać się z nas samych nie może. Trzeba na to szukać źrzódeł innych i pewniejszych, wreszcie i sami skupmy wszystko, abyśmy w tym względzie więcej czynić mogli dla Towarzystwa. Poświęcenie się nasze i gorliwość niech we wszystkich stronach okaże się widoczną. Ten, co całą istność swoję na dobro drugich poświęca, chętnie zgodzić się na to powinien, aby jadł dwa razy tylko na dzień, aby zamiast kawy napił się narodowego napoju, mleka, a przez to oszczędzony grosz niósł na pomoc bratu, który, wsparty taką pomocą, uwolniony od koniecznej potrzeby ciągłego poświęcenia się suchym repetycyom, aby zarobił na kawałek chleba, całą swoję zdolność poświęci na pracę dla Towarzystwa. Gdybyśmy pomyśleli i porachowaliśmy się z własnem sumieniem, możebyśmy [odkryli] między sobą nawet większe źrzódła dochodów do kasy; gdybyśmy, wstrzymując drugich od zbytków, z sobą ściślejszy wiedli rachunek, możebyśmy znaleźli wiele źrzódeł niepotrzebnych albo mniej potrzebnych wydatków. Dlatego byłbym za odmianą punktu ustaw, mówiącego o opłacie w Towarzystwie [1]), a jak chcę zmienić, powiem na swojem miejscu i tu pomyślę, czy nie znajdziemy źrzódła, mogącego zwiększyć przychody Towarzystwa, a które stanowićby mogły fundusz stały tak na wspieranie uboższych a wiele obiecujących dla dostąpienia zamierzonego celu osób, jako dla ułatwienia wysyłania członków na zbieranie wiadomości statystycznych. O zaprowadzeniu kursów przy uniwersytecie mówiąc, wspomniałem, iż dający lekcye, chciałbym, aby byli tylko towarzysze. Tu się pokazuje tego potrzeba. Ci, będąc najlepiej przejęci duchem, istotny też powód najlepiej znając, najgorliwiej około tego chodzićby mogli. Nadto wyćwiczeni już w szkole poznawania osób, łatwoby wyśledzili nie tylko usposobienia uczących się, ale nadto możność i ich dostatki. Obcując z uczniami niejako swymi, najlepiejby nakłonić ich mogli do robienia ofiar, a będąc całkowicie dobru ogólnemu oddani, dokładny nam ze starań swoich dawaćby mogli rachunek. Prócz tego byłbym za tem, aby dla wszystkich uczących się w ogólności, wyjąwszy już Filomatów, czegoby

---

[1]) Zob. str. 12 § 88.

łatwo dokazać można, wprowadzić podatek po złotemu na miesiąc, nie tając nawet przed nimi istotnego przeznaczenia takowej opłaty. Z takowego zrzódła pochodząca sumka mogłaby służyć za fundusz stały. Pomnożenia jego szukając, przejdźmy do srzodka wyrażonego pod literą g); tam postaramy się o odkrycie innych zrzódeł.

g) Na jaki koniec tworzyć związki i jak je urządzić — jest zagadnienie, na które odpowiedzieć zamyślam i rozwiązaniem tego zagadnienia myśli moje o celu zakończyć. Śrzodek ten istotnie ściąga się do tego, abyśmy całej młodzieży chęci i działania do jednego skierowali punktu. Rozmaite są charaktery między młodzieżą, rozmaitego potrzeba w tym celu działania i rozmaicie urządzać należy kroki nasze, abyśmy pomyślny skutek odnieśli. Mnie się zdaje, najlepiej tu postąpimy, tworząc, a najlepiej utrzymując Związek Przyjaciół na swojej stopie, z różnicą, abyśmy pomyśleli nad sposobami przybrania do niego więcej osób, a wyprowadzenia Filomatów, w innym względzie pracować mających. Nie można jednakże całkowicie nam się stamtąd wydobywać, przytomność nasza jest konieczną, aby duch nie ostygł, albo wstecznego nie nabrał kierunku. Widzę jednakże sposób odłączenia się od niego przez zaprowadzenie Komitetu Statystycznego [1]). Zamierzam, aby Towarzystwo za cel prac swoich miało takoż statystykę. Filomaci więc, odłączeni od Przyjaciół, będą pracować w swoim celu, a drugiej części zostawią wyłączne pracowanie nad rozszerzaniem ducha przez tworzenie związków. Dlatego jestem za powiększeniem liczby osób w Związku Przyjaciół, za przerobieniem dogodniejszem dla nas ustaw jego, na mocy których Związek Przyjaciół byłby podzielony na dwie niejako części, jednę całość składających, i czynności związku tak jednej, jak drugiej części, dokładniej zostałyby określone. Druga część Związku Przyjaciół zajęłaby się opiekowaniem dzisiejszych Filaretów, których jeszcze na tejże stopie chciałbym utrzymać, oraz wybraniem z nich zdatniejszych i do różnych charakterów zastosowanych i, dając im szczególne instrukcye, zajęłaby się potworzeniem

---

[1]) Komitet statystyczny, ustanowiony przez Związek Przyjaciół 24 marca 1821 r. prowadził swe czynności od 26 t. m. do 15 czerwca 1821 r. (Zob. Tom III).

związków niejako od Filaretów zależących, gdy tymczasem towarzysze, oddani niejako statystyce dla Związku Przyjaciół w Towarzystwie, pracowaliby nad obmyślaniem sposobów kierowania dalszego swoich czynności. Dla utrzymania zaś naszej powagi w związku rządzącym przywileje dla wszystkich powinnyby być jednostajne, a tak kierunek zawszeby został przy nas. Część trudniąca się urządzaniem związków mogłaby narady swoje częściej odbywać, lecz ważniejszych bez ogółu stanowić nie powinna; mybyśmy dla pozoru raz w miesiąc posiedzenie złożyć mogli, a tak i wolni od ciągłych zatrudnień, więcejbyśmy mieli czasu do pracowania wewnątrz Towarzystwa i wolni byćbyśmy mogli od zewnętrznych w przypadku napaści. W potworzonych tym sposobem związkach, niższych od filareckich, szczególniejszy wzgląd dawać należy, aby w instrukcyach, podawanych tworzącym, zawarowane było pilne baczenie na okoliczności, zdarzyć się mogące, któreby chwytając zachęcać [można było] do składek, nie tając istotnego ich przeznaczenia na wsparcie potrzebującej osoby, a jakby to wynikało z podanej instrukcyi od osoby w Związku Przyjaciół, tak, żeby zrobiona składka przeszła do kasy, przy Związku Przyjaciół utworzonej, przeznaczonej jedynie na wsparcie osób zdatnych i prawdziwie potrzebujących.

Największa nadto liczba młodzieży, nie zajętej jeszcze i do zajęcia trudnej pod nasz kierunek, składa się z tak nazwanych paniczyków, trwoniących czas i pieniądze na rozpustę i zbytki. Nad tych zajęciem najwięcejby pomyśleć należało i od tych najwięcej dobrowolnych składek wymagać. Udałoby się tego dokazać, gdyż tacy pospolicie są napojeni duchem patryotyzmu i próżności. Umieć trafić do ich przekonania jest wprawdzie trudną sztuką, lecz złapawszy ich ze strony słabej, można sok wyciągać i kierować, gdzie się tylko podoba. Z tego zrzódła urosłaby znacznie kasa, na wsparcie biedniejszych przeznaczona. Tym sposobem, kierując nimi pomału, możnaby ich przerabiać na osoby, kiedy niezdatne do wymyślania środków, przynajmniej zdatne do wykonywania poleceń.

### Ogólne urządzenie Towarzystwa.

**Skład i podział Towarzystwa.** Zastanawiając się nad celem albo raczej nad środkami, jakieśmy do dopięcia

celu naznaczyli, widocznie postrzeżemy, że się wyraźnie na dwie części podzielić mogą: jedna, która nad ogromną gałęzią zatrudnień, to jest, statystyką ma się zastanawiać, druga która się pracy literackiej wyłącznie poświęci. Stąd co do osób chciałbym podobnego podziału na dwa oddziały: statystyczny i literacki, pierwszy mniej usposobienia, więcej gorliwości wymagający, drugi zupełnego udoskonalenia albo przynajmniej przybliżonego do doskonałości potrzebujący.

Do tych dwóch oddziałów należą członkowie czynni, Przyjaciele i korespondenci. Czynni używają wszystkich prerogatyw w Towarzystwie; do nich należy obmyślanie nad sposobami utrzymania Towarzystwa, jego ulepszenia, wzrostu i t. d., stanowienie praw i przyjmowanie członków i piastowanie urzędów. Przyjaciele ze Związku Przyjaciół przeprowadzeni; do nich należy wyłączne pracowanie nad naukami, dawanie lekcyj, lub też w oddziale statystycznym pracowanie nad zbieraniem i układaniem wiadomości. Szczególniejsza zasługa w Towarzystwie, jako porządny wykład kursu, napisanie porządnej rozprawy i godnej wiadomości publicznej, lub znaczne zebranie wiadomości statystycznych są zasługą Przyjaciela i mogą posunąć go na stopień czynnego. Korespondenci są ci, którzy dla oddalenia się z Wilna wszystkich obowiązków, miejscowym właściwych, spełniać nie mogą; tych obowiązki szczególną się przepiszą ustawą, pracować zaś obowiązani stosownie do oddziału, w którym przyjęci byli za członków, lub wyłącznie w statystyce, wyjąwszy wyjeżdżających na nauczycieli, którzy szczególną baczność na wyprowadzenie najlepszego systematu nauczania dzieci zwracać powinni i myśli nad tem układać, przesyłaiąc je oddziałowi literackiemu; wreszcie stają się członkami Towarzystwa czyli obu oddziałów. Oddział statystyczny ma się składać z dwóch niejako części: ze zbierających wiadomości i z pracujących nad układem statystyki. Do pierwszych wybierać się mogą obywatele, znani ze swojego ducha dobrego, i inni mieszkający po prowincyach, drudzy są miejscowi, czyli w Wilnie mieszkający; lecz i z tych niektórzy mogą tylko pracować nad zbieraniem wiadomości, tylko że obowiązani bywać na posiedzeniach, przez pierwszych co dwa tygodni(s) odbywanych. Oddział literacki składa się z wydziałów: prawników, fizyków i matematyków, filozofów, medyków

i chirurgów, historyków i jeografów, historyków naturalnych, nauk wyzwolonych, sztuk wyzwolonych. Wydziały pracują nad wyłącznymi sobie przedmiotami.

Władze prawodawcze i wykonawcze. Założyliśmy podział między członkami na czynnych i Przyjaciół. Ostatni zupełnie wyłączają się od administracyi, przy pierwszych całkowicie się zostawuje. W naukowych tylko względach wspólnictwo z czynnymi mieć mogą. Cała tedy władza prawodawcza zostaje przy członkach czynnych. Stąd im też zostawuje się wolność przynoszenia projektów do praw nowych lub zmiany dawniejszych, z tem zastrzeżeniem, iż wprzód zakomunikować winien wszystkim członkom przynajmniej trzema dniami, nim przyniesie pod roztrząsanie ogółu. Mam ten powód za sobą, że przez to zostawi się wolne pole każdemu myślenia i zastanawienia się nad dobrem Towarzystwa, gdy dziś wyłącznie rządowi to było poruczone. Co ogół postanowi, niech przechodzi przez Rząd do egzekucyi, i jemu wyłącznie zostawuje się prawo pilnowania, egzekucyi ustaw i pilnowania porządku we wszystkiem. Rząd tedy w Towarzystwie winien być jedynie władzą wykonawczą czyli egzekutorem postanowień ogółu. Rząd przeto sam z siebie nic stanowić nie może, lecz we wszystkiem odwołać się do ogółu, chyba tylko docześnie, gdyby nagła tego wypadła potrzeba. Skład Rządu nie może się utrzymać na takiej stopie, jak dziś jest w Towarzystwie. Jeszcze raz powtarzam, jestem przeciw urzędom dożywotnim, chcę równości w Towarzystwie. Zasługi prawdziwej wdzięczność niech będzie nagrodą, ale nie dostojność, która nie emulacyą, ale pogardę w sercach wzbudzać może. Życzyłbym widzieć osoby obierane zasiadające w rządzie, ale nie nomi[now]ane przez jedną osobę[1]. Rząd za powiększeniem się liczby osób w Towarzystwie i czynności jego może się składać z członków ośmiu, wybieranych co lat dwa po czterech z każdego oddziału; dziś na tenże sam czas chciałbym, aby wybierano po dwóch z każdego oddziału. Prezydent jest głową rządu i Towarzystwa; niech urzęduje lat trzy. Jest w tem pożytek widoczny, iż gdy komplet się zmienia, prezydent, obeznany z czynnościami rządu,

---

[1] Por. str. 6 § 36.

przewodnicząc umiejętnie, nowo przysłanych jemu ku pomocy mądrze naprowadzić na obeznanie się z obowiązkami na nich włożonemi może, a gdy zmiana na niego przyjdzie, wówczas rok będąc. radcy nowemu Prezydentowi wskażą drogę, jak działać powinien. Lecz że i tak co lat sześć wypadłoby cały zmieniać komplet, dla zaradzenia temu zmiana radców w połowie tylko niech następuje; w pierwszym więc tylko triennium, że tak nazwę, prezydenta, raz wybrani, jak dziś, dwaj radcy, po jednemu z obu oddziałów, przez lat trzy urzędować będą; dalej kolej stateczna zachowana być może. A że wszyscy członkowie czynni są kandydatami do radztwa, przeto ciż sami podług woli oddziałów na czas dalszy zatwierdzeni być mogą. Z pomiędzy radców obierze się sekretarz Rządu i tego urzędowanie rok trwać tylko powinno. Kasyer Towarzystwa zasiada w rządzie tylko z głosem doradczym. Rząd bezpośrzednie zawiaduje kasą, za nią jest odpowiedzialny, i dlatego sam mianuje kasyera. Ważniejszych wydatków bez wiedzy ogółu czynić nie powinien. Ponieważ całość i bezpieczeństwo Towarzystwa rządowi się porucza, przeto wszystko, żeby szło porządnie, żeby wszystko było w całości, jako archiwa, bilioteka, i to pod jego bezpośrzednią oddaje się opiekę. Bibliotekarza rząd mianuje.

Posiedzenia. Oba oddziały połączone stanowią ogół Towarzystwa. Ogół nie może innych posiedzeń składać, jak naukowe. Wszystkie tego rodzaju czynności, ogół interesujące, na posiedzeniu ogólnem stanowić się powinny. Takie posiedzenia Towarzystwo dwa razy w rok, jak jest i dziś, odbywać będzie. Czynności administracyjne, takoż do obu oddziałów należące, roztrząsać się będą na posiedzeniach, dziś nazwanych powszechnych, pod przewodnictwem prezydenta odbywanych co dwa miesiące. Na nich cała administracya Towarzystwa miejsce mieć powinna. Do posiedzeń powszechnych razem i ogólnych inny sekretarz obrany być może nawet i z radców, ale przez ogół na posiedzeniach powszechnych. Na tych też posiedzeniach odbywa się obior naczelników do wydziałów; sekretarzów wydziały same obierają. Urzędowanie naczelników trwa rok jeden; toż i sekretarzów. Po obraniu naczelników poleca się rządowi, aby ich wprowadził do obowiązków przez pismo od siebie wydane, gdzie zachować należy milczenie

względem drogi obioru jego. Sekretarz zaś i z Przyjaciół obrany być może. Na tych posiedzeniach odbywa się też obiór radców i prezydenta; ostatniemu z tych posiedzeń dzień 1-szy lipca stały naznaczyć wypada. Tu jeszcze odbywa się przyjmowanie członków, tak nowych, jako też Przyjaciół na czynnych, których tylko prezydent podawać ma prawo. Oddziały osobno posiedzeń odbywać nie mają potrzeby. Wydziały odbywają posiedzenia co dwa tygodni, podobnie uporządkowane, jak dziś w Zgromadzeniu Filaretów, w materyach sobie właściwych odbywając narady lub czytając pisma. Wewnętrzne swe urządzenia lub postanowienia przesyłają do rządu po zatwierdzenie, i póty nie mogą te wejść w ogzekucyą, póki rząd nie zatwierdzi. Tu należą korespondencye naukowe z członkami korespondentami, lecz za pośrednictwem rządu. Tu należy wyznaczanie osób do dawania kursów i sądzenia o ich pracy; lecz wybór osób zatwierdzenia rządu wymaga. Tu należy układanie instrukcyi dla nauczycieli po szkołach, zależących już od Towarzystwa, i metodu wykładania nauki, lecz i to zatwierdzeniu rządu ulegać powinno.

Obiór członków. Jestem za dzisiejszym sposobem przyjmowania osób do Towarzystwa z różnicą tylko, iż jak członek jest członkiem całego Towarzystwa, tak całe Towarzystwo na posiedzeniach powszechnych obierać ich powinno. Nadto jestem za oznaczeniem jednychże terminów na przyjmowanie. Za czas do tego najwłaściwszy rozumiałbym miesiące listopad i marzec. Chciałbym także, aby na pisma konkursowe podawać materye, któreby podający członek proponowanemu podał do rozwiązania. Materya ta ułoży się w wydziale, w jakim podany może najskuteczniej pracować. Na członków Towarzystwa podawane być mogą wszelkiego stanu osoby i wieku, wyjąwszy młodsze nad lat 18 i nie odbywające nauk w szkołach publicznych, byle znane były z ducha patryotyckiego, nauki i dobrych obyczajów, tudzież z gorliwości i poświęcenia się. Członkom już czynnym wydadzą się patenta z pieczęcią Towarzystwa, która dość prostą być może. Jak mi się zdaje, dość będzie wyobrażenia Minerwy, zapalającej u ogniska pochodnią z napisem naokoło: Towarzystwo Fil[omatyczne] Wileńskie.

Kasa. Doświadczenie przekonywa, że, mając w ręku sumy, znaczny postęp działaniu nadać można. Lubo więc i to pewna, że przez zebranie znacznego kapitału zepsuciu prędko ulegć(s) można, pierwsze jednak tak widoczne zdaje się stawić pożytki, iż drugie za nic się uważać nie powinno. Prawda, ludźmi jesteśmy, lecz przypomnijmy, że z ludźmi działać musimy. Kto drogą prawą zawsze postępował i chęć szczerą postępowania dalej nią zachowa w swojem sercu, może być pewnym, iż od jego woli zależeć będzie zostać dobrym na zawsze. Nie będzie to samolubstwem, gdy powiemy, iż się nie zepsujemy, bo tak nawet być powinno. Przeto choćbyśmy sumami władnęli, gdyby tylko starać się o zachowanie tych samych uczuć, chęci i myśli, jakie dziś nami władną, na złe ich nie użyjemy. A kto całą swą istność dla dobra drugich poświęcił, temu część z przychodów swoich na to dobro udzielić przykro nie będzie. Takiem uczuciem sam powodowany ofiaruję i kiedy spełni się moje życzenie, najświęciej dotrzymam przyrzeczenia, iż dziesiątą część przychodu mojego na rzecz Towarzystwa do kasy oddam i ustanowienia takiego podatku wymagam, aby każdy najmniej piętnastą część przychodu swojego rocznego do kasy Towarzystwa opłacił, płacąc przytem jednorazowej na wstępie zł. sr. dwadzieści[a]. Takim sposobem ustanowiony podatek nie będzie dla nikogo uciążliwym, a każdy z nas w proporcyi do swojej możności opłaci ilość na rzecz Towarzystwa.

Biblioteka. Co do biblioteki nie mam nic przydać nad to, co mamy w dzisiejszych naszych ustawach. Chciałbym tylko tego, aby mianowano zawsze bibliotekarzem osobę mogącą u siebie pomieścić nie tylko bibliotekę, ale nadto archiwa wszystkie w osobnej szafie, i zbiory Towarzystwa w innych remanentach. Gdyby zaś w przypadku nie było takiej osoby, a zatem mianować bibliotekarza nie będącego w stanie najęcia sobie stancyi, lub też z nim na połowę za pieniądze Towarzystwa nająć wygodne po temu mieszkanie i z pokojem do odbywania posiedzeń.

Sądownictwo. Zostawiłbym zupełnie w takim stopniu sądownictwo, jak jest teraz, z odmianą rzeczy stosownie do odmiany w posiedzeniach administracyjnych, gdzie nie mamy osobnych administracyjnych posiedzeń. Tylko i tu wzgląd

obrócić należy, iż oskarżenie, jak wprzód było, przed wydziałem, a teraz przed ogółem i uznanie członka za winnego jużby było jego osądzeniem, przynoszenie więc powtórnie przed sąd Towarzystwa stałoby się niepotrzebnem. Dlatego uważałbym za rzecz potrzebną, aby w nowej organizacyi Towarzystwa, co się wprzód odbywa w wydziale, dziś przenieść do rządu. I to nawet będzie właściwie, gdyż rząd ma poruczone strzeżenie bezpieczeństwa i porządku, on przeto winien śledzić wykroczenia i on winien przedstawiać Towarzystwu winowajcę. Kończę moje uwagi na żądaniu, aby Towarzystwo w pismach swoich liczyło lata od czasu utworzenia.

Nr. 2 [Jan Czeczot] O przyszłem przeznaczeniu Towarzystwa, o odmianach w teraźniejszem urządzeniu, jakieby każdy stosownie do przyszłych widoków za potrzebne uznał: czytane [na posiedzeniu powszechnem] 7 maja 1821 r.[1])

Przejęty cały ważnością tego pytania, niebym w świecie nie życzył sobie lepiej rozwiązać, na nic lepiej odpowiedzieć, jak na nie. Lecz na nieszczęście siły widać nie odpowiadają chęci. Wiem, że do pomyślnej odpowiedzi trzeba się udać do rozważania stanu obecnego Towarzystwa i wszystkich w szczególności członków, na których jego wspiera się budowa, i do rozważania stanu obecnego przezeń utworzonych związków i stosunków, jakie mają z Towarzystwem, a stamtąd wyciągnąwszy dokładne wyobrażenie sił i sposobów naszych, uważać, co każdy i wszyscy razem robić mamy tak, aby Towarzystwo i związki jego, były jak zegar jaki, w którym wszystko nawzajem powiązane, każda sprężyna, każde kółko w ciągłym zostając ruchu, ku jednemu służy celowi, jak zegar jaki, który kiedyś ma wybić godzinę szczęścia krajowego. Udawałem się więc do rozwagi, lecz zawsze rozważanie wznawiane zawsze kończyło się na niczem; wadą to jest niewprawy w rozmyślanie, czy głowy, nie wiem. Biorę więc, wyznać muszę, pióro bez namysłu prawie, bez planu, pisać mam, co mi urywkowe myśli

---

[1]) Zob. str. 102.

przyniosą, pisać jedynie, abym dowiódł, że cenię moję powinność i pragnę jakkolwiek uczyć się myślić o Towarzystwie.

Przyszłe Towarzystwa przeznaczenie jest zbyt rozległe, ma ono za pośrednictwem oświecenia i łączenia rodaków wpłynąć tak dzielnie na opinią powszechną, ażeby wszystko skutecznie działało w celu zapewnienia szczęścia i odzyskania swobód Ojczyzny. Lecz nie o tem dziś przeznaczeniu i stosownych do niego w Towarzystwie odmianach mówić nam należy: trzeba jeszcze urządzić się i umocować w domu w tym to punkcie podpory, z którego mamy poruszać świat polski, trzeba zreparować, co się w nim popsuło: myślić, jak to, co już mamy w ręku utrzymać i do dalszych nabytków usposobić: jak zrobić siebie ciągle czynnymi i pracowitymi, ażeby w tak wielkiej przedsięwziętej sprawie i chwili jednej napróżno nie stracić.

Ustał przecież ruch w Towarzystwie. Krzyczeliśmy jedni na drugich, była w tem wina wspólna; trzeba się wszakże zapytać, dlaczego ustał? Czyż to my mniej gorliwi, czy mniej kochamy ojczyznę i Towarzystwo? Czy nic w nauce nie postąpili, owszem i cośmy umieli i tego zapomnieli? Czy nie możemy teraz rozprawki, albo wiersza przynajmniej tak, jak dawniej, sklecić? Aniśmy mniej gorliwi, ani mniej zdolni, wszystkiego, zdaje się, nam przybyło; lecz mając szczupłe siły, a te nagle i dość szeroko zewnętrznie rozlane, nie dziw, że wewnątrz musieliśmy klęknąć w obliczu tych obowiązków, które niczem się prawie nie różniły od obowiązków zewnątrz odbywanych, owszem, że bardziej skoncentrowane, mniejszemi się wydawały. Ustawy Towarzystwa co do naukowości na zbyt wielką mierzone skalę, nie zastosowane prawie do sił naszych, bo wymagać zdające się, aby każdy był już dobrze uczonym, bo nigdy zupełnie nie wykonane, pokazały się do wykonania całkiem niepodobne. Cóż dziś przyniosę na posiedzenie za wierszyk, jaką przeczytam rozprawkę? Nie godna Towarzystwa, już ją *(s)* i Przyjacioły wzgardziły, a mam Filaretów, przed którymi z nią się pokazać mogę. Jakiż więc z siebie we względzie naukowym przyniosę do skarbu Towarzystwa pożytek? Oschły posiedzenia naukowe i gdyby krytyka szczęśliwie się pomiędzy związki filareckie zaprowadziła, jużby nawet nie

było przyczyny żałować posiedzeń naukowych, które niczem się innem dotąd nie różniły od dzisiejszych filareckich. A że jedną naukowością żyło Towarzystwo nasze, uważane prócz rządu, który miał zawsze zewnątrz w organizowaniu związków, a wewnątrz myśląc o Towarzystwie, do czynienia, więc po zwichnięciu się porządku naukowego nie dziw, że wpadło w zupełną wewnątrz siebie nieczynność.

Mieliśmy, prawda, jeszcze posiedzenia administracyjne, na których prócz obioru członków zostawiona była wolność wydawania przepisów, ściągających się do dobra wydziału. Tam więc jeszcze moglibyśmy myślić tylko o wydziałach, tam jeszcze, gdyby głowy były czynne lub czas po temu, można było jakieś przynosić żądania, coś mówić, aby tak, jak się zdarzyło, nie zadrzymać. Prawodawczego zaś sposobu myślenia zupełnie prawie na rząd zrzekliśmy się, dając mu moc wyłączną wnoszenia do ustaw projektu, a sobie zostawując tylko wolność przynoszenia żądań, które rząd sam może odrzucić lub przyjąć, lub z odmianami do rozważania podać. Nic łatwiejszego, jak nie zrobić tego, w czem się zupełnie na drugich zdało, a w czem, sam nie z obowiązku, nie wyraźnie, ale z ochoty tylko i przypadku czynnym bydć postanawiasz. Nie cudo więc, żeśmy własnem doskonaleniem się, a nawet początkami nauk zajęci, i tylą rozlicznemi, a w tak szczupłym, jaki od zarobienia na chleb pozostaje, czasie, roztargnieni zatrudnieniami, spuściwszy się na najlepsze w Towarzystwie osoby, czuwające nad nami, zapomnieli o swojej maleńkiej ekscepcyi, która pozwala, i to jeszcze pod ostateczną decyzyą rządu, nie Towarzystwa, przez członków czynnych reprezentowanego, nieść żądania do ustaw. Trzeba było potężnej i wprawnej, a tem jednem zajętej głowy, aby o czem cały rząd z kilku osób złożony rozmyśla, myślić, a myślić dobrze i projekta gotowe podawać.

Przeznaczeniem jest ludzi dobrego i złego dochodzić doświadczeniem. Na szczęście to więc nasze, bo zawstydzenia za tak srogie nieszczęście poczytać jeszcze nie powinniśmy, zdarzyła się klęska dzisiejsza, pochodząca raz z zewnętrznych przyczyn, drugi raz z wewnętrznych, to jest, ustaw, które nie kazały nam wyraźnie myślić o Towarzystwie, każąc tylko być w nauce, uczonymi. Ona przyprowadziła moment, w któ-

rym poznaliśmy, że jak rząd bez Towarzystwa niewiele wskóra, tak i my nie odniesiemy żądanego owocu, jeżeli się we wszystkiem na rząd spuścimy. On się od nas wyżej podniesie, my zostaniemy w dole; co on potem powie, to nam prawie być może niezrozumiałem i chyba tylko ślepo wykonywać i przyjmować będziemy; a nie działając wspólnie i nie znając wszystkiego wspólnie, nic dobrego nie zrobimy.

Co z sobą teraz uczynić? Oto pierwszy raz na łeb goły, bez wprawy rozmyślania o rządzeniu sobą, zastanawiać się nam przyszło. Szczęśliwa to i słodka, choć mozolna chwila! Takich nam właśnie więcej potrzeba. Urządźmy więc posiedzenia administracyjne inaczej. Niech się odbywają przez wszystkich członków czynnych, jak się już praktykuje, np. co miesiąc, a w razie potrzeby i częściej. Niech tam będzie miejsce do myślenia o Towarzystwie, rozbieranie materyj, tyczących się spraw i urządzeń, tyczących się związków egzystujących i mających się utworzyć, materyj względem rozszerzenia działań Towarzystwa pośród obywatelstwa, obmyślenia środków i przysposobienia się do tego. Niech we własnym domu nie będziemy gośćmi, a we własnych rzeczach obcymi, i zakreśliwszy sobie co do działania, wiemy, dlaczego i jak robić mamy. Rząd, który tak wielkiemi opatrzony jest prerogatywami, nie powinien być zawistnym, aby sam wszystko na siebie przejąwszy, nam tylko nieświadomym rzeczy do zgodzenia się i wykonania wszystko podawał; i my, czy to Przyjaciele, czy Filareci patrzyli, co który rządowy powie, abyśmy duszą i ciałem popierali, nie widząc w tem żadnego powodu. Niech w raju filomackim, jakkolwiek oświeconym, a wiedzącym dobrze swój cel i poczciwym, nie będzie żadnej nieufności, pozorów i przewagi. Życzyćby należało, aby każdy jego obywatel, znał się na wszystkiem dobrze, a znając się tem samem na wyższych towarzysza którego przymiotach, powierzał mu nie na to ster rządu, aby go jak ślepego prowadził, albo strzegł jak sennego, lecz ażeby bardziej go jeszcze we wspólnem działaniu ożywiał i kiedy zastępuje go w czuwaniu u steru, dawał mu czas z innej strony tej rzeczypospolitej okrętu inną pożyteczną a przyzwoitszą siłom jego zatrudnić się pracą.

Trzeba więc na posiedzeniach administracyjnych, ogólnie składanych, nie tylko obierać członków i korespondować z nieobecnymi, ale ponieważ takie posiedzenia wydziałowe naturę posiedzeń powszechnych przyjmują, zatrudniać się rozbieraniem materyi w powyżej wyrażonych względach, tak przez rząd przez pytania, jakie jest dzisiejsze, jako i przez członków wnoszonych; stanowić przepisy względem Przyjaciół i Filaretów, wyznaczać członków do pisania pod przewodnictwem rządu rozmaitych organizacyj i instrukcyj *proiective*: słowem czynić tak, aby każdy uczył się myślić we względzie prawodawstwa i rządzenia się, aby wiedział, co w domu zrobić i jak się za domem znaleźć wypada. Rząd będzie postrzegaczem i recenzentem tych prac we względzie administracyi; on stosowne do całego systematu naszego Towarzystwa poczyni zawsze uwagi i będzie naszym w sprawie wspólnej przewodnikiem i współpracującym. Uwolniony i ulżony w drobniejszych robotach, sam znajdzie więcej czasu zająć się samem Towarzystwem i dalszemi widokami, do celów jego stosownemi.

Co do posiedzeń naukowych, gdy jakie są dzisiaj, utrzymać się w żaden sposób nie mogą, nie przeto Towarzystwo stracić ma naukowość i być tylko w samem sobie administracyjnem, a za obrębem dopiero naukowem. Roboty, Filaretom przez Filomatów dawane, nie wykupują od obowiązku i zakreślonego w ustawach celu. Trzeba naukowość okazać już tu w wyższym stopniu, i co pisaliśmy rozprawki, pisać dzieła. Lecz któż się na nie zdobędzie? Zamyślaliśmy wzbogacić literaturę naszę, czyli raczej przynieść pomoc zaniedbanej i opuszczonej instrukcyi publicznej książkami elementarnemi. Na oryginalne trudno się zdobyć zapewne, zbierać i tłumaczyć jedyna rada. Lecz i do tego potrzeba usposobień, a szczególnie umiejętności języków, której nam niektórym braknie. Nie przeto jednak najskuteczniejszego działania na instrukcyą publiczną zaniechać mamy. Trzeba przynajmniej tłumaczyć, jeśli nie pisać, oryginalne dzieła, chociaż przyjęcie niewiadomo, jakie je spotka w hierarchii uniwersytetu i po szkołach publicznych. Niech więc ci, którzy mogą zająć się takiemi tłómaczeniami, bez zwłoki przystępują do roboty. Byłby to jakiś oddział tłómaczów,

czyli raczej do pisania ksiąg elementarnych przeznaczony, który czas za czasem przyniósłby nam żądane dzieła i do większych się udoskonalił. Lecz co będą robić tacy, którzy elementarnością zająć się nie mogą? gdzie podziać tych, którzy do grona naszego przybędą, a nie mając wnet sobie podanych dzieł elementarnych do tłómaczenia i nie mogąc należeć do posiedzeń administracyjnych, koniecznie na naukowych zatrudniać się czemś powinni? Oto, ponieważ Przyjaciele odebrali nam zatrudnienia statystyczne, moglibyśmy myślić o piśmie peryodycznem, a ułożywszy jego plan, stosowne do niego przeznaczać sobie materye, w tych pisać, pisma takowe nieść na związki filareckie do czytania, a tam Filomat Filomaty brać pisma do recenzyi; takby naprzód pisma nasze oswajały związki z krytyką i wpływ żądany robiły na umysły filareckie, nimby kiedyś wedle ułożonego planu wyszły działać na publiczność. Do tego statystyczne Przyjaciół zatrudnienia[1]) nie odebrały nam prawa (owszem przyniosą materyały) myślić o potrzebach krajowych, a szczególniej instrukcyi tak publicznej, jako i prywatnej. Wreszcie rozbiór pism członków proponowanych do posiedzeń-by naukowych należał. Lecz takie posiedzenia, przy małej, jak dziś, liczbie członków, dla oszczędzenia czasu, łatwości odbywania posiedzeń i samych materyj, mających być jego przedmiotem, ogół interesujących, powinnyby się odbywać razem przez oba wydziały, przynajmniej dopóki liczba członków obecnych do trzydziestu kilku lub czterdziestu się nie podniesie. Dosyćby je odbywać co miesiąc. Tłómacze byliby tu wolni od obowiązku pisania w materyach naukowych, przez Towarzystwo wskazanych, chybaby sam się do tego który zobowiązał; powinniby tylko co dwa lub trzy miesiące przynieść pewną ilość roboty i okazać, aby na przejrzenie jej wyznaczono recenzenta. Po ukończeniu roboty, braliby się za drugą lub do zwyczajnych innym, nie tłómaczom powracali.

Co do obioru członków, ten najściślejszym uczynićby należało, ażeby do Towarzystwa nie wchodził, tylko prawdziwie godny, użyteczny, z zacności serca i wartości umysłu, gorli-

---

[1]) Zob. Tom III »Komitet statystyczny«

wości, miłości ojczyzny i stałości dobrze znany, ażebyśmy nie mieli potem potrzeby szukać sposobów ukrycia się przed swoim z dalszemi widokami. Wartoby postanowić, że kto nie był Przyjacielem a tem samem Filaretem i tam nie okazał potrzebnych przymiotów, Filomatą być nie może. Niech tam będzie czas próby, nie wtedy dopiero, kiedy do Towarzystwa, jak przedtem było, mało znana osoba przychodzi. W ustawach członków, zwanych dawniej korespondentami, jest wyrażono, że po 4 ch dopiero miesiącach członek Towarzystwa może być wyniesionym na członka czynnego[1]). Ten sekret niekoniecznie potrzebnie jest odkryty, możnaby go pożyteczniej zakryć. Wszak koresponderństwo jest jeszcze ostatnim stopniem i próbą naszych braci, wszak przeszedłszy je, staję się prawodawcą Towarzystwa i wszystkich związków, uczestnikiem wszelkich działań Towarzystwa i w późniejszy czas najrozleglejszych celów. Może więc być ten stopień trudnym komu do przestąpienia, a gdy wyraźnie powiesz, że wtedy i wtedy go już może przebyć, czas ten w godnym czy niegodnym pretensyą wznieci, a wszelka zwłoka irytować go będzie. Sami przeto członkowie czynni niech wiedzą, po jakim czasie mają obrać z korespondenta na czynnego; korespondent niech wie, ż być obranym może, ale kiedy, nie wie.

Kończąc to moje pismo, niech mi się jeszcze więcej dla własnego objaśnienia, niż dla czego, godzi zapytać, podług jakich to prawideł powstaje incognito w Towarzystwie klasa osobna członków pod nazwiskiem radców, która, rząd składając, tak wielkich prerogatyw jest panią? Czytam w ustawach członków korespondentów, iż prezydent obiera ich podług formy przepisanej[2]); któż teraz obiera, kiedy już jest nie tylko prezydent, ale i radcy? Tej formy członkowie czynni nigdy nie stanowili i nigdy jej nie widzą, ani znają; ta forma przecież ściąga się do wyboru klasy najważniejszych członków Towarzystwa, którzy razem i reprezentantami i prawodawcami i rządcami i wszystkiem są dla Towarzystwa, tak jednak mało od woli Towarzystwa zależą, iż z jednego zrósłszy prezydenta, rosnąć mają niewidomie w dalsze czasy i formować wszędzie przodkujący Filomatom

---

[1]) Zob. str. 3 § 13.
[2]) Zob. str. 6 § 36.

oddział. Nie chcielibyśmy mieć nad sobą nic nam niepowinnych przewódźców, chcielibyśmy mieć w radzie zastępców, którzyby wyręczali nas od ciągłego i niepodobnego przez wszystkich w szczególności nad dobrem Towarzystwa czuwania. Wola więc Towarzystwa powinna wpływać do wyboru radców, aby jakoś ci nasi plenipotenci mieli od nas wyraźniej sobie udzieloną władzę. Chcielibyśmy naprzód widzieć dawniejszą, nieprzepisaną nigdy przez Towarzystwo, chyba przez samego prezydenta postanowioną formę wyboru radców. Mijamy przepisanie dla nich obowiązków wszelkich, gdyż te, stosownie do potrzeby i okoliczności, bliżej przez się i łatwiej rozważonych i poznanych lepiej też sami uskutecznić mogą i mogli. Pogodzićby jednak w jakiś sposób należało, aby kto nas zastępuje, kto nami ma kierować, miał też od nas do tego dane sobie prawo, a nie brał go absolutnie. Ponieważ dobry jest wybór radców, których dotąd znamy, chcielibyśmy wyraźnie postanowić prawo, że na wniesienie prezydenta obierają radcy większością głosów nowego radcę z naczelnika; że ten tylko radcą obranym być może, który dał dowody zdatności w radzie, który przez rok był naczelnikiem; że naczelnika obierają na posiedzeniach administracyjnych członkowie czynni, i ten obranym być może, który pewny jakiś czas jest już Filomatą. Tak ufność członków byłaby złożona w naczelniku, który z czasem mógłby zostać radcą, a zatem byłby niejako nominowanym czy prezentowanym przez członków, wypróbowanym zaś i obieranym przez radę. Obiór powinien być ogłoszony, nie zakryty, owszem radca, wchodząc w tak ważny urząd, uroczyste powinien dawać wobec wszystkich zaręczenie. Wiedzielibyśmy, komu pieczą o nas powierzamy i w kim tyle składamy ufności i władzy. Dziś zdają się kryć od nas, ażebyśmy ich nie znali. Obiór też prezydenta powinienby się odbywać nie z liczby trzech radców, ale wszyscy mogący mieszkać w mieście powinni być do prezydencyi kandydatami. Za co my bowiem nie mamy woli wybrać z pośrodka wszystkich na tak wysoki urząd, kogobyśmy z radców egzystujących życzyli? Nie sądzę ja, żeby z osłabienia mocy rządu wynikał jaki dla Towarzystwa pożytek; owszem kiedy rząd jest mocny i my będziemy mocni, lecz pragnąłbym, aby rząd, będąc mocnym, był oraz prawym, ściślej powiązany ogniwami chęci i zgody z Towarzystwem, a przez to milszym dla niego; abyśmy nie widzieli w nich ministrów,

obieranych przez króla, ale reprezentantów narodu, poradników dodanych.

Nie umiem o tem myślić dobrze i z pewnością, a myśląc, nie wiadomo, czy dobrze, nie chcę źle robić; lecz sama rada niech rozważy i oświeci nas, czy jest słusznie, ażebyśmy klasę całą radców derywować musieli od jednego pierwszego prezydenta, który nam całą ją stwarza, i żadnej naszej wyraźnej nie widząc tam woli, zrobiwszy ją tak potężną, spuszczali się tylko na dyskrecyą w przekonaniu, że zawsze i w każdym razie z najlepszem dobrem naszem rząd sprawować będzie. Może to wstyd nam, że w tak wyraźnych, ku którym całą duszą pragniemy dążyć, celach, jeszcze samym sobie nie wierzymy i w radzie, mimo nas powstającej, nie chęci nasze, lecz same posłuszeństwo składamy.

Nr. 3. [Dyonizy Chlewiński]: Projekt na dzień 15. kwietna [czytany na posiedzeniu powszechnem] 7 maja 1821 r.][1])

Nasze T[owarzystwo] w swoich chwalebnych zamiarach przedsięwzięło ogromniejsze dzieła do wykonania, niż jego siły wystarczały; zmiana częsta, a miarkowanie ustawiczne każdego z członków obowiązków, zdaje się, przekonały nas o tem wszystkich. Poszło to stąd: 1° że niektórzy nie byli dostatecznie usposobieni, iżby, stosownie do przyjętych zamiarów, w zawodzie naukowym mogli pracować; 2° inni dla niedostatku, mimo sposobności, znajdowali nieprzełamane trudności, w połączeniu pracy w zawodzie naukowym z pracą na grzbiet i gębę. — Nie tajmy tego przed sobą, wszakże tak było rzeczywiście: każdy dzień, każda chwila przekonywały nas w upłynionych latach, a podobno na nieszczęście i teraz nie przestają przekonywać, że te przyczyny są prawdziwe.

Podawane projekta do zaprowadzenia systematycznego sposobu uczenia się, pisania encyklopedyi i t. d. słowem wszystko, co tylko przyjęto z podawanych projektów we względzie naukowym, niech zostanie świętem, nietykalnem, bo z namysłem, rozwagą i wielkiem wszystkich rzeczy rozważeniem zostało utworzonem. Ale my sami byliśmy świadkami, jak te

---

[1]) Zob. str. 102.

projekta, dla wyżej położonych przyczyn żadnym sposobem nie mogły się rozwinąć; a ja nawet śmiem twierdzić, iż póty takowe projekta znajdować będą przeciwności, póki tylko członkom trzeba będzie podzielać pracę między czysty zawód naukowy i opędzanie pierwszych potrzeb życia.

Radziłbym więc (mówmy i radźmy tylko otwarcie i po szczerości) pomyśleć cokolwiek nad zabezpieczeniem sposobu do życia członków, jedynie oddających się naukom; iżby w tym celu Towarzystwo nasze utworzyło w sobie pewne działy, podziały i poddziały; iżby, kiedy jedna część pracuje ściśle w naukowym zawodzie, druga, biorąc od niego zasady świętej teoryi, wprowadzała je na pole doświadczenia, a wyrabiając dostateczny materyał do utrzymania swojego życia, udzielała jego cząstkę potrzebną pierwszym.

Bliżej rzeczy i stan naszego Towarzystwa biorąc na uwagę, życzyłbym nadać prawo i utworzyć wydział administracyjny, któryby równie, jak wydziały naukowe, zależał od samego rządu, a do niego przez swego naczelnika sekretarza i podskarbiego wpływał; wydział takowy niechby czuwał, za podanemi do tego projektami, nad uskutecznieniem wyżej wzmienionych celów; osoby któreby nie ze wszystkiem były odpowiedniemi w wydziałach naukowch do prac i zatrudnień literackich, niechby pracowały w wydziale administracyjnym. Tym sposobem ułatwiłby się po części wstęp osobom, a Towarzystwo nabrałoby tak potrzebnej mocy i tęgości; tylko samo się rozumie, iż trzeba inne znaczenie, dążność i charakter nadać czynnościom administracyjnym od tych, któremi się dotąd Towarzystwa członkowie zajmowali, a zatrudnienia dawne dla tego po wydziałach tak zwane administracyjne niech zostaną, rzeczy te bowiem uważam za zupełnie odrębne.

Do uskutecznienia tego projektu Towarzystwo bardzo ma składające się i pomyślne okoliczności: oto są przedmieścia, utworzone przez Arcego Filarectwa, uderzyć na nie, osób znajdzie się dostatek; przyjąwszy je w ten odrębny wydział, Towarzystwo znajdzie się być mocniejszem i tęższem, gdyż się i na ten czas powiększy co do osób i na przyszłość wywiąże się przez nie zupełnie nowe działanie, którego może teraz nie przypuszcza nawet Towarzystwo, iżby się kiedy mogło zawiązać. — Z utworzeniem takowego wydziału administracyjnego

wywiąże się obszerniejsze pole zatrudnień, a w nich większa liczba osób da się stosowniej uszykować. — Projekt ten może być za ranny, wyznaję, zwłaszcza przy początkowem naszem zajęciu się, oraz przy tym literackim duchu i projektach z jego natchnienia podawanych; pewny jednak jestem, iż później ten sam projekt, w ścisłem rzecz biorąc znaczeniu, musi przyjść do skutku, gdyż to mając na pamięci, że my czynni więcej jesteśmy, niż t[owarzystwem] jedynie naukowem, nie można tego stanowiska, to jest, praktyki, zapomnieć.

2.

Chwalebne są usiłowania względem utworzenia przedmieść. Nie wiem dokładnie stosunków w jakich te znajdują się z naszem miastem, a zwłaszcza Filarectwo bardzo mało, bo tylko prawie z samego imienia mnie jest znane; jednakże zdaje się, iż nie mamy na nie takiego wpływu jaki sobie zamierzyliśmy. Było celem usposobić młodzież i wcielić do nas; robiłoś sięż tak z Filarectwem? Krzyczycie na związek, a przecież on jest mniejszy, a wydał pięciu; gdzież to z Filarectwa otrzymaliśmy z choć jednego? Powiadam zatem, że chociaż święte są usiłowania w utworzeniu tej machiny, kierunek więcej jednak stosunków korzystnych dla Towarzystwa mający, nadaćby im potrzeba, a to w tym celu, iżby te przedmieścia mogły się z czasem wcielić do samego miasta i stanowić poczęły jedną masę. Niepodobna bowiem jest, iżbyśmy czy to w pierworodne dziecko nasze, czy to w które dalsze z dzieł Arcego, Filarectwo, lub nakoniec jakie inne mogli się przedzierzgnąć; a gdyby już na nieszczęście do tego i przyszło, mimo wszelkich podawanych umiarkowań, uwag przekonany jestem, iżby się bez wielkich szkód, a nawet zachwiania bytu nie obeszło całej budowy.

Trzeba się nad tem mocno zastanowić, zebrać poszczególe każdego z członków uwagi, i wziąć silnie do reperacyi, iżby zło z czasem tak nie urosło, iżbyśmy mu doradzić nie mogli.

3.

Stosunki Rządu z całą masą u nas niech się także trochę odmienią, życzę: niech się staną bardziej jawne, przynajmniej te, które mogą, działania jego dla członków; niech się Rząd

naradza publicznie przy członkach, a tak sprawa ogółu stanie się sprawą każdego, a ustaną rozmowy: niech o tem rząd myśli, ja nie wiem co rząd pocznie; to do mnie nie należy, niech się rząd o tem stara, i tym podobne. — Niemały to jest artykuł, trzeba go wziąć pod pilną bardzo rozwagę i zupełnie inaczej rząd uorganizować, niż dotąd, a mianowicie do stosunków z całą masą [1]).

Nr. 4. [Józef Kowalewski]: O reformie Towarzystwa Filomatycznego [czytane na posiedzeniu powszechnem 7 maja 1821 r.] [2])

Przyjęte przez nas samych wniesienie Rządu, aby każdy z członków Towarzystwa podał swoje myśli i uwagi względem przyszłego przeznaczenia naszego zgromadzenia, tudzież o odmianach, mających się zaprowadzić, i o środkach, ku temu celowi służących, uważać można za pobudkę, uczynioną członkom do udzielenia swych żądań najbardziej zajmujących, a tyczących się całego ogółu. Ja ze swojej strony nic nowego nie podaję. Działać na dobro kraju jakimkolwiek sposobem jest to najogólniejszy cel naszego Towarzystwa. Wynalezienie zaś środków do tego skutecznych powinno być celem całej organizacyi ustaw. Pierwsze mam za niewzruszone na zawsze; jest to bowiem punkt do którego zmierzać powinny wszystkie nasze usiłowania i zdolności. Drugie zaś muszą stosować się do czasu i być miarkowane podług okoliczności, w jakich Towarzystwo znaleźć się może. Działania naukowe, o których tu mówię, z niektórych względów, jak się mnie zdaje, koniecznej ulec odmianie powinny. Pomnożone stosunki członków Towarzystwa z uczniami uniwersytetu, będącymi w związkach Filareckich, a tym samym zwiększone zatrudnienia, zmniejszony czas, poświęcony na naukę każdego w szczególności, a w ogólności na usługę Towarzystwu, oczywiście za tem przemawiają, codzienne zaś doświadczenie za najmocniejsze

---

[1]) U dołu dopisano: »Bądźcie zdrowi, Dyonizy«, na marginesie zaś: »Później będziesz miał, Józefie, listy: niema czasu, siewba, jarzyny. Do Jarosza nie piszę, bo on mnie nie odpisał, pokłon wszystkim«.

[2]) Zob. str. 102.

służy dowody. Narzekamy wzajemnie na siebie, że nic nie robimy, ubolewamy codzień, że nie możemy robić. A wreszcie, jeśli i co robimy, ale w porównaniu z tem, cośmy w ustawach swoich zakreślili, pokazuje się, żeśmy mało, albo tylko co zaczynamy pracować. Ustawy bowiem nasze tak liczne obowiązki członkom zalecają, których oni w zupełności nie zdołają wykonać. Mamy co rok oddać cztery roboty szczegółowe, tyleż recenzyj, dziesięć wiadomości naukowych, ciągle zajmować się robotą, tak zwaną powszechną.[1]) Są to na pozór nawet za ciężkie obowiązki, a tem bardziej w ich uskutecznieniu trzeba odłożyć czas i pracę ciągłą. Czyż to jest wykonanem? Teraz tem mniej to daje się dopełniać, co dawniej dopełniano. Słowem, ustawy w tym względzie są niby skalą, na której mierzyć można usiłowania każdego członka, przeto zawsze cierpieć muszą na tem, że my ich dopełnić nie możemy. Z tych i innych powodów chciałbym, aby w ustawach obowiązki nasze były zmodyfikowane, a stosownie do teraźniejszego naszego położenia. Lecz aby wszystkie nasze roboty przyjęły na siebie cechę jednostajności, t. j. aby zawczasu w pewnym związku z sobą i zależności były wykonywane, a tem samem bliżej do celu zamierzonego w wydawaniu pisma peryodycznego przystąpiły, wielce pożyteczny wniosek zrobiono, aby pisać encyklopedye nauk.[2]) Dlatego roboty nasze niech jedynie będą skierowane ku temu wnioskowi. Resztę zaś obowiązków naukowych możemy po części ustąpić związkom Filar[eckim]; przez to nie tylko one dla własnej wprawy pracować będą, ale nam samym niejakąś pomoc i korzyść przyniosą.

Prócz tego członkowie nasi, będąc wraz członkami związków filareckich, przyjmując na siebie część robót właściwych naszemu Towarzystwu, nie tylko że z nią odbywać mogą obowiązki naukowe, ale nadto pobudzać Filaretów do podobnychże zatrudnień, i pomnażać archiwum robotami, w celu jednym wypracowanemi, a tem samem pożytecznemi. Życzyłbym więc aby Towarzystwo Filomatyczne, zastanowiwszy się (jeśli za rzecz godną uwagi osądzi), wybrało jedno zatrudnienie na-

---

[1]) Zob. str. 8—10. §§ 50, 55, 61, 70.

[2]) Myśl to Jeżowskiego, ujęta potem w formę wniesienia (Zob. str. 88—93.)

ukowe, do którego wszyscy członkowie przykładać się powinni i część na siebie włożoną wypracować. Przez to, jak mi się zdaje, ustawy do tego zastosowane w niczem nie będą uszkodzone, a praca, w jednym zamiarze przedsięwzięta, prędzej do skutku doprowadzoną zostanie. Natomiast rozszerzą się zatrudnienia administracyjne, oczekiwane projekta we względzie statystycznym i naukowym bez wątpienia dostarczą wiele materyałów dotąd nieprzewidzianych, a te nastręczą coraz liczniejsze przedmioty, które będą mogły stać się pożytecznem dla nas samych i dla dobra kraju zatrudnieniem.

Co się zaś tycze reszty zatrudnień i celu Towarzystwa, te pozostać muszą nieodmienne, przynajmniej do czasu dość znacznego.

Nr. 5. [Kazimierz Piasecki]: O celu i organizacyi Towarzystwa Filomatycznego; [czytane na posiedzeniu powszechnem 14 maja 1821 r.][1])

Wszystkie Towarzystwa, jakie tylko są na świecie, bądź jawne, bądź ukryte, co do celów swoich, do dwóch ściągnięte mogą być rodzajów: przedsiębiorą one albo zysk albo zaspokojenie chęci moralnej, albo więc korzyść osób składających towarzystwo mają w zamiarze, albo na to się kupią siły szczegółów, by zaspokoić dobroczynną żądzę każdego członka. Wszystkie więc towarzystwa, zacząwszy od cechów aż do najuczeńszych i najbardziej filantropicznych, jedną z tych cech nosić muszą: albo mieć na celu korzyść własną, albo korzyść osoby, prowincyi, kraju, rzemiosła, biednych i t. d.

Zastanowić się więc nam należy najpilniej, jakiego rodzaju ma być nasze Towarzystwo. Już raz przyjęta chęć, raz powzięte uczucia nie dozwolą nam jedynie siły nasze obracać na korzyść własną. Łączym się dla dobra współziomków, postanawiamy dla nich być użytecznymi. Więc musimy nadać naszemu Towarzystwu cechę dobrego czynienia, a czynienia z rozmysłem i skutecznie.

Lecz obejrzmy się znowu na siebie, czy jesteśmy w takim wieku, z takiem usposobieniem, znaczeniem, abyśmy mogli naraz począć od tego, mając się za doskonałych do takiego

1) Zob. str. 102.

dzieła. Toż ledwo ze szkolnych wypuszczeni murów, w uniwersyteckich nie wydoskonaleni kursach, nie obeznani ze światem, w powołaniach, jakie z nas każdy przyjął lub ma przyjąć, niewyćwiczeni, możemyż siebie nazwać za sposobnych do dzieła takiego i przestać na tem, co umiemy, co znamy? Jeszcze dotąd nie możemy się z niczem szczerze pochlubić prócz z chęcią dobrego czynienia na korzyść kraju; lecz, jak to wykonać jak tej chęci zadosyć uczynić, szukamy, probujemy, w tę i w ową stronę się rzucamy i uczemy się na tem wielkiem dziele, do którego bardziej usposobieni przystąpić nie chcą.

Druga uwaga jeszcze ku temu samemu posłuży przedmiotowi, że w rządzie, pod jakim żyjemy, towarzystwo nasze potrzebuje ukrycia i może być czasem w obawie przedarcia zasłony sekretu. W takim znów stanie, gdybyśmy nawet nie potrzebowali sposobienia się, powód tego musiałby być do naszego towarzystwa wprowadzonym, by osłaniał nas od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Tak więc mojem zdaniem towarzystwo nasze mieć powinno za przedmiot główny czynne działanie na dobro ziomków, a to stosownie do czasu, okoliczności i stanu osób, które go składają, nie zaniedbywać czuwać nad doskonaleniem się członków, by ci skuteczniej odpowiedzieć zamiarom Towarzystwa mogli. Lecz żeby ostrożność zachować, niech będzie w ustawach położony cel ogólny Towarzystwa w tych wyrazach:

Sposobić się do jakiegokolwiek stanu lub w przyjętym doskonalić się i z tego wzajemnie zdawać sobie sprawę; przykładać się do zaszczepienia w młodzieży krajowej chęci do nauk, cnoty i zamiłowania narodowości, a to stosownie do miejsca i sposobów, jakie w położeniu każdego się okażą; przyczyniać się do rozszerzenia oświaty w całym kraju — niech będzie celem Towarzystwa.

Tu więc miejsce mówić, jaki ma być skład całego Towarzystwa, jakie powinności członków, nakoniec, jakich członków i w jaki sposób przyjmować możemy. Kiedy czynnie chcemy wszyscy zajmować się dobrem naszych ziomków, wszyscy powinniśmy przykładać się do tego; jako kto może, niech znosi kamień na tę wielką budowę. Tam niema czynności, gdzie jedność, ufność, otwartość wzajemne wyznawanie zdolności

i błędów lub słabości jest nadwątlone, gdzie powinność czuwania włożono na jednych, drugim wolność zostawiona myślenia, a trzecim dozwolono tylko przypatrywać się i zdawać sprawę z ćwiczenia swego w nauce.

Taki jest obraz dotychczas trwającego Towarzystwa. Nie przeto jednak sądzić, bym naganiał działaczom dzisiejszym, bo te zbyt szczęśliwiej może, niżby spodziewać się należało, swoje działanie rozciągnęły. Wiem jednak, że na Rząd zwalono całą pracę myślenia, na członków czynnych obowiązek wypełniania i wolność czynienia uwag, na członków jeszcze nie będących czynnymi samo zdanie sprawy, ile postąpili w nauce, bo ci przez czas trzymiesięcznego pobytu nie mają ani czasu, ani sposobności okazać swoje dobre chęci, swoją gorliwość i swój otwarty i jasny sposób widzenia rzeczy. I czy to wyraźnie się im powie, że za trzy miesiące mogą zostać czynnymi, to czas do tego przeznaczony i materye, jakie się traktują na posiedzeniach naukowych, nie dadzą mu miejsca okazania swoich chęci, swojego sposobu myślenia. Czy to zakryjemy przed nimi czynności administracyjne i tylko w postaci naukowej pokażemy im Towarzystwo, narazimy ich na nieufność, którą wniosą z sobą, zostając czynnymi, narazim się na stratę czasu przez bywanie na oddzielnych posiedzeniach, oddzielnych zapisywanie czynności, protokółów i dalszych, jakie się dotąd dają widzieć, nieprzyzwoitości. Jestem więc za tem, by każdy do Towarzystwa przyjęty członek zyskiwał ufność i zostawał członkiem czynnym; by posiedzenia naukowe i administracyjne razem się odbywały; by podawanie projektów do działania każdemu członkowi dozwolone było, i to nie przez rząd, ale wprost na posiedzeniach.

Wiadomość historyczna wielu towarzystw skrytych i prosty rozsądek każą się ozierać na te uwagi 1°, że tam najczynniejsze działanie, gdzie jedna lub dwie osoby rząd składające czuwają nad dobrem ogółu, gdzie powołany członek przez rząd do jakiej czynności powinien swego obowiązku najściślej dokonywać; 2° że tam, gdzie wielu czuwa, niepewna jest straż pilnowanej rzeczy. Lecz to znowu, mając na uwadze, że czynność nasza najwięcej na ufności i wzajemnem zawierzaniu i jedności zależy, że nie będziemy dobierali takich osób, któreby do niczego więcej, jak do ścisłego wykonywania poleceń były

zdolne, że Towarzystwo nasze nigdy do zbyt wielkiej liczby podnieść się nie może, że w pomoc działaniom naszym, nie odkrywając bytu Towarzystwa, możemy tworzyć w różnym rodzaju kongregacye. Z tych na jedną i drugą stronę nadchodzących myśli to mi najbardziej się zdaje być użytecznem, by Rząd naszego towarzystwa, nie mając wyłącznego prawa do przykładania się na dobro ziomków, był pierwszym naszych ustaw dostrzegaczem, pierwszym projekcistą, by władza jego co do używania członków w pewnych poleceniach, do zatrzymywania sekretu jakich przedmiotów, aż nim miejsce i czas ich odkrycia sposobnym się okaże, w niczem nie został nadwątlonym.

Dożywotnich urzędów ustanowienie miało zapewne na myśli dobro Towarzystwa, by ci, co bardziej obeznani z planem raz powziętego celu, wprawieni w kierowanie obeznani ze sposobami prowadzenia Towarzystwa, ciągle skuteczniej działać mogli. Było to dobre dopóty, póki myśleliśmy, że zawsze będziemy studentami, że ci, co raz chwycili się steru rządu, będą mogli zawsze równie poświęcać, póki, mówię, myśleliśmy, że raz przyjęty cel Towarzystwa więcej nigdy odmienić się nie potrafi. Dziś ledwo jeden szczebel położyliśmy, ledwo za postawieniem Związku Przyjaciół, za szczęśliwem zawiązaniem Filaretów ledwo pożądaliśmy dalej działać, aż już potrzeba innej odmiany, poznajemy, że czegoś nam więcej potrzeba, niż było dawniej. Dawniej byliśmy bardziej doskonalącem się towarzystwem, a mniej na dobro ziomków działającem; dziś chcemy zostać więcej, że tak nazwę, dobroczynnem, a mniej nosić cechy doskonalącego się, choć więcej udoskonalenia się potrzebujemy. Przyjdzie czas, że zechcemy jedynie zostać tak nazwanem odemnie, dobroczynnem towarzystwem, zupełnie zarzucając pamięć doskonalenia się, a to wtenczas właśnie, kiedy jeszcze większą tego potrzebę poznamy. Taka to jest natura człowieka, a z nią i towarzystw, że nigdy zupełnie doskonałemi we wszystkich względach stanąć nie mogą.

Lecz wróćmy się do urzędów dożywotnich. Mówię, że, gdyby cel Towarzystwa i osób u steru rządu być mającym nigdy się nie zmieniał, wtenczas i urzędy dożywotnie zyskałyby u mnie pochwałę; lecz kiedy i osób stan i sposobność większego poświęcenia się (jakiego się po urzędniku wymaga)

i cel Towarzystwa zmienić się, i nieraz jeszcze, będzie musiał, zatem jestem przeciw tym urzędom, mając i to na baczeniu, jak śmieszną jest rzeczą, by urzędnikiem dożywotnim ten zostawał, kto nie wie, czy będzie mieszkał przy Towarzystwie a tem bardziej, kiedy nie wie, czy będzie mógł zawsze rządzić.

Mamy już Zgromadzenie Filaretów, które jest szkołą kształcenia się młodzieży akademickiej. Mamy Związek Przyjaciół, nad niem czuwający, który cokolwiek do ich dobra przyczynić się może, jakimkolwiek sposobem ich na pożytek Towarzystwa naszego używając, przy staraniu może i osób i wiadomości potrzebnych i w czuwaniu nad młodzieżą akademicką zastąpić. Trzeba więc rozkład kursów, wyznaczenie do tego osób, wczesne obmyślanie środków nad poznawaniem i kształceniem dalszem młodzieży zostawić Związkowi Przyjaciół, którego to celem być powinno. Nam bardziej zwrócić potrzeba uwagę na prowincyę, na młodzież tameczną, na obywateli, na szkoły, na stan duchowny, sądownictwo, obyczaje, nałogi, oświecenie.

Dwie nam do działania i wpływu na to pozostają drogi: jedna wprowadzenie w grono nasze wielu mających w różnym powołaniu na prowincyach bawić i czynne dopilnowanie ich działań; druga przymnożenie bądź to przekładem, bądź oryginałem pism nieodbicie potrzebnych a tak rzadkich w kraju naszym i niepokupnych.

Gdyby to z takiemi chęciami przystępowali ludzie usposobieni w zasoby umysłowe i fizyczne, możnaby w czasie krótkim, biorąc miarę z gorliwości naszej, wielkie sobie obiecywać skutki. Lecz gdy prócz pierwszych niedostatku staje dla wielu nowych braci na przeszkodzie owa strata czasu, jaką ponosić muszą dla lichego utrzymania się, gdy wspomnieć trzeba, ile to sposobności ujmują owe starania zabiegi i troski, nie szybkich możemy się spodziewać skutków, nie romansowe tworzyć nadziej[e] lecz, nie ustraszeni przeszkodami, z mocnym postanowieniem nie odbieżemy celu, nie zaniechamy chęci, nie opuścimy rąk w staraniu, a ile zrobimy, to sobie, nie losowi przypisać będziemy mogli.

Członków tak nazywanych dotąd korespondentami czynność jest nieuchronna, ich działanie powinno być wielkie. Przyjmować będziemy do Towarzystwa młodzież wszelkiego

powołania; duchowni powinni ściągnąć u nas wielką uwagę, nauczyciele również; obywateli przyszłych również do siebie przyjąwszy, znajdziemy, że ci wszyscy po zbyt krótkim czasie przebywania w Wilnie muszą się oddalić do miejsc swego powołania. Postawić ich tak, jakimi są dotąd, jest to powiększać Towarzystwo na to, by się zmniejszało w swoich działaniach. Potrzeba koniecznie, by każdy członek, na prowincyi mieszkający, był obowiązanym dwa albo przynajmniej raz jeden być w dniu pewnym na zgromadzeniu, zdawał osobiście sprawę z działań, jakie poczynił, ze sposobności, jakie mu służą, z postępu, jaki sprawił, i wyjaśnił, jaką drogę obiera sobie nadal; żeby właśnie w tej porze, kiedy wszyscy wiejscy członkowie przybędą, każdy członek podawał ogólną o sobie notę, w jakim jest stanie usposobienia, okolicznościach, jak może działać, czem może się przyczynić do dobra Towarzystwa. Wtenczas to wzajemne odczytanie publiczne takich doniesień sprawiłoby mocne wzruszenie na umysłach wszystkich, wzajemne uwagi członków mogłyby, jeżeli nie dopomóc przedsiębiorącemu, to przynajmniej oznajmiałyby wzajemnie wszystkich o czynności każdego. Rząd tu powinienby szczególniejszą czynność okazać, bo wziąwszy na rozważenie te wszystkie myśli, mógłby jednym szczególniejsze przynieść rady, innym instrukcye pod rozwagę Towarzystwa oddać, a wyciągnąwszy ze szczególnych myśli, projektów i starań jedno i mocne dążenie, okazałby na następnem zaraz posiedzeniu, jak się to wszystko ma jednoczyć, i ułożyłby plan postępowania całego roku w Towarzystwie wszystkich członków. Tak przejęci duchem dzielnym członkowie odjeżdżaliby do miejsca swego pobytu z lepszą gorliwością, Towarzystwo całe wiedziałoby o jego [s] działaniach, a każdy członek znalazłby większego bodźca do działania, mając w końcu półroku lub roku zdać sprawę przed wszystkiemi bracią osobiście. Niech więc przybywanie do Wilna wszystkich członków będzie obowiązkiem koniecznym, a nie dowolności zostawionym. Tem bardziej tego potrzebujemy, im czynności nasze będą ważniejsze, sekret będzie potrzebniejszym, a czynność konieczniejszą. Żadnego niema obowiązku, od któregoby uwolnienie następować nie mogło; lecz niech będzie obowiązek, niech będzie czas wyznaczony na podanie żądań o uwolnienie, niech Towarzystwo decyduje, czy nie można temu zapobie i czy

można uwolnić, opuszczenie zaś dwukrotne niech będzie uważanem za uchylenie się z Towarzystwa i bez oskarżenia za samem przypomnieniem rządu wyraźnie na posiedzeniu uznaje się za nienależącego. Posiedzenia więc nasze powinny się dzielić na przedsiębiorcze i wykonawcze. Można i na wykonawczych przedsiębrać jakieś projekta, lecz te będą zawsze drobniejsze. Dwa przynajmniej posiedzenia co roku powinny być przedsiębiorczemi. Wolność zaś zostawuje się Rządowi zwołania przedsiębiorczego posiedzenia w każdym od niego uznanym czasie. Lecz podług ustaw każdy na przedsiębiorcze posiedzenie przynosi notę o położeniu, zdolnościach, stanie, powołaniu swojem, wyraża w niej myśli swoje, jakim sposobem może działać na dobro Towarzystwa, zawsze jednak nie wyłączając pracy naukowej, której dowody dwa razy na rok przynieść powinien. Nad tem członkowie robią uwagi, podają rady lub nowe myśli dla każdego poszczególe członka, a Rząd, zebrawszy to wszystko, zwołuje w jak najprędszym czasie następne posiedzenie przedsiębiorcze i po ogólnem zastanowieniu się nad dążeniem Towarzystwa, nad jego celami, środkami i możnością oddaje nadpisane noty każdemu i odczytywać je na posiedzeniu zaleca, po czem w znaczniejszych rzeczach zbiera zdania wszystkich, przełożenia przyjmującego i wkłada na każdego osobny obowiązek. Potem następują posiedzenia wykonawcze. Na nie każdy z porządku wyznaczonego przynosi robotę, jaką obrał a Towarzystwo potwierdziło. Towarzystwo przez rząd wyznacza osobę do przejrzenia i nakoniec na następnem idzie wotowanie.

Co dwa miesiące każdy z członków winien jest zdać Towarzystwu sprawę z czynności, jakie na przedsiębiorczem posiedzeniu były uchwalone, lecz to nie sekretnie, nie do Rządu, lecz przynieść na zwyczajne posiedzenie, odczytać je głośno i wysłuchać uwag, jakich członkowie w braterskiej zgodzie ufności i otwartości nie odmówią. Takim sposobem czy to postanowimy wydawać pismo peryodyczne, czy zbierać wiadomości o szkołach, czy dzieła tłumaczyć, czy nowe towarzystwa zakładać, czy zachęcić zdatną jaką osobę do wydania pożytecznego dzieła, czy pomóc do rozesłania książek tam, gdzie ich brak wielki, w każdem, mówię, naszem przedsięwzięciu będzie ruch, będzie czynność w dopełnianiu robót, punktualność,

bo każdy będzie musiał zdać sprawę nie przed jednym rządem, ale przed samym sobą, przed Towarzystwem całem.

Co do robót, byłbym, żeby niekoniecznie oryginały lub wykłady klasyków były pismami obowiązkowemi; wieleż to brak nam pism, wiele potrzeba przełożyć z języków nowożytnych! My to wszystko wykonać chcemy, ale razem żądamy nie wyłamywać się od pierwszego. Z tego natłoku pracy wynika, że niczego nie dopełniamy, a raz wciągnąwszy się w lekceważenie obowiązków, trudno nam będzie wejść na drogę porządku i dobry skutek waszych żądań okazać. Unikajmy więc mocno tego zbytniego obarczenia siebie pracą bez uwagi na stan, na sposobności, to bowiem będzie pierwszą wróżbą naszego osłabienia i nieczynności.

Mamy Związek Przyjaciół. Filareci, przeszli przez Związek Przyjaciół, dostarczą nam wielką część członków; o tych więc nic nie mam powiedzieć, lecz czyż mamy na nich przestać? To droga długa. Prawda, że od nas prowadzeni, kształceni i pewniej i lepiej mogą się przejąć naszym duchem; lecz nie powinniśmy stanowić, by nikt prócz Filarety nie wszedł do naszego grona. Trzeba nam ludzi w pewnym wieku, z pewnem usposobieniem umysłu i serca, możemy często znaleść takich nie Filaretów. Teraz zapewne nam będzie trudniej, lecz jeżeli zmieni się cokolwiek ruch w Wilnie, jeżeli do niego będzie przybywać młodzież skądinąd usposobiona, a to jeżeli się forma rządu, jak mamy nadzieję, cokolwiek przekształci, wtenczas nie czas będzie posyłać do szkoły kształcenia serca tych, którzy zdają się być ukształconymi. Dla tych potrzeba będzie osobne do poznania zakładać związki, bądź to pod hasłem gorącego patryotyzmu, który później da się zmniejszyć i do rozsądnych sprowadzić karbów, bądź to pod hasłem zabawy, bądź pod hasłem własnego jedynie pożytku. Taką koleją dla poznania jakiegoś kandydata za podaniem przez członka, a lepiej za podaniem dwóch lub trzech kandydatów, deleguje się kilku z grona Towarzystwa członków do założenia związku z podanymi kandydatami, ci wykonywają polecenie, zdają sprawę ze swego polecenia po kilkomiesięcznej pracy, składają dowody ukształcenia kandydatów i podają do wotów. Po przyjęciu takiem pewni być możemy, że ani w gorliwości ani w sekrecie nie zawiedzie nas nowoprzybrany członek.

Powinniśmy nadewszystko starać się o dwa szczególniej związki, plebanów i nauczycieli, i acz w klasie jednych tak z pośrodka drugich mało jest takich, którzy odrazu zasmakowaliby w czynności na dobro kraju, lecz wielu z nich może się ukształcić. Zacząć z nimi potrzeba od ich bezpośredniego pożytku, trzeba z nich utworzyć towarzystwo prosto korzystne, a to w taki sposób: zagarnąwszy dwóch albo trzech z jednego i drugiego stanu uczniów, skłonić ich, by ci wmówiwszy potrzebę wzniesienia się przez wzajemną pomoc, wzajemne wspomaganie się, przez utrzymywanie, np. u księży, jednego przy kapitule swego członka i kierowanie siebie nawzajem, założyli z nimi taki związek. Wejdą do niego ludzie źli i dobrzy; zepsuci pozostaną, skażeni naprawią się i w dobrych z czasem przemienią się, a dobrzy będą wciągnięci do naszego grona, a tak ich własny interes kierując, tak go nawiedziemy, że o czem innem myśląc, co innego będą czynili.

Niech te moje myśli, nie kształtne i nie mające żadnego ciągłego układu, dadzą powód do głębszego rozważenia rzeczy moim kolegom, a dosyć będzie dla mnie, żem, jako mógł, dopełnił mego obowiązku.

Nr. 6. [Jan Sobolewski]: O przyszłem przeznaczeniu Towarzystwa, o odmianach w teraźniejszem urządzeniu, jakieby każdy stosownie do przyszłych widoków za potrzebne uznał? Odczytane [na posiedzeniu powszechnem] 14 maja 1821 r.[1]).

To jest zapytanie, od Rządu Towarzystwa do rozwiązania każdemu z członków podane, na które z kolei odpowiedzieć winienem. Ceniąc powinnośc moję i żądając ją spełnić w miarę możności i przekonania, następujące przed sąd Towarzyszów moich przynoszę uwagi.

Zastanawiając się nad jakimkolwiek przedmiotem w zamiarze jego zgłębienia, rozważając go w chęci wynalezienia większych dla niego pożytków, zdaje mi się, że nieodbicie potrzebną, a przynajmniej wielce pomocną jest rzeczą rozpoznanie wprzód przeszłego jego stanu i czynności. Z tego zatem względu, nim przystąpię do wyłuszczenia uwag moich, jakie

[1]) Zob. str. 102.

mi zastanowienie się o Towarzystwie podało, pierwej nad przeszłym stanem tegoż Towarzystwa krótko się zastanowię.

Naprzód. Co do celu. Głównym celem Towarzystwa naszego jest udzielanie wzajemne w uczeniu się pomocy. Cel ten jest z siebie wielce szlachetny i chwalebny; innego zdaniem mojem, w teraźniejszym stanie położenia naszego obrać ani można, ani też nie należy. Sądzę zatem, że cel pomieniony i nadal trwać powinien.

Powtóre. Dla wyprowadzenia większych z rzeczonej pomocy naukowej korzyści przepisane zostały ustawami ćwiczenia w rozmaitych przedmiotach, a dla zachowania porządku ograniczono je czasem. Roboty szczegółowe i powszechne, wiadomości naukowe, biograficzne i kwalifikacyjne noty były dotąd zatrudnieniem naszem. Zastanawiając się bezstronnie nad wspomnioną ustawą, wyznać należy, iż wymagaliśmy za wiele; wypełnienie bowiem ścisłe wszystkich tych obowiązków potrzebowało i wiele czasu i pracy, a chyba ten tylko z członków, który czem innem trudnić się nie musiał, mógł je zupełnie uskutecznić. — To może nawet jest jedną z głównych przyczyn teraźniejszego odrętwienia naszego; przyjąwszy ciężar nad siły nasze, nie zdołaliśmy go dźwignąć, a raz stargany porządek wprowadzić mógł nieład, na który teraz narzekamy. Może sam jeden mam przekonanie podobne; wyznać muszę, żem przy wezwaniu do Towarzystwa sam dobrowolnie rzeczoną ustawę przyjął, bom wówczas, jedynie zajęty słuchaniem kursów w uniwersytecie, mógł ją wypełnić. Lecz gdybym wcześniej, okoliczności, jakie mię później spotkały, przewidzieć zdołał, nigdybym się jąć tego nie odważył, czegobym wypełnić ściśle żadnym sposobem nie mógł.

Powiedziałem to, w przekonaniu, że Rząd Towarzystwa po każdym z członków wytłumaczenia otwarcie myśli swoich wymaga. Przystępuję następnie do wyłuszczenia tego, co myślę, że nadal dla Towarzystwa stać się może potrzebne i pożyteczne.

Naprzód. Pożądaną, jak mi się zdaje, byłoby rzeczą, gdyby każdy z członków, wybadawszy pilnie zdolności swoje, wyrachowawszy czas i zatrudnienia, jakie go zewnątrz otaczają, sam sobie w stosunku tego wybrał pracę dla Towarzystwa

i nią się zatrudniał. Byłoby to z równym, jak pierwej, dla Towarzystwa pożytkiem.

Powtóre. Prócz ćwiczenia się w naukach powinniśmy się jeszcze jak najusilniej starać o rozszerzenie w ziomkach naszych ducha narodowego. Szczęściem dla nas i narodu naszego brzydzenie się tem wszystkiem, cokolwiek jest narodowem, już ustało. Wyśmiany po części niewczesny z francuzczyzną popis, który duch mody i przepachniałe trzpioty ze skażeniem obyczajów do nas były przyniosły; język ojczysty do dawnej przyszedł wziętości i dzisiaj nie jest już wstydem w najświetniejszych posiedzeniach po polsku przemawiać. Obalenie dawnych przesądów winniśmy czasowi, nieprzewidzianym okolicznościom krajowym i poniekąd, jeżeli się nie mylę, gorliwym usiłowaniom Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. — Lecz mimo wszelkich tych starań, wiele nam jeszcze do czynienia pozostało. Między innymi środkami staranie mocne działać na umysł i przekonanie, kobiet, duchownych i młodzieży pożądane skutki przynieść nam może.

Po trzecie. Wiadomą każdemu jest rzeczą, ile pisma peryodyczne do rozszerzenia oświaty i gustu w narodzie się przykładają. Wątpię, żeby którekolwiek z pism, u nas w mieście teraz wychodzących, sprawiedliwie poszczycić się mogło. Towarzystwo nasze ma w zamiarze wydawanie z czasem pisma peryodycznego, lecz długo jeszcze publiczność czekać zapewne będzie, nim rzeczony zamiar będzie [1])...

Nr. 7. [Michał Rukiewicz: O reorganizacyi Towarzystwa i podziale na 5 stopni. Między 1 marca a 15 października 1821 r.].

Dalecy wprawdzie od pomyślnego skutku zamiarów, jakiemi dusza każdego z nas od początku połączenia się jest przejęta, przyznać jednak musimy, że działania Towarzystwa dotychczasowe, nie tylko dla nas samych, ale też i dla znacznej części młodzieży uniwersyteckiej stały się pożytecznemi. W czasach, kiedy sama tylko pocieszająca nadzieja łagodzi złe, które ze wszech stron dotyka, kiedy wszystkich prawie oświeceńszych narodów umysły i serca skierowane są do polepszenia smut-

[1]) Rękopis się urywa.

nego ich stanu, my także w ogólnej i tak świętej sprawie czuwaliśmy, ile tego zdolności i położenie pozwoliły.

Usiłowania nasze, odniesione z nich korzyści wskazują, ile i do jakich działań usposobieni jesteśmy. Zanadto jeszcze słabi, ażebyśmy wpływem na wszystkie klasy ziomków naszych mogli ich do pożądanej zmiany przygotowywać, bo ani majątek, ani znaczenie nie mówi za nami do serc zimnych i pełnych próżności, lub osobistego interesu współrodaków. Młodzież więc tylko rozsądniejsza i ci ze starszych, których albo nic do teraźniejszego stanu rzeczy nie przywiązało, albo rozum i doświadczenie przekonały o potrzebie zmiany ogólnej, należeć mogą pośrednie do zbliżenia celu naszego z warunkiem, żeby każdego z nich dobre serce i charakter duszy skądinąd były znajome. Takie osoby łatwo się dadzą skłonić do działań zamiarom naszym odpowiednich; łatwo przyjmą prawidła postępowania, zgodne z ich uczuciem a może i przekonaniem; postępowania, przez które doskonaląc siebie, wspierając biednych i oświecając ciemnych rodaków, podnosić będą godność człowieka, a tem sposobem pomnożą liczbę pożytecznych dziś i na przyszłość krajowi. Chociaż niewielu znajdzie się w kraju naszym zdolnych i ochoczych do wykonania wspomnionych prawideł, poznać jednak i tę niewielką liczbę, zbliżyć do nas, połączyć między sobą i zwrócić do działania ich skłonnościom a razem widokom naszym odpowiedniego, najpierwszym usiłowaniem Towarzystwa być powinno. Stosując się przeto do możności i potrzeby w chlubnem dążeniu naszem, chciałbym, ażeby dzisiejszym celem Towarzystwa było: »Usposobić największą, ile to być może, część wyższej i średniej klasy mieszkańców dawnej Polski, a szczególniej młodzież, aby każden z nich, oświecając siebie i sobie podległych, a szczególniej włościan, wspierając biednych współziomków, stał się pożytecznym dla Polski, własną swą siłą, majątkiem i ludźmi w każdym czasie i miejscu; nadto w rozmaitych stowarzyszeniach wspierać pożyteczne, a niszczyć szkodliwe przedsięwzięcia, biorąc z nich dla siebie to wszystko, co nam pomagać może«.

Mało jest w kraju naszym znających, iż do najpierwszych obowiązków człowieka należy stać się pożytecznym społeczności, w której zostaje, nie wiele, którzyby obowiązkowi temu czynili zadosyć, a najmniej tych, którzy za pierwszą swą po-

winność liczą: poświęcić wszystko w potrzebie krajowi. Okazać ważność tych obowiązków, skłonić do ich wykonania najprędzej może nauka. Ona bowiem najmocniej przekona, iż oświecać się, pracować dla dobra powszechnego i czynić dobrze współludziom jest najpewniejszym sposobem zbliżyć się do szczęścia, jakie człowiekowi przyrodzenie naznaczyło. Komu zaś język nauki zrozumianym być nie może, religia i dobre w tej mierze przykłady skłonić potrafią. Owóż trzy dzielne pobudki dla współziomków różnego stanu i usposobienia, aby wraz z nami dobru ojczyzny poświęcić się chcieli i pomogli do usuwania zawad, jakie w dążeniu naszym spotykać będziemy.

Człowiek przy wspomnionych dopiero pobudkach, przy skłonności przyrodzonej czynienia dobrze zanadto jest leniwym tam, gdzie wypełnienie obowiązków jego pracy i poświęcenia się osobistego wymaga, jako też przy najlepszych chęciach mało jest usposobionym, aby sam sobie regułę postępowania przepisał, aby dobrze interes ogólny i swój własny zrozumiał. Ile głów, tyle sposobów widzenia. Tym nieudolnościom człowieka skutecznie zdają się zaradzać stowarzyszenia, w których ustanowione prawidła i zobowiązanie się do ich wykonania pewny kierunek postępowaniu nadają; własne zaś każdego sumnienie, obrócone oczy współtowarzyszów i wrodzona chęć jakiegoś między nimi znaczenia, prócz innych pobudek, staną się dzielnym bodźcem do nieustannego działania w zamierzonym celu. Sądzę przeto, iż we wszystkich prowincyach dawnej Polski, gdzie tylko wpływem naszym będziemy mogli dosięgnąć, należy tworzyć stowarzyszenia, któreby się jedynie zajmowały rozszerzeniem oświaty, pomocą sobie nawzajem i biednym współziomkom. Takim stowarzyszeniom łatwo będzie w każdym czasie potrzebny nadać kierunek, zwłaszcza, iż usposobionych na agentów tego rodzaju może brakować nam nie będzie.

Wyżej już powiedziałem, jakich przymiotów mają być osoby, których niewidocznie do pomocy w dążeniu naszem przybrać mamy. Lecz gdy i ci różnić się będą między sobą usposobieniem umysłowem i skłonnościami serca, gdy nie wszyscy będą w sposobności równe w tym zawodzie mieć ucześnictwo; każdemu więc podług tego pewny rodzaj działania naznaczyć potrzeba, każdego w takim stopniu ogólnego

stowarzyszenia umieścić, w którym sobie, nam i innym współziomkom pożytecznym stać się może. — Związek Przyjaciół i Filaretów uważać będę za jedno stowarzyszenie; te (s), usposabiając w sobie ziomków do uskutecznienia zamiarów naszych, razem dostarczy osób do założenia różnych stopni. Cechę zaś każdego stopnia pewne prawidła i pewny rodzaj działania stanowić będą.

Stopień I. Doskonal się i czyń dobrze. Tu mógłby należeć każdy młody, dobrych skłonności, podeszły dobrego sposobu myślenia ziomek. — Ile parafij, tyle może być związków tego rodzaju. Na czele ich stać będzie związek złożony z niektórych członków Towarzystwa wsp[ierania] nied[ostatnich] ucz[niów] i z młodzieży wileńskiej, która nawet przez samą tylko dobroczynność mogłaby się stać pożyteczną. Urządzenie wewnętrzne tych związków powinno być najprostsze. Posiedzenia mogą być co miesiąc, i to w dni świąteczne. Przedmiotem posiedzeń będzie wzajemne doskonalenie się np. przez czytanie lub robienie wyjątków z dzieł ważniejszych; przytem zastanawianie się nad sposobami przepędzenia czasu i używania swych dochodów z pożytkiem. Bywanie na posiedzeniach, do woli każdego zostawione, za gorliwość członka uważaną będzie.

Stop[ień] II. Rozszerzaj oświatę, wspieraj ziomków, skłaniaj ich do dobrych uczynków. Co dwie lub 3 parafie związek tego stopnia być może. Tu powinien członek mieć świadectwo szkół ukończonych i dać dowody przywiązania do współrodaków. Pierwszym związkiem tego stopnia będą dzisiejsi Filareci, może niektórych wyjąwszy; dzisiejsze ich ustawy temu stopniowi służyć mogą. Wszelkie urządzenia, przez Filaretów wileńskich uchwalone, wszystkie związki tego stopnia zawsze obowiązywać będą. Tu są już potrzebne pewne formy i symbola. Na posiedzeniach czytać się mają rozprawy o rozmaitych przedmiotach. Złym bez nadziei Filaretom pierwszy stopień zamiast Towarzystwa Filaretów okazany być powinien.

Stop[ień] III. Obchodź się z każdym, a szczególniej podległym sobie rodakiem jak z przyjacielem i staraj się o jego moralne udoskonalenie. — Poznawaj prawa człowieka. — Tu członek prócz przymiotów, dla pierwszych dwóch stopni naznaczonych, powinien oka-

zać szczerą chęć poświęcenia się dla dobra kraju i współrodaków. Właśnie tacy z Filaretów dadzą początek związkowi tego stopnia. — W każdym powiecie związek taki być może. Przedmiotem posiedzeń będzie czytanie rozpraw lub wyjątków z dzieł, tyczących się poznania praw człowieka; nadto wybór dow sparcia biednej wszelkiego stanu młodzieży i opatrzenie przyzwoitym funduszem tych, którzyby mieli szczerą chęć doskonalenia się umysłowego, nakoniec staranie o założenie i utrzymanie szkółek parafialnych.

Stopień IV. Każdego współrodaka za równego sobie uważaj, a udzielając mu światła i pomocy, zbliżaj do prawdziwej godności człowieka. Poznaj, czem powinni być ludzie w obliczu prawa, jakie między poddanymi a najwyższą władzą są należytości i powinności. Staraj się o poprawę publicznej instrukcyi.

W każdej gubernii będzie związek tego stopnia. Członkiem jego ten tylko być może, kto przez lat kilka po odbyciu szkół poświęcał się naukom i mocno jest przekonanym, iż niemasz szczęścia indywidualnego bez pomyślności ogólnej. Przedmiotem posiedzeń będzie: czytanie rozpraw lub wyjątków z najlepszych dzieł prawa przyrodzonego i politycznego; poznawanie i staranie się o polepszenie stanu wszelkich zakładów naukowych i dobroczynnych w gubernii, zapobieganie nadużyciom, które opóźniają spodziewane z tych zakładów korzyści lub psują charakter uczącej się młodzieży; wreszcie staranie, aby jak największa część krajowej młodzieży wszelkiego stanu oświecać się mogła.

Do przedmiotów zatrudnień w tym stopniu należeć też będzie pomyślność niższych związków.

Tu każdy członek, mający swych poddanych da zaręczenie, iż w przeciągu lat sześciu po objęciu przez siebie majątku, albo od czasu zostania w tym stopniu nauczy młodych włościan czytać i pisać, a zaczynając od lepszych i poczciwszych gospodarzy, uwolni ich, tak, aby każden po sześciu latach był już za dobrowolną umową czynszownikiem lub wyrobnikiem. Jeśli zaś członek będzie zastawnym lub arendownym

posesorem, starać się powinien do takiej odmiany włościan swoich przysposobić.

Związek tego stopnia w Wilnie utworzą początkowie część Przyjaciół i ci z Filaretów, ktorzy prócz potrzebnych duszy przymiotów okażą sposobność odpowiedzenia obowiązkom tego stopnia.

Stopień V. Przekładaj nad własne dobro ogółu, dobro kraju, wszystkie swe siły, majątek i życie dla niego poświęcając. Związek tego stopnia przyjmować będzie bezpośrednie do wykonania plany, pierwej od Towarzystwa nakreślone. Siedliskiem jego ma być Wilno. Może on w potrzebie rozsyłać agentów do prowincyi dla działania w pewnym, osobną instrukcyą wskazanym kierunku. Bytność Towarzystwa i przed tym stopniem zakryta być powinna. Członkowie, z Przyjaciół jednomyślnie przez nas wybrani, wraz z członkami Towarzystwa złożą nasamprzód ten związek. Każdy w nim, prócz złożenia dowodów, że z pożytkiem przez lat kilka poświęcał się naukom, że zna, na czem pomyślność kraju zależy, oraz jakie są do zbliżenia jej sposoby, a to przez odpowiedź na podane w tej mierze zapytania, prócz tego, mówię, powinien okazać, a nawet, ile to być może, udowodnić, niezmyśloną chęć poświęcenia majątku i życia dla ojczyzny.

Na posiedzeniach zwyczajnych czytać się będą przynoszone przez każdego członka z kolei uwagi nad sposobami przyśpieszenia pomyślności krajowej, pod różnemi względami uważanej, oraz nad ulepszeniem podległych sobie zakładów i utrzymaniem ich działań w potrzebnym kierunku.

Cel Towarzystwa naznaczony może być celem 5-go stopnia. wyjąwszy wpływ do stowarzyszeń innego rodzaju. Celem 2-go, 3 go i 4-go stopnia będzie dobro kraju, 1-go zaś doskonalenie się i dobroczynność. Członkowie niższego wiedzieć będą o jednym tylko wyższym stopniu, lecz pierwszy stopień, mając się składać z osób jedynie prawie do poznawania zebranych, o niczem wiedzieć nie powinien. Związki stopnia 1-go odnosić się będą w swoich żądaniach i w przesyłaniu trzeciej części swoich składek do związku tego stopnia w Wilnie, gdzie zapadłe ustawy związki prowincyonalne obowiązują. Każden jednak członek z prowincyi przybyły ma głos stanowczy.

Związki zaś wyższych stopni w żądaniach swoich, jako też w przesyłaniu trzeciej części składek swoich i dochodów odnosić się będą do wyższych powiatowych lub guberskich związków, a te ostatnie do związku 5-go stopnia w Wilnie.

Odmiany w ustawach i raporta z obrotu pieniędzy co dwa lata czynione być mogą. Także co lat dwa kasyer związku wyższego obliczać będzie kasyerów niższych stopni tegoż powiatu lub gubernii. Jednorazowa składka przy wchodzeniu do 2-go i 3 go stopnia będzie zł[otych] 6. gr[oszy] 20., do 4-go i 5-go zł. 13. gr. 10, miesięczna zaś w drugim i 3 cim zł. 1., a w 4-ym i 5-ym zł. 2. Wyjmuje się 1-szy stopień, w którym wszelkie składki są dobrowolne. Ofiara w składkach, większa nad powinność jako dobry uczynek zapisze się w protokole.

Tyle wam teraz, bracia, w materyi toczącej się przynoszę, ile zdolność chęciom moim odpowiedzieć mogła. Napisanie projektu do ustaw, urządzenie naukowości zdolniejszym od siebie zostawuję. To jeszcze tylko powiem, iż nie zgadzam się, jak chcą niektórzy, aby liczby członków Towarzystwa naszego nie powiększać; bo jak nie możemy sami sobie przypisywać zdolności i dosyć sił do osiągnienia zamierzonego celu, tak też nie należy odmawiać sobie zupełnie umiejętności poznawania ludzi. Życzyłbym przeto wraz po naszem urządzeniu się trzema członkami Towarzystwo powiększyć; podaję z mojej strony Kozakiewicza, Morawskiego i Nowickiego.

Co do wewnętrznych urządzeń i zewnętrznego działania Towarzystwa idę za zdaniem Franciszka[1]) i razem z nim żądam, aby Towarzystwo usiłowania swoje zwróciło najbardziej ku przyczynom moralnym pomyślności krajowej.

Nr. 8. Dominik Chodźko: O koniecznych zmianach we względzie naukowym i administracyjnym], czytane [na posiedzeniu powszechnem] 14-go maja 1821 r.

Zamierzyliśmy sobie pracować nad oświeceniem ludzi co do praw, jakie ma człowiek i obywatel, i co do obowiązków, jakie dopełnić powinien, aby godny był nazwiska człowieka, nazwiska obywatela. Sposoby otrzymania tego celu powinny

---

[1]) Malewskiego.

swą mocą i prostem skierowaniem odpowiadać wielkości jego, a działanie podług tych sposobów powinno być jak najdzielniejsze, z całem poświęceniem się i zapałem. Do otrzymania więc naszego celu potrzebne są sposoby, potrzebni działacze, a ten działać nie może na innych przy najlepszych nawet sposobach, lub przynajmniej działanie jego słabe będzie, bez mocy i energii, kto o pewności i dobroci użytych środków nie jest przekonany, kto na siebie nie wywarł wprzódy najsilniejszego działania, kto się nie oświecił, nie zahartował na trudy i nie uczuł prawdziwej szlachetności tego działania.

Przed przystąpieniem więc do wszystkiego należałoby się nam samym oświecić, uczuć potrzebę oświecenia się i działania, należało się w trudach zahartować. Taki był cel, jak się zdaje, Filomatów wtenczas, gdy ustawy, dziś nam znane, pisane były, cel bardzo szlachetny, o którego dobroci każdy jest przekonany. Że jednak, działając podług tych ustaw, niezupełnie otrzymujemy cel naznaczony, musi być tego pewna przyczyna w ustawach lub w nas samych, nad którą zastanowić się krótko należy.

Przypatrując się rozmaitym paragrafom ustaw naszych, oznaczających nasze czynności, szczególniej naukowe, zdaje się, że one były pisane dla ludzi już oświeconych, dla ludzi od wszelkiego obowiązku wolnych, zupełnie pracy naukowej dla Towarzystwa oddanych. Oddawanie roboty szczegółowej, dobrze wypracowanej, co trzy miesiące, pracowanie nad robotą powszechną, wygotowanie co miesiąc wiadomości naukowej, a co trzy miesiące recenzyi są mi powodem do takowego sądzenia. Niepodobna jest wykonać tych wszystkich obowiązków temu, kto, zaledwie przystąpiwszy do pewnej nauki, nie zna jej granic, jej zasad i sposobów, nie zna związku między naukami, ani między częściami tej, której się oddał. Taki żadnego w nauce kroku uczynić bez książki nie umie, a mając władze mało jeszcze rozwinione, nie umiejąc sił własnych doświadczać, gdy własną jaką robotę napisze, przeciwnem zdaniem albo się oburzy, jeśli jest w sobie zarozumiały, albo też stanie się nieśmiałym do dalszego pisania, jeśli mało o sobie rozumie, i przez samo tylko poświęcenie się dla dobra ogółu, przez samo wyrozumienie, na czem prawdziwe oświecenie zależy, do czego znacznego czasu potrzeba, przy pierwszej utrzyma się mocy i energii, lub zachęcony zostanie do dalszej pracy. Przypuśćmy

nawet, że każdy, w naszem pracujący gronie, ma już mniej więcej uformowane zdanie, zna zasady nauki, którą traktuje, i ma sposoby bronienia swych myśli, czy podobna, aby w trzech miesiącach napisać dobre pismo i recenzyą, wypracować część roboty powszechnej i trzy wiadomości naukowe, przy zatrudnieniach, jakie z obowiązków stanu wynikają, będąc uczniem uniwersytetu, lub pomimo to pracując jeszcze na utrzymanie siebie? Ja przynajmniej mam to [za] rzecz niepodobną.

Prawda, że sposoby te były dobre do zahartowania się w pracy, do oświecenia się; prawda, że tak liczne zatrudnienia naukowe pokryłyby doskonale wszelkie inne prace nasze; wszakże są one z drugiej strony niedogodne z dwóch względów: raz, że kto sobie zamierzył olbrzyma wystawić, ten zapewne nic nie wystawi; drugi raz, że zabierały niejako nas i nie przyczyniały się do ulepszenia bytu wewnętrznego Towarzystwa. Na wydziałach zaś odbywane czynności administracyjne bardzo słabe być musiały, bo posiedzenia powszechne, na których się wszystkie myśli przyjmują lub odrzucają, dwa razy tylko w rok bywały, a przeto uchwały wydziału, choćby nawet przez rząd potwierdzone, członkom tylko jednego wydziału służąc, nie mogły być wspólnie i z taką mocą wykonane, jakby mogły być przez wszystkich członków Towarzystwa, gdy tymczasem jedność działania w Towarzystwie zachowana być powinna, bo wydziały samym się przedmiotem naukowym różnią. Niedogodność ta, jak mnie się zdaje, powinna być jakimkolwiek sposobem naprawiona, a to, jak się zdaje, albo przez zbliżenie czasu posiedzeń admininistracyjnych powszechnych, albo przez połączenie posiedzeń administracyjnych obu wydziałów, lub wreszcie przez odmianę sposobu podawania i przyjmowania projektów.

Na tem kończyły się sposoby nasze i obowiązki nasze, prawami objęte. Do tych przybyły, nie wiem jaką drogą utrzymanie i rządzenie Związku Przyjaciół i innych podległych, sposobami, jakie rząd podał i za potrzebne uznał. Nowe to zatrudnienie, do poprzedzających przyłączone, musiało koniecznie część czasu członkom zająć, musiało ich uwagę rozerwać, a przyczyniając pracy, musiało się przyczynić do opuszczenia obowiązków prawem przepisanych. Rząd złożony z członków, którzy równie z innymi niezupełnie swych obowiązków dopełnili,

zważając, że prawa wymagały prawie nad możność, pobłażał przestępowaniu ich przez nieoddawanie robót, a gdy do tego nowe obowiązki przybyły, musiał też na ich rachunek cokolwiek z surowości przestrzegania praw ustąpić. Tym sposobem, nie wiem, czy ośmieleni, czy zrażeni, członkowie zaczęli coraz więcej opuszczać się, coraz więcej oddalać się, przez co całe Towarzystwo, główna sprężyna wszelkich zewnętrznych czynności, słabnąć zaczęła. Temu ja przypisuję zepsucie się kilku Filomatów, już z naszego grona oddalonych, temu, zdaje się, przypisać należy dzisiejsze nasze rozwolnienie, upadek ducha w członkach Towarzystwa, niedostatek posiedzeń, robót, słowem, upadek Towarzystwa.

Dla zapobieżenia tak wielkiej nieprzyzwoitości należałoby, jak się zdaje, albo powiększyć liczbę pracowników, co w dzisiejszym stanie Towarzystwa miejsca mieć nie może, albo też ująć sobie obowiązków, których bez szkody Towarzystwa ująć można, i przyrzec sobie solennie surowe i ścisłe pełnienie obowiązków zatrzymanych i surowe ich pełnienia przestrzeganie. Niech każdy będzie nieprzyjacielem moim, jeżeli nie dopełnię obowiązków przyjętych, a ja nawzajem nie nazwę nikogo przyjacielem, kto samowolnie swe obowiązki opuszcza. Bo kto na przyjaźń i honor przyrzeka i nie dotrzymuje, ten nie zna przyjaźni ani honoru. Taki jest środek jedyny, podług mnie, do polepszenia naszego stanu, gwałtowny może, lecz w gwałtownym dzisiejszym razie potrzebny.

Z obowiązków naszych dawniej, dopókiśmy sami tylko o sobie myśleli naukowe najważniejsze były; lecz dziś, gdy nad innemi związkami pracować zaczęliśmy, a w nich pracujemy naukowie, dziś, gdy nie godzi się nam opuszczać raz rozpoczętego dzieła, działania na młodzież akademicką, zwłaszcza przy powiększonej liczbie Filaretów i nieprzyjaciół, czuwających na ich zagładę, za ważniejsze mam czynności administracyjne. Kiedy więc mamy obowiązków w Towarzystwie ujmować, mojem zdaniem lepiej jest naukowych, jak administracyjnych, ująć. Nie rozumiem jednak, aby obowiązki naukowe na zawsze usunione być miały, i owszem, jestem za ich utrzymaniem; lecz życzyłbym, aby na niejakiś czas zawieszone były, dopóki się liczba pracowników nie powiększy, lub też, żeby zostawione były tym, którzy, oddaleni, szczególniej się naukom

poświęcili i z którymi częste komunikowanie się o czynności administracyjne byłoby niebezpieczne dla przewozu listów lub niepotrzebne dla innych okoliczności.

Co do rządu Towarzystwa, tę tylko małą uwagę zrobię, że w spokojniejszych dla nas czasach krzyczałbym na rząd, z kilku osób złożony, chciałbym, żeby w nim więcej zasiadało; lecz dziś nie tylko rząd z małej liczby osób i surowej, ale nawet ledwie dyktatura nie jest nam potrzebną. Lecz jako Towarzystwo złożone jest z osób wiekiem równych, usposobieniem mało różnych, z osób, które wolnie chcą myśleć i postępować, tak rząd, który ma naszemi działaniami kierować, powinien być złożony z osób, wolą Towarzystwa do tego powołanych. A więc żaden urząd dożywotni być nie może i sami członkowie tylko urzędników wybierać będą. Życzyłbym też, aby czynności rządu nie były skryte, lecz jawne, a to wybierając dla rządu sekretarza z członków, do rządu nie należących, u którego protokół złożony każdemu niech będzie przystępny, jako też niech wolno będzie członkom na posiedzeniach rządu bywać, zachowując największą spokojność i nie wtrącając się bynajmniej do jego czynności. Postanowienia rządu powinny być szanowane i najświęciej, bez żadnego wykonywane oporu wtenczas, gdy przez wszystkich członków rządu i czynnych przyjęte będą, a członkowie rządu odpowiedzialni za niedopełnienie jakiegokolwiek ze swych obowiązków i za postanowienia wydane daleko więcej, aniżeli inni.

Posiedzenia powszechne powinny być co miesiąc, rządowe częściej, tak, że na każdem posiedzeniu rząd zdaje ze swych czynności sprawę i rozbierają się jego wniesienia i wniesienia członków. W potrzebie rząd ma prawo zwoływać posiedzenia częściej. Oznaczenie czasu urzędowania i sposobu obierania nie do mnie należy; moim zamiarem było ogólne tylko o Towarzystwie podać myśli.

---

## XIX. Uchwała o reorganizacyi Towarzystwa Filomatycznego.

Uchwała d. 15 października 1821 r.[1]

Towarzystwo Filomatyczne na posiedzeniu powszechnem dnia 15 października 1821 r., zważywszy, że gdy wniesienie Rządu, na dniu 1 marca b. r. Towarzystwu podane i od niego przyjęte, aby wszyscy członkowie pisali projekta reformy Towarzystwa[2], po złożeniu tych projektów żadnego skutku wziąć nie mogło dla nadzwyczajnych wypadków zewnętrznych i odmian, zachodzących w zakładach Towarzystwa, które wypadki i odmiany pociągnęły za sobą projekt czyli plan nowej organizacyi Towarzystwa, wprost od rządu d. 10 lipca r. b. podany i przyjęty[3]; lecz gdy i według tego planu nowe ustawy Towarzystwa nie zostały ułożone po naznaczony dzień 12 września, ani po przydłużeniu terminu do dziś dnia, to jest, 15 października, dla nowych wypadków zewnętrznych, mianowicie zaś dla odmian w zakładach Towarzystwa zajść mających[4], a wymagających wprzódy końca, niżby ustawy samego Towarzystwa ostatecznie ułożone i zaprowadzone być mogły: Towawarzystwo przeto, zważywszy zawady wstrzymujące nową organizacyą samego siebie, a tem samem ścieśniające wpływ jego i działania zewnętrzne, dla uniknienia dalszych zwłok i niedogodności, uchwaliło jednomyślnie, co następuje:

1° Ustawy Towarzystwa pod tytułem Ustaw Towarzystwa Filomatycznego Wileńskiego od dnia dzisiejszego tracą moc obo-

---

[1] Uchwała powyższa znajduje się w Archiwum w dwóch egzemplarzach, z których jeden z poprawkami, drugi przepisany na czysto. Oba pisane ręką Jeżowskiego.

[2] Zob. str. 177 Nr. 8.

[3] Projekt ten nie przechował się, treść jego jednak w głównych zarysach podaje Malewski w listach do Mickiewicza i Jeżowskiego. (Korespondencya. Tom III, str. 343—344, 353—354).

[4] O zmianach tych, wywołanych w znacznej mierze nawiązaniem pośrednich stosunków z Węglarzami i lożami masońskiemi mamy obszerne wzmianki w Korespondencyi. (Tom III i IV).

wiązującą, a miejsce ich zastąpi niniejsza uchwała tymczasowa, określająca tymczasowy cel zatrudnień i skład Towarzystwa.

2° Celem teraźniejszych zatrudnień Towarzystwa będzie: a) urządzenie dokładniejsze Zgromadzenia Filaretów; b) reforma Związku Przyjaciół; c) utrzymanie wpływu w tajemnych stowarzyszeniach obcych; d) przepisanie dla siebie ustaw.

3° Co do Filaretów. Do przedmiotów lepszego urządzenia Filaretów należyć będzie: oznaczenie ostateczne celu Zgromadzenia Filaretów; poprawienie ustaw i zaprowadzenie porządków, zapewnić mogących trwałość zgromadzeniu; urządzenie naukowości, ile można dokładne i bezpieczne przynajmniej na dwa lub trzy lata; upatrzenie osób na lat kilka, mających kierować Zgromadzeniem.

4° Co do Związku Przyjaciół. Związek ten zamieni się na związek, wyrabiający opinią publiczną, przelewaną jemu samemu od Towarzystwa. Że zaś do uczestnictwa w opinii publicznej należą wszystkie prawie klasy i powołania krajowców, stąd wszystkie te klasy i powołania mają do składu reformowanego Związku Przyjaciół wchodzić.

5° Co do obcych towarzystw. Na tajemne zgromadzenia obce Towarzystwo będzie wywierało tymczasowie wpływ najbardziej negative, to jest, wszelkie działania niewczesne, niebezpieczne, lub bezpożyteczne miarkować i wstrzymywać będzie, nadając im wszakże zwolna i nieznacznie kierunek, jaki uzna za najlepszy.

6° Co do ustaw. W układaniu ustaw, czyli nowej organizacyi Towarzystwa, stosować się należy do projektu, przyjętego dnia 10 lipca r. b., i nadto mieć wzgląd jeszcze na następne zagadnienia: z historyi Towarzystwa i członków w szczególności wyciągnąć charakter Towarzystwa i wziąć go za miarę i wagę w oznaczaniu przyszłego celu Towarzystwa, powtóre: pomiędzy celami szczególnemi rozgatunkować potrzeby lub wady narodowe i o każdej z nich dołączyć opinią, mającą wejść do składu dogmatów i sposobu myślenia Towarzystwa; po trzecie: rozgatunkować i określić zakłady Towarzystwa, będące lub być mające koniecznie, jako warunki dopięcia zamierzonego celu Towarzystwa; po czwarte: opisać główniejsze znamiona charakteru, jaki mieć powinien mający się wybrać na członka Towarzystwa.

7° Wszystkie te zatrudnienia ukończyć się powinny po dzień

1 kwietnia roku następnego 1822. W całym zaś przeciągu tego czasu skład Towarzystwa ma być podług poniższego opisu.

8⁰ Towarzystwo większością głosów otwartych wybierze z pośród siebie prezydenta, wice- prezydenta i sekretarza, których bliższemu staraniu poruczone będzie wykonywanie zamiarów, niniejszą uchwałą objętych [1]).

9⁰ Posiedzeń stałych nie będzie. Na każdem posiedzeniu członkowie rozbierają pomiędzy siebie przedmioty zatrudnień, mające ukończyć się w całości lub części po następne posiedzenie, i naznaczają dzień przyszłego posiedzenia bliższy lub dalszy, podług wielkości i rodzaju zatrudnień lub też zachodzących potrzeb. Posiedzenie wszakże nadzwyczajne może być każdego razu przez prezydenta zwołane.

10⁰ Dopokąd nowe ustawy nie zostaną wprowadzone, nowi członkowie przyjmowani nie będą.

11⁰ Członkowie Towarzystwa, projektem 10 lipca przyjętym uchyleni, uchylają się na zawsze i niniejszą uchwałą [2]). Członek zaś Budrewicz, nie będący członkiem czynnym Towarzystwa Filomatycznego, włączony zostanie do Towarzystwa i wezwany do podpisania uchwały niniejszej.

12⁰ Towarzystwo przestaje odtąd nazywać się Filomatycznem i zostaje Towarzystwem bez nazwiska [3]).

*Józef Jeżowski, Adam Mickiewicz, Fr. Malewski, Tomasz Zan, Józef Kowalewski, Bożydar Łoziński, Kazimierz Piasecki, Michał Rukiewicz, Ignacy Domejko, Wincenty Budrewicz* [4]).

---

[1]) Nazwisk osób, którym zostały te urzędy powierzone, nie znamy wobec braku protokołów, oraz jakiejkolwiek wzmianki w Korespondencyi.

[2]) Prawdopodobnie Suchecki i Poluszyński, dotąd ulegający karze zawieszenia (zob. Tom I, str. 131—132 i Tom II, str. 103—105), a być może i od dłuższego czasu nieczynny Zygmunt Nowicki (zob. Tom II Przemowy Prezydenta Nr. 4), oraz jak wnioskować można z listu Malewskiego do Mickiewicza, Dominik Chodźko i Dyonizy Chlewiński. (Korespondencya. Tom III, str. 344).

[3]) Po ogłoszeniu już powyższej uchwały, prawdopodobnie na wiosnę 1822 r. przyjęty został jeszcze do Towarzystwa Stanisław Kozakiewicz (zob. str. 101, przyp. 4). Opracowany przez niego »Krótki rys wypadków od maja 1822 r. do września 1823 r.« (zob. Tom III), stanowi, obok Korespondencyi, główne źródło do dalszych dziejów Towarzystwa.

[4]) Wszystkie podpisy własnoręczne.

